Alegaty
do
Dyaryusza
1928

Z poważ aniem

Korespondencya
z
Urzędami Robót
publicznych

5/8 " 300.-
1/8 " 1,000.- za r.1928 zł 1,700.-
Razem j.w. zł

Złoty medal ku czci prof. Oswalda Balzera.

Wielkim mężom nauki należy się hołd i wdzięczność społeczeństwa, dla którego działają. Ich badania rozszerzają horyzonty wiedzy ludzkiej, wnoszą w zawiłe ciemnie światło prawdy, i wytyczają nowe drogi nauce.

Do takich przewodników duchowych należy Oswald Balzer. Objąwszy pierwszą katedrę historji prawa polskiego na lwowskim Uniwersytecie, rozwija młody profesor działalność, która przynosi mu najpełniejsze uznanie sfer naukowych, a chlubą okrywa tę najwyższą uczelnię, na której pracuje. Z biegiem czasu dorobek jego pracy naukowej wyrasta do olbrzymich rozmiarów. Z ogromu większych i mniejszych dzieł — (około 230) — wskazać należy choćby kilka tylko pomnikowych publikacji, jak: „Genealogja Piastów", „Corpus iuris polonici", „Królestwo Polskie 1295—1370", które same stanowią granitową podstawę jego sławy i wysokiego znaczenia naukowego.

Oswald Balzer rozwija jednak nietylko sam zadziwiającą wprost pracowitość i twórczość naukową. Umie on również, jako świetny nauczyciel i organizator naukowej pracy, zachęcać i łączyć szerokie koła uczonych do wspólnej akcji nad ukochaną przezeń nauką.

Należy do założycieli „Towarzystwa historycznego" i „Kwartalnika historycznego; — jednoczy pod swym kierunkiem grono przeważnie młodych uczonych w wzorowem wydawnictwie „Studja nad historją prawa polskiego" (dotąd 10 tomów); opracowuje dla Akademji Umiejętności projekt olbrzymiego wydawnictwa zbiorowego „Zabytki prawa polskiego" , zakrojonego na 40 tomów, i rozpoczyna je publikację, pierwszych woluminów.

Powołuje wreszcie do życia, oparte na zasadach kooperatywy „Towarzystwo popierania nauki polskiej", które przetwarza po dwudziestu latach (1920) na „Towarzystwo Naukowe we Lwowie", zorganizowane na wzór Akademji Umiejętności. Ta instytucja najlepiej świadczy o wybitnym talencie organizatorskim Oswalda Balzera i pozostanie szczególną chwałą i zasługą jego dla nauki. Gorąca i przeczysta miłość nauki, która przez całe życie kierowała jego działalnością nauczycielską i naukową, i którą umiał zapalać w szeregach licznych swych uczniów i współpracowników, była tą potężną siłą moralną, która Towarzystwu Naukowemu dała życie. Za ten czyn twórczy cała Polska winna mu cześć i podziękę.

Ten głęboki, niestrudzony badacz, który z mroków średniowiecza i z doby XVI w. wydobył tyle ważnych, nieznanych faktów na światło dzienne, znajduje, przy swych żmudnych historycznych pracach, dosyć jeszcze sił, ażeby zabierać głos w rozmaitych sprawach bieżących.

Przypominamy jego rozgłośny list otwarty do prof. Mommsena w obronie „barbarzyńskiej” Słowiańszczyzny (1897); — przypominamy jego pismo do Björnsona w sprawie ciężkiego ucisku Polaków w Poznańskiem (1907); — wskazujemy na cały szereg artykułów i rozpraw, w których roztrząsał i rozstrzygał liczne zagadnienia ustrojowe najświeższej doby, z okresu naszej wskrzeszonej młodej państwowości. Podnosimy wreszcie i podkreślamy występ Balzera w znanym sporze o Morskie Oko. Ćwierć wieku minęło, kiedy On, obrońca naszych praw, w znakomitym historyczno-prawnym wywodzie odniósł świetne zwycięstwo przed międzynarodowem sądem w Gracu i uratował tę perłę polskich Tatr dla naszego kraju.

Wszystkie te występy publiczne Oswalda Balzera były inspirowane głęboką miłością Ojczyzny, wyjątkowem poczuciem prawa i sprawiedliwości, oraz wysokiem pojęciem obowiązków obywatelskich, które kazały Mu stanąć wszędzie tam w charakterze rzecznika i obrońcy narodu, gdzie zasady prawa i sprawiedliwości widział podeptane.

Za tę tak doniosłą i owocną działalność całego życia w służbie Nauki i Ojczyzny, która była zawsze gwiazdą przewodnią jego poczynań, całe społeczeństwo polskie winno Mu złożyć hołd. A wyrazem tego hołdu będzie złoty medal, jaki wdzięczni rodacy na jego cześć wybiją i złożą Mu w darze uroczystym.

Prezydjum Honorowe:

Ks. Dr. Teodorowicz Józef, arcybiskup ob. orm.
Ks. Dr. Twardowski Bolesław, arcybiskup ob. łać.
Dunin-Borkowski Piotr, wojewoda lwow.
Czerwiński Adolf, prezez lwow. Sądu Apelac.
Dr. Dembiński Bronisław, prof. Uniw. Pozn., Prezes Pozn. Towarz. Przyjaciół Nauk.
Dr. Dembowski Ignacy, b. wiceprezes Rady S. K.
Dr Finkel Ludwik, hon. prof. Uniw. lwow.
Ks. Dr. Gerstman Adam, rektor Uniw. lwow.
Dr. Grochmalicki Jan, rektor Uniw. pozn.
Ks. Dr. Kruszyński Antoni, rektor Uniw lubel.
Księżna Lubomirska Eleonora.
Książę Lubomirski Andrzej, kurator Zakładu Nar. im. Ossolińskich.
Dr. Marchlewski Leon. rektor Uniw. krak.
Dr. Markowski Zygmunt, rektor lwow. Akad. med. weteryn.
Michalski Stanisław, dyrektor departamentu w Minist. W. R. i O. P.
Dr. Pigoń Stanisław, rektor Uniw. wileń.
Dr. Piniński Leon, prof. Uniw. lwow.
Dr. Pollak Tadeusz, prezes lwow. Izby Skarb.
Dr. Ptaszycki Stanisław, naczel. dyrektor archiwów państw. w Min. W. R. i O. P.
Dr. Rozwadowski Jan Michał, prezes Polskiej Akademji Umiej.
Gen. dyw. Sikorski Władysław, dowódca O. K. VI.
Strzelecki Jan, komisarz rządowy m. Lwowa.
Ks. Dr. Szlagowski Antoni, rektor Uniw. warsz.
Dr. Szperl Ludwik, rektor Politechniki warsz.
Dr. Tokarski Juljan, rektor Politechniki lwow.
Dr. Zakrzewski Stanisław, prezes Polsk. Towarzystwa Histor.
Żórawski Kazimierz, prezes warsz. Towarzystwa Naukowego.

Komitet obywatelski:

Abraham Władysław,
Allerhand Maurycy,
Badeni Stanisław,
Beck Adolf,
Bernacki Ludwik,
Biesiadecki Franciszek,
Bostel Ferdynand,
Boziewicz Marjan,
Czapelski Tadeusz,
Czołowski Aleksander,
Dąbkowski Przemysław,
Fryling Zygmunt,
Gębarowicz Mieczysław,
Hojnacki Władysław,
Karpiński Marjan,
Kędzior Andrzej,
Koranyi Karol,
Kordys Roman,
Kotula Rudolf,
Kucharski Karol,
Laskownicki Bronisław,
Litwinowicz Jan,
Łukasiewiczowa Róża,
Matakiewicz Maksymiljan,
Mękicki Rudolf,
Pammer Gustaw,
Poratyński Jan,
Próchnicki Zdzisław,
Przybysławski Kazimierz,
Rossowski Stanisław,
Stesłowicz Władysław,
Szarota Marceli,
Szenderowicz Władysław,
Tyszkowski Kazimierz,
Uhma Stefan.

Medal, wykonany przez rzeźbiarza p. Piotra Wójtowicza, będzie wybity w Państwowej Mennicy w Warszawie, w średnicy 6 cm. Będzie on do nabycia w drodze prenumeraty: egzemplarze srebrne po 40 zł., bronzowe po 10 zł.

Prenumeratę składać należy czekiem Pocztowej Kasy Oszczędności na konto „Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie Nr. 59.914“.

Po dniu ~~15 marca~~ 1928 prenumerata będzie zamkniętą, a ceny medali znacznie podwyższone. 5 Kw.

We Lwowie, dnia 1 stycznia 1928.

Za Komitet:

Sekretarz:
Rudolf Mękicki

Przewodniczący:
Przemysław Dąbkowski

Drukarnia Uniwersytecka — Lwów, Piekarska l. 3.

3

ZWIĄZEK DZIENNIKARZY POLSKICH

I

ODDZIAŁ WIOŚLARSKI „SOKOŁA“ KRAKOWSK.

URZĄDZAJĄ

WE CZWARTEK DNIA 5 STYCZNIA 1928 R. W SALACH STAREGO TEATRU

WIELKĄ REDUTĘ

PRASOWO-SPORTOWĄ

NA KTÓRĄ MAJĄ ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Dra Bąkowskiego

ZA KOMITET:

KAROL HUBERT ROSTWOROWSKI
PREZES Z. D. P.
RED. JÓZEF WARCHAŁOWSKI
RED. STANISŁAW LIPECKI
RED. DR MICHAŁ MARCINIAK
RED. ANATOL KRAKOWIECKI

FRANCISZEK KSAW. PUSŁOWSKI
PREZES O. W. S. K.
INŻ. FRANC. DROBNIAK
JOZEF RUDNICKI
WILHELM WINKLER
MIECZYSŁAW PIORUNOWSKI

DWIE MUZYKI WOJSKOWE LICZNE NIESPODZIANKI
PREMJOWANIE KOSTJUMOW I MASEK
POCZĄTEK O GODZINIE 10 WIECZÓR



WSTĘP TYLKO ZA IMIENNEMI ZAPROSZENIAMI

BILET WSTĘPU 7 ZŁ. OD OSOBY, BILETY DLA PP. AKADEMIKÓW, CZŁONKÓW Z. D. P. I O. W. S. K. (ZA OKAZANIEM LEGITYMACJI) PO 5 ZŁ.

T. O. M.

(TOWARZYSTWO OCHRONY DZIECI I MŁODZIEŻY W KRAKOWIE)
sobotę
URZĄDZA W [redacted], DNIA 28. STYCZNIA 1928 R. O G. 9 WIECZ.
W SALACH „STAREGO TEATRU“ PRZY ULICY JAGIELLOŃSKIEJ

DANCING

NA KTÓRY MA ZASZCZYT JWP. UPRZEJMIE ZAPROSIĆ

ZA KOMITET:
KAROLOWA ROLLOWA

STRÓJ WIECZOROWY.

BILET WSTĘPU: ZŁ. 5·00 (DLA PP. AKADEMIKÓW ZŁ. 2·00)

DOCHÓD PRZEZNACZONY NA CELE ZAKŁADÓW OPIEKUŃCZYCH T. O. M.

JWP.

D R U K.

6

KOMITET HONOROWY
JW. PANIE I PANOWIE:
HELENA D'ABANCOURT, ŻYGMUNTOWA BOCHEŃSKA, WŁADYSŁAWOWA BOCHNAKOWA, JANOWA BUKOWSKA, STANISŁAWOWA ESTREICHEROWA, TADEUSZOWA ESTREICHEROWA, STEFANOWA FILIPKIEWICZOWA, RAJMUNDOWA GOSTKOWSKA, MARJA JAROSŁAWIECKA, STEFANOWA KOMORNICKA FELIKSOWA KOPEROWA, WINCENTOWA ŁEPKOWSKA, VOJSLAWOWA MOLE'OWA, ALEKSANDROWA MORAWSKA, JÓZEFOWA MUCZKOWSKA, JULJANOWA PAGACZEWSKA,

WSTĘP 6 ZŁ. — AKAD. 3 ZŁ.

W SOBOTĘ, DNIA 28-GO STYCZNIA 1928 R.

POD PROTEKTORATEM:

PROF. DRA JERZEGO HR. MYCIELSKIEGO, PROF. DRA JULJANA PAGACZEWSKIEGO I PROF. DRA VOJSLAWA MOLE'GO ODBĘDZIE SIĘ W SALACH TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO W KRAKOWIE RADZIWIŁŁOWSKA L. 4

BAL HISTORYKÓW SZTUKI

NA KTÓRY MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Dra Klemensa Bąkowskiego

»« KOMITET: »«

BILIKIEWICZÓWNA, BOCZKOWSKA, FILIPKIEWICZÓWNA, MARKIEWICZÓWNA, MORAWSKA, POTOCKA, ZIMNALÓWNA, ESTREICHER, FISCHER, GRABOWSKI, ŁAKOCIŃSKI, NALBOR, PAGACZEWSKI, PRZYPKOWSKI, SZABLOWSKI I WIERZBICKI

DOCHÓD PRZEZNACZONY NA CELE NAUKOWE

HR. FRANCISZKOWA POTOCKA, FELIKSOWA PRZYPKOWSKA, TADEUSZOWA SZYDŁOWSKA, ADOLFOWA SZYSZKO-BOHUSZOWA, DOC. ADAM BOCHNAK, REKT. ST. ESTREICHER, DZIEK. TADEUSZ ESTREICHER, STEFAN FILIPKIEWICZ, DOC. STANISŁAW GĄSIOROWSKI, DR. RAJMUND GOSTKOWSKI, DR. STEF. KOMORNICKI, DYR. FELIKS KOPERA, INŻ. LEONARD LEPSZY, PROF. WINCENTY ŁEPKOWSKI, WOJEW. ALEKSANDER MORAWSKI, DR. MARJAN MORELOWSKI, DR. JÓZEF MUCZKOWSKI, HR. FRANC. POTOCKI, DOC. TADEUSZ SZYDŁOWSKI, REKTOR A. SZYSZKO-BOHUSZ, DR. STANISŁAW TOMKOWICZ

POCZĄTEK O G. 10 WIECZÓR

H.

K. Sz.

V. J.

8 LUTY

STARY TEATR

paryska reduta

UCZNIÓW

AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH

POD PROTEKTORATEM JWP. WOJEWODY LUDWIKA DAROWSKIEGO I JWP. REKTORA ADOLFA SZYSZKO BOHUSZA.

WSTĘP 8 Z.
AKAD. 5 Z.

BILETY WCZEŚNIEJ DO NABYCIA U BCI BILEWSKICH I S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

KRAKOWSKA DRUKARNIA NAKŁADOWA, KRAK. ŚW.

L. ....

JWielmożn y Pan

Dr. K. Bąkowski

w/m

św. Jana 12

DRUK

GOSPODARZE BALU:

Adelman Aleksander, Senator
Anczyc Wacław
Barwicz Karol Inż. Prezes Kolei
Beaupre A. Dr. Nacz. Red. «Czasu»
Beres R. Dr. Dyr. Izby H. i Przem.
Bieliński Stan. Inż. Dyr. Elekt. m.
Chmiel Adam Dyrektor Archiwum
Czikel Józef Generał Dyw.
Dąbrowski Marjan poseł
Dorawski Józef Dyr. Kasy Oszcz.
Duch Kaz. Dr. Wicewojewoda Krak.
Dutczyński Kaz. Inż. Prezes Poczt i Teleg.
Dworski Aleks. Prezes Zw. Ziemian.
Dziadosz Władysław mjr. Szef Wydz. Bezp. Publ. Wojew. Krak.
Federowicz Tadeusz Dr. Dyr. K. O.
Gauze Aleksander Insp. Ogr. m.
Gąsiecki-Włostowiec Jakób Generał Dywizji
Gralewski Antoni przem.
Greger Józef Prezes Izby Skarbow.
Gostwicki Jul. Inż. Wiceprezes Dyr. Poczt. i Telegr.
Holeksa Karol poseł
Huber Marcin Dyr. Poczt i Telegr.
Illukiewicz Leon przem.
Jahoda Robert przem.
Jaszczurowski T. Inż. Dyr. Wodoc. m.
Jawornicki Bolesław Dyr.
Koperski Józef Mag.
Kosch Teodor Dr.
Kostecki E. Dyr. Państw. Szk. Przem.
Kostrzewski Jan Pułk. Dow. Kom. M.
Krause Jan Dr. Rektor Akad. Górn.
Kramarzyński Adam Dr.
Kretschmer J. Dyr. Banku Gosp. Kr.
Kozubek Włodz. Inż. Dyr. Telegr.
Król Piotr Inżynier
Kubalski Edward nadradca
Kruk-Schuster St. Pułk. Dca 20 pp.
Krzyżanowski Adam Prof. Dr.
Krzyżanowski Józef Nadr. Sądu Apel.
Krzyżanowski Marjan właśc. księg.
Krzyżanowski Wacław prof. archit.
Kwiatkowski Bronisław Dr. Nacz. Wydz. Pracy i Op. Sp. Wojew.
Landau Rafau Dr. Prez. Gminy Izrael.
Lewandowski K. Dyr. Banku Sp. Zar.
Łobaczewski Adam Prof. Dr.
Makowski Edm. Dyr. Banku Pol.
Matusiński St. Nacz. Wydz. Przem. Woj. Krak.
Mianowski Henryk prof.
Midowicz Ludwik Dr.
Misky L. Nacz. Wydz. Kurat. O. Sz. Krak.
Mistrzyński Leon cechmistrz
Obidowicz Jan Nacz. Straży Pożar.
Ostachowski Emiljan prof.
Ostrowski W. Prezydent m. Krakowa
Piasecki Adam przem.

OBYWATELSKI KOMITET PRZYJACIÓŁ MŁODZIEŻY

W SOBOTĘ DNIA 11-GO LUTEGO 1928 ROKU
W SALACH STAREGO TEATRU
ODBĘDZIE SIĘ POD PROTEKTORATEM
JWP. WOJEW. KRAK. L. DAROWSKICH, PREZYD. M. KRAKOWA K. ROLLÓW, J. M. REKTORA L. MARCHLEWSKIEGO, DOW. GARN. GEN. M. SMORAWIŃSKIEGO I PREZYD. IZBY H. I P. T. EPSTEINA

BAL MIESZCZAŃSKI

NA KTÓRY

JWP. .... Z RODZINĄ

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

KOMITET

POCZĄTEK O GODZINIE 10-TEJ WIECZOREM. DWIE ORKIESTY 20 P. P. POD BATUTĄ MAJORA J. SCHREYERA. BILET POJEDYNCZY 7 ZŁ. FAMILIJNY (3 OSOBY) 15 ZŁ. AKADEMICKI 3'50. TAŃCE POLSKIE, WIROWE I NOWOCZESNE. BAL ROZPOCZNIE TRADYCYJNY POLONEZ. STROJE WIECZOROWE

Piltz Jan Prof. Dr.
Pochmarski Bolesław Prof.
Polaczek-Kornecki T. Inż. Dyr. Krak. Sp. Tramwajowej.
Polek Aleksander Dr.
Przyjemski Feliks Dr. Nacz. Wydz. Szk. Średn.
Rokosz Piotr Dyr. Banku Gosp. Kraj.
Rothe-Rotowski Antoni przem.
Rozmarynowicz Bolesław Dr.
Różycki Andrzej
Sare J. Inż. Wiceprez. m. Krakowa
Schneider Edward Mag.
Schneider L. Dr. WPrez. m. Krakowa
Schoengut-Strzemieński Stan. Dr. Prezes Izby Lekarskiej
Seifert Miecz. Inż. Dyr. Gazowni m.
Skrzyński Stefan Dr. Marszałek Pow.
Smereczyński F. Dyr. Okr. Szk. Krak.
Stahl St. Inż. Nacz. Zakł. Czyszcz. m.
Starzewski T. Dr. Prezes Izby Notar.
Strasik Franc. Sekr. Prezydj. Mag.
Styczeń Stan. Dr. Dyr. Policji
Swolkien Zygmunt Inż.
Szarski Adam przem.
Szarski Antoni przem.
Tohr Eug. Inż. Dyr. Muzeum Przem.
Trammer Jerzy Dr. Prez. Izby Adw.
Trojan Antoni Insp. Okr. Szk. Krak.
Wielgus P. Dr. Wprez. m. Krakowa
Wolny Jan Prez. Zjednocz. Mieszcz.
Wolter Wład. Dr. Prez. Sądu Apel.
Woyczyński R. Dyr. «Ill. Kuryer C.»
Zarzycki Wiesław Prof.

KOMITET:

Anczyc Władysław Dr.
Aksman Ludwik
Binczycki Kasper
Cyankiewicz Józef
Dalewski Tadeusz
Dudziak Kajetan
Jarosz Antoni
Jahoda-Żółtowski Robert Dr.
Jaworski Albin
Kapera Wojciech
Kruczkowski Łukasz
Malarz Antoni
Mecnarowski Franciszek
Niedziałek Karol
Nycz Stanisław Prof.
Orlecki Karol
Palonek Józef
Pruszyński Wirgiljusz
Setkowicz Paweł
Stano Jan
Treutler Juljan Inż.
Treutler Zdzisław
Truszkowski Witold
Walenta Jakób
Zając Franciszek

OBYW. KOMITET PRZYJ. MŁODZ.
BIURO: W. TRUSZKOWSKI
Sukiennice 24-25. Tel. 1103.

BAL MIESZCZAŃSKI
11 lutego — Stary Teatr

JWielmożny Pan

Dr Klemens Bąkowski

Kraków

~~Basztowa 12~~

KOMITET PAŃ GOSPODYŃ:

JWPani: Drowa Abłamowiczowa
,, Pułk. Augustynowa
,, Prof. Axentowiczowa
,, Hr. Bnińska Hilarowa
,, Bohdanowiczowa Tadeuszowa
,, Prof Bukowska Janowa
,, Brandysowa Janowa
,, Pułk. Bzowska
,, Rekt. Chromińska
,, Hr. Chodkiewiczowa
,, Prof. Ciechanowska
,, Drowa Cybulska Teodorowa
,, Wojewodzina Darowska
,, Posłowa Dąbrowska
,, Gathier Henrykowa
,, Głębocka Walentyna
,, Jagnińska Konstantyna
,, Prof. Korczyńska Ludomirowa
,, Koziańska Eugeniuszowa
,, Rekt. Krauzowa
,, Pułk. Kostrzewska
,, Dyr. Kretschmerowa
,, Prof. Kumaniecka
,, Kwiatkowska Bronisławowa
,, Drowa Kwiatkowska Stanisławowa
,, Prez. Leowa Juliuszowa
,, Lipońska Włodzimierzowa
,, Ks. Lubomirska Władysławowa

POD PROTEKTORATEM
JAŚNIE WIELMOŻNEGO PANA WOJEWODY KRAKOWSKIEGO
LUDWIKA DAROWSKIEGO, JAŚNIE WIELMOŻNEGO PANA
PREZYDENTA MIASTA KRAKOWA INŻ. KAROLA ROLLEGO

URZĄDZA

STOWARZYSZENIE UCHODŹCÓW-POLAKÓW Z KRESÓW WSCHODNICH

BAL KRESOWY

W SALACH STAREGO TEATRU DNIA
16. LUTEGO 1928 R. O GODZ. 9. WIECZOREM

NA KTÓRY MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. X. Klemensa Bąkowskiego

CZYSTY DOCHÓD PRZEZNACZONY NA ZAPOMOGI, STYPENDJA,
ORAZ TANIĄ KUCHNIĘ DLA KRESOWCÓW.

WSTĘP WYŁĄCZNIE ZA OKAZANIEM ZAPROSZENIA

BILET WSTĘPU OD OSOBY 10 ZŁ., DLA PANÓW WOJSKOWYCH
i AKADEMIKÓW 4 ZŁ., GALERJA 5 ZŁ.

ŁASKAWE ZGŁOSZENIA ORAZ DATKI PIENIĘŻNE PRZYJMUJE
SKARBNICZKA JWP. HR. BOLESŁAWOWA CHODKIEWICZOWA
UL. ŚW. MARKA 7. I. P.

KOMITET PAŃ GOSPODYŃ:

JWPani: Drowa Łapińska Kazimierzowa
,, Hr. Łubieńska Leonowa
,, Dyr. Makowska Edmundowa
,, Rekt. Marchlewska
,, Prof. Maydellowa
,, Wojewodzina Morawska
,, Hr. Moszyńska Stefanowa
,, Prez. Ostrowska Witoldowa
,, Ginwiłł-Piotrowska Edmundowa
,, Hr. Potocka Franciszkowa
,, Prof. Prawocheńska
,, Prezydentowa Rollowa
,, Ks. Sapieżyna Leonowa
,, Prez Schneiderowa Ludwikowa
,, Konsulowa Sediwy
,, Prof. Smoluchowska
,, Dr. Sikorska
,, Marszałkowa Skrzyńska
,, Hr. Skrzyńska Oktawia
,, Hr. Stroynowska
,, Szarska Antoniowa
,, Hr. Tyszkiewiczowa Edwardowa
,, Wawrauschowa Zdzisławowa
,, Prez. Wielgusowa Piotrowa
,, Generałowa Wróblewska
,, Zakrzewska Eustachowa
,, Generałowa Żabina

ZAKŁ. GRAF. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE

Żygzaki.

Feštyn z karawanem.

Na naszym stole redakcyjnym znalazło się **zaproszenie,** ktorego w każdym razie banalnem nazwać nie można ze względu na to, że zachęca do wzięcia udziału w uroczystości bądź co bądź wielce oryginalnej.

Zaproszenie brzmi **dosłownie** tak:

Samopomoc koleżańska (!) Prac. Kol. w Suchy
ma zaszczyt zaprosić W. P. na uroczystość

POŚWIĘCENIA KARAWANU,

która odbędzie się dnia 3 czerwca b. r. o g. 9-ej rano przy kosciele parafjalnym w Suchy.

Za Zarząd:

Wiktorowicz Kopela Bucała Florkowski

Program uroczystości:

Po nabożeństwie i poświęceniu, karawan zostanie przeprowadzony na plac Sokoła, gdzie nastąpią okolicznościowe przemówienia i wbijanie gwoździ do tablicy pamiątkowej.

POPOŁUDNIU O GODZINIE 3-CIEJ FESTYN.

Zanim skorzystamy z powyższego uprzejmego zaproszenia szan. Zarządu, chcielibyśmy się poinformować:

Czy festyn ten będzie z tańcami i czy ewentualnie zostanie odtańczony taniec szkieletów, czy coś w tym rodzaju? Zapytujemy także, czy jako fanty (na obowiązkowej na każdym festynie loterji) wygrywane będą trumny i trumienki, gromnice, wypchane wiórami poduszki dla nieboszczyków i tym podobne sympatyczne przedmioty? Ze względu na ogólny charakter uroczystości takby może wypadało!

Wartoby również posłuchać okolicznościowych przemówień na cześć nowego karawanu, bo czegoś podobnego tak często znowu się nie słyszy. Brak tylko wzmianki, czy zaproszeni goście będą mogli odbyć **honorową przejażdżkę dla przyjemności nowym karawanem.** W każdym razie życzymy uczestnikom tej oryginalnej uroczystości wesołej zabawy na festynie, a szanownemu Komitetowi balowemu gratulujemy pomysłowości. Bodaj czy **w Ameryce** zdobytoby się na tak **oryginalny** pomysł festynu! Sucha zdobyła, pewni jesteśmy, **rekord światowy!**

ZA KOMITET:

Ernestowa Aderowa
Aleksandrowa Adlerowa
Jerzowa Brylińska
Zygmuntowa Ehrenpreisowa
Szymonowa Feldblumowa
Rudolfowa Goldfingerowa
Adolfowa Gumprichowa
Józefowa Hirschowa
Wilhelmowa Immerglückowa
Stanisławowa Klimecka
Wilhelmowa Kohanowa
Zdzisławowa Kwiecińska
Rafałowa Landauowa
Jerzowa Langrodowa
Ignacowa Lewitterowa
Arturowa Lustgartenowa
Tadeuszowa Miksiewiczowa
Natanowa Oberlenderowa
Bolesławowa Rychlewska
Ignacowa Schwarzbartowa
Józefowa Skąpska
Jakóbowa Sperrowa
Dawidowa Süskindowa
Ignacowa Szado
Jerzowa Trammerowa
Marjanowa Ujejska
Józefowa Woźniakowska

STOWARZYSZENIE KANDYDATÓW ADWOKACKICH
OKRĘGU SĄDU APELACYJNEGO W KRAKOWIE

POD PROTEKTORATEM
MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI
P. ALEKSANDRA MEYSZTOWICZA

ODBĘDZIE SIĘ

W SOBOTĘ, DNIA 18-GO LUTEGO 1928 ROKU
W SALACH STAREGO TEATRU W KRAKOWIE

BAL PALESTRY

NA KTÓRY

JWP. Dr. Klemensa Bąkowskiego

Z RODZINĄ

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

KOMITET

POCZĄTEK O GODZINIE 10-TEJ WIECZOREM.

ZA KOMITET:

Ernest Ader
Aleksander Adler
Szymon Arnold
Klemens Bąkowski
Tadeusz Jan Bardel
Jerzy Bryliński
Zygmunt Ehrenpreis
Szymon Feldblum
Zygmunt Fenichel
Juljan Gertler
Adolf Gumprich
Adolf Himmelblau
Józef Hirsch
Stanisław Klimecki
Wilhelm Kohane
Zdzisław Kwieciński
Rafał Landau
Jerzy Stefan Langrod
Ignacy Lewitter
Artur Lustgarten
Tadeusz Miksiewicz
Teodor Molkner
Natan Oberlender
Jakób Palenker
Bolesław Rychlewski
Henryk Schoenwetter
Józef Skąpski
Jakób Sperr
Józef Steinberg
Ignacy Szado
Jerzy Trammer
Marjan Ujejski
Józef Woźniakowski

KRAKÓW — SALA STAREGO TEATRU

§

§

§

BAL PALESTRY — 18-GO LUTEGO 1928 R.

19.

11



Pierwsza Polska Spółdzielcza Wytwórnia Filmowa „Sarmatiafilm" z o. o. w Krakowie

urządza w niedzielę 19 lutego 1928 r. w salach Starego Teatru w Krakowie

WIELKĄ
REDUTĘ FILMOWĄ
NOC W HOLLYWOOD

z nader urozmaiconym programem

pod protektoratem JWP. Prezydenta Inż. Karola Rollego, Wicewojewody Dr. Ducha i Gener. Mieczysława Smorawińskiego.

na który ma zaszczyt zaprosić

JWP. .... **z rodziną**

Zarząd.

Do Komitetu honor. wejść raczyli JWP.: wiceprez. miasta Dr. Schneider Ludwik, Dr. Wielgus Piotr i JWPanie i JWPanowie: Inż. Barwicz, Prezes Dyr. P. K. P., Dr. Béaupre Antoni, red. „Czasu". Dr. Berkelhammer Wilhelm, red. „Now. Dziennika", Bigoszt Henryk. Dyr. Zj. Wytw. Film. „Diana-Film". „Klio-Film" i „R-P-Film", Inż. Bieliński S., Dyr. Elektrowni. Z. Blecheisen. Reprezentant Biura Film. „Kolos", Bogucka A., art. film., laureatka „Fanametu", Dr. Szyszko-Bohusz Adolf. Rektor Akad. Sztuk P., Dr Brayer, Refer. P. P., Bober J., radca. Dr. Cetnarowski E., Inż. Chudoba Franc. Daszyńska M., Dr. Dziadosz, szef bezp. publ., Dobiesław J., art. dram., Epstein Tad., Prez. Izby Handl.-Przem., Erbsmann A., Repr. Tow. Film. „Gaumont" w Paryżu, Garzyński Z., Mjr. Gebel L., Greger J. Prezes Izby Skarb., Haecker E., Red. „Naprzodu". Huttner M. (kino „Corso"), Pułk. Janeczkowa W., Jeżowa E., Kaczkowski M., insp. weter., Dr. Katz. M., Przedstaw. „Muzafilm", Krumłowski K., red. Il. Kurjera Codz., Kurek J., red. „Głosu N.". Lang J., Przedstaw. Tow. Film. „Kolos", Inż. Lewalski A., hon. konsul austr., Lisowski A., właśc. Kina „Sztuka", Marchwicki W., konsul węgier., Marr Jerzy, art. film., Neuberg I., red. „Prawda". Olska M., art. dram., Olczyński F., Radca Mag., Piekarski A., reż. i art. film., Sawiński-Silbiger J., red., Dr. Schönwetter H., Inż. Seifert M., Dyr. Gaz. m., Schüller L. przedst. S. A. „Petef", Smosarska, art. film., Dr. Spira J., „Poloniafilm", Strassik F., sekr. Pr. Mag., Dr. S. Styczeń, Dyr. P. P., M. Surówkowa, Tunis L., Dr. Weinberg R., Wrońska M., Winiarz B., Zaleski St., kino „Wanda".

W programie: 1. Najnowsze oryg. tańce w wykonaniu całego zespołu baletowego, 2. Ilustracje filmowe, wyświetlane na sali: a) Tygodnik „Pathe“, b) Tygodnik „Gaumont“. c) Komedje (wywołujące salwy śmiechu) i t. d. O godzinie 1-szej w nocy dokona kilku operatorów zdjęć filmowych na sali, poczem zdjęcia będą wyświetlane na sali. Zdjęcia filmowe z reduty przy jupiterach. Osobiście biorą udział w reducie oprócz wybitnych osobistości ze świata filmowego: Smosarska, Jerzy Marr. Aniela Bogucka (laureatka konkursu „Fanametu“). Dyr. Henryk Bigoszt, Dyr. A. Piekarski. Rodzaje konkursów premjowych: I. Konkurs piękności pań i panów. II. Konkurs najoryginalniejszego kostjumu lub maski. III. najpiękniejszej toalety, IV. brzydoty. V. charlestona. VI. najtłuściejszej pary. VII. najszczuplejszej pary. VIII. królowej Reduty. Liczne cenne nagrody! — „Tik-Tak“ 24 godziny z życia kobiety. Rewja z udziałem artystów „Perskiego Oka“ z Warszawy: Eugenjusza Bodo, Stanisławy Nowickiej, Barbary Kościeszanki, Jadwigi Bukojemskiej, Nelly Herten, Stanisławy Karlińskiej, Marji Żelskiej. Jerzego Borońskiego. Kaz. Chrzanowskiego, Karola Hanusza, Witolda Rolanda, Władysława Waltera i 12 Girls „Perskiego Oka“. I. Pani bawi się: w Europejskim, w Ziemiańskiej, w Italji, w Oazie. II. Chinka — Stanisława Nowicka, Chińczyk — Witold Roland, Chinki — 12 Girls „Perskiego Oka“. III. „Rafałek w Zakopanem“, Rafałek — Eugenjusz Bodo, Panna Rózia — Stanisława Nowicka, z udziałem całego zespołu. IV. „Wielki Doug“, Doug — E. Bodo, Pirat — S. Nowicka. — 2 zespoły orkiestry 20 p. p.

Bilet wstępu od osoby zł. 12. Bilet wstępu familijny (5 osób) zł. 50. Dla PP. Funkc. Państwowych, Oficerów, Akademików, Artystów scen i filmowych oraz członków „Sarmatiafilm“ wstęp o 40% zniżony. Powyższe ceny obowiązują w dniu Reduty przy kasie w Starym Teatrze. Wcześniej nabywać można bilety wstępu po cenach zniżonych w lokalu Komitetu w Krakowie przy ul. Studenciej 2. I. p. w godzinach 10—13 i 16—19. Bilet wstępu od osoby zł. 8. Bilet familijny (5 osób) zł. 30. PP. Funkc. Państw., Oficerowie, Akademicy, Art. scen i film. oraz członkowie „Sarmatiafilm“ — wstęp od osoby zł. 5. Wstęp tylko za zaproszeniami. — Strój wieczorowy. — Do tańców przygrywać będą dwa zespoły orkiestry 20 p. p. i jazzband. — Początek o godzinie 22-giej. — — —

Drukarnia Przemysłowa w Krakowie.

13

WIELKA REDUTA FILMOWA

KOLEJOWY ROZKŁAD JAZDY

ważny

w dniu 19 lutego 1928 r.

oraz do końca maja 1928 r.

Odwrócić! strona 3 i 4-ta!!

W STARYM TEATRZE 19 LUTEGO 1928 R.

Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem.

Z Krakowa odchodzą do

Bielska	Cieszyna	Chabówki	Katowic	Lwowa	Lublina	Łodzi	Poznania	Tarnowa	Warszawy	Wieliczki
4·15	4·15	**8·05**	6·45	**1·50**	19·50	**0·15**	10·10	**1·50**	**0·15**	7·40
6·55	6·55	8·50	10·10	**6·35**		7·55	**20·00**	**6·35**	7·55	13·45
9·25	9·25	13·30	13·30	7·40		**14·15**	**22·41**	7·40	**14·15**	20·20
14·25	14·25	19·05	**17·35**	11·10		19·20		11·10	19·20	23·20
19·10	19·10	23·35	**20·00**	**12·42**		20·10		11·50		
21·00			20·10	20·35				**12·45**		
			22·41	23·20				15·35		
								19·50		
								20·35		
								22·45		
								23·20		

WIELKA REDUTA FILMOWA 19 LUTEGO 1928 W SALACH STAREGO TEATRU

SARMATIAFILM KRAKÓW KRAKÓW

Starego Teatru w Krakowie

na

WIELKĄ REDUTĘ FILMOWĄ

NOC w HOLLYWOOD

w niedzielę dnia 19 lutego 1928 r.

Bliższe szczegóły na afiszach oraz w biurze Komitetu Kraków, ul. Studencka l. 2., I. p. „SARMATIAFILM“.

SENZACJA DLA KRAKOWA!

Staraniem Wytwórni Filmow. „Sarmatiafilm“ odbędzie się w salach Starego Teatru w Krakowie dnia 19 lutego 1928 r.

WIELKA REDUTA FILMOWA.

Obecne będą najznakomitsze osobistości świata filmowego, oraz gwiazdy filmowe, m. i. W. P. **Bogucka,** laureatka konkursu piękności „Fanametu“, **Smosarska,** znana i ceniona artystka filmowa z Warszawy, **Wrońska,** premjowana piękność, wyróżniająca się najpiękniejszemi toaletami, **Jerzy Marr,** najpiękniejszy mężczyzna Polski, **Dyr. H. Bigoszt, Antoni Piekarski** i i.

Liczne niespodzianki — zdjęcia filmowe — konkurs piękności i brzydoty.

Zaproszenia i bilety zniżkowe wydaje komitet Reduty — Kraków, ul. Studencka 2, I. p. „Sarmatiafilm“ codziennie od 10—13 i od 16—19 oraz w dniu Reduty przy kasie po cenach normalnych.

L. 135

Towarzystwo Urzędników Gminy stoł. król. miasta Krakowa

urządza w salach „Starego Teatru" we wtorek dnia 21-go lutego 1928 r. o godz. 9-tej wieczór

pod protektoratem

PREZYDJUM MIASTA KRAKOWA

Tradycyjny Bal Maskowy

na który J. W. Pana(ią) uprzejmie zaprasza

za Komitet:

EDWARD KUBALSKI
Prezes Tow. urz. miejsk.

Dr. TADEUSZ KANNENBERG
Wiceprezes Tow. Urz. m.

Dr. JÓZEF PORĘBSKI
Wiceprezes Tow. Urz. m.

MARJAN WNĘK
Sekretarz Tow. Urz. m.

Strój balowy — Domino — Kostjum — Maska.

Wstęp bezwzględnie za okazaniem im. zaproszenia.

Zaproszenia i bilety wstępu wydaje Komitet w sklepie Gazowni miejskiej przy placu Szczepańskim L. 1 od piątku 17-go lutego do 21-go lutego codziennie od godziny 12—14 i od godz. 18—20. W dzień balu od godziny 16-tej w kasie Starego Teatru.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE.

Towarzystwo Urzędników Gminy stoł. król. m. Krakowa.

J. W. p. Dr. Bąkowski Klemens

Syndyk m.



w Krakowie.

Druk.

św. Jana 12

16

Z okazji Imienin Marszałka

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Staraniem Obywatelskiego Komitetu miasta Krakowa odbędzie się w niedzielę, dnia 18 marca b. r. o godzinie 12-tej w południe w sali Starego Teatru, Jagiellońska 1

UROCZYSTA AKADEMJA

na którą uprzejmie zaprasza

»»»»» Za Komitet Obywatelski «««««

Przewodniczący Prezydent miasta: Inż. Karol Rolle

Kraków, dnia 14 marca 1928 r.

Co za serwilizm!

PROGRAM
UROCZYSTEJ
AKADEMJI
KU
CZCI
MARSZAŁKA
JÓZEFA
PIŁSUDSKIEGO
W DNIU 18 MARCA 1928 ROKU
O GODZINIE 12 W POŁUDNIE
W SALI »STAREGO TEATRU«
PRZY UL. JAGIELLOŃSKIEJ L. 1

JWP.

Dr.Klemens B ą k o w s k i

Syndyk miejski

W KRAKOWIE

ulica ....

PROGRAM

1) O R K I E S T R A

20 PP. POD BATUTĄ MAJORA SCHREYERA

2) PRZEMÓWIENIE

PROFESORA DR. STANISŁAWA ESTREICHERA

3) CHÓR „ECHA"

POD BAT. DYR. BOLESŁAWA WALEWSKIEGO

a) GAUDE MATER POLONIA b) Nowowiejski: RACŁAWICE

4) PRZEMÓWIENIE

REPREZENTANTA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ KAZIMIERZA OSTROWSKIEGO

5) DEKLAMACJA

ARTYSTA DRAMAT. LUDWIK RUSZKOWSKI (JÓZEF MĄCZKA: FANFARY I P. P. LEGJONÓW)

6) PRZEMÓWIENIE

POSŁA ZIEMI KRAKOWSKIEJ PROF. BOLESŁAWA POCHMARSKIEGO. (DOM IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W OLEANDRACH, JAKO ŻYWY POMNIK ZWYCIĘSKIEJ WALKI O NIEPODLEGŁOŚĆ)

7) O R K I E S T R A

20 PP. POD BATUTĄ MAJORA SCHREYERA

17

KOŁO HISTORYKÓW UCZNIÓW U. J. W KRAKOWIE

URZĄDZA POD PROTEKTORATEM JEGO MAGNIFICENCJI PANA REKTORA PROF. LEONA MARCHLEWSKIEGO. J. W. PANA DZIEKANA PROF. KONSTANTEGO ZAKRZEWSKIEGO I J. W. PANA KURATORA PROF. WŁADYSŁAWA SEMKOWICZA

W DNIU 18 MARCA 1928 R.

UROCZYSTOŚĆ
JUBILEUSZU 35-LECIA SWEGO ISTNIENIA

NA KTÓRĄ MA ZASZCZYT PROSIĆ

J. W. Pana Dr. Rąkowskiego Klemensa

PROGRAM:

GODZ. 10 RANO. NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE AKADEM. ŚW. ANNY.
GODZ. 11 RANO. UROCZYSTA AKADEMJA W AULI UNIW. JAGIELL.

ZA WYDZIAŁ

Sekretarz: *Bogusław Czarnecki* (—) Prezes: *Franciszek Błoński* (—)

Z OKAZJI JUBILEUSZU 35-LECIA ISTNIENIA
URZĄDZA
KOŁO HISTORYKÓW UCZNIÓW U. J.
DNIA 18 MARCA 1928 R. W SALACH T-WA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ „FLORJANKA"
PRZY UL. BASZTOWEJ 8

UROCZYSTĄ WIECZORNICĘ

NA KTÓRĄ MA ZASZCZYT PROSIĆ

J. W. P. Dr. Rąkowskiego Klemensa

POCZĄTEK O GODZ. 8 WIECZ. WYDZIAŁ KOŁA.

WKŁADKA ZŁ. 4 OD OSOBY STRÓJ WIECZOROWY

18

ZAPROSZENIE.

RAUT

KU UCZCZENIU IMIENIN MARSZAŁKA

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Drukarnia Polska, Kraków.

Początek rautu o godzinie 10-tej wieczorem. Szczegółowy program części koncertowej przy wejściu na salę. Po części koncertowej

ZEBRANIE TOWARZYSKIE

Przygrywać będzie pełna orkiestra 20 p. p. pod kierownictwem P. Majora Szreyera. Stroje dla Pań wieczorowe, dla Panów balowe. Ceny biletów: 3 zł od osoby, bilet akad. 2 zł. Czysty dochód przeznaczony na budowę Domu legjonistów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Oleandrach.

19

W niedzielę, 18. marca 1928 r. odbędzie się staraniem Oficerskiego Kasyna Garnizonowego w Krakowie w salach własnych przy ulicy Zyblikiewicza L. 1 pod protektoratem J. W. Pana Dowódcy O. K. Nr. V. Generała Dyw. Stanisława Wróblewskiego

R A U T

ku uczczeniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, na który ma zaszczyt zaprosić

J. W. Pana Dra Klemensa Bąkowskiego

z Rodziną

ZARZĄD OFICERSKIEGO KASYNA GARNIZONOWEGO w KRAKOWIE.

20

Z chwilą podniesienia kurtyny wstęp na widownię wzbroniony

Nr. sez. 268 L. porz. 12.673

TEATR MIEJSKI
IM. JULJUSZA SŁOWACKIEGO
W KRAKOWIE

W poniedziałek, dnia 16 kwietnia 1928

PRZEDSTAWIENIE POPULARNE

Ceny miejsc zniżone

Po raz: 41

PROBOSZCZ WŚRÓD BOGACZY

Komedja w 5-ciu aktach ANDRÉ de LORDE i PIERRE CHAINE,

według powieści CLEMENT VAUTEL — Przekład GUSTAWA OLECHOWSKIEGO

OSOBY:

Proboszcz z Sableuse	Leopold Komornicki	Paulette	Marja Bednarska
Pan Cousinet	Zygmunt Kułakowski	Panna Badinois	Antonina Klońska
Pani Cousinet	Janina Wernicz	Tricoud	Aleksander Suchcicki
Genia	Stanisława Kostecka	Georges, zarządzający	Stanisław Kustowski
Walerja, gospodyni proboszcza	Zuzanna Zalewska	Chłopiec	Marja Treszczyńska
Monsinior Sibue	Władysław Neubelt	Lauthier, zakrystjan	Zbigniew Ziembiński
Piotr de Sableuse	Tadeusz Burnatowicz	Lea, pokojowa	Eugenja Drabikówna
Kardynał	Franciszek Wysocki	Garderobiana	Hel. Zelwerowiczówna
Florent, stary sługa	Wacław Szymborski	Józef, kelner	Zdzisław Karczewski
Marchecolle, senator	Stefan Turski	Pies „Poilu"	
Plumoiseau, dziennikarz	Józef Łubiakowski		

Goście, panie, panowie

Reżyser: *Zygmunt Nowakowski*

Kostjumy damskie z pracowni teatralnej pod kierownictwem Anny Juty

Dłuższą pauzę oznacza opuszczenie kurtyny Siemiradzkiego

POCZĄTEK O GODZINIE 7·30 WIECZOREM

CENY MIEJSC ZNIŻONE

Bilety są do nabycia w Kasie dziennej Teatru miejskiego od 9-1 i od 4-6

Repertuar:

Wtorek 17/IV o godzinie 7·30 wieczorem: **„Komedja miłości"** Komedja w 3-ch aktach Franciszka Molnara. **Nowość**

Środa 18/IV o godzinie 7·30 wieczorem: **„Turandot"** Baśń wschodnia — Commedia dell'arte Carlo Gozzi'ego. **Przedstawienie popularne. (Ceny zniżone)**

Drukarnia Związkowa w Krakowie

Nakładem Dyrekcji Teatru miejskiego. — Przedruk wzbroniony

KAWY prawdziwe angielskie ceylony surowe i palone poleca hurtownie i częściowo **WOJCIECH OLSZOWSKI** KRAKÓW Mały Rynek.

ROMAN SZCZERBA KRAKÓW Florjańska 40. poleca BIELIZNĘ BIAŁĄ I KOLOROWĄ — KRAWATY — KAPELUSZE LASKI — BUCIKI „MARCO"

WINA austrjackie, węgierskie, francuskie, hiszpańskie, szampańskie, KONIAKI francuskie, LIKIERY krajowe i zagraniczne — poleca WOJCIECH OLSZOWSKI KRAKÓW Mały Rynek.

SMAKOSZOM !! Najprzedniejsze PASTERYZOWANE DESEROWE **MASŁO** z marką „ES-EN" codziennie świeże poleca

STANISŁAW NIEPOKÓJ
KRAKÓW, PL. SŁOWIAŃSKI.

Z. ZIEMBICKI

Kraków, Plac Marjacki 2. Skład papieru i galanterji

Urządzenia biurowe. — Pamiątki z Krakowa.

Na składzie zawsze wielki wybór oryginalnych obrazów malarzy polskich. Żadna wystawa, tylko sprzedaż po cenach okazyjnych, jednak bez obowiązku kupna.

Uwaga na adres! **Uwaga na adres!**

SKŁAD PAPIERU I GALANTERJI

MICHAŁ SŁOMIANY

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografje. Ramki na fotografje. Wyroby skórkowe.

KARTY DO GRY.

Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.



HELENA

SMOLARSKA

FORTEPJANY
PANNA I
FISHARMONJE
GRAMOFONY

SZEWSKA 9. Tel. 4365.

NAJSOLIDNIEJSZA SZTUCZNA

FARBIARNIA I CHEMICZNA PRALNIA

D. EISENBERGERA

DAWNIEJ **Z. FLUSS**

W KRAKOWIE, UL. ŚW. KRZYŻA 7 i STRZELECKA 9.

przyjmuje garderobę męską, damską i dziecinną, materje wszelkiego rodzaju również białą bieliznę do prania z połyskiem, wykonując takowe w najkrótszym czasie po cenach konkurencyjnych

Na żądanie uskuteczniа się także reperacje wszelkiej garderoby. — Osobny dział dla plisowania.

Do żałoby farbuje w 12-tu godzinach.

Płaszcze pluszowe starannie odnawia.

A. HAWEŁKA

dzierżawca STANISŁAW PEC

RYNEK GŁ. 34 - PAŁAC SPISKI

TELEFON 4201.

BUFET i SALA DO ŚNIADAŃ

w nowo otwartym pięknym lokalu poleca:

PRZEKĄSKI zimne i gorące w największym wyborze — KUCHNIA gorąca — Wszelkie NAPOJE w najlepszym gatunku (wina francuskie i węgierskie na szklanki).

KOMPLETNE DOSTAWY do śniadań, bankietów, wieczorków i wesel.

KAWĘ LUKSUSOWĄ

POLECA

ALEKSANDER GRAMATYKA

KRAKÓW, MAŁY RYNEK 7. Tel. 154.

SZYLDY i REKLAMY

:: świetne i zwykłe ::

LITERY FASADOWE

ORNAMENTA i NAPISY matowane na szybach

Lakiernictwo i pokostnictwo

wykonuje pierw. krajowa pracownia

T. LASZKIEWICZA

KRAKÓW, ŚW. MARKA 8.

Sukiennice 6.

WIKTOR CZAPLICKI

JUBILER

Skład wyrobów złotych i srebrnych. Brylanty i inne drogie kamienie.

Przyjmuje zamówienia, przeróbki i naprawy.

Wykonanie terminowe i solidne. – Firma istnieje od r. 1887

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty, perły oraz wszelką biżuterję nową i antyczną

płacę najwyższą wartość

Józef CYANKIEWICZ

Kraków, ulica Sławkowska L. 1.

HONORATA GRZYWACZ

KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA L. 11. — TELEFON Nr. 398.

Poleca w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych: Cukry deserowe, czekolady, ciastka, herbatniki, torty, sucharki, andruty pod torty i karlsbadzkie przekładane cukrem, biszkopty, pierniki toruńskie, figurki z marcepanu i czekolady, marmeladki owocowe i owoce kandyzowane do ubierania tortów. Również poleca rozmaite soki we flaszkach, kompoty, konfitury, marmolady, domowy wyrób marynat, jak: korniszony, pikle, rydze i grzybki. **Towar pierwszej jakości. Ceny konkurencyjne.**

Kaz. OGORZAŁY

Kraków, Szczepańska 11. Tel. 3004

Skład towarów kolonialnych, spożywczych, delikatesów, likierów i win oraz stała sprzedaż ŻYWYCH RYB.

Dla P. T. Urządzających zabawy, bale, dancingi, daję w komisową sprzedaż wszelkie towary bufetowe oraz spirytualja.

SKŁAD NARZĘDZI LEKARSKICH

LUDWIKA KNAPIŃSKIEGO

w Krakowie, Mikołajska 7

przyjmuje do ostrzeń, napraw i niklowania tak lekarskie, jak i zwykłe noże, nożyczki brzytwy i t. p.

TAPETY (obicia ścienne) RAMY do obrazów DRUKI gospodarcze i parafjalne OBRAZY premje Tow. Sztuk pięknych

poleca

Z. KUTRZEBA

KRAKÓW, WIŚLNA L. 11.

WŁADYSŁAW GIBASZEWSKI

Kraków, ulica Florjańska 35. — Telefon 3388.

poleca skład wykwintnych materjałów wełnianych, bawełnianych i jedwabnych na suknie i kostjumy damskie, z fabryk bielskich i zagranicznych, oraz poleca po najniższych cenach nowości dla pań, jakoto: kostjumy, płaszcze damskie, swetery i żakieciki trykotowe wełniane i jedwabne, reformy damskie, pończochy jedwabne i fildeco, pledy himalaja do podróży i chustki wełniane. — **Wielki wybór bielizny damskiej.** — Ceny najniższe konkurencyjne!!

Ogłoszenia do afisza teatralnego przyjmuje EMIL GILL, Kraków, ul. św. Tomasza 32, II. p.

PREZYDENT MIASTA ZAPRASZA DO WZIĘCIA UDZIAŁU

W UROCZYSTYM OBCHODZIE

ŚWIĘTA NARODOWEGO 3 MAJA

WEDŁUG NASTĘPUJĄCEGO PROGRAMU:

O GODZINIE 10-TEJ RANO: MSZA POLOWA NA BŁONIACH (MIEJSCE REZERWOWANE), NASTĘPNIE DEFILADA WOJSKA I T. D.

KRAKÓW, DNIA 25-GO KWIETNIA 1928 ROKU.

W RAZIE NIEPOGODY ODBĘDZIE SIĘ O G. 10 RANO NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE N. P. MARJI.

Termin

JWP.

Dr.Klemens B ą k o w s k i

Syndyk m.

W K R A K O W I E

ULICA Jana 12.

ZAPROSZENIE

NA MANIFESTACJĘ PACYFISTYCZNĄ

Z UDZIAŁEM

STANISŁAWY WYSOCKIEJ

STARY TEATR — SOBOTA — DNIA 5 MAJA 1928 —
POCZĄTEK 7·30 WIECZÓR

W PROGRAMIE:

I. Przemówienia: Rektor St. Estreicher, T. Frąckowiak, W. Natansohn.

II. Autorecytacje: J. Ronard Bujański, L. Kruczkowski, Wł. Krygowski, J. Kurek, J. Polaczek, M. Sewi, J. Sztaudynger.

III. Recytacje najcelniejszych utworów poezji pacyfistycznej w wykonaniu art. dram. Z. Barwińskiej, T. Granowskiej, J. Hańskiej, C. Niedźwieckiej, H. Starskiej, St. Wysockiej, H. Zelwerowiczówny, J. Ronarda Bujańskiego, Wł. Krasnowieckiego, A. Sochy.

Dnia 6 maja — godz. 7·30 wieczór — Stary Teatr: ST. WYSOCKA i J. RONARD BUJAŃSKI (Wieczór Recytacyjny)

5F

JW Pan

Dr Klemens Bąkowski

w/m

św. Jana

23

ZAPROSZENIE

NA MANIFESTACJĘ PACYFISTYCZNĄ

Z UDZIAŁEM

STANISŁAWY WYSOCKIEJ

STARY TEATR — SOBOTA — DNIA 5 MAJA 1928 — POCZĄTEK 7·30 WIECZÓR

W PROGRAMIE:

I. Przemówienia: Rektor St. Estreicher, T. Frąckowiak, W. Natansohn.

II. Autorecytacje: J. Ronard Bujański, L. Kruczkowski, Wł. Krygowski, J. Kurek, M. Sewi, J. Sztaudynger.

III. Recytacje najcelniejszych utworów poezji pacyfistycznej w wykonaniu art. dram. Z. Barwińskiej, T. Granowskiej, J. Hańskiej, C. Niedźwieckiej, H. Starskiej, St. Wysockiej, H. Zelwerowiczówny, J. Ronarda Bujańskiego, Wł. Krasnowieckiego, A. Sochy.

Dnia 6 maja — godz. 7·30 wieczór — Stary Teatr: ST. WYSOCKA i J. RONARD BUJAŃSKI (Wieczór Recytacyjny)



Jwan

Dr. Klemens

Bąkowski

Wschod

Kraków

ul. Jana 12.

24

T. O. M.

(TOWARZYSTWO OCHRONY DZIECI I MŁODZIEŻY W KRAKOWIE)
URZĄDZA W SOBOTĘ, DNIA 5 MAJ 1928 1928 R. O G. 10 WIECZ.
W SALACH »STAREGO TEATRU« PRZY ULICY JAGIELLOŃSKIEJ

DANCING

NA KTÓRY MA ZASZCZYT JWP. UPRZEJMIE ZAPROSIĆ

ZA KOMITET:
KAROLOWA ROLLOWA

STRÓJ WIECZOROWY

BILET WSTĘPU: ZŁ 5 (DLA PP. AKADEMIKÓW ZŁ 2)

DOCHÓD PRZEZNACZONY NA CELE ZAKŁADÓW OPIEKUŃCZYCH T. O. M.

JWP. ....

D R U K

1827-1928

26

KURATORJA ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH

ORAZ

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH

MAJĄ ZASZCZYT ZAPROSIĆ

NA

OBCHÓD STULECIA INSTYTUTU

KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ

DNIA 27 MAJA 1928 ROKU

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

1. o godzinie 9-tej: Msza św. w bazylice łacińskiej
2. o godzinie 10-tej: Odsłonięcie tablicy pamiątkowej na gmachu Zakładu z przemówieniem Bronisława Gubrynowicza
3. o godzinie 11·30: Akademja w Auli Uniwersytetu Jana Kazimierza

   a) Gaude Mater Polonia G. G. Gorczyckiego, odśpiewa Chór Polskiego Towarzystwa Muzycznego, pod batutą dyrektora Mieczysława Sołtysa

   b) Zagajenie kuratora Zakładu Andrzeja ks. Lubomirskiego

   c) Przemówienie dyrektora Zakładu Ludwika Bernackiego

   d) Przemówienia delegatów

   e) In Te Domine speravi W. Szamotulskiego, odśpiewa Chór Polskiego Towarzystwa Muzycznego, pod batutą dyrektora Mieczysława Sołtysa

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
POLSKA, LWÓW, UL. OSSOLIŃSKICH 2

27

GIMNAZJUM I. IM. BARTŁOMIEJA NOWO-DWORSKIEGO (DAWNIEJ IM. ŚW. ANNY)

ZAPROSZENIE

SOBOTA, DNIA 2-GO CZERWCA 1928 R.
O GODZINIE 19-TEJ (7 WIECZOREM)

JWP

Syndyk

Ks. Klemens Bąkowski

NINIEJSZEM MAMY ZASZCZYT
ZAPROSIĆ

NA UROCZYSTY
OBCHÓD SZKOLNY

KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ W ZAKŁADZIE (PL. GROBLE 9), W SOBOTĘ, DNIA 2-GO CZERWCA 1928 ROKU O GODZINIE 19-TEJ (7 WIECZOREM) Z POWODU PRZYWRÓCENIA PRASTAREJ NAZWY DAWNEMU LICEUM I KU CZCI JEGO ZAŁOŻYCIELA

KRAKÓW, 23-GO MAJA 1928 ROKU

DYREKCJA
I GRONO NAUCZYCIELSKIE

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

KTÓRA ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 2 CZERWCA 1928 ROKU W BUDYNKU SZKOLNYM Z OKAZJI PRZYWRÓCENIA PIERWOTNEJ NAZWY GIMNAZJUM IM. BARTŁOMIEJA NOWODWORSKIEGO (PRZEDTEM IM. ŚW. ANNY) W KRAKOWIE, PLAC GROBLE L. 9

CZYSTY DOCHÓD Z AKADEMJI PRZEZNACZA SIĘ NA »PARK GIER I ZABAW IM. BARTŁOMIEJA NOWODWORSKIEGO NA GROBLACH“

Rano o godzinie 9-tej

Uroczyste nabożeństwo odprawi w kaplicy gimnazjalnej X. Biskup Dr. St. Rospond, b. katecheta szkoły. Po nabożeństwie okolicznościowa konferencja Grona Nauczycielskiego, poświęcona pamięci Nowodworskiego.

Wieczorem o g. 19-tej

UROCZYSTA AKADEMJA

PROGRAM:

1) *Kurpiński:* Polonez, odegra orkiestra gimnazjum.

2) *Dyr. J. Zachemski:* Zagajenie.

3) *W. Żeleński:* Kantata z roku 1888, wykona chór gimn. z orkiestrą szkolną.

4) *Prof. A. Ziemski:* Bartłomiej Nowodworski i historja Jego szkoły.

5) *a)* Gaude Mater Polonia.
b) St. Niewiadomski: Hymn Rzeczypospolitej
c) Lachmann: Sztandary polskie w Kremlu,
(wykona chór męski)

6) *Prof. Wincenty Stroka:* Wiersz, napisany na uroczystość jubileuszową szkoły w roku 1888, wygłosi uczeń kl. VII. St. Urbańczyk.

7) *St. Matuszyk*, art. op., b. uczeń szkoły, śpiew solo:
a) Wallek-Walewski: V. tren Kochanowskiego

b) M. Karłowicz: Skąd pierwsze gwiazdy,
c) St. Niewiadomski: Powrót.

Akompaniuje: Dyr. Bol. *Wallek-Walewski*, b. uczeń i profesor szkoły.

8) *Józef Wiśniowski:* Wizja, wiersz ku czci Założyciela zakładu, odczyta autor, profesor szkoły.

9) *Mignonetto:* Uwertura, orkiestra gimnazjum.

10) Uwieńczenie tablicy B. Nowodworskiego w klatce schodowej, z przemówieniem Rektora Uniwers. Jagiellońskiego, Prof. Dra *Stanisława Estreichera*, b. ucznia szkoły.

„Boże, coś Polskę", unisono odśpiewa młodzież z zebraną PT. Publicznością.

11. *Fr. Przystał:* Marsz gimnazjum B. Nowodworskiego, odegra orkiestra gimnazjum.

*
* *

„TOWARZYSTWO OCHRONY DZIECI I MŁODZIEŻY, „TOM." i „RODZINA WOJSKOWA"

ZAPRASZAJĄ

J.W.P. ....

NA

WYCIECZKĘ - DANCING

KTÓRA SIĘ ODBĘDZIE W NIEDZIELĘ DNIA 3. CZERWCA b. r. W LESIE WOLSKIM.

POCZĄTEK ZABAWY O GODZINIE 15-TEJ POPOŁUDNIU.

Program:

UROCZY LAS, spacery, zwiedzanie zwierzyńca, koncert orkiestry wojskowej, dancing, podwieczorek, słowiki, nastroje, marzenia i t. p.

Wstęp **tylko za zaproszeniami** 2 zł. od osoby, akad. 1 zł.

Autobusy kursują ze Salwatora od godziny 14. począwszy, co pół godz. Cena przejazdu w jedną stronę od osoby 50 gr.

Kraków, w maju 1928.

ZA KOMITETY:

Aldona Bolesławiczowa *Anna Rollowa*

32

Uroczyste publiczne posiedzenie Polskiej Akademji Umiejętności.

W pięknej wielkiej sali Polskiej Akademji Umiejętności odbyło się w sobotę walne posiedzenie tej tak dla nauki polskiej zasłużonej instytucji. W posiedzeniu wzięli udział prócz członków Akademji J. E. ks. metropolita krakowski, zastępca M. R. i O. P. p. Michalski, wicewojewoda Duch, wiceprezydent miasta Dr Schneider, ks. prałat Ślepicki, ks. infułat Kulinowski, z gości warszawskich prof. Białaszewicz, Handelsmann, Morozewicz, Pieńkowski, Sierpiński, Świętosławski. Wróblewski, Zawidzki, Zieliński; ze Lwowa prof. Abraham, Bujak, Bruchnalski, Kotwicz, Kleiner, Pinińki, Twardowski, Witkowski, Zakrzewski; — z Poznania prof. Dembiński; z Puław prof. Godlewski.

Punktualnie o godz. 12 zagaił zebranie prezes Akademji prof. Dr Rozwadowski, który wygłosił następujące przemówienie:

Przemówienie prof. Rozwadowskiego.

Dostojne Zgromadzenie!

Dziękując wszystkim, w szczególności Panom reprezentantom Rządu, dostojnemu ks. Metropolicie, prezydjum miasta, panom przedstawicielom najwyższych urzędów i władz świeckich, duchownych i wojskowych oraz publiczności za łaskawą obecność i wzięcie udziału w dorocznem święcie nauki polskiej, mam zaszczyt zagaić tegoroczne uroczyste posiedzenie.

Znaczenie tego publicznego posiedzenia, poprzedzonego Walnem Zgromadzeniem administracyjnem członków, polega na tem, że Zarząd zdaje na niem sprawę z tego, co się w roku ubiegłym zrobiło, z zamierzeń na najbliższą przyszłość, wreszcie ze swej gospodarki majątkowej. Jest to zatem rodzaj rachunku sumienia, robionego przez Akademję wobec siebie samej i wobec społeczeństwa, któremu wszak, jego zaufaniu i zapisom Akademja głównie możność swej działalności zawdzięcza. Ponieważ pan sekretarz generalny przedstawi za chwilę treściwie ten obrachunek, więc ograniczę się do podniesienia dwu momentów, o których w jego sprawozdaniu mowy nie będzie.

Po pierwsze, myślimy o tem, aby wewnętrzny związek między wydziałami Akademji, to jest między różnorodnemi naukami, składającemi się na całość nauki, a także związek między nauką a społeczeństwem ku wspólnemu pożytkowi obu stron ożywić i wzmocnić. Świadomość tego obowiązku i jego wagi jest w nas coraz silniejsza, ale poprzestaję na tej wzmiance, bo zamiar ten powiedzmy otwarcie, niełatwy do urzeczywistnienia, trzeba przedewszystkiem spróbować w czyn wprowadzić.

Powtóre jeżeli rok ubiegły nie był, ogółem biorąc, niepomyślny, to zawdzięczamy to — oprócz ogólnemu położeniu państwa — najpierw niestrudzonej zapobiegliwości p. sekretarza generalnego, dalej chętnej współpracy członków i dobremu porozumieniu między Walnem Zgromadzeniem a Zarządem, wreszcie życzliwości, jaką przeważnie u miarodajnych czynników spotykamy. Są to fakty najwyższej wagi, dające otuchę i budzące wdzięczność, słuszną też jest rzeczą, aby je publicznie wypowiedzieć.

Pomyślność ubiegłego roku, o której wspomniałem, nie wyklucza pewnych kropel goryczy, spadających od czasu do czasu na gładką powierzchnię naszej szczęśliwości; nie przekroczyły one jednak miary, jaka jest potrzebna, aby ludzka szczęśliwość właśnie przez to przeciwstawienie, była jako taka, jako prawdziwa, odczuta i oceniona.

O tem wszystkiem powie pan sekretarz generalny, któremu też głos oddaję.

Przemówienie prof. Dra Kutrzeby.

Sekretarz generalny prof. Dr Kutrzeba rozpoczyna swoje przemówienie od wspomnienia złożonego zmarłym członkom Akademji, śp. prof. Józefowi Rostafińskiemu, śp. Tadeuszowi Browiczowi, b. profesorowi anatomji patologicznej na Uniwersytecie Jagiellońskim, śp. Józefowi Wierusz-Kowalskiemu, b. profesorowi Uniwersytetu we Fryburgu, posłowi Rzeczypospolitej przy Stolicy Apostolskiej, Hadze, Wiedniu i Angorze, śp. Juljanowi Karolowi Sochockiemu, prof. matematyki na uniwersytecie w Petersburgu, śp. Walterowi Amelungowi, kierownikowi niemieckiego instytutu archeologicznego w Rzymie, śp. Ludwikowi Fournier'owi, śp. Włodzimierzowi Mazuranić'owi, śp. Edwardowi B. Titchener, prof. Uniwersytetu w Ithaca, wreszcie śp. Henrykowi Antoniemu Lorentz'owi prof. fizyki teoretycznej na Uniwersytecie w Leyden.

P. sekretarz generalny przechodzi następnie do sprawozdania z czynności Akademji w roku 1927/28. Coraz dalej — mówi prof. Kutrzeba — mamy za sobą okres wojenny i powojenny. Możemy znowu podejmować zadania dalekozasiężne. Coraz przybywa ludzi, chcących i umiejących pracować. Możemy dziś nawet takie działy opracowywać, do których przed wojną brakowało pracowników. Możemy dziś skupiać ich swobodniej z całej Polski — i możemy pracować w pokoju nie przerywanym już grozą katastrof państwowych.

P. sekretarz generalny wskazuje następnie na te szersze zamierzenie, które Akademja Umiejętności podjęła po przerwie lub też na nowo sformułowała. Do pierwszych należy kontynuowanie wielkiego wydawnictwa Encyklopedji Polskiej. Siedm tomów już wyszło ale drugie tyle tomów brak jeszcze. Przystąpiono do ich przygotowania. Bez przerwy naprzód posuwa się druk pomnikowej Bibljografji Polskiej Karola i Stanisława Estreicherów. Niezadługo skończy się tom XXVII części III zawierającej część litery S.; do ukończenia brak około 10, poczem przyjdą jeszcze uzupełnienia.

Z wydawnictw historycznych na największą miarę zakrojone są Monumenta Poloniae Vaticana. Drukuje się obecnie tom piąty, dwa dalsze tomy z czasów przełomu XIV i XV przygotowuje członek Akademji prof. Jan Dąbrowski, w jesieni rozpocznie przygotowanie aktów dotyczących nuncjatury Lippomana. Drugiem wielkiem przedsięwzięciem z zakresu historji, to Atlas historyczny Polski, opracowany pod kierunkiem czł. Ak. Władysława Semkowicza. Wydano już mapę W. księstwa litewskiego z połowy XVI w., obecnie odbija się mapę województwa krakowskiego z końca XVIII wieku. Do dalszego druku Corpus juris polonici przystąpić będzie można zapewne w roku przyszłym. Zamysły o wydaniu pełnego zbioru Synodyku Polskiego będą mogły być także zapewne urzeczywistnione.

Z przedsięwzięć pierwszego Wydziału godny największego poparcia jest pomysł Atlasu językowego Polski; jakie atlasy posiadają dotąd tylko Francja i Włochy. Badania na miejscu rozpoczną się pod kierunkiem czł. Ak. K. Nitscha jeszcze w tym roku. Wydawnictwo, które ma objąć przeszło 1000 map, a kosztować przeszło 400.000 zł, potrwa oczywiście szereg lat. Obok Atlasu stanie wydanie Źródeł do historji stosunków umysłowych Polski z Zachodem, którego plan nakreślił członek Ak. S. Kot. Idzie w pełni praca nad przygotowaniem Słownika języka łacińskiego w Polsce używanego. Podejmie też Akademja wydanie w podobiznach najstarszych polskich zabytków językowych. W związku z przynależnością do Unji Akademickiej zabiera się Akademja do wydania reprodukcyj wszystkich waz starożytnych, znajdujących się w Polsce.

Wydział III podjął myśl wydawania dzieł zbiorowych największych uczonych polskich z dziedziny przyrodnictwa. Kończy się również czterotomowe dzieło Anatomji człowieka, czł. Ak. E. Godlewskiego i wyszedł pierwszy tom Patologji ogólnej czł. Ak. K. Kleckiego.

Prof. Kutrzeba przechodzi następnie do działalności Akademji na terenie pracy międzynarodowej. W Union Academique, Conseil de Recherches, Unjach specjalnych nietylko stale zasiadają reprezentanci Akademji, ale występują w nich czynnie. Dosyć wskazać na przyjęty z uznaniem wniosek czł. Ak. Michalskiego w sprawie wydania Corpus philosopharum medii aevi, na wniosek co do międzynarodowej ochrony przyrody, na wnioski zgłoszone na Unje: matematyczną, astronomiczną itd.

Praca na terenie międzynarodowem zaznacza się także przez udział delegatów Akademji w wybitnych kongresach naukowych, jak lingwistyczny, orjentalistyczny, etruski i t. d. — Rozwijają się stacje naukowe Akademji w Paryżu i w Rzymie. Dzięki poparciu ze strony rządu i sejmu przebudowany i ukończony został gmach Bibljoteki Polskiej w Paryżu, będący własnością Akademji i przeprowadza się reorganizajcę Bibljoteki. Będzie ona nietylko stację naukową dla polskich i obcych uczonych, ale także placówką, która informować ma obcych o Polsce współczesnej. Pod tym kątem widzenia przegrupowano zasoby książkowe Bibljoteki.

Rozszerzona i lepiej urządzoną została również Stacja Naukowa Akademji w Rzymie. Dzięki życzliwości księcia metropolity krakowskiego otrzymała Akademja w Hospicjum św. Stanisława 12 pokoi za czynszem emfiteutycznym. Na długo ten lokal nie wystarczy — na razie jednak zadosyć uczyni się najpilniejszym potrzebom.

P. sekretarz generalny kończy swoje niezmiernie interesujące sprawozdanie stwierdzeniem, że Akademja czuła się zawsze od swego założenia Akademją całej Polski, zawsze skupiała w gronie swoich członków uczonych całego terytorjum dawnej Rzeczypospolitej, jak i pracujących poza temi granicami. Ale nie cała Polska dość znała ją, za swoją uważała. Ta świadomość coraz szerzej obecnie przenika. Po raz pierwszy od powstania Akademji, głowa państwa, p. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacy Mościcki, raczył zaszczycić swoją obecnością mury naszej Akademji, wysłuchać przemowy prezesa i zwiedzić nasze oba Muzea: Fizjograficzne, oraz świeżo zreorganizowane, odtąd dla publiczności też otwarte, tak cenne Muzeum archeologiczne. Za ten akt życzliwości niech zechce przyjąć dostojny protektor Akademji serdeczną podziękę. (Oklaski).

Wyrazem tego odczuwania Akademji jako instytucji całej Polski są te rozmaite dary i legaty na jej rzecz, choć w tym roku niewielkie, ale z całej Polski płynące, więc nietylko z Krakowa radcy Krzepeli, ale ś. p. Stanisława Rozena z Ostaniszek, ś. p. Dr Sommera z Łodzi, ś. p. Karoliny Zawadzkiej z Brzozówki, ś. p. Kajetana Chodeckiego z Warszawy.

Wyrazem łączności z Akademją są też te subwencje, z któremi z własnej inicjatywy pospieszyły w tym roku po raz pierwszy: Górny Śląsk, którego sejm przeznaczył w tegorocznym budżecie 50.000 zł. dla Akademji na wydawnictwa, tyczące się zwłaszcza tego tak drogiego sercu polskiemu Śląska, oraz miasta: stołeczna Warszawa i staropolski Poznań, z których pierwsze kwotą 20.000 zł., drugie kwotą 10.000 zł. pospieszyły przyczynić się do odnowienia Bibljoteki Polskiej w Paryżu. Senat Uniwersytetu Jagiellońskego zaś znowu, jak przed wojną, przeznaczył z dochodów Drukarni Uniwersyteckiej 20.000 zł. na wydawnictwo podręczników. Z głęboką wdzięcznością zaznaczamy te dary, będące objawem tego serdecznego związku całej Polski z naszą instytucją. Mamy nadzieję, że Polska Akademja Umiejętności godnie odpowie zaufaniu pokładanemu w niej jako najwyższej polskiej instytucji naukowej. Ze swej strony znowu pospieszyła ona z pomocą, gdzie widziała jej potrzebę. Z książek które wyłączono z Bibljoteki Polskiej w Paryżu, by je tam zastąpić przez inne, przeważną część — po wybraniu z niej pewnej ilości dla Bibljoteki Akademji i Jagiellońskiej — postanowiło walne zgromadzenie Akademji w liczbie koło 10.000 darować rządowi polskiemu do rozporządzenia ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego na rzecz innych bibljotek polskich, a zwłaszcza powstającej obecnie Bibljoteki Narodowej w Warszawie. Książki te, w 122 pakach, zostały przewiezione już do Warszawy, przyczem Akademja doznała miłej pomocy ze strony Marynarki polskiej, która na wojennym statku „Wilja“ przewiozła te książki bezpłatnie z Cherbourga do Gdańska. Na rzecz zaś tworzącego się Śląskiego Muzeum przyrodniczego w Katowicach, uchwaliło Walne Zgromadzenie przekazać dublety z bogatych zbiorów swojego Muzeum fizjograficznego.

Po prof. Kutrzebie zabrał głos członek Akademji prof. Stanisław Wróblewski, który wygłosił bardzo ciekawy odczyt p. t. Sądy polubowne w historji świata. Ze względu na brak miejsca podamy streszczenie tego odczytu w następnym numerze „Czasu“.

Następnie p. sekretarz generalny ogłosił nazwiska nowych członków Akademji.

Nowi członkowie.

Walne Zgromadzenie członków czynnych Polskiej Akademji Umiejętności na posiedzeniu 8 b. m. dokonało następujących wyborów:

I. Na wydziale filologicznym zostali wybrani: a) członkami czynnymi krajowymi: Stanisław Kot, prof. historji kultury Uniw. Jagiell.; 2) Stanisław Wędkiewicz, prof. filologji romańskiej Uniw. Jag. — b) Członkami korespondentami krajowymi: Władysław Folkierski, prof. filologji romańskiej Uniw. Jagiell.; Bronisław Gubrynowicz, prof. historji literatury polskiej Uniw. w Warszawie; Józef Kostrzewski, prof. archeologji przedhistorycznej Uniw. w Poznaniu; Tadeusz Lehr-Spławiński, prof. filologji słowiańskiej Uniw. we Lwowie; Mojżesz Shorr, docent filologji semickiej Uniw. w Warszawie.

II. Na Wydziale historyczno-filozoficznym: a) członkami czynnymi krajowymi: Władysław Leopold Jaworski, prof. prawa cywilnego Uniw. Jagiell.; Stanisław Starzyński, hon. prof. prawa polit. Uniw. we Lwowie; Wacław Sobieski, prof. historji powszechnej Uniw. Jagiell.; Fryderyk Zoll, prof. prawa cywilnego Uniw. Jag.; b) członkami korespondentami krajowymi: Roman Grodecki, prof. historji gospodarczej Uniwersytetu Jag.; Ludwik Krzywicki, prof. historji ustroju społecznego Uniw. w Warszawie; Edward Kuntze, dyrektor Bibljoteki Jagiell.; Kazimierz Tymieniecki, prof. historji średniowiecznej Uniw. w Poznaniu; Rafał Taubenschlag, prof. prawa rzymskiego Uniw. Jag.

III. Na Wydziale matematyczno-przyrodniczym: a) członkami czynnymi krajowymi: Ignacy Mościcki, b. prof. Politechniki we Lwowie, Prezydent Rzeczypospolitej; Zygmunt Wóycicki, prof. botaniki Uniw. w Warszawie; b) członkami korespondentami krajowymi: Stefan Kopeć, docent zoologji Uniwersytetu w Warszawie i kierownik działu morfologji doświadczalnej Instytutu w Puławach; Stefan Dąbrowski, prof. chemji lekarskiej Uniw. w Poznaniu.

Nadto Walne Zgromadzenie wybrało jeszcze zagranicznych uczonych na członków naszej Akademji, a mianowicie: Na Wydziale filologicznym — trzech członków korespondetów zagranicznych. Na Wydziale historyczno-filozoficznym jednego członka czynnego zagranicznego i jednego korespondenta zagranicznego, oraz na Wydziale matematyczno-przyrodniczym — czterech członków czynnych zagranicznych i jednego korespondenta zagranicznego. Nazwiska ich podane będą do publicznej wiadomości po zatwierdzeniu wyborów przez rząd Rzeczypospolitej polskiej.

W roku zeszłym wybrani zostali następujący uczeni zagraniczni na członków naszej Instytucji, których nazwiska — po zatwierdzeniu wyboru przez rząd Rzeczypospolitej polskiej — podajemy obecnie do publicznej wiadomości. Na Wydziale filologicznym: a) na członków czynnych zagranicznych zatwierdzeni zostali: Felice Ramorino, prof. historji literatury łacińskiej Uniw. katolickiego del Sacro Cuore w Medjolanie; Ludwik Radermacher, prof. filologji klasycznej Uniwersytetu w Wiedniu; Adolf Wilhelm, prof. starożytności greckich i epigrafiki Uniwersytetu w Wiedniu; b) na członka korespondenta zagranicznego: Andrzej Mazon, prof. języków i literatur słowiańskich w College de France w Paryżu. — Na Wydziale historyczno-filozoficznym: a) na członka czynnego zagranicznego: Karol Kadlec, prof. historji ustawodawstwa słowiańskiego na Uniw. czeskim w Pradze; b) na członka korespondenta zagranicznego: Józef Pekar, prof. historji czeskiej Uniw. w Pradze.

Nagrody.

Walne Zgromadzenie członków Akademji przyznało następujące nagrody: Nagrodę z funduszu śp. Probusa Barczewskiego za dzieło historyczno-literackie przyznano prof. Juljuszowi Kleinerowi za 4-tomowe dzieło o Juljuszu Słowackim. Nagrodę z fund. śp. Probusa Barczewskiego za dzieło malarskie przyznano p. Ludomirowi Ślendzińskiemu z Wilna za portret żony artysty. Nagrodę z fund. im. Feliksa Jasieńskiego i Dra Witolda Łozińskiego przyznano p. Marji Gutkowskiej za mezzotintę „Wnętrze kościoła św. Marka w Wenecji“. Nagrodę z funduszu Erazma i Anny małżonków Jerzmanowskich przyznano p. Stanisławowi Zarembie, prof. matematyki na Uniw. Jag., za całą jego działalność naukową.

W tym roku wszedł pierwszy raz w życie fund. im. śp. Władysława Józefa Fedorowicza. Dochody z majątków, należących do tego funduszu, przeznaczone są na stypendja z zakresu rolnictwa i leśnictwa, na druk prac z tego zakresu oraz na nagrody za działalność na polu rolnictwa i leśnictwa. Pierwszą nagrodę z tego funduszu przyznało Walne Zgromadzenie p. Edmundowi Załęskiemu, prof. Wydziału rolniczego Uniw. Jag., za całą działalność w zakresie hodowli roślin i doświadczalnictwa rolniczego.

KRONIKA.

Kraków 10 czerwca.

— **Kalendarz.** W niedzielę: Św. Małgorzaty. Wschód słońca o 3.16, zachód o 7.55; wschód księżyca o 12.13 w nocy, zachód o 10.01 przed południem. — W poniedziałek: Św. Barnaby. Wschód słońca o 3.15, zachód o 7.55; wschód księżyca o 12.32 w nocy, zachód o 11.21 przed południem.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Procesja z kościoła OO. Dominikanów.** Magistrat wstrzymuje w dniu 10 bm. t. j. w niedzielę od 10 rano do chwili skończenia się procesji ruch tramwajowy i wszelki ruch kołowy na pl. Dominikańskim, na części ul. Grodzkiej od jej skrzyżowania się z pl. Dominikańskim w stronę Rynku głównego i na Rynku głównym.

— **Poradnia sportowo-lekarska w Krakowie.** Inicjatywa R. K. S. „Legja“ w Krakowie założenia Poradni sportowo-lekarskiej i organizacyjne jej przy-

…w Poniedziałek 11 Czerwca 1928. Rocznik LXXX.

…CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
…Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32.
…fon Redakcji 50. — Administracji i Drukarni 3750.
…dziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

oczywiście kwestja korytarza. Poglądy nacjonalistów i przeważnej części centrum są pod tym względem identyczne. — Oczywiście katoliccy politycy zapewniają, że nie mają na myśli rozwiązań gwałtownych, ale to nie zmienia faktu, że godzą się prawie bez zastrzeżeń na dotychczasową taktykę niemieckiego rządu w sprawie traktatu handlowego z Polską.

Tak się przedstawia obecnie polityczna sytuacja Niemiec i tak się zarysowuje stanowisko koalicji, obejmującej rządy Rzeszy — wobec Polski. Trzeba sobie trzeźwo i jasno zdać sprawę z tego stanu rzeczy i zastosować do niego nasze posunięcia na szachownicy międzynarodowej.

Pierwsze posiedzenie sejmu pruskiego

Berlin 10 czerwca.

(PAT) W piątek odbyło się pierwsze posiedzenie nowego sejmu pruskiego, które przybrało odrazu niezwykle burzliwy charakter. Przewodniczący 83-letni hr. Posadowsky nie mógł zupełnie opanować sytuacji. Po przemówieniu hr. Posadowskyego, którego nikt nie słyszał z powodu hałasu, poseł komunistyczny Kasper wystąpił na trybunę, zgłaszając nagły wniosek, żądający natychmiastowego uwolnienia z więzienia dwóch nowoobranych posłów komunistycznych. Wniosek ten mógłby być tylko wówczas poddany pod dyskusję, gdyby nikt na sali ie zaprotestował przeciw niemu. Istotnie nietylko socjaliści, ale nawet niemiecko-narodowi protestu nie zgłosili. Natomiast poseł chrześcijańsko-narodowej partji chłopskiej Ponfick zaprotestował przeciwko natychmiastowemu rozważaniu wniosku komunistycznego, wobec czego wniosek musiał być odroczony. Wywołało to niesłychane oburzenie. Kilku posłów komunistycznych rzuciło się na posła Ponficka, który został dotkliwie pobity. Posiedzenie zostało przerwane. Po wznowieniu posiedzenia doszło do nowych zaburzeń. Komuniści wystąpili z wnioskiem o udzielenie amnestji dla przestępców politycznych. Niemiecko-narodowi uzupełnili ten wniosek, żądając rozciągnięcia amnestji na wszystkich, co miało na celu uzyskanie amnestji dla morderców Czarnej Reichswehry. Przy głosowaniu wniosek komunistyczny przeszedł głosami komunistów, socjalistów i części centrum.

Z sejmu wirtemberskiego.

Berlin 10 czerwca.

(PAT) Sejm wirtemberski dokonał w piątek wyboru nowego rządu krajowego, który wbrew oczekiwaniu stronnictw lewicowych powołał do rządów ponownie dotychczasowy rząd centrowo-prawicowy. Między innemi dotychczasowy prezes Bazille, znany ze swych wystąpień separatystycznych, utrzymał się na stanowisku ministra bezpieczeństwa. Przy głosowaniu za votum zaufania, nowy gabinet otrzymał zaledwie jeden głos ponad połowę. Przy głosowaniu nad votum zaufania dla ministra bezpieczeństwa Bazille utrzymał się na stanowisku tylko dzięki własnemu głosowi, który oddał dla siebie.

Czy można zapobiec bierności bilansu handlowego?

Bez złudzeń i niezdrowego optymizmu, który zaciemnia jedynie trzeźwość sądu i osłabia energję czynu, możemy sobie powiedzieć, że stały wzrost deficytu w naszym bilansie handlowym w ostatnich miesiącach jest objawem bardzo niepożądanym, a nawet niepokojącym. Niema wprawdzie mowy o tem, by mógł on w najbliższym czasie stanowić jakiekolwiek poważniejsze niebezpieczeństwo dla ogólnej naszej sytuacji gospodarczo-finansowej, lecz w razie dłuższego trwania i dalszego wzrostu może on jednak po pewnym czasie podważyć z takim trudem w ciągu ostatnich dwóch lat ufundowane podstawy naszej sanacji gospodarczej.

Pocieszamy się wprawdzie, jak możemy, całym szeregiem argumentów, z których niewątpliwie każdy posiada w sobie pewną dozę słuszności. I tak wedle jednych chroni nas stosunkowo duży, jak na nasze stosunki, zapas walut i dewiz w Banku Polskim, wedle innych stały dopływ kredytów zagranicznych, zapewniający nam aktywny, choć tylko „pożyczony", bilans płatniczy. Ostatnio znowu pociesza nas znany ekonomista p. F. Bierkiewicz tezą, że „obecny deficyt bilansu handlowego jest bezpośrednią konsekwencją przypływu kapitałów zagranicznych na tle i w łączności z dokonywującą się rozbudową gospodarstwa społecznego i trwać będzie dotąd, dopóki trwać będzie dopływ kapitałów zagranicznych".

Ale i największy zapas walut i dewiz może się wkońcu wyczerpać, dopływ kapitałów zagranicznych może ustać w każdej chwili, choćby pod wpływem chwilowego spadku kursu pożyczki stabilizacyjnej, jak się to stało w pierwszych miesiącach b. r., a podstawienie deficytu bilansu handlowego jako funkcji niemal dopływu kapitałów zagranicznych, jak to czyni p. Bierkiewicz, oznaczałoby w najkorzystniejszym wypadku t. j. w razie długotrwałego dopływu tych kapitałów, gdyż tego nam do pełnej rozbudowy naszego życia gospodarczego potrzeba, wprost petryfikację biernego bilansu handlowego.

Przyznaje zresztą i p. Bierkiewicz, że ujemne skutki takiego bilansu mogłyby nastąpić wtedy, „gdyby dopływający kapitał zagraniczny nie był użytkowany produkcyjnie pod kątem widzenia bilansu płatniczego i gdyby dopływ ten uległ, po pewnym przeciągu czasu, pod wpływem jakichś specjalnych, nieoczekiwanych wydarzeń, nagłemu przerwaniu". Że ewentualności te łatwo mogą nastąpić, świadczy n. p. znany nam dobrze wypadek, a napewno nieodosobniony, że pewna krakowska spółka akcyjna, mimo zaciągnięcia pożyczki zagranicznej, nie zwiększyła wcale swej produkcji i nie wypłaca akcjonarjuszom swym ani grosza dywidendy, podczas gdy dyrektor jej, niedawno ubogi człowiek, nabył niespodzianie wielkie dobra na Kresach, świadczy również wspomniany poprzednio fakt zahamowania w pierwszych miesiącach tego roku dopływu kapitałów zagranicznych skutkiem chwilowego spadku kursu pożyczki stabilizacyjnej.

Wszystko to razem dowodzi, że bierny bilans handlowy, zwłaszcza w naszych warunkach gospodarczo-finansowych, przy zupełnym niemal braku innych pozycyj aktywnych w naszym bilansie płatniczym poza wartością naszego wywozu, nie jest bynajmniej takim „niewinnym barankiem", jakim go się często usiłuje przedstawić. Chcąc zaś uniknąć tych wszystkich niebezpieczeństw, które długotrwały bierny bilans handlowy może za sobą pociągnąć, należy świadomie i celowo i z całą energją, nie bacząc na wszelkie argumenty pocieszające, bierności tej przeciwdziałać.

Z konieczności tej Rząd obecny zdaje sobie doskonale sprawę. Idzie tylko o to, jak dalszej bierności bilansu handlowego zapobiec, a przynajmniej zmniejszyć ją do najszczuplejszych rozmiarów, nie wylewając dziecka razem z kąpielą. Czy powstrzymać dopływ kapitałów zagranicznych, który — zdaniem p. Bierkiewicza — jest bezpdośrednią przyczyną deficytu bilansu handlowego, czy ograniczyć import, który albo jest inwestycyjny, a zatem pożyteczny, albo o ile jest konsumcyjny, jest przeważnie konieczny (zboże?). Jedno i drugie rozwiązanie wyrządziłoby niepowetowaną szkodę dalszemu kształtowaniu się naszej sytuacji gospodarczej, oznaczałoby zatem właśnie owo wylanie dziecka razem z kąpielą.

P. Bierkiewicz proponuje zamiast walki z nieuniknionym deficytem bilansu handlowego, „roztoczenie bacznej kontroli nad produkcyjnem zużyciem kapitałów (sc. zagranicznych), t. j. na skierowanie ich w pierwszej linji ku celom związanym ze wzmożeniem zdolności eksportowej, w drugiej linji ku celom związanym ze zmniejszeniem w przyszłości zapotrzebowania eksportowego". Ale i najbaczniejsza kontrola nie zapobiegnie podobnym faktom, jak wyżej przytoczony, a na zmniejszenie importu wobec nieograniczonego wprost zapotrzebowania inwestycyjnego w kraju, długo jeszcze przyjdzie czekać.

Pamiętać zresztą należy i o tem, że zaspokojenie najważniejszych potrzeb inwestycyjnych naszego gospodarstwa, a w pierwszym rzędzie modernizacja urządzeń wytwórczych naszego przemysłu i racjonalizacja produkcji, bynajmniej jeszcze nie zapewni nam silnego powiększenia eksportu i aktywnego bilansu handlowego. Przemysł zachodni stoi obecnie na tak wysokim poziomie organizacji technicznej i handlowej, że trudno przypuszczać, byśmy nawet po wykonaniu całego programu inwestycyjnego mogli poziom ten osiągnąć, a cóż dopiero przekroczyć. O tem więc, by po wykonaniu tego programu nasza zdolność konkurencyjna na rynkach eksportowych mogła wzróść w sposób decydujący, w obecnych warunkach mowy być nie może.

Liczyć się bowiem musimy z tem, że wszelki niemal eksport — z małemi wyjątkami — połączony być musi ze stratami. Straty te ponosić może przemysł bez niebezpieczeństwa dla swej egzystencji tylko wówczas, gdy pokrywa je z nadwyżką duży i zyskowny zbyt na rynku wewnętrznym. Tymczasem konsumcja wewnętrzna, jakkolwiek znacznie wzrosła w ostatnich dwóch latach, daleką jest jeszcze od zapewnienia przemysłowi, nawet w związku z poważniejszym eksportem, pełnego wykorzystania jego urządzeń produkcyjnych. Trzeba więc, ażeby zapewnić przemysłowi możliwość zwiększonego znacznie eksportu, konsumcję wewnętrzną gwałtownie ożywić. Ożywienie konsumcji powstaje zresztą także w ścisłym związku z dalszym rozwojem obecnej konjunktury gospodarczej. Nie mamy tu jednak na myśli bezpośredniej konsumcji artykułów codziennego użytku, gdyż jak słusznie stwierdza Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen w swym pierwszym biuletynie, „należy przypuszczać, że dalszy rozwój dobrej konjunktury gospodarczej w mniejszym stopniu będzie związany z rozszerzeniem bezpośredniej konsumcji, gdyż w granicach istniejącego poziomu siły nabywczej mas dalsze rozszerzenie pojemności rynku w tem samem tempie, jak to się odbywało w r. 1927, jest mało prawdopodobne. Możliwość rozszerzenia produkcji, a więc możliwość przejścia ze stanu poprawy w stan ożywienia istnieje, lecz będzie to zależne wyłącznie od rozwoju gałęzi produkcji, wytwarzających podstawowe dobra wytwórczości (budownictwo wszelkiego rodzaju)".

Prognoza ta jest słuszna. Zarówno ożywienie konjunktury, jak i zapobieżenie dalszej bierności bilansu handlowego zależą wyłącznie od podjęcia na wielką skalę ruchu budowlanego, a przedewszystkiem od rozwiązania problemu mieszkaniowego, bo jedynie na tej drodze zdołamy ożywić gwałtownie konsumcję wewnętrzną, która stanowić musi podstawę ożywienia eksportu, a temsamem przełamania dotychczasowej bierności bilansu handlowego.

Dr L. Fall.

utrzymała się nadal zmienna pogoda. Tak niepomyślne warunki atmosferyczne, trwając bez przerwy już dwa miesiące, musiały odbić się ujemnie na stanie zasiewów ozimych, które w stosunku do ubiegłego miesiąca uległy dalszemu pogorszeniu. Jare zboża, siew których był znacznie opóźniony, zdają się być nieco lepsze, niż w tym okresie zeszłego roku, koniczyny uległy dalszemu pogorszeniu, kwalifikacja łąk i pastwisk nie dorównuje zeszłorocznej w tym samym okresie czasu. Stan zasiewów w stopniach kwalifikacyjnych (5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły) dla całej Polski przedstawia się w końcu maja b. r. następująco (cyfry w nawiasach oznaczają dane za maj 1927 r.): pszenica ozima 2.7 (3.3), żyto ozime 2.5 (3.0), jęczmień ozimy 2.7 (3.1), pszenica jara 3.0 (3.2), jęczmień jary 3.2 (3.0), owies 3.2 (3.1), koniczyna 2.8 (3.2). Z poszczególnych rejonów najlepsza kwalifikacja stanu zasiewów była w województwach zachodnich i Śląsku. Najniższa kwalifikacja stanu zasiewów była w województwach nowogrodzkiem i tarnopolskiem.

Wpływy min. komunikacji. Wpływy min. komunikacji zarówno z komunikacji osobowej, jak i towarowej, wyniosły w liczbach okrągłych w styczniu r. b. 93,150.000 zł. (w r. z. 83,000.000 zł.), w lutym r. b. 83,400.000 zł. (w r. z. 82,000.000 zł.), w marcu r. b. 101,000.000 zł. (w r. z. 94,000.000), w kwietniu 96,000.000 zł. (w r. z. 93,000.000). Za maj obliczeń jeszcze nie ukończono. Wpływy w kwietniu są zawsze ze względu na miesiąc świąteczny, mniejsze, niż w marcu. Z powyższych liczb wynika, że wpływy gotówkowe min. komunikacji powoli, lecz stopniowo wzrastają.

W sprawach odnoszących się do Administracji i Drukarni „Czasu“ prosimy posługiwać się numerem telefonu **3750.**

Redakcja „Czasu“ zatrzymuje swój dawny numer telefonu **58.**

NEKROLOGJA.

S. p. Konstantowa hr. Potocka.

W ubiegły wtorek 12 bm. złożono w krypcie kościoła św. Krzyża zwłoki zmarłej w Warszawie w sędziwym wieku ś. p. Konstantowej Janiny hr. Potockiej z Peczary, ordynatowej teplicko-sitkowieckiej. Zmarła była córką ś. p. Tomasza Potockiego, znanego ekonomisty i pisarza, który jeden z nielicznych propagował rozwiązanie kwestji agranej w duchu, na owe czasy, istotnie nowożytnym. Wychowana w promieniach wielkiej kultury i szczerze narodowej ideologji, która otaczała jej starą magnacką rezydencję — ś. p. Janina Potocka reprezentowała w życiu swojem i swych najbliższych pierwiastki niezwykłej wartości. Wbrew tradycjom pewnej części ziemiaństwa nie widziała w posiadaniu wielkich dóbr jakiegoś przywileju rodzinnego czy kastowego, ale jedynie źródło poważnych obowiązków społecznych. W ciągu całego też życia, wspomagana przez znakomitego agronoma, męża swego ś. p. Konstantego, rozwinęła szeroką działalność dobroczynną i wspomagała szczodrze instytucje i towarzystwa kulturalne, podobnie, jak i poszczególnych petentów, którzy do jej miłosierdzia często apelowali. Nikt też nie odchodził bez zaopatrzenia, bez pocieszenia, a gdy jej dziękowano — odpowiadała skromnie, że nie jej, ale Bogu Najwyższemu należy się wdzięczność, gdyż ona jest tylko narzędziem Jego Łaski, pokorną pośredniczką... Szanowną postać śp. Konstantowej Potockiej pamiętają dobrze rodacy nasi szczególnie z Ukrainy, gdy w latach rewolucji 1917—1918 — mimo ciężkich klęsk— szeroko otworzyła w Kijowie dom swój i szkatułę dla dotkniętych niedostatkiem.

Zeszła do grobu w wieku 77 lat, okrywając żałobą dzieci, wnuki i prawnuki i pozostawiając w pamięci swych blizkich obraz niezatarty.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Doroczne Posiedzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

W dniu 1 czerwca b. r. odbył Wydział Wielki Kasy Oszczędności miasta Krakowa w sali obrad tejże Kasy doroczne posiedzenie pod przewodnictwem **prezydenta miasta senatora inż. Karola Rollego** i w obecności Komisarza rządowego **Michała Zawadzkiego,** Naczelnika Wydziału województwa krakowskiego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, poświęcił Przewodniczący żałobne wspomnienie zmarłemu Członkowi Wydziału śp. Dr. Franciszkowi Mussilowi, podnosząc jego zasługi, jakie położył na tem stanowisku.

Następnie Przewodniczący udzielił głosu I-mu Dyrektorowi kierującemu Kasy Oszczędności **Dr. Tadeuszowi Federowiczowi,** który przedstawił w cyfrach obraz szybkiego rozwoju Kasy w roku sprawozdawczym, zwracając uwagę na tę okoliczność, że po ciężkich przejściach w latach wojennych i powojennych jest to dopiero drugi rok pracy w normalnych warunkach, gdyż jeszcze z końcem 1925 r., skutkiem ogólnej paniki, wywołanej spadkiem kursu złotego i chwiejności tegoż, stosunki finansowe nie były uregulowane. Pocieszającym objawem w roku sprawozdawczym, była pewna równowaga między wkładkami złotowemi a dolarowemi, co świadczy o coraz większem zaufaniu społeczeństwa do własnej waluty i jest dowodem stabilizacji kursu złotego.

Najlepszą ilustracją rozwoju Kasy jest dział wkładek, który jest niejako stosem pacierzowym organizmu Kasy Oszczędności, gdyż od niego w olbrzymiej mierze zależy rozwój wszystkich innych działów Kasy. Zą wzrostem stanu wkładek idzie w parze równoczesny rozwój i wzmożona działalność innych działów, jak wekslowego, hipotecznego, pożyczek na zastawy ruchome i innych. Napływ wkładek był w roku 1927 najzupełniej zadawalającym, tak, że **wkładki złotowe** wykazują **113.30% przyrost** ponad stan początku roku sprawozdawczego, tj. **wzrosły o zł. 5,344.971.80 — wkładki zaś dolarowe wzrosły o $ 795.628.55, tj. 117.91%** stanu z dnia 1 stycznia 1927. **Łączna suma wkładek złotowych i dolarowych** (w przeliczeniu po zł. 8.85) **wynosi w dniu 31 grudnia 1927 roku zł. 23,075.026.46.**

W związku z imponującym przyrostem wkładek, rozwinął się równocześnie dział wekslowy, a mianowicie **portfel wekslowy złotowy zwiększył się o zł. 3,414.391.48** do kwoty zł. 5,158.308.48, zaś **portfel wekslowy dolarowy o $ 629.511.32** do kwoty $ 1,289.341.82.

Również nowowprowadzony pod koniec roku sprawozdawczego dział **długoterminowych,** bo 25-letnich **pożyczek hipotecznych dolarowych,** zasilił dawno wyczekujący takich kredytów rynek pieniężny, kwotą $ 243.500.

Pożyczki na zastawy ruchome w Zakładzie zastawniczym wzrosły o zł. 288.690.— i **wynosiły w dniu 31 grudnia 1927 r. zł. 900.724.93 przy stanie 13.308 sztuk zastawów.**

Ogólny obrót gotówkowy w r. 1927 **wynosił zł. 147,027.481.03, czyli zwiększył się** w porównaniu z r. 1926 **o zł. 90, 407.194.44.**

Kredyty wekslowe krótkoterminowe bardzo wydatnie zasiliły przemysł, handel, rękodzieło i rolnictwo, i niemało przyczyniły się do akcji budowlanej w naszem mieście, jak również i najbliższej jego okolicy. Setki małych kilkuizbowych realności powstało dzięki kredytom Kasy Oszczędności; korzystały z niego szerokie sfery ludności podmiejskiej, jak niemniej i funkcjonarjusze urzędów państwowych i prywatnych; również i ludność robotnicza podmiejskich osad, jak Prokocim, Olsza, Rakowice, Prądnik, Górka Narodowa, Wola Duchacka i inne zawdzięcza kredytom Kasy Oszczędności budowę wielu domków. To też dzięki tej na szeroką skalę zakrojonej akcji kredytowej także i stary Kraków ożywił się ruchem budowlanym przez nadbudowę wyższych pięter, stawianie oficyn, rekonstrukcję starych domów, odnawianie fasad, przerabianie wystaw sklepowych i t. p.

Z końcem września 1927 r. Dyrekcja Kasy przystąpiła do uruchomienia działu pożyczek długoterminowych, opartych na skryptach dłużnych, które udzielane są w walucie dolarowej na 25 lat, spłacalne w ratach półrocznych. Pożyczki te zostaną przemienione na annuitetowe, gdy stopa procentowa obniży się do normalnej wysokości.

Mimo, że w ostatnich czasach stopa dyskontowa tak w kraju, jak i zagranicą nie okazuje tendencji zniżkowej, **obniżyła Kasa Oszczędności** od miesiąca marca b. r. **stopę procentową od pożyczek krótko- i długoterminowych** do 11% względnie do 9% w stosunku rocznym, **nie obniżając** równocześnie **stopy procentowej od wkładek, która jest jedną z najwyższych, jakie stosują instytucje finansowe, gdyż Kasa Oszczędności sama opłaca podatek rentowy i opłaty stemplowe od wkładek i zwrotów.**

Pożyczony kapitał wkładkowy daje zupełną pewność i bezpieczeństwo, gdyż niemal w 70% jest zabezpieczony kaucjami wekslowemi na pierwszych miejscach hipotek, a z jaką ostrożnością są udzielane pożyczki świadczy ta okoliczność, że rok 1927 nie wykazuje żadnych strat z tego tytułu.

Bardzo ważnym krokiem Dyrekcji była, zatwierdzona przez Wydział Wielki, **dodatkowa waloryzacja wkładek** oszczędnościowych z przed roku 1923, **o dalsze 5%,** pierwotnej miary przerachowania. Na ten cel **podwyższenia waloryzacji z 15% na 20%** została przeznaczoną kwota złotych 825.621.35.

W dalszym ciągu wykazuje sprawozdawca, że **Kasa Oszczędności** nietylko w formie udzielanych kredytów **przyczyniła się do rozbudowy miasta,** ale także czyni to **bezpośrednio przez budowę trzech domów mieszkalnych** na narożniku ul. Szpitalnej i św. Tomasza, obejmujących 30 mieszkań łącznie o 86 pokojach, 11 biurach i 15 sklepach, z których to domów pierwszy zostanie oddany do użytku lokatorów już w miesiącu sierpniu b. r.

Dyrekcja Kasy Oszczędności reprezentowana jest przez I-go Dyrektora Kasy Oszczędności w trzech organizacjach związkowych, a mianowicie: w Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie, w Biurze Zjazdów Instytucyj oszczędnościowych w Warszawie, wreszcie w Wszechświatowym Instytucie Oszczędnościowym w Medjolanie (Instituto Internazionale del Risparmio Milano), biorąc czynny udział w wszystkich naradach, dotyczących ważnych dla Kas Oszczędności postanowień.

Z uwagi, że od czasu zamknięcia rachunków upłynął okres 5-ciu miesięcy, sprawozdawca przedstawia stan, w jakim znajduje się obecnie rozwój Kasy Oszczędności, ujmując to w kilka pozycyj cyfrowych, a mianowicie **stan wkładek złotowych i dolarowych** (przeliczonych po zł. 8.85) wynosił w dniu 31 grudnia 1927 r. zł. 23,075.026.46, obecnie, tj. **w dniu 31 maja 1928 wynosi zł. 27,243.791.79,** czyli wkładki wzrosły w bieżącym roku o zł. 4,168.765.33, co stanowi **miesięczny przyrost około zł. 835 000 —.**

Portfel wekslowy wzrósł ze sumy bilansowej z końcem roku 1927 zł. 16,568.983.58 **do kwoty zł. 20,232.125.29.** Zaznacza się zatem przyrost w kwocie zł. 3,663.141.71.

Długoterminowe pożyczki hipoteczne dolarowe wzrosły o dol. 130.799.— i wynoszą w dniu 31 maja 19928 $ 374.299.—.

Pożyczki na zastawy ruchome w Zakładzie zastawniczym wzrosły o zł. 101.667.—.

Tych kilka cyfr daje nam obraz dalszego rozwoju Kasy, a zatem losy tejże zdają się być również i w tym roku zapewnione, gdyż najlepszym wskaźnikiem zaufania społeczeństwa do naszej starej Instytucji jest właśnie ten systematyczny przyrost wkładek.

Następnie przewodniczący prezydent inż. Karol Rolle udziela głosu **inż. Władysławowi Turskiemu,** jako przewodniczącemu Wydziału Nadzorczego i Komitetu rewizyjnego w celu złożenia sprawozdania z czynności w roku 1927. Sprawozdawca stwierdza, że rezultaty osiągnięte przez Dyrekcję Kasy Oszczędności miasta Krakowa w r. 1927 są najzujpełniej zadawalające. Szybki rozwój Kasy Oszczędności, w szczególności w dziale wkładkowym przypisać należy nietylko wzrastającemu coraz bardziej zaufaniu do Instytucji, lecz także celowej inicjatywie Dyrekcji w wielu kierunkach. Podnosi też znaczenie dodatkowej waloryzacji do 20%, jak niemniej znaczenie udzielanych kredytów krótko- i długoterminowych dla przemysłu, handlu, rękodzieła i rolnictwa, tudzież rozwój działu dyskontu rymes handlowych, który wykazuje z końcem roku sprawozdawczego sumę zdyskontowanych rymes w kwocie zł. 954.705.

Przeprowadzone w roku 1927 rewizje przez Komitet rewizyjny stwierdziły, że czynności Kasy odbywają się najzupełniej prawidłowo, kredyty były udzielane przez Dyrekcję w sposób umiejętny i ostrożny, we wszystkich działach Kasy panuje wzorowy ład i porządek, dokładne i przejrzyste prowadzenie ksiąg rachunkowych oraz wszelkich czynności manipulacyjnych.

Na tej podstawie sprawozdawca stawia następujące wnioski:

1) Udziela się Dyrekcji Kasy Oszczędności m. Krakowa na podstawie szczegółowego zbadania rachunków i porównania ich z księgami i załącznikami **absolutorjum z zarządu w roku 1927,** wyrażając jej zarazem pełne uznanie za sumienną, celową i zapobiegliwą pracę oraz za rozumną i ostrożnie przemyślaną inicjatywę, zapowiadającą dalszy pomyślny rozwój Kasy.

2) Uchwala się z **czystego zysku** za rok 1927, wynoszącego kwotę **zł. 323.269.25** wcielić do Funuszu rezerwowego A zł. 161.769.25, przeznaczyć na fundusz waloryzacyjny uzupełniający zł. 20.000.—, dalszą zaś część czystego zysku rozdzielić na następujące cele: 1) na restaurację Kościoła Marjackiego (dalsza rata) zł. 10.000.— (razem zł. 25.000.—), 2) na budowę domu Związkowego młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej zł. 5.000.—, 3) na restaurację Kościoła na Skałce zł. 2.500.—, 4) na restaurację grobów królewskich na Wawelu zł. 2.500.—, 5) na restaurację Kościoła OO. Bernardynów zł. 1.500, 6) na restaurację Kościoła XX. Pijarów zł. 1.500.—, 7) na restaurację Kościoła SS. Dominikanek na Gródku zł. 1.000.—, 8) na restaurację Kościoła świętej Agnieszki zł. 500.—, 9) na remont domu Internatu uczniów Seminarjum nauczycielskiego zł. 2.000.—, 10) na budowę domu im. Józefa Piłsudskiego w Krakowie zł. 1.000.—, 11) Sekcji burs katol. Związku Polek zł. 1.000.—, 12) Stow. I bursa dla żyd. rękodzielników ul. Krakowska zł. 300.—, 13) Stow. II Bursa dla żydowskich rękodzielników ulica Pobrzezie zł. 300.—, 14) Towarzystwu Przyjaciół Dzieci zł. 1.000.—, 15) Towarzystwu Dobroczynności zł. 1.000.—, 16) Siostrze Samueli na obiady dla ubogiej młodzieży zł. 1.000.—, 17) Towarzystwu Ochrony Dzieci i Młodzieży zł. 1.000.—, 18) Głównemu Komitetowi Opieki nad Ochronkami zł. 1.000.—, 19) Towarzystwu „Rodzina Sieroca“ zł. 1.000.—, 20) Stow. ochrony dla sierót żydowskich zł. 500.—, 21) Stow. ochrony dla dzieci żydowskich zł. 500.—, 22) Zachodn. Małopolsk. Związkowi Tow. opieki nad sierotami żydowskiemi zł. 500.—, 23) Tow. Opieki nad żyd. dzieckiem robotn. „Nasze dzieci“ zł. 300.—, 24) Tow. Eksternat dla najbiedniejszych dzieci żydowskich zł. 300.—, 25) Schronisku im. Lubomirskich dla chłopców zł. 2.000.—, 26) Zakładowi im. ks. Siemaszki dla biednych i opuszczonych chłopców zł. 2.000.—, 27) SS. Miłosierdzia „Dom Pracy“ zł. 1.000.—, 28) Sodalicji Marjańskiej Akademików zł. 500.—, 29) Na budowę schroniska Brata Alberta zł. 1.000.—, 30) Tow. żyd. kuchni ludowej „Bet Łejchem“ zł. 300.—, 31) Szpitalowi Bonifratrów zł. 3.000.—, 32) Szpitalowi żyd. zł. 3.000.—, 33) Stow. ochrony starców żydowskich zł. 500.—, 34) Stow. dla wspierania wdów żydow. zł. 300.—, 35) Tow. żyd. „Bikur Cholim“ dla pielęgnowania chorych zł. 300.—, 36) Tow. żyd. ochrony zdrowia dla gruźliczych zł. 300.—, 37) Tow. Kolonji leczniczej w Rabce dla żydowskiej dziatwy zł. 300.—, 38) Stow. „Nadzieja“ ku opiece nad żyd. chorą młodzieżą szkolną zł. 400.—, 39) Towarzystwu Opieki nad psychicznie chorymi zł. 300.—, 40) Towarzystwu ratunkowemu zł. 500.—; 41) Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych zł. 1000.—; 42) Towarzystwu Miłośników historji i zabytków Krakowa zł. 1000.—; 43) Towarzystwu Szkoły ludowej (Zarząd Gł. zł. 1500, I koło zł. 1000.—) razem zł. 2500.—; 44) Związkowi Młodzieży chrześcijańskiej „YMCA“ zł. 1000; 45) Towarzystwu Szkoły kupieckiej zł. 500.—; 46) Stow. „Ognisko Pracy“ dla kształcenia żyd. dziewcząt zł. 500.—; 47) Związkowi katol. Stowarzyszeń młodzieży męskiej zł. 500; 48) Oddziałowi krakowskiemu Związk. Harcerstwa polsk. zł. 500.—; 49) Towarzystwu Uniwersytetu Robotniczego zł. 600.—; 50) Towarzystwu żyd. bibljoteki ludowej „Ezra“ zł. 300.—; 51) Związkowi Młodych Polek na cele opieki nad pracującemi dziewczętami zł. 300.—; 52) Na kolonje wakacyjne uczenic Seminarjum T. S. L. zł. 300.—; 53) Na kolonje wakacyjne uczenic Seminarjum Instytutu Marji zł. 300.—; 54) Na kolonje wakacyjne katol. Stowarz. Pomocnic handlowych i biurowych zł. 300.—; 55) Na kolonje wakacyjne Szkoły im. św. Barbary zł. 200.—; 56) Tow. Półkolonje wakacyjne dla żyd. młodzieży szkolnej zł. 300.—; 57) Sekcji Miłosierdzia Sodalicji nauczycielek na odzież dla ubogiej młodzieży zł. 200.—; 58) Towarzystwu im. ks. Piotra Skargi na cele opieki nad młodzieżą zł. 300.—; 59) Sekcji Opieki pozaszkolnej nad dziećmi umysłowo upośledzonemi i głuchoniememi (Szkoła specjalna im. św. Szczepana) zł. 300.—; 60) Tow. żyd. ku wsparciu uczniów szkół ludowych zł. 300.—; 61) Tow. żyd. ku zaopatrzeniu uczniów w odzież i obuwie zł. 300.—; 62) Tow. żyd. „Opieka pozaszkolna“ zł. 300.—; 63) Tow. żyd. „Talmud Tora“ dla uczniów zł. 300.—; 64) Tow. żyd. „Bett Jakób“ opieka pozaszkolna nad dziewczętami zł. 300.—; 65) Związkowi żydowskich inwalidów zł. 300.—; 66) Towarzystwu Opieki nad wdowami i sierotami po oficerach i urzędnikach wojskowych narodowości polskiej zł. 200.—; 67) Lidze Obrony powietrznej państwa zł. 500.—; 68) Związkowi podurzędników i skontystów Instytucyj finansowych na wdowy i sieroty zł. 200.—; 69) Polskiemu Towarzystwu nad grobami bohaterów zł. 200.—; 70) Na dalsze urządzanie Parku ludowego na Woli Justowskiej (Fundacji Kasy Oszczędności miasta Krakowa) II rata zł. 3000; 71) Do rozdziału przez Dyrekcję Kasy Oszczędności miasta Krakowa zł. 7100.—.

W zarządzonem przez przewodniczącego głosowaniu zatwierdzono zamknięcie rachunków i bilans Kasy za rok 1927, przyjęto jednomyślnie sprawozdanie Dyrekcji oraz uchwalono wnioski Wydziału Nadzorczego i Komitetu rewizyjnego wyżej przytoczone.

W dalszym ciągu zabiera głos **Przewodniczący prezydent inż. Karol Rolle,** który stwierdza, że „Kasa Oszczędności miasta Krakowa w okresie swego rozwoju dawała niejednokrotnie szczytną inicjatywę do ratowania zabytków narodowej przeszłości, do fundowania dzieł służących kulturze Narodu i dobru szerokich warstw społecznych. Wracając do tej tradycji z chwilą, gdy Kasa stoi u progu dalszego pięknego rozwoju wnosi, by Wydział Wielki uwzględniając dziś najbardziej aktualne potrzeby bezdomnej ludności wezwał Dyrekcję do rozpatrzenia sposobu stworzenia funduszu zł 250.000.—, celem wybudowania przez Gminę miasta Krakowa schroniska dla bezdomnych im. Brata Alberta, na rachunek corocznych zysków Kasy przeznaczonych na cele społeczne.

Wniosek powyższy wśród oklasków jednomyślnie uchwalono.

Z kolei Przewodniczący udzielił głosu Dyrektorowi Kasy Oszczędności **Józefowi Dorawskiemu,** który przedstawia sprawę zatwierdzenia etatu urzędników, tudzież ich płac, pensyj emerytalnych, wdowich i sierocych, stosownie do uchwalonego przez Wydział Nadzorczy preliminarza Kasy Oszczędności i Zakładu zastawniczego na r. 1928. Wnioski te uchwalono, mianując urzędnikami pp. Marjana Dreszera, Franciszka Gembalskiego, Włodzimierza Korczyńskiego i Leona Rutkę, zaś podurzędnikiem Kasy p. Marcina Dąbrowskiego.

Wkońcu rozwinęła się ożywiona dyskusja, w kwestji zmiany statutu Kasy Oszczędności i dalszych projektów ministerstwa spraw wewnętrznych, w której zabierali głos: **Dr Adolf Gross, prezydent inż. Karol Rolle, wiceprezydenci — Witold Ostrowski, Dr Piotr Wielgus, Dr Ludwik Schneider** oraz radcy: **prezes Karol Holeksa, Stefan Iglicki, Piotr Kosobudzki, Dr Karol Krzetuski, Dr Ignacy Landau, Dr Józef Rosenzweig,** tudzież członkowie Dyrekcji **Dr Tadeusz Federowicz i Józef Dorawski,** poczem Przewodniczący, przekazując omawiane wnioski do rozpatrzenia Dyrekcji i Wydziałowi Nadzorczemu, zamknął posiedzenie.

Z trybuny i prasy.

Deklaracja Zw. Lud.-Narod. Obóz Wielkiej Polski — pisze „Dziennik Poznański“ — nie odegrał żadnej roli w wyborach, nie skupił pod swym sztandarem nikogo poza Narodową Demokracją, ta zaś obawiając się iść pod swym dotychczasowym sztandarem Związku Ludowo-Narodowego, przemalowała przed wyborami swój szyld stronnictwa na „Komitet wyborczy katolicko-narodowy“ i pod tą nazwą wśród nowych szumnych odezw i zapwiedzi stanęła do urny wyborczej, by ponieść niebywałą w dziejach parlamentaryzmu klęskę, skoro ze 100 posłów, Z. L. N. przeprowadził zaledwie 37 kandydatów.

I oto nagle w dniach ostatnich jesteśmy już świadkami po raz czwarty nowego rozpaczliwego wołania tego stronnictwa „ku zespoleniu sił narodowych“. Dnia 10 czerwca Rada naczelna Związku Ludowo-Narodowego już znowu wystąpiła z inicjatywą utworzenia wielkiego stronnictwa narodowego. Jak brzmi tekst deklaracji, posłowie i senatorowie wybrani z listy Nr 24 korzystający przejściowo z dawnej nazwy klubu Związku Ludowo-Narodowego, postanowili podjąć akcję, celem skupienia w jednem wielkiem stronnictwie narodowem w pierwszym rzędzie członków organizacji, które popierały przy wyborach listę Nr 24, a następnie także i innych organizacyj społecznych o ideologji narodowej.

Z tej deklaracji posłów i senatorów wybranych z listy Nr 24 dowiadujemy się sensacyjnej rzeczy, iż stronnictwo ZLN. zostało już właściwie zlikwidowane, a posłowie i senatorowie z listy Nr 24 korzystają tylko przejściowo z dawnej nazwy klubu.

Czy „ważny krok“ czyniony obecnie przez tych samych ludzi już po raz czwarty, ażeby zelektryzować masy nowemi hasłami i galwanizować likwidujący się już Związek Ludowo-Narodowy wraz z Obozem Wielkiej Polski, spotka się znów z bierną postawą mas, której powie się potem, iż była głucha, ślepa i do gruntu zdemoralizowana, czy też będzie naprawdę początkiem nowej ery nowego stronnictwa, nie chcemy na tem miejscu przesądzać.

Opieramy się jednak na tem prawie psychologicznem, iż wrażliwość mas maleje w odwrotnie proporcjonalnym stosunku do coraz częściej powtarzających się apelów i manifestów, które okazały się bezpłodnym manewrem politycznym.

Dlaczego grupa 37 posłów i senatorów z nr 24 listy przemalowując swój stary szyld partyjny, i w dalszym ciągu uzurpuje sobie pretensje do tworzenia ogólno-narodowej organizacji politycznej, skupiającej rzekomo wszystkich narodowców, bez porozumienia z innemi grupami narodowemi, pozostanie to już w dalszym ciągu tajemnicą inicjatorów tej nowej myśli politycznej, stawiającej nowe „ważne kroki“ na arenie naszego życia wewnętrznego.

„Miecz Polski“. Pod efektownym nagłówkiem „Das Schwert Polens“ — donosi „Kurjer Poznański“ — obiega prasę niemiecką artykuł niejakiego Hoeppenera ze Złotowa — o naszej Gdyni.

Autor przyznaje na wstępie, że to, co Polacy piszą o swym porcie i jego zadaniach, nie jest bynajmniej przesadną reklamą, jak to się wydaje wielu Niemcom. Gdzieindziej, a przedewszystkiem we Francji, oceniono należycie przyszłą rolę portu w Gdyni pod względem handlowym i strategicznym. Zaangażowanie dużych kapitałów francuskich w budowie portu, świadczy z jednej strony o tem, że przedsięwzięcie jest poważne pod względem finansowym, z drugiej zaś — że port wojenny w Gdyni będzie przeznaczony nie tylko dla floty polskiej, lecz również będzie służył za podstawę operacyjną dla floty francuskiej.

„Port w Gdyni — ostrzega p. Hoeppener — stanie się już niezadługo groźnym konkurentem nie tylko Gdańska, ale także Szczecina i Królewca. Pojemność i głębokość basenu gdyńskiego odpowiadają wszelkim wymogom nowoczesnej techniki portowej, a o perspektywach handlowych świadczy wysoka cyfra 10,000.000 tonn sprawności przeładunkowej“.

Równocześnie z pracami w porcie — zaznacza autor — buduje się kilkutorowa linja kolejowa Gdynia—Bydgoszcz—Górny Śląsk. Uprzywilejowane taryfy mają zapewnić Gdyni maksimum zdolności eksportowej (węgiel i wytwory rolnicze). Wykończony przed 2 laty dworzec jest obliczony na wielki ruch 100.000 miasta; podobnie ratusz, poczta i inne budujące się gmachy rządowe. Dziś wygląda to wszystko jeszcze dość bezładnie, lecz trzeba stwierdzić, że zanosi się na rzecz w wielkim stylu.

„Gdynia, ów „miecz Polski“ — pisze dalej p. H. — stanie się wielkiem miastem. Na brzegu Bałtyku rośnie niebezpieczna placówka dla niemieckiego Wschodu, której nie można lekceważyć. Rośnie groźna współzawodniczka portów niemieckich, przyczem nie wolno zapominać, że znaczna część kosztów i wkładów na rzecz Gdyni ma na celu jaknajściślejsze zjednoczenie gospodarcze i kulturalne Pomorza z macierzą. Dla Polski ten pas wybrzeża jest wprost bezcenny, to też czyni ona wszystko możliwe, by go utrzymać i spolszczyć. (Nie potrzeba go polszczyć, bo jest już polski. Red. „Kurjera Pozn.“). Wszystko to utrudnia niezmiernie Niemcom odebranie „zrabowanych“ obszarów, a ponadto powstaje szczególne niebiezpieczeństwo dla odciętych od „Reichu“ Prus Wschodnich. Niebezpieczeństwo to będzie się wzmagało w miarę wzrostu polskiej siły morskiej“.

Celowe głupstwa. Niedawno gościł w Warszawie współpracownik litewskiego pisma „Lietuvos Aidas“ p. Bogdanos, rozpatrywał się, informował, otrzymał nawet wywiad z p. ministrem Zaleskim—a po powrocie do Kowna dał szereg artykułów o Polsce, pisanych na podstawie nie tego co właściwie widział, lecz w myśl polityki p. Woldemarasa i jego satelitów bliższych i... dalszych.

Pan Bogdanos — donosi „Głos Prawdy“ — podzieliwszy się swemi wrażeniami z pobytu w Polsce, przeszedł obecnie do omawiania naszej sytuacji politycznej, przyczem insynuuje marszałkowi Piłsudskiemu jakieś zamiary agresywne wobec ZSSR., do czego jakoby potrzebne mu są dobre stosunki z Litwą. Usiłowania naszego rządu, zmierzające do nawiązania normalnych stosunków z Kownem podyktowane są — jak się wydaje litewskiemu dziennikarzowi — nie chęcią dobrego, sąsiedzkiego współżycia z Litwą, ale pragnieniem utworzenia owego bloku bałtyckiego, którym tak lubi straszyć swych czytelników prasa sowiecka.

„Możliwą jest rzeczą — pisze dalej p. Bogdanos — że za hegemonję nad Bałtykiem, umożliwiającą Polsce kontrolę portów, skąd prowadzą drogi do Rosji, Polska zgodziłaby się nawet na rewizję swych granic zachodnich. Wobec nacisku niemieckiego na wschód, Polacy skłaniają się do poczynienia Niemcom pewnych kompensat terytorjalnych na zachodzie wzamian za otrzymanie wolnej ręki na wschodzie i na północy“.

Zadora.

Radjo.

PROGRAM RADJOSTACJI KRAKOWSKIEJ.

Niedziela 17 czerwca.

10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z katedry poznańskiej. 12: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, kom. lotn.-met. 12.10—16: Przerwa. 16—16.20: Pogadanka dla rolników. 16.20—16.40: Odczyt p. t. „Pogląd na hodowlę lasu“ — wygł. Dr Stanisław Sokołowski, prof. U. J. 16.40—17: Dr St. Waśniewski „Kronika rolnicza“. 17—18.30: Transm. z Warszawy. 18.40—18.50: Rozmaitości. 18.50—19.35: IV meeting poetów krakowskich p. t. „Radjo“ (pp. Bujański, Polaczek i Słuszkiewicz). 19.35—20: Odczyt p. t. „Żywoty sławnych ludzi we współczesnej literaturze francuskiej“ — wygł. p. Marja Krzetuska. 20—20.30: Transm. hejnału z wieży Marjackiej, kom. sportowy. 20.30: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Kwartet gorlicki prof. Langera: pp. K. Liszka (I tenor), R. Szufa (II tenor), J. Skrzywan (I bas) i prof. A. Langer (II bas), M. Lipkowska (fortepian). 22 do 22.30: Transm. kom. z Warszawy. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

PROGRAM RADJOSTACJI KATOWICKIEJ.

Niedziela 17 czerwca.

10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z katedry poznańskiej. 13: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, oraz kom. lotn.-met. 13.10—15: Przerwa. 15: Kom. met. 15.10—16: Przerwa. 16—16.20: Odczyt p .t. „Miody owocowe i wina“ — wygł. p. Kaz. Bajorek. 16.20—16.40: Odczyt p. t. „Zasady racjonalnego budownictwa wiejskiego“ — odczyt II — wygł. inż. Kaz. Kalinowski. 16.40—17: Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze“, wygł. p. S. Mędrzecki. 17—18.30: Koncert popularny (transm. z Doliny Szwajcarskiej). 18.30—18.55: Rozmaitości. 18.55—19.10: Przerwa. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „W Szkocji“ — wygł. p. J. Frankowski 19.35—20: Odczyt p. t. „Z doby Sasów i Stanisławów“, wygł. Dr K. M. Morawski. 20—20.15: Po odczycie komunikat Tow. zachęty do hodowli koni w Polsce. Przerwa. 20.15: Koncert popularny orkiestry Filharmonji warsz. (transm. z Doliny Szwajcarskiej). 22—22.05: Sygnał czasu, kom. lotn.-met. 22.05 do 22.20: Kom. PAT. 22.20—22.30: Kom. policyjny, sportowy. 22.30—23.20. Transm. muzyki tanecznej z rest. „Oaza“. Orkiestra pod kier. W. Roszkowskiego i I. Karbowiaka.

PROGRAM RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

Niedziela 17 czerwca.

10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z katedry poznańskiej. 12—12.10: Sygnał czasu, kom. lotn.-met. oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10 do 16: Przerwa. 16—16.20: Odczyt religijny z cyklu: „Światopoglądy“, wygł. ks. prałat Kapica z Tychów. 16.20—16.40: Pogadanka z działu „Ogrodnik śląski“. 16.40—17: Odczyt p. t. „Jak zapobiegać psuciu się win i jak zepsute naprawiać“ — wygł. inż. L. Spisa. 17—18.30: Transm. 7-go zjazdu śpiewaczego okr. Nowo-Wiejskiego z Nowego Bytomia. 18.30—18.55: Rozmaitości. 18.55—19.20: Audycja wesoła z udziałem p. M. Zomera, art. teatru Polskiego w Katowicach. 19.20—19.45: Odczyt p .t. „Ze świata: odkrycia, zdarzenia, ludzie“ — wygł. inż. Stanisław Nitsch. 19.45—20.10: Odczyt p. t. „Powstanie styczniowe w twórczości Stefana Żeromskiego“ — wygł. prof. R. Fajans. 20.15—22: Transm. koncertu popularnego z Warszawy. 22—22.30: Sygnał czasu, oraz kom.: lotn.-met., PAT. i sportowy. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

Miejski Teatr im. Juljusza Słowackiego

Niedziela 17 bm »Człowiek, który zabił...« (Telefon teatru przy ul Rajskiej Nr. 2697)

Poniedziałek 18 bm.: »Człowiek, który zabił...« (Telefon teatru przy ul Rajskiej Nr. 2697)

Wtorek 19 bm. »Człowiek który zabił...« (Telefon teatru przy ul. Rajskiej Nr. 2697.

Środa 20 bm.: »Człowiek, który zabił..« (Telefon teatru przy ul Rajskiej Nr. 2697.

Repertuar kinoteatrów:

Uciecha: »Skandal małżeński«. W rolach głównych Lucy Doraine i Karine Bell.

Corso: »Widmo Louvre'u«.

Nowości: »Kochaj mnie, a świat będzie moim«, dramat erotyczny w 10 aktach.

Promień: »Cobu i Coogan«. Program humoru.

Sztuka: »Tajemnica gabinetu restauracyjnego«.

Wanda: »Morze«

Warszawa: »Orły wojenne«.

Giełda.

z dnia 1 czerwca 1928 r.

Giełda warszawska. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych —·—. Czeki: Belgja 124·66, sprzed. 124·87, kupno 124·25, Holandja 359·75, sprzed. 360·65. kupno 358·85 Londyn 43·52, sprzed. 43·63, kupno 43·41, Nowy York 8·90 sprzed. 8·92. kupno 8·88, Paryż 35·05 sprzed. 35·14, kupno 34·90, Praga 26·41·5, sprzed. 26·48, kupno 26·35, Szwajcarja 171·88·5, sprzed. 172·3·, kupno 171·46 Wiedeń 125·43, sprzed. 125·74, kupno 125·12. Włochy 46·92·5 sprzed. 46·04, kupno 46·81. Berlin 213·04.

Akcje: Bank dyskont. —·—, Bank handl. warsz. 117·00, Bank Zw. Spół. zarob. Poznań 86·00, Bank Zachodni —·— Bank Polski 187·00, Bank przemysł. Lwów —·—, Chodorów —·—, Cukier Warszawa —·—, Węgiel 100·00, Nobel —·—, Cegielski 44·00, Fitzner i Gamper —·—, Modrzejów 48·00. Ostrowiec serja A —·—, serja B —·— II emisja —·—, Parowozy 10·00 II emisja —·—, Rudzki 50·00, Starachowice 59·0. Ursus —·—, Zieleniewski —·—, Żyrardów —·—, Haberbusch 258·0.

Papiery wartościowe: Dolarówka 89·50, Dolarowa 87·00, 5% pożyczka konwersyjna 67·40, 10% pożyczka kolejowa 100·00. 5% konwers. kolejowa 62·00, Listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00

Giełda szwajcarska. Zamknięcie giełdy. Paryż 20·39. Londyn 25·33¼, Nowy York 5·18·70, Belgja 72·50 Włochy 37·30, Hiszpanja 86·05, Holandja 209·32·5 Berlin 129·97·5, Wiedeń 73·00, Sztokholm 139·25, Oslo 139·00, Kopenhaga 139·20, Sofja 3·74·5, Praga 15·37¾, **Warszawa 58·17·5**, Budapeszt 9·60·5, Białogród 9·13⅜, Ateny 6·80, Konstantynopol 2·65¾, Bukareszt 3·17·5, Helsingfors 13·08, Buenos Aires —·—.

Giełda płodów rolniczych w Krakowie

z dnia 15 czerwca 1928 r.

Ceny za 100 kg. — parytet Kraków.

Pszenica krajowa 72/73	57·00—58·00
» targowa	56·00—56·50
» węgierska loco Orlów 78/79	59·60—00·00
» arg. Barusso 77/78	58·00—00·00
Żyto kraj. 69/70 dworskie	54·00—55·00
» » 69/70 zanieczyszczone do 5%	53·50—54·50
» targowe	52·00—58·00
Owies dworski	48·00—49·00
» targowy »	47·00—48·00
Jęczmień na krupy	46·00—47·00

Odbito w drukarni „Czasu“ pod zarządem Leopolda Wójcika.

Zapraszamy uprzejmie JWPana

na pierwsze Walne Zgromadzenie organizacyjne Towarzystwa Przyjaciół Zamku na Wawelu, które odbędzie się w Krakowie w sali konferencyjnej Magistratu w dniu 28 czerwca /czwartek/ o godź. 6-ej.

Porządek dzienny:

1/ Zagajenie,

2/ Wybór Przewodniczącego,

3/ Sprawozdanie z dotychczasowej działalności,

4/ Referat o potrzebach muzealnych Wawelu,

5/ Wybór Zarządu,

6/ Wolne wnioski.-

Grono Założycieli T-wa :

Książe Metropolita Adam Sapieha

Wojewoda Krakowski Ludwik Darowski

Prezydent miasta Inżynier Karol Rolle

b.Szef Kancel.Cyw.Prezyd.Rplitej B.Dzięciołowski

Dyrektor A.Chmiel, Dyr.Prof.Un.F.Kopera, Radca Dr.J.Muczkowski, Kustosz Dr.M.Morelowski, Prof.Un.Juljan Nowak, Fr.hr.Potocki, Dyr.R.Ryszard, Konserwator T.Szydłowski, Rektor Dr.A.Szyszko-Bohusz, Wł.hr.Skarbek, p.o.Szefa Kancel.Cyw.Prez.Rplitej Dr.Zygmunt Skowroński.

Kraków, dnia 23.VI.1928.r.

W naszym państwa, niech
Państwo daje przewagę, a
nie pompować ciągle jedną
i tę samą brednią inteligencję.

DRUKI

J. W. Pan Mecenas

Klemens Bąkowski

ul. Św. Jana № 13

dom własny

w Krakowie



35

Kuratorja Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich

oraz

Towarzystwo Przyjaciół Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich

dziękują najserdeczniej za życzenia
przesłane w dniu stulecia Instytutu

Lwów, czerwiec 1928

36

Zaproszenie.

dziś naigrywanie na składkę.

Staraniem Komitetu Odnowienia Skałki

odbędzie się

w niedzielę, dnia 8-go lipca 1928 r. o godzinie 11·30 przedpoł.

w kościele Św. Stanisława na Skałce w Krakowie

Akt uroczystego podpisania pamiątkowego pergaminu,

który złożony będzie w gałce na odnowionej wieży kościelnej,

przy współudziale J. E. Księcia Metropolity Dra Adama Sapiehy i szerokich kół zaproszonych osób.

Przytem odprawiona zostanie Msza św.

podczas której chór pod batutą dyr. p. Wallek-Walewskiego wykona pieśni kościelne.

Na uroczystość tę J. Wielm. P. uprzejmie zaprasza

KOMITET ODNOWIENIA SKAŁKI.

Adam Schmidt
sekretarz.

O. Bernard Dudziński
Wiceprezes Komitetu i przeor.

dzenie nieco wyższe od przeciętnego zarobku członka. Zarząd spółdzielni zatrudnia płatnych inżynierów i techników do fachowego prowadzenia objętych robót, którzy zazwyczaj stanowią fachowy komitet techniczny. Członkowie spółdzielni obowiązani są statutowo stawać do roboty na wezwanie zarządu.

Spółdzielnie pracy łączą się w Związki zwane federacjami dla uzyskania i wykonania wspólnych większych robót, oraz w celu uzyskania kredytu. Związki wykonują nadzór techniczny, oraz kontrolę gospodarczą. Federacje włoskie utworzyły w roku 1919 ogólny Związek narodowy pod nazwą: „Federazione nazionale delle cooperative di produzione e lavoro“ z siedzibą w Rzymie.

Spółdzielnie pracy czerpią kredyty potrzebne do obrotu w spółdzielczym instytucie kredytowym założonym w Rzymie w roku 1914 za inicjatywą Luzattiego.

Taka jest w głównych zarysach ogólna struktura włoskich spółdzielni pracy, oraz ich wspólnych związkowych organizacyj zwanych federacjami. Okres rozkwitu włoskich spółdzielni pracy przypada na lata od roku 1904, t. j. na czas działalności publicznej Luzattiego, słynnego ministra włoskich finansów, organizatora włoskich kooperatyw i ich gorącego protektora.

Rząd włoski w latach powojennych nie zmienił swego stosunku wobec ruchu spółdzielczego i popiera szczególnie spółdzielnie pracy, które okazały się doskonałym kontrahentem dla rządu, dającym nierównie wyższe rękojmie rzetelnego wykonania robót publicznych od przedsiębiorców prywatnych, z którymi przed powstaniem spółdzielni pracy miał stałe procesy i dopiero spółdzielnie pracy obaliły utarte przysłowie włoskie, iż rząd włoski rozdzielał przy przetargach na roboty publiczne nie roboty, lecz procesy.

Włoskie spółdzielnie pracy wykazały w okresie lat pięćdziesięciu olbrzymią żywotność, trwałość i wytworzyły organizacje pracy zarobkowej o rozmiarach niespotykanych w innych państwach.

Włoskie spółdzielnie pracy powstały drogą ewolucji innego ruchu spółdzielczego w Europie. Ruch ten wyprzedził je na lat około czterdzieści, a zapoczątkowany został we Francji u schyłku pierwszej połowy ubiegłego wieku, w okresie wiosny ludów. Po rewolucji 1848, rząd narodowy w Paryżu wyasygnował wielką na owe czasy sumę 3 miljonów franków na organizowanie rzemieślniczych stowarzyszeń wytwórczych. Francuskie stowarzyszenia wytwórcze znalazłszy w kredytach rządowych ożywcze źródła, bujnie się rozwinęły i słusznie uważana jest Francja za ojczyznę spółdzielni wytwórczych, albowiem we Francji rozwinął się najsilniejszy ruch organizacyjny.

Twórcy ruchu, przywódcy ludu robotniczego przywiązywali wielkie nadzieje do spółdzielni wytwórczych we Francji. Miały one wypełnić olbrzymie zadanie socjalne i gospodarcze, jakie im zakreślano, a mianowicie przynieść wyzwolenie ekonomiczne robotnika, a drogą stałej ewolucji zmianę ustroju socjalnego i gospodarczego.

(Dok. nast.) *Andrzej Zarugiewicz.*

Ś. p. Michał Henryk Dziewicki.

(Wspomnienie pośmiertne.)

Dnia 10 b. m. zmarł w Krakowie po długich i bolesnych cierpieniach w 78 roku życia b. lektor języka angielskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, p. Michał Henryk Dziewicki.

Urodzony w Anglji, jako syn emigranta po powstaniu listopadowem, wychowany częściowo w Anglji, a częściowo we Francji, ś. p. M. H. Dziewicki w wieku męskim przeniósł się do kraju, gdzie przez lat trzydzieści zgórą zajmował stanowisko lektora języka angielskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, ucząc ponadto tego języka w różnych innych średnich i wyższych zakładach wychowawczych naszego miasta, oraz prywatnie. Całe pokolenia jego uczniów, zajmujących różne stanowiska we wszystkich częściach Polski, dziś nad grobem swego starego nauczyciela z głęboką i serdeczną wdzięcznością wspominają nietylko doskonałą, empirycznie urobioną metodę nauki języka, jaką się posługiwał, ale także niewyczerpaną cierpliwość, łagodną wyrozumiałość i dobrotliwą pogodę ducha, z jaką dźwigał nawet w podeszłym wieku ciężkie jarzmo pracy pedagogicznej.

Owocem doświadczeń nauczycielskich ś. p. Dziewickiego były wydane w r. 1911 nakładem księgarni Piwarskiego w Krakowie małe wypisy szekspirowskie dla początkujących. Ale daleko szersze kręgi zatoczyła i wyższego poziomu sięgnęła jego praca naukowo-literacka w innych zgoła dziedzinach. Przeznaczony pierwotnie do stanu duchownego, skorzystał ze swego wykształcenia teologiczno-filozoficznego zaraz w początkach swego pobytu w kraju, by opracować dla nowopowstałego wtedy angielskiego towarzystwa naukowego „Wycliffe Society“ wydania całego szeregu dzieł łacińskich Wycliffa, których rękopisy dzięki związkom historycznym między ruchem wycliffickim a husytyzmem znalazły się w bibljotekach w Pradze i Wiedniu. W latach 1884—1893 wyszło ogółem dziewięć tomów tych uczonych prac wydawniczych Dziewickiego dla „Wycliffe Society“.

Równocześnie, wszedłszy przez swe stanowisko uniwersyteckie w ścisłe stosunki z naszym światem naukowym, począł oddawać swoje siły na usługi Akademji Umiejętności, by przez przekłady angielskie streszczeń, a czasem i całych tekstów prac naszych uczonych przyczyniać się do zaznajomienia kół fachowych zagranicznych z ich badaniami. Długi szereg polskich prac naukowych, przeważnie krakowskich, dzięki jego przekładom zyskał zasłużony rozgłos międzynarodowy. By wymienić tylko dwa przykłady, niedługo przed wojną praca ś. p. B. Piłsudskiego o obyczajach i tradycjach Ainosów (tubylców sachalińskich) w przekładzie Dziewickiego zwróciła na siebie uwagę krytyki angielskiej, po wojnie zaś również dzięki jego przekładowi praca prof. W. Szafera o krajobrazie polskim, zyskała sobie należne uznanie w Ameryce jako ojczyźnie propagowanej przez autora idei parków narodowych i rezerwatów.

Szersze widnokręgi dla tej działalności w zakresie pośrednictwa kulturalnego otwarły się przed zmarłym szczególnie po wskrzeszeniu niepodległej Polski. Pan Dziewicki, dawszy się poznać za młodych lat przez kilka utworów beletrystycznych i poetyckich w świecie literackim angielskim, miał w Anglji wyrobione stosunki wśród wydawców i redaktorów i nieraz korzystał z gościnności pierwszorzędnych czasopism, by w nich umieszczać artykuły informujące o rzeczach polskich. Jeszcze w ostatnich latach resztką steranych sił przysłużył się interesom Rzeczypospolitej, by w okresie powszechnej dla nas niechęci w świecie anglosaskim umieścić w znakomitym londyńskim perjodyku „Quarterly Review“ obraz twórczych dokonań naszej nowej Polski, a w „Chicago Tribune“ dać obraz naszego szkolnictwa. W „Slawonic Review“ pojawiło się kilka z jego doskonałych przekładów lirycznej poezji polskiej, a w nowojorskim miesięczniku „Poland“ obrazek z przedwojennego życia młodej inteligencji krakowskiej w formie noweli. Przedewszystkiem jednak skupił się w tych swoich późniejszych latach nad olbrzymią zaiste pracą, którą słusznie jako jego magnum opus sławić należy. Dokonał mianowicie całkowitego przekładu „Chłopów“ Reymonta. Tylko ten, kto — jak niżej podpisany na łamach „Slavonic Review“ — sam się borykał z zadaniem tłumaczenia na język angielski rozdziałów z tego tak bogatego w swoiste słownictwo arcydzieła, potrafi ocenić ogrom trudu, jaki wziął na swe starcze barki ś. p. Dziewicki. Przekład jego, wydany w Nowym Jorku nakładem firmy Knopf i niedługo potem także w Anglji, spotkał się z jednomyślnem i dobitnem uznaniem krytyki po obu stronach Oceanu ze względu na swe wybitne walory stylistyczne, i zyskał szczególnie w Ameryce szerokie grono czytelników dla naszej epopei chłopskiej. W ślad za „Chłopami“ poszła niebawem „Ziemia obiecana“, przełożona na życzenie wydawcy w jednotomowem skróceniu, i również przyjęta z wielkiem uznaniem dla tłumacza, między innemi przez tak poważny organ krytyki angielskiej jak tygodniowy literacki dodatek do „Times“. Niedawno doniosły nam gazety, że nakładca tych tłumaczeń, p. Knopf, otrzymał order „Polonia Restituta“ za swe zasługi dla propagandy kultury polskiej. Sam czcigodny tłumacz, zasłużony nieskończenie więcej, wyniósł z te[j] pracy prócz dość skromnego (i po części prze[z] naszą inflację w niwecz obróconego) honorarjum tylko to osłabienie serca, które ostatecz[nie] przyspieszyło jego zgon. Odznaczenia państwowego, o które się dlań starał Uniwersytet Jagielloński, już się nie doczekał.

Sam nigdy nie szukał odznaczeń ani zasz[czytów]. Był wzorem szlachetnej prostoty [i] bezinteresowności w całej swej tak mozolne[j] i niestrudzonej pracy, i te rysy obok wrodzo[nej] dobroci serca i łagodności usposobienia o[to]czyły promieniują prawdziwą aureolą jego posta[ć] w pamięci uczniów i przyjaciół. Ci, co miel[i] szczęście znać go bliżej, nie będą mogli za[] pomnieć jeszcze i o tem, że ś. p. Dziewicki, wy[] chowany w wierze anglikańskiej i za młodu nawrócony na katolicyzm, był do zgonu praw[]dziwym wzorem szczerej, głębokiej, z serca płynącej pobożności. Z tą zaś religijnością ł[ą]czyła się niepospolita kultura filozoficzna [i] zdumiewająca rozległość zainteresowań inte[]lektualnych: ś. p. Dziewicki, który w czasie wojny rosyjsko-japońskiej zadziwił swoich przyjaciół przez źródłowe studja nad językiem, literaturą i cywilizacją Japonji, później wśród żmudnej codziennej pracy nauczycielskiej umiał znaleść czas na to, by się zagłębiać w podstawowe dzieło nowoczesnej logiki matematycznej, sławne „Principia Mathematica“ Whitehead'a i Russell'a.

Ustąpiwszy po przeszło trzydziestu latach sumiennej pracy ze stanowiska lektora naszej Wszechnicy, niedługo wierny sługa naszej Almae Matris Jagellonicae cieszył się skromną emeryturką, którą mu Uniwersytet po wielu staraniach zdołał wykołatać u Prezydenta Państwa. Korzystał z niej zaledwie przez pół roku i odszedł tam, gdzie go czeka lepsza i świetniejsza nagroda za cnoty i pracę żywota. Pozostawia osamotnioną po długich latach najszczęśliwszego, acz bezdzietnego pożycia małżonkę, panią Anielę Dziewicką, znaną i czczoną powszechnie działaczkę społeczną, której imię złotemi głoskami jest zapisane w dziejach takich pożytecznych instytucyj katolicko-społecznych, jak bursa rękodzielnicza ks. Kuznowicza lub stowarzyszenie sług im. św. Zyty. Niechżo niniejsze wspomnienie pośmiertne o ś. p. Dziewickim służy nietylko jako memento pro mortuis, ale jako memento pro vivis, i niech przypomni tym instytucjom i jednostkom, które poznały wartość niezmordowanej i szlachetnej pracy społecznej pani Dziewickiej, że w tych dniach jej wielkiego smutku, zupełnego opuszczenia i bezsilnej starości należy się jej od nich wszystkich wzamian za tyle lat pracy trochę serca i czynnej pomocy.

Powracając zaś wkończu myślą do tego, co odszedł od jej boku i po tylu pracowitych latach spoczął na wieki, żałując, że tylko zdaleka mogę mu przesłać te ostatnie pozdrowienia, i że nie mogłem go imieniem wdzięcznych uczniów pożegnać nad mogiłą, kreśl[ę] z głębokiem wzruszeniem słowa hołdu pozgon[]nego dla człowieka, co rosnącej u nas rzesz[y] miłośników kultury angielskiej dał w rę[ce] klucz do jej skarbów, i przez to niepomierni[e] do wzbogacenia naszej własnej kultury nar[o]dowej się przyczynił, a całem cichem i skrom[]nem swem życiem pozostawił godny niezata[r]tego wspomnienia przykład prostoty, prawości i pracy.

Wielka Wieś (Hel), 10 lipca 1928.

R. Dyboski.

KRONIKA.

Kraków 14 lipca.

— **Kalendarz na sobotę.** Św. Bonawentury. Wschód słońca o 3.32, zachód o 7.50; wschód księżyca o 12.33 w nocy, zachód o 5.32 po południu.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Posiedzenie komitetu odbudowy Wawelu.** Na czwartkowem posiedzeniu pełnego komitetu odbudowy Wawelu, odbytem pod przewodnictwem p. ministra Moraczewskiego rozpatrywano sprawozdanie kasowe za czas od 1 września 1927 do 1 lipca 1928, które przedstawia się następująco: Pozostałość kasowa na 1 września 1927 zł 62.515, wpływy z ofiarności publicznej zł 78.246, wpł[] tacji rządowej 500.000 zł, razem 640. 76[]

ków Niedziela 15 Lipca 1928. Rocznik LXXX.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
dakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32.
Redakcji 50. — Administracji i Drukarni 3750.
ny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

wolucyjny wydaje wyroki, które poczynając od upomnień przez kary pieniężne i bastonadę prowadzą aż do kary śmierci. Jednym z głównych obok Aleksandrowa działaczów organizacji był Protogerow, niegdyś oficer armji bułgarskiej, niebawem główny jego antagonista. Aleksandrow, nie mogąc szukać schronienie w Bułgarji, która miała go wydać Serbom, jako jednego ze sprawców wojny, prowadził przez kilka lat zaciekłą gerylasówkę w górach macedońskich, aż wreszcie 31 sierpnia 1924 r. zginął tam z ręki skrytobójczej i to z ręki swoich.

Wedle powszechnej opinji śmierć jego spowodowana została wyraźną jego niechęcią do oddania organizacji pod wpływ bolszewicki. Bolszewizm bowiem nie szczędził od początku wysiłków, by z ruchu macedońskiego uczynić odskocznię dla wpływów swoich na półwyspie Bałkańskim. Niemniej wszakże utrzymywało się także zdanie, że rękę do śmierci Aleksandrowa przyłożył także Protogerow, który stoi teraz na czele akcji. Był on jak twierdzą zwolennikiem łagodniejszego kursu w stosunku do Jugosławji i to przyniosło mu zgubę.

Akcją wojskową komitetu kierował bowiem zwolennik kursu Aleksandrowa Iwan Michajłow, mąż p. Carniciu, tej samej, która swego czasu zamordowała przywódcę macedońskiego Panice. I tutaj dochodzimy do jądra sprawy. Wśród działaczy macedońskich przyszło niedawno do rozłamu. Zwolennicy Aleksandrowa wskazują publicznie na szereg rzekomych komunizujących rewolucjonistów, jako na agentów serbskich, którzy pod firmą „Federacji bałkańskiej" prowadzą robotę o charakterze komunistycznym, w istocie zaś pracują na rzecz władz belgradzkich. Pierwszym z nich był wedle nich przywódca kierunku komunistycznego, zamordowany Panica, przy którym władze austrjackie znalazły paszport wystawiony mu przez tajną policję jugosłowiańską. Organa komitetu publikują cały szereg nazwisk działaczy komunistycznych, jak Pandurski, Miszew, Cziklew, Sokolarski, Rindow, Jak Kasamitrew, którzy wejść mieli w służbę policji belgradzkiej, piętnują dalej innych, jak Vlakow, Kalew i Cankow, jako działających na rzecz bolszewizmu. Nie wchodząc w szczegóły i prawdziwość tych faktów, stwierdzić trzeba rozłam i zaostrzenie się walk wewnętrznych w łonie samych działaczy rewolucyjnych macedońskich.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że ruch rewolucyjny w Macedonji zarówno z powodu ostrych represyj władz greckich i jugosłowiańskich, jak i niesnasek wewnętrznych wśród organizacyj macedońskich, od kilka lat znacznie osłabł. Szło obecnie o silniejsze roznecenie go, jak się zdaje, w związku z trudnościami wewnętrznemi, jakie wyłoniły się w Jugosławji, a świeżo także i w Grecji. Ze strony rządu bułgarskiego czyniono wysiłki, by do akcji tej nie dopuścić. Ostatecznie Protogerow wraz z grupą opowiadającą się za umiarkowaną taktyką, którą w tym wypadku popierały żywioły komunizujące, zdecydował odroczenie. Spowodowało to jego śmierć ,za którą jego zwolennicy zapowiadają odwet. Byłby to dalszy ciąg mordów wewnętrznych, wróżących szybki koniec samego ruchu rewolucyjnego, który w tych warunkach strawić się musi w bratobójczym rozlewie krwi.

Oczywiście przeciwnicy Michajłowa, obecnego szefa ruchu nie szczędzą mu zarzutów, że stoi pod wpływem obcym, mianowicie wło-

prof. Dr A. Krzyżanowski, ks. J. Madej, St. Nowak, B. Pochmarski, prezydent K. Rolle, J. Rudnik, A. hr. Stadnicki, Zdzisław hr. Tarnowski i J. Walewski. Grupę wschodnią małopolską reprezentował pos. Wl. Kosydarski. Z ramienia władz przybyli: wojewoda Darowski, wicewojewoda Dr Duch i naczelnik wydz bezp. Dr Dziadosz. Z przedstawicieli prasy i pozaparlamentarnych działaczy bloku wzięli udział w zebraniu: red. Dr A. Beaupré, red. Dr L. Rubel, red. L. Strojek, tudzież Dr Radzyński, prof. Cycoń-Różycki, Fr. Drużbacki, inż. Kałużyński i in. Po krótkiem zagajeniu przez pos. Pochmarskiego (w zastępstwie nieobecnego prezesa grupy regjonalnej pos. Dr. Dyboskiego) wybrano przewodniczącym prezydenta m. Krakowa sen. K. Rollego, powołując na zastępców pos. Bojkę i pos. Pochmarskiego, poczem zabrał głos prezes BBWR. płk. Sławek, który przedstawił program prac organizacyjnych i doniosłych zadań, czekających Blok Bezpartyjny w związku z naprawą ustroju państwa. Dyskusja, w której zabierali głos niemal wszyscy obecni, ujawniła całkowitą jednomyślność poglądów. Opracowano sytem rozbudowy organizacji w terenie oraz rozważono szereg doniosłych spraw gosp. wojew. krak., poświęcając tym sprawom posiedzenie specjalnej komisji. Wnioski komisji aprobowano na posiedzeniu popoł. pod przewodnictwem pos. Bojki, poruczając wykonanie tej pracy kier. grupy i wydziałowi organizacyjnemu. W przerwie między zebraniem przedpoł. i popoł. odbyło się śniadanie u pp. Rollów w pałacu Larysza. Wzięło w niem udział oprócz uczestników zjazdu także grono gości z pośród wybitnych obywateli m. Krakowa, m. in. wiceprezydenci miasta: Dr. Schneider i Dr. Wielgus, prezes Izby handlowej Epstein i red. K. Srokowski.

Organizacja pracy dla robót publicznych.

(Ciąg dalszy).

Jakkolwiek na ogół nasza ludność robocza nie wiele wykazuje zmysłu organizacyjnego, to jednak w niektórych okolicach zwłaszcza na Podkarpaciu spotyka się u ludności przebłyski organizacji w podejmowaniu zbiorowej pracy szczególnie w budowie dróg, regulacji rzek, eksploatacji lasów. Charakterystyczny przykład przytaczam szczególną wzmianką o ludności w okolicach Kut powiatu Kosowskiego. W latach od 1880 prowadziły wielkie przedsiębiorstwa niemieckie w Karpatach w dorzeczu Czeremoszu i Prutu eksploatację dziewiczych drzewostanów i zatrudniały wiele tysięcy ludu roboczego przy budowie dróg, tam rzecznych, kaszyc ochronnych, zbiorników wodnych zwanych klauzami, — przy wyrębach leśnych i spławianiu materjałów drzewnych aż do Czarnego Morza.

Ludność Starych Kut pod względem organizacji i wydoskonalenia w robotach wybiła się na pierwsze miejsce. Powstawały tam zorganizowane drużyny robocze do wykonywania wielkich masowych robót głównie w górach. Na czele drużyny stawał tak zwany „Zawitcia". Jego zadaniem było zawrzeć umowę z przedsiębiorcą co do wykonania przez drużynę danego objektu i wysokości zarobków dla robotników zależnie od rodzaju pracy i kwalifikacji. „Zawitcia" organizował aprowizację drużyny na terenie objętej roboty na wspólny rachunek [illegible] robót. „Zawitcia"

Włoski ruch spółdzielczy daje pod tym względem typowe wzory i przykłady. Włoskie spółdzielnie pracy wzięły swój początek od organizacji robotników do masowych robót ziemnych, a więc robotników posiadających prymitywne kwalifikacje do pracy fizycznej. Organizacja włoskich spółdzielni pracy o specjalnych typach wymagających wyższych kwalifikacji, a nawet specjalizacji robotnika, nastąpiła znacznie później, kiedy ruch spółdzielczy dla pracy zarobkowej był w rozwoju i wykazał swoją żywotność.

Z innych krajów zasługuje na wzmiankę Rosja ze względu na istniejący tam zdawien dawna ruch organizacji pracy zarobkowej. Już w wiekach średnich spotykamy w Rosji typowe stowarzyszenia pracy pod nazwą artieli. Główne ich typy były artiele rybackie, myśliwskie, artiele robotników nadwołżańskich, artiele budowlane ciesielskie, murarskie. Artiele rosyjskie pod nazwą Lipowanów pracowały niegdyś w Galicji przy budowie kolei, specjalnością ich były roboty ziemne.

II.

Konieczność wymaga, aby mimo szczupłych ram niniejszego szkicu, podać więcej szczegółów dotyczących wewnętrznej organizacji włoskich spółdzielni pracy.

Zarówno włoskie kooperatywy pracy, jak i rosyjskie artiele opierają swoją działalność na ogólnych zasadach spółdzielczych. Włoskie ustawodawstwo otacza spółdzielnie pracy szczególną opieką, czuwając nad tem, aby pod formą prawną spółdzielni nie przemycały się organizacje przedsiębiorców prywatnych — mogące ukrywać pod pozorem spółdzielni przedsiębiorstwa obliczone na zysk i wyzysk robotnika.

Włoskie prefektury prowadzą w tym celu specjalne rejestry spółdzielni pracy. Popierania spółdzielni pracy polega również na ułatwianiu spółdzielniom tworzenia związków — federacji. Ponadto rząd włoski daje spółdzielniom pracy pierwszeństwo w przetargach na roboty publiczne, forytuje je zatem przed innymi przedsiębiorstwami prywatnymi i daje spółdzielniom pracy najdalej idące ułatwienia przy objęciu robót publicznych szczególnie w sposobie zabezpieczenia ze strony spółdzielni pracy zawartych z rządem włoskim kontraktów, oraz w sposobie składania kaucji.

Forytowanie spółdzielni pracy idzie nawet tak daleko, iż rząd włoski przyznaje niejednokrotnie przy przetargach ofertom spółdzielni pracy ceny nawet wyższe od ofert prywatnych przedsiębiorców. Na takiem podłożu wyrosły włoskie spółdzielnie pracy i rozrosły się w potężne organizacje gospodarcze, stanowiące chlubę narodu włoskiego. Przyznać potrzeba, że historja rozwoju włoskich spółdzielni pracy nie wykazuje, aby spółdzielnie pracy kiedykolwiek sprawiły zawody swoim protektorom; roboty powierzone wykonały podług kontraktów z reguły lepiej od przedsiębiorstw prywatnych.

Pośród włoskich spółdzielni pracy rozróżnia się zasadniczo trojakie typy w organizacji wewnętrznej.

Spółdzielnie pracy najniższego typu, w których członkowie uczestniczą, jedynie w wykonywaniu pracy objętej przez spółdzielnię, małe zaś udziały wnoszone przez członków służą do organizowania spółdzielni głównie w celu zakupna narzędzi. Dalej spółdzielnie pracy organizujące robotników nietylko do uczestnictwa w pracy fizycznej, lecz również do uczestnictwa w kapitale zakładowym [illegible]

KOMITET OBYWATELSKI PRZYJĘCIA WYCIECZKI ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO Z AMERYKI

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ JWP.

NA RAUT

W SALACH NA »STRZELNICY« PRZY UL. LUBICZ 16, KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ WE ŚRODĘ, DNIA 18-GO LIPCA 1928 ROKU O GODZINIE 9-TEJ WIECZOREM

KOMITET OBYWATELSKI
PRZYJĘCIA WYCIECZKI ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO Z AMERYKI

JWP.

Dr. Klemens B Ą K O W S K I

Syndyk m.

W KRAKOWIE
św. Jana 12.

Cena 20 groszy. 5. VIII. 1928 r. g. 4 po południu.

NADZWYCZAJNE WYDANIE

ILUSTROWANEGO
KURYERA CODZIENNEGO

Idzikowski i Kubala
opadli na morze!

Katastrofę spowodował defekt motoru. — Lotnicy wracają do Europy.

Wyratował ich okręt „Samos"

(Telegram własny „Il. Kuryera Codziennego).

Warszawa, 5 sierpnia. Ministerstwo spraw zagranicznych w Warszawie komunikuje:

Konsul polski w Hamburgu podaje, że statek niemiecki linji lewantyńskiej „Samos"

wyratował lotników polskich

w sobotę o godz. 16'40.

Lotnicy opadli na ocean, zmuszeni defektem motoru.

Statek „Samos" zmierza do portu portugalskiego Leixoses.

Port Leixoses czyli Porto, znajduje się na północ od Lizbony w północnym zakątku wybrzeża portugalskiego.

„Marszałek Piłsudski zniszczony"

Hamburg. (5. 8. PAT) **Specjalna służba P. A. T. Lotnicy polscy Kubala**

I Idzikowski w sobotę o godz. 16'40 spadli do Atlantyku. Aparat zniszczony.

Lotnicy cali i zdrowi zostali wyratowani przez statek „Samos“.

niemieckiej linji okrętowej. W chwili obecnej znajdują się oni na okręcie, zdążającym do portu portugalskiego „Leixoces”.

Szczegółów brak.

Defekt motoru zmusił lotników naszych do próby powrotu!

Powyższa depesze zgadzałaby się z podaniem przez nas w numerze dzisiejszym doniesieniem statku „Armatura“, który

widział samolot polski o 5-ej rano

według czasu londyńskiego **pod 49 stopniem 20 min. szer. półn. i 20 stopni 40 min. dług. zachodniej.** Samolot ten za**toczył kilka kręgów nad okrętem, potem szybko**

oddalił się w kierunku północnym.

Już na podstawie doniesienia statku **„Armatura“** i statku **„Aztec“** w Nowym Jorku wyrażano przypuszczenie, jak to donieśliśmy w dzisiejszym numerze „Il. Kur. Codz.“,

samolot albo powraca do Europy, lub też zgubił kierunek lotu.

Depesze o wyratowaniu rozbitków **na to, że że**

„Marszałek Piłsudski“ na skutek defektu motru

chciał powracać w kierunku Azorów,

co jednak mu się **nie udało i opadł na morze.**

Depesza radjowa z Berlina potwierdza tę wiadomość.

Dalszych szczegółów brak do tej pory (Godz. 3.45).

Jak cały świat oczekiwał wiadomości o locie?

Warszawa, 5 sierpnia. (PAT-Radjo) Godz. 12. Ze względu na zainteresowanie opinji publicznej, **podajemy poniżej wiadomości o locie transatlantyckim majorów Kubali i Idzikowskiego, otrzymane przez nas od godz. 4 rana do godz. 1'30 w poł.**

Oczekujące na lotników tłumy rozeszły się zaniepokojone.

O godz. 4'30 — według czasu europejskiego — tłumy zebrane na lotnisku **Mitchelfield pod Nowym Jorkiem, zaczęły się powoli rozpraszać,** do tego bowiem czasu **nie było żadnej wiadomości o dwupłatowcu „Marszałku Piłsudskim“.**

Pół godziny potem ogłoszono tłumowi, że **lotnicy prawdopodobnie wylądowali w Nowej Szkocji lub na Nowej Funlandji i że jest bezcelowem dalsze ich oczekiwanie na lotnisku nowojorskim.**

Na lotnisku w Mitchelfield pozostali jedynie **przedstawiciele lotnictwa amerykańskiego, operatorzy reflektorów i służba bezpieczeństwa.**

Pozostał również przez czas dłuższy **poseł polski Ciechanowski w otoczeniu członków poselstwa.**

Do godz. 5'50 — według czasu europejskiego — **nie nadeszły do Nowego Jorku żadne wiadomości.** W tym samym czasie nie nadeszły **ani do stacji radjowych amerykańskich, ani też europejskich żadne sygnały, zwiastujące wylądowanie lotników polskich w Nowym Jorku.**

Wszystkie centra europejskie, jak równie amerykańskie **trwają w oczekiwaniu wiadomości.**

Tłumy przed redakcjami pism.

Szczególniejsze zainteresowanie wy**kazuje Paryż, Rzym, Londyn i Nowy Jork,** gdzie przed redakcjami pism **zbierają się tłumy, żądne wiadomości.** Megafony redakcyjne uspokajają **zaniepokojnych przypuszczeniem, że lotnicy polscy wylądowali w Nowej Szkocji.**

W Warszawie i we wszystkich miastach polskich brak wiadomości o locie transatlantyckim Polaków, wywołał zrozumiały niepokój.

O godz. 12.05 Polska Agencja Telegraficzna **otrzymała szereg radjotelegrahmów i kablów z Nowego Jorku, St. John na Nowej Ziemi, Londynu, Paryża, Berlina, Rzymu i innych miast z doniesieniami, że do godz. 11.20 — według czasu europejskiego — żadne z tych centrów nie otrzymały wiadomości o losie lotników polskich.**

—0—

Redaktor naczelny i wydawca: Marjan Dąbrowski. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Stankiewicz. — Drukarnia „Ilustr. Kurjera Codz.“ w Krakowie, pod zarządem F. Korczyńskiego.

P R O G R A M

"Tygodnia dziecka" i "Dnia matki" opracowany przez Sekcję Propagandową i Finansowo-dochodową Obywatelskiego Komitetu i przyjęty na posiedzeniu Komitetu Ogólno-Obywatelskiego w dniu 25.go czerwca 1928.r.-

---

Dnia 15-go września /sobota/

/W razie pogody/ C a p s t r z y k o godzinie 6-tej wieczorem pochód dzieci i młodzieży z lampionami, transparentami, chorągwiami i orkiestrą przez Główny Rynek i ulicami Grodzką, Rynkiem, Linją C - D, Florjańską, Basztową, Sławkowską, Szczepańską, Dunajewskiego, Sienną, Rynkiem Linjami A-B, C-D, i rozwiązaniem się pod pomnikiem Mickiewicza. Zbiórka dzieci i młodzieży na placu WW. Swiętych koło Magistratu.

Dnia 16-go września /niedziela/

Całodzienna zbiórka przy stolikach.- zbiórka lotna we wszystkich kawiarniach, cukierniach, teatrach - koncerty popularne we wszystkich kinach - wielka loterja fantowa w Rynku.-

Dnia 17 września /poniedziałek/

Dzień poświęcony "Swiętu dziecka". Wolny dzień od nauki we wszystkich szkołach powszechnych, średnich. Zabawy dla dzieci i młodzieży na wolnym powietrzu tj. na błoniach miejskich, w parku im. Jordana, w parku krakowskim, na Woli Justowskiej, w parku Podgórskim i na placu Groble.- /W razie niepogody w salach: Sokoła, Domu Żołnierza Polskiego, Bolońskiego, w Saskiej itp.

Przedstawienie popołudniowe dla dzieci i młodzieży w Teatrze Miejskim przy ulicy Rajskiej.

Dnia 18 września /wtorek/

Dzień poświęcony dziecku w pierwszych latach jego życia.

Popołudniu odczyty dla rodziców wygłaszane przez lekarzy, pielęgniarki, kierowników ochronek, w różnych punktach miasta.

Raut dla dzieci w sali Sokoła popołudniu o godz.3-ej.-

Dnia 19 września /środa/

Dzień poświęcony wychowaniu fizycznemu.

Przez Wizytatora szkolnego Pana Dyr. B. Wyrobka urządzone zostaną odczyty we wszystkich szkołach w porze przedpołudniowej, zaś popołudniu wykłady o znaczeniu wychowania fizycznego dla przyszłych pokoleń w Sokole, Y.M.C.A., na boisku "Cracovi", "Wisły", "Juveni", "Jutrzenki" i w zakładzie im. Lubomirskich itp. Wykłady te zorganizowane zostaną przez Sekcję Wychowania Fizycznego Towarzystwa Nauczycieli Szkół wyższych /T.N.S.W./

Popołudniu o godzinie 3-ej popisy młodzieży w parku im. Jordana /W razie niepogody w sali Sokoła/.

Dnia 20 września /czwartek/

Dzień poświęcony wychowaniu zawodowemu.

We wszystkich szkołach wykłady o znaczeniu pracy zawodowej połączone z apoteozą pracy.

Wieczorki popularne w salach Bolońskiego, Saskiej, Sokoła itp. z dostosowanemi przemówieniami i deklamacjami, składającemi hołd pracy ludzkiej.- O pracy zawodowej dla dziecka zaniedbanego.-

Dnia 21 września /piątek/

Dzień poświęcony wychowaniu moralnemu

We wszystkich zakładach, szkołach, ochronkach przemówieniach na temat wychowania moralnego przez Duchowieństwo i upatrzonych prelegentów wszystkich wyznań. Specjalnie uwzględni się także dziecko zaniedbane /"Dziecko ulicy"/.-

Dnia 22 września /sobota/

Dzień poświęcony wychowaniu umysłowemu

Rano we wszystkich szkołach powszechnych i średnich wykłady przez prelegentów na temat wychowania umysłowego /Kierownictwo w rękach Pana Kuratora Dr.Kupczyńskiego/ .

Match piłki nożnej na boisku Cracovi. uwzględnić ważne!

Dnia 23 września /niedziela/

Dzień poświęcony matce.

Przed tym dniem przygotowanie dzieci i młodzieży ,by w dniu jej święta uczciły ją przedewszystkiem w sposób jak najserdeczniejszy /Kwiaty - upominek - pomoc w pracy/. Po szkołach wykłady na temat znaczenia i roli matki.- W sam dzień święta o godzinie 9. rano nabożeństwa w kościołach, cerkwiach, bożnicach - wraz z kazaniami. Nabożeństwo w kaplicy cmentarnej z przemówieniem. O godz.11-ej w teatrze głównym /im.Słowackiego lub w Starym Teatrze/ uroczysta akademja pod hasłem "Hołd Matce". /Przygotuje ją Prezes Koła T.N.S.W. Prof.A.E. Balicki.-

Popołudniu w razie pogody wycieczki statkami i autobusami do Bielan,- tam zabawa. Równocześnie Wielki Festyn w Parku Krakowskim.- W razie niepogody bal w Starym Teatrze.- !

Równocześnie przez cały dzień wykłady nadawane przez Polskie Radjo w Krakowie na temat związany z każdym poszczególnym dniem. W niedzielę zaś 23-go września uroczysta Akademja Radjowa o godzinie 5-tej popołudniu, zorganizowana ku czci matki przez Prof.A.E.Balickiego.-

41

OBYWATELSKI KOMITET „TYGODNIA DZIECKA"
I „DNIA MATKI"

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Dr Klemensa Bąkowskiego WRAZ Z RODZINĄ
NA

ZABAWĘ TANECZNĄ

mającą odbyć się w dniu 22 września 1928 r.
w sali Towarzystwa STRZELECKIEGO przy ul. Lubicz 16.

ZABAWA NIEZWYKLE UROZMAICONA.

BUFET WE WŁASNYM ZARZĄDZIE. ORKIESTRA 20 P. P.

POCZĄTEK O GODZ. 10 WIECZÓR. STROJE WIZYTOWE.

WSTĘP OD OSOBY zł. 3. — AKADEMICKI zł. 1·50

Dochód przeznaczony na rzecz „TYGODNIA DZIECKA".

42

PROGRAM
FESTIVALU
MUZYCZNEGO NA WAWELU

ODEGRANEGO W DNIU 30. WRZEŚNIA 1928 R.

PRZEZ 9 ORKIESTR WOJSKOWYCH O. K. № V.

z łaskawym współudziałem pianistów:

JWWPP.: prof. Abłamowicz Mayerowej, prof. Olgi Martusiewiczównej, prof. Meli Neuger-Sacewiczowej, prof. Zbigniewa Dymka, Jana Hoffmana, prof. Stanisława Lipskiego, prof. Alfonsa Ochmańskiego, prof. Michała Świerzyńskiego.

CZĘŚĆ I.

1) WIĘCKOWSKI: „Polonez uroczysty“
dyryguje: kpt. kplm. Tymosławski Konstanty

2) KARŁOWICZ: „Serenada“ (instr. Bogusław Sidorowicz)
a) marsz, b) romans, c) walc, d) finale
dyrygują kolejno kplm.: ppor. Król 11 pp., kpt. Stoczewski 12 pp., ppor. Rulc Władysław 1 psp., por. Kanaś Kazimierz. 4 p.s.p.

3) MONIUSZKO: Muzyka baletowa do „Kumoszek Windsorskich“ (instr. Stefan Śledziński)
dyryguje kpt.-kplm. 3 psp. Rund Karol.

CZĘŚĆ II.
POŚWIĘCONA TWÓRCZOŚCI FR. SCHUBERTA

4) FR. SCHUBERT: Marsz wojskowy № 3.
dyr. ppor.-kplm. 16. pp. Ciapski Józef

5) FR. SCHUBERT: Uwertura „Alfonso d'Estrella“
dyr. kpt.-kplm. 73. pp. Dorożyński Marjan.

CZĘŚĆ III.

6) PERCY GRAINGER: „Dusza żołnierza“ („The Warriors“)
wielki poemat symf. na 2 orkiestry i 9 fort.
Orkiestrą symfoniczną dyryguje mjr.-kplm. Juljusz Schreyer.

---

9 fortepianów koncertowych ze składu fortepianów W. Bolońskiego, Pałac Spiski.

CZYSTY DOCHÓD PRZEZNACZONY NA CELE KULTURALNO-OŚWIATOWE I HUMANITARNE.

PERCY GRAINGER

„DUSZA ŻOŁNIERZA"

(THE WARRIORS)

Pojęcie muzyki programowej uprzystępnił szerszemu ogółowi narodu polskiego Adam Mickiewicz, w przecudnym opisie koncertu Jankiela.

Z natchnionej gry żyda-artysty wyczuwamy w opisie tym dolę i przeżycia narodu ówczesnej doby — a zakończenie gry dysonansowym akordem, określonym przez poetę słowami: „to Targowica!" świadczy najwymownej o tem, że między realną naszą rzeczywistością a światem tonów istnieje wspólna płaszczyzna, w której możemy wypowiedzieć się muzycznie co do rzeczy znajdujących się w obrębie zmysłów i pojęć ludzkich.

Percy Graingera poemat symfoniczny pt. „DUSZA ŻOŁNIERZA" jest właśnie taką muzyką programową. Kompozytor odzwierciedla w nim żołnierza jak mu się on przedstawia poprzez wieki i we wszystkich epokach swego istnienia, że muzycznem tłem tego utworu są wyraźne motywy etniczne Ameryki, — Grainger bowiem w twórczości swej jest amerykaninem, który nie sięga po materjały do starej Europy, lecz czerpie ze swego rodzimego wielkiego i niezużytkowanego zapasu ludowego.

Twórczość jego jest jeszcze pod jednym względem nawskróś amerykańską — jest swoją oryginalnością, śmiałością struktury i dzwiękowo różna od tego do czego nasze ucho przywykło. — Modernizm muzyczny kroczący dziś w Europie przeważnie po fali bezmyślnego negowania i niszczenia pojęcia o klasycznem pięknie znajduje w modernistycznym utworze Graingera swoje potężne zaprzeczenie i dowód, że nawet najśmielsze harmonje, jaskrawa koloryzacja i ryzykowna faktura mogą iść w parze z istotną treścią utworu, — mają swój cel i są jakby środkiem do wprowadzenia słuchacza w środowisko, w którem rozgrywa się akcja muzyczna, czyni on to w sposób zdecydowany, jasny i przejrzysty przydzielając każdej z grup instrumentów własną rolę do spełnienia.

Widzimy tam na tle szeptu i szmeru smyczków, wyrywającą się energję, żywiołowy temperament i siłę uczucia znajdujące swój wyraz w bogatych, przepięknie prowadzonych harmonjach blachy i drzewa.— Niema w tem wszystkiem szukania czegoś nieuchwytnego, błądzenia po manowcach muzycznych — tego, co w zaraniu nowoczesnej ery muzycznej określano nazwą „das schleichende weichende" jest tam w y r a z, o d d a j ą c y m y ś l — i to myśl konkretną, stanowiącą treść. Niema w utworze tym nic bezcelowego, wszystko jest treścią zrozumiałą czyli m u z y k ą p r o g r a m o w ą wyrażającą życie. Realny amerykanin nawet w muzyce umie być realnym; stoi nogami na ziemi! A masowe ich fortepiany?

Są one dla kompozytora jednym ze środków ekspresji muzycznej, jednym więcej instrumentem do dźwiękowego wyrażania treści muzycznej utworu, barwniejszego oddania jego myśli. Powołane do współdziałania z zespołem instrumentalnym dla wydobycia potrzebnego efektu dynamicznego, kolorystycznego i nastrojowego. są fortepjany podzielone na I, II, III, nie mając jednak roli solisty i stanowią integralną część zespołu symfonicznego.

Co do treści utworu, to oto jak je przedstawia sam kompozytor — (cytuję w przekładzie):

„Nie miałem zamiaru przedstawiania pewnej ściśle określonej akcji, przyznaję jednak, że pisząc miałem przed oczyma coś w rodzaju mimicznych

scen, w których postacie Wojowników i kobiet wszystkich wieków i narodów łączyły się w pasmo orgij, tanów bojowych, korowodów i zabaw — przerywanych, lub wzmacnianych grą miłosną, erotycznemi wybuchami — przyczem wesoły ich nastrój zabarwiony bywa smętną nutą żalu towarzyszącą zbyt częstą użyciu.

W akcji baletowej widzę corazto powtarzające się napaści dobrodusznie wesołych, rozbawionych chórów zmuszających wszystkich do gonitwy za miłością i szczęściem.

Tu i ówdzie wypłasza parkę kochających się chrzęst broni i łoskot przeciągających zbrojnych hufców — zaś jako końcowy obraz wyobrażam sobie jak te dziecięco dumne i bohaterskim animuszem obdarzone męskie i kobiece postacie bojowników wszystkich czasów w braterskiem uczuciu wspólnoty i żywiołowej radości jednoczą się w jedną wielką gatunkową rodzinę, coś w rodzaju Walhalli, z dala od wszelkiej złej woli i myśli, w pełnem zapomnieniu znojów i trosk.

Bohaterowie starej Grecji z świecącymi hełmami na głowie, lśniąco czarni Zulusi w czerwone zdobni kwiaty, płowi Wikingowie w szkarłatach i błękitach, gibkie Amazonki w luźnie opadających szatach obok w bogate futra odzianych kobiet Grenlandji, Indyjanie w skórach perłami obszytych, wyspiarze z Fidji straszni swoim wyglądem, wdzięczni ludożercy polinezyjscy obojga płci itd. Oni wszyscy ramię przy ramieniu złączeni stanowią obraz radośnie pogodnej dumy i bujnej swawoli“.

1 PAŹDZIERNIKA 1928.

DYREKTOR
WYŻSZEGO STUDJUM HANDLOWEGO W KRAKOWIE

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

NA POŚWIĘCENIE NOWOWYBUDOWANEJ AULI
W. S. H. W KRAKOWIE

PRZY ULICY SIENKIEWICZA 4

ORAZ

NA INAUGURACJĘ ROKU NAUKOWEGO
1928/29,

KTÓRE SIĘ ODBĘDĄ W PONIEDZIAŁEK DNIA 1-GO PAŹDZIERNIKA
1928 ROKU O GODZINIE 11-TEJ.

PORZĄDEK UROCZYSTOŚCI:

1. O godzinie 9½ rano NABOŻEŃSTWO w Kościele OO. Karmelitów na Piasku.
2. POŚWIĘCENIE AULI przez Księcia Metropolitę Krakowskiego Adama Sapiehę.
3. Sprawozdanie za rok 1927/28 oraz wykład inauguracyjny p. t.:

   „POWSTAWANIE AKADEMICKICH UCZELNI HANDLOWYCH „JAKO ZNAMIĘ WSPÓŁCZESNEJ EPOKI"

   wypowie Dyrektor W.S.H. Prof. Dr. A. Bolland.
4. PRZEMÓWIENIE Pana Prezesa Rady Ministrów Prof. Dra Kazimierza Bartla.

Osoby, nie uczestniczące w nabożeństwie, zechcą zgromadzić się w Auli W.S.H. przy ul. Sienkiewicza 4, chwilę przed godz. 11-tą.

47

PREZYDENT STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA
MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWPANA Syndyka Dra Bąkowskiego

DO WZIĘCIA UDZIAŁU W UROCZYSTYM OBCHODZIE
50-LETNIEJ ROCZNICY ŚMIERCI

DRA JÓZEFA DIETLA

W SOBOTĘ DNIA 6-GO PAŹDZIERNIKA 1928 ROKU

WEDŁUG NASTĘPUJĄCEGO PROGRAMU:

O GODZINIE 10 RANO: UROCZYSTA MSZA ŻAŁOBNA W KOŚCIELE N. P. MARJI (MIEJSCA REZERWOWANE);

O GODZ. 11 PRZEDPOŁ.: UROCZYSTE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ W SALI RADY MIASTA PAŁAC WIELOPOLSKICH II-GIE PIĘTRO.

KRAKÓW, DNIA 1 PAŹDZIERNIKA 1928 R.

48

Kraków, dnia 7 listopada 1928 r.

P a n i e   R a d c o !

W sobotę, dnia 10 listopada br. wieczorem Rada Miejska in corpore uda się w ogólnym pochodzie pod Województwo, celem złożenia na ręce Pana Wpjewody hołdu Prezydentowi Rzeczypospolitej i Marszałkowi Piłsudskiemu z okazji Święta dziesięciolecia.-

Zapraszam Pana Radcę do wzięcia udziału w tej manifestacji.-

Zbiórka pod Gmachem Magistratu pl. WW. Świętych o godzinie 6.45 wieczorem.-

Prezydent miasta :

Inż. Karol R o l l e w.r.

Nr. 261. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków Poniedziałek 12 Listopada 1928. Rocznik LXXX.

„CZAS“ wychodzi codziennie o godzinie 11-tej w nocy.
NUMER POJEDYNCZY: 35 GROSZY.
PRENUMERATA MIESIĘCZNIE WYNOSI:
W Krakowie bez odnoszenia do domu . . . zł. 5.40
W Krakowie z odnoszeniem do domu . . . zł 6.—
Na prowincję z przesyłką pocztową . . . zł. 6.—
Zagranicę z przesyłką pocztową . . . zł. 10.—
Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.
Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32.
Telefon Redakcji 50. — Administracji i Drukarni 3750.
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Jednorazowo za jeden wiersz milimetrowy:
Ogłoszenia zwykłe . . . zł. 0.20
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kombinowany . . . zł. 0.30
Ogłoszenia w „Nadesłanych“ . . . zł. 0.40
Nekrologi . . . zł. 0.35
Komunikaty po kronice . . . zł. 0.50
Ogłoszenia na pierwszej stronie . . . zł. 0.60
Ogłoszenia zamiejscowe 25 proc. drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.
Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń.
Ceny ogłoszeń obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.
Ogłoszenia przyjmują: Administracja „Czasu“ i wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników i ogłoszeń.

STANISŁAW ESTREICHER.

Kto wywalczył niepodległość?



Dookoła święta dziesięciolecia naszej niepodległości toczy się dyskusja, choć nie zawsze głośna, czyją właściwie jest zasługą wywalczenie niepodległości polskiej? Po ten wieniec zgłasza się wielu. Zgłaszają się ci, którzy o Polskę walczyli w dosłownem tego terminu znaczeniu, a więc żołnierze Legjonów, bohaterzy wojny z bolszewikami, uczestnicy wielkich armij światowych walczący na zachodnich i wschodnich polach bitew, w Karpatach czy nad Piave, pod Verdun i w Dardanelach, na Murmaniu i w „błękitnem“ wojsku Hallera. Myśmy to — powtarzają — lali za Polskę krew i nam się z tego tytułu główna zasługa należy. Ale zgłaszają się także inne grupy i partje: ci którzy już przed wojną konspirowali z myślą o jej wskrzeszeniu; ci którzy podczas wojny zabiegali o jej utworzenie w Petersburgu, w Paryżu i w Londynie; ci którzy pracowali nad tem samem w Wiedniu, w Berlinie i na terenie państw neutralnych. Była to bowiem ich zdaniem również „walka“ o Polskę, choć oczywiście nie w gramatycznem tego słowa znaczeniu. Walka, przy której nie lała się krew walczących, ale która wymagała równego wysiłku i ofiarności, jak walka zbrojna; tak jak równym choć odmiennym jest trud wodza, co ślęczy nad mapą w przeddzień bitwy i trud żołnierza, co zdobywa okopy.

Oczywiście można to pytanie ująć szerzej lub wziąść dosłownie i w miarę tego bronić takiej lub innej tezy. W szerokich masach najpopularniejszem musi być zawsze ujęcie dosłowne; ale wśród ludzi historycznie i politycznie myślących przeważać będzie ujęcie szersze. Wedle niego zasługę wywalczenia Polski przyznać należy nie jednej kategorji ludzi i nie jednemu pokoleniu, ale współdziałaniu różnych grup i metod walki o Polskę. Taksamo, jak historja dawno już doszła do przekonania, że winę upadku Polski rozłożyć należy na kilka pokoleń i na szereg różnych czynników, a nie obarczać nią wyłącznie tych kozłów ofiarnych, na których zwalano winę zaraz po rozbiorach.

Jeśli staniemy na stanowisku szerszego ujęcia, to należy stwierdzić najprzód, że w naszej historji porozbiorowej bardzo rzadkie są wypadki narodowego zaprzaństwa, a nawet obojętności dla sprawy wskrzeszenia Polski. Wprost przeciwnie: całe nasze dzieje porozbiorowe, to jeden wielki wysiłek w tym kierunku. Wszystkie warstwy ludności (o ile zostały uświadomione), wszystkie stronnictwa polityczne, wszystkie wybitne umysły pracują z myślą o tym celu. Jeśli się słyszy zarzuty inne, to albo jest w grze niechęć osobista, albo różnica w poglądzie na skuteczniejsze w danej chwili metody walki. Pod tym bowiem względem zachodzą w społeczeństwie polskiem różnice zasadnicze.

Od samego początku ścierają się bowiem ze sobą dwa poglądy. Wedle jednego niepodległość polska może być tylko wywalczona bronią. Trzeba też korzystać z każdej sposobności, aby tę walkę orężną podejmować; a gdy sposobności chwilowo niema, trzeba ją starać się przyspieszyć. Trzeba wówczas spiskować w kraju, organizować powstanie na emigracji, zakładać protesty przeciw rozbiorom, szerzyć w społeczeństwie ducha buntowniczego, łączyć się z wszelkimi wrogami rządów zaborczych. Jest to pogląd polityczny, jaki przewodniczył utworzeniu Legjonów Napoleońskich, opozycji na sejmie w Królestwie Kongresowem, spiskom przedlistopadowym i polistopadowym, polityce emigracyjnej w epoce braterstwa ludów, twórcom powstania z r. 1863, a wreszcie konspiracjom z lat 1905—1914 i ówczesnym organizacjom strzeleckim. Bezpośrednim celem tych wszystkich ruchów i działań była zbrojna walka o niepodległość państwową.

Miał ten program polityczny niesłychanie dodatnią stronę, bo podsycał świadomość potrzeby własnego państwa i przeciwdziałał pogodzeniu się z bezpaństwowym bytem narodu, co mogło być wielce niebezpiecznem. Ale miał także niesłychanie ujemną stronę, która czyniła go nieraz chwilowo dla narodu zgubnym. Wypowiadając nieustanną walkę trzem zaborcom — nazywano to zasadą „nieprzerwalności powstania“ — i rachując na kataklizm Rosji, Prus i Austrji, jednoczył on trzech zaborców przeciwko nam. Wzmagało to ucisk; dość przypomnieć epokę Mikołaja; a ucisk powodował osłabnięcie tętna i ducha. Oczekiwanie na wojnę, w której zaborcy się załamią, a naród nasz szczęśliwie powstanie, nie pozwalało pracować realnie nad mnożeniem kultury narodowej, nad rozwijaniem nauki, zamożności, oświaty w kraju. Ludność ubożała, samowiedza narodowa w szerszych warstwach zanikała, wielu ludzi popadało w apatję, w elementach słabszych budziła się skłonność do apostazji. By temu przeciwdziałać, narodził się program pracy organicznej.

Program pracy organicznej, rozwinięty po wojnach napoleońskich przez Kołłątaja (Uwagi nad położeniem Księstwa warsz. 1808) i Staszyca (Myśli o równowadze politycznej) wychodził z założenia, że walka o przyszłość Polski musi się zacząć od pracy wewnętrznej nad udoskonaleniem gospodarczem i moralnem narodu. Aby nad tem móc pracować, trzeba wejść w porozumienie z zaborcą, a więc zawrzeć z nim kompromis. Kompromis ten zawrzeć można, jeśli tylko przestaje on tępić żywioł polski, a pozwala pracować nad podniesieniem polskiej kultury. Dostateczną podstawą tego kompromisu wydała się Staszycowi i Lubeckiemu Konstytucja Królestwa polskiego; ich uczniowi Aleks. Wielopolskiemu statut organiczny przy zagwarantowaniu nam przez Rosję szerokiego samorządu; kroczącym jego śladem ugodowcom i neoslawistom (1908) wystarczyły jeszcze mniejsze gwarancje (Konstytucja rosyjska); Gołuchowskiem w Galicji i Stańczykom krakowskim dawał się być tą dostateczną podstawą dyplom październikowy i ustawy zasadnicze austrjackie. Wszystko to nie byli zdrajcy i zaprzańcy, jak niekiedy polityczne prostactwo twierdzi, ale dobrzy synowie polscy, którzy chcieli zapobiedz wewnętrznemu rozkładowi narodu i ułatwić jego doskonalenie. Wielu znakomitych ludzi w epoce porozbiorowej przechodziło nieraz od programu walki zbrojnej do programu pracy organicznej, nie widząc w tem żadnej ujmy najgłębszym swoim uczuciom. Walka zbrojna mogła być w pewnej chwili drogą pożądaną, to jest wtedy gdy miała widoki powodzenia; program pracy organicznej powinien dojść do głosu w chwilach, gdy powstanie byłoby zbrodczą lekkomyślnością. Iluż to ludzi w Polsce przerzucało się od jednego programu do drugiego od Kołłątaja do Dmowskiego!

Założeniem programu pracy organicznej był kompromis z rządem zaborczym. Bez takiego kompromisu realizacja jego nie była rzeczą możliwą. Walka na ten temat toczyła się w roku 1861—1862 między Andrzejem Zamoyskim i Aleksandrem Wielopolskim, a słuszność była po stronie Wielopolskiego. Zamoyski chciał Rosji „o nic nie prosić i do niczego się nie zobowiązywać“ a za jedyne życzenie wobec niej postawił zasadę: „wyjdźcie z kraju“. Wielopolski był logiczny; starał się budować kulturę polską, podnosić kraj gospodarczo, organizować szkoły, rozwiązywać kwestję społeczną, uznawszy fakt związku z Rosją, jako realny. Tak samo wszystkie stronnictwa galicyjskie, stając na gruncie pracy organicznej jako najpilniejszej, zarzuciły program protestu i spisków przeciw zaborcy, jako warunek naszego porozumienia się z dynastją. Inaczej bowiem praca organiczna nie mogła być skuteczną, jako wymierzona przeciw rządowi i oczywiście przezeń zwalczana, a choćby tylko nie popierana środkami władzy rządowej.

Zarzucać dzisiaj Staszycowi, Wielopolskiemu czy Stańczykom, że tem samem porzucili program niepodległości i że sprzeniewierzali się polskości, jest, powiedziałem, prostactwem politycznem. Oni tak samo mieli w głowie i w sercu ideę niepodległości i tak samo pracowali dla niej, jak legjoniści napoleońscy lub żołnierze Chłopickiego, tylko na innej drodze. Jeśli dzisiaj mamy wolną Polskę i jeśli ona może dotrzymywać kroku innym narodom, to dlatego, że byli u nas politycy, którzy umieli wyzyskać chwilę dziejową i skrzepić gasnący dech narodu. Bylibyśmy dzisiaj może narodem proletarjuszy gospodarczych i moralnych, gdyby nie okresy pracy organicznej przez nich zapoczątkowane. Wśród tych, którzy walczyli i wywalczyli Polskę, należy się przedstawicielom tej metody politycznej pierwszorzędne miejsce, równie jak tym, co walczyli o Polskę z bronią w ręku.

Okres wielkiej wojny stworzył tak odmienne warunki dla walki o niepodległość Polski, iż program pracy organicznej musiał ustąpić chwilowo miejsca idei walki zbrojnej. Nadchodził czas rojonego od kilku pokoleń równoczesnego załamania się trzech państw zaborczych, bez czego walka zbrojna wydawała się dotąd — i słusznie — lekkomyślnością. Żadne z polskich stronnictw nie cofnęło się też przed poparciem walki zbrojnej o Polskę w tych warunkach.

Nie oznacza to oczywiście, że stronnictwa zgodziły się na jedno. Wiemy dobrze, że tak nie było. Jedne z nich uważały, że trzeba walczyć o Polskę w oparciu o państwa zachodnie, a nawet o Rosję, gdyż przewidywały zrazu jej zwycięstwo. Jako zadanie swoje uważały, aby szerzyć wśród sprzymierzonych *ideę bytu Polski*; a wzamian za nasz udział po ich stronie uzyskać od nich przyrzeczenie odbudowania Polski (zwłaszcza po załamaniu się Rosji *w r. 1917 — Polski niepodległej*). W nieumówionym, ale istniejącym podziale pracy przypadła ta jej część politykom pasywistycznym. Nikt, kto myśli bezstronnie i spokojnie, nie może im odmówić skutecznego udziału w walce o niepodległość Polski, jako jednego z czynników tej walki; chociaż oczywiście jest przesadą, że tylko oni walczyli o niepodległy byt Polski podczas wojny. Oni niewątpliwie walczyli, ale walczyli **także.** Pozostawiam na boku pytanie, czy popełniali na przydzielonym im odcinku walki błędy, czy też — jak twierdzą niektóre pióra — walczyli bez zarzutu. Czytelnik krytyczny sam sobie o tem wyrobi zdanie.

Inny odcinek walki objęli ci, którzy zgrupowali się w t. zw. N. K. N-ie i szerzyli ideę konieczności państwa polskiego po tej stronie frontu, łącznie z t. zw. aktywistami. Mieli oni zadanie trudnie i ciężkie wobec chwiejności Austrji a zdecydowanej antypolskości Niemiec. Popierali mimo to Legjony walczące po stronie państw centralnych i popierali rozbudowę państewka polskiego stworzonego przez dwóch cesarzy, gdyż w pierwszych widzieli zarodek przyszłego wojska polskiego, a w drugiem nasz dorobek polityczny, który musi wywołać licytację in plus na przyszłym kongresie pokojowym i nie pozwoli utopić państwa polskiego w rosyjskim panslawiźmie. Spornem jest, czy w pewnych chwilach N. K. N. w taktyce swojej się nie mylił; opuścił go w tem przekonaniu Piłsudski ze swoimi legjonistami, gdy po wybuchu rewolucji niebezpieczeństwo rosyjskie wydawało się mniejsze aniżeli pruskie. Ale jeśli się nawet w pewnych chwilach mylił, to główna jego myśl polityczna była na wskróś niepodległościowo polska, a jego pełna ofiarności, gorliwa, rozważna i cierniami najeżona praca odegrała pierwszorzędną rolę we wspólnej wszystkim walce o Polskę.

Wobec słusznych a gorących hołdów składanych tym wszystkim, co własną krwią, własnem życiem i zdrowiem przyczynili się do wywalczenia polskiej niepodległości, należy jednak w dniu dzisiejszym oddać sprawiedliwość i tym, którzy tę państwowość długoletnią i wytężoną pracą organiczną przygotowali; — i tym co orendowali za nią w obozie mocarstw za-

chodnich, a nawet w rosyjskim, wyzyskując tam konjunktury, jakie się nasuwały i nie opuszczając nadarzających się im możliwości dopomożenia sprawie polskiej; — a wreszcie także i tym, co prowadzili analogiczną walkę o przyszłą państwowość polską po przeciwnej stronie frontu. Niezgodnem z prawdą jest twierdzenie, odmawiające zasług któremukolwiek z tych czynników. Jest dzisiaj modą odsądzać od zasługi patrjotycznej przedstawicieli odmiennych poglądów i nie uznawać innego rodzaju walki o Polskę, jak tylko ten, w którym się samemu uczestniczyło. W przemówieniu jednego z wybitnych posłów sejmowych, czytałem niedawno twierdzenie, że praca organiczna nie była pracą nad polską niepodległością, a tylko konspiratorzy i legjoniści skutecznie o niej myśleli. W niektórych organach politycznych błąka się dotąd twierdzenie, jakoby N. K. N. pracował na rzecz zaborców, a tylko Komitet Narodowy Polskę budował i własną pracą stworzył. Są to twierdzenia o charakterze nie tylko niezgodnym z prawdą, ale jątrzącym drugich i dlatego są szkodliwe. W dniu uroczystej dziesiątej rocznicy niepodległości należałoby raz już z niemi skończyć. Dopomogłoby to do usunięcia zajątrzenia partyjnego, które jest w naszych stosunkach politycznych prawdziwym zbytkiem. Inne narody, silniejsze i lepiej zorganizowane, a do tego od zewnątrz niezagrożone, mogą sobie może na ten zbytek pozwolić. U nas większa objektywność i wyrozumiałość wzajemna są jednem z nakazań mądrości politycznej. Oby święto dzisiejsze w tym sprawiedliwym duchu było poprowadzone i oby stało się początkiem głębszego ujmowania naszej walki o niepodległość, której objektywne dzieje powinny być szkołą patrjotycznego i politycznego myślenia dla najbliższych polskich pokoleń.

WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI.

Ku romantyzmowi.

Ogólnie stwierdzają, że niema definicji romantyzmu, uchodzi jednak uwadze, że jest ona niemożliwa. Jeżeli bowiem romantyzm jest przeciwstawieniem racjonalizmu, a definicja może być tylko racjonalistyczna, przeto zdefiniowanie romantyzmu jest takiem samem usiłowaniem, jak usiłowanie, aby niewidomy przeżywał barwy, gdy mu je ktoś racjonalistycznie określa. Dlatego romantyzm przeciwstawia rozumowi intuicję, dlatego Husserl, aby się przedostać do idei, zniósł dotychczasową logikę, dlatego Spann w swej „Kategorienlehre“ stara się zbudować — mojem zdaniem dotychczas bezskutecznie — odrębną logikę dla romantyzmu.

Jeżeli istotą romantyzmu jest uczucie, to wszelki zewnętrzny wyraz tego przeżycia, które nazywamy uczuciem, jest tylko śladem, niejako sygnałem procesu wewnętrznego. Rozum chwyta te ślady i porządkuje je, a wskutek tego przekształca i zmienia. Czyni to swojemi środkami, a więc nie jest w stanie oddać istoty przeżycia. Dlatego nie można się „nauczyć“ ani piękna, ani filozofowania (jeżeli istotę filozofji widzieć będziemy w twórczości). Można je tylko przeżywać. Żadna estetyka nie sprawi, aby człowiek, który, jak się popularnie mówi, nie ma smaku, nauczył się przeżywać piękno, a może tylko dowiedzieć się, co inni uznają za piękne.

Człowiek tworzy sobie przeto dwa światy: jeden rozumem, drugi intuicją. W pierwszym nie możemy wyjść poza granice czasu i przestrzeni. Jest też to świat zimny i ubogi. Zbudowany jest na tem, co jest dostrzegalne, a co porządkuje się wedle przyjętych praw logiki. Jest to więc świat zmienny, nie ma bowiem stałego, absolutnego punktu oparcia. Wiedzie z konieczności do ateizmu, a w moralności do utylitaryzmu.

Świat drugi, świat uczucia, nie jest związany warunkami czasu i przestrzeni. Sięga po za nie, a nie krępowany — w swoich narodzinach — tylko dostrzegalnem, zdolen jest spełnić tęsknoty człowieka i dać mu środki do pokonania tego, co duszę jego przejmuje strachem.

Świat ten nazywamy romantycznym, wydobywając z pojęcia romantyzmu to, co jest w niem istotnem, to jest to, co je czyni przeciwstawieniem racjonalizmu.

Człowiek oba te światy ma w sobie. Kwestją jest tylko, czy one doszły w nim do harmonji między sobą, czy też jeden z nich przygłusza drugi. Historja wykazuje epoki, w których przeważa jeden lub drugi typ ludzi, wykazuje także okresy harmonji, jak również, że hegemonja jednego kierunku wywołuje reakcję drugiego i dążenie do uzyskania pewnej równowagi.

Analizując wedle tych kryterjów obecną europejską kulturę, stwierdzić musimy, że do wielkiej wojny hegemonję miał racjonalizm. Pytanie, które zaprząta głębsze umysły, opiewa: czy z objawów, które po wielkiej wojnie wystąpiły na jaw, można wnioskować, że Europa dostrzegła, iż racjonalizm nie jest w stanie zaspokoić pragnień ludzkości, że wskutek tego ludzkość szuka innej drogi, mającej przynieść ulgę. Jeżeli stwierdzimy przełamanie się racjonalizmu, to w myśl powyższych uwag oznaczałoby to silniejsze wystąpienie na jaw tego kierunku, któryśmy nazwali romantycznym.

Sądzimy, że przesilenie europejskiej kultury polega właśnie na hegemonji racjonalizmu. Przyniósł on w dziedzinie politycznej ten ustrój, który pod nazwą demokracji, jest z jednej strony atomizacją społeczeństwa, z drugiej zaś strony jego mechanizacją. Pierwsza objawia się w zaniku tych instytucyj, które powstawały i rozwijały się organicznie. Druga objawia się w mechanicznej zasadzie większości, na której tak pojmowana demokracja polega. Rezultaty w świecie politycznym ujawniają się w niezdolności organów zbudowanych przez tak pojmowaną demokrację do rządzenia. Jeżeli za zasadniczą formę tych ustrojów uważać będziemy parlamentaryzm, to nie może ulegać wątpliwości, że potrzebuje on sanacji na wszystkich swych piętrach, jeżeli ma być zdolnym do dźwigania na sobie rządów. Dlatego też powszechnem jest przekonanie, że, jeżeli Europa nie ma się stać kozacką w znaczeniu rządów absolutnych, to racjonalizm powinien zejść ze swego tronu i szukać pojednania z tym światem, któryśmy nazwali romantycznym. Pojednanie to jednak musi być uczciwe, to jest do głosu winien przyjść czysty idealizm płynący z uczucia, z intuicji, a nie sztucznie wyhodowany przez swego przeciwnika: racjonalizm. Powiedzmy odrazu, że to pojednanie może nastąpić tylko przez pośrednictwo religii.

Skreślone wyżej ogólnie ujęte uwagi pragniemy zilustrować przykładami. Bolszewizm jest szczytem racjonalizmu. W niepospolitej swej „Kulturgeschichte der Neuzeit“ mówi Egon Friedell, że bolszewicy użyli nieznanego dotychczas w dziejach ludzkości środka, bo odebrali narodowi rosyjskiemu duszę. Przeciwstawieniem bolszewizmu był w swych narodzinach faszyzm. Z żadnej nie powstał doktryny i wszelką chciał obalić. Był tylko młodością, krwią, instynktem. Temi tylko motywami nie można jednak rządzić. To też Mussolini racjonalizuje swój pierwotny romantyzm, a współczesność patrzy z natężeniem, jak daleko pójdzie w tej racjonalizacji, czy faszyzm z odrębnych źródeł płynący nie zakończy się bezduszą bolszewicką. Pocieszają nas, że to, co jest dzisiaj, jest okresem przejściowym.

Nie chcemy mnożyć przykładów. Analiza naszych własnych polskich stosunków przywiodłaby nas niechybnie do wniosku, że my także znajdujemy się w okresie przesilenia. Po odzyskaniu niepodległości znaleźliśmy się w szczególnie trudnem położeniu. Nie mieliśmy bezpośredniej tradycji, bo ona przez zabory została przerwaną. Sięgnęliśmy więc do obcych wzorów, nie dostrzegając, że państwa, z którychśmy je czerpali, są właśnie w przesileniu i same szukają nowych dróg i środków. Po dziesięciu latach widzimy, że trzeba naprawiać, uzupełniać, zawrócić z drogi. Że tak jest, że się zrodziło przekonanie o istnieniu takiego przesilenia, dowód znajdujemy w powszechnem wołaniu o reformę ustroju państwowego. Jeżeli ci, którzy mają na to wpływ, nie zaspokoją tej ogólnie odczuwanej potrzeby, zawiodą pokładane w nich nadzieje, a w społeczeństwie wzmogą niepokój. Nie chcemy też przypuszczać, żeby dzieło reformy nie stało się faktem. Idzie tylko o to, aby sięgnęło do źródła zła, aby nie zadowolniło się usunięciem powierzchownych objawów choroby, ale dotarło do dna, to jest, aby dostrzeżono, że wchodzi tu w grę nie kwestja takiego lub innego urządzenia pewnych organów, ale kultura narodu.

Wychodzę z założenia, że dzieje tworzą nie stosunki ekonomiczne, ale duch. Kulturą narodu jest wszystko, w czem się objawia jego dusza. Wyrazami jej najpotężniejszemi są nauka, sztuka i religja. W żadnej nauce postęp nie jest możliwy bez teorji, a ta polega na idei zrodzonej z intuicji. Nic też nie stworzy sama metoda, bo jej zadaniem tylko sprawdzać, stwierdzać lub odrzucać. Postęp nauki — to szereg idej utrwalonych lub zastąpionych przez nowe, które się znowu sprawdza doświadczeniem. Nieustająca praca ducha i jego twórczości. Sztuka jest najbardziej oddaloną od racjonalizmu. Gdyby się jednak zupełnie wyswobodziła od niego, byłaby tylko krzykiem lub zbiorem plam, jak z drugiej strony, gdyby mu się całkowicie poddała, byłaby tylko artystycznym przemysłem. Niechaj mi wreszcie nikt nie mówi, że Kościół rzymsko-katolicki zracjonalizował naukę Chrystusa. Kto nie wgłębił się w naukę Kościoła o łasce, powinien powstrzymać się od sądów.

O cóż więc idzie? O zrozumienie, że ubogą jest kultura, która broni się przed wszystkiem, co nie jest racjonalistycznem. Że jest także szkodliwą, dowodzi obecne przesilenie. Idzie więc o rozszerzenie horyzontu, o dopuszczenie do głosu motywów irracjonalnych. Aby kulturę narodu na tę szerszą, pełną światła drogę wprowadzić, zadania tego podjąć się winna elita narodu: uczeni, artyści, Kościół. Kto wierzy w poprawę, w rozwój, w możliwość doskonalenia się, ten odda racjonalizmowi, co mu się należy, ale szczęśliwszej przyszłości oczekiwać będzie od romantyzmu, jakeśmy go tutaj starali się zarysować.

ANTONI WIENIAWSKI.

Polska dojrzewa.

Zaprzątnięci codziennemi sprawami i pokonywaniem trudności, jakie życie powojenne wysuwa — rzadko mamy sposobność spojrzeć wstecz, i zdać sobie *sprawę z przebytej drogi.*

A droga ta — od chwili odzyskania niepodległości — jest niewątpliwie bardzo znaczna.

Szybkość z jaką wydarzenia następują po sobie, sprawia, że zacierają nam się w pamięci przeżycia lat ostatnich, wskutek czego zatracamy miarę porównawczą, niezbędną dla oceny postępu, jaki się dokonał w różnych dziedzinach naszego życia.

Nie dotykam życia politycznego, ani olbrzymiej dziedziny życia kulturalnego, ograniczając się do kilku luźnych uwag, dotyczących życia gospodarczego.

Bardzo już na szczęście odległą wydaje nam się dziś chwila, w której ogromna większość żyła w złudach, że państwo jest źródłem wszelkich bogactw i wszelkiej wartości, że nawet państwo tak zniszczone przez działania wojenne, tak ogołocone z wszelkich zasobów, może zapewnić obywatelom swoim środki niezbędne dla zatarcia śladów wojennych, dla dostarczenia narzędzi produkcji i zaspokojenia wielorakich potrzeb społeczeństwa, znękanego przez wojnę.

Gdyby dziś cytować zdania i poglądy panujące wszechwładnie w prasie, znajdujące swój wyraz w przemówieniach publicznych, w licznych pismach, to zdawałoby się, że poglądy te są odbiciem nastrojów panujących w bardzo odległej przeszłości.

Te głębokie nieporozumienia, których źródłem był fałszywy stosunek ogółu do państwa, uległ w ciągu krótkiego stosunkowo czasu znacznym modyfikacjom.

Nikt już dziś nie zaryzykowałby twierdzenia, że potrzeby państwowe pokryte być mogą drukiem banknotów, nikt nie ośmieliłby się wywierać na rząd nacisku, aby maszyna drukarska pracowała tak usilnie, a po bolesnych doświadczeniach inflacji i spustoszeniach, jakie ona w życiu państwowem i prywatnem poczyniła nie masz chyba człowieka, któryby nie rozumiał, że znaki obiegowe nic wspólnego nie mają z pojęciem istotnych wartości.

Przenikła do ogółu świadomość, że wartością istotną i jedyną jest praca wytwórcza, a środki, jakich wymaga państwo dla zaspokojenia najpilniejszych swych potrzeb mogą być dostarczane jedynie w drodze zrzeczenia się przez ogół pewnej części swoich dochodów na rzecz państwa.

Życie zadało kłam głosom pesymistów, i stwierdziło zadawalniającą, jak na nasze warunki, regularność wpływu podatków, mimo zawiłości systemów podatkowych, które pobór ten znacznie utrudniają. W zjawisku tem tkwi niewątpliwie i pierwiastek moralnej natury, zrozumienie konieczności posiadania silnego państwa, jako obrońcy zarówno życa zbiorowego, jak i normalnego życia jednostki.

* * *

Gruntownej zmianie uległy poglądy na istotę i potrzeby produkcji.

Panujące w pierwszych latach samodzielnego życia gospodarczego Polski, tak bardzo rozpowszechnione zarówno w masach, jak i w kołach rządowych i parlamentarnych identyfikowanie powodzenia, inicjatywy i zapobiegliwości jednostek z wyzyskiem społeczeństwa, *rozwiało* się na[illegible]ście szybko.

Rozpow[illegible]ę i utrwala się przeko*nanie*, że wysił[illegible] *jednostki, jest* najważni[illegible]kiem *postępu*, że państwo dążyć musi do [illegible]orzenia takich warunków, którebу umożliwiły wytwórczości realizowanie swoich wyt[illegible]orów po cenach dających możność osiągnięcia zysku, którego część znaczna obrócona być musi na udoskonalenie i uszlachetnienie produkcji. Znikła więc w znacznej mierze zawziętość, z jaką prześladowano godziwy zysk producenta, uważając to za karygodny wyzysk i zbrodnię wobec ogółu. Jeżeli tu i ówdzie słyszeć się dają krańcowe głosy, to są one odgłosem coraz mniej licznych jednostek czy grup, niezdolnych do jasnego i trzeźwego patrzenia na życie.

Zmiany, jakie się w tym kierunku dokonały, wytworzyły stosunkowo szybko pomyślniejsze dla biegu przemysłu warunki, które uwidoczniły się w znacznie wzmożonem tempie produkcji.

Zmianie uległy poglądy nietylko na zagadnienia przemysłu, ale i na sprawy rolnictwa.

Załamała się całkowicie utrzymująca się przez czas pewien teorja o obronie konsumenta, i konieczności podporządkowania tym interesom najżywotniejszych interesów rolnictwa.

Z niebezpiecznego kryzysu, jaki rolnictwo do 1925 roku przechodziło, kraj wyszedł względnie szybko z chwilą, gdy zapanowała swoboda w kształtowaniu się cen w zależności od panujących na rynku stosunków. Poprawa w położeniu rolnictwa odbiła się korzystnie na konjunkturze przemysłowej.

Zwiększenie zdolności nabywczej rolnictwa umożliwiło przemysłowi realizację swoich wytworów, i rozszerzenie produkcji, któremu towarzyszyło obniżenie kosztów własnych.

Nie możemy się zatrzymywać nad wielkiem zagadnieniem pracy. Po złudzeniach, które do niedawna jeszcze panowały wszechwładnie, budzić się poczęło zrozumienie, że zwiększenie wydajności pracy jest nieodzownym warunkiem powodzenia warsztatów wytwórczych, będących źródłem zarobkowania warstw pracujących. Pogłębiło się i dojrzało zrozumienie potrzeby życia realnego, a wyrazem tego zrozumienia jest poważne zwiększenie wydajności pracy, jak i niewątpliwa poprawa stosunków między pracodawcami i pracownikami. Liczba strajków zmniejszyła się bardzo znacznie. W produkcji zapanowała pewna, skromna jeszcze co do rozmiarów swoich, harmonja, która stanowi jedną z podstaw normalnego życia.

Dalecy jesteśmy od zamykania oczu na poważne braki i niedomagania w tej dziedzinie, na wielkie wysiłki, których dokonaćby trzeba, aby móc dotrzymać kroku konkurencji Zachodu, ale bez oddawania się złudzeniom stwierdzić musimy znaczną poprawę w tej dziedzinie w ciągu lat ostatnich.

* * *

Nie możemy zamykać oczu na poważną przemianę, jaka się dokonała w umysłach ogółu, jak i sfer kierowniczych, na zagadnienie międzynarodowej wymiany.

Krańcowy protekcjonizm celny, reglamentacja, zamknięcie granic dla przywozu niektórych artykułów, które tak wszechwładnie panowały w Europie w okresie powojennym, stopniowo zanikają, i tu toruje sobie drogę zrozumienie niewątpliwego faktu, że przy dzisiejszym ustroju, państwa nie mogą żyć życiem odosobnionem, nie mogą wyodrębnić się całkowicie, a muszą stopniowo dążyć do znoszenia zbyt daleko idących ograniczeń w wymianie międzynarodowej.

Oczywiście, zmiany w tym kierunku wprowadzane być mogą tylko stopniowo i powoli.

Wątłe jeszcze życie przemysłowe powojenne nie może być narażane na nagłe skoki i zmiany, któreby groziły wytrąceniem z równowagi, a przejście do bardziej racjonalnych systemów gospodarczych dokonywane być musi powoli i stopniowo.

Stopień zainteresowania się zagadnieniami gospodarczemi wzmaga się bardzo znacznie. Jeżeli zrozumienie i znajomość życia gospodarczego pozostawiają jeszcze bardzo wiele do życzenia, to jednak postęp w tym kierunku jest niezmiernie wydatny.

Nie znaczy to bynajmniej, aby poziom wykształcenia gospodarczego był zadawalniający. Na tem polu pozostało bardzo wiele do zrobienia. Dodatnim momentem jest zapał, z jakim młodzież wchodząca w życie garnie się do studjów gospodarczych, poświęcając im szczególną uwagę.

Nie możemy jednak zamykać oczu na fakt, że stosunkowo najmniejsze postępy w okresie dziesięciolecia poczyniła organizacja i rozwój handlu.

W tej dziedzinie panuje, niestety, obojętność, która i dawniej życie gospodarcze w Polsce cechowała, a potrzeby w tym kierunku są olbrzymie.

Ekspansja Polski zależna jest od usilnej pracy nad stworzeniem silnego i normalnego handlu polskiego. Poprawa naszego bilansu handlowego, rozwój produkcji, a w niemałym stopniu i rozszerzenie naszych wpływów politycznych zależne są od pomyślnego rozwiązania tego zagadnienia, które musi być przedmiotem szczególnej troski i uwagi.

Jeśli w organizacji życia państwowego, w organizacji naszej siły zbrojnej, w szkolnictwie, które wielkimi krokami idzie naprzód, organizacji przemysłu, który poważne wykazuje postępy, w szybkiem w ostatnich latach podnoszeniu się produkcji rolniczej, poszczycić się możemy znacznemi zdobyczami, to niewątpliwie i w tej dziedzinie zdołamy dopełnić dotychczasowe zaniedbanie i w tym procesie dojrzewania myśli gospodarczej polskiej uwzględnić należycie i ten czynnik ważnego dla przyszłości kraju znaczenia.

STANISŁAW TOMKOWICZ.

Szczerbiec.

Losy naszych insygniów koronacyjnych spowiła mgła nielatwa do przeniknięcia. Epoka porozbiorowa otoczyła je pajęczyną legend, wśród których prawdę odróżnić od bajek stało się prawdziwą łamigłówką. Niedziw, że szeroki ogół do dziś dnia wierzy, iż korony ze skarbca królewskiego wywiezione, istnieją w jakiemś tajemniczem przechowaniu, a natomiast Szczerbiec przepadł i słaba nadzieja, by się mógł znaleść kiedykolwiek.

Jakże się rzeczy przedstawiają w świetle najnowszych badań naukowych? Pytanie takie nabiera ważności w chwili obecnej, gdy według doniesień dziennikarskich jeden z klejnotów koronnych — klejnot nietyle co do wartości materjalnej jak co do znaczenia historycznego — znajduje się obecnie w Warszawie między pamiątkami polskiemi odzyskanemi z Rosji, i ma niebawem wrócić do starej siedziby królów naszych na Wawelu.

Mam na myśli Szczerbiec.



Jakto, więc Szczerbiec nie przepadł? Sądzę, że nie; tylko niekoniecznie należy go łączyć z pojęciem o mieczu, którego miał użyć Bolesław Chrobry (czy też Śmiały), przy wjeździe do zdobytego w r. 1019 Kijowa, i który wyszczerbiony przez uderzenie w Złotą Bramę, nazwę Szczerbca miał otrzymać. Czy taki miecz był i czy taki fakt zaszedł? Być może, ale żadnych na to nie posiadamy dowodów i bodaj, czy kiedykolwiek będzie można powiedzieć o tem coś pewnego.

Natomiast wiemy, że w skarbcu koronnym na Zamku krak. znajdował się przez 5 bezmała wieków mieczyk odgrywający ważną rolę przy koronacjach królów i otoczony niezwykłem poszanowaniem. Chowano go razem z insygniami koronacyjnemi, złotemi koronami i mieczem noszonym przed Zygmuntem Aug. — w skrzyni żelaznej opatrzonej specjalnem zamknięciem. Według pewnych poszlak miał go po raz pierwszy użyć przy koronacji Łokietek w r. 1319. A od czasów panowania Jagiełły są ślady w lustracjach Skarbca, że go zwano Szczerbcem albo Szczerbiczem.

Ze skarbca krak. zniknął w końcu XVIII w., równocześnie z ostatnim rozbiorem kraju, i to razem ze zniknięciem koron. To zniknięcie koron było przez długi czas sprawą tajemniczą i stało się powodem legend. Wprawdzie w r. 1879 Lucjan Siemieński wydał z rękopisu kantora katedralnego Kratzera relację o wywiezieniu urzędowem w r. 1795 klejnotów koronnych przez Prusaków ustępujących przed Austrjakami zajmującymi przy trzecim rozbiorze Kraków i jego Zamek — ale mimo tego opisu świadka naocznego przeczono takiemu faktowi, twierdzono, że byli tacy, którzy insygnia kor. ukryli przed Prusakami, a potem gdzieś trzymali w tajnem przechowaniu. Jeszcze w drugim dziesiątku XX w. wierzono i powtarzano, że miejscem tem był klasztor pokapucyński we Włodzimierzu Wołyńskim. I po wskrzeszeniu niepodległości Polski wysłana została przez rząd warszawski komisja dla zbadania podziemi kościoła pokapucyńskiego w tem mieście kresowem. Komisja ogłosiła, iż nic nie znaleziono, zachowanie się jej jednak wywołało niedowierzanie i nowe legendy. Uporczywie powtarzano, iż wywiezione zostały wtedy w głąb kraju paki z jakiemiś przed okiem ludzkiem ukrywanemi przedmiotami. Zdaje się, że Komisja, właśnie z powodu iż Włodzimierz opuszczała z próżnemi rękoma, wobec zbliżającego się najazdu Moskali w r. 1920 odegrała komedję z rzekomym wywozem na to, by nadciągający wróg ze swej strony nie rozpoczął poszukiwań. Uporczywie bowiem utrzymywała się dalej wiara, że insygnia w swoim czasie zostały ukryte we Włodzimierzu, i że one jeszcze mogą się tam znajdować. Wymieniano nawet po cichu osoby rzekomo w tę sprawę wtajemniczone. Nic to, że owe osoby tej legendzie przeczyły. Oczywiście: musiały przeczyć, bo były związane tajemnicą.

Przed kilku laty powiodło się Drowi Marjanowi Morelowskiemu pozyskać dokumenty, które rzucają nowe światło na sprawę insygniów koronacyjnych polskich. Są to akta tajnego archiwum rządowego pruskiego, a wśród nich raporty o wywiezieniu koron polskich ze Skarbca wawelskiego na Śląsk, a ztamtąd do Królewca, starej siedziby margrabiów brandenburskich i potem jeszcze przez czas pewien urzędowej stolicy królestwa pruskiego. *Znalazł też niewątpliwe dowody,* że w latach 1808—1809 na rozkaz króla Fryderyka Wilhelma III korony złote polskie przetopione *zostały, a materjał ich zapewne użyty na zasilenie* skarbu pruskiego wycieńczonego w czasie wojen z Napoleonem. — *Tak ostatecznie rozwiane zostały złudzenia* co do istnienia koron, a może i innych kosztowności skarbca królów polskich.

O Szczerbcu w tych raportach wiadomości nie spotykamy. Mniejsza jego wartość materjalna nie zwracała uwagi piszących raporty i protokoły, ale także zdaje się uwagi tych co skarbiec krakowski z insygniów ogołacali w r. 1795. Przez pewien też czas głuche o nim panuje milczenie, przerwane dopiero w r. 1819. Wtedy przywiózł książę Łabanow i pokazywał gen. Krasińskiemu w Warszawie niewielki ozdobny mieczyk, rzekomo nabyty od jakiegoś Ormianina w czasie kampanji tureckiej 1811 r. O związku mieczyka z Polską świadczył przymocowany doń starożytny orzełek polski. Przedmiotem tym zainteresował się szereg osób. I odtąd powstaje około niego literatura, naprzód skromna, potem coraz obszerniejsza. Uczony włoski Ciampi, przebywający w Warszawie, publikuje rysunek mieczyka w swoich łacińskich Feriae Varsavienses r. 1819. Mieczyk uznany za zabytek artystyczny przechodzi z rąk do rąk. Wystawiany bywa na kilku wielkich wystawach w Paryżu. Ubiegają się oń znawcy, kollekcjonerzy i handlarze; od Łabanowa nabywa go bogacz i miłośnik starożytności Demidow czyli książę San Donato; ok. r. 1874 kupuje go zbieracz i antykwarz Bazylewski za znaczną cenę 20.200 fr. Wreszcie nabyty zostaje w r. 1884 przez cesarza ros. do Ermitażu petersburskiego. Wizerunki mieczyka zamieszczają katalogi wystaw paryskich i sławnych zbiorów, a wysoką wartość artystyczną przyznają mu niepospolici znawcy europejscy, jak de Beaumont i Gonse; taka zaś powaga archeologji jak Tastu w Paryżu interesuje się już w r. 1842 i potem kilkakrotnie o nim się rozpisuje.

Oczywiście zajęli się zabytkiem również polscy uczeni i literaci. W ciągu XIX w. pisali o nim: Czacki, Naruszewicz, Kajetan Kraszewski, Ksawery Liske, Łepkowski, Adam Pług, S. Duchińska, J. I. Kraszewski, Ant. Porębski, K. Kantecki, Seweryn Smolikowski, Ernest Świeżawski, Edward z Sulgostowa (X. Wacław Kapucyn).

Najobszerniejsze rozprawy, niemal monografje, poświęcili mu: J. N. Sadowski w r. 1892 i Walery Eljasz Radzikowski w r. 1898. Wartość naukową ma broszura J. N. Sadowskiego p. t. „Miecz koronacyjny Szczerbcem zwany“ (r. 1892) i ta na całą sprawę rzuciła najwięcej światła. Natomiast niby naukowa a w gruncie bezkrytyczna praca Walerego Eljasza (r. 1898) mięszając prawdę z pogłoskami przyczyniła się tylko do wzniecenia zamięszania.

Do rozjaśnienia prawdy walnie dopomógł rysunek z wizerunkiem Szczerbca, odkryty przez niżej podpisanego w zbiorach archiwalnych ekscelencji Pawła Popiela w Krakowie i przedstawiony w oryginale w Akademji Umiejętn. na posiedzeniu 1879 r. Zachodzi tu okoliczność ciekawa, że o tem posiedzeniu milczą zarówno drukowane sprawozdania z posiedzeń wydziałów i komisyj Akademji, jak i pisana księga protokółów. Jedyny ślad

przechowało nam streszczenie przebiegu posiedzenia, ogłoszone w „Czasie“ z r. 1879, nr. 148. Rysunek wykonany został podczas ostatniej, jaka wogóle się odbyła, lustracji urzędowej Skarbca koronnego na Zamku krak. w r. 1792, przez Jacka Przybylskiego, bibljotekarza uniwersyteckiego, który wprawdzie rysować dobrze nie umiał, ale odznaczał się skrupulatną ścisłością i na podstawie autopsji nakreślił kontury i szczegóły kształtów przedmiotu, a mając pojęcie o paleografji, z całą wiernością skopjował napisy średniowieczne wykonane literami scholastycznemi, a rzecz opatrzył objaśnieniami i odczytaniem napisów. Na tym rysunku, którego reprodukcje dodał Sadowski do swojej broszury, oparł on w głównej mierze swoje rozumowania. Mógł się w tym lub owym szczególe pomylić tem więcej, że miecza, o którym pisze w oryginale nie widział, a któż ze śmiertelnych przed pomyłkami jest zabezpieczony — ale sądzę, że co do głównej treści i istoty ma słuszność, a w tem przekonaniu utwierdził mnie w r. 1906 pobyt w Petersburgu, gdzie miałem sposobność w Ermitażu wyjmować miecz rzeczony z gabloty i bardzo szczegółowo mu się przyglądać.

Otóż zestawiając razem powyższe okoliczności, dochodzimy do przekonania, że mimo wątpliwości, a nawet istniejących jeszcze co do pewnych punktów niejasności, nie brak danych przemawiających silnie za tem, że miecz który świeżo powrócił do Polski, a do niedawna znajdował się w Ermitażu jest tym samym, który pod nazwą Szczerbca przechowywano w Skarbcu kor. na Zamku krak.

Ustalenie kolei, jakie przechodził, zawdzięczamy głównie Sadowskiemu.

Najdawniejsza wiadomość o „Szczerbcu“, którym Bolesław Chrobry miał ciąć bramę Kijowa, znajduje się w Kronice Boguchwała i Godysława Paska, zwykle zwanego Baszkiem, która była pisana w połowie wieku XIII, ale odnośny do Szczerbca ustęp ma być dopiskiem wtrąconym w XIV w.

O jakimś „Szczerbcu“ wśród insygniów koronnych przed drugą połową w. XIV wzmianki nigdzie niema, mimo, że od r. 1261 spotykamy wyliczenia przedmiotów składających się na te insygnia. Najdawniejsza wzmianka o mieczu koronacyjnym w Krakowie, a więc oczywiście w Skarbcu kor., jest u Długosza pod r. 1370. Od początku XIV w. mówią o nim *wszystkie dalsze lustracje skarbca*, a szczegóły o jego ornamentach podane w lustracji z r. 1669 nie pozwalają wątpić, że powtarzające się zresztą niemal dosłownie krótsze wzmianki z lat poprzednich odnoszą się do miecza zawsze tego samego. Zdobiący od dawna średniowieczną jego pochwę oryginalny piastowski płaskorzeźbiony orzełek, później przyczepiony do brzeszczota (klingi), a podobny bardzo, choć nie niewolniczo, do orzełka na pieczęci, której Łokietek używać zaczął po koronacji, pozwala domniemywać się, że on tego mieczyka użył w pierwszej połowie w. XIV do swej koronacji, poczem złożył go w Skarbcu król. w Krakowie. Nazwy „Szczerbiec“ używa o mieczu koronacyjnym po raz pierwszy Długosz w opisie koronacji Kazimierza Jagiellończyka r. 1475 i pod tą nazwą wymieniają go od tegoż roku między insygniami lustracje Skarbca kor., przyczem spotykamy zmienną pisownię: szczerbicz, styrbecz, szczerbik. Lustracja z r. 1669 mówi o nim jako o „mieczu krótkim“, a lustracja z r. 1676 nazywa go „mieczykiem“.

Otóż Sadowski z wielkim nakładem pracy naukowej nagromadził wskazówki i argumenty zarówno pozytywne jak negatywne przemawiające za tem, że zabytek, który po 27 latach ukrycia wypłynął w drugim dziesiątku lat XIX wieku na widownię, nie jest niczem innem jak owym mieczem koronacyjnym Łokietkowym. Piękna rękojeść pokryta trybowanemi i rytemi ozdobami z blachy pozłocistej, oraz wpuszczanemi napisami z czarnej emalji (niello), jest roboty prawdopodobnie niemieckiej. Zarówno romański styl ornamentów jak i scholastyczny charakter liter napisów dowodzą, że zabytek wykonany był nie później jak w drugim dziesiątku lat w. XIII. Emblematy na guzie rękojeści zdają się świadczyć o związku przedmiotu z Krzyżakami, którzy mając powody do wdzięczności dla Konrada I księcia mazowieckiego, ofiarowali mieczyk jako dar honorowy czy ceremonjalny jednemu z jego synów. Napis na boku trzonka rękojeści „iste est gladius Boleslai ducis“, już w XIX wieku usunięty przy jednej z napraw (może dla zatarcia pochodzenia nieprawnie nabytego przedmiotu), wskazywał, że to był Bolesław, starszy z dwóch Konradowiczów, urodzony w r. 1208, a więc ok. r. 1219 lub 1220 młody jeszcze chłopiec. Po wcześnie i bezdzietnie zmarłym stryju mógł ten miecz przejść do rąk Łokietka, który cennej pamiątki rodzinnej użył przy swej koronacji.

Zamieszczając wyżej podobiznę górnej części tego miecza, według jego fotografji zdjętej w r. 1878 w Paryżu, dodaję jako objaśnienie następujące szczegóły.

Obecny stan i wygląd miecza naszego nie we wszystkiem zgadza się z rysunkiem Przybylskiego z r. 1792. Różnice, zresztą niezbyt wielkie, pochodzą zapewne stąd, że Przybylski nie był rysownikiem wykształconym, a rysował w pośpiechu, ułatwiając sobie sprawę pobieżnem szkicowaniem i pewnemi skróceniami, a nawet opuszczeniami. Prócz tego już po dokonaniu tego szkicu mieczyk uległ w ciągu XIX w. kilku choć niewielkim zmianom i przeróbkom. Te różnice skłoniły niektórych z piszących o Szczerbcu do twierdzenia, że miecz w Ermitażu to nie oryginał, lecz kopja Szczerbca robiona dla Sobieskiego, która potem była przechowywana w Nieświeżu, a stamtąd w zamieszkach krajowych zrabowaną czy ukradzioną została. Przypuszczenie wywołane było uporczywą myślą, jakoby mieczyk niegdyś w Skarbcu kor. przechowywany, był owym legendowym Szczerbcem ze Złotej Bramy, mającym dziś znajdować się gdzieś w tajemniczem ukryciu. Ci, co bronią tego mniemania, zapominają, że mieczyk z Ermitażu odzyskany obecnie przez Polskę, nosi w ozdobach swoich tak co do pomysłu jak rysunku i wykonania cechy tak wyraźnie średniowieczne, że tej stylowej i technicznej strony żaden kopista w barokowej epoce Sobieskiego nie byłby zdołał do tego stopnia łudząco naśladować. Wszak najwięksi znawcy europejscy przez cały wiek XIX uznawali go za oryginalny utwór średniowieczny. A cechy stylowe zwracają nas do czasów nie dawniejszych jak sam początek wieku XIII, co zgadzałoby się też z późnem stosunkowo pojawieniem się mieczyka w Skarbcu koronnym.

Pomiędzy sentencjami i zaklęciami kabalistycznemi na jego rękojeści i w dół zgiętemi jelcami, znajdował się, jak wiemy napis o księciu Bolesławie. Te słowa skombinowane z wiadomościami kronikarzy o Złotej Bramie dały zapewne w czasach, gdy pamięć o mało głośnym synu Konrada się zatarła, do łączenia naszego mieczyka z jednym z dwóch królów Bolesławów więcej znanych, nawet wsławionych, i do nazwania zabytku w lustracjach następnych „Szczerbcem“. Nie byłby to jedyny przykład przyczepienia się legendy do przedmiotu o początku niejasnym.

Tylko nie baczono przy tem na okoliczności następujące: miecz nasz jest istotnie „mieczykiem“, razem z rękojeścią mierzy długości mniej niż 1 metr: a nadto rękojeść jego jest również zastosowana do ręki chłopca niedorosłego. Trudno przypuścić, by taki oręż zdrobniały mógł służyć królowi rycerzowi przy wjeździe do zdobytego miasta i być użytym do tryumfalnego gestu cięcia w bramę obronnych murów twierdzy. Natomiast małe rozmiary rzekomego Szczerbca doskonale godzą się z osobą młodego syna Konrada mazowieckiego. Do niego też słusznie można odnieść użyty w napisie tytuł księcia, podczas gdy Chrobry przy zdobyciu Kijowa już dawno był królem koronowanym i dumnym z osiągniętej godności.

Tak więc niemal wszystko składa się na poparcie mniemania, że zabytek, który mamy wkrótce ujrzeć między regaljami na Wawelu jest jednem z niewielu ocalonych insygniów, służących przy koronacjach długiego szeregu naszych królów, owym szanownym mieczem uważanym za Szczerbiec, a złożonym w Skarbcu koronnym przez Łokietka.

Niezawodnie też spotka się w Krakowie ze czcią należną jego wysokiej godności.

JULJUSZ KLEINER.

O prawdziwej wolności.

Upajaliśmy się przez długie dziesięciolecia słowem „wolność“. Było nam ono równie drogie, równie w bezcenną treść bogate, jak imię Polski i było z tem imieniem sprzężone o religijnie świętą jedność. Brzmiała niem jako motywem przewodnim cała symfonja dziejów narodowych, apoteozowała je i pieściła cała wielka poezja nasza. Tętniło nam ono w rozpędzie poloneza chopinowskiego, olśniewało oczy purpurą matejkowską i łkało czernią grottgerowskiego smutku. I tylko dziwnem się zdawało, że to samo słowo mogło brzmieć jako wyrzut dziejowy, jako zgrzyt ironiczny, jako napiętnowane tragicznie miano „złotej wolności“.

A chociaż wgryzają się czasem do mózgu refleksje przykre, że entuzjazmowi oczekiwania nie odpowiada napięcie uczucia, z jakiem witane jest rzeczywiste państwo polskie — chociaż skrzywią się czasem usta czyjeś uwagą, że i w życiu zbiorowem milsze bywa marzenie tęczowe od przyziemnej realizacji — chociaż wydaje się, że stępieni przez chaos wypadków olbrzymich, zatraciliśmy zdolność radowania się sercem pełnem, szerokiem, swobodnem — chociaż z pewnem zdziwieniem niemiłem uświadamiamy sobie prawo psychiczne, że człowiek rzadko tylko umie odczuć i ocenić należycie chwilę obecną i że walor ogromny, niespożyty nadaje wypadkom przełomowym dopiero wspomnienie — to chyba nie minie bez upojenia rocznica dziesiąta owych dni listopadowych, w których naród ujrzał się wolny, w których na Placu Saskim i na Rynku krakowskim zniknęły obce odznaki i obce mundury i zmilkły w całej niemal Polsce rozkazy obce.

W odczuciu, że tok życia nie jest już i nie będzie nigdy określony przez czynniki obce, tkwiło istotne uświadomienie sobie wolności, bo wolność jest możnością życia według praw własnych każdego organizmu.

Ale nie miną dni rozpamiętywań bez pytań dręczących, czy istotnie rozjaśniło się nam i rozprężyło życie trwałem poczuciem wolności. Przeto dzisiaj, gdy zdrowie duchowe narodu wymaga już nie upojeń odświętnych, coby przezwyciężały wrogą rzeczywistość, ale ciągłego, jasnego patrzenia w oblicze rzeczywistości i jej codziennego mocnego opanowywania — wśród nowej epoki świata, wśród konieczności nowego utwierdzania pojęć naczelnych, warto poddać rozwadze krytycznej ową ideę, która była słońcem w systemie myśli polskiej, i uniemożliwić dziejowy dysonans między ideałem wolności a jej klątwą.

Bo przecież Polak musi czuć się wolnym, jeśli ma się czuć szczęśliwym — i pojęcie wolności prawdziwej musi być podstawą tego typu człowieka, jakiego wymaga Polska nowa.

* * *

Wmieszanie się rozstrzygające woli obcej do życia jednostkowego czy zbiorowego jest zasadniczem zaprzeczeniem wolności. Ale jakkolwiek treść pojęcia wydaje się tutaj przedewszystkiem negatywna, jakkolwiek napozór samo nieistnienie więzów wystarcza dla istnienia wolności — brak nacisku widocznego woli cudzej nie stworzy jeszcze w człowieku przeświadczenia, że jest wolny i że z wolności tej rodzą się czyny jego jako czyny prawdziwie własne. By powstało poczucie takie, jedno z najcenniejszych w życiu, darzące siłą i dostojeństwem wewnętrznem — na to konieczne jest uznanie, że czyn wyrósł z wyboru dokonanego, że różne nasuwały się możliwości, że można było ze swobodą zupełną postąpić inaczej, lecz w rozważaniu wszelkich dróg możliwych wybrana została ta właśnie jedyna. Wtedy tylko człowiek powie z mocą i z dumą: czyn jest moim.

Nie powie tego bynajmniej ktoś, czyniący zawsze, co mu się podoba, idący za każdym chwilowym podmuchem pożądań czy zachcianek. Co więcej — gracz, którego namiętność pędzi ku zaprzepaszczeniu siebie i najbliższych i który raz po raz postanawiając zmienić tryb życia, postanowienia tego wykonać nie potrafi — żołnierz, który chciałby był wytrwać na posterunku i nie wytrwał — neurastenik, niezdolny do decyzji i do przeprowadzenia zamiarów — to wszystko ludzie, czujący boleśnie brak wolności, niewolnicy czegoś, co w nich jest, a co przecież zgniata ich i zniża niby jarzmo niewoli.

Zato wolny był Sokrates, który odrzucił możliwość ucieczki z więzienia, bo uznał, że tylko przyjęcie spokojne śmierci odpowiada postulatom jego ducha.

Ażeby czyn odczuty był przez nas jako wolny, na to musimy czuć się nietylko panami naszego działania, ale panami jego motywów, dojść do stwierdzenia, że damy się popchnąć do działania tym tylko popędom, które zgodne są z naszym poglądem na świat. Nie ten jest wolny, kim bez przeszkody kieruje zmienność chęci, lecz ten jedynie, co sam zdoła wyznaczyć sobie jasno tory życia i plan swój życia potrafi zrealizować. A wyznaczeniem owem kierować będzie to, co człowiek jednocześnie uznaje za swoje i za wyższe ponad siebie — prawo, którego spełnienie odczuwa jako wyraz nagłębszej i najszlachetniejszej istoty własnej.

Łatwo żyć w niefrasobliwej swobodzie i pąkowi chwili każdej pozwalać, by w kwiat lub chwast urastał, ale nie każdemu dostępna jest konsekwentna, twarda i mocna wolność. Osiąga ją trudem i dojrzałością tylko człowiek silny i rozumny, mający jasność poznania i hart woli. Bo jakżeż wolnym nazwać kogoś, co woli nie mając, jeno zachcianki, jest właśnie — bezwolnym?

Wolny jest ten, kto z woli własnej, nieprzymuszonej spełnia obowiązek.

Wolny jest ten, czyjem postępowaniem rządzi nie narzucone z zewnątrz, ale uznane przezeń prawo etyczne.

To prawo ma ochronę dawać wartościom istotnym życia jednostkowego i zbiorowego. Wolność jest możnością życia według praw własnych — ale organizm psychiczny jednostki i organizm zbiorowości nie jest zespołem czynników równowartościowych i w imię możności życia pełnego niedopuszczalne jest uprawnienie całkowite wszystkich pierwiastków. Na chaosie ich równości krzewić się może tylko chaos ich samowoli i nieskrępowanego niczem niszczenia wzajemnego. Wolność prawdziwa rodzi się z harmonijnej hierarchji.

Zdawało się nam niegdyś, że wolność jest anarchją — a wolność to zrozumiana w pełni i dobrowolnie utrzymywana karność.

Zdawało się nam, że jest ona rozluźnieniem węzłów wszelkich, a wolność — to tylko samodzielne zorganizowanie życia.

Zdawało nam się, że wymaga ona swobody każdego pierwiastka, każdego popędu, każdego odruchu — a ona jest uniezależnieniem tego, co wartościowe, od tego, co pozbawione wartości.

Największy entuzjasta wolności, Słowacki, za idealny uważał taki ustrój zbiorowy, iżby żaden wyższy duch nie ulegał niższemu. Tryumfem wolności może być tylko taki układ życia w organizmie psychicznym jednostki i w organizmie narodu i ludzkości, by żaden pierwiastek wyższy nie podlegał niższemu.

* * *

Walory wyższe, które pozwalają rozszerzyć i podnieść przestrzenie ograniczone indywidualności, na ziemi realizowane są w trwałości i organizacji bytu zbiorowego. Jednostka nie żyje tylko swojem ściśle życiem, ale żyje bogato i rozwija się przez uczestniczenie w rozległości życia ponadindywidualnego. I w niem właśnie znajduje ona prawa, które pozwalają wyswobodzić się od przypadkowości podniet przelotnych i stanąć na wyżynach świadomej dróg i celów wolności.

Ale by prawa odczute zostały jako własne, jednostka musi być organiczną cząstką całości zbiorowej; musi mieć jasną świadomość, że organizm zbiorowy, do którego należy, z którym związany jest dzień każdy jej życia, to nadbudowa jej własnej osobistości, to emanacja jej istoty duchowej. Wtedy tylko przyjęcie praw, służących rozkwitowi tej nadbudowy, odbędzie się jako harmonijne utwierdzenie wartości własnych — wtedy prawo będzie dostojnym regulatorem spraw i czynów, nie splotem więzów.

Przeto droga człowieka wolnego iść może tylko szlakami państwowości własnej.

Obrona instynktowna odrębności i swobody przeciw stosunkom nienormalnym wytworzyła w nas ideologję przeciwieństwa między rozwojem naturalnym jednostki i narodu a strukturą państwa, między wolnością a prawem. Niechże wśród nastrojów rocznicy radosnej, co gloryfikuje powstanie państwa polskiego, a obchodzona jest w okresie utwierdzania mocy państwowej i wrastania jej w dusze nowego pokolenia — niechże w tych twardych, ale budujących podstawy niezwodne początkach nowej epoki przeniknie dusze polskie poczucie, że nie odosobnienie jednostki czyni z niej człowieka wolnego, lecz tylko harmonja z państwem własnem.

Bo wolność jest możnością życia pełnego według praw zbiorowości własnej.

DR JERZY MADEYSKI, em. minister, pełnomocny Rzeczypospolitej.

W zaraniu państwowosci polskiej.

Wszystkim nam dziś żyjącym, jakgdyby wybrańcom Opatrzności danem było przeżywać epokowe czasy wojny światowej i rok 1918. Jeżeli ktoś ponadto miał szczęście i sposobność brania czynnego udziału w życiu publicznem w dobie odrodzenia sprawy polskiej od jej zarania aż do jej urzeczywistnienia, ten w uroczystej chwili obchodu dziesięciolecia odzyskania niepodległości Państwa Polskiego z tem większem, tem nabożniejszem skupieniem zagłębić się musi w niezatartych wspomnieniach niejednych przeżyć.

Należałem do najbliższych świadków rozwoju polskiej myśli państwowej pod zaborem austrjackim przed i podczas wojny światowej, a że wówczas jeszcze większość Polaków właśnie po Austrji najwięcej dla sprawy narodowej się spodziewała, przeto sądzę, iż najlepiej odpowiem wezwaniu Szanownego Pana Redaktora, jeżeli nakreślę kilka ważniejszych, czasem tylko nastrojowych momentów, jakie w związku z odradzaniem się polskiej myśli niepodległej szczególnie silnie w pamięć mi się wryły.

Już w jesieni roku 1908 nieboszczyk ojciec mój, przewodniczący w Budapeszcie delegacjom, które się zajęły sprawą dokonanej aneksji Bośnji i Herzegowiny, i mając wówczas możność dokładniejszego wglądnięcia w arkana polityki europejskiej mawiał nam synom, że nas wielka wojna nie minie, i że powinniśmy być przygotowani na wyłonienie się sprawy polskiej. Miał ojciec wtedy na myśli obywatelskie a może i żołnierskie przygotowanie do nieznanych jeszcze nikomu zadań i wypadków, gdyż sam był politykiem, który swe życie publiczne od uczestniczenia w powstaniu roku 1863 rozpoczął.

Wkrótce też zapanowało w ogólnej sytuacji politycznej wzrastające z roku na rok naprężenie, które znalazło swój wyraz w dwukrotnych częściowych mobilizacjach Austrji przeciwko Serbji w latach 1909 i 1912, aż wreszcie doprowadziło do katastrofy w Sarajewie i wybuchu wojny w roku 1914.

Pierwszy przejaw możliwości tworzenia polskiej siły zbrojnej jako ucieleśnienia idei niepodległości dostrzegłem na mojem ówczesnem stanowisku szefa sekcji w austrjackiem ministerstwie oświaty dwa lata przed wybuchem wojny. Do agend tej sekcij należało także wychowanie fizyczne młodzieży. Około roku 1912 rozpoczął austro-węgierski sztab generalny wytężoną pracę nad przysposobieniem wojskowem młodzieży i wszedł w tym celu w styczność z prowadzoną przezemnie sekcją. W związku z organizacją tej dziedziny wychowania interesowało mnie jako Polaka, jak robota ta na terenie dawnej Galicji się rozwija. Wtedy to w poufnych rozmowach usłyszałem po raz pierwszy nazwisko Józefa Piłsudskiego, z którego tajną działalnością w kierunku tworzenia związków strzeleckich i t. p. i przygotowania ruchu powstańczego pod rosyjskim zaborem austro-węgierski sztab generalny zdawał się wielkie dla siebie na przyszłość wiązać nadzieje. Odpowiednie wykorzystanie u jednego zaborcy przeciw drugiemu zaborcy tego psychologicznego momentu dla własnych narodowych celów, jakie potem w wojnie reprezentowały Legjony Polskie, było pierwszem politycznem pociągnięciem dzisiejszego Pana Marszałka Polski.

Przyjąwszy nawet, że Legjony nie byłyby miały swej świetnej karty w dziejach późniejszych bojów i zmagań, to sama rzeczywistość ich istnienia stała się na terenie okupowanej przez obydwa mocarstwa centralne Kongresówki dla dalszego rozwoju wypadków politycznych bardzo pożyteczną. Warto może bezstronnie dodać, że nawet Polska Organizacja Wojskowa, wówczas jeszcze bardzo słaba, odegrała rolę skutecznego hamulca wobec przeróżnych zakusów okupantów, karmionych przez swą służbę wywiadowczą ciągłym strachem przed tajną działalnością P. O. W. Wszak wejść, broń Boże, w zatarg z taką organizacją w kraju, któremu według zapowiedzi nieśli wolność, znaczyło dla Niemców i Austrjaków ośmieszyć się odrazu w opinji świata.

Już cały szereg miesięcy upłynął był od zajęcia przez mocarstwa centralne obszarów dawnego zaboru rosyjskiego, lecz daremne były wszelkie oczekiwania i wciąż ponawiane próby, aby nakłonić Austrję do zajęcia bardziej zdecydowanego a przedewszystkiem życzliwszego niż dotąd stanowiska w sprawie polskiej jako takiej, w szczególności zaś wobec oswobodzonej z pod rządów rosyjskich dzielnicy. Wskutek tego w maju roku 1916 postanowiło Koło Polskie w Wiedniu wystosować do rządu austrjackiego obszerny memorjał, w którym między innymi rzeczowymi postulatami zażądało przydania Generalnemu Gubernatorowi lubelskiemu do administrowania austro-węgierskim obszarem okupowanym zamiast dotychczasowego komisarza cywilnego wyższego urzędnika Polaka. Niefortunne bowiem rządy wojskowe, które Naczelna Komenda Armji bez najmniejszej znajomości stosunków i ludzi sprawowała i zazdrośnie w swych rękach trzymała, dały pod względem politycznym i gospodarczym już w krótkim czasie jak najgorsze wyniki.

Po długich pertraktacjach nad zakresem działania tego nowego funkcjonarjusza padł wybór na mnie. Przed wyjazdem na nowy posterunek odbyłem w Wiedniu szereg wizyt pożegnalnych i rozmów, z których doszedłem do przekonania, że oficjalne sfery wiedeńskie ani o istocie sprawy polskiej ani tem mniej o swoich własnych najbliższych celach politycznych w tym względzie nie miały żadnego jasnego poglądu. Dlatego też wszelkie wysiłki Koła Polskiego trafiały w próżnię. Rozmowa moja z ówczesnym austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych baronem Burianem trwała trzy kwadranse, a gdy się wreszcie zapytałem o dyrektywy, podkreślając, że z organami ministerstwa spraw zagranicznych pragnę pozostać w ścisłej łączności, odrzekł mi baron Burian, że wprawdzie nic bliższego nie ma mi do powiedzenia, ale, że czeka mnie w każdym razie wdzięczne zadanie podjęcia szlachetnego współzawodnictwa z Niemcami.

Okoliczności tak się złożyły, że służbę moją rozpocząłem oficjalnie nie w Lublinie, lecz w Warszawie, dokąd się właśnie udał po raz pierwszy ówczesny austro-węgierski Generalny Gubernator Kuk. Towarzyszyłem mu odrazu na wszystkich przyjęciach wydanych przez niemieckiego Generalnego Gubernatora Beselera na cześć austrjackich gości. Ujęli mnie zaraz na wstępie Poznańczycy zatrudnieni na okupacji niemieckiej, którzy z pewną nawet dumą wobec swoich niemieckich towarzyszy natychmiast pospieszyli, by się ze swoim nowoprzybyłym rodakiem zapoznać.

Szedłem na służbę w Polsce z lękiem, czy w tak trudnych warunkach na coś się przydam, ale też i z całym skupieniem ducha. Nic więc dziwnego, że być gościem Niemców wśród kilkudziesięciu polowych mundurów, zgromadzonych przy galowym obiedzie w sali assamblowej królewskiego Zamku w Warszawie, słuchać butnych jeszcze wówczas rozmów junkierskich i dźwięków niemieckiej orkiestry wojskowej, grającej w różnych warjantach „Wacht am Rhein“, „Deutschland, Deutschland über alles“ i „Heil Dir im Siegeskranz“ wywołało u mnie tak całą mą duszą wstrząsający nastrój, że ów pierwszy wieczór w Warszawie pozostawił na zawsze w mojej pamięci głębokie wrażenie.

Zrozumiałem też w owej chwili, że choć nowej Polski jeszcze niema, jest polska racja stanu! Ona to zrządzeniem logiki dziejów kazała nam, małej garstce Polaków z Galicji i Poznańskiego, przybranym w austrjackie i niemieckie mundury, tam być. Ona zmuszała każdego z nas obcować z zaprawionym w duchu Bismarcka wrogiem polskości, samolubnym sojusznikiem pobitej przez niego przed niespełna pół wiekiem Austrji i z całym zaparciem się siebie tą drogą być pomocnym swojemu społeczeństwu w przetrwaniu wojny i jego, da Bóg, odrodzeniu.

Pod jesień roku 1916 zaczęło się objawiać wśród społeczeństwa Kongresówki pewne ożywienie pod względem politycznym. Nad dotychczasową bierną obojętnością i sceptycyzmem zaczęła tu i ówdzie brać górę ciekawość i niecierpliwość. Opowiadano sobie o jakiejś zamierzonej w sprawie polskiej proklamacji, której treści ani kierunku nikt jeszcze jednak nie znał. Ale gdy mijał tydzień za tygodniem, a z najdowolniej stawianych terminów jeden po drugim zawodził, można już było wyczuć zbliżającą się powrotną falę nieufności, spotęgowanej jeszcze rozczarowaniem. W zarządzie wojskowym w Lublinie wiedziano tylko tyle, że toczą się między Wiedniem a Berlinem jakieś pertraktacje, że nie idą one gładko i że zmierzają do innej zupełnie koncepcji aniżeli ta, która była wytyczną Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie, to jest oparcia sprawy polskiej o Austrję. Dopiero na miesiąc przed aktem 5 listopada wtajemniczono mnie w postanowienie mocarstw centralnych ogłoszenia samodzielności Królestwa Polskiego. Z jakiego założenia taki prawno-państwowy akt miałby wychodzić i jakie będzie zawierał zasady, o tem nie umiał mnie objaśnić nawet umyślnie do Lublina przysłany emisarjusz Naczelnej Komendy Armji. Mimo to zażądano odemnie opracowania projektu dalszego wzajemnego stosunku obu władz okupacyjnych, austro-węgierskiej i niemieckiej, i ich stosunku do tego przyszłego samodzielnego państewka. Zaczęła się wyłaniać potrzeba jakiejś reprezentacji narodowej, którąby już podczas wojny istniała, choć sama myśl tworzenia podobnej instytucji wcale okupantom nie przypadała do smaku. Różne objawy w ciągu października roku 1916, między innymi brak należytej orjentacji wśród austrjackich mężów stanu, a nadewszystko cała inscenizacja aktu proklamacji dały dowód, że sprawa polska wysunęła się z rąk Austrji i przeszła w ręce Niemiec. Był to skutek udzielonej Austrji przez Niemców pomocy po klęsce pod Łuckiem. Objawy te poprzedziła groźba rozbicia Legjonów, która wskutek dymisji Józefa Piłsudskiego ze stanowiska brygadjera nad niemi zawisła. Po wielu bohaterskich czynach Polskich Legjonów zbyt długo trwała głucha cisza i dręcząca niepewność co do istotnego stanu sprawy polskiej po stronie Austrji. Jeżeli więc dotychczasowe wysiłki nie miały być robotą „pour le roi de Prusse“, to tem konieczniejszą stawała się ideowa łączność rosyjskiego i austrjackiego zaboru, której znakiem były Legjony. Niemcy to doskonale rozumieli, dlatego też z całą konsekwencją dążyli do ich opanowania lub rozbicia.

W międzyczasie coraz częściej dochodziły do Kongresówki bałamutne zapewnienia o daleko idących zamiarach cara w kierunku usamodzielnienia Polski. Nastąpił akt 5 listopada r. 1916. Dał on nam sposobność oglądania po raz pierwszy, jak w Warszawie i Lublinie wywieszano polską chorągiew, której oddziały wojsk niemieckich i austrjackich oddawały honory. Chociaż pozatem ten sztuczny akt polityczny mocarstw centralnych nie mógł nam dać zadowolenia, stał się on niemniej punktem wyjścia dla coraz żywszej odtąd licytacji wojujących państw w sprawie polskiej poprzez wszystkie jej odcienia od wyodrębnienia i autonomji aż do niepodległości. W tem też tkwi jego historyczne znaczenie w procesie odbudowy Państwa Polskiego.

Za twórcę projektu proklamacji listopadowej uchodził sam Beseler. Akt ten był wprawdzie politycznem zwycięstwem nad Austro-Węgrami, które na własną koncepcję zdobyć się nie śmiały, należało się jednak Beselerowi liczyć także z tem, że natrafi on na wielkie niezadowolenie i opozycję wszystkich nacjonalistycznych sfer w Niemczech, a przedewszystkiem sejmu pruskiego. Szef administracji cywilnej w Warszawie von Kries zasiadał już wówczas, jak i dziś w tym sejmie, a jak się później pokazało, mimo poprawnego stosunku służbowego do Beselera wcale nierad kroczył po wytkniętej beselerowskim projektem drodze. By więc mieć rękę na pulsie, by móc uspokoić niemieckich malkontentów i wykazać, że potrafi on ulepić z tej gliny taki twór państwowy, jaki interesom Niemiec będzie odpowiadał, dążył Beseler odrazu do zagarnięcia pod swe wpływy także i obszaru okupacji austro-węgierskiej. Chciał przytem od samego początku zamanifestować nieudolność austro-węgierskiego zarządu w dotrzymaniu kroku zarządowi okupacji niemieckiej.

Patrząc zbliska na celową gospodarkę niemiecką prowadzącą do zupełnego ekonomicznego zrujnowania Kongresówki, nie pragnąłem nigdy dla Polski, żeby się doczekała zbawienia według niemieckiej recepty. Wolałem z dwojga złego rządy okupacyjne Austro-Węgier, które mimo wielu kardynalnych głupstw i braku dobrej woli zawsze jeszcze były według zdania Królewiaków rajem w porównaniu do rządów niemieckich. Przytem na okupację austro-węgierską przybywało na moje wezwanie coraz więcej urzędników Polaków. Miało się też w Galicji i Wiedniu możnych rodaków, którzy bądź co bądź swojemi wpływami od niejednego złego ochronić mogli.

Tu więc rozpoczęło się owe współzawodnictwo z niemieckim partnerem, o którem minister spraw zagranicznych w Wiedniu wspomniał. Chodziło o to, żeby z wielu różnych pomysłów Beselera, wybrać takie, któreby mogły stać się podwaliną przyszłej państwowości polskiej. Beseler o wiele jaśniej niż sfery wiedeńskie odczuwał potrzebę akcentowania gotowości do współpracy w sprawach krajowych z jakimś państwowym czynnikiem tubylczym oczywiście w ramach, na jakie stan wojenny i interes okupantów pozwalał.

Ponieważ o zwołaniu reprezentacji z wyborów w najbliższym czasie trudno jeszcze było myśleć, uznano tembardziej za wskazane utworzenie tymczasowej Rady Stanu. Piętnastu członków desygnował po wzajemnem uzgodnieniu zarząd niemiecki, dziesięciu zaś zarząd austro-węgierski. Nie było to rzeczą łatwą znaleść gotowych do niepopularnej współpracy z okupantami dwudziestu pięciu ludzi, którzyby rozumieli, że w danej sytuacji lepiej jest od czasowych władców wytargowywać krok za krokiem dla kraju, co się da, niż przez zupełny pasywizm zachęcać ich do samorzutnych poczynań. Potrzeba było dużo cywilnej odwagi, zdolności do państwowotwórczego myślenia i poczucia taktu, by w tej współpracy nie pójść zadaleko i nie przesądzać przyszłych losów kraju. Pod tym względem rola członków pierwszej i drugiej Rady Stanu oraz Rady Regencyjnej, rola Polaków pełniących z ramienia okupantów funkcje komisarzy rządowych przy Radzie Stanu i posłannictwo urzędników Polaków służących na okupacji podobne były w swym założeniu do zadania, jakie sobie postawił Józef Piłsudski, korzystając z możności tworzenia zaczątku polskiej siły zbrojnej przy poparciu Austrji. Dlatego też zaraz na wstępie pertraktacji w sprawie tworzenia tymczasowej Rady Stanu wyłoniła się myśl wprowadzenia do niej Józefa Piłsudskiego, podówczas pozasłużbowego brygadjera Legjonów. Mając od Naczelnej Komendy Armji daleko idące pełnomocnictwa do prowadzenia odnośnych rokowań zetknąłem się poraz pierwszy osobiście z Józefem Piłsudskim, który przybył w tym celu do Lublina. Zależało mi na tem, żeby Komendant Piłsudski wprzód odbył rozmowę z Gubernatorem wojskowym, a dopiero potem zemną. Tak się też stało; rezultat był o tyle znamienny, że Generalny Gubernator Kuk zdał Naczelnej Komendzie Armji raport, iż na współpracę Józefa Piłsudskiego liczyć nie można, ja zaś po parogodzinnej z nim konferencji, najciekawszej jaką na różnych stanowiskach kiedykolwiek miałem, zaproponowałem brygadjera Piłsudskiego na jednego z dziesięciu przez Austro-Węgry desygnowanych członków tymczasowej Rady Stanu w Warszawie (styczeń 1917). Stamtąd los zaprowadził Józefa Piłsudskiego do Magdeburga, a z twierdzy magdeburskiej wprost na Naczelnika Odrodzonego Państwa Polskiego!

Dla ilustracji opowiem szczegół, który dziś jako reminiscencja musi być brany z humorem. Polecono mi, żebym w razie, gdyby współudział Józefa Piłsudskiego w Radzie Stanu okazał się możliwy, zażądał na piśmie jego opinjo w sprawie tworzenia pod egidą okupantów wojska polskiego. Była to jak wiadomo kwestja zasadnicza, dotycząca sprawy ze stanowiska ogólnopolskiego, a także międzynarodowego najdrażliwszej, którą w rezultacie mocarstwa centralne przegrały. Nic więc dziwnego, że pisanie czegokolwiek o tem dla użytku okupantów było dla Komendanta Piłsudskiego rzeczą równie niemiłą, jak dla mnie stawianie takiego żądania. Trzeba było jednak jakoś z tego wybrnąć. Obiecałem więc, że przyślę Komendantowi jednego z zaufanych urzędników, dziś bardzo wysokiego funkcjonarjusza w Warszawie, który mu w sporządzeniu elaboratu udzieli technicznej pomocy. Elaborat był nazajutrz gotów tej treści, że społeczeństwo polskie wskutek zaborów i przymusowej w nich służby wojskowej stało się nawskroś cywilistyczne. Zamiłowanie do wojaczki cechowało ongiś Polaków, dziś jednak trzeba społeczeństwo dopiero pomału przysposabiać do celów wojskowych drogą popularyzacji idei wojskowej i swobodnego werbunku, do którego najlepiej nadają się Legjony. W każdym razie musi to być robota polska, wykonana pod zwierzchnictwem władzy polskiej. W trafnem ujęciu istoty problemu wmawiał równocześnie Józef Piłsudski w okupantów dla uśmierzenia ich daleko idących apetytów przeświadczenie o antimilitarnym duchu narodu polskiego, z którego sam z chwilą oswobodzenia Polski jak z pod ziemi wykrzesał bitne zastępy, tworząc naszą dzisiejszą świetną armję! Gdy mi wręczał wspomniany elaborat, zauważyłem odrazu, że elaborat nie jest podpisany. Bez żadnej wzmianki o tem podziękowałem za pracę i odwiedziny, czem oczywiście mojego gościa mocno zaintrygowałem. Zapytał się więc mnie, co z tem opracowaniem zamierzam zrobić. Odrzekłem z całą swobodą, że dziś jeszcze przedłożę Naczelnej Komendzie Armji „odpis memorjału Józefa Piłsudskiego“.

Formie stało się zadość, sam zaś epizod charakteryzuje stosunek wzajemnego zrozumienia, jaki między Polakami działającymi podczas wojny na różnych stanowiskach w dążeniu do wspólnego wszystkim celu był możliwy, jaki wśród wielu ludzi z różnych nawet obozów rzeczywiście wówczas się wytworzył i jaki przy dobrej woli wszystkich jeszcze szerzej poza kordony wojenne mógł był być osiągnięty.

Umożliwienie wspólnego porozumienia Polaków w zasadniczych kwestjach odbudowy państwowości leżało także w intencjach późniejszej Rady Regencyjnej, której ustanowienie wraz z nową Radą Stanu o zwiększonych atrybucjach i organizacją polskich ministerstw (patent z dnia 12 września 1917 r.), było już owocem skutecznego naporu budzącego się społeczeństwa polskiego na słabnących w swych siłach okupantów.

We wrześniu roku 1917 dokonano oddania w ręce władz polskich szkolnictwa i sądownictwa, przyczem nawet sądowe sprawy cywilne osób należących do armji okupacyjnej, przekazane zostały orzecznictwu sądów polskich. Stworzenie w tym czasie na okupacji austro-węgierskiej Krajowej Rady Gospodarczej, było zaczątkiem pomyślnej współpracy społecznej w sprawach obrotu produktów rolnych i aprowizacji ludności, zaś powstanie pod przewodnictwem Szefa Administracji cywilnej t. zw. Komitetu Technicznego w Lublinie, miało na celu chronienie wytwórczości przemysłu polskiego przed zupełną zagładą, jaka na wskutek niszczenia jego urządzeń groziła. W styczniu roku 1918 otwarto wskrzeszony do nowego życia Instytut rolniczy w Puławach.

Dopiero zawarty z bolszewikami w Brześciu Litewskim traktat mocarstw centralnych, odstępujący Rosji część terenów polskich, zachwiał podwalinami tej żmudnej pracy, ale też odsłonił światu niemoc mocarstw centralnych do prowadzenie wojny na dalszą metę. Punkt ciężkości sprawy polskiej przeszedł odtąd pod względem politycznym na sprzymierzone państwa ententy i działający przy ich boku Komitet Narodowy w Paryżu, praca zaś nad wewnętrzną strukturą państwa pozostała aż do końca wojny udziałem tych ludzi, którzy pod mianem aktywistów od chwili zajęcia przez mocarstwa centralne Warszawy i obszarów dawnej Kongresówki ją podjęli.

Myśl przyszłej niepodległej Polski przyświecała nam odtąd jaśniejszym blaskiem, zmieniły się też zupełnie nastroje. Na wiadomość o traktacie brzeskim wniosłem razem z generałem hr. Szeptyckim, następcą generała Kuka na stanowisku Generalnego Gubernatora wojskowego, moją dymisję z urzędu Szefa Administracji cywilnej w Lublinie. A kiedy w parę miesięcy później wszedłem na życzenie Koła Polskiego w Wiedniu do przedostatniego austrjackiego gabinetu, wolno mi było jako Polakowi już niebawem autorytatywnie odwoływać się w naradach z cesarzem i premjerem na 13 punkt Wilsona i na orędzie Rady Regencyjnej, głoszące zjednoczenie ziem polskich.

Odzyskana niepodległość uderzyła nam z początku do głowy, pomału przyszło otrzeźwienie. Dziś, gdy się ma częściej sposobność porównywania, jak znojnie odbudowują się po zawierusze wojennej inne stare, nawet zwycięskie państwa, nie mamy powodu sarkać na ogólny stan rzeczy u nas po upływie pierwszego dziesięciolecia. Nie znaczy to, żebyśmy nie mieli wytrwale dążyć do czegoś lepszego i doskonalszego.

Osobiście danem mi było przeżyć jeszcze jeden wzniosły dla Polaka moment życia. Po stworzeniu pierwszych przedstawicielstw polskich zagranicą, zaszła w roku 1921 potrzeba wysłania do Berlina posła Rzeczypospolitej z pełnemi atrybucjami akredytowanego przy rządzie Rzeszy Niemieckiej pełnomocnego ministra. Wysłał mnie w tym charakterze Naczelnik Państwa Józef Piłsudski właśnie tam, gdzie i w czasie wojny o wszystkiem innem raczej myślano niż o tem, że Polska ma być niepodległą. Jeżeli po upływie dziesięciolecia sąsiad nasz jeszcze nie całkiem z tem się oswoił, będzie zadaniem naszych najlepszych głów, z całym umiarem i niewzruszoną wytrwałością przekonać go o tej rzeczywistości.

W każdym razie, kto zbliska patrzył i widział, jak na warsztacie Opatrzności wykuwała się znów powoli zatracona niegdyś niepodległość jego Ojczyzny, ten poprzez zawody, bóle i cierpienia z pokorą dziękować Jej winien za łaskę życia w tych właśnie czasach!

PROF. FRYDERYK ZOLL.

Ze wspomnień ostatniego prezydenta Rady szkolnej krajowej.

Było to w niedzielę po południu, dn. 27-go października r. 1918. Do mieszkania mego w „Czarnym Domu“ w Rynku we Lwowie, przybył nadspodziewanie minister W. R. i O. P. w gabinecie p. Świeżyńskiego, p. Antoni Ponikowski i powiedział mi, że przyjechał do Lwowa ze swym sekretarzem p. Wojciechowskim, aby zapoznać się na miejscu z ustrojem administracji szkolnej galicyjskiej, którą uważa za bardzo dobrą, i pragnie wziąć z niej wzory dla administracji b. Królestwa. Spełniając jego życzenie, rozpoczęliśmy nazajutrz z kilku najwybitniejszymi urzędnikami R. Szk. kr. w hotelu Krakowskim intenzywną pracę, by w dwóch dniach — bo na więcej nie miał minister Ponikowski czasu — dostarczyć mu jaknajwięcej materjału i objaśnień. We wtorek wieczorem minister oświadczył mi, że mu materjał w dwóch dniach zebrany nie wystarcza i że muszę z nim pojechać do Warszawy, aby wziąć udział w konferencjach warszawskich, zwołanych na piątek i sobotę dla spraw organizacji szkolnictwa w Polsce. Poprosiłem p. ministra, bym mógł zabrać z sobą p. radcę Opuszyńskiego, na co chętnie przystał. Przed wyjazdem ze Lwowa (we środę) poszedłem do namiestnika, generała hr. Huyna, żeby zgłosić u niego swą podróż do Warszawy. Hr. Huyn, przyjął mnie jak zawsze bardzo serdecznie. Opowiadał mi naprzód ze łzami w oczach, że w niedzielę był w Schönbrunie w pałacu cesarskim i wziął udział w nabożeństwie wraz z rodziną cesarską; potem przeczytał mi w języku niemieckim koncept reskryptu, jaki chciał, po przetłumaczeniu go na język polski, rozesłać wszystkim starostom Galicji. Projekt reskryptu w streszczeniu był następujący: „Nie jako namiestnik ces. król., ale jako rządca tego kraju wzywam wszystkich starostów, aby dalej pod mojem kierownictwem rządy w tym kraju sprawowali. Żadnych samozwańczych rządów nie uznajemy. Władzę zdam dopiero temu państwu i rządowi, które będą miały prawo do objęcia kraju w posiadanie. Tego wymaga ład, porządek i dobro obu narodów, ten kraj zamieszkujących“. Po odczytaniu mi konceptu reskryptu, który tego samego dnia hr. Jerzy Wodzicki przetłumaczył na język polski, hr. Huyn dodał jeszcze mniej więcej następujące słowa: „Widziałeś Pan, Panie Prezydencie, zapewne czekających w poczekalni na audjencję pp. Barwińskiego, Fedaka i Kiweluka (Ukraińców). Otóż celem ich audjencji jest ni mniej ni więcej, jak żądanie, żebym w ich ręce oddał władzę we wschodniej Galicji. Powołują się oni na to, że w zachodniej Galicji rządy objęła Polska Komisja Likwidacyjna. Za jej przykładem Ukraińcy chcą objąć rządy we wschodniej Galicji. Otóż ja (hr. Huyn) im odpowiem treścią przygotowanego przezemnie reskryptu, że nie uznaję żadnej Komisji Likwidacyjnej Polskiej i nie myślę także w ich (Ukraińców) ręce oddawać władzy“. Na zapytanie, co o tem myślę, odpowiedziałem, że zamiary hr. Huyna uważam za trafne, a jako Polak jestem mu za nie wdzięczny. Hr. Huyn postąpił, jak powiedział: Ukraińcom dał odpowiedź odmowną, a dnia następnego, t. j. w czwartek, reskrypt miał być rozesłany; ale — jak słyszałem — doręczono go tylko nielicznym starostwom. W nocy z czwartku na piątek wybuchło bowiem we wschodniej Galicji zbrojne powstanie Ukraińców i objęcie przez nich rządów. Hr. Huyna za to, że nie chciał władzy ich uznać, internowano. To zbrojne powstanie, jak wieść niesie, miał tajemnie, z polecenia Armee-Ober-Kommando popierać, a nawet organizować — co na podstawie różnych danych uważam za rzecz bardzo prawdopodobną — wojskowy komendant Lwowa (Militar-Kommandant), który pozostawał od dłuższego czasu w złych stosunkach z hr. Huynem i utrudniał mu w różnych sprawach niełatwe jego stanowisko. O przygotowaniach Ukraińców do kroków zbrojnych ani hr. Huyn ani dyrektor policji, Reinlander nic do ostatniej chwili nie wiedzieli.

Po pożegnaniu się w środę przed południem z hr. Huynem słowami: „auf baldiges Wiedersehen“ (od tego czasu go więcej nie widziałem), pospieszyłem na dworzec kolejowy, gdzie o 1-ej po południu byłem świadkiem rzewnej demonstracji, jaką lwowscy kolejarze zgotowali dla polskiego ministra oświaty. W Krakowie przenocowaliśmy, a nazajutrz, t. j. w czwartek, dn. 31 października w godzinach przedpołudniowych byliśmy na Rynku świadkami wzruszającego aktu: Oddział wojska austrjackiego wymaszerował z „Odwachu“, a w jego miejsce — po wzajemnej wymianie honorów wojskowych — wmaszerował oddział nowo tworzącego się wojska polskiego, podczem zagrano „Boże coś Polskę“ — ówczesny hymn narodowy, który wkrótce, nie wiem dlaczego, miał być wyparty przez „Jeszcze Polska nie zginęła“. W czasie, gdy orkiestra grała „Boże coś Polskę“ przed odwachem, nie wielu było, co zdołało powstrzymać łzy cisnące się do oczu.

W piątek i w sobotę dn. 1-go i 2-go listopada radziliśmy już w Warszawie nad sprawami administracji szkolnej w Polsce.

W sobotę przerwano jednak obrady około 12-ej ze względu na mnie i p. radcę Opuszyńskiego; mieliśmy bowiem zamówioną audjencję w Zamku, by złożyć hołd Radzie Regencyjnej imieniem Rady Szkolnej Krajowej. Nie zapomnę nigdy wrażenia, jakie audjencja ta na mnie wywarła: Wszak po raz pierwszy stanąłem przed suwerenem Państwa Polskiego. Po hołdowniczem przemówieniu z mej strony, odpowiedział nam pięknie i łaskawie ks. arcybiskup Kakowski, poczem p. Ostrowski i ks. Lubomirski starali się zmienić charakter audjencji z oficjalnego na towarzyski, by ułatwić nam opanowanie wrażenia, jakie na naszych twarzach było widoczne. Wyszliśmy z Zamku pod urokiem tak silnym, że nas nawet nie zbyt raziły pikiety konnicy niemieckiej przesuwające się od czasu do czasu po Krakowskiem Przedmieściu. Podniesieni na duchu wzbudziliśmy w sobie wiarę, że niemieckie wojska wkrótce z Warszawy znikną. Nie przeczuwaliśmy też w sobotę, ile bolu moralnego spotka nas już w niedzielę i w dniach najbliższych, gdy zobaczymy, jak z Polską z martwych powstającą, budzi się do życia przedrozbiorowa anarchja.

Po południu w sobotę minister Ponikowski wręczył mi dekret, mianujący mnie delegatem M. W. R. i O. P. na Galicję dla wszystkich spraw oświatowych, z pełnomocnictwami bardzo szerokiemi. Skorzystałem z nich zaraz po powrocie, wydając dn. 8-go listopada nowe rozporządzenia, wprowadzające zmiany w planach nauczania, zwłaszcza historji i języków, odpowiednio do zmienionego stanu rzeczy.

Nazajutrz w niedzielę dn. 3-go listopada, jak piorun z rozjaśniającego się pięknie nieba, spadła na nas naprzód przerażająca nas wieść o zamachu stanu, dokonanym przez Rząd pana Świeżyńskiego. Rząd wydał manifest do Narodu, w którym zapowiadał zniewolenie Rady Regencyjnej do ustąpienia i wzięcia dalszej akcji w swe ręce. Na czele Narodu stanąć miał nowy Rząd narodowy, złożony z przedstawicieli „pracującego ludu“. Manifestem tym, wręczonym przez p. Świeżyńskiego w niedzielę wieczorem Radzie Regencyjnej, Rząd narodowo-demokratyczny p. Świeżyńskiego pragnął ugłaskać coraz silniej wzmagającą się przeciw niemu opozycję partyj lewicowych i ratować swe rządy.

Drugą wieścią hjobową, jaką otrzymaliśmy w Warszawie tego samego dnia, był komunikat o zajęciu Lwowa i wschodniej Galicji przez Ukraińców i o objęciu tam rządów przez Ukraińską Radę Narodową, mającą do dyspozycji nagromadzone we Lwowie i około Lwowa ukraińskie pułki. Wreszcie doszły nas później sprawdzone słuchy, że ks. Witold Czartoryski, który jako delegat Rządu polskiego (ministerstwa p. Świeżyńskiego), był dn. 1-go i 2-go listopada w Krakowie, aby tam objąć rządy z rąk Polskiej Komisji Likwidacyjnej, powrócił z niczem do Warszawy, gdyż Polska Komisja Likwidacyjna delegata „Rządu Warszawskiego“ postanowiła nie uznać i dalej sama rządzić, przynajmniej w zachodniej Galicji.

W poniedziałek, dn. 5-go listopada o godzinie 4-ej po południu przybyłem do pałacu Kronenberga, siedziby prezydjum ministerstw, gdzie miałem mieć dłuższą audjencję u pana Premjera, oznaczoną jeszcze na trzy dni naprzód. W kilka minut po mym przybyciu zjawił się w westibulu porucznik Górka, adjutant Rady Regencyjnej z pismem opieczętowanem. Była to dymisja całego gabinetu z wezwaniem, aby wszyscy ministrowie natychmiast swą władzę oddali najstarszym urzędnikom ministerstw. Naczelne kierownictwo objąć miał dr Władysław Wróblewski, szef biura prezydjalnego. Ledwie wymieniliśmy kilka słów z porucznikiem Górką, zobaczyłem przystępującego do siebie Premjera, który mnie bardzo uprzejmie przywitał, usprawiedliwiając swe spóźnienie. Przerwał mu jednak dalszą rozmowę porucznik Górka, wręczając mu dekret Rady Regencyjnej. P. Świeżyński przy mnie pismo otworzył, przeczytał i przepraszając mnie, że „jeszcze kilka chwil muszę poczekać z powodu ważnego pisma Rady Regencyjnej“, wszedł z p. Górką do swego gabinetu, gdzie natychmiast on — szef ministrów rewolucyjnych — dymisję całego gabinetu, wzraz z jej upokarzającą treścią, kontrasygnował. Zaraz potem p. Władysław Wróblewski objął rządy.

Następnego dnia byłem w Krakowie i zgłosiłem się z swym nowym dekretem, podpisanym jeszcze w sobotę przez ministra Ponikowskiego, w Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Otrzymałem tu odpowiedź podobną, jak przed kilku dniami książe Witold Czartoryski. Położenie moje było jednak łatwiejsze: Około mnie skupiła się zaraz po mym powrocie z Warszawy wielka rzesza nauczycieli, którzy sceptycznie patrzyli na komisarzy oświatowych P. K. L. Ku wielkiej radości tych nauczycieli otworzyłem Filję Rady Szkolnej przy ulicy Długiej i zacząłem w pełni urzędowanie. Niestety jednak brakło mi „nervus rerum“, t. j. pieniędzy. Polska Kom. Likwidacyjna nie chciała honorować mych asygnat. Postarałem się zatem o zawarcie ugody, w danych warunkach dość korzystnej: Polska Kom. L. uznała mą władzę nietylko jako Prezyd. Rady Szkolnej, ale także jako Delegata Rządu Polskiego i przyrzekła mi likwidowanie wystawionych przezemnie asygnat, a zato ja zobowiązałem się wszelkie akty przeznaczone do ekspedycji do Ministerstwa W. R. i O. P., a podpisywane przezemnie jako Delegata Rządu Polskiego, naprzód przedkładać Kom. Likwidacyjnej. Do Lwowa zdołałem powrócić dopiero z końcem miesiąca.

Smutne wieści, jakie przywiozłem z Warszawy, świadczące o szerzącym się zamęcie, chaosie i anarchji, pomnożyły się o jedną: Oto w Lublinie utworzył się w nocy z 7-go na 8-go listopada jeszcze jeden rząd, również „niezależny“: Rząd Chłopsko-Robotniczy, a na jego czele stanął p. Ignacy Daszyński.

Gdy obserwującym z przerażeniem wszystkie te fakty Polakom nasuwać się zaczęły wątpliwości, czy nasze społeczeństwo jest zdolne utworzyć Państwo, Rada Regencyjna oddała swą władzę suwerenną dn. 14 listopada Józefowi Piłsudskiemu (wojskową jeszcze 11 listopada), który dzięki swemu autorytetowi i energji zdołał unicestwić ambicje partyjne różnych „Królików“, rozrywających między siebie słaby organizm Zmartwychpowstającej. Otuchę też i nadzieję w lepszą przyszłość przynosić zaczęły wiadomości o bohaterskich czynach naszej młodzieży we Lwowie.

JAN DĄBROWSKI.

Sprawa mniejszości narodowych.

W ciągu dziesięciolecia nowego państwa polskiego sprawa mniejszości narodowych występowała i występuje stale jako jedna z kwestyj najbardziej zasadniczego znaczenia. Traktaty pokojowe przyznały Polsce granice, w których znalazło się około 30% ludności niepolskiej, oraz obdarzyły ją a raczej narzuciły jej traktat regulujący prawa tych mniejszości w obrębie państwa polskiego. Traktat ten nie jest bynajmniej szczególnem rozszerzeniem faktycznych praw mniejszości narodowych, gdyż konstytucja polska idzie w całym szeregu punktów dalej na rzecz tychże mniejszości. Moglibyśmy też przeboleć, czy zapomnieć, że w chwili, gdy tworzące się państwo polskie nie miało wyboru potraktowano je wraz z kilku innemi państwami jako państwa wymagające dozoru na punkcie mniejszości, od którego wolne są nie tylko państwa zwycięskie, ale także i Niemcy, tak, że poza Śląskiem Polacy w Niemczech nie mogą oprzeć się na tych gwarancjach prawnych, jakie mają Niemcy w Polsce. Moglibyśmy wreszcie nie brać pod uwagę bardzo silnego ograniczenia naszej suwerenności państwowej w dziedzinie ustawodawstwa mniejszościowego, bo nikt nie myśli odbierać narodowościom posiadanych dziś praw. Nie można wszakże usunąć jednego momentu. Oto wsunięcie pomiędzy państwo a mniejszości czynnika trzeciego, który coprawda w praktyce niewiele może zaszkodzić pierwszemu, a pomódz drugiemu, ale którego istnienie, a raczej świadomość tego istnienia zatruwa obopólny stosunek. Mając to wszystko na uwadze, trzeba sobie jednak powiedzieć, że żadne żale na ten temat nie zmienią faktów, że zmianę taką przynieść nam może tylko przyszłość, o ile ją oczywiście odpowiednio przygotujemy. Istota rzeczy leży też w czem innem. Musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy mniejszości narodowe muszą być zawsze, jak są przeważnie dotąd, źródłem słabości, czy też w pewnych warunkach stałyby się nie mogły źródłem pewnych korzystnych dla nich sił. Tutaj oczywiście trzeba wyraźnie oddzielić od siebie dwie grupy mniejszości: jedną stanowić muszą Niemcy i Żydzi, drugą Rusini i Białorusini, nie tylko z racji różnic kulturalnych, ale i faktu, że gdy pierwsi żyją w djasporze, drudzy stanowią mniejszości o charakterze terytorjalnym, oparte o terytorja plemienne za granicami Polski.

Takiego charakteru mimo wszystko nie posiada mniejszość niemiecka, mimo faktu, że za zachodnią granicą Polski rozpościera wielkie państwo niemieckie. Niemcy w Polsce nie siedzą zwartą masą jak w Czechach, których granice zasiedli zwartym wałem, tak że — zda się — możnaby pociągnięciem pióra ich odkroić. Niemcy w Polsce są przeważnie świeżymi przybyszami, rozrzuconą w masie polskiej, kolonizacją niedawnego stempla. Ani drobnej części tej mniejszości niemieckiej nie da się włączyć do Niemiec bez zagarnięcia jednocześnie wielkiej masy większości polskiej. Ten *fakt ma decydujące znaczenie dla rozwoju stosunków* na przyszłość: zapowiada on możliwość zżycia się dalszych pokoleń zarówno z większością polską, jak z państwem polskiem. Wspólność kultury łacińskiej, w wielu wypadkach i wspólność religji, ułatwiać też musi, choćby powolny proces asymilacji, śladami tylu wieków ubiegłych. Wszystko to winnoby zapowiadać nie zaostrzanie lecz raczej łagodnienie kwestji niemieckiej w Polsce, choć nie można przewidzieć, że bardzo doniosłe znaczenie dla jej przyszłości mieć będą ułożenia się znośnego modus vivendi między Polakami a Niemcami, które nie tylko od nas zależy.

Bardzo też straciła na ostrości sprawa żydowska, która w chwili powstania państwa polskiego należała do najbardziej zaognionych. Nie mam tu zamiaru roztrząsać ani alarmów pogromowych, ani historji uciętych bród żydowskich. Faktem jest, że państwo polskie po wejściu w powojenny okres normalizacji stosunków, weszło i na drogę ułożenia przyjaznego modus vivendi z ludnością żydowską, mimo, że u bardzo znacznego odłamu opinji polskiej nie było rzeczą popularną. Jednocześnie mimo skarg i zażaleń w masach żydowskich przyciężać począł zdrowy instynkt, mówiący, że państwo polskie istnieje i istnieć będzie, że rzucanie mu kamieni pod nogi nie poprawi losu ludności żydowskiej, która ostatecznie wśród Polaków i z Polakami żyć musi, słowem że należy zarzucić politykę próżnych żalów, a zacząć możliwie korzystnie w nowem państwie urządzać. Przyszłość pokaże, jak daleko zechcą żydzi pójść na tej drodze od minimum, jakim jest zwykła lojalność wobec państwa polskiego do maksimum, na jakie weszli dawno żydzi prawie we wszystkich państwach zachodniej i środkowej Europy, a polegającem na przyjęciu kultury, języka i poczucia interesów państwowych i narodowych społeczeństwa wśród którego się żyje. Los sprawy żydowskiej w Polsce jest dziś w przeważnej mierze w ręku samych żydów.

Spoglądając tedy z perspektywy dziesięciu lat na rozwój sprawy niemieckiej i żydowskiej w Polsce możemy powiedzieć, że z punktu widzenia polskiej racji stanu jedna mniej druga więcej, ale obydwie posunęły się naprzód w kierunku dla niej pożądanym. Czy to samo możemy powiedzieć o sprawie ruskiej i białoruskiej?

Sprawa białoruska uchodziła przez dłuższy czas za najłatwiejszą sprawę mniejszościową w Polsce, uchodziła tak długo, jak długo nie pokazało się, że polskiej racji stanu jest dosyć trudno przebrnąć przez splot trudności, jakie wywołuje z jednej strony energiczna robota prowadzona z Białej Rusi sowieckiej, z drugiej lokalny nieraz wyłącznie punkt widzenia wielu jeśli nie formalnie to faktycznie decydujących o niej czynników. W rezultacie rzecz w najlepszym razie nie rusza z miejsca. Ażeby zaś to nastąpiło trzeba sobie najpierw odpowiedzieć na jedno zasadnicze pytanie: czem chcemy aby była polska Białoruś? Czy nie wierzymy w jej własną żywotność i widzimy w niej tylko materjał, który wchłonąć ma albo Polska albo Rosja, czy też stoimy na gruncie przeświadczenia o jej rozwoju. Jeśli przyjmujemy to ostatnie, to jedyna droga, jaka nam pozostaje jest nie tylko pomaganie, ale wzięcie udziału w kształtowaniu się jej odrębnej fizjognomji. Jeśli tego nie zrobimy, fizjognomja ta będzie tylko pomniejszonem i wykrzywionem odbiciem oblicza, jakie kształtować próbuje się dziś po drugiej stronie granicy, w Mińsku. Wpływów politycznych i kulturalnych idących stamtąd nie zatrzymamy samą tylko ich negacją. Musimy mu przeciwstawić rzecz pozytywną, a kulturę naszą, jeśli naprawdę tego zechcemy, stać na to, by stworzyć dzieło lepsze i żywotniejsze od tamtego.

Jeżeli jednak sprawa białoruska pogrążona jest jeszcze w pewnej mgławicowości generalnej dyskusji, zwykłej w tego rodzaju sytuacjach to ile idzie o sprawę ruską, stoimy wobec sytuacji jasnej i faktów określonych. Przed dziesięciu laty Ukraińcy starli się z nami z bronią w ręku i zostali przez nas pokonani. Z chwilą uznania wschodnich granic Polski przez państwa koalicji zeszli oni ze stanowiska negacji formalnej t. j. uznali fakt należenia do Polski ziem, o które wybuchł zatarg i wzięli udział w wyborach do Sejmu, ale pewna część ich nie zaprzestała negacji faktycznej. Deklaracje zapowiadające walkę o oderwanie tych ziem od Polski, istnienie i działalność ukraińskiej organizacji wojskowej świadczą o tem najdowodniej.

Cóż robi się z polskiej strony: czeka się, a przedewszystkiem mówi się jak najmniej o sprawie ruskiej nawet w dyskusjach publicznych, mimo że od czasu do czasu przypomina ją huk strzałów. Przeglądając prasę polską możnaby sądzić po braku zainteresowania się nią, że jest to sprawa mniej ważna od niemieckiej, żydowskiej, a nawet białoruskiej. Mamy ustawę o samorządzie trzech województw, mamy zapowiedź założenia uniwersytetu ruskiego. Pierwsza rzecz wogóle nie ruszyła z miejsca, druga utknęła na nieszczególnym pomyśle założenia uniwersytetu ruskiego w Krakowie. Należy się zdecydować w tej sprawie na wóz albo przewóz.

Mylnem zupełnie poglądem jest, iż z załatwieniem sprawy ruskiej musimy czekać tak długo, aż zgłoszą się do nas o to sami Ukraińcy. Taktyka tego rodzaju wychodzi przedewszystkiem na korzyść tych kierunków politycznych wśród nich, które pragną, aby między ludnością ruską a państwem polskiem nie doszło nigdy do przyjaznego „modus vivendi“. *W sprawie ruskiej także i* „res nostra agitur“, państwo polskie ma pierwszorzędny interes w tem, aby na naszych kresach południowo-wschodnich zapanowały normalne stosunki pomiędzy ludnością polską i ruską i aby ludność ruska weszła na drogę lojalnej współpracy z państwem. Trzeba podkreślić, że proces ten dokonywa się, ale bardzo powoli, i że dokonywałby się znacznie szybciej, gdybyśmy pchnęli go naprzód z należytą energją. O dokonywaniu się tego procesu świadczą najlepiej zorganizowane w ostatnich dniach wysiłki terorystycznych grup ukraińskich, które aktami haniebnych gwałtów na najświętsze dla uczuć polskich pamiątki, na pomniki szanowane na całym świecie nawet przez wrogów, usiłują postępowanie tego procesu powstrzymać, sprowadzić na ogół ludności ruskiej represje i budować swe wpływy na wynikającem stąd jej rozgoryczeniu. W tych zamiarach państwo polskie żadną miarą nie może nie pójść na rękę.

Nie oznacza to zupełnie bezkarności dla terorystów. Każdy krok z ich strony spotkać się powinien z najsurowszą karą i radykalnemi zarządzeniami, mającemi na celu uniemożliwienie kontynuowania wrogich dla państwa akcji na przyszłość. Jeśli jednak prądy te uledz mają na dobre podkopaniu musimy dać do ręki broń tym istniejącym przecież wśród Rusinów kierunkom, które chcą lojalnego współżycia z państwem polskiem. Bronią tą musi być przedewszystkiem zaspokojenie kulturalnych i gospodarczych potrzeb ludności ruskiej, danie jej odczucia życzliwej opieki ze strony państwa, przekonanie, że państwo to ma i mieć będzie wiele do dania dla tych, którzy przychodzą doń w sposób taki, jak na lojalnych i dobrych jego obywateli przystało, a dla tych którzy próbują „przemawiać“ doń kulą i bombą znajdzie środki, które im je na zawsze z rąk wytrącą.

Rozbudowując życie kulturalne i gospodarcze Białorusinów i Rusinów musimy dbać o jednoczesne zaspokojenie potrzeb żyjącej wśród niej ludności polskiej, która żadną miarą nie może paść ofiarą jakiejś polityki rezygnacji. Rozpoczynając drugie dziesięciolecie naszego państwa musimy sobie jednak powiedzieć, że pierwsze zostawiło mu w spadku nierozwiązane te dwie ważne sprawy: białoruską i ukraińską, i że pozostawienie obu tych spraw w „status quo“ byłoby dla państwa naszego świadectwem słabości i bezradności politycznej. Tylko przez wzięcie inicjatywy we własne ręce może państwo polskie liczyć na to, że rozwój obu tych zagadnień wypadnie po jego myśli i że usunie przez to te szkodliwe dla nas fakty, jakie stworzyło dla nas panowanie zaborców i traktat o mniejszościach. Trzeba sobie też zdawać sprawę z tego, że tak jak szkodliwem byłoby robienie ustępstw pod presją gwałtów i teroru tak fatalną okazaćby się mogła stołypinowska zasada: „najpierw uspokojenie, potem reformy“. Ogromna większość ludności ruskiej chce spokoju i jest spokojna. Należy nam więc wystąpić z jasnym i pozytywnym programem działania. Bilans Polski za ubiegłe dziesięciolecie przedstawia się w tylu bardzo ciężkich sprawach tak korzystnie, że żywić trzeba nadzieję, że i z tych trudności wybrnąć ono zdoła pomyślnie.

JAN GÓRSKI.

Patrjotyzm a państwowość.

Patrjotyzm nie wisi w powietrzu, ani się nie unosi ponad rzeczywistością jak poezja. Wspólność zwyczajów, języka i wierzeń, kult tej samej tradycji i przeszłości, oraz niezachwiana wiara w długą, niemal wieczną przyszłość społeczeństwa, są podłożem, na którem wzrasta i rozwija się uczucie narodowe. Chociaż każdy z nas wie, że umrze, mimo to jednak w codziennem życiu postępujemy zwykle tak, jak gdybyśmy w własną śmierć nie wierzyli; otóż, chociaż narody nie są powołane do nieśmiertelności, bo nawet najpotężniejsze i największe umierają i zasypiają snem wiecznym, to przecież żadne żywotne społeczeństwo nie liczy się z perspektywą zagłady. Każdy naród wierzy mocno w swój prawie nieograniczony byt w przyszłości, któremu chyba tylko jakiś kosmiczny kataklizm mógłby kiedyś kres położyć. Jednostki mogą wprawdzie przewidywać w krytycznych chwilach utratę niepodległości i zburzenie państwa, ale i one wykluczają ze swoich horoskopów możliwość zagłady narodu.

Gdy jednak katastrofa nastąpi, gdy naród straci niepodległość i przestanie być państwem, wówczas zmieniają się gruntownie warunki jego życia, a z nimi również i formy patrjotyzmu.

Aby móc żyć, przetrwać i kiedyś znowu się odrodzić jako niepodległe państwo, musi naród ujarzmiony starać się przedewszystkiem o zwartość i solidarność, a może najskuteczniejszym środkiem prowadzącym do tych celów jest oddzielenie się w granicach możliwości od ciemięzców. Opinja publiczna potępia więc surowo wszelki dobrowolny i bliższy kontakt z wrogiem, każe unikać związków rodzinnych i stosunków towarzyskich z nowymi władcami, oraz wzywa do pogłębiania wszelkich różnic dzielących zwyciężonych od zwycięzców. Z szczególnem upodobaniem podkreślają ujarzmieni swoje właściwości rasowe, swoją odrębność kulturalną i odmienną ewolucję dziejową. Ta dążność do skupienia się i do izolacji sięga jeszcze dalej, bo nieraz w okresie niewoli pragnie naród stronić od sąsiednich grup narodowych, chociaż pod tem samem jęczą jarzmem, z obawy, żeby bliższa łączność z tymi towarzyszami niedoli nie zatarła właściwych mu cech kulturalnych i etnicznych.

Nie mogąc przejawić się jako czyn w życiu państwowem, tłumione z zewnątrz uczucie narodowe wchodzi w stadjum ukrytej egzaltacji, a ponieważ nie znajduje dostatecznego pola działania w teraźniejszości, zwraca się ono najchętniej do przeszłości, lub snuje plany dotyczące dalszej przyszłości narodu. To wpatrzenie się w czasy minione, a może bardziej jeszcze wzrok utkwiony w nieznaną i niepewną przyszłość, osłabia „le sens de la realité“ i rozwija skłonność do romantyzmu. Na tem podłożu zjawia się też czasem czarowny i zwodniczy kwiat mesjanizmu.

Doznane krzywdy, ucisk i cierpienia wywołują nienawiść do ciemięzcy, a spopularyzowana teorja walki o byt stara się ją uzasadniać ze stanowiska biologicznego. Ponieważ nienawiść jest potężnym środkiem izolacyjnym w stosunku do wspólnego wroga, staje się ona często elementem patrjotyzmu ludów uciśnionych.

Zwartość, pewien ekskluzywizm, mur izolacyjny wstrzymujący wpływy obce, nacisk na różnice plemienne i kulturalne, egzaltacja, wreszcie nienawiść — oto główne cechy patrjotyzmu w okresie niewoli, patrjotyzmu, którego rozwój idzie jak widzimy w kierunku n a c j o n a l i s t y c z n y m. Ten nacjonalizm, który wydaje męczenników i bohaterów, jest najskuteczniejszym środkiem ochronnym przeciwko zagładzie i wynarodowieniu.

Chociaż nacjonalizm narodów uciśnionych, nie jest identyczny z analogicznem zjawiskiem występującem czasem w niektórych społeczeństwach wolnych, przedewszystkiem dlatego, że obce mu są dążenia imperjalistyczne, chociaż nie wyrasta na tym samym gruncie i nie wynika z tych samych warunków, w jakich rozwija się nacjonalistyczny patrjotyzm w niepodległości, to jednak oba te objawy życia narodowego mają wiele cech wspólnych. U ludów uciśnionych, nacjonalizm zajmuje stanowisko obronne i samozachowawcze, podczas gdy u narodów wolnych, jest on agresywnym, ekspanzywnym i zaborczym, ale bądź co bądź chodzi tu o dwa zjawiska zbliżone pod względem psychologji społecznej, chociaż bardzo różne z punktu widzenia wartości etycznej.

Przypuśćmy teraz, że wskutek okoliczności, których tu pod uwagę nie bierzemy, kajdany pękły, pęta się rozerwały i że naród dotąd podległy odzyskał wolność, tak, że może znowu budować państwo. „Cessante causa cessant effectus“, więc cechy patrjotyzmu nabyte w niewoli powinnyby teraz zatrzeć się lub zniknąć, zwłaszcza, że przybył tu nowy czynnik przemożnie wpływający na ewolucję uczucia narodowego, a mianowicie przynależność do własnego ustroju państwowego. Nie można jednak przewidywać, że tradycja kilku pokoleń, które w celach narodowej samoobrony musiały rozwinąć w sobie patrjotyzm nacjonalistyczny, nie będzie żyła jeszcze przez jakiś czas w duszy generacji, której było danem tworzyć na nowo państwowość. Nacjonalizm z pewnością osłabnie w nowych warunkach bytu narodowego, choćby dlatego, że stracił swoją właściwą misję i rację bytu, nie mniej jednak będzie on żył dalej, może nawet dosyć długo, bo zasada bezwładności stosuje się również do świata duchowego. Więc ruch nacjonalistyczny trwać będzie tak długo, dopóki się nie zużyje powoli i stopniowo, wskutek oporu na jaki natrafi ze strony szerszego patrjotyzmu, który opiera się nietylko na zasadzie narodowościowej, lecz uwzględnia w równej mierze ideę i potrzeby państwa.

Udział w sprawach publicznych i w życiu państwowem tworzy w społeczeństwie nowe węzły, nieznane w dobie ucisku. Podczas gdy niewola łączyła ludzi głównie pod hasłem wytrwania, państwo ich skupia pod znakiem rozwoju i postępu; gdy pod jarzmem chodziło przedewszystkiem o opór, to w wolnym ustroju państwowym główny nacisk leży na wspólnej, produktywnej pracy. Pomimo zbrojnych powstań, nacjonalizm w czasie niewoli musiał z konieczności być przeważnie biernym, przeciwnie, patrjotyzm w niepodległem państwie jest uczuciem wybitnie czynnem, które się przejawia w nieskrępowanem działaniu. Wspólna praca i wspólność interesów, dążenie do poprawienia warunków ekonomicznych oraz do osiągnięcia celów kulturalnych i cywilizacyjnych, z których ogół korzysta, łączą wszystkich obywateli i łagodzą antagonizmy między narodem stanowiącym liczebną większość w państwie, a mniejszemi grupami etnicznemi, które z tą większością współżyją i współpracują.

Polska porozbiorowa musiała przejść przez fazę ochronnego patrjotyzmu nacjonalistycznego, ażeby wytrwać do jutrzenki wyzwolenia. Nacjonalizm ten był z natury rzeczy najsilniejszy tam, gdzie jarzmo było najtwardsze i warunki życia narodowego najcięższe, a więc w zaborze rosyjskim i pruskim. Dzisiaj gdy nacjonalizm jako środek obrony przeciwko wynarodowieniu stał się zbytecznym, ewolucja patrjotyzmu w Polsce pójdzie zapewne głównie po linji rozwoju idei państwowej.

Memorjał gen. Tad. Rozwadowskiego w sprawie granic wschodnich.

(Ze wstępem Mikołaja Reya.)

Z końcem listopada 1918 r. przybył do Krakowa prof. Stanisław Grabski z ramienia Komitetu Narodowego w Paryżu. Celem przybycia było wciągnięcie do Komitetu paryskiego, składającego się dotąd z narodowych demokratów i dawnych ugodowców, także innych stronnictw, stojących na gruncie niepodległości Polski a przedewszystkiem ludowców z pod znaku Piasta i polskich socjalistów. Socjaliści wymówili się istnieniem rządu Naczelnika Piłsudskiego w Warszawie. Piastowcy natomiast wydelegowali do Paryża Włodzimierza Tetmajera i Mikołaja Reya, nie dając jednak żadnej instrukcji swoim wysłańcom, a polecając działać wedle tego, jak im serce i rozum nakaże. Przyjmując mandat do Komitetu Narodowego, postanowiłem przedewszystkiem zasięgnąć informacji u generała Rozwadowskiego, który wówczas z Przemyśla kierował obroną Lwowa, i bezzwłocznie doń pojechałem. Znałem bowiem Rozwadowskiego od lat młodzieńczych, jako znakomitego strategika i żołnierza z krwi i kości, który z dziada pradziada znał historję upadku i powstań Polski, zatem nie tylko, jako fachowiec, ale przedewszystkiem z tradycji rodzinnej miał odczucie i zrozumienie granic polskich, a szczególnie wschodnich.

Generał przyjął mnie serdecznie i obiecał zadośćuczynić życzeniu, prosił jednak o cierpliwość kilkudniową, będąc zajęty obroną Lwowa; ale w ciągu trzech dni przez swego kurjera Antoniego Szaszkiewicza dostarczył mi memorjału, poniżej umieszczonego w francuskim i polskim tekście, który z radością zawiozłem do Paryża, ponieważ udowadniał w nim Rozwadowski potrzeby granic obszerniejszych w przeciwieństwie do granicy ściśle etnograficznej, z jaką przyjechał prof. Stanisław Grabski; a były tej granicy dwa warjanty, a to po linję Styru — i jeszcze ciaśniejszy — po rzekę Łuhę czyli tylko z Włodzimierzem Wołyńskim dla Polski. Nie wiele się to różniło od znanej propozycji ministra austrjackiego Buriana udzielonej Kołu Polskiemu w sierpniu r. 1915. Wówczas prezesowi Koła Bilińskiemu zmieniłem z moimi przyjaciółmi politycznymi tekst odpowiedzi Koła. Jadąc do Paryża na Kongres cieszyłem się, iż miałem dla poparcia mego przekonania o niedostateczności takiej Małej (jak ją nazywał Biliński) Polski memorjał generała Rozwadowskiego, który mi jeszcze ustnie dodał, iż posiadanie Łunińca, jako punktu węzłowego kolejowego jest dla państwa polskiego zasadniczą rzeczą, a równie gorąco przemawiał za linją Uszycy tak, ażeby sojusz z Rumunją miał w przyszłości dla obu państw wzajemną wartość w razie obrony przeciwko Rosji.

Przybywszy do Paryża 5 stycznia 1918 r. złożyłem memorjał w ręce prezesa Komitetu Romana Dmowskiego, a odpis oddałem prof. Eugenjuszowi Romerowi oraz prof. Arctowskiemu z Nowego Jorku, który będąc tam na czele działu polskiego w Bibljotece Narodowej miał bliskie stosunki z otoczeniem prezydenta Wilsona, a w Paryżu należał do mieszkańców hotelu Lauriston, gdzie się grupowali wysłannicy P. P. S. i cały obóz lewicowy polski.

Poniżej podaję treść memorjału niemal dosłowną z konceptem generała Rozwadowskiego w całym jego tekście pierwotnym, uzupełnioną jednak ostatnim dodatkiem co do państwa buforowego ukraińskiego przez delegację kongresową polską a więc w tekście takim, jaki 21 maja 1918 przedłożony został Komisji Delimitacyjnej, która pod przewodnictwem generała Ludwika Bothy obradowała w sprawach terytorjalnych z ramienia paryskiego Kongresu.

* * *

Granice wschodnie Polski nie zależą jedynie od politycznych, etnograficznych czy ekonomicznych względów, ale przedewszystkiem od konieczności geograficznych i wojskowych. Pragnę o tych ostatnich wyrazić moje przekonanie.

Ażeby Polska mogła się rozwijać i żeby była zdolną spełniać swoją misję historyczną na wschodzie Europy, musi być ona mocną, to jest musi nie tylko łączyć wszystkie prowincje rdzennie polskie, ale także większą część prowincyj składających dawną Rzeczpospolitą polską złączonych z nią od wieków. Należy zatem odtworzyć Polskę w granicach niemal historycznych z czasów przed pierwszym jej rozbiorem.

Te prowincje są na północy od Prypeci zamieszkane przez Białorusinów, którzy nie mają nic przeciw przyłączeniu ich do Polski, ponieważ chętnie przyswajają sobie polską cywilizację nie mając poczucia własnej narodowości. Zresztą sympatyzowali zawsze z Polską mimo najostrzejszych presyj rusyfikacyjnych przeszłego stulecia. To samo powiedzieć można o mieszkańcach Polesia, to jest tych błot na wschód od Pińska położonych gdzie ludność dotychczas jeszcze w stanie półdzikim i zupełnie nieoświeconym będąca, spodziewa się korzystać z wpływu cywilizacyjnego Polski.

Na południe od tych błot rozciągają się ogromne obszary zamieszkane przez ludność mieszaną polską i ruską. Ta dzielnica rozciąga się niemal od górnego Sanu aż po Dniepr, a nawet jeszcze dalej. Polacy są bardzo liczni w Galicji wschodniej, w całym Wołyniu i Podolu oraz na wschód i południe od tych prowincji. Winnica, Berdyczów, Żytomierz i Mozyrz wraz z przyległymi do miast tych okolicami są prawdziwemi ogniskami życia polskiego, które się rozwinęło od wieków w tych wschodnich krainach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Gdyby jednak było się zmuszonym liczyć się z przesadnemi ukraińskiemi aspiracjami sztucznie przez Prusy i Austrję podsycanymi, należałoby inną jeszcze wytyczyć linję, jako wschodnią granicę Polski na wszelki wypadek. Licząc się z tą ewentualnością zbadamy linję graniczną mniej rozległą, ale zawierającą minimum naszych wymagań.

Każda granica ze względów militarnych powinna być, jak najkrótszą, a stąd iść o ile możności linją prostą, ale zresztą koniecznem jest, ażeby była pokrytą w większej części naturalnymi przeszkodami, któreby utrudniały najazd większych wojsk nieprzyjacielskich. Granica taka musi również ułatwiać koncentrację wojsk własnych, to jest zasłaniać koleje żelazne do tej koncentracji konieczne, a więc tak dobrze radjalne, jak i transwersalne.

Wielkie błota poleskie, na wschód od Pińska, dzielą się na dwie części zarówno zdolne do akcji wielkich armij, w przeciwieństwie do centrum pokrytego błotami wyłączającemi wszelką poważniejszą operację wojskową, ale tylko na wschód od linji Słuczy i Horynia. A więc tylko linja na wschód od tych rzek prowadząca mogłaby poważnie skrócić naszą granicę. Przeciwnie linja, którąby granicę polską pchnęła bardziej na zachód, w żaden sposób nie byłaby korzystną pod względem tego skrótu tak pożądanego.

Do tej linji właśnie prowadzą koleje żelazne, okrążając błota na północy i na południu. Łączą się one z koleją transwersalną Kamieniec Podolski — Szepetówka — Łuniniec — Baranowicze — Mińsk — Mołodeczno, która to linja posiada wagę pierwszorzędną. Linja kolejowa (dotąd nieskończona), z Łunińca do Osipowicz jest dla Polski niezbędną, ponieważ najbardziej sprzyja możności transportu, przyspieszonego wojsk przeciw Polsce zdążających, co się dało tak bardzo odczuć w czasie rosyjskiej ofenzywy z lat 1915—1916. Łatwo można zrozumieć potrzebę dostatecznej odległości granicy od wschodu, ażeby zabezpieczyć należycie tę niezbędną kolej strategiczną. Z tego wynika, że aby granica była o ile możności prosta i krótka, jesteśmy zdecydowani żądać, jako minimalnej linji granicznej, granicy idącej od starej Uszycy nad Dniestrem, aż do Ułły nad Dźwiną, zaznaczonej na dołączonej mapie konieczności geograficznych w dwu warjantach niebieskim ołówkiem. Pierwszy bardziej na zachód idący, nie zabezpiecza nam tylko kolej transwersalną przez Łuniniec prowadzącą, na-

tomiast drugi warjant więcej zbliżony ku wschodowi, oddaje nam w posiadanie Osipowicze, a idąc dalej do Berezyny i przechodząc przez jeziora aż do Ułły, jest dużo korzystniejszy skutkiem znacznych trudności terenowych, położonych na samej granicy. Ta ostatnia linja znaną jest w Polsce pod nazwą linji generała Prądzyńskiego.

Takie granice byłyby dla nas pożądanymi z następujących względów: 1) Błota pińskie tworzyłyby dostatecznie długą linję dla wielkich operacyj wojskowych niedostępną, coby nam ułatwiło obronę nawet nie tak znacznymi siłami. 2) Uniknęłoby się przyłączenia do Polski wielkich przestrzeni zamieszkanych przez ludność mieszaną.

Mają jednak takie granice także swoje niekorzyści:

1. Poważne ogniska życia polskiego jak Winnica, Berdyczów, Żytomierz, Mozyrz zostałyby poza Polską. 2. Korzyść posiadania linji transwersalnej przez Łuniniec idącej, byłaby iluzoryczną, jeżeli kolej Mohylew—Berdyczów—Iskorość—Kalinkowice—Witebsk pozostałaby w posiadaniu Rosji. 3. Rosja nie byłaby cofniętą do swoich naturalnych granic, rdzennie rosyjskich i związana z cywilizacją wschodnią, ale posiadałaby znaczną przestrzeń na zachód od Dźwiny i Dniepru, któraby jej służyła jako baza wojskowa przeciwko zachodowi i wzmocniłaby jej agresywne dążności.

Ostatni argument zdaje mi się tem więcej doniosły, że wszystkie wojny rosyjsko-polskie, które ciągnęły się przez kilka wieków, zwrócone były przeciwko Kijowowi, Połockowi i Smoleńskowi. Ten fakt historyczny dowodzi, że trzeba szukać rozdziału wpływów Polski i Rosji w tych stronach, i że tylko tutaj mogłyby się zderzać ich wzajemne interesa. Ta trzecia granica, znaczona jest na naszej mapie czerwonym ołówkiem jako trzeci warjant jeszcze bardziej korzystny, ponieważ oddziela daleko lepiej sfery wpływów Rosji i Polski a oparty w większej części na silnych barjerach geograficznych, jakie stanowią Dźwina i Dniepr, jest granicą znacznie korzystniejszą ze względów strategicznych. Rosja prowadziła przez wieki politykę zdobywczą wobec zachodu; przyzwyczajono się stąd uważać te dążności jako całkiem naturalne dla caratu. Ale te dążności nie były niczem innem, jak tylko tradycyjnym błędem, który Rosję osłabiał, a wkońcu sprowadził ostateczną jej katastrofę. Rosja skutkiem poświęcenia wszystkich swoich źródeł finansowych i organizacyjnych dla ekspansji jako wyłącznego swego celu, nie była w stanie stworzyć narodowej kultury i zabrakło jej sił do rozwinięcia własnej struktury społecznej. Zajmując prowincje, które były jej zgoła obcemi pod względem cywilizacji (ażeby nie powiedzieć całkiem wrogimi), nie potrafiła ich zasymilować ze swoją organizacją narodową. Wielkie bogactwa naturalne Rosji pozostały niewyzyskane, siły narodu nie rozwinęły się, ponieważ państwo zamiast zająć się ich organizacją i korzystać ze skarbów naturalnych, w które obfituje ten szeroki kraj, niszczyło je dla jedynego celu: zrusyfikowania prowincyj zdobytych.

Rosja winną jest swoim dawnym zwycięskim Aljantom ogromne sumy pieniężne. Ażeby mogła je oddać, musi tam wpierw zapanować porządek, a ruch bolszewicki powinien być doszczętnie wyniszczony. Naród rosyjski wychowany przez tysiąc lat pod wpływem bizantynizmu, nie jest zdolny do samorządu i nie może być inaczej rządzonym jak przez władzę monarchiczną, naturalnie konstytucyjną ale scentralizowaną a przedewszystkiem silną. Taki rząd zdoła najpewniej zabezpieczyć porządek i rozwój państwa, ale potrafi rządzić tylko krajem czysto rosyjskim i to należącym do cywilizacji wschodniej. Rosja będzie miała jako swe zadanie, przynajmniej przez pół wieku poświęcić się wyłącznie reorganizacji, wychowaniu publicznemu, odnowieniu przemysłu i eksploatacji bogactw, jakie posiada w kopalniach nad Donem i na Uralu jak również na Kaukazie i w Syberji. Państwo to powinno ześrodkować swoją uwagę na stosunki wewnętrzne i nie może spełnić swego zadania inaczej, jak tylko ograniczając się i wyrzekając planów agresywnych. Aljanci powinni więc zmusić Rosję, ażeby zwróciła wszystkie swoje siły ku rolnictwu i przemysłowi jak również ku górnictwu i powiększeniu intensywnej produkcji, jeśli ma ona dotrzymać swoich zobowiązań pieniężnych.

Rozwój Rosji możliwy jest tylko wtedy, jeśli się ona stanie państwem etnograficznem, łączącem w sobie kraje rdzennie rosyjskie a pozbawionem wszelkich zapędów agresywnych względem zachodu.

Linja Dniepru i Dźwiny jest naturalną granicą między Rosją a Polską. W tem miejscu właśnie spotyka się cywilizacja polska, to jest cywilizacja zachodnia z cywilizacją rosyjską, pełną wpływów bizantyńskich.

Wpływ inteligencji i ziemian polskich rozciąga się aż do tej linji: dotąd właśnie rozszerzyła się Unja kościołów i tu jeszcze dzisiaj odczuwa się wpływ Rzymu i Paryża, jaki przybył z polską cywilizacją.

Jeżeli granice odnowionej Rosji nie będą przekraczać tej linji, to kraj ten powróci do swojej misji panowania nad wschodem i potrafi dobrze się zreorganizować na wewnątrz. Jeżeli się ma na celu restytucję Rosji, trzeba koniecznie naznaczyć jej granice naturalne, a to będzie najlepszym środkiem dla jej wzmocnienia, w przeciwieństwie powiększania Rosji prowincjami, któreby dodały tylko do jej własnych wewnętrznych i socjalnych trudności, narodowych i religijnych przeciwieństw. Ogrom caratu, opływający w bogactwa, wystarczy zupełnie dla dotrzymania finansowych zobowiązań, gdy równocześnie Polska wzmocni się o tyle, ażeby stanowić przeciwwagę polityczną i intelektualną, jaką Aljanci zechcą rozciągnąć, aż na daleki wschód za pomocą Polski.

Ta granica położyłaby kres wszelkiej ekspansji rosyjskiej lub polskiej i ich wzajemnemu antagonizmowi. Wielka Rosja miałaby wówczas za sąsiadkę wielką Polskę złączoną jak niegdyś z Litwą, i te dwa państwa niemal równe co do swej siły i bogactw mogłyby się uczuć zadowolonemi.

Gdyby okolice o ludności mieszanej, leżące między tą nową granicą Polski i Dnieprem, jako granicą naturalną Rosji, miały na jakiś czas pozostawać pod opieką, wypadłoby dla tych krain stworzyć administrację czasową mandatem Ligi Narodów. W ten sposób sfera neutralna pomiędzy Rosją a Polską w praktyce okazałaby się właściwą także do należytego ułożenia, bardzo skomplikowanych kwestyj, zwanych problemem ukraińskim.

DR WŁODZ. DĄBROWSKI.

Polityka komisarzy aljanckich na Śląsku Cieszyńskim.

Nadeszła 10-letnia rocznica wiekopomnych chwil historycznych, które zadecydowały na długi okres dziejowy o losach polskiego ludu śląskiego obu części dzisiejszego Województwa Śląskiego. Dla uczczenia tych chwil oraz znojów, trudów i ofiar składanych na ołtarzu Ojczyzny przez szerokie masy ludu należy przypomnieć i odtworzyć w pamięci ciekawe szczegóły tych zmagań o wolność i oswobodzenie ziemi piastowskiej. Temu celowi służy również niniejszy szkic.

I. Delegacja francuska.

I. Na czele Delegacji francuskiej, mającej prawie decydujący wpływ, stał minister hr. Manneville, przewodniczący Komisji Międzynarodowej. Prowadził on przedewszystkiem agendy polityczne. Zastępcą jego był major de Fromont, zajmujący się sprawami administracyjnemi. Prócz tego należeli do delegacji francuskiej pp. kapitan de la Forest-Divonne (dla Spisza i Orawy), Pichon sekretarz generalny Komisji, kapitan Flipo członek Komisji Administracyjnej w Karwinie, wicekonsul Morand prowadzący agendy plebiscytowe i Lepretre tłumacz języka polskiego.

Główne ataki ze strony polskiej były skierowane przeciw delegatom francuskim. Atakowano bardzo gwałtownie hr. Manvilla, sekretarza generalnego Pichona i kapitana Flipo, zarzucając im, że przyszli z gotowym projektem oddania Czechom całego zagłębia kolei koszycko-bogumińskiej.

W dziele swym „Odrodzenie Polski“ pisze poseł Tomassini, iż istnieją podstawy, pozwalające wierzyć, iż twierdzenie Polaków, że rząd francuski zobowiązał się w stosunku do Czechosłowacji podtrzymywać bez zastrzeżeń jej interesy, odpowiada rzeczywistości.

O Pichonie i kp. Flipo twierdzi on, iż byli notorycznie związani z Czechosłowacją.

Stanowisko jakie zajęli Francuzi w Cieszynie było ściśle związane z ich orjentacją w Opolu. Fakt bowiem, że zarządzono na Górnym Śląsku plebiscyt, a nie przyznano go Polsce odrazu, utrudnił Polakom cieszyńskim nader sytuację. Członkowie Komisyj aljanckich wskazywali zawsze na to, że w razie otrzymania Górnego Śląska, będzie Polska jednym z najbogatszych krajów. Wtedy może zupełnie zrezygnować z zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Argumentacją tą przekonali Czesi widocznie wielu miarodajnych zastępców koalicji.

W tym właśnie związku odnosili się Francuzi na Górnym Śląsku do nas życzliwie, w Księstwie Cieszyńskiem popierali bezwzględnie Czechów.

Na zarzuty Polaków czynione Komisji, jakoby była stronniczą, odpowiedział hr. Manneville w orędziu umieszczonem przed świętami wielkanocnemi w „Morgenzeitung“ w następujący sposób:

„Pragnąłbym, by z powodu Świąt Wielkanocnych, które obchodzi się tutaj z tak religijnym zapałem, strony, toczące spór na Śląsku, powzięły decyzję zrezygnowania z wszelkiej gwałtowności w walce. Chwytanie się walki jest zbrodnią, jeżeli się ma moc użycia o wiele skuteczniejszego środka, ażeby swoją sprawę doprowadzić do zwycięstwa, a to używając swego głosu przy plebiscycie. Wszyscy, którzy będą mieli prawo głosowania, są zdecydowani iść do urny, ale aż do tej chwili należy się zachować spokojnie i pracować. Górnicy karwińsko-ostrawskiego rewiru powinni myśleć o tem, że ich strajki szkodzą nietylko dobru tego kraju, ale że pociągają za sobą ciężkie cierpienia dla tysięcy ludzi, którzy daleko stąd mieszkają. Robotnicy w Krakowie nie mają gazu do gotowania swych potraw, a małe dzieci w Wiedniu muszą znosić zimno, jeżeli górnicy z Karwiny lub Ostrawy urządzają strajki polityczne zamiast pracować.

Pragnąłbym, by o tem nie zapomniano.

Opowiadano, że rząd republiki francuskiej dał mi instrukcje w kierunku poparcia jednej strony na szkodę drugiej. Jest to absurd dla każdego, kto ma najdrobniejsze pojęcie o tem, co stanowi politykę Francji i wszystkich państw sprzymierzonych. Polityka ta nie wykazuje nic tajemniczego. Jest ona zupełnie jasna. Jedyna rzecz interesuje nasze państwo w kwestji cieszyńskiej, a mianowicie, by sprawa ta została rozstrzygnięta przez plebiscyt i przestała utrudniać dobre stosunki między Polską i Czechosłowaczyzną, tudzież, by oba ludy, które są z nami sprzymierzone, ponownie mogły być przyjaciółmi, jakimi były dawniej. Walka między Polską a Czechosłowaczyzną wyszłaby jedynie na korzyść naszych wspólnych nieprzyjaciół. Zniszczyłaby ona zupełnie oba narody, które zaczynają odbudowywać zniszczone przez wojnę i przez skasowanie starej austro-węgierskiej monarchji, życie gospodarcze.

Natomiast ścisła współpraca między Polską i Czechosłowaczyzną gwarantowałaby owocny rozwój obu republik, a dla całej Europy byłaby olbrzymiem dobrodziejstwem“.

Komunikat ten nie przekonał jednakże Polaków. Zarządzenia Komisji wydawane i w dalszym ciągu z tą samą tendencją, świadczyły o tem, że Czesi cieszą się poparciem ze strony francuskiej.

Dnia 19 lutego 1920 wyjechał przewodniczący Komisji Międzynarodowej hr. Manneville do Warszawy.

Podróż ta stała w związku z niezadowoleniem jakie wywołały pierwsze zarządzenia Komisji wśród ludności polskiej.

Hr. Manneville odbył kilka konferencyj z ambasadorem francuskim p. Pralonem, o którym mówiono, że sprzyja Polsce, i zpolskim ministrem spraw zagranicznych.

Podróż ta nie wpłynęła bynajmniej na zmianę polityki Komisji wobec Polaków. Przeciwnie parę tygodni później odwołano ambasadora Pralona i posła Zamorskiego. Interwencje rządu polskiego w Paryżu w sprawie odwołania sekretarza generalnego p. Pichona nie odniosły również skutku.

P. Pichon był zdecydowanym zwolennikiem Czechów. Z ust jego pochodzą następujące autentyczne słowa: „Dla mnie przedstawia się kwestja Śląska jako sprawa wyłącznie gospodarcza, a nie narodowościowa“ co tyle znaczyło, że Czesi są tak gospodarczo interesowani na Śląsku, że wszystkie względy narodowościowe muszą ustąpić na drugi plan. Sympatje p. Pichona do Czechów pochodziły stąd, że jako filolog z zawodu był dłuższy czas lektorem przy uniwersytecie w Pradze. Władał biegle językiem czeskim i niemieckim. Kto polecił p. Pichona na tą odpowiedzialną posadę? P. redaktor Dr Beaupre stwierdził w jednym ze swych sprawozdań na podstawie informacji jaką otrzymał od hr. Manneville, że został temu polecony i przedstawiony przez p. Błociszewskiego, Polaka, publicystę, przebywającego w Paryżu. Twierdzenie hr. Manneville wydaje się jednak nieprawdopodobne.

Wybitną rolę odgrywał w delegacji francuskiej major de Fromont.

Majora de Fromonta uważano nasamprzód za wroga Polaków. Okazało się później, że tak nie jest i że jego czasem dziwne postępowanie było wynikiem nie złej woli, lecz gorącego temperamentu i zdenerwowania z powodu faktycznie nadzwyczajnie trudnej sytuacji.

Osobiście był nadto oficerem nadzwyczajnie odważnym, przynoszący chlubę armji francuskiej. Podczas pobytu w Cieszynie został mianowany oficerem legji honorowej. Odznaczenie to dostało mu się w udziale za bohaterski występ podczas strzelaniny „Bürgerwehru“ na rynku cieszyńskim podczas której padł jeden robotnik, kilku innych zaś zostało rannych. Chcąc wtedy położyć kres bezmyślnej strzelaninie, wszedł z narażeniem życia do budynku, z którego strzelali członkowie „Bürgerwehru“. W chwili wejścia został jednak ranny.

W roku 1919 stała Francja w sprawie śląskiej na następującem stanowisku: kolej koszycko-bogumińska i cały rewir ostrawsko-karwiński ma przypaść Czechom, miasto Cieszyn Polakom.

Zdaje się, że w miesiącach kwiecień, maj, czerwiec 1920 byłaby się nawet Francja zdecydowała na pewne ustępstwa na rzecz Polaków w sprawie cieszyńskiej i byłaby wreszcie akceptowała linję ustaloną przez cztery inne delegacje w Paryżu już dnia 22 sierpnia 1919, na którą się wówczas żadną miarą zgodzić nie chciała.

Dnia 29. IV. odbył jeden z wysokich urzędników polskich dłuższą konferencję z hr. Mannevillem, na której omawiano kwestję narodowościową i gospodarczą Śląska.

Z tej dyskusji można było wyciągnąć następujące wnioski:

Hrabia Manneville stał na stanowisku, że linja Dziedzice-Bogumin jest potrzebna Polakom ze względu na Górny Śląsk; linja Bogumin-Mosty albo przynajmniej przełęcz jabłonkowska jest potrzebna Czechom ze względu na połączenie ze Słowaczyzną. Zdawał sobie dokładnie z tego sprawę, że Trzyniec leżący nad koleją koszycko-bogumińską na południe od Cieszyna jest zamieszkały przez bardzo gorących patrjotów polskich. Przyłączenie hutników trzynieckich do Czech nie przyczyniłoby się ani do spokoju, ani do rozwoju produkcji w hutach trzynieckich.

Z tych względów nie byłby prawdopodobnie za oddaniem Trzyńca Czechom. W razie pozostania Trzyńca przy Polsce byłaby oczywiście z jednej strony rozstrzygnięta przynależność miasta Cieszyna leżącego na północ od Trzyńca, z drugiej zaś strony nie byłoby rzeczą prawdopodobną, by huty trzynieckie nie posiadały własnych kopalń. Najbliższe kopalnie leżą w Karwinie. Że Karwina jest zamieszkała przez górników polskich, o tem zdawał sobie hr. Manneville dokładnie sprawę. Na podstawie tych rozważań można było przypuszczać, że granica polska będzie oznaczona w następujący sposób: Linja kolejowa Bogumin-Dziedzice (bez stacji Bogumin), Karwina i Górna Sucha polskie, zresztą cały rewir czeski; dalej na południe tworzyłaby granicę linja Stonawki. Trzyniec byłby mniejwięcej ostatnią miejscowością polską. Tor kolejowy od Wędryni do Mostów i wszystkie na zachód od niego leżące gminy przypadłyby Czechom.

Przez to osiągnęliby Czesi połączenie ze Słowaczyzną (Frydek—Jabłonków), które według hr. Mannevilla Czesi potrzebują. Nastąpiłoby połączenie stacji Trzyniec ze stacją Bystrzyca, albo Wędrynia przy pomocy kilkokilometrowego nowo zbudowanego toru. Kombinacja ta dałaby się po przeprowadzonym plebiscycie w następujący sposób uzasadnić: W razie osiągnięcia przez Czechów większej ilości głosów w miasteczkach i miejscowościach koło Skoczowa, nastąpiłaby kompensata tych głosów z głosami polskimi w czysto polskich gminach górskich, położonych po obu stronach toru kolejowego na południe od Trzyńca.

Przypuszczenia i wnioski te potwierdzała też pewna późniejsza rozmowa z hr. Manvillem (w czerwcu 1920) o ewentualnym arbitrażu. Dał on wtedy ogólnie do zrozumienia, że zdaniem jego musiałby arbitraż wypaść w ten sposób, że Polakom przypadłby Trzyniec, Cieszyn, kopalnie karwińskie, Czechom zaś Bogumin, zachodni rewir węglowy i Jabłonków.

Kombinacje te przypadały na okres zwycięstw polskich na wschodzie.

Zaznaczam jednakże wyraźnie, że są to wszystko przypuszczenia i wnioski nie oparte na ścisłych dowodach.

Jeśli odpowiadały rzeczywistości, to nastąpił później zwrot. Francja wróciła do swego pierwotnego i dawnego projektu odbierającego nam całe zagłębie i kolej.

„Koncesje“, które nam zdaje się chciano uczynić były wynikiem chwilowej naszej świetnej sytuacji wojskowej i zręcznie wykorzystane dały się może zrealizować, ale tylko w odpowiedniej chwili.

II. Delegacja włoska.

Na czele delegacji włoskiej stał senator Marquis Luigi Borsarelli di Rifredo. Członkami byli panowie Colonel di Bernezzo, przewodniczący Komisji Administracyjnej w Karwinie, konsul hr. Tornielli (sprawy aprowiz), sekretarz Ferrofino, niedawno w młodym wieku zmarły i utrzymujący żywy kontakt ze Śląskiem, korespondując często, specjalnie z p. wojewodą Żurawskim, kapitan Borsarelli, adwokat Trombini. Zastępcy rządu włoskiego zajmowali na Śląsku Cieszyńskim wobec Polaków od samego początku sporu czesko-polskiego stanowisko przychylne. Pułkownik włoski p. Tissi, który był przez pewien czas przewodniczącym pierwszej Komisji Międzysojuszniczej odnosił się podczas swego urzędowania do Polaków bardzo życzliwie.

Kiedy projekt przedłożony paryskiej Konferencji Pokojowej przez delegata Ameryki p. *Du Bois zmierzający do neutralizacji Śląska* został utrącony, wypracował właśnie pułkownik Tissi nowe projekty, zmierzające do przeprowadzenia podziału Śląska na podstawie etnograficznej. Liczne sprawozdania i relacje wysłane przez p. Tissi'ego do rządu włoskiego i przedstawiające stosunki etnograficzne na Śląsku w świetle prawdy nie mało przyczyniły się do polepszenia naszej na początku bardzo niekorzystnej sytuacji. Pułkownik Tissi był też narażony z powodu tego na liczne ataki w prasie czeskiej. Jedna z gazet czeskich pisała n. p. „p. Tissi jest w Cieszynie niemożliwy, na podstawie dotychczasowych doświadczeń należy zaprotestować przeciw pozostawianiu go na stanowisku, na którem ma rozstrzygać o sporze dwu narodów, o którym niema pojęcia“. Polacy-Ślązacy zachowają pułkownika Tissego w dobrej pamięci.

Również wszyscy członkowie drugiej Komisji Międzynarodowej odnosili się do Polaków śląskich z sympatją i życzliwością.

Obaj panowie Borsarelli, pułkownik Bernezzo, konsul Tornielli popierali życzenia polskie na polu politycznem i gospodarczem.

U polskiego ludu śląskiego pozostało po nich najlepsze wspomnienie. Nie posiadali niestety w Komisji zbyt wielkiego wpływu.

Na Górnym Śląsku natomiast sympatje Włochów do Polaków nie były znów tak gorące. W interesie państwa włoskiego leżało bardziej wzmocnienie państwa polskiego, niż państwa czesko-słowackiego związanego ściślej z Jugosławją. Z drugiej jednak strony nie leżało w interesie Włochów osłabienie państwa niemieckiego. Świadczy o tem mowa ówczesnego włoskiego prezydenta ministrów.

W mowie tej wypowiedzianej dnia 29 marca w Izbie włoskiej, zwrócił się prezes włoskich ministrów Nitti wprost z żądaniem przyjścia z pomocą niemieckiemu państwu, twierdząc m. i. iż „Parlamenty i narody powinny się złączyć we wspólnym głosie sympatji i litości dla zwyciężonych. Włochy chcą zachować ten kierunek polityki zagranicznej“.

Motywem tej polityki był obok bardzo silnych wpływów niemieckich, nurtujących w kraju ciężki kryzys powojenny, jaki przechodziło państwo włoskie. Nad krajem wisiała groźba ekonomicznej katastrofy wskutek wyczerpania zasobu sił przez długą wojnę, prowadzoną w niekorzystnych warunkach oraz zależność od zagranicy, zwłaszcza od Anglji w odniesieniu do dowozu surowca.

Wynikiem tego położenia były rozruchy bolszewickie we fabrykach włoskich we wrześniu 1920. Dopiero faszyzm zmienił sytuację.

III. Delegacja angielska.

Na czele delegacji angielskiej stał p. E. C. Wilton, zajmujący się głównie sprawami ekonomicznemi. Członkami byli panowie: Sulivan (skarb, poczta i kolej), Pearson (dla Spisza i Orawy), porucznik Harris, sekretarz delegacji, Flowers, członek Komisji administracyjnej w Karwinie.

Delegacja angielska zachowywała w Cieszynie wielką rezerwę i zupełnie neutralne stanowisko.

Rząd angielski stał w sprawie śląskiej na stanowisku uchwały czterech delegacyj z 22 sierpnia 1919. W ostatnim czasie opuścił nas jednakże i poparł pretensje czeskie, co doprowadziło do niekorzystnego rozstrzygnięcia w lipcu 1920.

Powodem tej zmiany (w kwietniu 1920) był prawdopodobnie nacisk francuski i pewne oziębienie stosunków angielsko-polskich.

IV. Delegacja japońska.

Na czele delegacji japońskiej stał prof. Dr Yamada (oświata), pozatem panowie: Akana, członek Komisji Administracyjnej w Karwinie, Kurihara (dla Spisza i Orawy) i Iguchi.

Dr Sabura Yamada był profesorem prawa międzynarodowego na uniwersytecie w Tokio i uchodził w Komisji w sprawach prawno-administracyjnych za powagę. Studjował on kilka lat na uniwersytetach niemieckich i znalazł w Cieszynie znajomych — Niemców, którzy wprowadzili go do towarzystwa niemieckiego. Prasa podejrzywała go o sympatję do Niemców, i to tembardziej, że właśnie wszystkie rozporządzenia wypracowane przez niego (n. p. szkolne), były dla Polaków niekorzystne.

W rozmowach, zaprzeczał oczywiście stanowczo, jakoby w działalności swojej w Cieszynie kierował się jakimkolwiek uprzedzeniem na korzyść Niemców lub Czechów i zaznaczał, że wytyczną dla niego była absolutna objektywność w rozstrzyganiu spraw spornych.

Absolutną objektywność pojmował on zdaje się jednak mocno subjektywnie.

Otóż według instrukcyj uzupełniających do ordynacji plebiscytowej, osoby przebywające od dłuższego czasu poza granicami Śląska, mogły w pewnych wypadkach wziąć udział w głosowaniu, o ile je łączą ściste i bliskie węzły z krajem. Jako dowód tych ścisłych węzłów służy pomiędzy innymi także posiadanie grobu rodzinnego na obszarze plebiscytowym. Wskutek niedyskrecji jednego z członków Komisji, dowiedziano się w Cieszynie, że właśnie na wniosek prof. Yamady Komisja Międzynarodowa umieściła w instrukcji paragraf o grobach rodzinnych. Prof. Yamada chciał widocznie w ten sposób zaznaczyć swą cześć dla przodków i zostawić w historji Śląska Cieszyńskiego ślad tak bardzo w Japonji rozpowszechnionego kultu zmarłych.

V. Plebiscytowy komisarz kościelny.

W związku z komisarzami aljanckimi należy wspomnieć również o plebiscytowym komisarzu kościelnym.

Rozpadnięcie się Austrji nie wywarło żadnego wpływu na organizację Kościoła katolickiego.

Wikarjat Generalny istniejący w Cieszynie od czasów Marji Teresy, a podlegający biskupowi we Wrocławiu zarządzał i w dalszym ciągu Kościołem w Księstwie Cieszyńskiem.

Sytuacja zmieniła się w chwili, w której Śląsk stał się terenem plebiscytowym.

Prawie na wszystkie tereny plebiscytowe wysłał Papież swoich delegatów celem sprawowania rządów aż do ukończenia plebiscytu. Wielkim Komisarzem kościelnym w Cieszynie był od połowy czerwca 1920 Msgr. ks. Wawrzy*niec Schioppa. Władza jego była „iurisdictio* ordinaria“, t. zn. równorzędna z władzą, którą dotychczas wykonywał książe biskup wrocławski.

Władzę kościelną sprawował na terytorjum cieszyńskiem ks. prałat Kołek. Podlegał on odtąd nowo zamianowanemu Komisarzowi kościelnemu. Na Górny Śląsk zamianowano Komisarzem kościelnym arcybiskupa ks. Ratti nuncjusza warszawskiego, obecnego Ojca św.

Po nominacji wystosował ks. Schioppa, dnia 24/VI. 1920 r. do ks. prałata Kołka list następującej treści:

„Uważam sobie za zaszczyt donieść, że z łaski naszego Ojca Benedykta XV. w liście, wystosowanym do mnie przez J. Eminencję kardynała sekretarza stanu z dnia 31 maja 1920 r. zostałem zamianowanym Wielkim Komisarzem kościelnym z pełną i zwyczajną jurysdykcją na terytorjum Księstwa Cieszyńskiego, podległem plebiscytowi, aż do ukończenia plebiscytu tego i definitywnego przyznania kraju jednej ze stron spierających się.

Ponieważ urząd mój zlecony mi przez Stolicę Apostolską, jest natury czysto duchownej, przedewszystkiem więc, rozważywszy obecne stosunki, uważam za swój obowiązek podwładny mi kler i powierzonych mi wiernych wezwać po chrześcijańsku do braterskiej miłości i zgody duchowej, która jedynie i prawdziwie jest ochroną prawdziwej wolności, a także znakiem synowstwa Bożego i podstawą pokoju Chrystusowego.

Dnia 8 lipca 1920 r. przed południem, zebrało się duchowieństwo katolickie Śląska Cieszyńskiego w liczbie około 100 osób w Generalnym Wikarjacie w Cieszynie celem przedstawienia się nowemu Komisarzowi kościelnemu. Przy tej sposobności powiedział on między innemi, co następuje:

Misja, którą mam spełnić, jest wyłącznie kościelnej natury. Głównym jej zadaniem jest skłonienie kapłanów, jako takich, a więc o ile chodzi o spełnianie kapłańskich obowiązków, do wstrzymania się od walk politycznych, a natomiast do użycia wielkiego swego wpływu celem przywrócenia wśród ludności spokoju, ładu i chrześcijańskiej zgody.

Dlatego zwracam się do wszystkich obecnych i nieobecnych z prośbą o zastosowanie się do życzeń Jego Świątobliwości, tak ażeby moja zupełnie neutralna misja została uwieńczoną dodatnim skutkiem i bym mógł, opuszczając Cieszyn, oznajmić Ojcu św., że duchowieństwo cieszyńskiego terenu plebiscytowego jest przykładem posłuszeństwa dla rozkazów Namiestnika Chrystusowego.

* * * *

Zobrazowano po krótce sylwetki wybitniejszych Komisarzy i delegatów aljanckich, działających na terenie Śląska Cieszyńskiego po upadku Austrji, dziesięć lat temu. Zauważamy, że nie prowadzili polityki osobistej, lecz byli eksponentami i przedstawicielami zasadniczego kierunku ogólno politycznego Państwa przez nich zastąpionego. Niemniej odbijały się jednak nasze wewnętrzne stosunki, niezwykle wyraźnie na dalszem kształtowaniu się i decyzjach w sprawach granicznych.

Posłannictwo nasze każe nam być przedmurzem chrześcijaństwa, a jednocześnie krzewicielami-apostołami kultury zachodniej na wschodzie. Pierwsze z tych zadań jest łatwiejsze i nie wymaga takiego wysiłku energji twórczej jak drugie. Być przedmurzem chrześcijaństwa w naszem położeniu geograficznem jest równoznacznem z obroną własnej niezależności. Nie ma zaś w Polsce, prócz komunistów, nikogo, ktoby nie uznawał obowiązku bronienia ojczyzny. W tych warunkach wszakże staje się pierwsza część naszego posłannictwa częstokroć frazesem pokrywającym refleks instynktu samozachowawczego. Zapominamy, że istniejemy nie sami w sobie i sami dla siebie, ale dla dobra całej ludzkości; że posiadamy własną organizację państwową, własne wojsko i urządzenia nie prawem przyrodzonem, ale dla celów, leżących poza obrębem naszego plemiennego ja.

Ta nieszczerość, z jaką się często odnosimy do naszego posłannictwa obrony chrześcijaństwa przed zalewem wschodniego barbarzyństwa, powoduje z jednej strony, iż obrona jest niezupełną, że odpieramy jedynie te ataki, które skierowane są bezpośrednio w naszą stronę, że nie jesteśmy prawymi żołnierzami naszego obowiązku; z drugiej zaś strony utrudnia jeżeli nie uniemożliwia to egoistyczne czy nawet egocentryczne nastawienie umysłów — spełnianie drugiego naszego zadania. Być krzewicielem — apostołem kultury zachodniej na Wschodzie znaczy bowiem wyjść zupełnie poza obręb naszych własnych, ciasno pojętych interesów „narodowych". Nie można w stosunku do tej części naszego posłannictwa stworzyć takiego choćby pozornego junctim, jakie istnieje między obroną własnego kraju, a obroną świata chrześcijańskiego. Między ideą apostolstwa kultury zachodniej a egoizmem nacjonalistycznym niema i nie może być żadnego kompromisu; na zapytanie czy chcemy spełniać poruczone nam przez Opatrzność posłannictwo, prowadzące ludzkość do moralnego postępu, a którego ostatecznym celem jest, aby na świecie był jeden pasterz i jedna owczarnia, musimy dać odpowiedź jasną, stanowczą, niedwuznaczną.

Doświadczenie płynące z naszych dziejów uczy nas, że Polska zasklepiona w ciasnym kręgu swych rodzimych interesów istnieć nie może: skazani jesteśmy wyrokiem Opatrzności *na wieczny ruch ekspanzywny: aby żyć musimy* być Rzeczpospolitą skupiającą, jednoczącą narody i plemiona, rozszerzającą granice Europy i okcydentalizmu. Ekspanzja nie może jednak mieć charakteru brutalnego podboju, którego jedynym celem byłoby rozszerzenie granic naszego państwowego i etnicznego stanu posiadania. Celem naszego na Wschód pochodu nie ma być ani narzucenie obcym naszego języka, naszych praw i zwyczajów, ani otwarcie dla naszego przemysłu nowych rynków zbytu, ani zdobycie terenów kolonizacyjnych. Przejmując dziedzictwo Jagiellonów, mamy bowiem dokonywać przez nich rozpoczętego dzieła jednoczenia — w imię idei, a nie przemocy.

Na zapytanie czy istnieje w Polsce współczesnej konsekwentna wola spełniania szczytnego, ale trudnego, ofiarnego posłannictwa odpowiedzi twierdzącej dać dzisiaj jeszcze nie można. Nie ulega wątpliwości, że wśród wielu z nas zachowała się ona instynktownie, że są jednostki, które z pełną świadomością dążą do przeobrażenia Polski w Rzeczpospolitą, do podjęcia trudów, które imię polskie okryły w przeszłości nieśmiertelną chwałą. Niepodobna nie widzieć w wyprawie kijowskiej, sojuszu polsko-ukraińskim z roku 1920 wyrazu tych właśnie dążeń.

To co nazywamy ideą jagiellońską, to co stanowi osobowość Polski — Rzeczypospolitej i jej rację bytu, ma jednak także swych zaciętych i konsekwentnych wrogów. Przedewszystkiem wśród polskich nacjonalistów, spadkobierców z jednej strony buntującego się przeciwko Batoremu, Władysławowi IV egoistycznego demosu szlacheckiego, a z drugiej strony egocentrycznej filozofji niemieckiej. Nacjonalizm polski wywodzący się w prostej linji od nacjonalizmu niemieckiego, pragnący zamknąć Polskę w jej etnograficznych granicach, popierający tylko taką ekspansję, którąby przez przymusowe spolszczenie pomnożyła ilość „rodowitych Polaków", uznający naród jako coś, co istnieje samo przez siebie i samo dla siebie w kategorji właściwości fizycznych, nie może oczywiście pogodzić się z dążeniami, będącemi wyrazem djametralnie sprzecznych, bardziej altruistycznych pojęć.

Nie powinien nas jednak ogarniać pesymizm. Każda wielka idea ma wrogów, z którymi walcząc, hartują się wojska, mające ją urzeczywistniać. Najpilniejszem naszem zadaniem obecnie u zarania nowego okresu naszych dziejów, gdy zaledwie dziesięć lat minęło od chwili naszego zmartwychwstania, jest, to posłannictwo nasze dokładnie rozważyć, jasno je sobie uświadomić, aby wiedzieć jakie obowiązki ono na nas nakłada i jakie prawa nam daje; trzeba wzbudzić w sobie silną i nieugiętą wolę dokonywania w dziejach ludzkości tego, co jest nietylko naszym obowiązkiem, ale i naszą racją bytu; musimy wreszcie iść karnie, po żołniersku za tymi, którzy posłannictwo nasze urzeczywistniają, a dać odpór tym, którzy go nam zaprzeczają lub fałszują. Gdybyśmy bowiem raz jeszcze ulegli egoizmowi i bierności, gdybyśmy jeszcze raz stali się bezużyteczną cząstką ludzkości, spotkałby nas ten sam los, co naszych pradziadów.

A niewiadomo czy po tym nowym upadku przyszłoby jeszcze raz odrodzenie.

ADAM KADEN.

Dziesiątego listopada.

Białoczerwono...
Na każdym rogu mówcę obstąpiono....
Frazes się leje...
...Wczoraj burza wstrząsnęła Europą,
Pogodne mamy rano...
Prawda przeszła najśmielsze nadzieje...
Nie panuje nam Habsburg, Hohenzollern ni
Romanow....
...Panujmy, panujmy nad sobą!

...Tej chwili
Nie wszyscy, nie wszyscy dożyli...
Rażeni ogniem...
I ostrzem... zżarci więzienną chorobą...
Zdławieni na szafocie...
Nie widzą... nie staną w oknie,
Ani na palce wespną się w ciasnocie...
...Panujmy, panujmy nad sobą!

...Nie widzą tej najnowszej broni,
Tych sytych chłopców i błyszczących koni...
Nikt im nie powie,
Że mamy armję miljonową,
Skarb pełny złota....
Że gdyby przyszła nam ochota,
Pokazać moglibyśmy sąsiadowi...
...Panujmy, panujmy nad sobą!

...Kto wie, jaki zakątek wyda bohatera?...
Od czyich się urodzin liczyć będzie era?...
Czyja śmierć, światy napełni żałobą?...
Marsz ludów trwa,
Kto nie idzie nogą w nogę,
Raz dwa, raz dwa,
Bez fałszu,
Sam sobie przydłuża drogę...
Kto słabnie, innym przeszkadza w marszu...
...Panujmy, panujmy nad sobą!

Kamiński i Kotarbiński w teatrze krakowskim.

W rzędzie najznakomitszych artystów stanął niepospolity, wręcz genjalny Kamiński. Wyjątkowy to aktor nawskroś oryginalny, niepodobny w niczem do innych i — co najważniejsze — nie powtarzający siebie samego.

Jak się szczęśliwie złożyło, że w czasach, kiedy Kotarbiński został po Pawlikowskim dyrektorem krakowskiego teatru, Kamiński grywał na naszej scenie prawie stale, dochodząc w swych kreacjach do ostatecznej formy doskonałości i mistrzowstwa. Pomyślnym zbiegiem okoliczności zespoliły się te nazwiska ze sobą mocno, w pewnym okresie historji naszego teatru stale i nierozerwalnie. Obok dyrekcji Koźmiana i Pawlikowskiego najświetniejsze to czasy teatru nietylko krakowskiego, ale wogóle polskiego!.. Takiego zespołu artystek i artystów równocześnie niemal na scenie przebywającego — my chyba już w życiu oglądać nie będziemy.

Za sześciolecia kierownictwa teatrem przez Józefa Kotarbińskiego byli i tworzyli na naszej scenie aktorzy tej miary co: Solski, Sobiesław, Mielewski, Zawadzki, Roman, Siemaszko, Przybyłowicz, Węgrzyn, Maks, Śliwicki, Tarasiewicz, Stępowski, Popławski, Walewski, Zelwerowicz, Sosnowski, Jednowski, Kotarbiński i Kamiński, nie mówiąc o innych bardzo cennych, ale wówczas jeszcze nie tak głośnych i sławnych. Pomiędzy zaś paniami widzieliśmy równocześnie u siebie: Gabrjelę Zapolską, Przybyłko, Siennicką, Siemaszkową, Bednarzewską, Wojnowską, Trapszównę, Wolską, Marską, Arkawinównę, Ordonównę, Mrozowską, Wysocką i inne, które w tej chwili na myśl i pod pióro nie przybiegły.

To też każda premjera, każde bodaj wznowienie było w Krakowie zdarzeniem pierwszej wagi, jeśli nie z powodu nazwiska autora i jego sztuki, to napewno z powodu nadzwyczajnej obsady.

To też kochało się ten teatr i jego artystów! Każdy uciułany cent, każda zdobyta korona szły do kasy teatralnej... Szły słusznie, bo tam była najlepsza lokata drobnego studenckiego kapitału. Lepsza, niż w kasie oszczędności!!

W tym, tak nadzwyczajnym zespole wnet jedno z najpierwszych miejsc zdobył Kotarbiński. Jak grał? Jakim był? Ma słuszność Kotarbiński, kiedy pisze w swej książce „O aktorach i aktorkach", że „żaden opis nie zastąpi wrażeń bezpośrednich, nie odda procesu przenikania wzruszeń scenicznych w czującą duszę zbiorową".

Kto zatem nigdy nie widział Kamińskiego, ten nie potrafi nawet w przybliżeniu uzmysłowić sobie wartości i subtelności jego gry i poodtwarzanych kreacyj. Kotarbiński zalicza Kamińskiego do wielkiej rodziny aktorów t. zw. objektywnych, nazywając go „oryginalnym analitykiem, obserwatorem i cyzelerem szczegółów"! To prawda! Kamiński przedewszystkiem analizował daną postać i to analizował najskrupulatniej w najdrobniejszych szczegółach. Wyrozumiawszy i pogłębiwszy duszę człowieka z tekstu, zadawał sobie pytanie, w jaki sposób cechy indywidualne danej postaci winny w interpretacji aktora wystąpić plastycznie?... Jak dany człowiek chodził, poruszał się, jak stawiał nogi, dźwigał ręce, trzymał głowę? Jak się ubierał, który szczegół jego ubrania był najcharakterystyczniejszy, jaki gest musiał być gładzonym i znamiennym? — słowem Kamiński na podstawie analizy psychicznej dedukował i wyprowadzał całą zewnętrzność odtwarzanej postaci.

Ogromną wagę kładł nasz artysta na chód każdej odtwarzanej jednostki. Twierdził, że w sposobie chodzenia tkwi punkt wyjścia należytego ujęcia zewnętrznych cech danego osobnika... Ubierał się następnie wprost niedościgle. Czy chodziło o wytwornie skrojony frak, anglez, żakiet, czy kostjum historyczny — Kamiński z niezrównanem znawstwem tak dobrze troszczył się o odpowiednią koronkę przy koszuli kostjumowej, jak ilość guzików przy żakiecie czy marynarce. Kostjumologję znał, jak mało kto inny!

A już do dziedziny czarów liczono jego umiejętność charakteryzowania się. Maska twarzy była u Kamińskiego wykończona w szczegółach, a tak starannie i delikatnie, że przez najlepszą lornetkę nie rozeznawało się kresek ołówka, ani świecących plam tłustych szminek.

Na twarzy zapomocą charakteryzacji starał się Kamiński odrazu uwidocznić główne rysy odtwarzanej postaci. Coś skończenie doskonałego widzę pod tym względem w twarzy Kamińskiego jako Mefista we „Fauście" Goethego, którego grał z Kotarbińskim jako Faustem. Kamiński w „Prologu" podczas rozmowy z Panem stanął na obwodzie kuli ziemskiej. Gibkie, wężowe ciało przykrywa spadającem od pasa bajecznie sfałdowana szata. Rozwinął olbrzymie skrzydła nietoperza, głowę lekko wzniósł w stronę nieba — rozmawiając z Bogiem. Twarz gładka, bez zarostu — niepospolicie inteligentna, chytra, czoło mądre, myślące, włos na głowie krótki, jakby maszynką strzyżony, nad czołem znamienne kąty. Usta lekko rozchylone, a na nich szatański uśmiech, nie ten piekielny, głośny, lecz ten przedziwnie *subtelny, ironijny, pełen dyskrecji, a jednak* perfidny i cyniczny. Wszak on, Mefisto, o zakład z Bogiem idzie!...

Jakże nibyto potulnie i układnie mówi te pamiętne słowa:

Gdy do nas znów się raczysz zniżać Panie,
Pytając, co się u nas dzialo, rodzi
A miałeś do mnie niegdyś zaufanie,
Więc staję śmiało w gronie twej czeladzi...

Ileż znów obłudy zaznaczył Mefisto-Kamiński, tłumacząc Bogu: „Mnie żal ludzisków, żal ich utrapienia! i dręczyć biednych niemam już sumienia", — a ileż zażyłej poufałości i łaskawego potraktowania Pana wydobył Kamiński w słowach: „Czasami lubię starego i wcale nie myślę jawnej prowadzić z nim wojny".

Do jakiego zaś stopnia był Kamiński myślącym i głębokim analitykiem, niechaj wystarczy fakt n. p. ten, że zaczął jako Mefisto mówić do Boga z głową w jego stronę podniesioną; gdy atoli zabrał głos sam Pan, szatan głowę opuścił, grzbiet do ziemi przygiął — zaciężył bowiem nad nim sam głos Boga!

Widziałem Kamińskiego w dziesiątkach ról i nie potrafię powiedzieć, gdzie i w której był najświetniejszy, wszędzie bowiem zachwycał grą swoją, ucząc pokory i podziwu wobec potęgi i czaru sztuki. Jakżeż potrafił wzruszyć, gdy jako Shylok w „Kupcu weneckim" wraca do domu, nie zastając Jessyki. Jakim niezapomnianym ruchem odrywał dzwonek od swego mieszkania, jak złamany ciszą grobową wnętrza domu obsuwał się na ziemię, wywołując dla siebie niekłamane współczucie z powodu ciosu, jaki runął na jego ojcowską głowę i serce.

A Kamińskiego Stańczyk w „Weselu"? Ileż bolesnej zadumy, refleksji i głębokiego smutku było w jego spojrzeniu, każdem odezwaniu się. Gdy mówił te pierwsze słowa: „Domek mały, chata skąpa"... czuło się, że to mówi ktoś, któremu serce rwie się w kawały, ktoś, który nas zna dobrze bez zmiany i bez — reszty!

Szereg postaci, stworzonych przez Kamińskiego jest tak długi i tak oryginalny, barwny i różnorodny, że nie wielu artystów podobnym poszczycić się może. Nie gardził zaś rolami — nawet najmniejszemi. Brał rólki tak drobne, jak organisty w „Zaczarowanem Kole". Jakie zaś z nich potworzył kreacje — wiemy my, którzyśmy na te arcydzieła gry aktorskiej patrzyli, doznając nieprzemijających wzruszeń.

Zupełnie innym typem aktora był Józef Kotarbiński, człowiek wykształcony, krytyk i literat (niemałej wartości). Posiadał piękną postawę, wzrost wysoki, miły „timbre" głosu, twarz przydłużną, szlachetność obok pewnej zamaszystości ruchów — stworzony do t. zw. ról bohaterskich. Grał je też bardzo inteligentnie, zyskując sobie słowa uznania czy jako Hamlet, czy pełen szlachetności Markiz Poza, czy też — tu przedewszystkiem! — jako wojewoda w „Mazepie", Regimentarz w „Śnie srebrnym Salomei", czy wreszcie w roli cara w „Kordjanie", Nowosilcowa w „Dziadach" i wielu, wielu innych.

Lecz mimo, iż aktorem był Kotarbiński cenionym i lubianym, przecież trwałą kartę w historji teatru zyskał sobie jako dyrektor sceny krakowskiej od roku 1899 do 1905. Zaczął zaś dyrekturę swą od dokładnego przeczytania napisu na frontonie teatru: „Kraków narodowej sztuce" — i odrazu, za punkt honoru, ambicji i nakazu moralnego wziął sobie jak najtroskliwsze pielęgnowanie repertuaru rodzimego, tak dobrze „wielkiego", klasycznego, jak też współczesnego. Zrozumiał, że polskiemu dyrektorowi w polskim teatrze nie wolno odwrócić się plecami do rodzimej twórczości, choćby i słabszą była, gdyż — stwierdził to już ówczesny krytyk teatralny Dr Feliks Koneczny — „Teatr winien twórczość autorów stale podrażniać. Nawet z wystawienia słabych utworów będzie korzyść; ta mianowicie, że ośmieli się niejeden jeszcze ukryty talent do współzawodnictwa... Musimy wysłuchać wielu słabych utworów, jeżeli chcemy mieć dobrą literaturę dramatyczną".

To też sześciolecie Kotarbińskiego iskrzyło się i błyszczało przedewszystkiem od nazwisk polskich — z patronem Słowackim na czele! Kotarbiński pierwszy wystawił „Kordjana" „Księdza Marka", „Sen srebrny Salomei", całość ocalałej „Złotej czaszki"! On pierwszy odważył się wystawić „Dziady" w opracowaniu Wyspiańskiego, on „porwał się" na „Nieboską komedję" ,on przyjął na scenę i z kartek rękopiśmiennych miał odwagę powołać do życia ten rewolucyjny, do niczego przedtem niepodobny utwór, jakim było „Wesele" Wyspiańskiego. On wystawił jego „Protesilasa i Laodamję", „Bolesława Śmiałego". Kotarbiński grał Tetmajera („Zawisza Czarny"), Żuławskiego... Słowem — autorzy starzy i młodzi, wielcy i znani, współcześni i nieznani — wszyscy mieli do kancelarji Kotarbińskiego wstęp otwarty, a on ich pańskim gestem i staropolską gościnnością do wnętrza zapraszał. Nacieszywszy się do syta swoimi — dopiero później przyjmował gości przybyłych z zagranicy... I w tem największy dla Kotarbińskiego tytuł do niezagasłej wdzięczności i chwały. A jakim był dyrektorem, jako kolega-aktor? Wystarczy wspomnieć, że gdy zaangażował Tarasiewicza, jemu oddał rolę Karola Moora, mimo, że sam ją grał, a grał bardzo dobrze...

Niesłodkiem jednak było jego panowanie. Zatruło mu niejedną chwilę życia i pracy — aż dziw, że się nie ugiął i nie złamał. Odpowiedział opuszczeniem Krakowa i przeniesieniem się do Warszawy, gdzie do ostatnich niemal miesięcy występował na scenie Teatru Narodowego, pisząc pozatem i wydając drukiem szereg prac. Z tych studjum o Wyspiańskim p. t. „Pogrobowiec romantyzmu" liczy się do podstawowych źródeł wiadomości o twórcy „Wesela".

Dziś niema już Kotarbińskiego, niema Kamińskiego! Pozostała po nich tylko pamięć, spis ról, szereg fotografij, portretów... Jak mało i niewystarczająco w stosunku do ich prac i zasług!... To też tem skwapliwiej dbać nam i troszczyć się należy o utrwalenie ich imienia jak najpyszniejszemi złotem błyszczącemi głoskami... Niech świecą zdaleka w najpóźniejsze pokolenia, wskazując drogę, którą kroczyć powinni wielcy aktorzy i wielcy dyrektorzy!

A. E. Balicki.

Dziesięciolecie hutnictwa w Polsce.

Kiedy w r. 1918 okupanci ustąpili z granic odrodzonego państwa polskiego, hutnictwa na ziemiach polskich właściwie nie było. Istniał wprawdzie szereg poważnych zakładów hutniczych na terenie b. Kongresówki i jedna mała huta w Krakowie, lecz nie było ani jednego zakładu czynnego. Okupanci wyrabowali, jak zresztą i w innych działach przemysłu, ze wszystkich maszyn każdy kawałek mosiądzu, miedzi czy bronzu, jaki w maszynach tych się znajdował. W ten sposób unieruchomiono wszystkie zakłady tak gruntownie, że w chwili ich ustąpienia ani jeden wielki piec, ani jeden piec martynowski, ani jeden oddział walcowniany nie był czynny. O uruchomieniu tych zakładów w pierwszych miesiącach po odzyskaniu niepodległości nie mogło być mowy. Nie było za co ani kim naprawiać uszkodzonych urządzeń technicznych, nie było ani za co ani skąd sprowadzać nowych maszyn, nie można było znikąd zdobyć potrzebnych surowców lub materjałów pomocniczych. Kolejnictwo przedstawiało obraz tak rozpaczliwy, że o regularnym dowozie tworzyw i paliwa nie mogło być mowy. Zresztą nietylko dowóz ale i zakup węgla wobec małego wydobycia i ogromnego zapotrzebowania przedstawiał trudności nie do przezwyciężenia.

Nic dziwnego, że w tych warunkach odbudowa zniszczonego hutnictwa polskiego rozpocząć się mogła dopiero po upływie szeregu miesięcy i postępować musiała bardzo powoli. Dopiero w czerwcu 1919 uruchomiono pierwszy wielki piec w Hucie Częstochowa, poczem w ciągu roku uruchomiono jeszcze cztery dalsze. Mimo to w czasie najgorętszych walk z bolszewikami, gdy posiadanie własnej produkcji hutniczej odgrywać mogło dużą rolę w organizowaniu obrony narodowej, czynny był z braku koksu tylko jeden wielki piec. Właściwie zatem dopiero po zakończeniu wojny bolszewickiej rozpoczęła się powolna wprawdzie ale systematyczna odbudowa hut b. Kongresówki. W rezultacie jej w chwili przyłączenia Górnego Śląska do Polski t. j. w czerwcu 1922 posiadaliśmy w kraju siedm wielkich pieców w stanie czynnym.

Stan zupełnego zniszczenia polskiego hutnictwa po odejściu okupantów i powolne lecz systematyczne tempo jego odbudowy odzwierciadla się najlepiej w następujących cyfrach produkcji za czas od r. 1919 do 1922:

Rok	surówka	stal zlewna	wyroby walcowniane
		w tysiącach tonn	
1919	15,2	17,6	16,4
1920	42,6	68,9	49,0
1921	60,4	122,7	98,3
1922	79,4	179,4	149,9

Jak znikomą była ta produkcja jeszcze w czwartym roku po odzyskaniu niepodległości, wynika najlepiej z porównania powyższych cyfr z następującemi cyframi produkcji przedwojennej na ziemiach b. Kongresówki i Małopolski:

Rok	surówka	stal zlewna	wyroby walcowniane
	t	t	t
1913	418.400	553.085	369.069

Z chwilą przyłączenia Górnego Śląska do Polski w dniu 15 czerwca 1922, doznał polski przemysł hutniczy poważnego wzmocnienia dzięki nabyciu wraz z Górnym Śląskiem szeregu wielkich zakładów hutniczych, znajdujących się w pełnym ruchu i posiadających jak na stosunki polskie bardzo dużą zdolność produkcyjną. Huty górnośląskie zarówno przez cały czas wojny jak i przez pierwsze lata powojenne mimo walk powstańców i plebiscytu były stale czynne, jakkolwiek produkcja ich po wojnie w porównaniu z ostatnim rokiem przedwojennym dość poważnie się zmniejszyła. Produkcja ta wynosiła:

Rok	surówka	stal zlewna	wyroby walcowniane
	t	t	t
1913	613.283	1,049.545	829.455
1919	317.250	653.334	brak danych
1920	383.879	836.390	brak danych
1921	383.100	726.440	519.562
1922	400.821	822.303	603.595

Złączona produkcja hut b. Kongresówki i Górnego Śląska przewyższała w owym czasie znacznie zdolność konsumcyjną kraju, wyniszczonego następstwami zarówno wojny światowej jak i wojny bolszewickiej. To też przyłączenie hut górnośląskich byłoby musiało wywołać bardzo poważny kryzys w przemyśle hutniczym, gdyby nie były temu zapobiegły postanowienia konwencji genewskiej, mającej umożliwić przemysłowi górnośląskiemu w przewidzianym konwencją trzyletnim okresie przejściowym przystosowanie się do zmienionych warunków politycznych i gospodarczych. Konwencja genewska zapewniała bowiem przemysłowi górnośląskiemu, a tem samem także i tamtejszym zakładom hutniczym do dnia 15 czerwca 1925 bezcłowy i częścią zupełnie wolny a częścią ograniczony kontyngentami wywóz swych produktów do Niemiec. Okres ten wykorzystały jednak huty górnośląskie tylko częściowo w kierunku przestawienia się na rynek polski, *gdyż dzięki okupacji Zagłębia* Ruhry przez Francję mogły korzystać z dobrej konjunktury, jaka w tym czasie otworzyła się przed środkowo i wschodnio-niemieckim przemysłem hutniczym.

Dopiero po ustąpieniu wojsk francuskich z Zagłębia Ruhry i w związku z bliskim końcem przewidzianego konwencją genewską okresu przejściowego, t. j. pod koniec 1924 r. huty górnośląskie zaczęły się bardzo żywo interesować rynkiem polskim. Podczas gdy jeszcze w pierwszej połowie 1924 r. udział rynku polskiego (z wyjątkiem Górnego Śląska) w ogólnym zbycie hut górnośląskich wynosił zaledwie około 17 proc., to w pierwszem półroczu 1925 podniósł się on już na 47 proc.

W międzyczasie jednak także huty b. Kongresówki zdołały ukończyć odbudowę swych zakładów i przywrócić je mniejwięcej do stanu przedwojennej zdolności produkcyjnej. Korzystając z zaangażowania się hut górnośląskich na rynku niemieckim, zdołały huty b. Kongresówki w ciągu roku 1923 opanować bardzo silnie rynek polski i odpowiednio do tego znacznie zwiększyć swą produkcję, która w porównaniu z rokiem 1922 powiększyła się bardzo poważnie, jak to wynika z następujących cyfr:

Rok	surówka żelazna	stal zlewna	wyroby walcown.
	t o	n	n
1922	79.772	179.419	148.989
1923	111.848	259.296	182.397

Również i hutom górnośląskim przyniósł rok 1923 pewną poprawę, jak wynika z następujących cyfr:

Rok	surówka żelazna	stal zlewna	wyroby walcown.
	t o	n	n
1922	400.821	822.303	603.552
1923	408.601	872.665	595.614

Za to rok 1924 pod wpływem dokonanej niemal równocześnie w Polsce i w Niemczech reformy walutowej i skutkiem wywołanego nią kryzysu gospodarczego w obu państwach przerwał tak pomyślnie w r. 1923 rozpoczęty rozwój obu grup hutnictwa polskiego i odrzucił stan ich produkcji na poziom najgorszych lat powojennych, jak to wykazują następujące cyfry:

Rok	surówka żelazna		stal zlewna		wyroby walcown.	
	t	o	n	n		
	Górny Śląsk	Reszta Polski	Górny Śląsk	Reszta Polski	Górny Śląsk	Reszta Polski
1923	408.601	111.848	872.665	259.296	595.614	182.397
1924	263.115	72.807	524.747	153.607	370.224	101.597

Skutkiem kryzysu gospodarczego w Niemczech, który przybrał w tym czasie bardzo ostre formy, huty górnośląskie zaczęły coraz silniej dążyć do opanowania wewnętrznego rynku polskiego, a to tembardziej, że skutkiem nadmiernego wzrostu zarobków robotniczych bezpośrednio po wprowadzeniu nowej waluty i znacznego zmniejszenia się wydajności pracy straciły one również zdolność konkurencyjną na innych rynkach zagranicznych poza Niemcami, a tem samem i większą część eksportu na te rynki. Wobec tego zaś, że i wewnętrzny rynek polski wykazywał w tym czasie pod

wpływem ogólno-państwowego kryzysu gospodarczego, wywołanego reformą walutową, minimalną pojemność, dojść musiało do ostrej walki konkurencyjnej zarówno między obiema grupami hutnictwa polskiego, jak i między poszczególnemi hutami w obu tych grupach. Walka ta prowadzona bezwzględnie, przy stałem obniżaniu cen żelaza i lekkomyślnem udzielaniu kredytu każdemu zgłaszającemu się odbiorcy, naraziła wszystkie huty na olbrzymie straty, dzięki czemu zwolna utrwalać się zaczęło przekonanie, że stosunkom tym trzeba kres położyć przez zawarcie porozumienia, obejmującego całe hutnictwo polskie.

Wobec jednakże silnej różnicy interesów między obiema grupami tego hutnictwa, doszło najpierw w dniu 1 sierpnia 1925 do utworzenia Górnośląskiego Syndykatu Hut żelaznych, obejmującego wyłącznie huty górnośląskie, a w parę miesięcy później, bo już w dniu 1 stycznia 1926 do utworzenia ogólnego, obejmującego całe hutnictwo polskie Syndykatu Polskich hut żelaznych. Syndykat ten zdołał w krótkim stosunkowo czasie uporządkować zupełnie zanarchizowane stosunki na polskim rynku żelaznym, zorganizował cały handel żelazem na nowych podstawach przy pomocy odpowiedniego zorganizowania odbiorców i w ten sposób doprowadził w krótkim czasie do opanowania i skonsolidowania krajowego rynku. Dzięki prowadzeniu ostrożnej polityki cen, umożliwił Syndykat jaknajpełniejsze wyzyskanie pojemności wewnętrznego rynku, a przez odpowiednie regulowanie warunków sprzedaży, ostrożną politykę kredytową i nałożenie solidarnej odpowiedzialności na hurtowników, zdołał niemal w zupełności zabezpieczyć huty przed ryzykiem strat.

Wobec pomyślnych rezultatów, osiągniętych przez Syndykat został on w dniu 23 maja 1928 r. przedłużony na dalsze trzy lata, t. j. do dnia 30 maja 1931 r., co uważać można za dowód trwałej stabilizacji idei syndykatowej i stosunków polskiego hutnictwa. Pomyślne rezultaty osiągnięte przez Syndykat skłoniły huty polskie do dalszej jego rozbudowy przez oddanie mu kontroli nad zapotrzebowaniem własnem hut, którego rozmiary zostały odpowiednio ograniczone. Równocześnie podjęto starania o objęcie Syndykatem także i całego eksportu hutniczego, które niewątpliwie w niedługim czasie doprowadzą do konkretnego rezultatu i do przemiany dzisiejszego ograniczonego Syndykatu na pełny Syndykat.

Dzięki działalności Syndykatu i w związku ze strajkiem angielskim z jednej strony, a ogromną poprawą stosunków gospodarczych w Polsce z drugiej, sytuacja hutnictwa polskiego, która i przez cały rok 1925, pod wpływem zwłaszcza wybuchłej dnia 15 czerwca 1925 wojny celnej z Niemcami, była bardzo ciężka, zaczęła się zwolna coraz bardziej poprawiać, by z początkiem r. 1927 wejść już na drogę normalnego rozwoju, zapowiadającego w niedługim może czasie powrót przynajmniej do stanu przedwojennej produkcji. Rozwój polskiej produkcji hutniczej, w tych latach widoczny jest z następujących cyfr:

Rok	surówka żelazna		stal zlewna		wyroby walcown.	
	t	o	n	n		
	Górny Śląsk	Reszta Polski	Górny Śląsk	Reszta Polski	Górny Śląsk	Reszta Polski
1925	228.162	86.402	541.853	240.389	431.564	154.270
1926	267.948	59.523	505.086	283.347	380.965	183.033
1927	441.010	177.222	779.376	449.685	621.444	306.338
I półrocze:						
1928	223.728	111.336	426.760	228.121	321.927	169.014

Drugie półrocze b. r. wykazuje jeszcze silniejszy i coraz szybszy postęp we wszystkich działach polskiej produkcji hutniczej.

Szybki rozwój produkcji hutniczej począwszy od r. 1927 zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie wzrostowi konsumcji krajowej, spowodowanemu większem ożywieniem we wszystkich działach naszego życia gospodarczego i stałym choć powolnym wzrostem ogólnego dobrobytu w kraju. Niemniej jednak także i eksport utracony częściowo już w r. 1924, a niemal zupełnie po wybuchu wojny celnej z Niemcami, zaczyna się dzięki odnowieniu dawnych i w nawiązaniu nowych stosunków handlowych z zagranicą coraz bardziej podnosić i już dziś odgrywa w ogólnym zbycie wyrobów hutniczych dość poważną rolę.

Ze względu na to, że cyfry statystyczne dotyczące ogólnego zbytu i eksportu wyrobów hutniczych są niedokładne, przytaczamy jedynie cyfry, dotyczące zbytu i eksportu tych wyrobów z Górnego Śląska łącznie z wyrobami gotowemi własnych zakładów przeróbczych:

Rok	Wewnątrz kraju	zagranicę	z tego do Gdańska	ogółem
1923	293.952	401.255	3.688	695.207
%	42.3	57.7	0.5	100
1924	243.701	246.734	4.574	490.435
%	49.7	50.3	0.9	100
1925	381.492	156.904	5.789	538.396
%	70.9	29.1	1.1	100
1926	352.372	155.231	5.952	507.603
%	69.4	30.6	1.2	100
1927	535.341	214.361	14.473	749.702
%	71.4	28.6	1.9	100

Będąca w toku racjonalizacja produkcji w hutnictwie polskiem z wyjątkiem wielkich inwestycyj, na które brak narazie potrzebnych kapitałów — oraz odbywający się zwolna proces koncentracji, przyczynił się niewątpliwie do obniżenia kosztów własnych, a tem samem i do zwiększenia zdolności konkurencyjnej hut polskich na rynkach zagranicznych.

Do dalszego powiększenia eksportu przyczynić się może również intensywniejszy udział hut polskich w międzynarodowych organizacjach przemysłu hutniczego. Jak dotąd, przystąpiły jedynie polskie walcownie rur do Międzynarodowego Kartelu Rurowego, dzięki czemu eksport rur z Polski w ostatnich czasach silnie wzrasta, natomiast rokowania o przystąpienie do Międzynarodowego Kartelu Stalowego nie dały dotąd konkretnego rezultatu, gdyż Prezydjum Kartelu sprzeciwia się w dalszym ciągu pozostawieniu rynku wewnętrznego hutom polskim bez jakiegokolwiek rozliczenia kwot produkcyjnych oraz przyznania im żądanej kwoty eksportowej, w wysokości 350.000 t stali zlewnej rocznie.

Większe jeszcze znaczenie dla poprawy warunków hutniczych może mieć uzyskanie w związku z toczącemi się rokowaniami o zawarcie traktatu handlowego z Niemcami, odpowiedniego kontyngentu przywozowego złomu i zawarcie z hutami niemieckiemi umowy w sprawie kontyngentu na wywóz polskich wyrobów hutniczych do Niemiec.

Podstawą jednak dla dalszego rozwoju, a nawet rozkwitu hut polskich jest i pozostanie rynek wewnętrzny, którego zdolność konsumcyjna w miarę postępującej poprawy stosunków gospodarczych w Polsce wzrasta z dniem każdym. Uwzględniając ogromne zaległości państwa naszego na polu kolejnictwa, inwestycyj komunalnych, budownictwa mieszkaniowego i t. d., do których usunięcia prędzej czy później trzeba będzie przystąpić, można śmiało twierdzić, że rynek nasz wewnętrzny kryje w sobie dla dalszego rozwoju naszego hutnictwa jeszcze nieograniczone wprost możliwości.

Dr L. Fall.

DR LEON OBERLENDER.

Problemy gospodarcze 10-ciu lat niepodległości.

Od powstania Państwa Polskiego ani na chwilę troska o sytuację gospodarczą nie przestała ciążyć nad naszem życiem państwowem. Chyba nikogo to nie dziwi, okres powojenny przyniósł przewroty i klęski ekonomiczne całemu światu. Nawet bogata Anglja, nawet wszechpotężne Stany Zjednoczone nie są wolne od trosk gospodarczych, nie trudno więc chyba znaleść usprawiedliwienie faktu, że stan naszego gospodarstwa nie jest wspaniały i kwitnący.

Nie powinniśmy więc biadać nad tem, że musimy walczyć z trudnościami gospodarczemi, nie powinniśmy stawiać pytania w ten sposób czy jest obecnie dobrze czy źle. Pytanie, które powinniśmy sobie postawić w dziesięciolecie niepodległości to pytanie: czy i o ile jest łepiej obecnie niż w chwili powstania państwa.

Zanim na to pytanie odpowiemy warto sobie przypomnieć stan w jakim rozpoczęło swą gospodarkę Państwo Polskie. Pamiętamy wszyscy z okresu pierwszych dwóch, a bodaj że i trzech lat niepodległości tę nędzę wyrażającą się w braku najkonieczniejszych artykułów, trudności aprowizacyjne, pociągi nieopalane z powybijanemi szybami, kursujące z kilkunastogodzinnemi opóźnieniami. Ogromna część gruntów leżała odłogiem, ogromna część warsztatów przemysłowych była nieczynna, bądź to wskutek zniszczenia urządzeń, bądź też z powodu braku surowca. Okres ten wydawał się tak rozpaczliwy, że wybrnięcie z niego zdawało się niepodobieństwem.

A jednak wybrnęliśmy. Przyszedł pokój, uregulowanie granic, uregulowanie stosunków politycznych wewnątrz Państwa, odbudowa warsztatów produkcji tak rolnej, jak i przemysłowej postępowała niezwykle szybko. Ale nad całym tym okresem zaciążyła nowa troska dominująca nad wszystkiemi innemi troskami gospodarczemi: spadek waluty. Codzienna troska całego społeczeństwa czy marka znowu spadła, o ile podniósł się kurs dolara, przesłaniała nam wszelkie inne problemy.

I znowu z katastrofy walutowej, która w roku 1923 zdawała się nas ciągnąć w przepaść bez dna, wydostaliśmy się jakby cudem o własnych siłach. A ledwie ustąpiła troska o walutę, wyszła na jaw nowa obawa o drożyznę naszej produkcji, o niezdolność do konkurencji z zagranicą i o nadmierność konsumcji Państwa i jednostek w stosunku do tego co produkujemy. Obawy te niestety znalazły potwierdzenie w deficycie bilansu handlowego, inflacji bilonowej i katastrofie złotego w 1925 roku.

Z tej katastrofy wydźwignął walutę obecny Rząd, potrafił przywrócić równowagę budżetową i utrzymać ją, potrafił przez rok utrzymać czynny bilans handlowy i uzyskać zaufanie zagranicy wyrażające się w udzieleniu pożyczek w poważnych kwotach i na warunkach nierównie korzystniejszych niż kiedykolwiek poprzednio otrzymane.

Obecnie znowu żaczyna społeczeństwo z obawą spoglądać na cyfry bilansu handlowego, są tacy, którzy prorokują kryzys gospodarczy podobny do tego, jaki przebyliśmy w roku 1925. Pesymistów w Polsce nigdy nie brakło. Lecz nawet pesymiści o ile potrafią bezstronnie spoglądać na rzeczy i zastanawiać się nad niemi, muszą stwierdzić, że sytuacja obecna jest całkiem inna niż w roku 1925. Wtedy bowiem obok czynników gospodarki prywatnej działał deprymująco pod każdym względem jawny i ukryty deficyt gospodarki państwowej i świadomość, że kredyt zagraniczny jest dla nas w zupełności zamknięty. Obecna nasza sytuacja budżetowa i kredytowa jest najzupełniej zadowalająca. Problem, który obecnie jest osią naszego życia gospodarczego, to organizacja naszej produkcji, racjonalizacja przemysłu, podniesienie produkcji rolnej do poziomu samowystarczalności i dostosowanie konsumcji do naszej możności gospodarczej. W latach inflacji zjadaliśmy nasz majątek państwowy, dziś niemal na każdem polu coraz potężniej rozwija się akcja inwestycyjna. Cyfry wpływów podatkowych muszą przekonać każdego, że nasz majątek i dochód narodowy stale wzrasta.

Zadania przed któremi stanęliśmy obecnie nie są łatwiejsze, są może trudniejsze niż wszystkie poprzednie, ale można mieć nadzieję, że ich rozwiązanie będzie rozwiązaniem ostatecznem. Dewastacja produkcji, inflacja, drożyzna, deficyt budżetowy, to były problemy chwili (naturalnie chwili z perspektywy lat życia państwowego) wymagały rozwiązania szybkiego, ale można je było rozwiązać jednym heroicznym wysiłkiem. Dziś jeden wysiłek nie wystarczy, trzeba lat regularnej wytężonej pracy, ale dziś dopiero możemy powiedzieć, że znamy źródło i początek naszych niedomagań gospodarczych, które nam przesłaniały mgły wojny i inflacji i dziś dopiero możemy z temi niedomaganiami skutecznie walczyć. I w tem, że dziś walczymy nie z objawami lecz z istotnemi przyczynami naszych trudności gospodarczych, widzę największy postęp naszego życia ekonomicznego.

Przed laty 10-ciu.

Korniłow i Krechowiacy.

29 lipca 1917 r. „Dziennik Kijowski“ zamieścił następującą depeszę z Petersburga:

„Podczas walk pod Krechowcami jedna dywizja rosyjska razem z dywizjonem automobilów opancerzonych została otoczona przez Niemców. Polscy ułani z ich mężnym dowódcą pułkownikiem Mościckim na czele, otrzymali rozkaz ocalenia sytuacji. Ułani sześciokrotnie konno atakowali piechotę niemiecką z frontu, ze skrzydeł i wreszcie z tyłu. Niemcy nie wytrzymali natarcia cofnęli się. Oddziały rosyjskie pomyślnie wycofały się. Generał Korniłow otrzymawszy doniesienie o tej akcji ułanów polskich, nadesłał na imię pułku następującą depeszę: „Z głębi duszy dziękuję dowódcy dzielnych polskich ułanów bohaterów i oficerów za ich pierwszy czyn pod Krechowcami, gdzie wskrzesili oni sławę bojową pradziadów swoich i otrzymali prawo do zajęcia miejsca honorowego w szeregach kawalerji armji braterskiej. Wspominając o niezwykłych atakach ułanów polskich pod Sommo-Sierrą, które przeszły do historji, jestem przekonany, że krew dziadów płynie w żyłach ich wnuków. Ta krew — to poręka wolności odradzającej się Polski, zbliżającej się wolności samookreślenia narodów. Wyznaczam po dziesięć krzyżów św. Jerzego na każdy szwadron“.

O generale Korniłowie, któremu Rosja mogłaby zawdzięczać swoje wyzwolenie od bolszewizmu i który został unicestwiony przez chorą ambicję i przeraźliwe krótkowidztwo Kiereńskiego, tak pisał w tymże 1917 roku „Berliner Tageblatt“: —

„Generał Korniłow jest naszym starym znajomym. Był już w austro-węgierskiej niewoli. W czasie galicyjskiego przerwania frontu, dowodził 48 rosyjską dywizją, która na północny zachód Stropka miała przeciw sobie 7 austrjacki korpus. Korniłow sam, walcząc w pierwszych szeregach, został raniony strzałem z karabinu maszynowego w lewe przedramię. Chcąc uniknąć wzięcia do niewoli, skrył się z dziewięciu ofiarami w lasach. Przez pięć dni ukrywał się w gęstwinach, aby nocami, wraz ze swymi wiernymi towarzyszami iść w kierunku marszu wojsk rosyjskich. Przez ten czas żywił się korzonkami leśnymi. Głód i bolesna rana zmusiły go w okolicach Sanoka do poddania się. Jeńca z jego towarzyszami odstawiono do Bukowska, ówczesnego siedliska siódmego korpusu. Wszyscy byli straszliwie wychudzeni i wyczerpani, pomimo to w Korniłowie czuło się człowieka nieugiętej woli i prawdziwego żołnierza. Zachowywał się z wielką dumą. Także z dowódcą korpusu arcyksięciem Józefem i jego szefem sztabu, mówił z niewątpliwą godnością. Kiedy mu arcyksiążę powiedział, że w bitwie pod Lwowem zabrał Korniłowowi 25 armat, ten odpowiedział: Tak, bo to było uderzenie flankowe, ale ja oddałem wet za wet w listopadzie z moją dywizją dokonując przerwania frontu pod Homonną.

„Podczas tej rozmowy z arcyksięciem i jego szefem sztabu odfotografowano Korniłowa, przeciw czemu on zaprotestował. Najgorętszą jego prośbą było ażeby go zbadano przez lekarza w celu urzędowego stwierdzenia, że dostał się do niewoli jako ranny. Temu naturalnie zadość uczyniono. Pierwszej nocy swojej niewoli generał Kornilow nie spał wcale. Rana go bolała bardzo, a przytem grały zapewne rolę wzruszenia i refleksje. Straże zauważyły, że z rozpaczy powtarzał do siebie: „Wszystko przepadło!“ Po wyzdrowieniu przewieziono generała Korniłowa do Koeszeg na Węgrzech. Przy pomocy dwóch żandarmów, zastrzelonych w czasie ucieczki, powiodło mu się wymknąć stamtąd przez granicę rumuńską“.

Ed. P.

Radjo.

PROGRAM RADJOSTACJI KRAKOWSKIEJ.

Niedziela 11 listopada.

8.45: Transm. dzwonu Zygmunta. 9.30: Transm. rewji wojskowej na polu Mok. w Warszawie: a) Msza polowa, b) Kazanie ks. biskupa Dr Wł. Bandurskiego, c) Rewja. 11.30: Transm. uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod Dom. im. marszałka Piłsudskiego w Oleandrach. 12.10: Transmisja koncertu z Filharmonji warsz., poczem nastąpią przemówienia: gen. Dr Romana Góreckiego nad grobem Nieznanego Żołnierza i złożenie wieńca. 14.30: Transm. uroczystych akademij ze stacyj: Katowice, Kraków (przemówienie przedstawicieli władz), Poznań i Wilno. 17: Transm. uroczystej akademji z Filharmonji warsz. z przemówieniem gen. Rydz-Śmigłego, dyr. Artura Śliwińskiego i in. 18.15: Transm. słuchowiska dla młodzieży. 20: Transm. pochodu historycznego 22: Transm. uroczystej akademji z klubu urzędników państwowych w Warszawie. Po akademji transmisja muzyki lekkiej.

Poniedziałek 12 listopada.

11.56: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, kom. lotn.-met. 12.10: Muzyka z płyt gram. 15: Transm. kom.: met. i gosp. 16.25: Transm. z Warszawy: program dla dzieci. 16.55: Kom. harcerski. 17.10: Odczyt p. t. „Jakie były wiadomości starożytnych z fizyki?“, wygł. prof. Ludwik Wygrzywalski. 17.35: „Osobistości historyczne w anegdocie ówczesnej: Odrodzenie“, wygł. p. Adam Abdank. 18: Transm. muzyki lekkiej z Poznania. 19: Rozmaitości i komunikat sportowy oraz inne. 19.25: Prof. Bernard: Lekcja francuskiego. 19.55: Transm. sygnału czasu z obserwatorjum astronom. z Warszawy. 20: Transm. kom. roln. z Warszawy. 20.10: Odczyt p. t. „Latające okręty — z wód Polinezji ku wybrzeżom chilijskim“, wygł. Dr Kumaniecki, prof. U. J. 20.30: Transm. koncertu wieczornego z Warszawy. 22: Transm. kom. z Warszawy. 22.30: Transm. muzyki tanecznej z sali Malinowej hotelu „Bristol“ w Warszawie.

PROGRAM RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

Niedziela 11 listopada.

8.45: Transm. dzwonu Zygmunta z Wawelu. 9.30: Rewja wojsk. na polu mokot.: a) Msza polowa, b) Kazanie ks. biskupa Dr Wł. Bandurskiego, c) Rewja. 12.10: Poranek symfoniczny z Filharmonji, org. przez wydział ośw. i kul. magistratu m. st. Warszawy wespół z dyrekcją koncertów symf. W programie muzyka polska Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Helena Zabrzycka (skrzyp.). 14.30: Transm. uroczystych akademij ze stacyj: Katowice, Kraków, Poznań i Wilno. 17: Transm. uroczystej akademji z Filharmonji warsz. 18.15: Słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży: a) „Spotkanie“ — obrazek Szymona Szymanowicza, b) „Jakim sposobem Pietrek dostał się do nieba“ — legenda żołnierska Ewy Szelburg, c) pieśni w wyk. chóru dzieci szkoły powszechnej Bema 1 w Warszawie pod dyr. prof. Fr. Chabalewskiego. 20: Transm. pochodu historycznego ilustrującego dzieje naszych walk o niepodległość. 22: Transm. uroczystej akademji z klubu urzędników państw.

Poniedziałek 12 listopada.

11.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom., hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotn.-met. 15: Kom.: met., gosp., nadprogram. 15.45. Tygodniowy przegląd komunikacyjny (referent prasowy min. komunikacji p. Tad. Strzetelski). 16: Muzyka z płyt gram. 16.25: Program dla dzieci starszych i młodszych, prof. Jan Olszewski wypowie szereg własnych bajek, oraz satyry Rodocia). 17.10: Odczyt p. t. „Wojsko polskie w latach 1918—1920 i jego rozwój po dzień dzisiejszy“, gen. Kaz. Fabrycy. 17.35: Odczyt z cyklu organizowanych przez min. W. R. i O. P. p. t. „System daltoński w szkole powszechnej“. p. Helena Walawska. 18: Muzyka taneczna. 19: Rozmaitości. 19.30: Wykład literatury francuskiej na temat „Symbolistes, Dadaistes sur realistes“. Lektor Lucien Roquigny. 19.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom. 20: Kom. roln. 20.10: Nadprogram, komunikaty. 20.30: Transm. z Wilna. 22: Kom. lotn.-met. 22.05: Kom. PAT. 22.20: Kom.: policyjny, sportowy i nadprogram. 22.30: Transm. muzyki tanecznej z sali Malinowej hotelu „Bristol“. Artur Gold i Jerzy Petersburski.

PROGRAM RADJOSTACJI KATOWICKIEJ.

Niedziela 11 listopada.

8.45: Transm. dzwonu Zygmunta na Wawelu. 9.30: Transm. rewji wojskowej na polu mokotowskiem w Warszawie: a) Msza polowa, b) Kazanie ks. biskupa Dr Wł. Bandurskiego, c) Rewja. 12.10: Transmisja koncertu z Filharmonji warsz., poczem przemówienie gen. Dr Romana Góreckiego nad grobem Nieznanego Żołnierza i złożenie wieńca. 14.30: Transm. uroczystych akademij ze stacyj: Kraków i Katowice. Przemówienia: p. wojewoda śląski Dr M. Grażyński, ks. biskup śląski Dr A. Lisiecki, gen. bryg. Dr J. Zając, dowódca 23 dywizji. 17: Transm. uroczystej akademji z Filharmonji warsz. z przemówieniem gen. Rydza-Śmigłego i dyr. Artura Śliwińskiego. 18.15: Transm. słuchowiska dla młodzieży. 20: Transm. pochodu historycznego. 22: Transm. uroczystej akademji z klubu urzędników państwowych w Warszawie. Po akademji transm. muzyki lekkiej.

Poniedziałek 12 listopada.

15.45: Kom. polsk. Zw. zrzeszeń gosp. woj. śl. 16: Muzyka z płyt gram. 16.25: Transm. z Warszawy. Program dla dzieci starszych i młodzieży. 17.10: Audycja poświęcona poezji polskiej. Recytacje p. Z. Topolskiej. 17.35: Odczyt p. t. „Z dziejów miasta Mysłowic“, cz. 4-ta, wygł. prof. Władysław Dzięgiel. 18: Koncert popołudniowy. Orkiestra klubu mandolinistów „Halka“ z Rożdzienia-Szopienic, pod kierown. p. Ludwika Kiczyńskiego. 19: Rozmaitości. 19.20: Kom. strażactwa śląskiego. 19.30: „Bery i bojki śląskie“, wygł. Karlik z Kocyndra (prof. St. Ligoń). 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronom. w Warszawie. 20: Kom. rolniczy z Warszawy. 20.10: Kom. sportowy. 20.30: Transm. koncertu wieczornego z Wilna. 22: Transm. komunikatu lotn.-met. i PAT. z Warszawy. 22.30: Odczyt w języku francuskim p. t. „L'etat actuel de la vie agricole polonaise contemporaine“ (O rolnictwie w Polsce współczesnej), wygł. p. Edward Konopka.

Miejski Teatr im. Juljusza Słowackiego:

Niedziela 11 bm.: po południu »Grube ryby«, wieczór »Krakowiacy i Górale«.

Repertuar Teatru rewjowego „Gong“:

Niedziela 11 bm.: »Tu znajdziesz męża«, trzy przedstawienia o 5, 7 i 9 wiecz.

Poniedziałek 12 bm.: »Tu znajdziesz męża«, dwa przedstawienia o 7 i 9 wiecz.

Repertuar kinoteatrów:

Uciecha: »Pan Tadeusz«.
Corso: »Danton i Robespierre«. W rolach głównych Emil Janings i Werner Kraus.
Nowości: »Ludzie podziemi«.
Promień: »W pogoni naokoło świata«.
Sztuka: »Jad miłości«. W roli głównej Roman Novarro.
Wanda: »Pan Tadeusz«.
Warszawa: »Synowie pustyni« (Benau Sabreur).

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Biedna staruszka, której nędzę sprawdziła Administracja, prosi bardzo o wsparcie. Datki przyjmuje Administracja „Czasu“.

Redaktor odpowiedzialny
Dr Antoni Beaupré
Wydawca: Spółka wydawnicza „Czas“.

DR ANTONI BEAUPRE.

Przypomnijmy — wspominajmy.

Nadeszła wielka rocznica, której nasi ojcowie, dziadowie i pradziadowie wyczekiwali całe życie z bolesnem utęsknieniem; — szczęśliwsi od nich choć nie dość zasłużeni, — „urodzeni w niewoli, okuci w powiciu", — z radością i dumą obchodzimy dziesiątą wiosnę odzyskanej wolności. Więc kiedy dane nam zostało obchodzić to święto, jako wolnym obywatelom niepodległego państwa, wspomnijmy przynajmniej tych, którzy są prawdziwymi twórcami naszego odrodzenia, gdyż pozwolili nam przetrwać długie lata niewoli i ucisku.

Więc najpierw zwróćmy się z czcią do naszych wieszczów, a na czele do Adama Mickiewicza, „z którego my wszyscy". Niewiadomo czy bez wielkiej romantycznej poezji zdołalibyśmy przetrwać wiekową niewolę; ale stamtąd płynął nigdy nie wysychający strumień, tak gorącej i potężnej miłości ojczyzny, że nie było w narodzie tak oschłego serca, któreby żywiej nie zadrgało pod żarem tego natchnienia. A ponieważ nasz upadek był tak głęboki, a przyszłość przedstawiała się tak beznadziejnie, trzeba było ratować wiarę narodu w nieśmiertelność jego sprawy, trzeba było dać mu żywy ideał, w któryby patrzał aż do zaślepienia, i po przez grozę i ohydę teraźniejszości, widział różowy blask przyszłego zwycięstwa. Z tego poczucia wypłynęło apoteozowanie Polski, jako męczennicy ludzkości, jako Świętej, wbitej na potrójny krzyż rozbiorów, która przez swą mękę przyniesie odkupienie świata.

Chłodna i racjonalistyczna krytyka, surowo potępiła te „szaleństwa" poetów; wszakże „apoteozowaniem jawnogrzesznicy" nazwano ubóstwienie czy uchrystusowienie Polski. A jednak, — gdyby nie ten w najwyższym bólu i szczytnem natchnieniu poczęty ideał, jakże łatwo stoczylibyśmy się na dno upodlenia, niewiary i apatji! i gdyby nie z uporem świętego zapamiętania wpajany w społeczeństwo wzniosły paradoks — „contra spem sperare", — czyżbyśmy przetrzymali okrutne lata niewoli, czy nie stalibyśmy się przeklętą mierzwą narodów? To też nasi poeci, których tak słusznie wieszczami narodu nazywamy, którzy w najkrytyczniejszym momencie naszego upadku nieśli przed narodem pochodnię wiary i nadziei, są współtwórcami naszego odrodzenia, oni zbudowali arkę przymierza między wspaniałą przeszłością, a w sercach i mózgach budowaną przyszłością, i oni także walczyli za Polskę tą bronią, którą im dał ich genjusz.

A ponieważ jest to właśnie chwila przeznaczona dla rozpamiętywania naszych walk o wolność, nie należy pominąć tych wszystkich, którzy za to, że nie ugięli się pod okrutnym naciskiem rosyjskiego despotyzmu i w odrodzenie ojczyzny nie zwątpili — długie i najpiękniejsze lata życia strawili w śniegach i tajgach Sybiru, w lodowcach kaukaskich, w stepach i piaskach nadkaspijskich, w ponurych kazamatach więzień rosyjskich, którzy cierpieli ponad miarę ludzką, a żadną męką nie dali się złamać i upokorzyć. Te ich nieopisane, niezmierzone cierpienia, to potężna broń naszych zmagań o istnienie, to polski rubinowy kamień świętego Grala, który swojemi blaskami ogrzewał i rozpalał serca pokoleń. Historja tego stuletniego męczeństwa nie jest jeszcze napisana, nie mamy jeszcze złotej księgi, w którejby stały wypisane wszystkie nazwiska tych prawdziwych Wyznawców; a byłaby to księga olbrzymich rozmiarów, bo trzebaby w niej umieścić dziesiątki tysięcy nazwisk ludzi, którzy cierpieli i ginęli w imię swej wiary w odrodzenie Polski. Jeżeli dziś — tak słusznie — oddajemy głęboką cześć Nieznanemu Żołnierzowi, to w równem skupieniu ducha i z najgłębszą czcią i wdzięcznością powinniśmy w 10-tą rocznicę odzyskania niepodległości pochylić głowy ze wspomnieniem tych naszych męczenników, bez których czybyśmy istnieli jeszcze?

A w końcu wspomnijmy i o tych, którzy byli ostatnią ofiarą złożoną na ołtarzu odzyskanej wolności. Polska powstała do nowego życia, ale wielki obszar Jagiellońskiego dziedzictwa jest dziś zasłonięty czerwoną płachtą wschodniej anarchji, a ci, którzy od wieków trzymali tam w swoich dłoniach sztandar polskiej kultury, polskiej mowy, polskiego obyczaju i polskiej tradycji, wyzuci z wszystkiego co jest człowiekowi drogie na tej ziemi, pozbawieni mienia, gniazd rodzinnych, nawet grobów ojców — wiodą dziś żywot tułacki w nędzy i poniżeniu. I grzechem jest mówić, że los tych „żubrów kresowych" jest dla Polski obojętny, — bo przecież na kilkanaście czy może kilkadziesiąt jednostek tego typu, cierpią z godnością i w milczeniu tysiące i tysiące pracowitych, kulturalnych, pożytecznych i czynnych obywateli, którzy w czasach niewoli oddawali nieocenione usługi sprawie narodowej i nigdy nie skąpili swoich dostatków, gdy chodziło o cele narodowe. Ale widocznie ta jeszcze gorzka, gromadna ofiara potrzebna była dla odkupienia grzechów przeszłości, i ponosić ją musieli ci właśnie, którzy na najbardziej wysuniętych posterunkach, przez setki lat zasłaniali rdzenne polskie ziemie przed rozkładowym naporem wschodu. Tego prawdziwego przedmurza katolicyzmu i zachodniej kultury, tych Okopów św. Trójcy polskiej idei nikt już nie odbuduje, bo przeszły po nich hordy nowoczesnego Dżyngischana, pozostawiając po sobie tylko zgliszcza i zwaliska, — ale w dniu radosnym Święta Odrodzenia, niechże myśl polska popłynie także ku tym, którzy ich bronili do ostatka, a dziś na ruinach swego szczęścia i swoich nadziei budują w ciężkim i bolesnym trudzie nowe życie.

* * *

Podkreślenie tych momentów, które obchód dziesięciolecia narzuca niejako naszym rozmyślaniom wydało mi się potrzebne nie ze względu na tych, którzy już przecierpieli i przeszli, ale dla przypomnienia młodemu pokoleniu, które za przyszłość narodu jest odpowiedzialne, że każda wielka idea, jeżeli ma zwyciężyć, wymaga ofiar i walki. Wymaga ofiar nieskończonych i dobrowolnych, walk nietylko orężnych, — a te obowiązki nigdy nie ustają, nawet w okresie triumfu. Więc chociaż odzyskaliśmy niepodległość — musimy o nią dalej walczyć bez przerwy; nie znajdujemy się bowiem w takiem położeniu, abyśmy mogli spokojnie złożyć oręż do pochwy. Te same państwa, które ongi dokonały zbrodni rozbiorów, nie pogodziły się jeszcze z restytucją niepodległej Polski. I dlatego niema miary ni kresu naszym wysiłkom, albowiem

Walka o wolność, gdy się raz zaczyna
Z ojca dziedzictwem przechodzi na syna.

EDWARD PASZKOWSKI.

Akt rosyjski.

Od początku wojny aż do wybuchu rewolucji rosyjskiej, która zgruchotawszy samą zasadę caryzmu, musiała zmienić podstawy i oblicze polityki zewnętrznej Rosji — stosunek Zachodu do kwestji polskiej cechowała obłuda dyplomatyczna, topiąca w potoku frazesów treść istotnych losów Polski odrodzonej. „Polska" i „Konstantynopol" uważane były za przesądzoną własność Rosji, bo na obu tych kwestjach leżała dłoń imperjalistycznego autokratyzmu potomków Piotra i Katarzyny, zbrojna miljonami żołnierza niezbędnego dla zrównoważenia potęgi militarnej Niemiec.

Oswobodzona i zjednoczona Polska, była wprawdzie jedną z przesłanek arcy wysokiego hasła, głoszącego zasadę „humanitarnych celów wojny", lecz to „oswobodzenie" i „zjednoczenie" było zamaskowaną aprobatą aneksji rosyjskiej, osłodzonej pobożną nadzieją, że wielkoduszni władcy Polski udzielić jej zechcą „możliwie" największych swobód autonomicznych.

Tę obłudę, która tak wszechwładnie obciążała nasze losy w ciągu trzech lat wojny, z subtelną ironią scharakteryzował jeszcze w 1916 roku, znany publicysta francuski p. Bienaimé, pisząc z powodu głośnej mowy Trepowa w Dumie o rosyjskich celach wojny (Polska i Konsantynopol), że jesteśmy świadkami powrotu do tradycji Katarzyny II, która również chciała posiąść jednocześnie Turcję i Polskę.

„Cesarstwo wschodnie — pisał p. B. — wymknęło się pod postacią Grecji, Serbji, Rumunji, Bułgarji, pozostał z niego tylko Konstantynopol klucz do Bosforu i Dardanellów. Jest to jeszcze rzecz olbrzymia i rzecz dla Rosji zasadnicza... I Polska w części była stracona (...zabory austro-niemieckie)...

A oto dziś...

„Pragniemy — powiada p. Trepow — odebrać i przyłączyć na nowo Królestwo Polskie... Lecz to nie wystarcza! Winniśmy jeszcze wyrwać naszym wrogom dawne prowincje polskie i chcemy odbudować Polskę wolną w swych granicach etnograficznych i jedności nierozłącznej z Rosją... Oto słowa prawdziwego patrjoty! Pragnie odebrać wrogom terytorjum chwilowo opuszczone; co więcej pragnie zdobyć na Niemcach i Austrjakach terytorja wcielone do tych dwóch państw. Oto słowianin przemawia! Nie można pomówić p. Trepowa, że gubi się w marzeniach; nie tworzy projektu wyzwolenia wszystkich narodowości uciskanych, mianowicie tak licznych słowian w Austro-Węgrzech. Ogranicza się do Polski. Obiecuje jej jedność terytorjalną, odbudowę narodową i przytem wolność... Lecz w jedności nierozłącznej z Rosją".

Trudno o słuszniejszą i bardziej zjadliwą charakterystykę rosyjskiego obciążenia sprawy państwowych wyzwolin Polski, obciążenia, które nawet po abdykacji carskiej nie przestawało utrudniać naszych zabiegów niepodległościowych.

Dopiero marzec 1917 roku przyniósł w tym kierunku *pożądaną zmianę, rozwiązując ręce* mocarstw zachodnich, związanych paktem, zapewniającym Rosji wolną niejako inicjatywę w sprawie powojennego urządzenia Polski.

Jeszcze w styczniu 1917 r. rządowi rosyjskiemu doręczona została (22 stycznia) historyczna nota prezydenta Wilsona, w której sprawa polska została po raz pierwszy podkreślona stanowczo i wyraźnie.

Mówiła ona w ustępie dotyczącym Polski — „iż nikt nie ma prawa oddawania narodu jednego państwa — państwu innemu, jak gdyby rozporządzał jakimś przedmiotem. Jeśli weźmiemy na przykład Polskę, mogę twierdzić, iż wszyscy działacze państwowi zgadzają się na jedno: iż jest to rzecz konieczna, aby Polska była niepodległa i samodzielna"...

Po tej nocie sprawa polska nie mogła dłużej pozostawać na punkcie martwym. Pod naciskiem okoliczności Mikołaj II zniewolony został do ogłoszenia ukazu, powołującego do życia naradę specjalną, złożoną z ministrów i prezesów izb prawodawczych „celem opracowania zasadniczych podstaw przyszłego ustroju państwowego zjednoczonej Polski i jej stosunku do cesarstwa"... Jak wiadomo ten ukaz perfidyjny zrealizowany nie został...

Jednocześnie ze sprawą „stosunku Polski do cesarstwa" podniesioną została sprawa skasowania ograniczeń, krępujących Polaków na terenie cesarstwa a wyrazem żądań polskich w tej kwestji był list otwarty posła do Dumy państwowej p. Fr. Raczkowskiego, wystosowany do prezesa Dumy p. M. Rodzianki. List ten, nawiasem mówiąc, przyjęty został przez prasę prawicową bardzo nieżyczliwie. Koła prawicowe, nawet w tej chwili, uważały zniesienie tych ograniczeń za „uprzywilejowanie Polaków"... Dodać należy, iż według tajnych dokumentów, ogłoszonych po rewolucji bolszewickiej przez Trockiego, ambasador rosyjski w Paryżu Izwolskij zawiadomił rząd petersburski (28 lutego), że Francja uznała zupełną swobodę Rosji w dziedzinie określenia granic z Niemcami i Austrją.

Upadek carstwa postaci rzeczy na razie nie zmienił. Polska w dalszym ciągu pozostawała domeną rosyjską. Rosyjski rząd tymczasowy, który zastąpił cara, wydał w pierwszych dniach marca 1917 r. odezwę do Finlandczyków, przywracającą Finlandji konstytucję, ale w sprawie polskiej trwało w dalszym ciągu milczenie i dopiero 27 marca Rada delegatów robotniczych i żołnierskich w Petersburgu, zwracając się z odezwą do ludów całego świata, nawołującą do wystąpienia na rzecz pokoju, jednocześnie ogłosiła odezwę do proletarjatu polskiego, oświadczając, że Polska ma prawo do niepodległości.

Po tym głosie natury propagandowo-prywatnej rozległ się następnie i głos oficjalny.

Dnia 29 marca posłowie polscy do Izb państwowych odwiedzili in corpore prezesa nowego rządu księcia Lwowa, składając mu memorjał o konieczności ogłoszenia przez Rosję aktu proklamującego niepodległość Polski i uznającego zjednoczenie ziem polskich za jeden z celów wojny, na co książę Lwow odpowiedział, iż taki akt będzie niebawem ogłoszony... A nazajutrz istotnie ukazała się odezwa rządu tymczasowego, oświadczająca, że... „naród rosyjski uznaje bratni naród polski za posiadający całą pełnię prawa do stanowienia o swych losach wolą własną", że... „Rząd Tymczasowy uważa utworzenie niepodległego państwa polskiego za pewną rękojmię trwałego pokoju w przyszłej, odrodzonej Europie"... oraz, że... „połączone z Rosją wolnym sojuszem wojennym państwo polskie będzie trwałym murem przeciwko naporowi mocarstw centralnych na słowiańszczyznę".

Nie bacząc na staro-moskiewski zgrzyt w ostatnim zdaniu o „sojuszu wojennym", dokument powyższy posiadał dla nas poważną wagę, jako jeden z kategorycznych atutów w naszej walce o niepodległość na przyszłym kongresie pokojowym i dlatego zebrani w Petersburgu przedstawiciele społeczeństwa polskiego z różnych stron, postanowili złożyć Rządowi w osobie premjera ks. Lwowa—podziękowanie.

Bawiłem wówczas nad Newą, jako jeden z trzech medjatorów, (Stanisław Horwatt, Jordan Pereswiet Sołtan i niżej podpisany) — wysłanych przez polskie instytucje z Kijowa dla próby uzgodnienia działań emigracji naszej w Petersburgu i uczestniczyłem w tym geście kurtuazji, który miał miejsce w dniu najosobliwszym chyba nietylko w życiu mojem.

Stolica Rosji przepełniona była w tym czasie wygnańcami i delegatami polskimi... Znajdowali się tam między innymi: hrabiowie Zygmunt i Władysław Wielopolscy, Władysław i Stanisław Grabscy, Stanisław Wojciechowski (późniejszy Prezydent Rzeczypospolitej), Aleksander Lednicki, redaktorowie: Zygmunt Wasilewski, Józef Hlasko, Kazimierz Erenberg, Władysław Rabski, Jan Dąbrowski, p. Łukasiewicz (obecny poseł w Rydze), hrabiowie Michał i Władysław Sobańscy, Aleksander Meysztowicz i wielu innych.

Prawie wszyscy, w liczbie przeszło czterdziestu osób znaleźliśmy się w mglisty poranek marcowy w dużym gabinecie ministerstwa spraw wewnętrznych, z którego ścian zniknął już portret carski, lecz na których wisiały jeszcze portrety b. ministrów, najstraszniejszych dręczycieli i katów Polski... I w tej atmosferze stuletniego więzienia naszych ojców i dziadów wysłuchaliśmy bardzo zresztą życzliwej przemowy księcia Lwowa, poczem nastąpił szereg odpowiedzi polskich, wypowiedzianych spokojnie i z umiarem. Przemawiałem i ja w imieniu delegacji kijowskiej, a było to jedno z najtrudniejszych moich przemówień, będąc pozbawione wewnętrznej wiary w dobrą wolę kierowników obecnych i przyszłych zaborczej polityki rosyjskiej... Znałem Rosję zbyt dobrze, aby nawet w tej chwili rozkwitu pierwiosnków rewolucji wyzwoleńczej nie dać się ponieść entuzjazmowi i zachwytom. Całe moje przemówienie dało się zmieścić w dziesięciu wierszach wysłanej tegoż dnia do „Dziennika Kijowskiego" depeszy.

Jak wiadomo i ta deklaracja Rządu Tymczasowego doraźnych skutków nie miała i dopiero w dniu 2 października 1917 na obchodzie Kościuszkowskim w Petersburgu minister spraw zagranicznych p. Tereszczenko w mowie swej oświadczył, że mocarstwa Ententy przyłączają się do odezwy rosyjskiej wydanej w marcu do Polaków i że niepodległość Polski uważają za warunek trwałego i sprawiedliwego pokoju. Po Tereszczence przemawiali ambasadorowie Anglji, Francji, Włoch i Stanów Zjednoczonych, potwierdzając słowa i zapewnienia kierownika rosyjskiej polityki zagranicznej.

Z perspektywy 10-lecia.

Postęp gospodarczy w Polsce Odrodzonej.

Jeżeli z perspektywy lat dziesięciu spojrzymy na rozwój życia gospodarczego w tym okresie, to — mimo wszelkich nieuniknionych zastrzeżeń — możemy być dumni z obrazu rzeczy dokonanych, jaki się wówczas przed nami roztoczy, a wcale nie mamy powodu rozpaczać, że jeszcze tyle pozostało do zrobienia.

Mało kto zdaje sobie już dzisiaj sprawę z sytuacji gospodarczej, w jakiej znajdowała się Polska po odzyskaniu niepodległości. Wszakże już przed wojną jedna tylko dzielnica pruska wykazywała wyższy poziom kultury gospodarczej i ogólnego dobrobytu, przy jednostronnem zresztą nastawieniu na intensyfikacje produkcji rolniczej i ściśle z rolnictwem związanego przemysłu. Zabór rosyjski miał wprawdzie kilka poważniejszych skupień przemysłowych, w szczególności w dziedzinie przemysłu górniczo-hutniczego, tekstylnego i żelazno-przeróbczego, ale przemysł ten wychowany w cieplarnianej atmosferze rosyjskiego prohibicjonizmu, nie przedstawiał zbyt wielkiej żywotności i odporności na wypadek zetknięcia się z konkurencją przemysłu zachodnio-europejskiego. W dziedzinie zaś najważniejszej swej produkcji, t. j. rolniczej, cały ten zabór, a przedewszystkiem jego Kresy wschodnie, przedstawiał smutny obraz upadku i zaniedbania oraz najprymitywniejszej, jaką sobie wyobrazić można, gospodarki. Stan gospodarczy dzielnicy austrjackiej charakteryzował w okresie przedwojennym najlepiej tytuł rewelacyjnej książki niezapomnianego pioniera przemysłu naftowego i wielkiego społecznika St. Szczepanowskiego „Nędza Galicji".

Tak wyglądały geograficzno-gospodarcze elementy przyszłego państwa polskiego w przeddzień wojny światowej, a wojna dokonała w tym obrazie dalszych na niekorzyść nowego państwa przesunięć. Jedyna tylko dzielnica poznańska nie ucierpiała bezpośrednio skutkiem działań wojennych, ale i tam poziom kultury gospodarczej, wydajność rolnictwa i stopień ogólnego dobrobytu uległy pod wpływem

ZOFJA KOSSAK-SZCZUCKA

Złota wolność.

Powieść.

—ooo—

70) (Ciąg dalszy.)

Nieoczekiwana wiadomość poruszyła go nietylko ze względu na sentyment dla długo więzionych rodaków. Przypadkowe spotkanie z carową Maryną wielce szło na rękę jego planom, nie skrystalizowanym jeszcze wprawdzie ostatecznie, lecz koło jednego punktu coraz uparciej krążącym.

Klasnął w dłonie na pachołka, by zwołał panów rotmistrzów. Gdy zeszli się, w krótkich słowach powiadomił ich o tem, co wojewoda wiaziemski donosił.

— Imaginujcie sobie waszmościowie — mówił żywo, rozanimowany — że wojewoda sędzimirski, jejmość carowa z fraucymerem i pan Małogoski ze swojemi ludźmi w Lubienicy stoją! Puścił ich z więzienia Szujski, by z Rzecząpospolitą w srozszy nie popaść w zatarg... osłonę grzeczną dał... Wszakże car Dymitr Zborowskiego z Massalskim pchnął, którzy osłonę znieśli, zaś wojewodę z carową nazad od granicy zawrócili... Tylko pan Gosiewski i jezuity nie chcieli ostać, i do Polski się przebrali...

Urwał, na chwilę przystanął, a opanowawszy wrażenie, spokojnym już, zwykłym głosem wydawał rozkazy: Chorągwie panów Strawińskiego i Dziewałtowskiego mają wyruszyć ku Lubienicy, jako asysta, o świcie. Najlepsza kolaska i co chędożniejsze brożki pójdą dla jejmość Carowej i fraucymeru. Na głowie pana Samuela Tyszkiewicza, obożnego, pozostaje przygotowanie wszystkiego, co potrza, na przyjęcie tak dostojnych gości... Pan Sapieha tuszył, iż nie potrzebuje minutatim wykładać, co i jak czynić należy. Wiadomo: wjazd ma być sollenniter odprawiony. Tandem łuki, oracje, palba, — pochodnie, jeśli przyjadą o zmroku... Komnaty paradne w gródku trzaby z pajęczyny obmieść, wapnem obielić, podłogi ługiem zszorować lub piaskiem przytrząsnąć, zaś robactwo wykadzić, osobliwie wszy. Zdałoby się także kocurów tam parę puścić, bo szczury srogie harce odprawują, co białogłowy zazwyczaj inkomoduje. Zaczem i poczęstunek uczciwy czekać powinien. Trzy dni czasu ma pan obożny, by godnie to wszystko zładować...

Pożegnał ich, a zostawszy sam, zapłótł dłonie na karku i chodził, zamyślony, tam i sam po izbie. Krok jego był to powolny, zadumany, to rwący się, niecierpliwy, zdręczony ciasnotą miejsca. Jakoż ciasno mu było wszędy, ciasno w domu, w rodzinie, w kraju, we własnej swej skórze. — W pewnej chwili, przechodząc koło gotowalni, spojrzał przelotnie w stojące na niej podróżne stalowe zwierciadło. Wypolerowana tafla odesłała mu własną jego, nieco ostrą twarz, suchą, arcypańską urodę konkwistadora-rycerza. Uśmiechnął się — niewiadomo, sam do siebie, czy ze siebie, — z pewną pogardliwą dufnością. Mimoto pogładził młodego wąsa nad stanowczemi, chłodnemi ustami.

* * *

Gdy nazajutrz wczesnym rankiem pan starosta wyjechał do Lubienicy, w obozie zapanował gorączkowy ruch. Każdy przykładał się z chętną pomocą. Wśród towarzystwa wielu było, których krewni lub znajomi ruszyli przed dwoma laty do Moskwy, w orszaku bądź Mniszchów, bądź obu posłów królewskich, panów Oleśnickiego i Gosiewskiego. Wszystkich ich miano dawno za straconych. O losie samego wojewody sędomirskiego i jego córki rozliczne krążyły legendy. Ciekawość zatem paliła... Pan Samuel Tyszkiewicz, wraz ze swoim „alter ego" panem Mirskim krzątał się żwawo, i gdy trzeciego dnia posłaniec obwieścił rychły przyjazd gości, wszystko już było gotowe.

Pan Sapieha winien był być zadowolony. Obożny przeszedł sam siebie. Trzy łuki, jeden za drugim, przybrane zielenią i kwieciem, głosiły w łacińskich inskrypcjach sławę monarchini, której cnoty i stałość zwyciężyły oporną Fortunę. Nie mniejsze hołdy spotykały jej rodzica, wzór mężów, obywatelów, niezłomnych Scewolów, — oraz pana Oleśnickiego, kasztelana Małogoskiego, w którym wielbiono wielkoduszność i męstwo. Droga przytrząśnięta była majem. Wojsko, szpalerem stojące, prezentowało uroczyście broń. Grzmiały raz po raz moździeże. Pod pierwszym łukiem sam pan Samuel Tyszkiewicz stał z karteluszem w dłoni, z którego piękną odczytał orację.

Jadący przodem, obok starosty uświatskiego, wojewoda sędomirski odpowiedział na tę przemowę uprzejmie, choć z pańska. Niewola i przebyte upokorzenia nie umniejszyły jego dumy. Owszem, wyżej może jeszcze, niż pierwej, podnosił do góry czerwoną, kogucią twarz, zwieńczoną białą jak mleko czupryną. Z niedbałą łaskawością kłaniał się na obie strony wiwatującym. — Dalej, kilku trębaczy poprzedzało kolaskę carowej. Młodziutka twarz wojewodzianki od niewczasów i dwuletniej przeszło niewoli zaostrzyła się i pobladła, nabierając wyrazu niechętnego uporu. Pogardliwie wysunięta warga czyniła ją podobną do ojca. Tylko oczy, czarne, bystre, wymowne, wdzięczne były w bladem licu, uśmiechające się przychylnie witającym. Z przodu kolaski zwiędła twarz starej jejmości wydała się patrzącemu z za pleców Wąsowicza Sebastjanowi dziwnie znajomą. Nim jednak zdążył rozpoznać, przejechały. — W następnej kolasce pan Oleśnicki, niefortunny poseł królewski, jeszcze czasu wesela carowej z Dymitrem wysłany, uśmiechał się wesoło, dobrodusznie. — Cztery panny fraucymeru, Tarłówna, Bielińska, Kmitówna i Krasicka, nastraszone niby zmokłe kurki, spoglądały trwożliwie ze swego pojazdu, nieczułe na łakome spojrzenia wojaków. Żal je zbierał okrutny, że zamiast wjeżdżać bezpiecznie do lubej ojczyzny, wraz z panem Gosiewskim, Niemojewskim i innymi, — ku znienawidzonej Moskwie nazad muszą się obracać... Chorągiew usarska Dziewałtowskiego i kozacy Buzowskiego zamykali pochód.

Wieczorem, po świetnym bankiecie, pan Sapieha przyszedł niespodzianie na majdan, gdzie się towarzystwo zbierało.

— Mości panowie, mili towarzysze — zaczął ujmującym swym głosem, — przywieźlim Jejmość Carową i jej fraucymer, ale obdarte niebożątka, chłopskim prosto adjustunkiem nędzę swą słoniące, aż i litość bierze patrzeć. Sama Carowa w jednem giezłeczku ostała, jako mi pan wojewoda sędomirski prawił... Barbary plugawe, psy od poganów zawziętsze, tak ograbiły niebogę. Wszystkie ochędóstwa, co ojce jej dali, a Król Jegomość przyczynił, zabrało moskiewskie hultajstwo. Ma kto z waszmościów materję jaką,lebo odzież zbędną, na białogłowski manier przerobić się dającą, — upraszam dać nieboraczkom. Toć że im z komnat wyjść wstydno. Ja deklaruję dwie strefy altembasowe, kryzów kilka, galanów pęk spory, trzęsienie z zaponą i dwa żupany atłasowe...

— Ja mam żupan grodeturowy fałdzisty, po ojcu, całkiem jak nowy! — krzyknął ochoczo Wąsowicz.

— Ja paludament pupkami oszyty, z łańcuchem.

— Kołpak sobolowy dam... — meldował cześnik Walawski.

— Ja delijkę aksamitną, niestarą...

— Sztukę bławatu okrutnie foremnego..

Deklarowali i inni, prześcigując się w hojności. Zebrała się kupa darów. Na delegata dla odniesienia ich nazajutrz rano naprosił się pan Wąsowicz. Przystali nań wszyscy, bo chłop był mowny i śmiały, — on zasię dobrał sobie do kompanji Sebastjana Pielsza, w tej intencji, by asystę przyzwoitą mając, w dyszkurowaniu nie mieć żadnego od towarzysza impedymentu.

Dwóch pachołków niosło za nimi zebrane materje. Meldowali się na gródku, u komnat carowej.

— Jejmość ochmistrzyni fraucymeru wnet przyjdą — oznajmił pacholik.

Jakoż nie czekali długo. Dostojnie, posuwistym krokiem weszła do izby pani miecznikowa samborska, Barbara Kazanowska. Sebastjan poznał ją teraz odrazu, i zbladł. W nadziei, że go nie pozna, nie spyta o Hankę, cofnął się za Wąsowicza, rad skryć się lub zbiec nie czekając.

Ale pani miecznikowa nie zwracała na niego najmniejszej uwagi. Oczy miała lekko przymrużone, twarz wyniosłą. Zrudziałą, haniebnie wystrzępioną i pocerowaną suknię ujmowała w dwa palce, dygając ceremonjalnie.

— Jejmość dobrodziejko! — zaczął z fantazją Wąsowicz, — zasłyszawszy o okrutnem a zgoła nieludzkiem postępowaniu barbarów, miana ludzi niegodnych, które to monstra (bodaj nigdy z Tartaru plugawe głowy ich nie wychynęły!) ograbiły ze wszego dobytku białogłowskiego Jejmość Carową wraz ze szlachetnym jej fraucymerem, — zebraliśmy między nami co nieco przyodziewku, na któren się żołnierska bieda mogła zdobyć, i szczerem sercem składamy. Wprawdzie rzec możesz, Mości Dobrodziejko, iż na Olimpie zbytnio o szaty nie stoją, zaś Junona panuje światu w byle szatce. Prawda to szczera! Nie przynosi takoż ujmy niedostatek, w wojennej potrzebie a srogich zawieruchach sprawiony... Że jednak białogłowskim sercom miłe zazwyczaj stroiki, tuszym, iż wielka władczyni raczy przyjąć od nas wdzięcznie rzeczone obmioty, ochotnie u stóp jej złożone z gorącą prośbą, by w rychłej korzystniejszej fortuny odmianie oddanych sobie sług nie zapominała...

(C. d. n.).

wojny bardzo silnemu obniżeniu. Obie zaś pozostałe dzielnice były przez cały czas wojny albo wprost terenem działań wojennych, przemarszu wielkich armji lub etapem skamieniałych w bezruchu frontów i odpowiednio do tego przedstawiały w chwili narodzin nowego państwa obraz straszliwego zniszczenia i zupełnego gospodarczego wyczerpania. Przemysł w b. Kongresówce skutkiem zniszczenia urządzeń produkcyjnych i rekwizycji zapasów i surowców prawie nie istniał, szereg miast, miasteczek i wsi tak w tej dzielnicy jak i w Małopolsce przedstawiał obraz zupełnej ruiny i jednego wielkiego pogorzeliska, a o stanie i sytuacji rolnictwa najlepsze wyobrażenie daje fakt, że olbrzymie połacie kraju leżały odłogiem.

Z takich to elementów, w dodatku zupełnie różnorodnych, w ramach zupełnie odmiennego ustawodawstwa i wśród odmiennej atmosfery gospodarczej, wśród sprzecznych zupełnie tendencyj polityki handlowej wyrosłych, miało młode, powstające dopiero państwo tworzyć swój ustrój gospodarczy.

Niedość na tem, granice państwa były zupełnie nie ustalone, a o ich ustalenie na czterech frontach toczyły się walki. W kraju panował zupełny chaos prawny i administracyjny, gdyż cały aparat sądowy i administracyjny — z wyjątkiem Małopolskiki — trzeba było dopiero montować. To samo dotyczyło także aparatu skarbowego, wobec czego o normalnych dochodach państwowych nie mogło być mowy. Najważniejszy instrument gospodarczy w rękach państwa t. j. kolejnictwo znajdowało się w stanie opłakanym. Stosunki handlowe między poszczególnemi dzielnicami prawie wcale nie istniały ,a nawiązanie ich utrudniały zarówno odmienny ustrój prawny, jak i stan kolejnictwa, zarówno posiadanie trzech odrębnych walut, jak i silne tendencje separatystyczne, które przejawiały się zwłaszcza w b. dzielnicy pruskiej. Dużą wkońcu rolę jako hamulec wszelkiej planowej akcji gospodarczej odgrywały „czerwone refleksy", padające od strony Rosji bolszewckiej które wywierały silny wpływ na pierwsze posunięcia polityczne i gospodarcze władz państwowych, a zarazem także i w całem społeczeństwie, a zwłaszcza w sferach gospodarczych wywoływały uczucie zupełnej niepewności jutra.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach jedynie tylko produkcja rolnicza, abstrahując od leżącej odłogiem znacznej części kraju, szła mniej więcej normalnym trybem, gdy pozatem życie gospodarcze ograniczało się właściwie do najbardziej prymitywnych form handlu wewnętrznego. O handlu zagranicznym nie mogło być prawie mowy, gdyż pomijając zupełnie nieuregulowane stosunki komunikacyjne, cała zagranica odnosiła się do nowopowstałego państwa z największą nieufnością, ukuwszy dla niego nazwę „Saisonstaat", która długi czas pokutowała w całej niemiecko-języcznej publicystyce i ze skutkiem paraliżowała wszelkie podejmowane ze strony polskiej próby nawiązania stosunków handlowych i finansowych z zagranicą.

Nawiązanie tych stosunków było również i z tego względu utrudnione, że każda dzielnica na skutek długoletnich tradycyj w innym ciążyła kierunku, a tymczasem nici łączące je z dawnemi państwami zaborczemi odnośnie do b. dzielnicy pruskiej i rosyjskiej skutkiem trwających jeszcze działań wojennych, a później skutkiem bojkotu, zastosowanego wobec Polski przez Rzeszę niemiecką i wobec odmiennego ustroju gospodarczego odnośnie do Rosji, zupełnie zostały zerwane.

A gdy mimo wszystko organizm gospodarczy państwa zaczął powoli krzepnąć, wojna z Rosją sowiecką, która doprowadziła bolszewików aż pod bramy Warszawy i zmusiła całe społeczeństwo do skupienia wszystkich wysiłków w jednym kierunku obrony zagrożonego bytu państwowego, przerwała i te pierwsze słabe początki organizacji gospodarczej młodego państwa. W ten sposób dwa pierwsze lata istnienia państwa zostały dla organizcji i rozbudowy jego życia gospodarczego zupełnie zmarnowane, a jako tako planowa akcja w tym kierunku zaczyna się dopiero po zawarciu pokoju ryskiego i utrwaleniu wschodnich granic państwa.

Jednym z głównych instrumentów zorganizowania życia gospodarczego Polski na nowych podstawach miała się stać uchwalona w pośpiechu, pod grozą zbliżającej się nawały bolszewickiej, reforma rolna. Nie spełniła ona wprawdzie ani pokładanych w niej z jednej strony nadziei, ani żywionych z drugiej strony obaw, lecz mimo to, jakkolwiek niewykonalna i w pierwotnej swej formie niewykonana, zaciążyła zmorą na losach rolnictwa w Polsce, zabijając wszelką chęć inicjatywy i pracy twórczej wśród wielkiej własności rolnej i przyczyniając się w dużym stopniu do opóźnienia rozwoju kultury rolnej w Polsce.

Właściwie dopiero po zakończeniu wojny bolszewickiej zaczyna się praca organizacyjna na polu rozbudowy życa gospodarczego. Wobec braku jakichkolwiek poważniejszych prywatnych, krajowych czy zagranicznych źródeł kredytowych, całe dzieło odbudowy zniszczonego w czasie wojny światowej przemysłu b. Kongresówki dokonywa się przy pomocy środków państwowych. A że równocześnie i inne ważne zadania organizacji młodego państwa domagają się ogromnych nakładów, dochody zaś państwowe wobec małej sprężystości aparatu skarbowego i rozpoczynającej się nadobre dewaluacji marki coraz bardziej maleją, więc głównem źródłem, dostarczającem niemal bez ograniczenia środków na wszystkie potrzeby państwowe, na odbudowę zniszczonych części kraju i zrujnowanego przemysłu, staje się w coraz wyższym stopniu prasa drukarska, z pod której nieprzerwaną strugą wylewają się miljardy a wkońcu biljony coraz bardziej zdeprecjonowanych marek polskich.

Życie gospodarcze państwa wchodzi w ten sposób w okres ostrej inflancji, która wobec łatwości uzyskania potrzebnych kapitałów zakładowych daje impuls do rozpoczęcia na wielką skalę „grynderki" mnóstwa nowych spółek akcyjnych o charakterze przeważnie handlowym, a rzadziej przemysłowym. Równocześnie inflacja, podważając wszelkie podstawy normalnej kalkulacji przemysłowej i handlowej, stwarza pozory wielkiej zdolności konkurencyjnej na rynkach zagranicznych, które zwolna zaczęły się otwierać przed polskim towarem — i doprowadza w ten sposób do ogólnego wysprzedawania się. W ten sposób „grynderka" inflacyjna, która mogła spełnić pożyteczne dzieło wytworzenia w kraju własnego przemysłu dla zaspokojenia w pierwszym rzędzie rosnących potrzeb ludności i wyparcia z kraju zbędnego importu, dopomogła jedynie do wzmocnienia sztucznej konjunktury eksportowej, która ogałacała kraj zarówno z zasobów towarowych, jak i z kapitałów obrotowych.

Dopiero gdy fala inflacyjna grozić poczęła ostateczną katastrofą całemu gospodarstwu społecznemu i państwu, przyszło opamiętanie, które stworzyło należyte warunki psychiczne dla wielkiego dzieła reformy walutowej. I mimo wszystko, co o działalności gospodarczej Wł. Grabskiego można powiedzieć, pozostanie jego wielką i niezapomnianą zasługą, że zdołał wyczuć te nastroje psychiczne społeczeństwa i uchwycić odpowiedni moment do przeprowadzenia — jakkolwiek przy pomocy niewystarczających środków — upragnionej przez cały kraj — z wyjątkiem wszelkiego międzynarodowego paskarstwa — reformy walutowej.

Ale i Wł. Grabski mimo żelaznej swej energji i całej bezwzględności nie byłby dzieła tego tak szybko i łatwo dokonał, gdyby w owej chwili siły gospodarcze państwa nie były już wzmocnione dopływem nowych i potężnych walorów gospodarczych, jakie do ustroju gospodarczego państwa polskiego wniosło przyłączenie G. Śląska. Dopiero bowiem dzięki tym walorom Polska weszła naprawdę w orbitę międzynarodowej współzależności gospodarczej, a udział przemysłu górnośląskiego zarówno w zebraniu kapituły akcyjnego Banku Polskiego, jak i później w uzupełnianiu słabego zapasu walut i dewiz, któremi bank ten rozporządzał, przyczynił się walnie do udania się wielkiego dzieła odrodzenia sił gospodarczych narodu. Niemniej wielkie były zasługi Górnego Śląska i jego przemysłu około stworzenia zdrowych podstaw pod normalną i zrównoważoną gospodarkę skarbowo-budżetową.

Niestety jednak błędy, które leżały w samem założeniu dokonanej przez Grabskiego reformy walutowej i skarbowej, tj. zbyt szybkie tempo jej przeprowadzenia, kruchość i słabość podstaw, na których została oparta, przecenienie sił gospodarczych społeczeństwa, nadmierne rozszerzenie ram budżetu państwowego, który wedle opinji Hiltona Younga winien się był przez czas dłuższy zamykać w cyfrze 800 do 900 miljonów zł., zaczęły się szybko mścić i w krótkim czasie doprowadziły do ostrego kryzysu gospodarczego, który podważył z takim trudem i z tyloma ofiarami całego społeczeństwa dokonane dzieło reformy walutowej. Pod wpływem tego kryzysu, nieopatrznej gospodarki budżetowej, która zmusiła rząd do ponownego puszczenia w ruch własnej prasy banknotowej oraz wywołanej celowo przez Niemcy wojny celnej, która miała i tak już zachwiane życie gospodarcze kraju doprowadzić do ostatecznej katastrofy, nastąpiło w połowie 1925 r. załamanie się złotego, a wraz z niem dalsze zaostrzenie się przesilenia gospodarczego ze wszystkiemi cechami inflacji walutowej.

Inflacja ta jednak pociągnęła za sobą chwilowe znaczne obniżenie się kosztów produkcji i stworzyła w ten sposób pewnego rodzaju premję eksportową, którą tym razem przemysł polski należycie wykorzystał, zwiększając poważnie swój eksport, który poprzednio, bezpośrednio po reformie walutowej, spadł do minimalnych rozmiarów. Równocześnie zaś skutkiem załamania się złotego i ogólnego kryzysu gospodarczego zmniejszyła się bardzo silnie zdolność konsumcyjna kraju, skutkiem czego także i import doznał poważnego zmniejszenia. Pod wpływem tych czynników dokonała się aktywizacja bilansu handlowego, która wpłynęła na ponowne wzmocnienie zapasu walut i dewiz Banku Polskiego i umożliwiła po krótkim okresie inflacyjnym stabilizację złotego na nowym poziomie, ulegalizowanym później w drodze ustawowej.

Do stabilizacji złotego, przełamania kryzysu gospodarczego oraz odbudowy zaufania zarówno we własnem społeczeństwie, jak i zagranicą przyczynił się niemało również wysiłek rządu koalicyjnego względnie b. min. skarbu Zdziechowskiego, który przy pomocy daleko idących oszczędności zdołał doprowadzić budżet państwowy do równowagi i — co ważniejsze — do uczynienia jej także i na przyszłość kanonem polskiej gospodarki budżetowo-skarbowej.

Strajk górników w Anglji, trwający od maja do grudnia 1926, wywołał świetną konjunkturę w przemyśle węglowym, zwłaszcza górnośląskim, który następnie pośrednio przyczynił się do ożywienia życia gospodarczego w całym kraju. Pomyślny urodzaj w tymże roku i przychylna dla rolnictwa polityka gospodarcza rządu przyczyniła się do podniesienia rentowności produkcji rolniczej i tem samem do zwiększenia zdolności nabywczej całego rolnictwa, co z kolei wpłynęło na wzrost zatrudnienia w przemyśle i spadek bezrobocia. W ten sposób rok 1927 stał się rokiem znacznego ożywienia konjunktury i znacznego wzmocnienia sił gospodarczych państwa, które dzięki temu przystąpić mogło do rozwiązania tak ważnych problemów, jak przyspieszenie budowy własnego portu w Gdyni, stworzenie własnej floty handlowej i organizacja handlu zamorskiego, rozszerzenie polskiej ekspansji eksportowej i t. d.

Związane z realizacją tego programu nakłady inwestycyjne spowodowały trwającą już od dłuższego czasu bierność bilansu handlowego, której dotychczas żadnemi środkami opanować się nie dało. Równocześnie pokazują się coraz wyraźniejsze oznaki zbliżającej się depresji, czy nawet kryzysu gospodarczego. Mimo to wszystko jednak przyszłość gospodarcza Polski nie budzi i budzić nie powinna żadnych obaw, gdyż weszła ona już na drogę zupełnie normalnego rozwoju, opartego na wyzyskaniu wszystkich sił gospodarczych narodu, na zdrowej i mocno fundowanej walucie oraz na zrównoważonej, jakkolwiek może niezbyt oszczędnej i niezawsze z siłami płatniczemi społeczeństwa liczącej się, gospodarce budżetowej.

Jeżeli na podstawie tego pobieżnego przeglądu porównamy dzisiejszy stan naszego gospodarstwa narodowego z tym chaosem, jaki zastaliśmy w zaraniu naszej niepodległości, stwierdzić musimy, że dokonaliśmy dzieła niesłychanego, bo z niczego prawie i niemal wyłącznie o własnych siłach, bo uzyskane w różnych czasach stosunkowo niewielkie, a za to bardzo uciążliwe pożyczki państwowe nigdy decydującego wpływu nie miały, stworzyliśmy ustrój gospodarczy, który nie rozmiarami wprawdzie, ale napięciem i tętnem nie ustępuje zbytnio ustrojowi gospodarczemu wielkich państw zachodnich. Niewątpliwie ustrój ten wykazuje jeszcze wiele niedomagań i braków. Przemysł nasz wymaga jeszcze wielkich inwestycyj, ażeby poziomem technicznym dorównać przemysłowi zachodniemu. Handel nasz tkwi jeszcze dotąd w formach na pół archaicznych, a wielkiego handlu importowo-eksportowego prawie nie posiadamy. To też stworzenie tego handlu i uniezależnienie się od pośrednictwa zagranicznego jest jednym z najpilniejszych zadań naszego życia gospodarczego. Również i sprawa nawiązania normalnych stosunków handlowych z najbliższymi naszymi sąsiadami, tj. Niemcami i Rosją sowiecką, nie jest dotąd rozwiązana, a także i te traktaty handlowe, które posiadamy wymagać będą w wielu wypadkach daleko idącej i roztropnej korektury. Najwięcej jednak niedomagań wykazuje stan podstawowej gałęzi naszego gospodarstwa narodowego, tj. produkcji rolnej i hodowlanej. Intensyfikacja tej produkcji, podniesienie jej poziomu i wydajności jest niewątpliwie naczelnem naszem zadaniem. Lecz mimo tych braków we wszystkich dziedzinach naszej pracy gospodarczej znać rozszerzenie jej formatu, wzrost napięcia, jednem słowem ruch i postęp, a postęp to — życie.

Treść numeru:

KRONIKA.

Kraków 11 listopada.

— **Kalendarz.** W niedzielę: Św. Marcina. Wschód słońca o 6.49, zachód o 3.51; wschód księżyca o 5.33 rano, zachód o 3.37 po poł. W poniedziałek: 5 Braci Męczenników. Wschód słońca o 6.51, zachód o 3.50; wschód księżyca o 6.44 rano, zachód o 3.52 po poł.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Częściowe zaćmienie słońca.** W poniedziałek, 12 b. m., w godzinach porannych, o ile pogoda dopisze, będzie widzialne w Polsce częściowe zaćmienie słońca. W Krakowie rozpocznie się ono o 8.38 czasu środkowo-europejskiego, koniec nastąpi o 11.02. Największa faza będzie o 9.48, przyczem zakryciu ulegną trzy ósme średnicy tarczy słońca. Wyglądem swym słońce przypominać będzie wtedy księżyc po pierwszej kwadrze o rogach skierowanych ku górze i na wschód. Największe w Polsce zaćmienie będzie na północno-wschodnich kresach, w Wilnie np. księżyc zakryje pół średnicy słońca. Zaćmienie to będzie widoczne w całej Europie, prócz Hiszpanji i Portugalji. Następnem widzialnem u nas zaćmieniem będzie zaćmienie słońca 1 listopada 1929 roku, będzie ono jednak bardzo nieznaczne.

— **Nabożeństwo żałobne za dusze poległych policjantów.** Wczoraj o godzinie 10 rano odbyło się w kościele Marjackim uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę 18 szeregowych policji państwowej poległych w przeciągu 10 lat z ręki zbrodniczej na terenie województwa krakowskiego w obronie porządku, mienia i bezpieczeństwa obywateli. W nabożeństwie celebrowanem przez ks. biskupa Rosponda w otoczeniu licznego kleru wzięli udział: wojewoda Darowski, wiceprezydent m. Dr Wielgus, wiceprezydent sądu apelacyjnego Krzyżanowski, prezes sądu Peltz, przedstawiciele wojskowości, oraz cały policyjny korpus oficerski z komendantem wojewódzkim insp. Pilchem. Podczas mszy św. orkiestra 20 p. p. wykonała na chórze szereg utworów żałobnych. Po nabożeństwie ks. biskup Rospond odprawił przy katafalku otoczonym dziesiątkami gorejących świec egzekwie, poczem ks. patron Tomera wygłosił kazanie na temat odpowiedzialnej. a ciężkiej służby, jaką dla utrzymania bezpieczeństwa publicznego oraz ładu i porządku pełnią funkcjonarjusze policyjni. Po nabożeństwie oddziały piesze i konne policji przedefilowały na rynku przed wojewodą Darowskim i komendantem policji Pilchem.

— **Żydzi a dziesięciolecie niepodległości.** Z okazji jubileuszu niepodległości Polski uchwaliła krakowska gmina izraelicka wybudować ochronkę i żłobek dla 300 biednych dzieci i prowadzić ten zakład we własnym zarządzie. Nadto rozdała gmina tytułem subwencji po 200 zł. Stowarzyszeniu ochron dzieci żydowskich, Zakładowi sierot i Zakładowi starców a dziś rano odbędą się staraniem tejże gminy dwa uroczyste nabożeństwa w starej synagodze i świątyni postępowej.

— **Budowa szkoły rzemiosł.** Staraniem Komitetu Tow. szkoły rzemiosł w Krakowie, na czele którego stoi wiceprezydent Ostrowski, przystąpiono w ostatnich dniach do budowy własnego gmachu szkolnego przy alei Skrzyneckiego w dzielnicy XII na gruntach udzielonych Tow. przez gminę m. Krakowa. Korzystając z funduszów państwowych oraz pomocy gminy, Tow. szkoły rzemiosł ma zamiar jeszcze w roku bieżącym wykończyć w stanie surowym budynek administracyjny szkoły, która obecnie liczy już trzeci rok istnienia i mieści się prowizorycznie w budynku państwowej szkoły przemysłowej przy al. Mickiewicza, pod kierownictwem dyrektora tejże szkoły inż. Edw. Kosteckiego.

— **Zakaz wypieku białego pieczywa.** Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministrami: przemysłu i handlu skarbu i rolnictwa wydany został zakaz przemiału pszenicy na mąkę o typie wyższym aniżeli 60 procentowy wyciąg z ziarna oczyszczonego uprzednio z obcych domieszek, oraz zakaz używania w zakładach przemysłowych do przerobu i wszelkiego rodzaju wypieku mąki pszennej szlachetniejszej t. j. pochodzącej z przemiału poniżej normy 65 proc.. Zakaz ten wchodzi w życie z dniem 12 listopada b. r. i od tego terminu winien być bezwzględnie respektowany. Magistrat wzywa więc interesowanych, a zwłaszcza młynarzy i piekarzy do ścisłego stosowania się do powyższego rozporządzenia. Winni przekroczeń w tym względzie karani będą aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 10.000 zł.

— **Choroby zakaźne w Krakowie.** W czasie od 4—10 b. m. zgłoszono w miejskim urzędzie zdrowia, wypadków: szkarlatyny 10, ospy wietrznej 3, odry 1, róży 1, błonicy 6, mumpsa 2.

KOMUNIKATY.

— **Muzyka kościelna.** W niedzielę, 11 bm. w kościele OO. Dominikanów podczas mszy o 11.30 wykona chór „Lutni" pod kierunkiem prof. Koniora starodawną pieśń Bogurodzica. Do Ciebie głos Adama i Pod krucyfiksem Faure a.

— **Odczyt o św. Franciszku z Assyżu.** We wtorek. 13 bm. o godz. 6.30 wieczór w sali Domu księży przy ul. św. Marka L. 10, parter, wygłosi O. Anatol Pytlik, gwardjan OO. Reformatów, odczyt (z obrazami świetlnemi) p. t. „Św. O. Franciszek z Assyżu". Wstęp 1 zł i 50 groszy.

— **Z Tow. lekarskiego.** We środę 14 bm. odbędzie się w sali posiedzeń krak. Tow. lek. przy ul. Radziwiłłowskiej L. 4 zwyczajne posiedzenie naukowe z następującym porządkiem dziennym: Odczyty Doc. Dr Zieliński Marcin: Zagadnienie konstytucji w epilepsji: prof. Dr Jan Piltz: Z zagadnień epilepsji; Dr Sikorska Aurelja: O leczeniu epilepsji.

— **Przemówienia w kinoteatrach krakowskich w dniu 11 bm.:** W niedzielę 11 bm. w 10 rocznicę odzyskania niepodległości Polski wygłoszą 5 minutowe przemówienia okolicznościowe przed programami prelegenci Koła VI T. S. L. w Kinoteatrach: „Corso" p. Walerjan Ścisławski, „Nowości" o 5 p. Karol Radwanek, o g. 7 p. Stefan Dębowski, „Promień" o 5 p. Wł. Szewczyk, o g. 7 p. Marja Głowacka, „Sztuka" p. Jan Zaręba, „Uciecha" o g. 5 p. Marja Głowacka, o g. 7 prof. Władysław Rutkowski, „Wanda" p. Józef Piotrowski, „Warszawa" p. Józef Staśko.

— **Z teatru m. im. J. Słowackiego.** Dziś, w niedzielę, galowe przedstawienie „Krakowiaków i górali", na które uprasza się uczestników jawić się w strojach uroczystych. Po południu wraca na afisz po cenach zniżonych komedja Bałuckiego „Grube ryby", w poprzedniej obsadzie z wyjątkiem roli Pagatowicza, którą wykona p. Grolicki. „Krakowiacy i górale" pozostaną na repertuarze we wszystkie następne dni przyszłego tygodnia.

— **„Teatro dei Piccoli".** Dziś t. j. w niedzielę, 11 bm. oraz w poniedziałek, 12 bm. i we wtorek, 13 bm o 7.15 i 9.15 wieczór daje ten sławny teatr „sztucznych ludzi", który w Krakowie zdobył sobie tak niezwykłe zainteresowanie, ostatnie przedstawienia, — we wtorek w nocy bowiem wyjeżdża już do Katowic. Kasa Starego Teatru sprzedaje bilety dziś t. j. w niedzielę od 9.30 rano do 1 w południe oraz od godziny 4 po południu do 9.30 wieczór.

— **Egon Petri,** jeden z najznakomitszych pianistów doby współczesnej, ulubieniec naszych melomanów, wystąpi w Krakowie tylko raz jeden, a to we czwartek, 15 bm. w Starym Teatrze.

— **Teatr rewji „Gong"** (Rajska 12). Rewja „Tu znajdziesz męża" mimo niesłabnącego powodzenia jeszcze tylko przez parę dni bawić będzie publiczność krakowską. Śpiew, taniec i niefrasobliwy humor w interpretacji całego zespołu składają się na wysoce udaną całość. Dziś trzy przedstawienia o 5, 7 i 9.

— **Doroczny koncert „Echa".** Jak nas informują krakowskie Towarzystwo śpiewackie „Echo" urządza we wtorek, 20 bm. w Starym Teatrze swój doroczny koncert. Na program złożą się wybitne utwory najlepszych polskich kompozytorów. „Echo", które pod kierownictwem swego świetnego dyrygenta i kompozytora Bolesława Wallek-Walewskiego i pod prezesurą znanego w kołach inteligencji krakowskiej dyr. inż. Polaczek-Korneckiego zapisało się chlubnie w dziedzinie śpiewu chóralnego, daje gwarancję, że i tegoroczny koncert będzie jak zawsze prawdziwą biesiadą artystyczną dla miłośników śpiewu chóralnego i ściągnie do sali Starego Teatru liczne zastępy kulturalnej publiczności Krakowa.

— **Więźniowie w dniu święta narodowego.** W ogólno-państwowem święcie 10-lecia biorą również udział więźniowie w gmachu św. Michała. W niedzielę po rannem nabożeństwie odbędzie się tam uroczysty poranek urządzony staraniem Patronatu opieki nad więźniami i zarządu więzienia. W programie przemówienie nauczyciela więziennego, pozatem szereg bardzo ciekawych produkcyj jak śpiew chóru więźniarek i więźniów oraz deklamacje. Więźniowie odnoszą się do swej uroczystości z całym zapałem i entuzjazmem.

— **Teatr dla dzieci i młodzieży.** W niedzielę, 11 bm., by i dzieciom w uroczystą rocznicę sprawić radość, wystawia teatr przy ul. Rajskiej 12 o 11 rano bajkę p. t. „Janek i Franek w krainie u króla Leniucha". Bajka ta wystawioną zostanie z całym przepychem i baletem przez najlepsze siły artystyczne. Bilety wcześniej do nabycia w handlu p. Rudnickiego A—B.

— **Walne zebranie krakowskiego Związku literatów** odbędzie się w niedzielę, 18 bm. o godz. 4 po poł. w sali miejskich kursów dramatycznych, w gmachu Starego Teatru, 3 piętro. Wejście przez konserwatorjum muzyczne od pl. Szczepańskiego.

KRONIKA SPORTOWA.

— **Ostatnie zawody „Wisły" o mistrzostwo Polski.** Najbliższa niedziela przyniesie nam jedno z najciekawszych spotkań mistrzowskich, a zarazem ostatnich kończącego się sezonu piłkarskiego w Krakowie. Przeciwnikiem „Wisły" będzie silny górnośląski zespół drużyny „Śląska" z Świętochłowic, który ma za sobą wyniki takie, jak 1 : 1 z „Wartą" i „I. F. C." oraz ostatnio zwycięstwo nad „Ruchem" 2 : 1. Drużynę „Wisły" czeka przeto bardzo ciężkie zadanie pokonania twardego zespołu górnośląskiego, jeśli chce nadal kroczyć na czele klubów polskich i utrzymać w swych rękach tytuł mistrza Polski. Początek zawodów na boisku „Wisły" o 2.15 po południu, a nie o 11.15 jak poprzednio donosiliśmy.

WIADOMOŚCI POLICYJNE.

§ Zguba. Marja Pajdakowa, żona majora W. P. zam. w Łobzowie zgłosiła do policji, że skradziono jej, lub też zgubiła w Rynku gł. banknot 100-złotowy.

§ Kradzieże. Marja Micińska, zam. przy ul. Lelewela 7, zgłosiła do policji, że skradziono jej z zamkniętego strychu bieliznę wartości 500 zł. Wczoraj dostał się nieznany sprawca do mieszkania Karoliny Wadowskiej zam. przy ul. Piotra Michałowskiego l. 14 przez wyrwanie skobla od drzwi, skąd skradł na jej szkodę większą ilość garderoby damskiej i męskiej nie ustalonej dotąd wartości.

§ Wypadek przy pracy. Onegdaj zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Grzegórzecką l. 23 do robotnika zakładów reprodukcyjnych „Akropol" Józefa Drożdża, któremu w czasie pracy spadła paka na nogi i potłukła go.

— **Włamanie do magazynu sklepowego.** Dawid Sinder, kupiec, zam. przy ul. Kalwaryjskiej l. 14 zgłosił do policji, że w nocy nieznany sprawca skradł mu z zamkniętego magazynu 100 kg. ryżu i 20 klg. mydła.

KRONIKA WARSZAWSKA.

— **Odznaczenia francuską Legją honorową.** W piątek generalny inspektor armji francuskiej gen. Maurin, przybyły specjalnie na uroczystości, związane z 10-leciem odrodzenia Polski, udekorował gen. dyw. Rydza-Śmigłego i wicemin. Konarzewskiego krzyżami komandorskiemi Legji honorowej, zaś szereg oficerów zwykłymi krzyżami Legji honorowej. Krzyże komandorskie z gwiazdą Legji honorowej otrzymali gen. Romer i Skierski, krzyże komandorskie Legji honorowej III klasy gen. Zarzycki i Kukiel, krzyż kawalerski Legji honorowej rtm. Bracławski. Przed dekoracją generał Maurin wygłosił krótkie przemówienie do odznaczonych, zaś po dekoracji podziękował mu w imieniu odznaczonych pierwszy wiceminister gen. Konarzewski.

— **Odznaczenia w KOP.** W „Monitorze Polskim" ogłoszono listę oficerów ochrony pogranicza odznaczonych srebrnym krzyżem zasługi. Są to : kpt. Jan Cichocki, kpt. Dr Bolesław Gałziński, kpt. Rudolf Geyer, kpt. Alfons Kubosz, kpt. Eugenjusz Łysak, kpt. Otto Pawłowicz, kpt. Henryk Radziszewski, kpt. Stanisław Raszko, kpt. Henryk Sieradzki, kpt. Kazimierz Szczerbiński, kpt. Marjan Tomaszewski, kpt. Władysław Zych, por. Tadeusz Byszewski, por. Józef Doda, por. Aleksander Fritz, por. Witold Naruniec-Gojrzewski, por. Dr Wacław Iwanowski, por. Paweł Kołyszko, por. Rudolf Hubisz, por. Andrzej Nika, por. Józef Nowicki, por. Jakób Kazimierz Prośba, por. Maksymiljan Rutkowski, por. Leonard Skulski, wszyscy za zasługi w służbie granicznej, rtm. Wacław Działa oraz por. Gustaw Olszewski za zasługi przy organizacji KOP.

— **Zajście w „Qui pro quo".** W teatrze „Qui pro quo" w Warszawie doszło do zajścia wywołanego przez młodzież narodowo-demokratyczną. Podczas numeru „Wesołe dziesięciolecie", w którem artystka Ordonówna śpiewała piosenkę Tuwima na temat, jak wieszcz Adam Mickiewicz, królowie Zygmunt I i Jan Sobieski oraz Chopin i Kopernik idą meldować się do Belwederu, a następnie z marszałkiem Piłsudskim wyruszają na polską wódkę, na sali odezwały się okrzyki ze strony grupy młodzieńców, którzy przybyli zapewne w celu wywołania zajścia. Zapalono wówczas na sali światła, a p. Ordonówna zaczęła śpiewać po raz drugi piosenkę. W momencie, kiedy zadeklamowała zwrot „Melduję się w Belwederze, gdzie jest Pan Marszałek" w kilku szeregach krzeseł zaczęły się gwizdy i okrzyki. Na tę demonstrację odpowiedziała reszta publiczności okrzykiem „Niech żyje marszałek Piłsudski" i oklaskami zagłuszyła gwizdy. Kiedy na żądanie publiczności p. Ordonówna zaśpiewała po raz trzeci piosenkę, odezwały się ponownie okrzyki i gwizdy. Wówczas wkroczyła na salę policja, aresztowała 16 demonstrantów i odprowadziła ich do urzędu śledczego. Tam okazało się, że są to studenci wyższych warszawskich uczelni, należący do ugrupowań narodowo-demokratycznych. Na wiadomość o aresztowaniu akademików zgłosił się do aresztu policyjnego rektor uniwersytetu warszawskiego prof. Przychocki, na którego interwencję aresztowanych uwolniono.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Piękna fundacja.** Jerzy hr. Baworowski przekazał z okazji uroczystości Święta Narodowego do rąk przewodniczącego Komisji senatu akademickiego UJK. dla spraw młodzieży 5000 dolarów amerykańskich na fundację stypendyjną im. Jerzego i Katarzyny z Zamoyskich Baworowskich, z tem, że procenty z tego kapitału mają być użyte na dwa stypendja dla studentów lub studentek UJK. narodowości polskiej, religji rzymsko-katolickiej. Pierwszeństwo przypada dzieciom niezamożnej lub zubożałej inteligencji. „Słowo Polskie" pisze z tego powodu: „Od czasu Odrodzenia Polski pierwszy to czyn ofiary w tak znacznych rozmiarach dla naszej młodzieży uniwersyteckiej. Fundacja stworzona przez Jerzego hr. Baworowskiego będzie stanowiła obecnie jedyną fundację stałą. Żywy pomnik stworzony z okazji dziesięciolecia Odrodzenia państwa świadczy o serdecznej myśli fundatora i trosce o naszą inteligencję, a tem samem o przyszłość naszego państwa. Miejmy nadzieję, że szlachetny przykład znajdzie licznych naśladowców.

— **Zniesienie seminarjum we Lwowie.** Na posiedzeniu Rady przybocznej miasta Lwowa pod przewodnictwem nowego komisarza prof. Nadolskiego, podana została do wiadomości smutna dla Lwowa treść pisma ministerstwa oświaty, które w odpowiedzi na memorjał Rady przybocznej donosi, że likwidacja drugiego polskiego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie nie zostanie wstrzymana. Jak wiadomo, o cofnięcie decyzji ministerstwa, znoszącej we Lwowie polską placówkę kulturalną, powstałą w czasach zaborczych, zabiegało społeczeństwo polskie we Lwowie. Zabiegi te okazały się bezowocne.

— **Rewizje we Lwowie.** Do więzienia śledczego we Lwowie odstawiono dotychczas z aresztów policyjnych około 40 Ukraińców, aresztowanych w związku z krwawemi zajściami w dniu 1 listopada. Ostatnio wskutek wyniku dochodzeń policyjnych, przeprowadzono rewizję u wybitnych działaczy ukraińskiej partji radykalnej, w szczególności u sekretarza partji Osypa Nawrockiego, u członka generalnego sekretarjatu Michała Matczaka i administratora organu „Hromadskij Holos", Hrycia Ostapowicza. Dwóch ostatnich aresztowano.

— **Katastrofa kolejowa.** Na stacji kolejowej Chryplin koło Stanisławowa zdarzyła się w piątek w nocy straszna katastrofa kolejowa. W czasie gęstej mgły, na pociąg, przybyły z Kołomyji, najechał pocią osobowy stanisławowski. Skutki zderzenia były okropne. Kilka wagonów, parowóz oraz dwa wogany osobowe zostały zupełnie uszkodzone, zaś trzy wagony wykoleiły się. Z podróżnych dwie osoby odniosły ciężkie rany, a 36 zostało mniej lub więcej kontuzjonowanych. Z personalu kolejowego jest lekko rannych 6 konduktorów. Urzędnika ruchu aresztowano.

— **Czterechsetna rocznica.** 14 bm. mija 400 lat od daty założenia pierwszego urzędu górniczego i starostwa górniczego na Śląsku w Tarnowskich Górach. Mianowicie w r. 1528 wydał Jan książę Opolski pierwszą ustawę górniczą, opartą na polskiem prawie Olkuskiem oraz na prawie Frankońskiem. W związku z tą rocznicą odbędzie się uroczystość, w której weźmie udział ścisłe grono przedstawicieli władz górniczych.

— **Aresztowanie szpiegów.** Na pograniczu litewskiem władze aresztowały trzech osobników, przy których znaleziono przy rewizji tajne instrukcje wywiadu litewskiego, polecające zbieranie materjałów dotyczących oddziałów wojskowych, stacjonowanych na pograniczu, oraz dokonywanie zdjęć fotograficznych. Przy aresztowanych znaleziono większą sumę w dolarach i złotych.

— **Napad na polskich żołnierzy.** Na odcinku granicznym Sejny żołnierze korpusu ochrony pogranicza udali się łodzią na Niemnie, celem przeprowadzenia patroli. Nagle łódź obsypana została gęstym gradem kul karabinowych straży litewskiej. Kilka kul przedziurawiło łódź i zerwało czapki żołnierzom. — Łódź poczęła tonąć, żołnierze chcieli zawrócić do brzegu, lecz silny prąd wody przewrócił łódź wraz z żołnierzami, którzy utonęli.

— **Napad zamaskowanych bandytów.** W Pilawie, powiatu garwolińskiego wtargnęło do domu noclegowego sześciu zamaskowanych uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy steroryzowali 8 no-

cujących osób, poczem dokonali rabunku Ogółem łupem bandytów padło 11.500 zł. Bandyci przybyli do Pilawy taksówką, którą, po dokonaniu napadu, wrócili do Warszawy.

— **Dom pracy im. gen. Bema.** Dla uczczenia 10-lecia wskrzeszenia państwa polskiego Komitet miejscowy postanowił wznieść w Ostrołęce pomnik w postaci Domu pracy inwalidów im. gen. Józefa Bema. W akcji budowy tego pomnika — Domu pracy inwalidów bierze czynny udział samorząd miejscowy, wszystkie organizacje społeczne i gospodarcze, oraz całe społeczeństwo miejscowe. Ostrołęka nie czyni tego wyłącznie dla siebie. Ostrołęka drogą jest każdemu Polakowi, komitet liczy więc, że społeczeństwo polskie ułatwi dokonanie tego dzieła, wobec czego zwraca się o nadsyłanie na ten cel datków, które należy wpłacać do Wydziału powiatowego w Ostrołęce na konto czekowe w PKO. nr. 50.066 na fundusz budowy Domu pracy inwalidów. Protektorat nadbudową objął min. Składkowski.

— **Sieć elektryczna w Żywcu.** Magistrat miasta Żywca przystąpił do prac nad założeniem sieci elektrycznej w mieście. Energja elektryczna wytwarzana będzie narazie w jednym z zakładów przemysłowych podmiejskich, w przyszłym zaś roku miasto przystąpi do budowy wielkiej własnej elektrowni.

— **Dom wypoczynkowy Akademji sztuk pięknych.** W Zakopanem koło Harendy skąd roztacza się przepiękny widok na Tatry, został zakupiony obszerny dom, który ma służyć jako miejsce wypoczynku dla członków krakowskiej Akademji sztuk pięknych. Fundusze na zakupno domu zebrano drogą dobrowolnego opodatkowania się grona profesorskiego, datków społeczeństwa oraz spożytkowania niewielkiego funduszu z zapisu śp. Stanisławskiego.

ZE ŚWIATA.

— **Napad na klasztor.** Dzienniki wiedeńskie donoszą z Nowego Sadu, że zbrojna banda składająca się z 15 ludzi wtargnęła we środę wieczorem do klasztoru prawosławnego w Hopovo i obsadziła go na kilka godzin. Zakonnicom udało się wkońcu zawiadomić władze, poczem wysłano wojsko w celu oswobodzenia klasztoru. Rabusie zdołali, z wyjątkiem 2, uciec do lasu. Między rabusiami, a ścigającymi ich żołnierzami wywiązała się potyczka. Dwu bandytów, którzy nie opuścili na czas klasztoru, zostało aresztowanych.

10-lecie niepodległości Polski.

Wczoraj rozpoczęły się w Krakowie uroczystości związane z obchodem święta narodowego 10-tej rocznicy niepodległości Polski.

We wszystkich szkołach krakowskich, tak średnich, jak i powszechnych odbyły się po nabożeństwach poranki, na które złożyły się produkcje muzyczne, deklamacje i przemówjenia nauczycieli na temat znaczenia obchodzonego święta.

Podniesienie sztandaru w parku gier.

O g. 10 rano odbyło się podniesienie sztandaru w parku gier na Groblach. Po poranku w gimnazjum im. Nowodworskiego, udała się młodzież do parku gier na Groblach. Przy maszcie stojącym na środku parku zebrali się przedstawicieli władz, oraz kurator Dr Kupczyński i wizytatorowie szkolni. Miasto reprezentował wicepr. Dr Schneider. Park poświęcił ks. Czaputa, poczem przemówił do zebranych wicepr. Dr Schneider, oddając park do użytku młodzieży. Na maszcie zawisła flaga państwowa, a chór gimnazjalny odśpiewał pieśń: „Do Rzeczypospolitej“. Następnie przemawiali kurator Kupczyński, gen. Czikiel, dyr. Zachemski i uczeń VIII kl. Urbańczyk. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę“, a orkiestra odegrała „Pierwszą brygadę“.

Uroczystość w szkole podchorążych.

Równocześnie w szkole podchorążych rezerwy w Łobzowie odbyło się wobec władz wojskowych zaprzysiężenie uczniów tej szkoły. Na dziedzińcu uformował się w dwuszeregu oddział uczniów szkoły, który złożył przysięgę w ręce dziekana ks. gen Niezgody. Po przysiędze odbyła się defilada przed gen. Wróblewskim, gen. Smorawińskim i korpusem oficerskim.

Hołd młodzieży szkół średnich.

Stosownie do ustalonego programu odbył się w artystycznie przybranej sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń o godz. 12 w pol. zbiorowy hołd delegacyj młodzieży szkół średinch, w obecności kuratora Dr Kupczyńskiego, naczelnika Przyjemskiego, członków kuratorjum, profesorów i dyrektorów szkół średnich. Po odegraniu hymnu państwowego, przemówił do młodzieży prof. J. Sroczyński, malując historję odzyskania niepodległości. Następnie imieniem młodzieży w pięknych słowach wyraził gorące uczucia w tej radosnej chwili uczeń Guzik; poczem, wśród ogólnego entuzjazmu i niemilknących oklasków, uchwaliła młodzież szkolna następujące wnioski w sprawie postawienia żywego pomnika. Wnioski brzmią: „Zebrani przedstawiciele młodzieży krakowskiej wszystkich szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych tak męskich jakoteż i żeńskich na uroczystym Poranku w dniu 10 listopada 1928 r. — odbytym dla uczczenia Ukochanej Ojczyzny w dziesiątą rocznicę odzyskania Niepodległości uchwalają: 1) Rozpocząć w porozumieniu z rodzicami i swymi przełożonymi natychmiastową zbiórkę pieniężną celem jak najspieszniejszego wybudowania „Domu młodzieży polskiej“, gdzieby młodzież, przyjeżdżająca dla zwiedzenia Krakowa i okolic, godne znalazła pomieszczenie i gdzieby można również zogniskować życie młodzieży tutejszej. — 2) Na ofiarowanych przez miasto gruntach własnemi rękoma sadzić drzewa pod przyszły wielki „Park Młodzieży“.

Dodać należy, że całą tą akcją młodzieży gorąco zaopiekowało się tak moralnie jak i finansowo w najściślejszem porozumieniu z kuratorjum szkolnem i Związkiem dyrektorów — krakowskie Koło T. N. S. W., od którego też wyszła inicjatywa zbiorowej manifestacji młodzieży szkół średnich.

Po południu odbył się cały szereg uroczystości, a między innemi uroczysty wieczór w Domu Żołnierza polskiego dla szkoły podchorążych rezerwy, oraz Akademja w kasynie oficerskiem.

Obchód staraniem dyrekcji kolei.

Dyrekcja kolei w Krakowie urządziła osobny obchód. O g. 12 w południe rozległy się syreny wszystkich parowozów, a równocześnie z placu Matejki ruszyły orkiestry kolejowe, które odegrały później na placu kolejowym i przed dyrekcją kolei szereg utworów. Po południu odbyła się uroczysta akademja, na której przemawiał prezes Barwicz.

O g. 6 wieczór zebrały się na rynku przed główną wartą orkiestry wojskowe, cywilne, szkolne i zakładów wychowawczych. Po odegraniu hymnu państwowego, orkiestry w otoczeniu lampjonów ruszyły ulicami miasta wśród tłumów publiczności.

Pochód z Wawelu.

Równocześnie wszyscy członkowie poszczególnych związków i stowarzyszeń wojskowych zjednoczonych w „Federacji“, udali się na Wawel przed lokal Związku legjonistów, gdzie do zebranych przemówił wicewojewoda Dr Duch, poczem pochód udał się z orkiestrami z Wawelu przed magistrat, skąd z członkami Rady i prezydjum miasta podążył przed gmach województwa. Prezydjum miasta, oraz delegacja „Federacji“, złożyli na ręce wojewody hołd dla Prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Piłsudskiego.

Dekoracja miasta i iluminacja.

Mimo padającego przez cały dzień deszczu, ruch w mieście był bardzo ożywiony, a zwłaszcza wieczorem w czasie iluminacji miasta. Flagi o barwach państwa zwisały ze wszystkich domów, na oknach widniały nalepki, a wystawy sklepowe pięknie przystrojono. W oknach widać było portrety i biusty Prezydenta Mościckiego i marszałka Piłsudskiego. Wieczorem wszystkie okna zajaśniały tysiącami świateł. Gmach teatru im. Słowackiego, ratusz na rynku krakowskim i Wawel były oświetlone tysiącami lampek elektrycznych. Na teatrze i wieży ratuszowej umieszczono w oświetleniu elektrycznem godła państwowe.

Wszystkie pociągi przyjeżdżały na dworzec ozdobione chorągiewkami, a na parowozach umieszczono orła polskiego, okolonego zielenią. Budynki stacyjnę udekorowano flagami i zielenią, a wieczór iluminowano.

Dziś odbędą się główne uroczystości, a mianowicie: o g. 9 rano pontyfikalna msza św. na Wawelu, o g. 10 msza św. polowa na Błoniach, o g. 11.30 poświęcenie kamienia węgielnego pod „Dom im. Piłsudskiego w Oleandrach“, o g. 12.30 zmiana warty w rynku, o g. 1 po poł. akademja w Starym Teatrze, zaś wieczorem o g. 7.30 uroczyste przedstawienie w teatrze im. Słowackiego.

Nadto o g. 11 rano w teatrze im. Słowackiego odbędzie się akademja PPS.

JAN MALESZEWSKI.

Piłsudscy.

Ludzie odgrywający wielką rolę w historji swego kraju, lub obdarzeni niezwykłemi zdolnościami, zawsze byli tematem docickań historyków-biografów. Prócz pytania: jak dokazali tego czy innego dzieła, pyta się historyk: skąd brała się w nich ta nadzwyczajna siła życiowa, ta energja niesłabnąca, ten talent, genjusz? — W najnowszych czasach starają się odkryć podłoże, na którem wytwarza się późniejszy genjalny umysł, w sferze rodziny: więcej niż kiedykolwiek nowsze badania dowiodły silnej dziedziczności u wielu wybitnych ludzi, i z tego też punktu widzenia bada się te sprawy. Czyż trzeba przypominać dziedziczenie talentu pisarskiego w rodzinie Fredrów, sięgający 17-go wieku, lub w rodzinie Morstinów, sięgający również 17 wieku, a oba dochodzące do naszych czasów? Również ciekawy jest fakt dotyczący Sienkiewicza: nasz wielki autor pochodził po swej matce od Dominika Cieciszowskiego, który stał się pradziadkiem i prapradziadkiem szeregu pierwszorzędnych autorów, a mianowicie: Joachima Lelewela, hr. Brunona Kicińskiego, założyciela „Kurjera Warszawskiego“ i znanego autora, Jadwigi Łuszczewskiej-Deotymy, wkońcu Henryka Sienkiewicza.

Nie przesądzając znaczenia historycznego czynów marszałka Piłsudskiego ciekawem byłoby poznanie przeszłości rodziny, człowieka, którego nazwisko jest związane najściślej z naszą zmartwychwstałą Ojczyzną. Z obszerniejszej pracy o Piłsudskich, mającej się ukazać niebawem, komunikuję kilka notat ciekawszych.

Piłsudscy to szlachta rdzennie litewsko-żmudzka, herbu Komoniaka, czyli odmiany Kościeszy. Pochodzą według tradycji od jednego z wybitnych panów litewskich, Gineta, który w r. 1413 był posłem na sejm horodelski. Potomkowie jego Stanisław i Marek Giniatowicze, stają się właściwymi protoplastami Piłsudskich, od dóbr bowiem Piłsudy syn Stanisława Bartłomiej Ginetowicz przyjmuje nazwisko Piłsudski. Był to w domu Piłsudskich pierwszy starosta upicki, a powiat upicki przez kilka wieków liczył wielu członków rodziny między swymi dygnitarzami. Dobra Piłsudy utrzymały się w ręku rodziny aż po 18 wiek: w r. 1767 przechodzą one drogą kupna na własność Ludwika na Piłsudach-Piłsudskiego, koniuszego żmudzkiego, pułkownika ks. żmudzkiego za 500 tynfów.

Dobra rodzinne leżały przeważnie na Żmudzi i powiatach telszewskim, wieszwiańskim, wileńskim. Piastują bardzo często urzędy księstwa żmudzkiego oraz swych powiatów: Stanisław, starosta wieszwiański, 1701 był żonaty z Ludwiką Billewiczówną, herbu Mogiła. Zaznaczyć wypada, że Piłsudscy spokrewniali się kilkakrotnie z tą arystokratyczną rodziną dynastyczną z pochodzenia, bo wywodzącą się słusznie z owych niezliczonych rodzin, które władały udzielnie Żmudzią. Zodeyko, pan żmudzki, protoplasta Billewiczów miał mieć za żonę Mikuszę, siostrę w. ks. Witolda. Otóż w dalszym ciągu spokrewnili się Piłsudscy z Billewiczami przez Kazimierza, syna Kazimierza i Puzynianki, z Billewiczówną, ciwunówną żmudzką żonatego, oraz Ludwika, sędziego granicznego rosieńskiego z Urszulą Billewiczówną, córką Józefa, posła na sejm 1793, marszałka szlachty pow. rosieńskiego, a Anny Szemioth h. Łabędź. Po śmierci Józefa Billewicza, dobra rodzinne Billewicze przeszły na Piłsudskich. Ludwik Piłsudski, syn Stanisława i Billewiczówny, dziedzic Pojurza, koniuszy żmudzki, starosta gajlowski, pisarz z. telszewski, był żonaty z Marjanną Kołłątaj, herbu Kotwica, krewną Hugona Kołłątaja. Syn ich Jerzy, był szambelanem J. Kr. Mości i posłem na sejm czteroletni. Jan Piłsudski, starosta czerakowski, 1787 był kawalerem orderu św. Stanisława. Franciszek Piłsudski, piwniczy litewski, starosta wieszwiański, żonaty z Rennówną, z rodziny jednego pochodzenia z bar. Roenne, zostawił syna Jana, podkomorzego telszewskiego, starostę wieszwiańskiego, żonatego z hr. Heleną Berlicz-Strutyńską, krewną autora Berlicza-Sasa, prawnuczką Jana, kasztelana inflanckiego i Zyberkówny, kasztelanki inflanckiej. Co do rodzin, z któremi Piłsudscy się spokrewniali, to nie wychodzili oni poza Żmudź lub swoje powiaty, łącząc się z najwybitniejszemi z nich. Trzeba tu więc wymienić: hr. z Międzylesia-Butlerów, wielkiej angielskiej rodziny, osiadłej w Polsce od Jana B., wsławionego czynami za Stefana Batorego, którego prawnuk Gothard-Wilhelm hr. Butler, podkomorzy wielki kor., zaślubił Konstancję z Wodyń-Wodyńską, córkę Marka, kasztelana podlaskiego, a wnuczkę Jana i Zofji Sobieskiej, wojewodzianki lubelskiej, córki Marka. Jedna z córek Gotharda Butlera, Katarzyna, była za Ernestem-Maghusem Grothusem, z którym Piłsudscy znów byli spowinowaceni przez Konstancję Billewicz, żonę Wilhelma Grothusa, wnuka Ernesta, oraz przez Grothusównę, żonę Norberta Piłsudskiego. Inne rodziny spokrewnione to: Puzynowie, Platerowie, Żabowie, Strutyńscy, Romerowie, Oskierkowie, Ważyńscy i t. d.

Jak więc widzimy moglibyśmy odnaleźć u przodków dzielnych marszałka Piłsudskiego te zalety, które wyniosły Go na wyżynę, z której obserwuje bieg faktów, będąc najlepszym wodzem rodaków. Takież zalety dziedziczył Jan III. po rycerskich swych przodkach i matce-Polce, rozwijając je zarówno w ogniu ciężkich prób, jak i blasku sławy.

Orędzie głowy prawosławnego kościoła.

Metropolita Djonizy wydał z powodu obchodu 10-lecia orędzie, z którego wyjmujemy następujący ustęp:

Przed dziesięciu laty z pośród narodu polskiego powstali mężowie wielcy i potężni duchem, a Sędzia Niebieski w serca ich włożył odwagę, rozum oświecił mądrością, natchnął ducha ich nieskruszonem męstwem, bohaterskiem samozaparciem i ofiarnością. Wskrzeszone ich trudem państwo polskie w ciągu dziesięciu lat swego istnienia wzmocniło się i wzrosło w potęgę, krocząc obecnie z chwałą po drodze rozkwitu i rozwoju, wskazanej mu przez Opatrzność Boską. Prawosławni obywatele Rzeczypospolitej polskiej! Do Was umiłowani, moje słowo Arcypasterskie: w godzinie radości i triumfu podziękujmy Stwórcy za łaski, które zesłał On państwu naszemu. Wznieśmy ku Panu modlitwy nasze za dusze tych, którzy złożyli swe życie w ofierze dla dobra Ojczyzny i dla osiągnięcia jej zmartwychwstania. — Błagajmy Pana zastępów, aby uchował on pobożne państwo polskie i wszystkich jego obywateli od klęsk i nieprzyjaciół; niechaj błogosławi On nas pokojem i łaską. — Błagajmy Najszczodrobliwszego o wielkie i obfite łaski dla władz i wodzów naszych, dla miłującego Chrystusa wojska i wszystkich obywateli państwa naszego. — Jednemi usty i jednem sercem błagamy Go, aby utwierdził On w sercach mężów rządzących sprawiedliwość, a w ludzie wierność i posłuszeństwo, aby nasze życie państwowe nie zostało zakłócone żadnemi klęskami i nienawiścią. — Niechaj trwa niezmiennie w sercach wszystkich obywateli, zamieszkujących Rzeczpospolitą, wzajemna zgoda i miłość na chwałę Bożą i na pożytek chronionego przez Boga państwa polskiego, strzegącego naszego dobra.

W mieście stołecznem Warszawie,
roku Pańskiego 1928, dnia 11 listopada.

Wiktor Emanuel III.

W dniu dzisiejszym obchodzi naród włoski uroczystość rocznicy urodzin króla Wiktora Emanuela III, rozpoczynającego sześćdziesiąty rok życia (ur. 11 listopada 1869 r.). Będzie ona wyrazem gorącej popularności, jaką się cieszy monarcha, za którego rządów Włochy osiągnęły wspaniały rozwój, polityczny i ekonomiczny, rozszerzyły znakomicie swe granice i uzyskały tak doniosły głos w sprawach polityki międzynarodowej. W doniosłym tym postępie znaczenia i wielkości Włoch ma Wiktor Emanuel III zaszczytną i trwałą kartę. Wstąpiwszy na tron przed 28 laty po tragicznym zgonie ojca swego króla Humberta, stał zawsze na stanowisku konstytucyjnego monarchy, wiernego literze i duchowi praw, i w ramach tych starał się prowadzić swe państwo w kierunku, który okazał się trafnym i pożytecznym. W epoce przed wielką wojną zaznaczyły się pod jego wpływem w polityce włoskiej duże zmiany o bardzo poważnej doniosłości na przyszłość: zwrot w stronę państw zachodnich i faktyczne, jeśli nie formalne rozluźnienie stosunku do trójprzymierza i polityki niemieckiej, które przygotowały wystąpienie Włoch w r. 1915, następnie zaś powrót do polityki kolonjalnej, który przyniósł Włochom Trypolis, Cyrenajkę i Dodekanezos, a wraz z niemi ogromne wzmocnienie stanowiska na morzu Śródziemnem.

Wybuch wielkiej wojny wykazał, jak dalece opinja narodowa włoska zorjentowana jest w duchu przeciwnym trójprzymierzu i jak trafnie monarcha Włoch odczuwał dążenia i nastroje swego społeczeństwa. Jego osobisty udział w trzyletniej wojnie, dzielenie z armją ciężkiej doli żołnierskiej wzmogły jeszcze wielką popularność i sympatję, jaką darzono we Włoszech swego króla, a która przetrwała nienaruszona ciężkie przejścia wewnętrzne Włoch powojennych.

W stosunku do Polski, wobec której Wiktor Emanuel III nie taił się nigdy z uczuciami przyjaźni i życzliwości, zapisało się jego panowanie doniosłemi zdarzeniami: Włochy pierwsze wśród państw zachodnich wysunęły i uznały postulat niepodległej Polski, one też pierwsze pospieszyły z uznaniem naszych granic wschodnich, tak ważnem dla wzmocnienia i utrwalenia naszej pozycji międzynarodowej. Pułki polskie tworzone pod koniec wojny na ziemi włoskiej przyniosły też do Polski wzmocnione tradycje historycznej przyjaźni, łączącej oba narody, którą byt państwowy Polski z roku na rok zasila i utrwala. Wspomnienia starej łączności kulturalnej i doniosłe interesa wspólne chwili bieżącej składają się na jej rozwój i wzmocnienie.

Podkreślając znaczenie monarchy Włoch, jako władcy i polityka niepodobna pominąć znaczenia, jakie — przykładem rzadko spotykanym — zdobył sobie w świecie naukowym. Wiktor Emanuel III zalicza się do najwybitniejszych numizmatów doby bieżącej, którego opiece i kierownictwu zawdzięcza ta gałęź nauki bardzo cenne zbiory oraz wydawnictwa naukowe ogromnej doniosłości. Tem szczerzej więc popłyną w dzień jego urodzin życzenia „ad multos annos“, a wśród nich serdecznie i gorąco zaznacza się głos Polski.

Uroczyste posiedzenie sejmu i senatu

Warszawa 11 listopada.

(PAT) Wczoraj o 12 w południe odbyło się uroczyste posiedzenie sejmu poświęcone uczczeniu 10-letniej rocznicy odzyskania niepodległości państwa polskiego. Sala obrad sejmu przybrała odświętny wygląd. Miejsca prezydjum udekorowano zielenią. Wzdłuż pierwszego piętra zwisały wokół sali piękne festony i girlandy z żywego kwiecia o barwach narodowych. W ławach rządowych zasiedli członkowie gabinetu z premjerem prof. Bartlem na czele, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy. W loży dyplomatycznej zajęli miejsca przedstawiciele korpusu dyplomtycznego. Galerje przepełnione były publicznością, wśród której zwracali uwagę barwnością swych strojów wieśniacy z różnych stron kraju, przybyli do stolicy na dzisiejsze uroczystości. Na sali niemal wszyscy posłowie z wyjątkiem posłów narodowości: niemieckiej, ukraińskiej, białoruskiej i komunistów. O g. 12.15 marszałek Daszyński otworzył posiedzenie, poczem wygłosił następujące przemówienie.

Wysoka Izbo! Niechaj pierwsze słowa moje będą słowami czci dla tych Polaków i Polek, którzy w ciągu wieku całego porywali się do walki z zaborcami i najeźdźcami Ojczyzny i w walce tej śmierć ponieśli, czy to na polu chwały żołnierskiej, czy ginąc na szubienicach lub konając w więzieniach, często bez żadnej pociechy, jak tylko wyszeptaniem przed zgonem imienia Polski. Ginęli synowie czterech pokoleń polskich, stwierdzając niezłomną wolę, gotową na największe ofiary w walce o wolność i niepodległość narodu. Cześć ich pamięci! (Głosy: Cześć! cześć!) Polska niepodległa powstaje z szarych oparów wojny światowej, o którą tak długo w niewoli modlił się największy poeta, największy Duch Polski. Tylko straszliwe wstrząśnienia wojny światowej, przybierając pod koniec wszelkie cechy rewolucji, mogły rozbić potężne mury więzienia żywego narodu, na którego ziemi zagospodarowały się, zdawało się na długo, trzy największe mocarstwa kontynentu. W trzecim roku wojny nareszcie została postawiona sprawa Polski, jako jeden z celów wojny. Pod koniec wojny światowej wyłania się olbrzymia, przepiękna postać, prezydenta Wilsona. Prezydent Wilson postawił sprawę Polski, jako państwa niepodległego z dostępem do morza. Za jego stanowisko w sprawie Polski, wdzięczność Polski otaczać będzie imię Wilsona przez wieki. Nie ulegajmy jednak zasklepieniu, jakobyśmy Polskę dostali darmo. Nie zamykajmy oczu na własny ruch odrodzeńczy, który na długo przed wojną światową ogarnął szerokie warstwy ludu polskiego. Obce armje nie mogłyby państwowo wyzwolić Narodu trupa, Narodu, któryby sam nie miał w sobie woli do życia, do wolności, do niepodległości. A wszak tragedja żołnierza bez państwa, to tragedja Polski. Od legjonów Dąbrowskiego z wyjątkiem 1831 r., aż do legjonu z ostatniej wojny światowej, pod wodzą Piłsudskiego, tysiące żołnierzy walczyło bez sztandaru prawowitego państwa. Tylko Polska zdobyć się mogła na dziesiątki tysięcy wojska konspiracyjnego, wojska, kryjącego swoje sztandary, tak długo, aż wreszcie wybije godzina wolności, kiedy sztandary w słońcu wolności, w boju zabłysnąć będą mogły.

Organizacje strzeleckie, legjonowe, POW., na dalekich ziemiach tworzące się formacje wojskowe we Włoszech, we Francji, Ameryce i Rosji, na Syberji — wszystko to świadczyło o woli Polski do zdobycia niepodległości. Kiedy Rosja carska zapadła się w krwawem bagnie wojny domowej, a moc koalicji demokratycznych narodów Zachodu pobiła potęgę wojskową Niemiec, musiał Naród polski jednak po raz drugi krwią swoją przypieczętować prawo do niepodległości państwa i w trzech wojnach skreślić swoje granice. Polska odrodziła się w boju o każdą piędź ziemi. Oręż polski nie spoczywał przez lat 6 a wodzem naczelnym w polskich hufców orężnych, wcieleniem woli narodu do wolności, Wodzem ruchu nepodległościowego, był wygnaniec na Syberję, więzień cytadeli warszawskiej, a wreszcie więzień magdeburski Józef Piłsudski, pierwszy marszałek Polski. (Na ławach poselskich: „Niech żyje Józef Piłsudski, huczne oklaski). Dzień dzisiejszy to rocznica powrotu Piłsudskiego z niemieckiej niewoli, to dzień objęcia przez Niego za zgodą wszystkich rodaków najwyższej w państwie władzy, którą złożył wkrótce potem w ręce sejmu wybranego na szerokich podstawach demokratycznych, to początek Rzeczypospolitej obejmującej teraz już wszystkie ziemie polskie.

Naczelnik państwa i jego pierwszy rząd nadał Polsce ustrój demokratyczny idąc za najgłębszą racją stanu polską, unicestwiającą przez demokratyzację system moskiewskiej dyktatury proletarjatu i paraliżującą wszelkie wpływy obce, które gotowe były wówczas traktować Polskę, jako pewien rodzaj terenu mandatowego. Demokracja, jako ustrój młodego, zmartwychwstałego państwa wprowadziła na pole życa państwowego dwie potęgi; warstwę chłopską i robotnika. Pierwszy to raz w dziejach państwa polskiego chłopi i robotnicy weszli do sejmu, jako czynnik równouprawniony, jako równi obywatele i dodam tutaj, że po raz pierwszy równouprawnienie otrzymała kobieta polska. Zupełne równouprawnienie obywatelskie otrzymały również mniejszości narodowe. Demokracja, czyli udział chłopa i robotnika w rządach państwem, okupione zostały przez miarę cierpień mas narodu podczas wojny światowej. Ale ciężkie losy Polski kazały im po raz wtóry okupić to prawo nowemi ofiarami podczas wojny z Rosją, która skończyła się w r. 1920, epokowem zwycięstwem nad napastnikami. Oby losy nie zażądały dalszych ofiar wojennych, dalszego krwi rozlewu. Życzenie to wypowiadam jako wyraz głęboko w sercach całego narodu tkwiącej woli do utrzymania pokoju, do uniknięcia wojny.

Marszałek zakończył swoją mowę słowami: Trzeba w Polsce czynić tak, trzeba dla Polski pracować tak, abyśmy już nigdy, przenigdy w niewolę nie popadli. W 10-letnią rocznicę odzyskania niepodległości ten ślub uczynimy. „Raczej śmierć, niż utrata wolności“. Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki! (Okrzyki na sali: Niech żyje!). Niech żyje wolna i niepodległa Rzeczpospolita! (Na sali długotrwałe okrzyki i oklaski). Na tem marszałek zamknął posiedzenie.

Warszawa 11 listopada.

(Tel. wł.) O godzinie 5 po południu w bogato udekorowanej nowej sali senatu odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu ku czci 10-lecia wskrzeszenia państwa polskiego. Na ławach rządowych zasiedli członkowie gabinetu z premjerem Bartlem i marszałkiem Piłsudskim na czele. Galerja przepełniona była publicznością. Po zagajeniu posiedzenia przewodniczący marszałek Szymański wygłosił podniosłe przemówienie, które przytaczamy w streszczeniu: Urzeczywistniły się przepowiednie wieszcza narodowego Adama Mickiewicza. Przyszła wielka wojna powszechna, która zapoczątkowała nasze wyzwolenie.. Ziściły się dążenia bohaterskich powstań z lat 1794, 1831, 1863 i późniejszych porywów wolnościowych z roku 1905. Na firmamencie naszych walk wolnościowych zajaśniały szczególnym blaskiem postacie Tadeusza Kościuszki i Józefa Piłsudskiego. Spełniły się marzenia i dążenia naszych Ojców tak wiekopomnie reprezentowane przez Joachima Lelewela, Romualda Traugutta i Bronisława Szwarza. Jesteśmy wolni, mamy własne państwo, możemy budować sami nasze życie zbiorowe. Niepodległość jest zdobyta i dziś ją święcimy. Jest ten dzień jednocześnie dniem hołdu dla tych wszystkich, którzy dla Polski walczyli i dla niej pracowali. Bo niepodległość nie przyszła darmo. Krzyżami zaznaczyły się mogiły na szlaku syberyjskim, pola bitew zostały zroszone krwią polską, a pod wodzą marszałka J. Piłsudskiego zostały wyrąbane granice Polski. Cześć cieniom poległych. Podwaliną państwa nowoczesnego na trwałych podstawach budowanego jest ustrój republikański i parlamentarny, który został wprowadzony u nas za rządów naczelnika państwa J. Piłsud-

skiego. Jeżeli ten ustrój nie jest bez wady to jednak nic lepszego narazie świat cywilizowany nie posiada. Dzisiaj w 10 rocznicę wskrzeszenia państwa polskiego każda myśl w Polsce zwraca się ku temu, który jest naszej niepodległości symbolem, którego imię zrosło się z ideą niepodległości, który wykrzesał iskry odwagi i hartu z duszy polskiej podczas niewoli. W tym oto przybytku senatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej uprzytomnijmy sobie, że to on właśnie jest twórcą parlamentu polskiego, on, Józef Piłsudski. (Głosy: Niech żyje).

Warszawa 11 listopada.

(Tel. wł.) Po uroczystem posiedzeniu senatu p. marszałek Szymański wraz z małżonką podejmowali w swoich apartamentach reprezentacyjnych senatorów oraz szereg zaproszonych osobistości czarną kawą.

Przedłożenia podatkowe

Warszawa 11 listopada.

(PAT) W sobotę minister skarbu wniósł do laski marszałkowskiej następujące projekty ustaw: projekt ustawy o stałym podatku majątkowym, po 2) projekt ustawy w sprawie upoważnienia ministra skarbu do obniżenia podatku przemysłowego od obrotów, po 3) projekt ustawy o podwyższeniu i wyrównaniu stawek podatku gruntowego oraz o unormowaniu poborów niektórych danin komunalnych, po 4) projekt noweli do ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o podatku od lokali.

Odznaczenie premjera Bartla.

Warszawa 11 listopada.

(PAT) Dnia 9 bm. o 11 przed poł. przybył do prezydjum Rady ministrów ambasador francuski p. Laroche i wręczył p. prezesowi Rady ministrów prof. Bartlowi odznaki wielkiej wstęgi francuskiej Legji honorowej.

Ks. Biskup Bandurski w Warszawie.

Warszawa 11 listopada.

(PAT) Wczoraj o 6.55 rano pociągiem wileńskim przybył do stolicy ks. biskup Bandurski, witany na dworcu przez komisarza rządu na miasto Warszawę p. Jaroszewicza oraz szereg wyższych oficerów z płk. Więckowskim na czele. Po krótkiej pogawędce ks. biskup Bandurski wsiadł do samochodu i wraz z p. komisarzem rządu Jaroszewiczem odjechał do Łazienek, gdzie zamieszkał w „Pałacu Myśliwskim“. Ks. biskup Bandurski weźmie w dniu dzisiejszym udział w uroczystościach związanych z obchodem 10-lecia niepodległości, podczas których odprawi mszę polową na placu rewji na polu mokotowskiem.

Delegacja estońska w Warszawie.

Warszawa 11 listopada.

(Tel. wł.) Wczoraj przybyła do Warszawy na uroczystości 10-lecia niepodległości delegacja estońska z gen. Laidoner, twórcą i b. głównodowodzącym armji estońskiej, przewodniczącym komisji obrony krajowej oraz b. posłem estońskim w Polsce p. Leppikiem na czele. Delegacja przyjęta została w ciągu dnia przez min. Zaleskiego.

Przyjęcie u p Stetsona

Warszawa 11 listopada.

(Tel. wł.) Poseł amerykański p. Stetson wydał w dniu wczorajszym z powodu wyboru p. Hoovera na prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P. śniadanie. Na przyjęciu tem obecni byli członkowie rządu z p. marszałkiem Piłsudskim na czele.

Przesilenie we Francji.

Paryż 11 listopada.

(PAT) Poincaré dokona próby utworzenia gabinetu, opartego na programie akcji demokratycznej i społecznej, której zasady przedstawił w wygłoszonem ostatnio exposé. Byłby to gabinet zgody republikańskiej, który pozwoli na realizowanie pokoju wewnętrznego i organizację pokoju w stosunkach zewnętrznych.

Paryż 11 listopada.

(PAT) W piątek w godzinach wieczornych panowało tu przekonanie, że akcja Poincaré'go doprowadzi do uformowania gabinetu już w ciągu soboty, o ile nie zajdą jakieś niespodziewane komplikacje. W skład tego gabinetu weszliby wszyscy dotychczasowi ministrowie, z wyjątkiem Horriota, Perriera i Marin'a, których teki objęliby Oberkirch, Delbos i Leonard. Działalność ich okazałaby to samo zabarwienie, co działalność ich poprzedników.

Paryż 11 listopada.

(PAT) Jak donosi „L'Oeuvre“, Poincaré, odbył z ministrem Sarraut konferencję, na której były omawiano przedewszystkiem sprawy administracyjne. Poincaré rozważał także możliwość uczynienia zadość żądaniom komisji finansowej i niektórym żądaniom lewicy. Przyjęto zasadę osobnego rozpatrywania art. 70 i 71. Prawdopodobnem jest także, że Painlevé zgodzi się na ponowną redukcję budżetu wojskowego.

Nowy gabinet rumuński.

Bukareszt 11 listopada.

(PAT) Titulescu przyjęty został w piątek rano przez Radę regencyjną. Audjencja trwała około 2 godzin. Po ukończeniu jej Titulescu oświadczył dziennikarzom, że utworzenie rządu narodowego okazało się niemożliwem. Wobec tego misję swoją złożył na ręce regencji. Titulescu radził regencji, aby misję utworzenia gabinetu powierzyła posłowi Maniu. O 4 po poł. poseł Maniu przyjęty był przez Radę regencyjną, która poleciła mu utworzenie gabinetu i przedłożenie do soboty do godz. 11 rano listy nowych ministrów.

Bukareszt 11 listopada.

(PAT) Wczoraj o godzinie 11.30 poseł Maniu zjawił się z definitywną listą ministrów u Regencji. Nowi ministrowie złożyli o godzinie 4 przysięgę. Nowy rząd wydał w południe komunikat i manifest do ludności kraju, który podaje do wiadomości program rządowy, opowiadający się za konstytucją i dynastją panującą. Dziś w dzienniku urzędowym podane będzie do wiadomości rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów. Wybory odbędą się w ciągu 30 dni. Nowy rząd zamierza wprowadzić daleko idące zmiany w korpusie dyplomatycznym. Bratianu oświadczył, że partja jego stanie w opozycji wobec rządu, ale w opozycji, którą cechować będzie patrjotyzm.

Swięto rewolucji niemieckiej

Berlin 11 listopada.

(PAT) W piątek wieczorem odbyła się manifestacyjna uroczystość urządzona przez niemiecką partję socjalistyczną dla uczczenia święta rewolucji niemieckiej. W czasie uroczystości wygłosili dłuższe przemówienia posłowie i przywódcy socjalistów niemieckich, m. in. prezydent Reichstagu Loebe i wdowa po pierwszym prezydencie niemieckim p. Ludwika Ebertowa.

Olbrzymie oszustwo wekslowe.

Berlin 11 listopada.

(Tel. wł.) „8-Uhr Abendblatt“ podaje sensacyjną wiadomość o olbrzymiem oszustwie wekslowem, popełnionem na szkodę delegacji handlowej sowietów w Berlinie przez brata wicekomisarza spraw zagranicznych sowietów Litwinowa. Brat wicekomisarza, używający nieprawnie tego nazwiska, ponieważ jest ono tylko pseudonimem literackim i politycznym zastępcy Cziczerina, miał wystawić weksle na kilkaset tysięcy marek na sowiecką misję handlową, rzekomo z polecenia komisarza finansów w Moskwie. Współwinnym w tej aferze ma być znany z głośnego procesu Iwana Kuczera bankier Holzman.

10-lecie republiki austrjackiej.

Wiedeń 11 listopada.

(PAT) Wczoraj w południe odbyła się na uniwersytecie uroczystość 10-lecia istnienia Republiki austrjackiej, w przebiegu której kanclerz Seipel wygłosił uroczystą mowę. Podczas uroczystości doszło do demonstracji studentów nacjonalistycznych, która została wkrótce zlikwidowana.

Wybuch Etny.

Wiedeń 11 listopada.

(PAT) „United Press“ donosi z Cattani, że wybuch Etny znowu się wzmógł. Krater wyrzuca bez przerwy wielkie masy lawy. Z powodu tego zagrożone jest miasto Giarre.

Wiedeń 11 listopada.

(PAT) Dzienniki wiedeńskie donoszą, że działalność Etny znowu wzmogła się. Wedle ostatnich sprawozdań wielki most kolejowy na linji *Messyna-Cattania został zniszczony przez lawę.* Wagony sypialne przeznaczone do Syrakuz, zostały już przed kilku dniami zatrzymane na Taormina. Z powodu zatrzymania się lawy na kilku przeszkodach uważają wieś Nunziatę za straconą, albowiem znajduje się ona między dwoma strumieniami lawy, które posuwają się zwolna naprzód. Ostatni dom w Mascali, w którym znajduje się wielka fabryka esencji cytronowej, zawalił się. Carabba jest zupełnie opróżniona. Maszyny fabryczne zdołano usunąć. Kościół został również ewakuowany. Milicja i wojsko starają się przeszkodzić temu, by lawa obrała nowe łożysko i zagroziła miejscowości San Giovanni di Giarre. Dyrektor obserwatorjum na Etnie prof. Ponti w nocnym locie ponad Etną stwierdził, że żaden z nowych kraterów dotychczas nie wygasł.

NEKROLOGJA.

Wspomnienie pośmiertne.

Dzienniki wiedeńskie przyniosły żałobną wiadomość, że w dniu 5 b. m. zmarł tam ksiądz Fortunato Giannini, lektor języka włoskiego przy Uniwersytecie wiedeńskim w 52 roku życia. Zmarły był postacią dobrze znaną w Krakowie i nagły zgon jego wywołał szczery żal u licznych jego krakowskich przyjaciół. Jeszcze na kilka lat przed wojną przybył do naszego miasta ks. Giannini, aby objąć tutaj stanowisko lektora języka włoskiego przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Na tem polu rozwinął bardzo owocną działalność szerząc zamiłowanie języka i kultury włoskiej w naszem społeczeństwie. Świadczy o tem jego „Gramatyka języka włoskiego dla Polaków“, która obecnie wychodzi już w trzeciem wydaniu oraz słownik języka włoskiego.

Ks. Giannini szczerze ukochał nasz naród, jego historję, a świadectwo tego dał w swej „Małej historji narodu polskiego“, wydanej w języku włoskim. Jego dziełem jest założenie w Krakowie Towarzystwa Dante Alighieri, mającego za cel szerzenie znajomości języka włoskiego i kultury tego tak nam drogiego i sympatycznego narodu. Ks. Giannini był wiceprezesem towarzystwa, a gdy przeniesiony z Krakowa wbrew swej woli przez swe władze zakonne, wdzięczne towarzystwo zamianowało go swym prezesem honorowym. I w czasie wielkiej wojny zaznaczyła się przyjaźń Gianniniego do naszego narodu w sposób nader wybitny. Będąc bowiem kapelanem wojskowym objeżdżał rozsiane po całych Włoszech obozy jeńców i niósł słowa pociechy religijnej naszym żołnierzom i swemi stosunkami łagodził ich ciężki los. Rząd Rzeczypospolitej oceniając jego zasługi na tem polu ozdobił go krzyżem „Polski Odrodzonej“. Mogąc powrócić do swej ojczyzny po skończonej wojnie, ks. Giannini wolał przecież powrócić do swego ukochanego Krakowa, a gdy rozkaz przełożonych kazał mu udać się do Wiednia, nie przestał żywo interesować się losem Polski i z licznymi swymi przyjaciółmi pozostawał w żywej korespondencji przygotowując pracę o sztuce polskiej.

Pogrążone w żałobie Towarzystwo Dante Alighieri urządza we czwartek dnia 15 b. m. nabożeństwo żałobne za duszę swego honorowego prezesa w kościele OO. Franciszkanów o godzinie 9 rano, które odprawi O. Rizzi i na nabożeństwo to zaprasza swych członków i przyjaciół zmarłego.

J. M.

Ś. † P. 5 1

Adam Wnuczek Łobaczewski

Doktor medycyny, prof. Uniw Jagiell.

przeżywszy lat 58, po ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu w dniu 10 listopada 1928 r.

W nieutulonym żalu pozostała rodzina zaprasza na pogrzeb, który odbędzie się w poniedziałek dnia 12 b. m. o godz. 3'30 po południu z kaplicy na cmentarzu rakowickim i na

Nabożeństwo żałobne

które odbędzie się w kościele św. Anny we wtorek dnia 13 b. m. o godz. 9 tej rano.

Zakład pogrzebowy »Concordia« J. Wolnego.

† 0060

Jan Nepomucen Łoś

profesor Uniwersytetu Jagiell.

urodzony w r. 1860, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 10 listopada 1928 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 7 przy ulicy Kapucyńskiej do kościoła św. Anny nastąpi w poniedziałek dnia 12 b. m. o godz. 9-tej rano, a po odprawionem tamże nabożeństwie eksportacja wprost na cmentarz, o czem zawiadamiają

Żona, dzieci i wnuki.

Zakład pogrzebowy »Concordia« J. Wolnego.

Ś. † P.

Dr JAN ŁOŚ

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Członek Polskiej Akademji Umiejętności

zmarł 10 listopada 1928 r

Odszedł od nas wielki uczony, człowiek niebywałej dobroci i młodzieńczego zapału dla przejawów kultury.

Towarzystwo Miłośników Książki w Krakowie.

Samostarczalność.

Z chwilą wybuchu wojny następuje w każdym organizmie gospodarczym mniej lub więcej gwałtowny wstrząs spowodowany tem, że ustaje normalny tok życia całego społeczeństwa i rozpoczyna się nowy okres od dotychczasowego zupełnie odmienny. W następstwie zamknięcia granic, czy to częściowego czy zupełnego, ustaje dowóz towarów sprowadzanych dotychczas od obcych. Państwo zostaje odcięte od reszty świata i pozbawione wielu materjałów nieodzownie mu do życia potrzebnych, zostaje pozbawione surowców bez których obejść się nie może. Wypada zatem uciec się do różnych sposobów zaradzenia złemu; a więc w pierwszym rzędzie idą zakazy i ograniczenia wyrobu różnych towarów mniej potrzebnych a następnie usiłuje się niektóre towary zastępować innymi, względnie do ich wyrobu używać surowców dotychczas nieużywanych, a w kraju znajdujących się pod dostatkiem.

Państwo odcięte od reszty świata, zdane jest wówczas wyłącznie na własne siły i samo sobie musi wystarczyć, innemi słowy musi wszystko co mu jest do życia potrzebne wytworzyć u siebie własnemi rękami i z własnego surowca. Na okoliczność tę zwrócił uwagę pierwszy Walter Rathenau zaraz po wybuchu wojny w pierwszych dniach sierpnia roku 1914. Ale wtedy było już zapóźno. Mimo iście drakońskich zarządzeń i ograniczeń konsumcji, nie zdołały Niemcy przeprowadzić w tej dziedzinie świadomej i celowej polityki. Musiano uciekać się do przeróżnych namiastek dorywczo komponowanych jak np. „mięsa“ z drożdży, krochmalu czy klajstru i zwierząt muszlowych lub ryb w czasach normalnych niejadalnych. Wyroby takie celu swego nie osiągnęły, ale najczęściej prowadziły zmyślnych fabrykantów przed kratki sądowe, gdzie tłómaczyli się, iż największym winowajcą jest zecer, który źle wydrukował etykietę na towar, przez co mogło powstać u konsumenta mniemanie, że nabywa pastę z mięsa świeżego (Frischfleisch), a nie jak to miało miejsce w rzeczywistości z mięsa ryb (Fischfleisch).

Ale nietylko na wypadek wojny musi państwo myśleć o odcięciu dowozu zagranicznego. Mamy przecież i bezkrwawe wojny celne i jeden ze środków egzekutywy Ligi Narodów, bojkot ekonomiczny, mamy wreszcie jedną rzecz do polskich stosunków w szczególności się stosującą, a tą jest obrona bilansu handlowego, którą jedynie przez możliwie najdalej posuniętą samowystarczalność osiągnąć można.

Samowystarczalność zupełna byłaby absurdem nie do pomyślenia w dzisiejszej dobie tak olbrzymiej wprost współzależności państw i narodów w dziedzinach na pozór nawet najniklejszych. Na wypadek wojny staje się jednak samostarczalność nakazem może najważniejszym i najgłówniejszym, gdyż od niej zależy w dużej mierze przetrzymanie i poparcie wojsk stojących w polu, zwłaszcza we wojnie doby obecnej, kiedy walczy nietylko uzbrojony żołnierz, ale całe społeczeństwo. Myśleć o samowystarczalności dopiero w chwili wybuchu wojny byłoby zapóźno, jak to się dobitnie okazuje na przykładzie Niemiec. Przygotować należy społeczeństwo już w czasach normalnych, tembardziej, że uniezależnienie się od dowozu zagranicznego ma olbrzymie wprost znaczenie dla rozwoju rodzimego przemysłu i wzbogacenia majątku narodowego.

Przygotowanie społeczeństwa polskiego na odcięcie dowozu zagranicznego z chwilą wybuchu wojny podjęła katedra towaroznawstwa i inicjatywy handlowej przy Wyższem Studjum Handlowem w Krakowie pozostająca pod kierunkiem prof. dra Arnolda Bollanda. Jako owoc poszukiwań nieraz bardzo żmudnych wydano obecnie drukiem „Pogotowie Gospodarcze Polski“ tom I. Kraków 1928. Na 200 stronach podano tu materjały dla życia gospodarczego, zebrane pod kątem widzenia odcięcia Polski od dowozu z zagranicy. Za źródło do pracy posłużyły przeważnie doświadczenia niemieckie na polu surogowania przemysłu spożywczego, a dla porównania dodano osobne rozdziały dotyczące Francji i Belgji. Materjały powyższe mają jednakże znaczenie duże nietylko na wypadek wojny. Każdy niemal rozdział pracy zawiera wskazówki dotyczące możności rozwinięcia produkcji danego artykułu i pod kątem widzenia pokojowym. Prace zebrane w I tomie „Pogotowia“ mają na celu oddanie istotnych usług sprawie publicznej, wskazując braki rodzimej produkcji. Winny one dać impuls ludziom aktywnym do działalności, osobiście pożytecznej a państwowo doniosłej. Autorom prac powyższych przyświecała myśl przyczynienia się wydatnego do rozwinięcia produkcji omawianych artykułów względnie znalezienia nowych dróg przetwórstwa by umożliwic powiększenie fabrykacji lub przeróbki surowców w kraju w dostatecznej ilości się znajdujących, by móc wywozić produkty gotowe wysoko wartościowe zamiast surowca względnie tańszego półfabrykatu. Dotyczy to przedewszystkiem jaj, naszego drugiego po węglu artykułu eksportowego. Polska produkuje rocznie około 25 miljardów jaj kurzych z czego przeszło 8 miljardów wywozi. Wywóz odbywa się przeważnie za pośrednictwem Niemiec i w stanie surowym. Przy odpowiedniem zorganizowaniu przemysłu przeróbczego moglibyśmy zaoszczędzić znaczne kwoty na frachcie i magazynować jaja na dłuższą metę bez obawy ich zepsucia, ponadto moglibyśmy jeszcze spożytkować jaja pośledniejsze dziś do eksportu się nie nadające z powodu ich wielkości.

Również cukier z buraków wywozimy sprzedając go zagranicę taniej niż w kraju, na to, by służył za karmę dla angielskich świń, podczas gdy moglibyśmy go u siebie w kraju przerobić na produkty wysokocenne i wywieść pod postacią konserw owocowych, konfitur czy marmolad, sztucznego miodu lub wreszcie czekolady, której konsumcja jest u nas niewielka. Cukier w tej formie wywieziony nie potrzebowałby się obawiać konkurencji cukru trzcinowego, którego produkcja ustawicznie się wzmagająca, zagraża poważnie burakom. Byłaby w tej dziedzinie pożądaną inicjatywa Banku Cukrownictwa, któryby mógł przez to znaleść dla naszych cukrowni lepsze pola zbytu od dumpingowego eksportu.

Także i spożycie ryb zwłaszcza morskich jest u nas niewystarczające zwłaszcza w porównaniu z ich wysoką wartością odżywczą. Ryby morskie a w szczególności śledzie sprowadzamy od obcych płacąc za nie znaczne pieniądze, podczas gdy przy odpowiednim zorganizowaniu handlu rybnego moglibyśmy pieniądze te nawet za obcą rybę w polskich wodach nieżyjącą zatrzymać w kraju. Dałoby się tu zrobić bardzo wiele przez odpowiednie pokierowanie polityki morskiej, a oba banki państwowe winny się sprawą tą wydatnie zająć.

Książka pisana jest pod kątem widzenia przymusowego odcięcia od dowozu zagranicznego, niezależnie jednak od tego może w niej znaleść kupiec czy przemysłowiec wiele myśli wskazujących na nowe drogi zbytu czy wytwórczości, gdyż powstała ona przedewszystkiem dla celów praktycznych.

Młoda bo zaledwie parę lat istniejąca uczelnia, jaką jest Wyższe Studjum Handlowe w Krakowie, okazała już społeczeństwu pokaźny dorobek pod postacią powyższego dzieła i spodziewać się należy, że po nim nastąpią inne równie pożyteczne.

S. M.

ALFRED UZNAŃSKI.

Rzeczpospolita i jej posłannictwo.

Człowiek składa się z indywiduum fizycznego i z osoby duchowej. Indywiduum jest cząstką materji i podlega prawom przyrody, jest w pewnej mierze zróżniczkowane, ale samo przez się nie istnieje; osoba zaś, którą św. Tomasz z Akwinu nazywa persona, jest per se subsistans i per se operans, stoi poza i ponad widomym światem, jest od niego czemś niezależnem i odnajduje się tylko w Bogu.

Naród nie posiadając duszy nieśmiertelnej nie może mieć w pełnem tego słowa znaczeniu osobowości. Temniemniej zachodzi między nim a człowiekiem pewna analogja. Naród posiada bowiem również indywidualność fizyczną, którą stanowią jego właściwości etniczne i kulturalne, zwyczaje, urządzenia społeczne i polityczne, posiada także indywidualność duchową czyli niejako osobowość, wynikającą z jego idei, tj. tego posłannictwa, które mu w dziejach moralnego postępu ludzkości kazała spełniać Opatrzność. Ta zaś osobowość dopiero, nadaje narodowi właściwą fizjognomję, stanowi o jego racji bytu, jest spoidłem wiążącem w jedną nierozerwalną całość atomy, z których się on składa.

Człowiek, którego duch ulegnie ciału, zatraca swą osobowość, staje się cząstką zamiast być całością, przeobraża się z człowieka w „zwierzę wertykalne“, — naród który sprzeniewierza się swemu posłannictwu, który poświęca swą osobowość indywidualności fizycznej, spada do rzędu stada etnicznego, będącego wprawdzie cząstką ludzkości, ale nie stanowiącego w niej całości, przestaje żyć, a zaczyna wegetować.

W filozofji dzisiejszej, a przedewszystkiem w wywodzącym się od egocentrycyzmu protestanckiego współczesnym indywidualizmie niemieckim pomieszano pojęcia osobowości i indywidualności. W wyniku zaś tego błędu uszczuplono prawa osoby, dopuszczono nawet do jej zaniku, egzaltując jednocześnie znaczenie indywiduum. Nic dziwnego, że ta herezja myślowa, której prócz Kościoła katolickiego wszyscy bezwolnie się poddali, dotknęła również pojęć odnoszących się do narodu, którego indywidualność ideowa uległa atrofji przy jednoczesnej egzaltacji indywidualności fizycznej. Jest jednym z dogmatów tej egocentrycznej doktryny filozoficznej, że cel człowieka leży w nim samym — musiało więc stać się także aksiomatem, że i cele narodu nie wychodzą poza jego obręb. Nie mogło być więc nawet mowy w tych warunkach, o jakimkolwiek posłannictwie, o jakichś gestach. Dei per Francos czy Polonos, o tem, że naród istnieje dlatego, a nawet przez to, co spełnia in ordine spirituali.

Z tych dwóch przyczyn — przerostu indywidualności fizycznej i egocentryzmu narodził się współczesny nacjonalizm. Narody, plemiona, szczepy zamknęły się same w sobie, nie uznając prócz swoich żadnych innych praw i interesów, przeciwstawiły się sobie w walkach orężnych i gospodarczych, zamieniły się na obozy warowne.

Ludzkość zachowała jednak pewien instynkt samozachowawczy i znalazłszy się na drodze prowadzącej do niechybnej katastrofy, uświadomiła sobie konieczność znalezienia wyjścia z błędnego koła wzajemnej nienawiści narodów. Nie udało się to dotychczas, bo mężowie stanu błąkają się na manowcach, chcą leczyć skutki zła, a nie chcą czy nie umieją dotrzeć do jego genezy i walczyć z nim u jego źródeł. Internacjonalizm socjalistyczny, dzielący ludzkość zapomocą innej, aniżeli dotychczas formuły, zastępujący walkę ras walką klas — pacyfizm współczesny, fata morgana wyczarowana przez czarnoksiężników słowa, pragnących zbudować gmach międzynarodowej moralności na fundamentach deklamacji, nie zdołają poskromić ślepych sił, które nacjonalizm rozpętał. Aby tego dokonać, aby przemienić moce destrukcji w energję twórczą, podlegającą prawom moralnym, trzeba zwalczać nietylko współczesną formę nacjonalizmu, ale przedewszystkiem te pojęcia, z których się on narodził — trzeba, jednem słowem, zwrócić narodom ich osobowość. Narody nie mogą pozostać luźnemi ugrupowaniami ludzi posiadających te same właściwości etniczne i kulturalne, te same obyczaje, a muszą się stać zjednoczeniami ludzi, mających wspólne posłannictwo do spełnienia.

My Polacy jesteśmy o tyle w odmiennem od innych narodów położeniu, że idea nasza związana jest organicznie z naszym bytem państwowym, że narzuca się nam z nieprzepartą siłą. Mogliśmy się niekiedy posłannictwu naszemu sprzeniewierzać, ale nigdy nie byliśmy w stanie o niem zapomnieć.

Naród polski przedmurzem chrześcijaństwa, a jednocześnie krzewicielem-apostołem zachodniej kultury na wschodzie — oto na słowa przełożona treść dziejowego posłannictwa Polski - Rzeczypospolitej. Ono spoiło w jedną całość obce sobie częstokroć językiem i zwyczajami plemiona i kazało im być jednym narodem; w niem leży właściwa geneza unji horodelskiej i lubelskiej — powstania Rzeczypospolitej, sięgającej od Odry i Bałtyku po morze Czarne, od Karpat po Desnę i Doniec. Kiedy jednak małoduszne przywary wzięły górę nad poczuciem konieczności zbożnego czynu, kiedy duch uległ ciału, kiedy egoizm i bierność przeciwstawiły się zwycięsko tradycjom Jagiellonów i w niwecz obróciły twórcze zamysły Batorego i Władysława IV, Rzeczpospolita rozprzęgła się i pochyliła do upadku. Sprzeniewierzywszy się swemu posłannictwu, straciła swą osobowość, a więc i swą rację bytu. Jako dalsza konsekwencja przyszedł upadek fizyczny — rozbiory, straszna kara za peccatum omissionis.

Polska jednak zmartwychwstała. Zmartwychwstała dlatego, że żaden z rozbiorców nie podjął dziedzictwa moralnego Rzeczypospolitej, że żaden z nich nie chciał, czy nie był w stanie wcielać w czyn jej posłannictwa; wszyscy rzucili się na dziedzictwo fizyczne, a podzieliwszy się niem budowali gmachy na kruchych fundamentach egoizmu oparte. Istnieje wszakże logika dziejów, której ludzkość podlega, która kieruje losami narodów, pogrąża w nicość zbuntowane czy bezużyteczne, budzi z niej, gdy upłynęły lata czy wieki naznaczonej pokuty. Logiką tą jest wola Opatrzności. Z jej rozkazu runęły trzy najpotężniejsze w świecie monarchje, a powstała Polska, której daną została znowu sposobność spełniania ciężkiego i trudnego, ale najszczytniejszego w dziejach ludzkości posłannictwa, której kazano znowu być Rzecząpospolitą Jagiellonów i Batorych.

Odbito w drukarni „Czasu" pod zarządem Leopolda Wójcika.

Dzisiejszy numer zawiera 32 stron druku i kosztuje 35 gr., gdyż zawiera a) KURYER LITERACKO-NAUKOWY oraz b) SPECJALNY DODATEK TYGODNIOWY, ilustr. fotograficznie

Cena numeru w Krakowie: na prowincji: 35 gr.

Nal. poczt. opł. rycz.

Wydanie: F

PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie bez odnoszenia	zł.	7.—
W Krakowie z odnoszeniem	zł	7.60
Na prowincji	zł.	7.60
Zagranicą	zł.	11.50

ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY

Rękopisów nie zwraca się. Listy należy adresować do Redakcji a nie do współpracowników

Założyciel i Naczelny Redaktor: Marjan Dąbrowski.

Naczelny redaktor przyjmuje w poniedziałki i soboty o godz. 1—2 popołudniu.

Telefony: 11 98, 15 72, 35 42. Dla rozmów międzymiast. Redakcji: 32.92 44.50.

Kraków, Wielopole L. 1.

Konto czek Nr 140 725 (Warszawa), 400.200 (Kraków). Konto żyrowe: Dom bankowy A. Holzer, Kraków.

ODDZIAŁY: WARSZAWA, Nowogrodzka 26 tel. 234 65 i 70 21; KATOWICE, Teatralna 6, tel. 23 78; POZNAŃ, św. Marcina 48, tel. 17-22; LWÓW, Kopernika 9, tel. admin. i redakcji 49 58; RÓWNE WOŁYŃSKIE, J. Piłsudskiego 7, tel. 221; ŁÓDŹ, Wschodnia 65 (Piotrkowska 46) tel. 67 08; KIELCE, Sienkiewicza 46, tel. 348; NOWY SĄCZ, Jagiellońska 39, tel. 58. WILNO, Wileńska 26, Telef. Nr. 14 82 i 466.

Rok XIX. Kraków, poniedziałek 12 listopada 1928. Nr. 314.

W DZIESIĘCIOLECIE POLSKI NIEPODLEGŁEJ.



Rys. A. Żmuda.

Święto Zjednoczenia Wojsk Polskich na Rynku krakowskim w dniu 19 października 1919 r. Defilada przed Marszałkiem Józefem Piłsudskim (1), ówczesnym Naczelnikiem Państwa, — obok jen. Józef Haller (2) i jen. Józef Dowbor-Muśnicki (3).

DR. OLGIERD GÓRKA.

W nocy z 10 na 11 listopada 1918 u Marszałka.

Od rana 10 listopada 1918 r., komendant *Piłsudski* był w Warszawie. Ulice rojne, młodzież w ruchu i nastroju demonstracji, władze niemieckie bierne, choć jeszcze wszystkie posterunki, wszystkie zewnętrzne przejawy władz okupacyjnych w porządku, na miejscu. Umundurowane legjonowe oddziały, t. zw. Wehrmacht, w sile wojennego batalјonu wyborowego żołnierza, oraz szeregu oddziałów pomocniczych, zaopatrzone po raz pierwszy w amunicję. P. O. W. w ruchu mobilizacyjnym. — Rada Regencyjna 10-go popołudniu przekazała faktycznie władzę nad wojskiem komendantowi Piłsudskiemu (choć nie głoszono tego jeszcze oddziałom), a kontakt wszystkich czynników polskich z władzami okupacyjnemi był zerwany; ekspozytura okupacyjna austrjacka hr. *Bolfrassa* zlikwidowana, tajne jej akty przyniesione do dowództwa Polskiej Siły Zbrojnej przez „zbuntowanych“ czeskich podoficerów.

Noc z 10 na 11 zapadała spokojnie nad ruchliwą do późnego wieczora Warszawą, ulice w automatycznym posłuchu dla istniejących przepisów pustoszały coraz bardziej. Późną nocą (przypuszczam, że po północy), uspokojony wyglądem miasta i na wyraźne życzenie mego przełożnego, opuściłem Pałac Krasińskich (Krakowskie Przedmieście 5), w którym jeszcze pełniłem służbę w charakterze adjutanta b. regenta *Ostrowskiego*. Warszawa spała snem spokojnym opustoszały plac Saski z olbrzymim soborem, świecił pustką i ciszą nocy. Ujrzałem z daleka *grupkę 4—5 wojskowych niemieckich, widocznie zakłopotanych* i błąkających się po placu. Zauważywszy mnie (byłem w mundurze rotmistrza legjonowego), zwrócili się z miejsca w tę stronę, a po zbliżeniu się z widocznem wzburzeniem, rzucając słowo jedno przez drugie, zasypali mnie pytanami *„Gdzie mieszka Piłsudski“?!*

Pytanie było niewątpliwie konsternujące i zastanawiające! Czyżby nowa próba aresztowania tuż po przybyciu? Interlokutorzy jednak (podoficerowie z bronią boczną), na okazaną przezemnie rezerwę, z widocznem rozentuzjamowaniem zaczęli zasypywać mnie informacjami, że *cesarskie władze niemieckie są w Warszawie już obalone*, że wieczorem przyjechał delegat berlińskiego Soldatenrahtu, *pozbawił władzy Besselera*, który się schował, że w pałacu namiestnikowskim (dziś prezydjum Rady ministrów) *obraduje „Soldatenrath G. G. Warschau“*, że oni są wybranymi przez tenże Soldatenrat delegatami *do porozumienia się z Piłsudskim*, błądzą jednak, gdyż nie wiedzą, gdzie mieszka.

Rewelacje te sypały się gwałtownie jedna przez drugą na mą głowę. Spojrzałem na cichą, śpiącą Warszawę, która, nic o tem nie wiedząc, była formalnie już od dwóch czy trzech godzin *pod władzą niemieckich sowietów*. Jasnem stało się dla mnie, że podobna zmiana sytuacji musi być natychmiast przez stronę polską *wyzyskana* i że należy ją bezzwłocznie podać do wiadomości i decyzji Komendantowi *Piłsudskiemu*.

Komendant, przybywszy do Warszawy, zamieszkał u swego wypróbowanego zwolennika, znanego jeszcze z zamachu pod Bezdanami, p. *Świrskiego* (późniejszego sekretarza Naczelnika państwa) przy ul. Moniuszki l. 2. Bez podawania informacji skierowałem się z delegatami Soldatenratu *na ulicę Moniuszki*, a doszedłszy, zostawiłem ich u bramy.

Dom, brama oświetlona, przygodna kwatera świeżo z Magdeburga przybyłego więźnia w pełnym ruchu i pracy. W małym przedopokoju urzęduje jako adjutant w mundurze Beliniaka chorąży czy podporucznik, dziś podpułkownik K. *Stamirowski*. W przedpokoju ruch, przesuwają się znani mi działacze I. Brygady, co jednak najciekawsze, wyczekuje przyjęcia także delegacja Narodowej Demokracji z p. *Kioniorskim* (późniejszym senatorem) na czele. Po porozumieniu się z p. *Stamirowskim*, że przychodzę w sprawach niesłychanie ważnych i niecierpiących najmniejszej zwłoki, dostaję się do pokoju Komendanta.

Nieodstępna zszarzała kurtka legjonowa, widoczny trud nieprzerwanej pracy i przeżyć od chwili wypuszczenia z więzienia. Referuję szybko wiadomości, pozbierane w czasie rozmowy z delegatami Soldatenratu, które Komendant przyjmuje bez najmniejszego wrażenia, jako rzeczy same przez się zrozumiałe. Informuję, że delegaci naładowani są niechęcią do rozlewu krwi i t. d., wszystkimi możliwymi frazesami i najszybszą chęcią powrotu „in die Heimat“.

Komendant poleca ich wprowadzić. Delegaci wchodzą, nieco „speszeni“, zaczyna się krótka *rozmowa na stojąco*, w czasie której jeden poprzez drugiego zgłaszają swą chęć uniknięcia walki i porozumienia się. Komendant w krótkich słowach, wskazujących, że czuje się panem sytuacji, *uspokaja ich, poleca zachowanie spokoju i porządku*, wreszcie, bez jakichkolwiek konkretnych powiedzeń, pozbywa się ich szybko, wydawszy mi, jako rzecz samo przez się zrozumiałą, polecenie, bym razem z delegacją udał się na pełny *Soldatenrath* i tam w podobnym duchu oddziaływał. Oczywiście także, bym przy najbliższej okazji podał na ulicę Moniuszki relację o stanie sprawy.

W ten sposób znalazłem się za sporą chwilę w pałacu namiestnikowskim, przedstawiającym *typowy obraz narad sowietu żołnierskiego*. — Było już między 1-szą a 3-cią w nocy, gdy po raz pierwszy znalazłem się *w gronie sowietujących żołnierzy niemieckich*. Wszędzie pełno na przemiany, to śpiących, to dyskutujących Niemców, a w wielkiej sali odbywały *narady* pod *przewodnictwem delegatów berlińskich* i na poczekaniu wybranego przewodniczącego.

Obrady i dyskusje były szczytem możliwego chaosu i nielogiczności! Pamiętam, że wśród innych dziwolągów przerażeni Niemcy (którzy wszyscy byli przekonani, że nadszedł obecny moment powtórzenia się rzezi *najeźdzców, jak za czasów głośnego Kościuszki)*, przez usta młodego oficera z Nadrenji zażądali odemnie, bym imieniem Polski *zagwarantował całość życia* itd., dla *tysiąca niemieckich młodych dziewcząt* (stenotypistki i telefonistki), które *wzajemna rycerskość nakazuje nam jutro oszczędzać!* Pamiętam, że na tym sabacie nielogiczności także dwukrotnie czy trzykrotnie zabierałem głos, oczywiście nie wiem w jakiej sprawie, bo wśród przeciągających się i bezcelowych narad wszyscy tracili nerwy i zwyciężał sen.

O świcie zaczął się brzask wolności! Na własną rękę jeszcze działające dowództwo Polskiej Siły Zbrojnej zajęło o świcie legjonistami niemeicką kolumnę automobilową. Rozpoczął się dzień rozbrojenia! Rano zjawił się w pałacu namiestnikowskim jeden z najwybitniejszych działaczy P. O. W. (dziś pułkownik) *Boerner*, jako delegat i mąż zaufania Marszałka dla spraw kontaktu z socjal-demokratami. Zgłosiłem się na ul. Moniuszki, gdzie od pułk. (dziś generała) *Sosnkowskiego*, współwięźnia z Magdeburga, dowiedziałem się, że akcja legjonistów „Wehrmachtu“ i P. O. W. jest *nieskoordynowana*, a zwłaszcza, że wybuchły spory na tle objęcia dowództwa polskiej milicji policyjnej przez Jura-*Gorzechowskiego*. Pojechałem natychmiast do pułk. (dzś generała) *Minkiewicza*, który żelazną ręką i z nieprawdopodobnym tupetem (stan wyżywienia oddziałów niemieckich w Warszawie wynosił 32.000 ludzi) prowadził akcję *obsadzania grupkami legjonowemi wojskowych objektów niemieckich*.

Bez cienia wahania się i z największą gotowością gen. Minkiewicz natychmiast wyjechał na ul Moniuszki, by uzgodnić wspólną akcję. Zastaliśmy Komendanta i gen. Sosnkowskiego na miejscu Gen Minkiewicz wszedł do Komendanta Piłsudskiego, gdzie z miejsca zaczęło się uzgadnianie akcji pod kierunkiem Komendanta, przy której to rozmowie nie byłem już obecny.

Na ulicach Warszawy budziła się Polska, nie, jak fantastyczne bajeczki tego pragną, na tle rozbrajania Niemców przez lud, lecz dzięki nieprawdopodobnemu tupetowi umundurowanych i nieumundurowanych grupek legjonowych, gdzie naprawdę jeden znaczył za stu.

Nad stroną niemiecką wisiała groza nazwiska Piłsudskiego (na wydanie części dział na Cytadeli zgodzili się Niemcy, naciskani przez kompanję legjonistów Wehrmachtu, pod warunkiem pokwitowania odbioru osobiście przez Piłsudskiego) i wspomnienie głucho im znanej insurekcji Kościuszkowskiej oraz poczucie, że oni w Warszawie swoją rolę kończą, a my naszą zaczynamy.

11/XI 1918

Kraków, 11 listopada.

Lat dziesięć mija w dniu dzisiejszym od tej wiekopomnej chwili, gdy Naród Polski wyszedł z domu niewoli i wkroczył do obiecanej ziemi wolności; gdy Polska, przez półtora wieku żyjąca w naszych myślach, w głębi naszych serc i marzeń, stała się ciałem i krwią; gdy szatę pokutną zamieniła na królewski płaszcz, a skroń przyozdobiła złotą koroną państwowego majestatu...

Długą jednak i bolesną drogę musiał naród przejść, krzyżowy szlak goryczy, poniżenia i męki, zanim doczekał się godziny wielkiego wschodu.

Pokolenia marły i waliły się w grób, szamocąc się z przemocą wrogów, własną słabością i szarpiąc skrwawionemi dłońmi nienawistne, ohydne kajdany.

Ale przecież wytrwaliśmy, przecież była w nas Moc utajona i Wiara Żywa płomieniem przetwarzająca dusze, która sprawiała, że mimo wężowego syku odwiecznych wrogów naszego plemienia nie milknęła na ziemi polskiej pieśń o tej, co nie zginęła!...

Wypełniły się czasy. Nad Europą rozszalała się burza wielkiej wojny, która rzuciła zaborców na siebie i wstrząsnęła podwalinami starego świata. Starły się dwie siły, dwie potęgi, z których jedna na sztandarach swych wypisała hasła wolności i sprawiedliwości, druga przemocy, brutalnej siły i gwałtu.

Przed laty dziesięciu rozstrzygnął się gigantyczny bój. Zadrżała do głębi ziemia, bita bez przerwy miljonami potwornych pocisków, grzmot setek tysięcy armat napełnił struchlały przestwór. Powietrze zaćmiło się od stad stalowych ptaków wojny, a na ziemi sunęła, krusząc wszystko przed sobą groźna lawina ludzi i straszliwych narzędzi wojennych, tocząc się ku Renowi. Pod naciskiem tym zachwiał się i zaczął kruszyć napór furji teutońskiej.

Wybiła godzina triumfu sprawiedliwości dziejowej, na drgającem ciele szatana Archanioł Wolności zatknął swój płomienisty sztandar.

I w tej godzinie zamętu zdarzeń, wśród trzasku walących się tronów, z morza krwi powstała Polska.

* * *

Byliśmy jednak na to przygotowani i nie na darmo kości naszych dzieci, naszej młodzieży bielały po wszystkich pobojowiskach Europy; byliśmy przygotowani, gdyż w tej przełomowej chwili w narodzie polskim powstał mąż opatrznościowy, w którego duszy jaśniej i wyraźniej, niż u kogokolwiek ze współczesnych płonęła wiara w rychłe wyzwolenie. Mąż ten, obdarzony jasnowidzeniem wypadków i żelazną wolą, porwał za sobą naród i pierwszy pchnął go na drogę zbrojnego czynu, kładąc tem podwaliny pod nową Polskę. Mąż ten na rękach swoich wypiastował Niepodległość narodu, w śmiertelnych, zwycięskich zmaganiach z wrogami, ocalił ją i utrwalił, a obecnie pod Jego przewodem naród zmierza coraz silniejszy, coraz bardziej dojrzały ku swym wielkim przeznaczeniom.

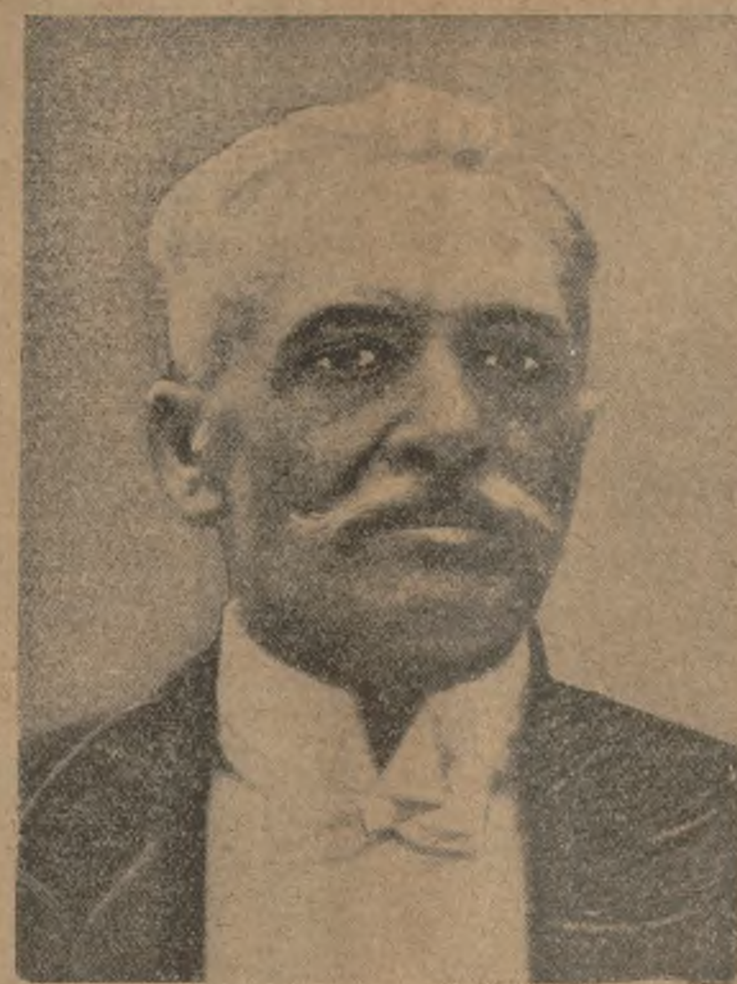
A imię jego jest: J ó z e f P i ł s u d s k i.

Zaszumią sztandary, zapłoną światła, odgłosem dzwonów zagra cała ziemica polska, na radość, na chwałę, na triumf, bo oto cały naród święci pamiątkę dnia swego wyzwolenia. W wielkim obchodzie wezmą wszyscy udział, bogaci i ubodzy, mieszczanie i wieśniacy, prawi czy lewi, wszyscy zespolą się w zgodnym porywie miłości i czci dla Tej, która nam wszystkim jest matką, dla Ojczyzny.

Zjednoczy się cały naród i ci, którzy ciałami swemi torowali nam drogę ku wolności i ci, którzy tą wolność orężem i pracą myśli wykuwali i ci, którzy po nas przyjdą, którzy podejmą dalszy trud budowy potęgi Ojczyzny i stać będą wiecznie na jej straży.

Polska nieśmiertelna, Polska cierpiąca, walcząca i triumfująca, święci pierwsze dziesięciolecie swej odrodzonej niepodległości.

11/XI 1928



Dzisiejszy układ warunków rozwojowych w Polsce jest tak korzystny, że powinien nam zapewnić szybką i przepiękną rozbudowę Państwa, opartą o harmonję interesów wszystkich jego obywateli

I. Mościcki

Autograf Prez. Rzpltej dla „Il. Kuryera Codz.“.

Co mówią nasi ministrowie
w dniu 10-lecia Niepodległości Polski.

jedyną potrzebą życiową kraju: [illegible] obywatelom równa i wszystkich [illegible] entuzjazmu do pracy tylko on może być ~~[illegible]~~ źródłem rozwoju Kraju.

K. Bartel

Autograf premjera dra Kazimierza Bartla dla „Il. Kuryera Codz.“.

Dziś nie krwi zawdzięczamy byt niepodległy, praca codzienna stworzy naszą przyszłość narodową

G. Czechowicz

Autograf min. skarbu Gabrjela Czechowicza dla „Il. Kuryera Codz.“.

„Budujemy nowym pokoleniom nową Polskę“
mówi minister handlu i przemysłu, inż. E. Kwiatkowski.

Minister przemysłu i handlu, p. inż. Eugenjusz **Kwiatkowski, na naszą prośbę** kreśli następujące słowa:

W dniu 11-go listopada 1928 r. przeżywamy **wiekopomną rocznicę**. Ileż to przeszłych pokoleń żyło, walczyło i ginęło tylko dla tego, nieziszczonego wówczas, wielkiego dnia wyzwolenia z niewoli! Mogło się zdawać wówczas, że będzie to **dzień najjaśniejszy, najsłoneczniejszy, pełen radości i uniesienia.**



Inż. E. Kwiatkowski.

Ale dzień 11-go listopada 1918 r. był dniem szarym. Każda chwila porywu radości, była **przytłumiona ogromem obaw i trosk. Granice państwa,** nie określone jeszcze, **stały w ogniu.** Niebezpieczeństwa groźne wyłaniały się z **każdego zakątka ziemi polskiej.** Głód widniał **na ulicach i w domach. Spalone miasta i osiedla, zniszczone rolnictwo, zrównany z ziemią przemysł.**

Jakże dziś, po **dziesięciu zaledwie latach, jesteśmy daleko od r. 1918?**

Jestto za krótki jeszcze owkres, by dać nam **perspektywę historyczną ubiegłych lat.** Jestto za mały odcinek czasu, by móc zamknąć w bilansie **wszystkie pozycje** naszego zbiorowego życia, wszystkie aktywa i pasywa.

Jedno jest tylko pewne. W y r z u c i l i ś m y s a m i z s i e b i e, na powierzchnię naszego istnienia nowe, w i e l k i e, n i e p r z e c z u w a n e d a w n i e j z a g a d n i e n i a. I mimo splotu stupudowych trudności, mimo spiętrzonych przeszkód, i d z i e m y k r o k z a k r o k i e m n a p r z ó d, c i ą g l e n a p r z ó d! B u d u j e m y n o w y m p o k o l e n i o m n o w ą P o l s k ę! Rośnie nasza produkcja rolna i przemysłowa, rosną nasze arterje komunikacyjne, rodzi się Polska na polskiem morzu, utrwala się organizacja państwowa.

Niech ten nowy, rodzący się **s k a r b p r a c y p o l s k i e j** przejmie w swe dłonie w drugiem dziesięcioleciu niepodległości **n o w y c z ł o w i e k w P o l s c e.** Człowiek świadom **wartości państwa i jego samodzielności,** człowiek oddany **kultowi pracy, człowiek o duszy społecznej,** człowiek, **kochający swój obowiązek wobec swego państwa.**

Wówczas druga **rocznica dziesięciolecia stanie się tak odległą i różną od pierwszej,** jak **dzień dzisiejszy** — dzień radosny, jasny i słoneczny — **od szarego,** pełnego troski **dnia listopadowego 1918 r.**

E. Kwiatkowski

Ubezpieczenie robotników na starość
zapowiada minister pracy i opieki społecznej, inż. St. Jurkiewicz.

Minister pracy i opieki społecznej, p. Stanisław Jurkiewicz mówi:

— Przy obchodzie 10-lecia niepodległości powinniśmy nietylko dawać wyraz radości z powodu spełnienia naszych marzeń oraz widocznego dla swoich i obcych umacniania się i rozwoju państwowości naszej, lecz powinniśmy przy tej sposobności pilnie rozważyć, **jak wywiązaliśmy się w ciągu tego okresu z zadania,** które na nasze pokolenie włożyła historja i za które odpowiadać będziemy wobec przyszłości Polski: zadania aby jak najbardziej i **jak najlepiej wyzyskać możności organizowania i umacniania państwowości polskiej i postawienia na należytym poziomie kultury moralnej i materjalnej narodu.**

W powierzonym sobie zakresie działania **ministerstwo pracy i opieki społecznej** starało się w miarę sił i możności **przyczyniać się do powyższych zadań państwowych.**

Rozpatrzenie **prac już dokonanych** uświadamia nam zarazem zakres prac **pozostających do wykonania** i wymagających dalszego wysiłku.

Sądzę, że pożyteczne będzie z okazji dzisiejszej uroczystości **zwrócić uwagę na te prace ustawodawcze,** które ministerstwo przedsiębierze, by spełniać w dalszym ciągu swe obowiązki.

O c h r o n a p r a c y w ściślejszem tego słowa

znaczeniu wymaga opracowania przepisów o **p r a c y n a r o l i**, dotychczas w małym stopniu normowanych przez ustawodawstwo. **C h a ł u p n i c t w o** domaga się **opieki prawnej** przez odpowiednie ustawowe uregulowanie tej rozległej i bardzo skomplikowanej dziedziny; to samo odnosi się do służby domowej, o ile chodzi o potrzebę ustawowego unormowania opieki prawnej. Ujęcie w ramy prawne i organizacyjne **stosunków zbiorowych pracy, posunie się bardzo poważnie naprzód przez wydanie** u s t a w o u m o w a c h z b i o r o w y c h i o z a ł a t w i a n i u z a t a r g ó w z b i o r o w y c h, których projekty były niedawno przedmiotem obrad Rady ochrony pracy i są już w ostatniem stadjum opracowania; w najbliższym czasie winna przyjść kolej na ustawy o z w i ą z k a c h z a w o d o w y c h p r a c o w n i k ó w i o I z b a c h p r a c y.



Inż. Jurkiewicz.

Problem u b e z p i e c z e ń s p o ł e c z n y c h zostanie należycie, mojem zdaniem rozwiązany, o ile p r o j e k t u s t a w y o u b e z p i e c z e n i u s p o ł e c z n e m, k t ó r y j e s z c z e w p i e r w s z e j p o ł o w i e b. m. w n i e s i o n y z o s t a n i e n a R a d ę m i n i s t r ó w, u z y s k a m o c u s t a w y. Obejmuje on i łączy wszelkie ubezpieczenia społeczne na wypadek **przejściowej**, jak też **trwałej niezdolności** do pracy **(choroba, nieszczęśliwe wypadki, niedołęstwo, starość).**

Projekt ten przewiduje wprowadzenie na obszarze całego państwa

ubezpieczenia robotników na starość, na wypadek niezdolności do zarobkowania oraz zaopatrzenia wdów i sierót,

istniejące obecnie jedynie w **Poznańskiem, na Pomorzu** i na **Górnym Śląsku.**

Scalenie wszystkich rodzajów ubezpieczenia, pozwoli na stosunkowe o b n i ż e n i e k o s z t ó w i s k ł a d e k w ł a ś n i e w P o z n a ń s k i e m, n a P o m o r z u i n a G ó r n y m Ś l ą s k u, gdzie wszystkie te ubezpieczenia już istnieją; na pozostałych zaś obszarach państwa, kosztem stosunkowo n i e z n a c z n e j p o d w y ż k i składek w porównaniu do obecnej ich wysokości, oraz kosztem **pewnych oszczędności** w istniejących już tam gałęziach ubezpieczeń, w p r o w a d z i ć b ę d z i e można t r z y wyżej w y m i e n i o n e n o w e r o d z a j e u b e z p i e c z e ń, mające pierwszorzędne znaczenie społeczne i państwowe.

Projekt uwzględnia **potrzebę celowego i wystarczającego nadzoru i kontroli nad instytucjami ubezpieczeń społecznych.** Stworzy on **wraz z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych** oraz przygotowanym p r o j e k t e m u s t a w y o o r z e c z n i c t w i e w d z i e d z i n i e u b e z p i e c z e ń s p o ł e c z n y c h c a ł o k s z t a ł t u s t a w o d a w s t w a u b e z p i e c z e n i o w e g o w P o l s c e, w zakresie t. zw. ryzyka fizjologicznego i biologicznego.

Sprawę ubezpieczenia na **w y p a d e k b e z r o b o c i a** trzeba będzie w najbliższym czasie **unormować w myśl nabytego w tej dziedzinie doświadczenia z kilku ostatnich lat.** Najistotniejszą cechą opracowywanego w tym względzie projektu ustawy, jest dążenie do **organizacyjnego zespolenia tego ubezpieczenia z pośrednictwem pracy.**

W zakresie opieki społecznej dotychczasowe przepisy prawne uzupełnić należy **u s t a w ą o o p i e c e n a d m a c i e r z y ń s t w e m i n i e l e t n i e m i**, oraz kompleksem przepisów prawnych o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin (całość opieki w tej dziedzinie obejmuje obecnie ministerstwo pracy i opieki społecznej w myśl projektu ustawy budżetowej).

U s t a w a o o p i e c e n a d c u d z o z i e m c a m i w Polsce, przygotowywana obecnie, będzie miała znaczenie m. in. z tego względu, że pozwoli nam na podstawie wzajemności starać się o uzyskanie odpowiedniej opieki społecznej nad Polakami, przebywającymi w innych krajach.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o b u d o w i e i u t r z y m a n i u w o j e w ó d z k i c h z a k ł a d ó w o p i e k u ń c z o-w y c h o w a w c z y c h, o u s t a n o w i e n i u o p i e k u n ó w s p o ł e c z n y c h i k o m i s j a c h o p i e k i s p o ł e c z n e j, o zwalczaniu włóczęgostwa i żebractwa, wymagają rozporządzeń wykonawczych, nad któremi obecnie ministerstwo pracuje.

Z obchodem 10-lecia niepodległości wiąże się wniesiony przed kilku dniami do Sejmu projekt ustawy o **„Wsi Kościuszkowskiej"**, dzięki któremu znajdzie opiekę i wychowanie, specjalnie na ten cel przeznaczony w majątku państwowym **około 1.000** dzieci, z pierwszeństwem dla dzieci po ofiarach obowiązku wobec ojczyzny.

W dziedzinie opieki nad emigracją naszą, **dokonana** została świeżo praca nadzwyczaj poważna przez wydanie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o emigracji i szeregu rozporządzeń wykonawczych.

Obecnie działalność **U r z ę d u e m i g r a c y j n e g o** dążyć winna drogą wcielania w życie wielostronnych postanowień tego rozporządzenia i starania się o zapewnienie **nowych terenów emigracyjnych dla nadmiaru naszej ludności**, oraz zapewnienia im tam **odpowiednich warunków życia i pracy.**

Jak z treści tego krótkiego artykułu widzimy, wiele jest jeszcze do zrobienia w omawianej dziedzinie w zakresie obecnych potrzeb; przegląd jednakże tego, co już w ciągu 10 lat zrobiono (kwartalniki ministerstwa pracy i opieki społecznej „Praca i Opieka Społeczna", wydawnictwo prezydjum Rady ministrów „Materjały, odnoczące się do działalności rządu w czasie od 15 maja 1926 r. do 31 grudnia 1927 r.", wydawnictwo ministerstwa pracy „10 lat polityki społecznej państwa polskiego"), **każe nam z pełną ufnością patrzeć w przyszłość.**

„Jedynie rozkwit rolnictwa uzdrowi gospodarczo Polskę"

Głos ministra reform rolnych, prof. W. Staniewicza.

Minister reform rolnych, prof. dr Witold **Staniewicz**, mówi o zagadnieniu agrarnem:

Podstawą dobrobytu i rozwoju gospodarczego Polski jest bezsprzecznie **zagadnienie agrarne.**

Zasadnieczem bowiem złem w naszem życiu gospodarczem jest **u b ó s t w o m i e s z k a ń c ó w w s i i m i a s t.** Ludność przeludnionych **wsi nie może przesiedlać się do miast**, gdzie panuje często **nędza i bezrobocie**, bo nie sposób jest podnieść i rozbudować przemysłu wobec nadzwyczaj s ł a b e j s i ł y n a b y w c z e j w s i, niezmiernie mało konsumującej wytwory przemysłu. Zagadnienia te związane są ze sobą nierozerwalnie.

J e d y n i e r o z w ó j i r o z k w i t r o l n i c t w a m o ż e n a p r a w d ę u z d r o w i ć g o s p o d a r c z o P o l s k ę, może ją uprzemysłowić i zapewnić dobrobyt kraju. Tylko bowiem pojemny rynek wewnętrzny może **ustabilizować i uchronić przemysł** od kryzysów. Do zwiększenia zaś pojemności rynku może doprowadzić tylko **obudzenie u drobnych rolników licznych potrzeb**, któreby musieli zaspakajać na rynku — skłaniając równocześnie ich **samych do intensywnej produkcji na zbyt.** Wszystko to da się osiągnąć przy d e m o k r a t y z a c j i n a s z e g o u s t r o j u a g r a r n e g o, p r z y r ó w n o c z e s n e j j e g o n a p r a w i e, co znowu jest koniecznym warunkiem przekształcania napoły naturalnych gospodarstw włościańskich na gospodarstwa przemysłowe.

By uzyskać **dobrobyt szerokich mas**, musimy dążyć do **maksimum wytwórczości kraju.** W Polsce, będącej krajem rolniczym, dojdziemy do tego przedewszystkiem przez **szybki rozwój rolnictwa, opartego na żywotnych warsztatach pracy**, właściciele których winni się



Prof. W. Staniewicz.

odznaczać **zamiłowaniem** do pracy i **cnotą oszczędności** — by mógł wreszcie zaistnieć tak niezbędny dla życia gospodarczego Polski, proces rodzimej kapitalizacji.

Szybki rozwój poczt, telegrafów i telefonów

stwierdza minister Bogusław Miedziński.

Minister poczt i telegrafów, p. Bogusław **Miedziński**, informuje nas o pracach swego resortu:

Państwo Polskie objęło po władzach zaborczych około **2.900 instytucyj pocztowych.** Polski Zarząd poczt i telegrafów przystąpił niezwłocznie do intensywnej pracy nad **rozszerzeniem komunikacji pocztowej**, telegraficznej i telefonicznej.

Mimo trudności finansowych i organizacyjnych, **zdołano w 1928 roku osiągnąć liczbę 4.238 placówek pocztowych.** Dalej przystąpiono do **rozbudowy i wymiany zniszczonych działaniami wojennemi urządzeń telegraficzno-telefonicznych.** I oto za okres dziesięciu lat Zarząd P. i T. potrafił zwiększyć ilość stacyj telegraficznych **z 2.320 do 3.387;** długość **przewodów międzymiastowych telefon. wzrosła z 91.683 km. do 246.207 km. (na 1 stycznia 1928 r.) przy jednoczesnem zwiększeniu central telefonicznych z 1.297 do 2.130.** Jedynie tylko długość przewodów telegraficznych zmniejszyła się trochę na skutek przemiany przewodów telegraficznych na telefoniczne w szeregu urzędów pocztowych.

Tak znaczny rozrost sieci poczt. telegr., oraz rozwój życia gospodarczego szczególnie w latach ostatnich przyczynił się do bardzo silnego wzrostu ruchu pocztowo-telegraf., telefonicznego. I tak:

	w 1920 roku	w 1927 r.
przesyłki listowe	271.518.651*)	832.622.100
listy wart. i paczki	4.496.280*)	16.443.650
przekazy sztuk	5.091.390*)	15.593.290
depesze nadane	5,599.538*)	5,913.455
rozmowy międzym.	6,593.549*)	20,315.102

Równocześnie z rozwojem sieci poczt.-telegraficznej zwrócono baczną uwagę na **przeprowadzenie inwestycyj, koniecznych dla zapewnienia normalnego ruchu.** Wzniesiono szereg mniejszych i większych budynków pocztowych i telefonicznych, jak: **Gdynia, Gdańsk** (port), **Lwów, Ostrowiec, Działdowo, Stołpce.**

Przystąpiono do budowy **szeregu nowych gmachów, w tem gmachu dla głównego telegrafu w Warszawie, oraz gmachu dla samego Ministerstwa.**



B. Miedziński.

Zakupiono sto trzydzieści dziewięć wagonów poczt., 41 samochodów, 30 motocykli, nie mówiąc o zaprzęgach konnych, wózkach peronowych i rowerach.

Dalej zwrócono uwagę na automatyzację central telefonicznych. **Kilka takich central ustawiono w miastach Zagłębia Krakowsko-Dąbrowieckiego, oraz w Lublinie, Wilnie i Lwowie.** Obecnie montuje się **centralę automatyczną w Warszawie.**

Dla ułatwienia rozmów międzymiastowych, oraz tranzytowych, Min. P. i T. przystąpiło do budowy **sieci kablowej między szeregiem miast Rzeczypospolitej**, oraz połączenia jej z zagraniczną siecią kablową. Koszta **tej sieci wyniosą około 150 miljonów zł.**

Coraz żywsze tempo życia gospodarczego zmusiło Zarząd P. i T. do zaprowadzenia w dziale pocztowym **nowych rodzajów służby.** Takiemi nowemi rodzajami usług świadczonych społeczeństwu przez pocztę, są: **zlecenia pocztowe, prenumerata czasopism, zlecenia cukrowe, frankowanie korespondencji maszynami** (z czego korzystają wielkie firmy bankowe i przemysłowe). Nie zapomniano również o **komunikacji radjotelegraficznej**, dla potrzeb której wybudowano wielką transatlantycką stację nadawczo-odbiorczą w Warszawie, oraz mniejsze w Grudziądzu, Krakowie, Poznaniu.

Dla przyspieszenia wymiany korespondencji z zagranicą zaprowadzono połączenia pocztowe za pomocą samolotów.

Te i inne inwestycje oraz wyżej podany rozwój sieci poczt. telegraf.-telefonicznej nie nadwyrężyły dochodowości instytucji pocztowej, która z eksploatacji nietylko pokrywa swoje wydatki, **lecz nawet potrafiła dać w 1924 r. 7,947.000 zł. czystego dochodu, zaś w 1927 r. aż 41,581.000 zł. czystego dochodu.**

Uwaga: *) bez Śląska Górnego i Kresów Wschodnich.

„Z hasłem pracy i czynu"

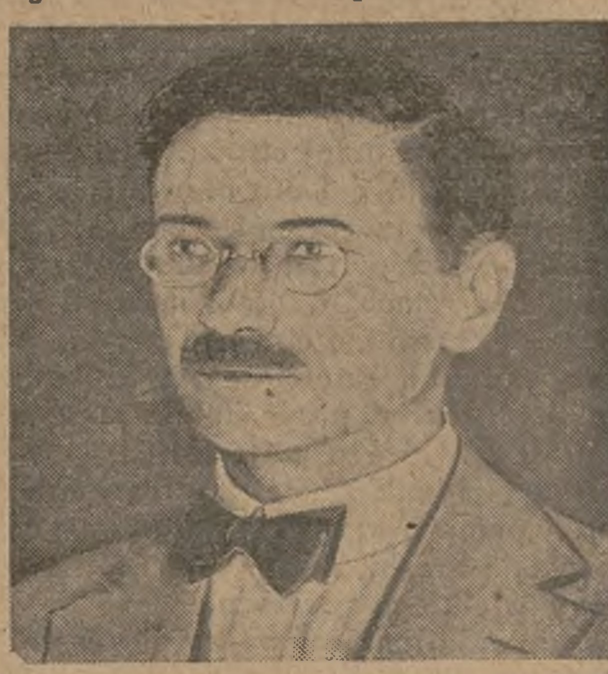
Minister komunikacji, inż. A. Kühn, o kolejnictwie.

O pracy kolejarzy w dziele odbudowy Państwa, mówi minister komunikacji, inż. **Alfons Kühn:**

Wysiłek pracowników kolejowych **sprawił** iż w radosnym dniu Święta Niepodległości bez **wstydu możemy spojrzeć na wyniki pracy**, dokonanej w ubiegłem 10-leciu na polskich kolejach państwowych.

Odrodzenie gospodarcze Polski stawia przed kolejnictwem **olbrzymie zadania**, które wymagają dalszej wytrwałej pracy całej rzeszy pracowników kolejowych.

Dorobek ostatniego 10-lecia polskich kolei państwowych **nakłada obowiązki na przyszłość, to też koleje polskie stają na progu nowego 10-lecia z hasłem pracy i czynu.**



Inż. A. Kühn.

* * *

Parlamentaryzm a „Żelazny Marszałek Polski"

Co mówi marszałek Senatu, prof. Szymański.

Marszałek Senatu, p. J. Szymański, skreślił specjalnie dla „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" następujący autograf:

Cała nasza epoka, a więc nasz parlamentaryzm rozwija się i żyje pod znakiem Żelaznego Marszałka. Jest to wielka historyczna prawda, wszystkim w Polsce i poza Polską wiadoma. Jego myśl i wola stanowiły o powstaniu pierwszego Sejmu — On więc jest twórcą naszego parlamentaryzmu. A gdy nasz **młody parlament przebywał dziecięce choroby, to On leczył je**, nie cofając się, coprawda, przed stosowaniem gorzkich środków, a nawet operacji, gdy to było koniecznem dla uzdrowienia. Dziś **wierzę w świetlaną przyszłość parlamentaryzmu polskiego.**



Prof. Szymański.



Potężny wiersz Modrzejewskiego w ustach małej Wandzi Piłsudskiej.

Na wczorajszej uroczystości 10-lecia niepodległości Polski w gimnazjum żeńskiem p. Pesseltówny, wygłosiła uczenica tego gimnazjum, córka Marszałka, Wandzia Piłsudska, wiersz T. Modrzejewskiego:

Święto Niepodległości,
dziejowy, wielki dzień,
dziś radość w sercach gości,
pierzchnął niewoli cień.
Bo cieniem nam, jedynie,
był ten dziejowy kurz.
Lud wiedział, że nie zginie,
że w głębi wielkich dusz,
co z jego wyszły ducha,
z męczeńskich krwawych mar,
płomieniem jasnym bucha
wolności święty żar,
i że wolności zaród
w tym świetnym Zniczu tkwi.
Nie zginie nigdy naród,
co wielkich swoich czci.

. . . .

Chcecie, by dziecko małe,
ot, dajmy na to, ja,
w wierszu głosiła chwałę
wiekopomnego dnia.
Chcecie, by w mojej piersi
ubiegły odżył czas.
Wybaczcie mi, najszczersi,
ja nie rozumiem was...
Jam wolną się zrodziła,
niewoli nie znam mąk,
nigdy mi wraża siła
nie skuła drobnych rąk,
nie wypaliła piętna
obca nikczemna moc...
Nie będzie mi pamiętna
niewoli ciemna noc...

. . . .

Mówią, że jak sęp szary
ból serca szarpał wam.
Nie pojmie smaku czary
kto jej nie spełnił sam.
Ja nie znam tej goryczy,
którą pojono was,
zapłonął płomień Zniczy
na mych narodzin czas,
wolności klejnot święty
wraz z nim w mej duszy tkwi
i lśni tam jak djamenty
w każdej kropelce krwi
i nic go już nie ruszy,
ni ludzie, ani czas,
można go wyrwać z duszy,
ale już z życiem wraz.

T. Modrzejewski.

Powstanie i rozwój domu Sodalicji Marjańskiej Akademików w Krakowie.

W r. 1914 po zgonie długoletniego pracownika i serdecznego przyjaciela młodzieży akademickiej ś. p. ks. Bratkowskiego młodzież akademicka wraz



ze starszem społeczeństwem postanowiła wznieść pomnik któryby nie tylko był wyrazem wdzięczności względem ks. Bratkowskiego, ale i utrwaleniem jego wielkich idej, mianowicie krzewienia silnych charakterów na zasadach katolickich i pomocy materjalnej dla tych, którzy swą pracę naukową pojmują rzetelnie, a bez tej pomocy nie byliby w możności ukończyć studjów. W r. 1924 rozwijająca coraz szerzej swą działalność Sodalicja Marjańska Akademików zorganizowała specjalny komitet pod protektoratem księcia metropolity i prezesurą prof. Michała Rostworowskiego, który zajął się nabyciem na własność przez Sodalicję domu, przy ul Kanoniczej z wiosną 1925 r. Dom ten zremontowano, nadbudowano trzecie piętro i oddano do użytku młodzieży akademickiej jesienią 1926 r.. Aktu poświęcenia i otwarcia Domu dokonał książę metropolita. Od tej chwili Dom zamieszkuje stale 64 akademików, przeważnie członków organizacji, ale i niesodalisi mają w nim nieraz pomieszczenie Szczególnie Polacy akademicy z poza granic Polski znajdują zawsze miłe przyjęcie.

Następnie otwarto w tym domu kuchnię wraz z odpowiednio urządzoną jadalnią, którą podczas tegorocznych feryj rozszerzono tak, że obecnie dziennie do trzystu akademików w niej gości.

W projekcie jest jeszcze uruchomienie własnej pralni, któraby po najbardziej przystępnych cenach obsługiwała młodzież akademicką i zabezpieczała jej higjenę.

Pozatem ma on wielkie znaczenie organizacyjne, towarzyskie i naukowe. Dom posiada odpowiednio urządzoną i zaopatrzoną przez przyjaciół Sodalicji w gry, radjo, fortepian i t. d. salę klubową, czytelnię i bibljotekę. W Domu panuje miły nastrój w dni powszednie solidna praca, w niedziele wieczorami swobodna zabawa.

Sodalicja przy swej zwartej organizacji, podniosłej ideologji i wytrwałej pracy, ma zamiar przeprowadzić jeszcze niejedną inicjatywę służącą do bru młodzieży akademickiej i narodu o ile społeczeństwo starsze otoczy ją swą życzliwością i wesprze finansowo, zwłaszcza wobec tego, że dotychczas na Domu ciążą jeszcze poważne zobowiązania finansowe. Ewentualne ofiary można przesyłać do Redakcji lub wprost na konto Sodalicji P. K. O. Nr 408 701.

Dekoracja orderem Legji Honorowej oficerów W. P.



Dnia 9 b. m. generał francuski *Maurin* (x) udekorował orderem Legji Honorowej szereg wyższych oficerów W. P. w wielkiej sali konferencyjnej M. S. wojsk w Warszawie. Udekorowani zostali jenerałowie: *Konarzewski* (1), *Romer* (2), *Rydz-Śmigły* (3). *Skierski* (4), *Zarzycki* (5) i *Kutrzeba* (6). *W* głębi stoją: pułkownik sztabu generalnego dr. B. *Wieniawa-Długoszowski* (7) i jenerał *Benain*, szef misji wojskowej francuskiej (8).

Grób Bartosza Głowackiego odnaleziony!

Znajduje się on na cmentarzu katedralnym w Kielcach.

Kielce, 10 listopada.

„Przeglądając „Pamiętnik kielecki" na rok zwyczajny 1874, napisany pod redakcją ks Siarkowskiego, znalazłem ustęp tej treści

„W kaplicy na cmentarzu zwanym ogrójcem znajduje się **grób, w którym spoczywały przez kilkanaście lat zwłoki Bartosza Głowackiego zwanego Kuman z pod Racławic,** zmarłego w szpitalu kieleckim 9 czerwca 1794 Zwłoki te następnie wydobyto i pochowano na cmentarzu kościelnym (katedralnym) między dwoma wiązami po prawej stronie kościoła, obierając za punkt fronton główny i drzwi wielkie kościoła Głowacki rodem był ze wsi Rzędowic, należącej do parafji Koniusza w okręgu proszowskim"

Ustęp powyższy wskazuje więc zupełnie **wyraźnie miejsce zgonu i pochowania bohatera z pod Racławic,** o czem szeroki ogół nie wie, a nawet — o ile mi wiadomo — historycy tracą wszelki ślad po Głowackim na polu bitwy pod Szczekocinami. Wspomnę, że pamiętnik ks Siarkowskiego jest dziś unikatem, jak to określił ks. prałat Obuchowicz, proboszcz parafji katedralnej w Kielcach w którego biljotece ów pamiętnik się znajduje.

Zainteresowany przeto do najwyższego stopnia cenną wzmianką o Głowackim, zwróciłem się na miejscu w Kielcach do ludzi miarodajnych, w pierwszym rzędzie do ks. prałata **Obuchowicza** i prof **Massalskiego.** I dowiedziałem się, że pamięć o Głowackim i o grobie jego przy katedrze kieleckiej żyła wśród miejscowego społeczeństwa przez pokolenia, podawana z ust do ust, przez ojca synowi. W miarę upływu czasu zacierały się jednak konkretne kształty pamięci i powoli przeobraziły się w **legendę.** Na cmentarzu katedralnym przestano z czasem grzebać zmarłych, przenosząc cmentarz grzebalny na inne miejsce. Zniknęły nagrobki i pomniki, ziemię zrównano. **Zatarły się też ślady grobu Głowackiego i niebawem o grobie zapomniano.** Pozostała tylko legenda. Piękna legenda serc polskich.

Musiano zresztą zatrzeć ślady i zapomnieć o grobie bohatera. W Kielcach rządzili Moskale, którzy węsząc i penetrując, usłyszeli głos legendy. **Postanowili rozkopać cmentarz i kości precz wyrzucić.** Natrafili jednak na zdecydowany opór śp. ks. biskupa **Kulińskiego,** poprzednika obecnego biskupa, i — ustąpili.

Dziś, w rozpamiętywaniu wielkiej rocznicy odzyskania niepodległości, zakołatała mocno w sercach kilku ludzi stara legenda. Z inicjatywy ks prałata **Obuchowicza,** który kiedyś był kapelanem ks. biskupa Kulińskiego, **poruszono sprawę grobu Bartosza z Rzędowic.** Rzucono hasło, by **grób odnaleźć.** Zajęli się gorąco sprawą J. E. ks. biskup **Łosiński,** p. wojewoda **Korsak,** prof. **Massalski,** kpt. **Ostachowski** i inni. **Zaczęto szperać w archiwach parafji katedralnej i oto natrafiono na ślad niewątpliwy.** Mianowicie w księdze zmarłych parafji katedralnej w Kielcach, za rok 1794 pod datą 9 czerwca jest napisane:

„Hac die sepulti sunt 7 milites ex misericordia, inter quos numeratas quidam Głowacki" (W dniu tym jest pochowanych 7 żołnierzy z miłosierdzia (darmo), pomiędzy którymi zaliczony jest niejaki Głowacki).

Charakterystyczne jest, że **między siedmioma żołnierzami wymieniono jedynie nazwisko Głowackiego,** wprawdzie z dodatkiem „niejaki", lecz należy pamiętać, że działo się to niedługo po bitwie racławickiej, w epoce, gdy nie było prasy w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, drutów telegraficznych i t. p. **Już** więc samo wyróżnienie przez wymienienie nazwiska świadczy, że **był to „ktoś", że był to Bartosz Głowacki** z pod Racławic, który dopiero później w perspektywie historycznej wyrósł do wielkości symbolu.

Do Kielc przywieziono Głowackiego ciężko rannego, z pola bitwy pod Szczekocinami i umieszczono go w szpitalu św. Leonarda, dziś szpitalu wojskowym u wylotu ulicy Sienkiewicza. Tutaj zgodnie z pamiętnikiem ks Siarkowskiego zmarł, prawdopodobnie 7 czerwca, a w dwa dni potem pochowano go, wraz z sześcioma towarzyszami broni Po kilkunastu latach zwłoki wydobyto i pochowano go powtórnie w miejscu, wskazanem dokładnie



Fot „Rembrandt" — Kielce.

Miejsce gdzie spoczywają prochy Bartosza Głowackiego, obok stary wiąz. W głębi widoczny częściowo dawny pałac biskupów krakowskich, dziś siedziba województwa kieleckiego.

przez ks. Siarkowskiego, gdzie do dnia dzisiejszego się znajduje **Pochowano bez trumien, „ex misericordia"**. O oddzieleniu prochów Głowackiego nie może być mowy. Złączyły się one niepodzielnie z prochami towarzyszy broni.

* * *

W święto dziesięcolecia niepodległości **złożono w hołdzie na grobie bohatera wieńce, przy udziale grupy kosynierów z pod Racławic.** Równocześnie zainicjowano akcję w kierunku **budowy pomnika na grobie.** W najbliższych dniach odbyć się ma w Kielcach zebranie obywatelskie, które wyłoni komitet budowy pomnika, z marmuru kieleckiego. Należy mieć nadzieję, że Tow. „Marmury Kieleckie", na czele którego stoi p. Modest Grzybowski, wzorowy obywatel i patrjota gorący, udzieli marmuru bezinteresownie.

Ze wszech miar byłoby pożądanem, aby również **w Krakowie,** w metropolji historycznej Racławic i Kielc, powstał **komitet budowy pomnika.**

Zagrzewać do myśli budowy nie trzeba. Polacy kochają przeszłość swej Ojczyzny i tradycję, przez co są narodem wielkim. Wierzyć przeto należy niezłomnie, że przez to ukochanie przeszłości i dla przyszłości, myśl wzniesienia pomnika na grobie chłopskiego bohatera, będzie szybko urzeczywistniona.

Dr. Adam Winiarski.

Fragment z RAPSODJI Polskiej Rok 1918.
Muzyka: mjr. Juljusza Szreyera.

„Salvator Poloniae"

Słowa Mieczysława Zielenkiewicza.

SALWATOR POLONIAE!
Już świty poza nami,
Za nami już niewoli noc.
Orły my, orły! Szponami
Porwiemy w strzępy każdą wrażą moc
Szablami, trudem, gniewem naszych proc.
Za nami i z nami o dusze w bój.
Przez ciernie i róże, słońce i znój.
SALWATOR POLONIAE!
Wódz czuwa, ojciec czuwa
I serce serc, karzący grot,
Dola i Bóg nas z Wodzem skuwa,
Będzie nas zawsze, ile trzeba rot,
Za Wodzem pójdziem na boje, na lot.
Za nami i z nami o dusze w bój
Przez ciernie i róże, słońce i znój.

—o§o—

Co dzień niesie?

11 listopad

Niedziela

24 Sw. Marcina
Słowiański: 11. Spitosław
Ewangelicki: 11. Marcina
Grecko-kat.: 29. Anastazji

Kalendarzyk astronomiczny:

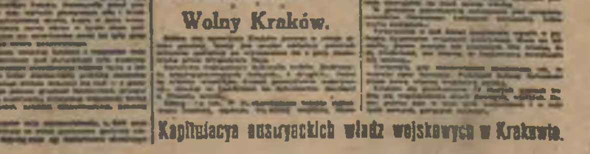
Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Ubyło dnia	Wschód księżyca	Zachód księżyca	Faza księżyca
6·49	15·50	9·1	3m	5·31	15·37	Jutro nów

Daty kalendarzyka astronomicznego podawane są w czasie urzędowym (środk.-europ.), odnoszą się zaś do Warszawy. — W nadchodzącym tygodniu Słońce wschodzi: w Krakowie o 4 min. wcześniej, w Poznaniu o 17 min. później, we Lwowie o 21 min. wcześniej, we Wilnie o 8 min. wcześniej, niż w Warszawie; Słońce zachodzi: w Krakowie o 13 min. później, w Poznaniu o 16 min. później, we Lwowie o 3 min. wcześniej, we Wilnie o 25 min. wcześniej, niż w Warszawie.

—o§o—

Dzień wyzwolenia.

Polskie c. i k. pułki Galicyi i Śląska przekształciły się w armię polską i usunęły obce władza.



Kapitulacya austryackich władz wojskowych w Krakowie.

Dzieło wyzwolenia Polski z pod obcej przemocy rozpoczęło się już dnia 31 października 1918 r. w Krakowie. W Warszawie moment ten nastąpił o 12 dni później. Nie zapominając wcale prymatu Krakowa — miasto nasze solidaryzuje się karnie z oficjalną rocznicą wyzwolenia Polski i wraz z całą Rzeczpospolitą obchodzi w dniu dzisiejszym święto Odrodzenia Ojczyzny. Fotografja powyższa reprodukuje artykuł wstępny „Il. K. C." z 1 listopoda 1928 r

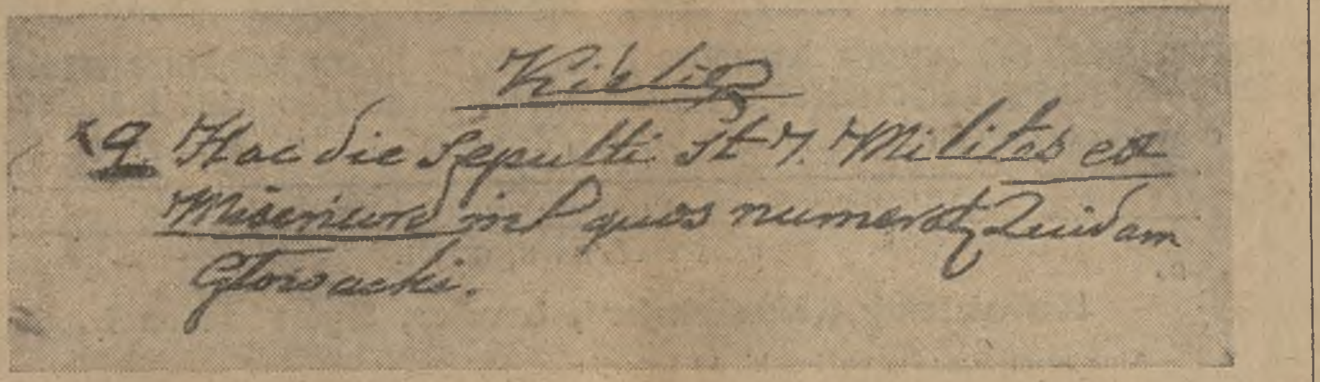
Czy znak żałoby po rozbiorach Polski?

Jedna z naszych Czytelniczek zwraca nam uwagę, że **krucyfiks królowej Jadwigi** na Wawelu, przedmiot czci i zainteresowania wszystkich Polaków i obcych zwiedzających naszą katedrę, **nosi dotychczas zasłonę z krepy,** umieszczoną tam — jak twiedzi autorka listu — **na znak żałoby po rozbiorach Polski.**

Dzisiaj więc, gdy cała Polska święci 10-lecie swego zmartwychwstania, w wielkim dniu święta niepodległości **należałoby usunąć ten znak żałoby** i zdjąć krepę z jednego z najpiękniejszych w Polsce ołtarzy.

Sprawę tę podajemy pod rozwagę czynnikom kompetentnym.

Grób Bartosza Głowackiego odnaleziony.



Fotografja notatki z księgi zmarłych parafji katedralnej w Kielcach za rok 1794 o pochowaniu Bartosza Głowackiego. Jest to pierwsze fotograficzne zdjęcie tego zapisku.

Z bohaterskich walk oręża polskiego.



Jen. *Roja*, pierwszy **komendant** m. Krakowa po przewrocie pol. w r. 1918, podczas dokonywania przeglądu **odcinka**, zajętego przez 4 pułk Legjonów, na froncie wołyńskim.

Biały orzeł nad Karpatami.

(*n*) Od czytelników naszych w Pasiecznej, położonej we wschodnich Karpatach, mianowicie od kierownika kopalni tamtejszej, p. Gorgonią i jego synów, otrzymujemy następującą interesującą informację.

Widzieli oni we trzech **przelatującego nad Pasieczną z wielką szybkością olbrzymich rozmiarów białego orła.** Wspaniały ptak leciał w kierunku południowym w wysokości około 60 metrów nad ziemią, ku górom bitkowsko-pasieczniańskim, gdzie — jak opowiadają wieśniacy — znajduje się na wysokiej skale gniazdo białych orłów.

Lecący orzeł widziany z dołu od spodu wyglądał zupełnie biało i **mierzył w roztoczu skrzydeł około trzech metrów.** Co do gniazda tego orła opowiadają mieszkańcy, że mieści się ono na niezwykle wysokiej skale· wyglądają z niego (przynajmniej tak było około dwóch tygodni temu) dość już duże białe orlęta.

Kilku młodych chłopców uplanowało dostać się do tego gniazda i wykraść choć jedno orlę. Postanowili to uczynić w nieobecności starych orłów, gdy odlecą one za zdobyczą. Do gniazda tego można było dostać się jedynie od wierzchu skały, to też kilku wydrapało się tam, a doczekawszy się chwili, gdy stare orły odleciały, spuścili jednego z chłopaków po linie w dół do gniazda. Chłopak ten włożył na głowę stary gliniany garnczek.

Kiedy spuszczono go już na odległość zaledwie dwóch metrów od gniazda, **nadleciały obydwa stare orły, a jeden z nich uderzył na napastnika z taką siłą, że uderzeniem dzioba rozłupał mu garnek chroniący głowę** i chłopak zaczął krzyczeć w górę do towarzyszy, aby go czemprędzej wyciągnięto. Gdy go już ciągnięto w górę, dostał jeszcze cios od drugiego orła tak, że **wyciągnięto go skrwawionego.**

Nierozsądnych napastników niema potrzeby żałować. Orzeł jest wogóle u nas rzadkością, a **biały orzeł specjalnie jest na wyginięciu.** Ponieważ zaś jest on godłem państwowem polskiem, więc choćby z tego względu, oraz ze względów przyrodniczych należy orła białego, kiedy jeszcze w naszych Karpatach żyje, raczej aszczędzać i chronić, a nie burzyć mu gniazda.

Nie będzie już zderzeń kolejowych

(*A*) Niedawno podaliśmy fantastycznie brzmiącą wiadomość o pewnym wynalazku, przy którym zapomocą drgań elektrycznych miało nastąpić **automatyczne ostrzeganie pociągu** i zatrzymanie go nawet w czasie największego pędu, jeżeliby się znajdował na torze zajętym.

Wzdłuż toru kolejowego miały się znajdować **słupy sygnałowe,** zaopatrzone **w zwierciadła,** które w razie, gdyby tor był zajęty miałyby odbijać i rzucać **promienie światła** na pędzącą lokomotywę. Na lokomotywie znajdują się komórki selenowe. Komórki te są na padające promienie **bardzo wrażliwe i światło zamieniają** na prąd elektryczny, uruchamiając **momentalnie i automatycznie hamulec**.

Oczywiście hamowanie miało się odbywać **systematycznie,** to znaczy, że po przekroczeniu pierwszego sygnału zostaje **zmniejszona** szybkość pociągu tylko **nieznacznie.** Dopiero przekroczenie dalszych sygnałów powoduje wreszcie zatrzymanie pociągu. Hamowanie automatyczne działa tak pewnie i nawet w tenczas kiedyby maszynista już z własnej woli pociągu zahamować nie zdołał.

Wszystko to brzmiało tak sensacyjnie, że podaliśmy wówczas wiadomość tę z wielką rezerwą. Szczególnie tyły obawy, że całe to urządzenie będzie bardzo **wrażliwe i zależne od wpływów atmosfery.** Tymczasem jak oficjalnie donoszą z Monachium próby znowem tem urządzeniem zostały **wykonane 4500 razy** i to bez jednego ujemnego wyniku. Nowy ten system **pracuje zupełnie niezawodnie, taniej niż dotychczasowe systemy magnetyczne** i działa we wszystkich tych wypadkach **automatycznie** hamująco, w których nawet pociągi miewały większą szybkość, aniżeli maksymalna szbkość zezwalająca na dostatecznie wczesne zahamowanie.

Wynalazek ten daje się podobno zastosować w całym szeregu innych wypadków i ma posiadać wielką przyszłość. Jesteśmy ciekawi, czy naprawdę nie będziemy więcej słyszeli o katastrofach kolejowych, zwłaszcza w Bawarji, która dotychczas prym miała pod względem wypadków i karamboli.

10-lecie policji państwowej.

Z Warszawy telefonuje (*Bs*): W dniu dzisiejszym **Policja Państwowa obchodzi swoje dziesięciolecie.** W związku z tem odbywa się w **Warszawie zjazd delegatów policji z całej Rzeczypospolitej Polskiej.** O godz. 10.30 rano w katedrze odbyło się **uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych 461 policjantów,** popołudniu zaś o godz. 16 nastąpiło **złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza,** poczem zastępca komendanta głównego podinspektor **Szuch** odczytał rozkaz, trębacze odegrali pobudkę, a następnie inspektor **Wójtowicz odczytał nazwiska 461 poległych.**

W związku z uroczystościami jeszcze onegdaj, rozpoczęto dekorację wejść do komisarjatów i urzędów policyjnych.

W Gdyni czy pod Mysłowicami?

(*n*) Z powodu poruszonego w prasie zamiaru budownia pomnika „Zjednoczenia Polski" z okazji uroczystości 10-lecia niepodległości w Gdyni — jeden z czytelników nadsyła nam uwagę że pomnik taki raczej by stanąć powinien w miejscu niejako przez historję ku temu przeznaczonem, t. j. **w t. zw. dawniej „kącie trzech cesarzy" pod Mysłowicami,** w miejscu, gdzie stykały się ze sobą bezpośrednio granice trzech dawnych zaborów Miejsce to na ten pomnik także i dlatego się nadaje, że leży ono w głębi ziem polskich, a jest jednocześnie dostępne dla wszystkich cudzoziemców, gdyż przechodzi tamtędy codzień znaczne liczba pociągów międzynarodowych.

Korespondent nasz wyobraża sobie ów pomnik jako wieżę o trzech podstawach, ustawionych każda na terenie b. innego zaboru na której szczycie stanęłaby **figura ze wzniesioną pochodnią** (silny reflektor elektryczny) Figura ta mogłaby się w nocy obracać i rzucać snop dwubarwnego światła na okolicę.

Figura ta powinna przedstawiać jednego z naszych bohaterów wolnościowych jak: ks. Józef, Kościuszko, lub Piłsudski. **W Gdyni może stanąć niezależnie od tego „pomnik wolności".**

Niezwykły sukces wykładów prof. Dyboskiego w Ameryce.

Dzienniki amerykańskie rozpisują się z entuzjazmem o **niezwykłym sukcesie wykładów krakowskiego uczonego, prof. Romana Dyboskiego** w wyższych uczelniach amerykańskich Sukces tury odczytowej prof. Dyboskiego **przeszedł najśmielsze nawet oczekiwania.** Wykłady te o **kulturze, literaturze polskiej, o Polsce współczesnej,** jej postępie we wszystkich dziedzinach i stosunku do innych państw, zdobywają dla Polski **sympatje tysięcy studentów i studentek amerykańskich, oraz wybitnych profesorów,** uczęszczających na wykłady i nadsyłających mu gratulacje.

Prof. Dyboski wygłasza **codziennie kilka wykładów,** cieszących się niebywałą frekwencją. W olbrzymich salach wykładowych gromadzi się na jednym takim wykładzie **kilka tysięcy słuchaczy,** w wielu wypadkach duże sale nie mogą pomieścić całego audytorjum, któreby pragnęło wysłuchać tych wykładów.

Pies Marszałka Piłsudskiego.

Angielski dziennik „Daily Mail" opowiada następującą anegdotkę o Marszałku Piłsudskim, którą podajemy ze wszystkiemi zastrzeżeniami.

Otóż Marszałek Piłsudski ma, jak wiadomo, od niedawnego czasu, psa, którego bardzo lubi. Podczas obiadu wydanego dla szeregu wybitnych osobistości, pies leżał spokojnie u nóg Marszałka.

Jakież było zdumienie gości, gdy **pies zerwał się nagle i chwyciwszy zębami brzeg obrusa, ściągnął go wraz z nakryciem na podłogę.**

Wobec tego, że pies **powtórzył swój eksperyment jeszcze dwa razy** przy rozmaitych okazjach, Marsązałek Piłsudski zasięgnął informacji co do jego przeszłości. I oto dowiedział się, że pies należał poprzednio do **wędrownej trupy aktorskiej** i brał udział w sztuczce zatytułowanej: **„Przerwany obiad".** Zmyślne zwierzę **nie zapomniało swej popisowej roli.**

Dlaczego zasekwestrowano rosyjskie dzieła sztuki w Berlinie?

Wyjaśnienie pruskiego min. sprawiedliwości.

Pruskie ministerstwo sprawiedliwości wydało komunikat do prasy, stwierdzający, że **zarządzenia sądów berlińskich w sprawie przetargu obrazów i dzieł sztuki,** wystawionych na sprzedaż z polecenia rosyjskiego przedstawicielstwa handlowego, **mają tylko charakter prowizoryczny.** Sekwestru dokonano tylko dlatego, ażeby przedmioty, o których własność toczy się spór między dwoma stronami, **zabezpieczyć do chwili procesu,** który rozstrzygnie w tej sprawie.

To też wspomniane wyżej zarządzenia sądowe nie przesądzają w niczem kwestji, która z obu stron jest właścicielką tych przedmiotów. Orzeknie o tem dopiero rozprawa sądowa. Zresztą zarządzenia te **nie kwestjonują prawomocności rosyjskiego ustawodawstwa,** które „unarodowiło" wspomniane wyżej przedmioty, a strony, które

wniosły o sekwestr tych rzeczy stoją również na stanowisku, że dzieła sztuki, o które im chodzi, nie należą według odnośnego ustawodawstwa rosyjskiego do dóbr podlegających nacjonalizacji.

Niemieckie koła polityczne uważały już dawniej decyzję sądów berlińskich za przejściowe załatwienie sprawy, choć rosyjscy emigranci już od dłuższego czasu prowadzą **w pismach francuskich a zwłaszcza angielskich, zawziętą kampanję przeciwko tej licytacji** rosyjskich dzieł sztuki. W Berlinie wskazują na to, że najwyższy sąd angielski „Court of Appeal", już w dniu 20 maja 1921 r. orzekł, że rząd angielski na podstawie obowiązującej angielsko-rosyjskiej umowy handlowej **uznaje rosyjskie ustawodawstwo** i dlatego żaden sąd angielski nie może zakwestjonować postanowień rosyjskiego ustawodawstwa o nacjonalizacji dzieł sztuki.

—0§0—

Od Redakcji.

Z powodów od nas niezależnych, uwag Marszałka Piłsudskiego nie możemy, niestety, ogłosić w dniu dzisiejszym.

—0§0—

POLSKIE DZIECKO.

Tatusiu, jak to było przed dziesięciu laty?
Polska nosiła kajdany?
Jak to było, tatusiu, czy na naszej ziemi
każdy chodził łańcuchami związany?

Powiedz, przecież było was tylu
i wyście związać się dali?
patrzeliście jak obcy nasze plony zabierali
i pokornie najeźdźcy słuchali?

Nie rozumiem, tatusiu, przecież to nasza ziemia,
a gdzie byli nasi polscy żołnierze?
mówił pan nauczyciel, że gdy Polska zawoła,
Polak życie dać musi w ofierze...

A wyście żyli w niewoli?

Tatusiu, to musiało być źle na tej ziemi,
chyba jeszcze pan Piłsudski nie żył,
bo on by nie wytrzymał i gołemi rękami
na łupieżców Ojczyzny uderzył.

Tatusiu, toć niewola boli?

I nie było chyba jeszcze Legjonów
i nie było z orłem polskim znaków...
a może, tatusiu, za mało
żyło na tej ziemi Polaków?

Myśmy w szkole przysięgli, że gdy my dorośniemy
i za broń chwycić będziem już zdolni,
naszej ziemi nikt hańbić ni gnebić nie będzie,
bo nie damy jej my, LUDZIE WOLNI.

Jah.

—0—

OSOBISTE.

P. JÓZEF UNGAR z Tarnowa uzyskał na Uniw. Jagiell. stopień doktora praw. 1157g

(*Bs*) **DYR. GAWROŃSKI PODAŁ SIĘ DO DYMISJI.** Dyrektor urzędu emigracyjnego, p. Gawroński. zgłosił dymisję ze swego stanowiska. Na jego miejsce ma być mianowany wicedyrektor tego urzędu, brat wojewody stanisławowskiego, p. Naկonieczników.

—0—

MUZYKA KOSCIELNA. W niedzielę, dnia 11 bm. w kościele OO. Dominikanów podczas mszy św. o godz. 11.30 wykona chór Lutni krakowskiej pod kierunkiem prof. Koniora starodawną pieśń Bogurodzica, Do Ciebie głos Adama i Pod krucyfiksem Fanrera.

W kościele Księży Misjonarzy na Stradomiu, w niedzielę, w uroczystość poświęcenia kościoła, dnia 11 bm. o godz. 9 suma ze śpiewem gregorjańskim Introit etc. „Terribilis". Popoł. o godz. 4 nieszpory łacińskie.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku w niedzielę, dnia 11 bm. podczas mszy św. o godz. 12 tej odegra na skrzypcach kompozycje kościelne Gustaw Czech. Przy organie T. Graff.

BUDOWA SZKOŁY RZEMIOSŁ. Staraniem Tow szkoły rzemiosł w Krakowie, na czele którego stoi wiceprezydent miasta, p. Witold Ostrowski przystapiono w ostatnich dniach do budowy własnego gmachu szkolnego przy alei Skrzyneckiego na gruntach udzielonych Towarzystwu przez gminę m Krakowa Korzystając z funduszów państwowych oraz pomocy gminy Tow. szkoły rzemiosł ma zamiar jeszcze w roku bieżącym wykończyć budynek administracyjny Szkoły rzemiosł. która obecnie liczy już 3-ci rok istnienia i mieści się prowizorycznie w budynku Państwowej Szkoły Przemysłowej.

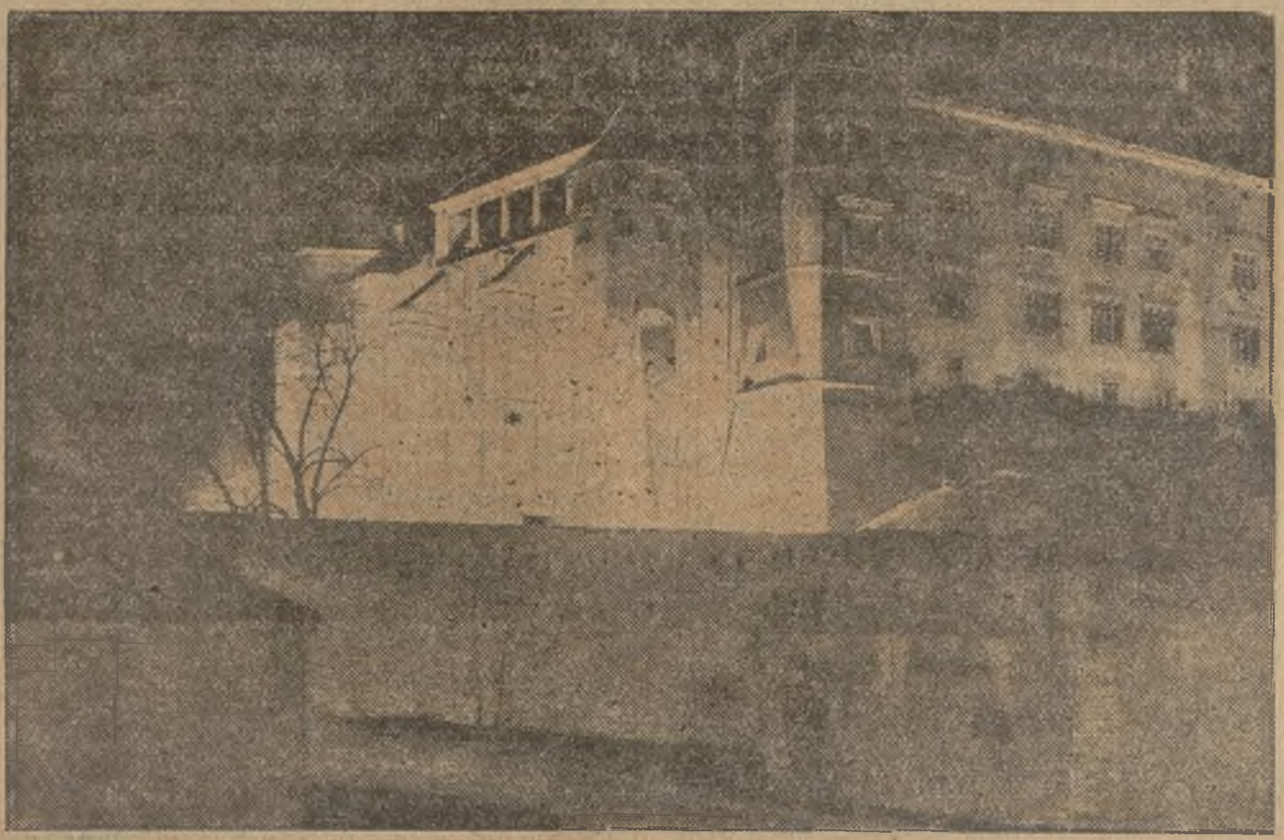
ZAKAZ PRZEMIAŁU PSZENICY na mąkę o typie wyższym, aniżeli 65 procent, wyciąg z ziarna otrzymanego oraz zakaz używania do wszelkiego rodzaju mąki przedniej szlachetniejszej, wchodzi w życie z dniem 12 bm Magistrat wzywa wszystkich interesowanych do ścisłego stosowania się do niniejszego rozporządzenia.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W czasie od 4 bm do 10 bm było wypadków: szkarlatyny 10, ospy wietrznej 3, odry 1, róży 1, błonicy 6, mumpsa 2.

Z KRAJU.

(*J*) **JUBILEUSZ 10-LECIA PRACY PROF. BUZKA W GŁ. URZĘDZIE STATYSTYCZNYM.** W dn. 9 b. m. w Głównym Urzędzie Statystycznym urzędnicy tego urzędu i osoby będące w bliskiem stosunku z urzędem uczciły 10 lecie kierownictwa urzędu statystycznego przez dyrektora prof. Józefa Buzka, który stanowisko dyrektora głównego urzędu statystycznego zajmuje od dnia 8 listopada 1918 r. Jubilatowi wręczono kwiaty oraz pięknie wykonany adres pamiątkowy, przy czem ogłoszono kilka przemówień podonszących zasługi jubilata.

Iluminacja Wawelu w 10-tą rocznicę niepodległości.



Ag. fot. „Światowida" na płyt kraj. „Alfa".

Wspaniałe kontury Wawelu, wyczarowane ogniem bengalskim na tle ciemnego nieba, znali do dnia dzisiejszego Krakowianie tylko z dorocznego obchodu „Wianków". Obecnie po raz pierwszy ukazał się oczom naszym Wawel, jednak z innej strony oświetlony. Rycina nasza przedstawia północno-wschodnią część Zamku Królewskiego z *loggią królowej Bony*, *Kurzą stopką*, rysującą się obok niej wieżą *Zygmunta III* i w głębi (na lewo na fotografji) wieżą *Senatorską*, oświetloną podczas wczorajszego wieczoru silnemi reflektorami. Reflektory założyła elektrownia miejska w obrębie murów obronnych od strony kościoła św. Idziego.

Ponura tajemnica podziemi we Włodzimierzu.

Znaleziono dwa grobowce z 45 szkieletami.

Z Równego donosi nasz korespondent (*Wf*): W dawnym gmachu klasztornym OO. Dominikanów we Włodzimierzu, mieszczącym obecnie cały szereg urzędów państwowych, natrafiono w czasie kopania dołu kloacznego, na głębokości 2 mtr., na **murowany duży grobowiec, o rozmiarach 3 mtr. długości, 3 m. szerokości i 2 m. wysokości.** W grobowcu tym znaleziono około **30 szkieletów ludzkich, ułożonych jeden na drugim,** w jednej połowie grobowca, w drugim zaś znajdował się **popiół, pozostałości z trumien i gruz.**

Miejscowy starosta, obejrzawszy omawiany grobowiec, polecił w porozumieniu z architektem rządowym, zebrać wszystkie znalezione szkielety do skrzyń, zakopać je na cmentarzu, zaś w grobowcu urządzić projektoway zbiornik.

Nasz informator (Z. M.) o tej sprawie udał się bezpośrednio potem, w towarzystwie kilku innych osób, celem bliższego zbadania grobowca Okazało się, że do grobowca prowadzi zasypane gruzem jakieś **podziemne przejście.** Dokąd ten kurytarz prowadzi, nie zdołano na razie ustalić Tak samo po drugiej stronie ściany **znaleziono drugie, mniejsze wejście,** po którego uprzątnięciu z gruzu znalezonio **drugi, mniejszy grobowiec, a w nim około 15 szkieletów ludzkich,** b. dobrze zakonserwowanych. oraz kilka kawałków desek z trumien z wyraźnymi śladami rąbania i łamania tych desek.

Uczyniono to toporkiem o krótkim trzonie drewnianym, dębowym z dorobionym do obucha przyrządem do wyciągania gwoździ Tuż przy toporze znaleziono skrzynkę metalową, o rozmiarach 45 na 25, 25 wys., wewnątrz wyłożoną wojłokiem o dwóch przegródkach. Wierzchnie i boczne ściany tej skrzynki zostały rozbite. Pod skrzynką znachodziły się już tylko niestety **resztki jakichś pergaminowych aktów, wyrzuconych prawdopodobnie z rozbitej skrzynki i zniszczonych przez sprawcę rozbicia.**

Wszystkie te badania wskazywałyby, iż do opisanych podziemi **znoszono drogą podziemną trumny, które następnie rozbijano szkielety kładziono jeden na drugim, a zawartości trumień, szczególnie dokumenty i kosztowności grabiono.**

Na czyje polecenie? Zachodzi podejrzenie, **że uczynili to Moskale na skutek ukazu carskiego w r. 1842,** ażeby zbadać wszystkie klasztory na Wołyniu, zabrać wszystkie znajdujące się tam akta, przywileje i nadania królewskie i złożyć je w centralnem archiwum trzech gubernji w Kijowie („Wołyń", T. J. Steckiego, Lwów, wyd 1871 r.). W podziemiach zaś klasztoru OO Dominikanów **chowano znaczniejsze osobistości,** skąd trumny po wielu latach zostały przeniesione w tajemnicy podziemnemi kurytarzami do miejsc obecnie przypadkowo odkopanych Musiano tego dokonać jeszcze przed zniszczeniem klasztoru OO Dominikanów przez Moskali, a więc przed rokiem 1850.

Byłoby bardzo pożądanem, aby fachowem zbadaniem podziemi i grobowców zajęło się Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości i ostatecznie **rozjaśniło tę ponurą tragedję, na ślad której obecnie dopiero natrafiono.** Należałoby zatem wstrzymać wszelkie roboty, dokonywane tam obecnie przez starostwo, aby nie zniszczyć cennych dla badaczy śladów.

KU UCZCZENIU 10-LECIA WSKRZESZENIA POLSKI odbędzie się w dniu 11 b. m. o godz. 9 w synagodze w Skawinie uroczyste nabożeństwo, urządzone staraniem obywateli żydowskich miasta Skawiny.

(*Bs*) **WYBORY GMINNE W SZYDŁOWCU.** Przy wyborach do Rady miejskiej w Szydłowcu ilość uprawnionych do głosowania wynosiła 5139 głosowało natomiast 4128 osób. Lista nr. 2 (Zjednoczone listy polskie) otrzymała 11 mandatów z których na PPS przypada 6 mandatów, na Ch. D. 3 mandaty, BBWR 1 mandat i Bezpartyjni 1 mandat. Lista żydowska Bundu zdobyła 2 mandaty. Lista żydowskiego zjednoczenia zdobyła 11 11 mandatów.

(*Bs*) **DELEGACI KOLEI CHIŃSKICH W WARSZAWIE.** W dniu wczorajszym wieczorem pociągiem moskiewskim przyjechała do Warszawy delegacja zarządu kolei chińskich w osobach pp.: Li i Tzu. Wezmą oni udział w naszych uroczystościach niepodległościowych, poczem udadzą się do Pragi na konferencję kolejową w dniu 13 bm. Zaznaczyć należy, że p. Li wysuwany jest na przyszłego posła chińskiego w Warszawie.

(*J*) **PODZIAŁ FUNDUSZÓW Z FUNDACJI ROCKEFELLERA.** W dniu 8 b. m. odbyło się w departamencie służby zdrowia pod przewodnictwem dyr. Piestrzyńskiego posiedzenie w sprawie podziału funduszów z fundacji Rockefellera, przeznaczonych na studja specjalne w Polsce. Postanowiono przyznać specjalne stypendja na studja nad stanem sanitarno-hygienicznych zakładów przemysłowych w okręgu warszawskim, oraz na badanie epidemologji duru brzusznego i kiły na Huculszczyźnie.

(*Bs*) **TEATR QUI PRO QUO WYCOFAŁ PIOSENKĘ TUWIMA.** W piątek teatr Qui pro Quo był po raz pierwszy widownią manifestacji młodzieży akademickiej z pod znaku Obozu Wielkiej Polski, protestującej rzekomo przeciwko uwłaczaniu pamięci Mickiewicza, w rzeczywistości zaś uprawiającej opozycję przeciw Marszałkowi Piłsudskiemu. Studenci z pod znaku Obozu Wielkiej Polski, chwycili się systemu t. zw. blokady, a mianowicie przed okienkami kasy ustawili się w długi ogon, uniemożliwiając nabycie biletów. Równocześnie delegacja młodzieży udała się do dyrekcji teatru z żądaniem wycofania inkryminowanego numeru. Dyrekcja teatrzyku miała oświadczyć, że zgadza się na wycofanie do poniedziałku wspomnianego numeru, w poniedziałek zaś zamierza odbyć z delegacją młodzieży ponowną konferencję. Na wezwanie delegatów młodzież akademicka opuściła lokal teatrzyku, pozostawiając na sali paru kontrolerów za płatnymi biletami.

(*Bs*) **UWOLNIENIE OSKARŻONEGO ZA ZABÓJSTWO.** Sąd okręgowy w Warszawie na posiedzeniu w dniu wczorajszym późnym wieczorem wydał wyrok, mocą którego Wacław Dymaszewski został uniewinniony od zarzutu świadomego zabójstwa Michała Kozłowskiego. Sąd uznał, że Dymaszewski zmuszony był działać w obronie własnej. Oskarżony bronił się, że został napadnięty przez bojowców Obozu Wielkiej Polski.

PRZEJECHANIE PRZEZ PAROWÓZ. 9 b. m. o g. 6 rano, na stacji w Golszowie (Śląsk Cieszyński), padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku na posterunku urzędnik ruchu, Włodzimierz Doening, syn wyższego urzędnika kolejowego z Krakowa. — Ś. p. Doening został przejechany przez parowóz na stacji. Zmarły cieszył się żywą sympatją u swoich władz przełożonych, jakoteż w gronie kolegów. Pogrzeb tragicznej ofiary wypadku odbędzie się dnia 11 b. m. w Goleszowie.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY KASOWYCH W BOLECHOWIE. Wydział śledczy aresztował sprawców włamania kasowego na poczcie w Bolechowie, w osobach Józefa Ostropolskiego, Karola Iwankowa, Wasyla Wasylowa i Ludwiki Wasylow Aresztowani dokonali prawdopodobnie również włamań do innych kas, a przedewszystkiem do kasy komunalnej w Stryju.

ZE ŚWIATA.

(*Hl*) **HERBATKA PRASOWA U STRESEMANNA** Minister spraw zagranicznych dr. Stresemann, który w tych dniach po 3 miesięcznym urlopie objął z powrotem urzędowanie, przybył wczoraj po raz pierwszy na herbatkę urządzoną w ministerstwie spraw zagranicznych dla przedstawicieli prasy zagranicznej. Min. Stresemann w imieniu korespondentów zagranicznych powitał prezes związku prasy zagranicznej przedstawiciel Assocation prez. p. Lochner, wyrażając radość z powrotu do zdrowia min. Stresemanna, na co ten odpowiedział w dłuższem, serdecznem przemówieniu pod adresem prasy.

70-LETNI POLAK W AMERYCE — MORDERCA ŻONY I PASIERBA. Jan Grabowski 70-letni farmer z Springville (Stany Zjednoczone) został skazany na 10 lat więzienia za zamordowanie siekierą swej żony i pasierba ze złości, że naganiali go do pracy w polu. Wobec podeszłego wieku starca, kara ta równa się dożywotnemu więzieniu Sam prokurator Moore, który oskarżał Grabowskiego — prosił sędziego o nieskazywanie starca na krzesło elektryczne.

KOSÓW WCIĄŻ JESZCZE ŻYJE „W IMIENIU JEGO CESARSKIEJ MOŚCI". Od jednego z mieszkańców Kosowa otrzymujemy blankiet autentyczny, z wpisaną treścią wyroku, wydanego przez sąd powiatowy w Kosowie, na którym to blankiecie u góry widnieje wielkiemi literami drukowany nagłówek „W imieniu Jego cesarskiej Mości!"

Wprawdzie owa „cesarska mość" jest przekreślona niebieskawym ołówkiem i u góry napisane ręcznie „Rzeczypospolitej Polskiej" małemi literkami — więc niby żadnego rzeczowego uchybienia w tem niema. Jednakże niedopuszczalną jest rzeczą, aby dla drobnej stosunkowo oszczędności na sprawienie nowych polskich blankietów pozostawiać taką „pamiątkę przeszłości" i dopuszczać, aby ona wychodziła z polskiego sądu w setkach odbitek jeszcze dzisiaj, gdy już obchodzimy 10-lecie odzyskania niepodległości, która wtedy się właśnie zaczęła, gdy „jego cesarska mość" skończyła się raz na zawsze.

Z TRAGEDYJ POLSKICH ZA OCEANEM. Emma Zielińska, Polka z Kulmond (Stany Zjedn.) popełniła samobójstwo w ten sposób, że rozpaliwszy ognisko z suchych liści, wskoczyła w płomienie. W Nowym Jorku zginął w windzie, którą obsługiwał 17-letni Jan Kolasa, wpadłszy w niewyjaśniony sposób pomiędzy mur a ruchomy pomost, skutkiem czego uległ zmiażdżeniu.

—0—

Święto Niepodległości w Sejmie Rzpltej.

„Raczej śmierć, niż utrata niepodległości“ — woła z trybuny sejmowej Marszałek Daszyński

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 listopada. (*Wb*) Uroczyste posiedzenie Sejmu, zwołane celem uczczenia 10 rocznicy niepodległości państwa, otworzył marszałek **Daszyński** o godz. 12'15. Przy stole prezydjalnym sekretarzują posłowie: Franciszek **Urbański** (Ch. D.) i Zygmunt **Piotrowski** (PPS.).

Komplet poselski duży, na ławach rządowych zasiedli wszyscy ministrowie z wyjątkiem Marszałka Piłsudskiego. Galerje dla publiczności oraz loże senatorska, dyplomatyczna i dziennikarska przepełnione.

Marszałek **Daszyński** rozpoczyna przemówienie:

„Wysoka Izbo! Niech pierwsze słowa moje będą **słowami czci dla tych Polaków i Polek** (wszyscy posłowie, rząd i publiczność powstają z miejsc), **którzy w ciągu wieku całego porywali się do walki z zaborcami i najeźdźcami Ojczyzny i w walce tej śmierć ponieśli,** czy to na polu **żołnierskiej chwały,** czy ginęli na **szubienicach,** czy konali **w więzieniu często bez żadnego słowa pociechy,** jak tylko wyszeptanem przed zgonem imieniem **Polski.** Ginęli synowie 4-rech pokoleń polskich, stwierdzając niezłomną wolę, gotową na największe ofiary **w walce o wolność i niepodległość Narodu. Cześć Ich pamięci.** (Głosy na sali: cześć!).

Polska niepodległa powstała **z oparów krwi wojny światowej,** o którą kiedyś w niewoli modlił się nasz największy poeta, największy duch Polski.

Tylko **straszliwe wstrząśnienie światowej miary,** przybierające pod koniec **wszelkie cechy rewolucji mogło rozbić potężne mury więzienia żywego narodu,** na którego ziemi zagospodarowały się, zdawało się na długo, trzy największe mocarstwa kontynentu.

W trzecim roku wojny **koalicja postawiła sprawę Polski, jako jeden z celów wojny.** Z czasów końca wojny światowej wyłoniła się **olbrzymia, przepiękna postać prezydenta Wilsona.**

Prezydent **Wilson postawił sprawę Polski, jako państwa niepodległego z dostępem do morza.**

Za jego stanowisko w sprawie Polski wdzięczność dusz polskich otaczać będzie imię Wilsona przez wieki.

Nie ulegajmy jednak zaślepieniu, **jakobyśmy dostali Polskę darmo.** Nie zamykajmy oczu na **własny ruch odrodzeńczy,** który na długo przed wojną światową organizowały **szerokie warstwy ludu polskiego. Obce armje nie mogłyby państwowo wyzwolić narodu-trupa,** narodu, któryby sam nie miał w sobie woli do życia wolnego, do wolności i niepodległości. Wszak tragedja **żołnierza bez państwa to tragedja Polski, od legjonów Dąbrowskiego z wyjątkiem 1831 roku aż do Legjonów z ostatniej** wojny światowej pod wodzą **Piłsudskiego,** to tysiące żołnierzy, walczących bez sztandaru prawowitego państwa. **Tylko Polska zdobyć się mogła na dziesiątki tysięcy wojska konspiracyjnego,** wojska kryjącego swoje sztandary tak długo, aż wreszcie wybiła godzina wolności, kiedy sztandary mogły w słońcu wolności w boju zabłysnąć. **Organizacja strzelecka,** Legjony i **Polska Organizacia Wojskowa,** na dalekich ziemiach, wyrastające **formacje wojskowe we Włoszech, we Francji, w Ameryce, w Rosji, na Syberji** — wszystko to świadczyło o woli polskiej do zdobycia niepodległości.

Kiedy **Rosja** carska zapadła się w krwawe bagno wojny domowej, a moc koalicji demokratycznych narodów zachodnich pobiła potęgę wojskową Niemiec, **musiał naród polski jednak po raz drugi krwią swoją przypieczętować prawo do niepodległego państwa** i w trzech wojnach określać swoje granice.

Polska **rodziła się w bojach o każdą piędź swej ziemi.** Naród polski nie **spoczywał przez lat 6** i pracą hufców orężnych wcielaliśmy wolę narodu do wolności. **Wodzem ruchu niepodległościowego był wygnaniec na Sybir, więzień Cytadeli warszawskiej, wreszcie więzień Magdeburga Józef Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski** (okrzyki na sali: **Niech żyje Józef Piłsudski, huczne oklaski.** Owacja trwa dłuższy czas, poczem marszałek Daszyński kontynuuje):

Dzień dzisiejszy to rocznica powrotu **Piłsudskiego z niemieckiej niewoli,** to dzień objęcia **przez niego za zgodą wszystkich rodaków najwyższej w państwie władzy,** którą złożyły wkrótce potem w ręce Sejmu, **wybranego na szerokich podstawach demokratycznych.**

To **początek Rzeczypospolitej,** obejmującej już teraz wszystkie ziemie polskie. Naczelnik państwa i jego pierwszy rząd nadali Polsce **ustrój demokratyczny,** idąc za najgłębszą racją stanu polską, **unicestwiającą przez demokrację system moskiewskiej dyktatury proletarjatu i paraliżującą wszystkie wpływy obce,** które były gotowe wówczas traktować Polskę jako pewnego rodzaju **teren mandatowy.**

Demokracja jako ustrój młodego, zmartwychwstałego państwa wprowadziła na pole życia państwowego dwie potężne warstwy: chłopa i robotnika.

Pierwszy to raz w dziejach państwa polskiego chłopi i robotnicy weszli do Sejmu, jako czynnik równouprawniony, jako równi obywatele. Dodam tu, że po raz pierwszy **obywatelskie równouprawnienie otrzymała kobieta polska.** Zupełne **równouprawnienie obywatelskie otrzymały również mniejszości narodowe.**

Demokracja, czyli udział chłopa i robotnika w rządzie państwem, **okupiona została bezmiernemi cierpieniami i ofiarami szerokich mas narodu,** podczas wojny światowej.

Ale ciężkie losy Polski kazały im **po raz wtóry okupić prawo do niepodległości nowemi ofiarami** podczas wojny z Rosją, która zakończyła się w roku 1920 **epokowem zwycięstwem nad napastnikiem.**

Oby losy nie zażądały od nas **jeszcze dalszych ofiar wojennych, dalszego rozlewu krwi.** Życzenie to wypowiadam, jako wyraz głęboko w sercu całego narodu tkwiącej **woli do utrzymania pokoju, do uniknięcia wojen raz na zawsze,** do szukania rozwoju państwa na drodze porozumienia i przyjaznych stosunków z sąsiadami.

Dowodem pokojowości Polski, to jej żywy **udział w pracach Ligi Narodów,** w której decyzji poddawała Polska **niejedną ważną sprawę państwową,** to jej **stanowisko w 1924 r. w Genewie** przy naradach nad **protokołem genewskim** i propozycja **rządu polskiego potępienia wszelkiej wojny,** jako środka **załatwiania sporów międzynarodowych w 1927 r.**

Przymierza nasze są tylko **przymierzami pokoju, a nie ataków.**

Odrodzone państwo nasze wyszło z sześcioletniej wojny **niesłychanie zubożałe i zniszczone.**

Jeżeli dodam, że **począwszy od uzbrojenia i nowoczesnej organizacji wojska,** aż do stworzenia **najskromniejszych cywilnych instytucyj państwowych,** mieliśmy tylko **wzory państw najezdniczych albo obcych,** że Polacy **od wieku nie rządzili własnem państwem,** że brakło ludzi na olbrzymią liczbę posterunków, potrzebnych do życia państwa — wówczas zrozumiemy, jak **szalone trudności przyszło Polsce w ubiegłem dziesięcioleciu pokonywać.**

Trudności te naród polski w znacznej mierze już pokonał.

Pokonując je, nauczyliśmy się już, że w pierwszym rzędzie **kto chce rządzić państwem, musi mieć silną ideę, brać odpowiedzialność za losy państwa i mnożyć siły tego państwa, bo inaczej społeczeństwo od rządów musi go usunąć.**

Demokracja, jako **konieczność** polityki polskiej po wojnie światowej, jako ustrojowy warunek oparcia się zaborcom, musi **mnożyć siły państwa i społeczeństwa pod grozą osłabienia i zaniku.**

Prawdziwa demokracja nigdy nie dąży do osłabiania rządu w przekonaniu, że państwowym równoważnikiem swobód obywatelskich musi być **karność obywatelska wobec rządu demokratycznego.**

Rozpasanie życia publicznego i złota wolność staroszlachecka, były zawsze wrogami ludu pracującego i zgubiły państwo, podając naród w niewolę.

Tę naukę z dziejów Polski pokolenia żyjące w niewoli **wreszcie posiadły.**

Trudności, jakie państwo polskie na drodze swej znalazło, są tylko w wielkiej mierze **trudnościami rozwoju, a nie uwstecznienia.**

Wiedziały o tem dotychczasowe trzy sejmy polskie, tworzące **porządek prawny państwa,** współpracując w jego **cywilnej organizacji** i uchwalając **wszelkie możliwe środki na szkolnictwo powszechne, tę źrenicę oczu demokracji ludowej.**

Nie pesymizm, nie zwątpienie **ogarnia szerokie masy narodu w 10 rocznicę niepodległości państwa polskiego, lecz radość i nadzieja świetnej przyszłości w własnem państwie.**

A jeszcze jedna uwaga, **dość smutna przy rozpatrywaniu pierwszych lat niepodległej ojczyzny.**

Pokolenie współczesne wyszło **z domu niewoli.**

Dziejowy ten fakt odbił się na jednych **niewolniczem posłuszeństwem wobec obcych, podziwem i uwielbieniem dla wszystkiego co obce, niewiarą we własne siły,** z drugich zrobił **często wrogów wszelkiej państwowości.**

Jak te sprzeczności pogodzić, jak jednym **wypruć z duszy ślady niewolniczego łańcucha,** jak posłusznymi własnemu państwu uczynić?

Oto zadanie, leżące przed nami. Zadanie to rozwiążemy, **trzymając się zasad demokratycznych** i stworzywszy **harmonję między władzą ustawodawczą i wykonawczą.**

Lecz **jedno nie śmie dziś ulegać dla nikogo w Polsce żadnej wątpliwości. Trzeba w Polsce czynić tak, trzeba dla Polski pracować tak, abyśmy już nigdy, przenigdy w niewolę nie popadli.**

W 10-tą rocznicę odzyskania niepodległości ten **ślub uczyńmy: raczej śmierć, niż utrata niepodległości!**

Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki! (Okrzyki: „Niech żyje“ i oklaski).

Niech żyje wolna niepodległa Rzeczpospolita Polska! (Długotrwałe oklaski i okrzyki: „Niech żyje“!).

Marszałek Daszyński: — Zamykam posiedzenie.

Nauka Chrystusa i racja stanu

oto ideje przewodnie naszej pracy.

Przemówienie Marszałka Szymańskiego w Senacie

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 listopada (*WB*). **Uroczyste posiedzenie Senatu otworzył marszałek prof. dr Szymański,** zawiadamiając na wstępie senatorów o zamknięciu poprzedniej sesji i otwarciu nowej. Przy stole prezydjalnym jako sekretarze zasiedli wicemarszałkowie p. **Gliwic** (BB) i **Posner** (PPS) Na ławach rządowych zasiadł **rząd w komplecie z wyjątkiem Marszałka Piłsudskiego.** Galerje i loże przepełnione.

Marszałek Szymański wygłosił następujące przemówienie, wysłuchane przez obecnych w postawie stojącej:

„Wysoki Senacie!

W wigilję dziesięciolecia niepodległości Rzeczypospolitej otwieram dzisiejsze uroczyste posiedzenie Senatu w imieniu Polski i wyrażam gorące życzenie, aby **miłość ojczyzny przyświecała pracom i poczynaniom wszystkich nas tu zgromadzonych.**

—0§0—

Teatr, literatura i sztuka.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę galowe przedstawienie „Krakowiaków i górali“, na które uprasza się uczestników jawić się w strojach uroczystych. Popołudniu po cenach zniżonych komedja Bałuckiego „Grube ryby“, w poprzedniej obsadzie z wyjątkiem roli Pagatowicza, którą wykona p. Grolicki.

TEATR REWJI „GONG“. Znakomita rewja „Tu znajdziesz męża“ jeszcze tylko przez parę dni bawić będzie publiczność krakowską. Dziś trzy przedstawienia o godz. 5-tej, 7-mej i 9-tej.

TYLKO TRZY DNI GOŚCINY SŁYNNEGO „TEATRO DEI PICCOLI“ W KRAKOWIE. Dziś, t. j. w niedzielę 11 bm. oraz w poniedziałek 12 bm. i we wtorek 13 bm. o godzinie 7.15 i 9.15 wieczór daje ten sławny teatr „sztucznych ludzi“, który w Krakowie zdobył sobie tak niezwykłe zainteresowanie, ostatnie przedstawienia — we wtorek w nocy bowiem wyjeżdża do Katowic. Kasa Starego Teatru sprzedaje bilety dziś, t. j. w niedzielę od godziny 9.30 rano do godz. 1-szej w południe oraz od godziny 4 popołudniu do 9.30 wieczór.

EGON PETRI, jeden z najznakomitszych pianistów doby współczesnej, ulubieniec naszych melomanów, wystąpi w Krakowie tylko raz jeden, a to we czwartek 15 bm. w Starym Teatrze.

GEORGES ENESCO, fenomenalny skrzypek, słynny kompozytor i dyrygent wystąpi z jedynym koncertem jutro w poniedziałek 12 bm. w sali Bolońskiego. Program wypełnia najcelniejsze twory skrzypcowej literatury. Pozostałe bilety do nabycia w składzie fortepianów Wł. Boloński, Rynek Gł. 34.

ADAM DIDUR W NOWYM JORKU. Dzienniki amerykańskie donoszą o przybyciu do N. Jorku naszego znakomitego basisty, Adama Didura, który śpiewać będzie w sezonie zimowym w Metropolitan opera po powrocie z 2 i pół miesięcznych występów w operze Teatru Colon w Buenos Aires.

Didur opowiadał przedstawicielom nowojorskiej prasy że otrzymał od sowieckiego rządu zaproszenie na występy w państwowej operze w Moskwie, na co się zgodził rząd polski, ale po namyśle wolał artysta podpisać kontrakt na występy w południowej Ameryce a to ze względu na niepewne, zdaniem śpiewaka, stosunki w Rosji.

(*efl*) **POLSKA PIEŚŃ LUDOWA W ROTERDAMIE.** W ubiegłą środę odbył się w Roterdamie koncert polskiej pieśni ludowej z inicjatywy holenderskiego Koła Towarzystwa im. A. Mickiewicza opieki kulturalnej nad Polakami zagranicą. Koncert poprzedził wykład prof. Henryka Opieńskiego, który w języku francuskim mówił o polskiej pieśni ludowej, jej pochodzeniu i charakterystycznych cechach. Poczem p. L. Opieńska odśpiewała przy akompanjamencie fortepianu cały szereg najpiękniejszych krakowiaków, mazurków, dumek i kołysanek. Przepełniona po brzegi sala klaskała zawzięcie w zachwycie, zmuszając śpiewaczkę do bisowania i dodatków. Niebywale liczny napływ publiczności z najwytworniejszych sfer towarzyskich i dyplomatycznych dowodzi, że imprezy polskie w Holandji cieszą się coraz to większem powodzeniem, co w niemałej mierze jest zasługą naszego konsula generalnego p. J. P. Kaczkowskiego, który od wielu lat niestrudzenie pracuje dla propagandy polskiej w Holandji.

Urzeczywistniły się przepowiednie wieszcza Adama Mickiewicza Przyszła wielka, powszechna wojna, która zapoczątkowała nasze wyzwoliny i w **niwecz poszły przewidywania Fryderyka pruskiego o wiecznym sojuszu państw zaborczych** w celu ujarzmienia Polski i niedopuszczenia do jej wskrzeszenia. **Ziściły się dążenia bohaterskich powstań** z lat 1794, 1831, 1863 i późniejszych porywów wolnościowych z r. 1905.

Na firmamencie walk o wolność naszego narodu zajaśniały szczególnie nazwiska **Tadeusza Kościuszki i Józefa Piłsudskiego.** Spełniły się marzenia i dążenia ojców naszych tak wiekopomnie reprezentowanych przez **Joachima Lelewela i Romualda Traugutta.** Jesteśmy wolnym narodem, mamy własne państwo, możemy sami budować swoje życie zbiorowe.

Niepodległość zdobyta i dzisiejszy dzień święta i radości jest jednocześnie **dniem hołdu dla tych wszystkich, którzy o nią walczyli i dla niej pracowali — bo niepodległość nie przyszła darmo.** Krzyżami znaczyły się mogiły na szlaku syberyjskim, pola bitew zroszono krwią polską i mieczem polskim pod wodzą Marszałka Piłsudskiego **zostały wyrąbane granice Polski.** Cześć cieniom poległych na polach bitew i zawisłych w Cytadeli za sprawę polską, zamęczonych w tajgach, cześć i wdzięczność!

I oto dziś **wolni jesteśmy.** W Warszawie idzie w zapomnienie ciężar buta najeźdcy, młodszemu pokoleniu na szczęście już nieznany.

Po zdobyciu niepodległości wielką troską obecnego i przyszłych pokoleń jest **utrzymanie niezawisłości ojczyzny,** oraz **zabezpieczenie dobrobytu i kultury najszerszym masom,** tworzącym nasz naród. Wszyscy o tem wiemy, **wszyscy to czujemy.** Aby zająć należne miejsce wśród cywilizowanych narodów, **Polska musi być państwem nowożytnem** i wszelkie jej wewnętrzne urządzenia powinny wypływać z nowoczesnych ekonomicznych i społecznych warunków.

Podwaliną państwa nowoczesnego na trwałych zbudowanego postawach, **jest ustrój republikański i parlamentarny,** który został wprowadzony u nas **za czasów Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.** Jeżeli ten ustrój nie jest bez wad to jednak — jak to powiedział Poincare — „nic lepszego dotychczas świat cywilizoway nie posiada i nie zna". Nie należy jednak zapominać, że **ustrój parlamentarny może być pod wieloma względami ulepszony,** czego zresztą domaga się opinja publiczna całej Europy.

To też **po dziesięcioletniem doświadczeniu w imię interesów naszej ojczyzny, musimy się wznieść w pracach ponad wszelkie osobiste i partyjne upodobania, aby zapewnić Rzeczypospolitej Polskiej normalny i szczęśliwy rozwój.** Wielki postęp, dokonany już przez odrodzoną Polskę, wzbudza podziw u wszystkich cudzoziemców, zwiedzających nasz kraju. Przyczyńmy się do tego, aby **tempo tego postępu wzmogło się jeszcze** w następnych latach naszej niepodległości i żeby dzięki pokojowi, do którego cały nasz naród dąży, **Polska mocna wewnątrz,** stała się jak najprędzej jednym z najważniejszych ognisk cywilizacji i kultury, krajem dobrobytu, **szczęścia dla wszystkich swoich obywateli bez różnicy ich wiary, narodowości i klasy społecznej.**

W dzisiejszą dziesiątą rocznicę **każda myśl w Polsce zwraca się ku temu,** który jest naszej niepodległości symbolem, z którego imieniem **zrosła się idea niepodległości,** który krzesał iskry z duszy polskiej podczas niewoli i nieugiętą wolą w czyn wprowadzał dążenie wyzwoleńcze, aż losy przeznaczenia, niepodległość uczyniły faktem dokonanym. W tym przybytku Senatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej przypomnijmy sobie, że to **On jest twórcą parlamentu polskiego, Józef Piłsudski.**

Nad prezydjum tej Izby jaśnieje **hasło rzymskiej państwowości,** „salus rei publicae suprema lex esto" i Chrystus u góry, ten symbol miłości bliźniego. Niechże racja stanu i duch pojednania przyświecają pracom tej Wysokiej Izbie" (Huczne oklaski).

Marszałek: Niech żyje Rzeczpospolita Polska! (huczne oklaski, głosy: „Niech żyje!").

Marsz.: Zamykam posiedzenie.

Uroczysta manifestacja w Sejmie Śląskim.

Katowice, 10 listopada. (*H*) Z okazji 10-lecia niepodległości Polski, odbyło się w sobotę po południu **uroczyste posiedzenie sejmu śląskiego.** Gmach i sala sejmu były wspaniale udekorowane. **Klub niemiecki w liczbie 12 posłów z pos. Pantem na czele demonstracyjnie udziału w posiedzeniu nie wziął,** zawiadamiając marszałka Wolnego listownie. że rocznica jest sprawą wewnętrzno-narodową polską, która ich nic nie obchodzi. Nazwiska tych posłów niemieckich, którzy zbojkotowali uroczyste posiedzenie sejmu, są następujące: Sabass, Pant, Ulitz, Meyer, Jankowski, Kaczmarski, Goldman, Fuchs, Schnür, Kunsdorf, Szopa, Pawlas. Natomiast **wzięli udział w posiedzeniu socjaliści niemieccy Buchwald i Kowol.** Również obecne były na posiedzeniu **oba odłamy P. P. S.**

Posiedzenie zagaił marszałek **Wolny,** poświęcając **gorące wspomnienie wszystkim bohaterom walk o niepodległość Polski** oraz stwierdzając, że sejm śląski od początku swego istnienia **zawsze pracował w duchu państwowotwórczym, aby wzmocnić siły państwa.**

Z kolei zabrał głos **woj. Grażyński** dla umotywowania wniosku rady wojewódzkiej, aby jako **trwały pomnik 10-lecia ufundować Muzeum Śląskie.** Wojewoda podniósł, że będzie to najgodniejszem uczczeniem wielkiej rocznicy. Muzeum Śląskie będzie panteonem zabytków śląskiej kultury. Lud na Śląsku był przez długie wieki **wdeptywany w ziemię,** niszczono wszystko co polskie, pastwiono się nad jego starym i pięknym językiem polskim. **Lud ten nie powinien być tylko twardym pracownikiem hut i kopalni, ale jako wielki rezerwoar sił narodowych i kulturalnych, powinien ujawnić swoje wartości.** Muzeum Śląskie da mu możność pracy i inicjatywy. Na tablicy przyszłego Muzeum Śląskiego widnieć będzie napis:

„W dziesięciolecie odrodzenia państwa polskiego sejm śląski, ożywiony wolą wzniesienia trwałego pomnika wiekowej walki polskiego ludu na Śląsku, dla utrzymania narodowego bytu i jego dążenia do przywrócenia wspólności życia państwowego z niepodległą Rzeczpospolitą, uchwalił na wniosek śląskiej Rady wojewódzkiej stworzyć Muzeum Śląskie".

Wniosek bez dyskusji **przyjęto.** Również bez dyskusji przyjęto wniosek Ch. D., aby w 10-lecie Polski ufundować wzorowy **szpital wojewódzki.** Na tem posiedzenie zamknięto.

Wielkie uroczystości w stolicy.

Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 listopada. (*Bs*) Cały dzień pochmurny i dżdżysty. Pierwsze oznaki świtu na horyzoncie ujrzały grupki młodzieży TOW i Strzelca jak również wysokich dygnitarzy państwowych, jadących na dworzec główny, aby **powitać delegacje bratniego narodu estońskiego i ks. biskupa Bandurskiego,** przybywających pierwsza z Estonji, drugi z Wilna na uroczystość dziesięciolecia niepodległości Polski.

Punktualnie o godz. 6'35 na dworzec główny wjechał expres ryski, a w oknie I klasy wagonu sypialnego ukazała się roześmiana postać ks. biskupa Bandurskiego. Po powitaniu ks biskup odjechał w towarzystwie wojewody Jaroszewicza do zamku myśliwskiego w Łazienkach, gdzie zostały przygotowane apartamenty.



Onegdaj w Warszawie uczniowie żydowskich szkół powszechnych i średnich oddali hołd prochom Nieznanego Żołnierza„ składając przy dźwiękach hymnu narodowego piękny wieniec.

O 8 rano odbyła się na polu Mokotowskiem **próbna rewja wojskowa.** Po dokonaniu przeglądu przez dowódców i wiceministra **Konarzewskiego,** oddziały wojsk, policji i przysposobienia wojskowego, odbyły próbną defiladę.

O g. 9 rano na dziedzińcu uniwersytetu zebrała **się młodzież akademicka** wszsytkich wyższych uczelni, udając się do kościoła akademickiego św. Anny, gdzie dziekan wydziału św. Teologji, **ks. Buchowski,** odprawił **uroczystą mszę św.** Po akademji młodzież udała się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie delegaci młodzieży złożyli **wieniec.**

Zapowiedziana na dzisiaj uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej w celach więziennych Romualda Traugutta, Józefa Montwiłła i Stefana Okrzeji, została przesunięta na poniedziałek 12-go b. m. w związku z odbywającym się dzisiaj zjazdem b. więźniów politycznych. **Poniedziałkowa uroczystość odsłonięcia tablic** odbędzie się w obecności marszałka Sejmu Daszyńskiego, który, jak również i znany literat Wacław Sieroszewski, wygłoszą przemówienia.

O 10 rano w kościele OO. Jezuitów odbyło się uroczyste **poświęcenie sztandaru Ligi inwalidów wojsk polskich.** Poświęcenia dokonał **ks. biskup Szlagowski,** przyczem rodzicami chrzestnymi byli: p. **Prezydentowa Mościcka i gen. Rydz-Śmigły.** Na uroczystości obecni byli równie przedstawiciele fundacji sztandaru, **marszałek Sejmu Daszyński, marsz. Senatu Szymański, min. Składkowski, min. Miedziński** i t. d.

W sali Rady miejskiej nastąpiło uroczyste **otwarcie zjazdu b. więźniów politycznych** przez jen. dywizji Kazimierza **Sosnkowskiego,** który wygłosił okolicznościowe przemówienie, zakończone okrzykiem na cześć twórcy niepodległości, Marszałka Piłsudskiego. Wzniesiony okrzyk powtórzyli zebrani trzykrotnie. Do prezydjum zjazdu powołano: jen. Sosnkowskiego, jako przewodniczącego, jen. Dreszera, jen. Góreckiego, jen. Przeździeckiego, płk. Sławka, b. pos. Anusza, dyr Góreckiego. Przybyły w imieniu rządu, minister **Moraczewski,** został przyjęty owacyjnemi okrzykami, poczem **olbrzymi entuzjazm wywołało zjawienie się o godz. 11-tej Prezydenta Rzplitej, Mościckiego.** Zaznaczyć należy, że na zjazd przybyło szereg wybitnych przedstawicieli rządowych, ministrowie **Składkowski, Świtalski, Niezabytowski,** wojew. grodzki **Jaroszewicz,** naczelnik wydziału bezpieczeństwa **Lisowski,** płk. **Prystor** i t. d. Po odjeździe p. Prezydenta Rzplitej, uczestnicy zjazdu udali się gremjalnie pochodem do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieniec, poczem udali się do Belwederu, gdzie zostali **przyjęci przez Marszałka Piłsudskiego,** do którego przemówił jen. Sosnkowski, nawiązując do momentu z przed 10 laty, kiedy Marszałek przybył z Niemiec i objął rządy Rzplitej w najtrudniejszej chwili. Marszałek zdołał wyprowadzić Rzeczpospolitą na drogę rozwoju i rozkwitu. Jen. Sosnkowski zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć Marszałka: „Niech żyje!".

W sobotę między godz. 8-mą i 9-tą rano, **młodzież wszystkich szkół obecna była w kościołach na nabożeństwach,** zaś o godz. 10-tej rano młodzież zgromadziła się na placu Marsz. Piłsudskiego, gdzie przedstawiciele młodzieży złożyli **wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.** Stąd młodzież udała się do Belwederu, gdzie **złożyła hołd pierwszemu Marszałkowi Polski.** Ukazanie się Marszałka na dziedzińcu wśród młodzieży, wywołało spontaniczny okrzyk: **„Niech żyje Dziadek".**

O godz. 11.30 rano **przybyły do stolicy poczty sztandarowe tych pułków, które przed dziesięciu laty formowały się.** Na dworzec przybyli: gener inspektor sił zbrojnych gen **Rydz-Śmigły,** prezes dyrekcji warszawskiej **Dymieniecki,** inspektor komunikacji **Smidł.** Równocześnie na peronie ustawiła się jako eskorta honorowa kompanja 21 p p dzieci Warszawy ze sztandarem i orkiestrą. Punktualnie o godz. 12-tej rozległ się **gwizd wszystkich lokomotyw,** zgromadzonych na torach głównego dworca, poczem przy dźwiękach Hymnu narodowego, sztandary zostały wyniesione przez chorążych przed dworzec, skąd w asystencji kompanji 21 p. p. zostały odniesione **do komendy miasta** i złożone w bogato udekorowanym gabinecie komendanta. O godz. 17-tej **wszystkie poczty sztandarowe wraz z chorążymi zgromadziły się na placu przed komendą miasta,** poczem przy dźwiękach Hymnu narodowego i Pierwszej Brygady, w obecności komendanta miasta płk Więckowskiego nastąpiła **uroczysta zmiana warty.**

O godz. 3 popoł. odbyła się w warszawskiej Filharmonji **uroczysta akademja kolejowa,** którą zagaił prezes komitetu obchodu 10 lecia, naczelnik wydziału prezydjalnego min. komunikacji p. **Buszyński,** wygłaszając okolicznościowe przemówienie.

Jen. Józef Haller i Dowbor Muśnicki na uroczystościach warszawskich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 listopada. (*Bs*) Na jutrzejszych **uroczystościach w Warszawie** obecni będą generałowie broni **Józef Haller i Dowbór-Muśnicki,** zasłużeni wodzowie poszczególnych formacyj armji narodowej.

Kraków — w przeddzień wielkiej manifestacji narodowej

Rozpoczęcie uroczystości ku czci 10-lecia niepodległości Polski.

(*stw*) Życie Krakowa poczęło wczoraj pulsować przyspieszonem tętnem. Na ulicach miasta ruch jakiś odmienny, niż zwyczajnie. Prawie z każdego domu powiewa chorągiew o barwach państwa okna zaś przyzdobione są nalepkami W wystawach sklepowych wspaniale udekorowanych, **widnieją wśród zieleni podobizny Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej,** prof. dra **Mościckiego i pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.**

Wszystkie pociągi zarówno dalekobieżne jak i podmiejskie przyjeżdżały w dniu wczorajszym na dworzec krakowski bogato ozdobione chorągiewkami o barwach Państwa, a parowozy z wielkim Orlem Polskim na przodzie tonęły formalnie w powodzi zieleni, w którą wetknięto chorągiewki biało-czerwone.

Kraków — serce Polski z całą godnością i zrozumieniem momentu chwili przystąpił do uczczenia wielkiej chwili dziejowej, jaką jest rocznica 10-lecia odzyskania Niepodległości Narodu.

Wstępem do dzisiejszych uroczystości — były **uroczyste poranki we wszystkich zakładach szkolnych.** Młodzież ze **sztandarami wyruszyła do kościołów,** celem wysłuchania mszy św. — poczem powróciła do przyozdobionych pięknie sal, gdzie wysłuchała okolicznościowych przemówień, wygłoszonych przez profesorów, historyków i polonistów. Po przemówieniach nastąpiły produkcje muzyczno-wokalne. W niektórych zakładach szkolnych poranki wypadły **niezwykle imponująco.**

Na wierność Państwu i sztandarowi.

Doniosłym momentem w przeddzień święta narodowego — była wczoraj **uroczystość zaprzysiężenia uczniów szkoły podchorążych rezerwy w Łobzowie.**

Na obszernym boisku dawnej szkoły kadeckiej w karnych szeregach **stanęło około 500 podchorążych,** oczekując w skupieniu ważnego momentu, którym jest dla żołnierza **przysięga na wierność Państwu i sztandarowi.**

Uroczystość poprzedziło **nabożeństwo,** odprawione w kaplicy koszarowej (z powodu listopadowej słoty) przez jen. kapelana ks. **Niezgodę** w obecności przedstawicieli duchowieństwa: **grecko-katolickiego, ewangielickiego i prawosławnego.**

Po skończonem nabożeństwie, w czasie którego chór wychowanków tejże szkoły wykonał pięknie szereg pieśni kościelnych — odbyła się w obecności władz i jeneralicji na boisku **uroczystość zaprzysiężenia,** poprzedzona **niezwykle podniosłem kazaniem ks. Niezgody.**

„Cóż to za przysięga? — kazał duszpasterz. — W pierwszym rzędzie to akt religijny. Jest to wezwanie Boga na świadectwo prawdy. Lecz z drugiej strony jest to **akt zaślubin młodego żołnierza-obywatela z ojczyzną.** Żołnierze! Podchorążowie! — kończył kaznodzieja swe przemówienie — przysięga, której słowa za mną powtarzać będziecie, **niech was w dobrych waszych zamiarach wzmocni, niech te zamiary w czyn przekuje.** Do przysięgi".

Podniosła chwila. Podchorążowie z wzniesioną do przysięgi ręką powtarzają ze zrozumieniem słowa kapłana, obok którego stoi duchowny grecko-katolickiego wyznania, mjr. ks. **Kuźma.** Oto treść roty:

Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, być wiernym Ojczyźnie mej Rzeczypospolitej Polskiej, chorągwi wojskowych nigdy nie odstąpić, stać na straży Konstytucji i honoru żołnierza polskiego, prawu i Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej być uległym, rozkazy dowódców i przełożonych wiernie wykonywać, tajemnic wojskowych strzec, za sprawę Ojczyzny mej walczyć do ostatniego tchu w piersiach i wogóle tak postępować, abym mógł żyć i umierać jak prawy żołnierz polski. Tak mi dopomóż Bóg i Święta Syna Jego Męka. Amen.

Od podchorążych innych wyznań — odebrali przysięgę ich duszpasterze. Jedynie od podchorążych wyznania mojżeszowego odebrał ślubowanie dowódca O. K jen. **Wróblewski.**

Po odebraniu przysięgi stanął przed frontem podchorążych jen. **Wróblewski,** który wygłosił do nich płomienne przemówienie, podkreślając znaczenie tej uroczystości dla żołnierza. — Mowca wzniósł okrzyk na **cześć Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego** i **pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskkiego.** Po wzniesieniu okrzyku orkiestra odegrała **hymn państwowy.**

Po przysiędze przed szkołą kadecką odbyła się defilada oddziałów podchorążych i **kompanji honorowej 1 p. sap. kolejowych** ze **sztandarem i orkiestrą.**

W uroczystościach wzięli udział: ks. metropolita **Sapieha,** z ramienia województwa nacz. wydz. **Mikosz,** im. miasta b. premjer J. **Nowak,** prez. Izby **Greger,** prez P. K. O. M. **Starzewski,** pos. i nacz. redaktor „I. K. C." Marjan **Dąbrowski,** jen. **Smorawiński,** szef sztabu jen. **Bolesławicz,** dowódca piechoty dywizyjnej płk. **Mond,** mjr. **Krokaj,** szef sztabu 6 dyw. piechoty płk. **Bolt,** szef artylerji, dow. 2 p. lotn. **Malczewski,** mjr. **Berlnig,** szef oddziału ogólnego. mjr **Józewski,** szef oddziału wyszkolenia mjr **Stadnicki,** dow. 5 dyw. żandarmerji, oraz komendant szkoły podchorążych mjr. **Muzyka** z adjutantem szkoły por. **Wicińskim,** oraz instruktorzy tejże szkoły.

Dalszym punktem programu przedpołudniowych uroczystości było:

Otwarcie parku gier i zabaw sportowych im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie.

Jednym z żywych pomników niepodległości w Krakowie jest park gier i zabaw sportowych im. Bartłomieja Nowodworskiego Otwarcia parku dokonano wczoraj na pl. Groble. Uroczystość tę obchodziła młodzież gimnazjum państwowego im. Nowodworskiego. **Park ten powstał dzięki staraniom dyrekcji gimnazjum,** oraz komitetów: obywatelskiego i rodzicielskiego. Tereny boiska parkowego podzielono na dwie części dla uczniów i uczenic i obejmują one obok bieżni także rzutnie, skocznie i urządzenia dla gier ruchowych. Przewidziane również jest zbudowanie w przyszłości dwóch trybun.

Na uroczystość otwarcia przybyli przedstawiciele władz miejskich z wiceprez. **dr Schneidrem,** kurator dr **Kupczyński, dyrektorzy wszystkich szkół średnich, przedstawiciele wojskowości, towarzystw sportowych i młodzież szkolna.** Po dokonaniu poświęcenia przez ks. dr. **Czaputę,** przemówił **dr Schneider,** poczem orkiestra gimnazjalna odegrała hym państwowy. Następnie przemówił **dr Kupczyński,** a imieniem komitetu rodzicielskiego jen. Czikiel i dyr. **Zachemski,** wreszcie jeden z uczniów. W czasie uroczystości obok orkiestry odśpiewały chóry gimnazjum i seminarjum im. Preissendanza szereg pieśni.

Pokłon sztandarów armji pracy.

W dniu wczorajszym odbyła się w sali przy ul. Basztowej 8 wspaniała, naprawdę niezapomniana uroczystość **zebrania delegatów młodzieży szkół średnich i zawodowych w Krakowie.** W pięknie udekorowanej sali, nad którą górował orzeł utkany **z kwiatów, zajęły miejsce na podjum poczty**

Pułki włoskie ofiarowały pułkom W. P. trąbki.



Ag. fot. „Swiatowida" na plyt. kraj. .Alfa

Z okazji święta 10-lecia niepodległości Polski, kilka pułków włoskich, wśród nich także alpiniści. ofiarowali pułkom polskim, formowanym w Italji, 18 trąbek, z których jedną reprodukujemy powyżej.

sztandarowe szkół męskich i żeńskich Krakowa. Imieniem władz szkolnych na uroczystość przybył kurator dr. Kupczyński, oraz grono wizytatorów i dyrektorowie szkół krakowskich. Salę wypełnili delegaci młodzieży. Uroczystość rozpoczęto odśpiewaniem przez chór seminarjum męskiego pod batutą prof. **Koniora** pieśń „Boga Rodzica". Następnie zabrał głos prof. **Sroczyński**, który w pięknem przemówieniu skreślił bohaterskie walki narodu o wolność, zakończył on swe przemówienie **okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, który zebrani podjęli z entuzjazmem.** Orkiestra IV gimnazjum odegrała hymn państwowy. Z kolei przemówił przedstawiciel młodzieży, uczeń gimnazjum Nowodworskiego Guzik, który w pełnych zapału słowach skreślił uczucia jakie nurtują młodzież w 10 rocznicę odzyskania niepodległości. Wreszcie uczeń Urbańczyk odczytał rezolucję przyjętę przez aklamację przez obecnych. W rezolucjach tych **młodzież postanawia dla uczczenia 10-lecia niepodległości drogą własnej ofiarności zbudować w Krakowie dom młodzieży, oraz na przeznaczonem przez miasto placu zasadzić drzewa wolności.** Uroczystość zakończyła wzruszająca scena **złożenia bukietu róż u podstawy popiersia Marszałka Piłsudskiego.** Podniosłe to zebranie zakończono chóralnem odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

Krakowscy kolejarze w dziesięciolecie niepodległości Państwa Polskiego.

Z inicjatywy komunikacji na całym obszarze Rzeczypospolitej odbyły się **wczoraj uroczystości ku uczczeniu dziesięciolecia niepodległości.** — **W Krakowie** uroczystości kolejowe zaczęły się o godz. 12 w poł., jak w całej zresztą Polsce, **syreny wszystkich lokomotyw na stacjach, warsztatach i na linjach** jednominutowym **gwizdem obwieściły początek uroczystości.**

O godz. 12-tej rozpoczął się godzinny koncert trzech orkiestr kolejowych przed gmachem dyr. kolejowej na placu Matejki. O godz. 14.45 w sali Twa Wzajemnych Ubezpieczeń przy ul. Basztowej prezes dyrekcji kolejowej inż. K. **Barwicz** zagaił uroczystą akademję. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem na cześć imienia Polski, poczem orkiestra odegrała hymn państwowy. Następnie odbyło się nadawanie przez głośniki programu uroczystej akademji z warszawskiej Filharmonji. Zebrani bardzo licznie, wypełniający po brzegi salę słuchacze, w nastroju podniosłym wysłuchali przemówienia p. **Burzyńskiego** i ministra komunikacji inż. **H. Kühna.** Następnie reprezentacja orkiestry kolejowej odegrała Polonez A-dur Chopina, poczem p. **S. Mazurkiewicz** wygłosił referat okolicznościowy na temat polskich kolei państwowych. Na zakończenie akademji chór śpiewacki „Echo" pod batutą dyr. **Bolesława Wallek-Walewskiego** odśpiewał **„Gaude Mater"**, hymn układu dyr. Walewskiego i „Jeszcze Polska", poczem orkiestra pieśnią: **„My pierwsza brygada" zakończyła akademję.**

Hołd młodzieży akademickiej.

Wczoraj o godz. 5-tej popołudniu odbyła się **staraniem krakowskiej młodzieży akademickiej w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, uroczysta akademja ku uczczeniu 10 lecia niepodległości** państwa polskiego. Na uroczystość tą przybyli: ks. metropolita **Sapieha**, ks. biskup **Godlewski**, władze cywilne rządowe i samorządowe z p. wojewodą **Darowskim** i wiceprez. **Ostrowskim** na czele, prez. Izby skarbowej **Greger**, oraz liczne rzesze młodzieży akademickiej.

Na katedrze zajął miejsce rektor U. J. Kallenbach otoczony senatem akademickim, oraz kolegjum profesorskiem U. J. na czele. Wokół katedry ustawiły się korporacje akademickie ze sztandarami

Po odśpiewaniu przez chór akademicki „Gaude Mater Polonia", rektor **Kallenbach** zagaił akademję przemówieniem:

„Nie silę się opanować wzruszeń w dniu takim, jak dzisiejszy — powiedział rektor Kallenbach. — Czekaliśmy nań bardzo długo, iluż najlepszych, najzacniejszych nie dożyło dnia takiego. Jest prawdą dziejową, iż przez cały wiek ubiegły ciągle bez przerwy trwała w sercach polskich płomienna wiara przekazywana z ojców na wnuków i prawnuków, wiara w niezawodne wskrzeszenie Polski. Pokolenia za pokoleniami przyjmowały jak ogniwa tak i talizmany ogniste.

Umiejmy uczcić niepożyte zasługi tych, co męką ducha latami na Sybirze więzieniem w Magdeburgu, ranami na Rarańczy, na Murmaniu, w rowach pod Lwowem, mogiłami nieznanych bohaterów zdobyli wolność Ojczyzny. Całujemy bodaj myślą ich święte rany i czcijmy pamięć świętą".

Przemówienie swe zakończył rektor okrzykiem: „Najjaśniejsza i Najukochańsza Rzeczpospolita niech żyje, nasz Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki niech żyje".

Następnie przemówił imieniem młodzieży akademickiej p. **Ostroswki:**

„Nadeszło dla nas radosne święto obchodu rocznicy 10-lecia niepodległości. My młodzi uważamy już za rzeczy całkiem naturalne to, co było tylko sennem marzeniem naszych poprzedników, czujemy się pewni u siebie w państwie, a bezpieczni na najdalszych nawet krańcach świata, bo wiemy, iż wszędzie natkniemy się na biało-czerwony sztandar, za którym stoi przedstawiciel potężnej Rzeczypospolitej Polskiej. **My już nie potrafilibyśmy oddychać innem powietrzem, jak wolnej Rzeczypospolitej, a wielki święty nasz obowiązek, to utrzymanie tej wolności. Dobro naszej Rzeczypospolitej musi być sprawdzeniem naszych poczynań. Pamiętajmy, że tylko Polska oparta na nieskalanych i niezłomnych charakterach młodego pokolenia, tylko taka** Polska ma zagwarantowny byt. Zarzucono młodemu pokoleniu, że niema wielkiej idei. Niezgodne to z prawdą. My mamy wielką ideę, jest nią idea państwa polskiego, której przedstawicielem jest wielki bojownik o niepodległość Marszałek Józef Piłsudski".

Następnie przemówił przedstawiciel młodzieży wszechpolskiej p. **Kański.**

Ostanie przemówienie wygłosił prof. **Chrzanowski,** który powiedział, że rozbiór Polski był nietylko zbrodnią polityczną, ale był też i zbrodnią religijną. Traktaty utrwalające rozbiór Polski rozpoczynały się pod wezwaniem św. Trójcy. A dążeniem zaborców było wyrwanie z dusz naszych uczucia narodowości. Odbudowa państwa polskiego nie była dziejem tego lub innego człowieka, nie była dziełem tego lub innego obozu politycznego, lecz była dziełem całego narodu. Powinniśmy się wyzbyć tej wady, jaką jest niezgoda i kłócenie się. W dniu dziesięciolecia odzyskanej niepodległości powinniśmy się cieszyć i radować z tego, że niepodległość tą odzyskalśmy, a nie różnić się o to, kto najwięcej się do niej przyczynił.

Zasługi, które mają wielcy wodzowie,, wielcy politycy i wielcy myśliciele nei są, jakby spłatą długu moralnego względem państwa.

Odśpiewaniem przez chór akademicki: „Jeszcze Polska nie zginęła" zakończyła się podniosła ta uroczystość.

Iluminacja miasta.

(*s*) Zaraz ze zmierzchem okna domów prywatnych na wszystkich ulicach zajaśniały od świateł. Można powiedzieć, że prawie całe miasto z małymi wyjątkami w okolicy Stradomia i Kaźmierza — tonęło w morzu świateł. Wszystkie budynki państwowe i miejskie były bogato iluminowane. Miasto pomimo przerażającej niepogody tętniło radością. Na ulicach miasta gromadziły się tłumy publiczności, podziwiają wspaniałą iluminację wielkich gmachów i domów. Teatr im. Słowackiego tonął w misternie ułożonych światłach elektrycznych, które tworzyły girlandy i wspaniałe architektoniczne łuki. Wawel oświetlony o wielotysięcznej sile świateł reflektorami, budził w mieszkańcach Krakowa potężne wspomnienia i niezapomniane wrażenia. Również z przepychem iluminowany był gmach województwa i gmach gł. poczty.

Z prywatnych budowli wyróżniał się **„Pałac Prasy"** na zbiegu ulic Starowiślnej i Wielopole, przed którym gromadziły się liczne rzesze mieszkańców, podziwają fronton gmachu, na którym znajdowały się, tonące w morzu świateł portrety **Prezydenta i Marszałka.** Wyróżniały się także bogatą iluminacją i dekoracją domy **Wenzla** i **Hawełki** w Rynku Głównym. **Najdalsze peryferje miasta tonęły również w ogniu.** Najbiedniejszy domek oświetlał swoje frontowe okna. Słowem Kraków **złożył znakomity egzamin ze swoich radosnych uczuć z powodu święta niepodległości państwowej.**

Przed główną strażnicą wojskową.

(*s*) Mimo prawdziwie listopadowej pogody przed główną strażnicą wojskową — już przed godziną 6 poczęły się gromadzić pod parasolami tysięczne rzesze ciekawej i patrjotycznej ludności, podziwając starożytny gmach ratusza, żarzący się setkami elektrycznych lamp i ozdobiony wspaniałym orłem, który jaśniał na kamiennej wieżycy, tonącej w girlandach zieleni.

Punktualnie o godz. 6 wieczorem rozległ się w cztery strony świata starożytny hejnał — z wieży marjackiej, poczem z trąbki ułańskiej popłynęły dźwięki **apelu** wojskowego, będącego sygnałem rozpoczęcia się capstrzyku. Oddziały wojskowe **sprezentowały broń.** Równocześnie zapłonął ratusz **purpurowem światłem bengalskich ogni,** liczne zaś orkiestry **wojskowe, cywilne i gimnazjalne,** grając marsze, ruszyły w ulice miasta.

Orkiestry oraz demonstrujaca publiczność zatrzymały się przed **pałacem biskupim, domostwem D. O. K., mieszkaniem prezydenta miasta i gmachem województwa.**

Manifestacyjny pochód Federacji Związku Obrońców Ojczyzny z Wawelu.

(*s*) Wieczorem koło godz. 6 na Wawelu oświetlonym wspaniale reflektorami elektrycznymi zgromadziły się przed lokalem Zw. Legionistów szeregi związków b. obrońców Ojczyzny oraz przysposobienia wojskowego. W obliczu wieżyc zamkowych wśród ulewnego deszczu przemówił do zebranych szeregów w zastępstwie wicewojewody Dra **Ducha,** Dr. **Kaplicki,** prez. Zw. strzeleckiego. W przemówieniu swojem podkreślił prez. Strzelca, że **z rozkazu wodza Narodu, marszałka Piłsudskiego powstała federacja wszystkich związków obrońców Ojczyzny,** która dziś **po raz pierwszy manifestacyjnie wystąpiła, celem złożenia hołdu wielkiemu wodzowi Narodu.** Gromkie okrzyki radości odbijały się głośnem echem po prastarych murach wawelskiego zamku.

Wśród śpiewów i przy dźwiękach dwóch orkiestr, t. j. **pocztowców i robotniczej** zeszły szeregi obrońców Ojczyzny ze stoków Wawelu z **transparentem marszałka Piłsudskiego** na czele, kierując się najpierw ku **dowództwu D. O. K., przed którem pochód przedefilował, wznosząc okrzyki na cześć armji.**

Stąd ruszył pochód pod **pałac Wielopolskich,** gdzie **oczekiwała nadejścia pochodu Rada miejska z prezydentem miasta na czele.**

Przy świetle pochodni

niesionych przez oddział straży pożarnej (40 ludzi) ruszył następnie wzorowy **pochód z Radą miejską na czele** przez Rynek, ulicę Florjańską pod gmach województwa. Mimo listopadowej niepogody wielotysięczne tłumy zatrzymały się przed wspaniale iluminowanym gmachem województwa, **ozdobionym popiersiem marszałka Piłsudskiego i portretem prezydenta Rzeczypospolitej.**

Prezydjum miasta w komplecie i delegacja Federacji związków obrońców Ojczyzny udała się do apartamentów wojewody i złożyła na **jego ręce adres hołdowniczy dla prezydenta Rzeczypospolitej** oraz **dla marszałka Piłsudskiego.**

Po 150 latach niewoli

po raz pierwszy do wielotysięcznych rzesz obywateli krakowskich wygłosił przed dawnym gmachem austrjackim, z gorącego serca płynące przemówienie mec. Dr. **Klimecki,** b. kpt. Legjonów, który przypomniał zebranym masom **150-letnią niewolę,** w czasie której **poprzez powstanie Kościuszkowskie, wojny Napoleońskie, rok 31 i 63 oraz poprzez Legjony z roku 1914, ofiarą krwi i życia najlepszych synów doszedł Naród polski do utęsknionej Niepodległości.**

Głębokie swe przemówienie zakończył mowca wezwaniem obywateli grodu podwawelskiego, **aby pracą i najlepszymi wysiłkami przyczynili się do ufundowania potężnej i szczęśliwej Rzeczypospolitej, kierowanej przez Rząd, który pod wodzą marszałka Piłsudskiego zakreślił sobie zadanie utrwalenie bytu i szczęścia państwa polskiego.**

Zebrane tłumy **wzniosły okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta oraz na cześć jej wodza i pierwszego obywatela marszałka Piłsudskiego.**

Po chwili zjawił się na balkonie wojewoda **Darowski** w otoczeniu wiceprezydentów miasta **Wielgusa, Ostrowskiego** i **Schneidra** i do zebranych rzesz **przemawiał imieniem rządu, dziękując za gorącą manifestację ludności miasta Krakowa i zapewniając, że prześle wyrazy złożonego na jego rece hołdu prezydentowi Rzeczypospolitej oraz Wodzowi Narodu i twórcy państwa polskiego, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.**

W odpowiedzi na wzniesiony okrzyk na cześć **Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego — orkiestry odegrały hymn państwowy,** poczem tłumy wznosząc okrzyki na cześć dostojników państwa — rozeszły się po mieście.

Uroczyste akademje.

(*s*) Wieczorem odbyła się **uroczysta akademja wojskowa w Domu Żołnierza Polskiego** z okazji uroczystości **zaprzysiężenia Podchorążych,** gdzie podniośle przemówił por. **Wściński.**

W kasynie wojskowem odbyła się staraniem Kasyna Wojsk. i Rodziny Wojskowej **uroczysta Akademja ku uczczeniu rocznicy niepodległości.** Przybyli na nią ks. emtropolita **A. Sapieha,** wojewoda **L. Darowski,** wiceprezydenci **dr. Schneider i dr. Wielgus** oraz szereg reprezentantów władz wojska i organizacyj miejscowych. — Uroczystość zagaił przemową dowódca Okręgu Korpusu gen. **S. Wróblewski,** poczem odczytał treść wysłanych telegramów do **Prezydenta Mościckiego** i **Marszałka Piłsudskiego,** wznosząc w końcu okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rezczypospolitej Polskiej. Po odegraniu hymnu państwowego nastąpiła część koncertowa, którą wypełniły deklamacje p. Jaroszewskiej, art. teatru im. Słowackiego i p. Ruszkowskiego, śpiew p. Nizienieckiej z Warszawy, solo skrzypcowe prof. Kozłowskiego, oraz orkiestra 20 p. p.

* * *

Okolicznościowe poranki i wieczory, jak n. p. w lokalu szkoły pracy społecznej im. **Baranieckiego, w Związku Polek Katolickich, Ognisku Nauczycielskiem, w Kole T. S. N. W.** i t. p.

Program uroczystości dzisiejszych:

O godz. **8—9 pobudka orkiestr** ulicami miasta, godz. 9: **pontyfikalna msza św. w Katedrze na Wawelu** z udziałem reprezentantów władz oraz delegacji stowarzyszeń i organizacji; godz. 10-ta: **Msza św. polowa na Błoniach, poczem defilada załogi krakowskiej i oddziałów przysposobienia wojskowego;** godz. 10-ta: **Odsłonięcie popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego w auli VIII-go gimnazjum przy ul. Studenckiej;** godz. 11.30: **Poświęcenie kamienia węgielnego pod „Dom im. Józefa Piłsudskiego" w Oleandrach;** godz. 12.30: **Uroczysta zmiana warty na Rynku i odsłonięcie tablicy pamiątkowej oswobodzenia miasta Krakowa z pod zaboru austrjackiego;** godz. 13 ta: **Uroczysta Akademja w salach Starego Teatru** przy ul Jagiellońskiej; godz. 15.30: **Uroczysty wieczór dla żołnierzy w Domu Żołnierza Polskiego;** godz. 16-ta: **Akademja w sali Tow. Strzeleckiego, urządzona staraniem zjednoczonych organizacyj kobiecych;** godz. 19.30: **Uroczyste przedstawienie „Krakowiacy i Górale" w teatrze im. J. Słowackiego,** poprzedzone okolicznościowem przemówieniem **posła dra Tadeusza Dyboskiego.** W poszczególnych związkach i organizacjach oraz w oddziałach wojskowych urządzone będą w dniach 10 i 11 b. m. wieczory okolicznościowe. Z okazji święta 10-lecia odbędzie się **zbiórka na „Dom imienia Józefa Piłsudskiego w Oleandrach".**

Msza polowa na Błoniach oraz defilada odbędzie się bez względu na pogodę.

Przemówienia w kinoteatrach.

Dziś w 10 tą rocznicę odzyskania Niepodległości Polski wygłoszą 5 minutowe przemówienia okolicznościowe przed programami w kinach o godz. 5 i 7 popoł. prelegenci Koła VI. T .S. L. w kinoteatrach: „Corso" prof. W. Ścisławski; „Nowości" o godz. 5 popoł. p. K. Radwanek, o godz. 7-mej p. St. Dębowski; „Promień" o godz. 5-tej p. Wł. Szewczyk, o godz. 7-mej p. M. Głowacka; „Sztuka" prof. J. Zaręba; „Uciecha" o godz. 5-tej p. M. Głowacka, o godz. 7-mej prof. Wł. Rutkowski; „Wanda" prof. J. Piotrowski; „Warszawa" p. J. Staśko.

W gnieździe Orląt.

Ze Lwowa donosi (*C*): Przez cały dzień w sobotę panował we Lwowie pomimo niesprzyjającej pogody i deszczu, **nastrój świąteczny.** Miasto całe tonie we flagach o barwach polskich, wszystkie okna pokryte są nalepkami. Gmachy publiczne udekorowano portretami,, festonami i artystycznymi emblematami. Szczególnie wspaniale przyozdobione jest centrum niedzielnych uroczystości: plac dokoła pomnika Mickiewicza Na ulicach ruch ożywiony. W sobotę rano odprawione zostały w kościele garnizonowym **2 msze św. żałobne,** urządzone przez 26 p p. i 5 p artylerji polowej. Następnie odbyło się w koszarach 26 p. p przy ul. Kleparowskiej **odsłonięcie pomnika poległych oficerów i szeregowych 26 p. p.** O godz 10.30 nastąpiło w korpusie kadetów po mszy św. polowej uroczyste **odsłonięcie popiersia Marszałka Piłsudskiego,** po którem odbyła się **defilada** kadetów i hufców przysposobienia wojskowego.

Popołudniu urządzone zostały we wszystkich oddziałach wojskowych **pogadanki.** Dzień zakończył koncert orkiestr 19 p. p., 26 p. p., 40 p. p. i 14 p. ułanów przed gmachem województwa. W czasie koncertu dane były z cytadeli i Połanki pod kopcem Unji Lubelskiej **wystrzały armatnie.** W całym szeregu instytucyj, związków i stowarzyszeń odbyły się w sobotę **uroczyste zebrania i akademje.**

W Wilnie.

Wilno, 10 listopada. (*Hr*) W sobotę w bazylice o godz. 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych, w obecności wojewody, prezydenta miasta, władz wojskowych, organizacyj społeczno-politycznych, szkolnictwa, uniwersytetu itd O godz. 10-ej rano **wszystkie szkoły złożyły wspaniałe wieńce przed obeliskiem poległych bojowników za wolność w r. 1863,** na pl Łukiszki, poczem **przedefilowały przed wojewodą** i władzami szkolnemi. O godz. 11-ej na górze zamkowej złożono szereg wieńców od poszczególnych organiacyj na płycie ku czci Nieznanego Żołnierza i na grobie poległych powstańców. Wieczorem o godz 6-tej odbył się **wspaniały pochód na cmentarz na Rossie,** gdzie nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy ku czci rozstrzelanych członków P. O. W. w roku 1919 w Dynaburgu, wywiezionych z Wilna. Miasto jest bogato udekorowane barwami narodowemi, witryny okien wspaniale ozdobione godłami państwa, wizerunkami Marszałka Piłsudskiego i Prezydenta Rzpltej.

Pierwsza lista odznaczonych orderem Odrodzenia Polski.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 listopada (Wrz). Z okazji przypadającej rocznicy 10-lecia opublikowano **pierwszą listę odznaczonych. Następne listy będą się ukazywały w ciągu nadchodzących tygodni.**

Wielką wstęgę orderu Odrodzenia Polski

otrzymał gen. **Rydz-Śmigły.**

Krzyż komandorski z gwiazdą

b. poseł **Anusz,** dr. **Dłuski,** wicemin. **Dobrowolski,** prof. Juljan **Fałat,** wicemin. **Grodyński,** b. min. **Iwanowski,** b. min. **Kędzior,** Edward **Lechowicz,** min. **Matuszewski,** dr. **Prądzyński,** poseł Rzplitej **Rozwadowski,** poseł Rzplitej **Szembek,** dr. **Świętosławski,** prof. Leon **Wyczółkowski.**

Krzyż komandorski

inż. **Adamiecki,** inż. **Andrzejewski,** dyr. dep. dr. Leon **Barański,** dr. **Batycki,** Jerzy hr. **Baworowski,** Zygmunt **Beczkowicz,** wojewoda nowogrodzki. Stefan **Bełżyński,** dr. Arnold **Bolland,** dyr. Wyż. Stud. Handl. w Krakowie, Kazimierz **Bzowski,** inż. **Cybulski,** inż. Tadeusz **Czarnowski,** Stefan **Czajkowski,** Izydor **Czerwiński,** gen. **Daniec,** dr. Włodzimierz **Demetrykiewicz,** prof. uniwersytetu krakowskiego, dr. **Doliński,** prof. uniwersytetu lwowskiego, inż. **Dowkont,** wojewoda poznański **Borkowski.** inż. **Ślep-Dunin,** inż. **Fidler,** ks. Józef **Floczak,** gen. **Głuchowski,** Ferdynand **Goetel,** Piotr **Górecki,** dyr. PAT, dr. **Górski,** literat, dr. **Hilchen,** członek Rady Portu w Gdańsku, ks. Józef **Kłos,** prałat, redaktor „Przewodnika Katolickiego" w Poznaniu, Bohdan **Korsak** sędzia sądu najwyższego, Władysław **Korsak,** wojewoda kielecki, dr. Stanisław **Kościałkowski,** prof. uniwersytetu w Wilnie, dr. Antoni **Kostanecki** prof. uniw. warszawskiego, Wacław **Koszko** dyr. dep. min. skarbu, Jan **Krahelski** wojewoda poleski, dr. Władysław **Kruczkiewicz** prezes sądu okręgowego w Tarnowie, dr. Michał **Krzysztofowicz** ziemianin, dr. Tadeusz **Kupczyński** kurator okręgu szkolnego krakowskiego, Michał **Kwaśniewski** wojewoda tarnopolski, dr. Zygmunt **Lewandowski** prokurator sąd napelacyjnego w Toruniu, dr. Juljan **Makowski** naczelnik wydziału M. S. Z., gen. bryg. Stanisław Oktawian **Małachowski,** Władysław **Mazurkiewicz** poseł nadz. Rzplitej Polskiej w Buenos Aires, Władysław **Mech** były wojewoda, dr. Emil Franciszek **Mecnerowski,** inż. Henryk **Mierzejewski,** profesor politechniki warszawskiej, Wacław **Miszewski** sędzia sądu najwyższego, Stanisław **Obertyński,** prezes sądu okręgowego we Lwowie, gen. bryg. Józef **Olszyna-Wilczyński,** Eugenjusz **Piestrzyński** dyrektor dep. służby zdrowia w M. S. W., Aleksandra **Piłsudska** za wybitne zasługi na polu pracy niepodległościowej i społecznej, Edmund **Płoski** prezes sądu we Włocławku, inż. Adam **Podoski** dyrektor państwowej fabryki w Chorzowie, gen. **Olgerd-Pożerski,** Władysław **Belina-Prażmowski** płk. rezerwy, ppłk. Aleksander **Prystor,** Wacław Tomasz **Przesmycki** prezes sądu okręgowego w Lublinie, gen. bryg. Wacław Jan **Przeździecki,** Józef **Przyłuski** prokurator sądu apelacyjnego w Wilnie, inż. dr. Adam **Pszenicki** prof. politechniki warszawskiej, dr. Ludwik **Reichman** naczelny dyrektor państwowego zakładu hygjeny gen. dyw. Juljusz **Rómmel,** Tadeusz **Poraj-Różański** prokurator przy sądzie okręgowym w Tarnowie, gen. bryg. Wacław **Scaevol-Wieczorkiewicz,** dr. Witold **Schram** profesor uniwersytetu poznańskiego, Bolesław **Sekułowicz** wiceprez. sądu apealcyjnego w Lublinie, Władysław Remigjusz **Semilski** prokurator sądu najwyższego, gen. bryg. Władysław **Smorawiński,** gen. [illegible] Jan **Stasiewicz,** Wacław **Staniszewski** dyrektor [illegible]wowego Banku Rolnego, Antoni **Starkiewicz** prezes sądu okręgowego w Złoczowie, Stefan **Starzyński** dyrektor dep. w ministerstwie skarbu. Leon **Sternbach** prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Władysław **Strychecki** dyrektor Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, Antoni **Sujkowski** naczelnik głównego wydziału statystycznego, dr Wiktor **Supiński** radca prawny ministerstwa przemysłu i handlu, Wiktor **Swoboda** prok. sądu okr. we Lwowie, Ludwik **Szpere** prof. politechniki warszawskiej. dr. Karol **Śliwiński** biskup we Władywostoku, gen. bryg. Stanisław **Taczak,** gen. bryg. Stanisław **Tessaro,** gen.

bryg. Michał Tadeusz **Tokarzewski-Karasiewicz**, dr. Cezary **Traczewski** prof. uniwersytetu w Wilnie, dr. Kazimierz Jerzy **Twardowski**, prof. uniwersytetu we Lwowie, Ignacy **Witkiewicz** adwokat w Warszawie, dr. Aleksander **Wójcicki** prof. uniwersytetu w Lublinie i Wilnie, gen. bdyg. dr. Ferdynand **Zarzycki**, dr. inż. Józef **Zawadzki** prof. politechniki warszawskiej, inż. Józef Marjan **Żółtowski** prezes dyrekcji poczt i telegrafów w Wilnie.

Krzyże oficerskie orderu „Odrodzenia Polski“

otrzymali: Antoni **Beberski** bibljotekarz w Poznaniu, dr. Józef **Bellert**, lekarz naczelny szpitala w Pinczowie, Włodzimierz **Cieński** ziemianin, Józef **Czajkowski** artysta prof. szkoły sztuk pięknych w Warszawie, płk. **Wieniawa-Długoszewski**, Aleksander **Domaszewski** lekarz szpitala powszechnego we Lwowie, Paweł **Dubiel** drugi burmistrz Królewskiej Huty, Ksawery **Dunikowski** prof. Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, płk. szt. gen. Antoni **Durski-Trzaska**, Kazimierz **Dziewałtowski-Gintowt** wicewojewoda wołyński, płk. Kazimierz **Hozer**, Antoni **Hryniewiecki** naczelnik morskiego urzędu rybackiego w Wejherowie, dr. Juljan **Hubert** wicestarosta w Poznaniu, dr. Jan **Hupka** ziemianin, ppłk. szt. gen. Wacław **Jędrzejewicz**, dr. Mieczysław **Kaplicki** lekarz w Krakowie, dr. Roman **Krogulski** burmistrz m. Rzeszowa, Franciszek Władysław **Leurman** naczelni kwydziału urzędu wojewódzkiego we Lwowie, ks. Wacław **Lewandowski** proboszcz w Pelplinie i dziekan w Tczewie, Stanisław **Łepkowski** radca poselstwa Rzplitej Polskiej w Waszyngtonie, Sylwester **Maciejewski** prezes dyrekcji poczt i telegrafów w Bydgoszczy, płk. dr. Bronisław **Nakonieczników-Klukowski** wojewoda stanisławowski, ks. Józef **Niedziela** w Katowicach, Tadeusz **Palacz** dyrektor Banku Ziemskiego w Katowicach, Bronisław **Habdank-Paliszewski** ziemianin, dr. Witold **Sahanek** delegat prokuratorji generalnej w Katowicach, Michał **Rolle** literat we Lwowie, Adam **Skwarczyński** kierownik referatu w kancelarji cywilnej prezydenta, Wit. **Sulimirski** właściciel kopalni nafty (Lwów), ppłk. Edward **Surówka**, Zygmunt **Swaton** wiceprezes dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, dr. Józef **Torwiński**, komendant wojewódzkiej P. P. w Stanisławowie, inż. Zdzisław Sylwester **Warchałowski** we Lwowie, ks. Józef **Wątorek**, prof. państwowego gimnazjum w Tarnowie, Henryk **Weinert**, naczelnik wydziału w Izbie skarbowej we Lwowie, inż. Karol **Zienkiewicz** radca budownictwa robót publicznych w Krakowie, płk. Juljusz **Zulauf**.

Krzyże kawalerskie

otrzymali: Stanisław **Gruszczyński** artysta opery warszawskiej, mjr. Konstanty **Ligęza-Stamirowski**, Franciszek **Orzechowski** kierownik PAT'a w Gdańsku, Władysław **Śliwiński** kierownik kancelarji prezydjum Rady ministrów, por. Stanisław **Zaćwilichowski**, Józef **Błyskosz** rolnik b. senator, Leonard **Kociemski** literat i dziennikarz w Rzymie, Władysław **Kowalski** przemysłowiec w Charbinie, Djonizy **Królikowski** dziennikarz w Poznaniu, Olga **Małkowska** nauczycielka w Czorsztynie, mjr. szt. gen. Stefan **Majer**, Roman **Paully** kupiec w Paranie, Matylda **Lewicka** artystka śpiewaczka opery warszawskiej, ks. Jan **Skarbek** pleban w Oświęcimiu, inż Feliks **Statler** zastępca dyrektora fabryki związków azotowych w Chorzowie, inż. Władysław **Turski** kierownik oddziału technicznego krakowskiej Rady powiatowej, Bronisław **Vetter** ziemianin w Lublinie, dr. Ryszard **Wilson** lekarz w Oświęcimiu, inż. Henryk **Wojewódzki**, dyr. techniczny towarzystwa kopalni węgla, ks. Jan **Wolski** proboszcz w Chyrowie, Teofil **Wysocki** ziemianin, Leontyna **Zakrzewska** ławnik m. Lublina.



Prawdziwi Ukraińcy stają ramię w ramię z Polską

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lublin, 10 listopada. *(N)* Zarząd lubelskiego oddziału **ukraińskiego centralnego komitetu** ogłosił następujący komunikat:

„Lubelski oddział ukraińskiego centralnego komitetu Rzeczypospolitej Polskiej, uważa **za swój obowiazek moralny podać do wiadomości społeczeństwa polskiego, że zarówno jego zarząd, jak i członkowie, którzy składają się z kozaków i oficerów ukraińskich**, znajdujący się obecnie na emigracji w Polsce, **nie mają nic wspólnego z ukraińskiemi zamieszkami w Małopolsce.**

Zarząd oddziału podkreśla, że **„emigranci ukraińscy w r. 1920 walczyli ramię przy ramieniu z polskimi żołnierzami przeciwko bolszewickiej nawale i przelewali bratnią krew za wolność Polski, a w przyszłości z bratnim dla nas narodem będziemy walczyli ze wspólnymi wrogami, którzy chcą zniszczyć naszą i Polski wolność"**

Nowe prowokacje Ukraińców we Lwowie.

Lwów, 10 listopada *(C)*. W ciągu nocy z piątku na sobotę oraz w sobotę rano dokonano **we Lwowie kilku zbrodniczych** czynów, noszących wyraźne piętno roboty **zorganizowanej przez jedną rękę.**

Około godz. 1 w nocy kapral dowódca warty wojskowej, pełniącej **służbę na cytadeli**, usłyszał **podejrzane kroki.** Wkrótce z ciemności **wynurzyło się kilka postaci,** kierujących swe kroki w stronę wartowników. Nie czekając, **rzucił się dowódca warty naprzeciw idących**, wzywając ich do zatrzymania się. W tej chwili został **ugodzony z boku pałką** w głowę. Osobnicy, korzystając z jego upadku zbiegli. Kaprala znaleziono następnie nieprzytomnego z rozbitą głową Na miejscu zjawiła się wkrótce **żandarmerja,** która rozpoczęła śledztwo

Drugi wypadek zaszedł na **Bogdanówce**, za rogatką Gródecką, w państwowej rozlewni spirytusu. **Zajęty tam w charakterze pisarza, słuchacz uniwersytetu. Ukrainiec Chimczuk,** syn urzędnika skarbowego, dał w celu **zbrodniczej demonstracji antypaństwowej, kilka strzałów rewolwerowych do emblematów państwowych,** wystawionych na budynku rozlewni w związku ze świętem niepodległości. Chimczuka **aresztowano.**

Dalszym aktem o charakterze demonstracyjnym było zajście **w państwowem gimnazjum ruskiem** przy ul Leona Sapiehy Po skończnej akademji, urządzonej przez dyrekcję gimnazjum, w chwili, gdy uczniowie **gromadnie opuszczali salę,** jeden z młodocianych zbrodniarzy rozbił o ziemię butelkę z **płynem o przykrej woni.**

Wreszcie **w piątek wieczorem,** wybitych zostało w ratuszu szereg szyb. **Sprawców, 2 uczniów 11 i 12-letniego, Ukraińców,** schwytał przechodzący student uniwersytetu i oddał w ręce policji.

Na podstawie danych, posiadanych przez policję, zbrodnicze wybryki są dziełem **istniejącego wśród ukraińskiej młodzieży gimnazjalnej związku ukraińskiej nacjonalistycznej młodzieży,** który stanowi ekspozyturę Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. W związku z powyższym faktem, krążyły w sobotę we Lwowie rozmaite niepokojące słuchy.

Czem się zajmują ukraińskie studentki?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 10 listopada *(C)*. W związku **z materjałem,** jaki się **dostał w ręce władz** w czasie ostatnich rewizyj **wśród Ukraińców,** przeprowadziła policja polityczna **w sobotę rano** rewizję w mieszkaniu przy **ul. Pełczyńskiej we Lwowie,** zajętem przez dwie ukraińskie studentki. Rewizja dała **sensacyjne wyniki.** Znaleziono **10 pakietów materjałów wybuchowych i służących do podpalania.** Jedną z właścicielek mieszkania, studentkę seminarjum **Konradiwną, Ukrainkę, aresztowano,** a drugiej policja poszukuje.

Z kroniki żałobnej.

Ś. p. prof. Jan Łoś.

Wczoraj o godzinie 9-tej rano **umarł ś. p. rektor profesor U. J. dr. fil. Jan Nepomucyn Łoś.** Ś. p. prof. Łoś urodził się w Kielcach 14 maja 1860 r. Ukończył gimnazjum w Piotrkowie w r. 1881. Studja uniwersyteckie ukończyl w Petersburgu, gdzie uzyskał stopień doktora filozofji w r. 1885. Następnie odbył studja naukowe zagranicą. W r. 1890 został prywatnym docentem przy katedrze filologji słowiańskiej na uniwersytecie w Petersburgu.



Ś. p. Jan Łoś,

Ś. p. prof. Łoś był współpracownikiem komisji językowej Akademji Umiejętności w Krakowie od roku 1899, członkiem ces. Tow. Archeologicznego w Petersburgu od roku 1899.

W roku 1902 został mianowany profesorem nadzwyczajnym filologji słowiańskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, w roku 1905 został mianowany profesorem zwyczajnym. Ś. p. prof. Łoś, członek-korespondent wydziału filozoficznego Akademji Umiejętności w Krakowie, dr. filozofji honoris causa U. J. (1910), był dziekanem wydziału filozoficznego na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1913/14 i 1914/15. Piastował godność rektora Uniw. Jagiell. w roku szkolnym 1923/24 i prorektora w latach 1924/25 i 1925/26.

Ś. p. prof. dr. Jan Łoś piastował szereg zaszczytnych godności naukowych, tak polskich, jak i zagranicznych. Śmierć Jego stanowi znów ogromnie bolesny cios dla nauki polskiej, powiększając niesamowite żniwo śmierci, jakie w tym roku dotknęło Wszechnicę Jagiellońską.

Ś. p. prof. dr Adam Łobaczewski.

Śmierć nieubłaganą ręką sięgnęła znów w szeregi **profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.**

Wczoraj zmarł w Krakowie **prof. dr. Adam Łobaczewski,** człowiek wielkiej nauki, prawości charakteru i niepospolitej dobroci.

Ś. p. dr. Adam Łobaczewski urodził się 12 stycznia 1870 r. Po ukończeniu szkół średnich wstąpił na praktykę aptekarską i w r. 1887 **otrzymuje stopień asystenta farmacji,** poczem przez dwa lata pracuje w tym zawodzie. W r. 1889 zapisał się na Uniwersytet Jagielloński jako słuchacz farmacji i w lipcu **r. 1891 uzyskał tam dyplom magistra farmacji.** Następnie jedzie do Wiednia, gdzie zarabia ciężko na życie lekcjami, studjując po całych nocach. W ten sposób kończy wydział lekarski i otrzymuje w **r. 1899 dyplom doktora wszech nauk lekarskich.** Od r. 1898 do r. 1902 pracował jako asystent przy katedrze farmakologji i farmakognozji Uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie od r. 1922 przy tejże katedrze uniwersytetu lwowskiego, gdzie przez rok wykładał farmakognozję w zastępstwie prof. Sobierańskiego. W czasie asystentury w Krakowie i od r. 1923 do 1904 pracował równocześnie jako lekarz **w klinice chorób wewnętrznych prof. dr. Korczyńskiego,** następnie na oddziale chorób wewnętrznych **prof. dr. Pareńskiego.** Potem wyjechał na studja zagraniczne do kliniki prof. Krausa w Berlinie. Złożywszy egzamin wymagany, otrzymał **w r. 1902 stanowisko asystenta sanitarnego** przy starostwie w Podgórzu, które zajmował aż do r. 1908, poczem objął stanowisko lekarza w państwowej fabryce tytoniu w Krakowie. Pracując w tym czasie przez lat kilka w zakładzie farmakognozji U. J. **pod kierunkiem prof. dr. Łazarskiego,** otrzymał **w r. 1921 veniam legendi z zakresu farmakognozji** i otrzymał polecenie prowadzenia wykładów i ćwiczeń. W tym czasie ogłaszał prace naukowe. **W lipcu 1923 został mianowany nadzwyczajnym profesorem farmakognozji,** a od śmierci prof. Łazarskiego wykładał zastępczo **farmakologję,** kierując równocześnie obu zakładami. **W r. 1920 pełnił służbę w wojsku polskiem,** w którem pozostawał aż do r. 1922 **w randze majora.** Ś. p. prof. Łobaczewski czynny był także jako **lekarz praktyczny,** posiadający wielkie zaufanie w szerokich sferach społeczeństwa ze względu na swój wybitny talent i zalety charakteru. **Człowiek bardzo dobry i uczynny,** był ogromnie lubiany nietylko **wśród szerokich rzesz pacjentów,** ale i **wśród kolegów uniwersyteckich,** a przedewszystkiem **wśród lubiącej go bardzo młodzieży akademickiej.**

W życiu politycznem Krakowa ś. p. dr. Łobaczewski brał również udział. Ostatnio był wiceprezesem stronnictwa narodowego w Krakowie.

Dla jego zalet i energji wybrano go członkiem wydziału towarzystwa Piotra Skargi, członkiem towarzystwa opieki nad więźniami, członkiem zarządu głównego Czerwonego Krzyża.

Śmierć jego jest bolesnym ciosem dla wszystkich, którzy Go znali i z Nim pracowali.

Po zamknięciu kroniki.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA POLEGŁYCH POLICJANTÓW odbyło się wczoraj w kościele Marjackim. W nabożeństwie celebrowanem przez ks. biskupa dra Rosponda wzięli udział: wojewoda Darowski, wiceprez. m. Wielgus, oraz cały policyjny korpus oficerski. Podczas mszy św. orkiestra 20 p. p. wykonała na chórze szereg utworów żałobnych.

CZĘŚCIOWE ZAĆMIENIE SŁOŃCA WIDZIANE W KRAKOWIE. W poniedziałek, dnia 12 b. m. w godzinach porannych, o ile pogoda dopisze, będzie widzialne w Polsce częściowe zaćmienie słońca. — W Krakowie rozpocznie się ono o godz. 8 minut 38 czasu środkowo-europejskiego, koniec nastąpi o godz. 11 minut 2. Największa faza będzie o godz. 9 min. 4, przyczem zakryciu ulegną trzy ósme średnicy tarczy słońca. Wyglądem swym słońce przypominać będzie wtedy księżyc po pierwszej kwadrze o rogach skierowanych ku górze i na wschód. Największem w Polsce zaćmienie będzie na północno-wschodnich kresach, w Wilnie n. p. księżyc zakryje ½ średnicy słońca.

Zaćmienie to będzie widoczne w całej Europie, prócz Hiszpanji i Portugalji. Następnem widzialnem u nas zaćmieniem będzie zaćmienie słońca 1 listopada 1929 roku, będzie ono jednak bardzo nieznaczne.

TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. W niedzielę 11 bm., by dzieciom w uroczystą rocznicę sprawić radość, wystawia teatr przy ul. Rajskiej 12 o godz. 11-tej rano prześliczną bajkę p. t. „Janek i Franek w krainie króla Leniucha“. Bajka ta wystawiona zostanie z całym przepychem i baletem przez najlepsze siły artystyczne. Bilety wcześniej w handlu J. Rudnickiego, Rynek, linja A B.

Kurjer sportowy.

Ostatnie zawody „Wisły“ o mistrzostwo Polski

Najbliższa niedziela przyniesie nam jedno z najciekawszych spotkań mistrzowskich a zarazem ostatnich kończącego się sezonu piłkarskiego w Krakowie. Przeciwnikiem Wisły będzie silny górnośląski zespół drużyny Śląska z Świętochłowic, który ma za sobą wyniki takie, jak **1:1 z Wartą i IFC,** oraz ostatnio **zwycięstwo nad Ruchem 2:1.** Drużynę Wisły czeka przeto bardzo ciężkie zadanie pokonania twardego zespołu górnośląskiego, jeśli chce nadal kroczyć na czele klubów polskich i utrzymać w swych rękach tytuł mistrza Polski. Początek zawodów **na boisku Wisły punktualnie o godz. 2.15 popołudniu,** a nie o 11.15, jak poprzednio donosiliśmy.

Kurjer radiowy.

Program stacyj radjofonicznych:

na niedzielę, dnia 11 listopada 1928 r.

Kraków (566) Godz. 8.45: Transmisja dzwonu Zygmunta, godz. 9.30: Transmisja rewji wosjk. na polu Mok. w Warszawie: a) Msza polowa, b) kazanie ks. buskupa dra Wł. Bandurskiego, c) Rewja godz. 11.30: Transmisja uroczystości poświęcenia węgielnego pod Dom im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach, godz. 12.10: Transmisja koncertu z Filharm. Warszawskiej, poczem nastąpią przemówienia: jen. dra Romana Góreckiego nad grobem Nieznanego Żołnierza i złożenie wieńca, godz. 14.30: Transmisja uroczystych akademij ze stacyj: Katowice, Kraków (przemówienie przedstawicieli władz), Poznań i Wilno, godz. 17: Transmisja uroczystej akademji z Fil. Warsz. z przemówieniem jen Rydz Śmigłego, dyr. Artura Śliwińskiego i in., godz. 18.15: Transmisja słuchowiska dla młodzieży, godz. 20: Transmisja pochodu historycznego, godz. 22: Transmisja uroczystej akademji z Klubu Urzędników państwow. w Warszawie. Po akademji transmisja muzyki lek.

Warszawa (1111) Godz. 8.45: Transmisja dzwonu Zygmunta z Wawelu, godz. 9.30: Rewja wojsk. na Polu Mokot.: a) Msza polowa, b) Kazanie ks. bisk. dra Wł. Bandurskiego, c) Rewja, godz. 12.10: Poranek symfoniczny z Filharm. Wykonawcy: Orkiestra filharm. pod dyr. Józefa Oziminskiego i Helena Zabrzycka (skrzypce), Około godz. 14-tej przemówienie jen. dra R.Góreckiego nad Grobem Nieznanego Żołnierza i złożenie wieńca, godz. 14.30: Transmisja uroczystwych akademij ze stacyj: Katowice, Kraków, Poznań i Wilno, godz. 17: Transmisja uroczystej akademji z Filharm. Warsz., godz. 18.15: Słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży, g. 20: Transmisja pochodu historycznego, ilustrującego dziejenaszych walk o Niepodległość, godz. 22: Transmisja uroczystej akademji z Klubu Urzdników Państw. Po akademji transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza“.

W odpowiedzi na wyjaśnienia budowniczego Szmyta.

Na zamieszczone w „Kurjerze Poznańskim" z dnia 6 bm. wyjaśnienie p. Władysława Szmyta budowniczego w Poznaniu uważam za swój obowiązek dodać — jako uzupełnienie mego ostrzeżenia, zamieszczonego w „Kurjerze Poznańskim" z 5 bm. o unieważnieniu wydanych p. Szmytowi moich weksli — że weksli tych w terminie nie wykupiłem (jakkolwiek odpowiednią kwotę złożyłem w banku), gdyż budowniczy Szmyt pobrał odemnie za roboty murarskie, włącznie z belkami lecz tylko do pierwszego piętra, zł. 23.000, podczas gdy prace te, według oszacowania rzeczoznawców, nie powinny przekroczyć kwoty zł. 13.000. Dodaję dalej, że p. Szmyt zabrał bez mojej wiedzy dźwigary będące moją własnością prywatną, wartości 2 000 zł., przyczem zaznaczam, że materjał do budowy, z wyjątkiem drzewa był przezemnie dostarczony.

Dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień mogących wyniknąć z puszczenia w obieg anulowanych przezemnie moich weksli, podaję do wiadomości ewentualnych nabywców, że może być w obiegu weksli z żyrem p. Szmyta jeszcze na około 8.000 zł., których bezwarunkowo nie wykupię, w myśl mego ostrzeżenia o unieważnieniu tych weksli, a ponadto wyjaśniając, że jest to jedyny dla mnie sposób zredukowania nadpłaconej przezemnie p. Szmytowi sumy za jego robotę. W końcu zaznaczam, że pretensje moje do p. Szmyta poza unieważnionemi już wekslami wynoszą 5.000 zł. Odnośnie zaś do nieprawnego zabrania mi przez p. Szmyta dźwigarów, sprawę skierowałem do Sądu. 7870k

7810k **Wojciech Jarocki**

właściciel kawiarni „Mazurka", Sołacz.

INSTRUMENTY MUZYCZNE DĘTE i SMYCZKOWE

gramofony. płyty. rowery oraz wszelkie części do tychże — poleca w wielkim wyborze

„MUZA" KRAKÓW, UL. GRODZKA 15. Telefon Nr 2933, Dla orkiestr i Towarzystw warunki dogodne. 7871k

Wolne posady

MANICURZYSTKĘ — siłę pierwszorzędną na stałą posadę — poszukuje zaraz Zjednoczenie damskich fryzjerów „Alba"— Szczepańska 7. 9694g

EKSPEDJENTKA młoda, uczciwa, dobrze wychowana i wyszkolona w swym zawodzie — poszukiwana do sklepu kwiatowego. Posiadające te warunki prześlą zgłoszenia wraz z podaniem wysokości żądanego wynagrodzenia oraz fotografję do Administracji Kurjera — pod „Kwiaty". Prócz wynagrodzenia dam utrzymanie, mieszkanie, światło, opał. 9673g

MODNIARKA umiejąca szyć na maszynie „Anita B" znajdzie całoroczną posadę zaraz. Zgłoszenia do Kurjera pod „Grego" 9686g

POSZUKUJE prasowaczki. Zgłoszenia Podgórze, Nadwiślańska 17. 9706g

KOWALA zdolnego, powozowego przyjmę zaraz. Zgłoszenia Feliks Gramatyka, Zakopane. 7279k

Posad poszukują

BUCHALTER bilansista, polsko niemiecki korespondent, pierwszorzędna siła z długoletnią praktyką we wszystkich branżach handlu i przemysłu z poważnemi referencjami — zmieni posadę. Łaskawe zgłoszenia — pod „Organizator 85" do Biura Stattera, Rynek 8. — 9659g

WIEDEŃSKI stolarz wykonuje po domach wszelkie reperacje, solidnie i po niskich cenach. Goldmann Kraków Długa 38, parter na lewo. 9665g

MECHANIK posiadający długoletnią praktykę w prowadzeniu tartaków — przeprowadza remonty maszyn parowych, samochodów, zna się na świetle elektrycznem — poszukuje posady — najchętniej na tartakach. Sosnowiec, 3 Maja 23, „Kawiarnia Wiejska" dla „Mechanika". 9707g

FABRYKĘ czekolady, cukrów dobrze wprowadzoną — Zagłębie Dąbrowieckie — sprzedamy okazyjnie — lub spólnik na połowę. Pierwszorzędna lokata. Wyczerpujące informacje: Dom Handlowy Skarzyński. Żórawia 40, Warszawa. 7255k

LOKOMOBILA Wolfa 35—45 HP w dobrym stanie sprzeda Friedman. Bochnia. 9592g

BRACIA Schor. Kraków, Józefa 3 polecają hurtownie naczynia emaljowane oraz urządzenia kuchenne. 9607g

KLUBOWY garnitur okazyjnie sprzedam, skóra wołowa. — Jana 13, Wesołowski. 9614g

NA RATY

Wszelkie towary bławatne oraz dywany, chodniki, kapy, koce, firanki, kołdry 7888k

WENIG i ROTHBARTH

UL. SZEWSKA 4

w podworcu.

GDYNIA, najruchliwsze miejsce — sprzedamy dobrze zaprowadzony interes z urządzeniem i towarami — obuwie, konfekcja, galanterja. Powody rodzinne. Przy składzie mieszkanie. Cena 40.000. Wiadomość „Informator" Gdynia — Abrahama. 9647g

KAMIENICĘ czteropiętrową w Krakowie, komfort 4000 dolarów dochodu za 30.000 dolarów — wpłata 20.000.
KAMIENICĘ trzypiętrową, komfort, 2000 dolarów dochodu — za 15.000 dolarów sprzeda okazyjnie:
KRAKOWSKA AJENCJA kupna sprzedaży realności, Garbarska 5, Firma chrześcijańska. Uwaga na adres. Na korespondencję znaczek. 9664g

SEGREGATORY Cracovia skoroszyty Cracovia własnych nakładów — teki na akta wszelkich typów — największy wybór, najniższe ceny. Ziembicki Kraków, plac Marjacki 2. — Zapamiętajcie adres. — 7168k

BYŁY dyrektor towarzystwa Zaliczkowego — poszukuje posady jako dyrektor, buchalter, inkasent w miejscu lub na prowincji. — Zgłoszenia: Biuro ogłoszeń Sienna 12 pod „Buchalter". 9699g

CELEM wydoskonalenia mej 17 letniej córki w języku polskim poszukuję dla niej miejsca do 1—2 dzieci w lepszym domu polskim. — Zgłoszenia: Emil Skoczowski, Katowice, pl. Mikołowski 2. 7281k

CERAMIK KIEROWNIK TECHNICZNY teoretyk jak i praktyk, dobry organizator. w sile wieku, z długoletnią pracą tak w Niemczech jak i w kraju w największych warstatach tego zakresu — specjalista wyrobów cienkościennych z Złotemi Medalami uzyskanemi na wystawach krajowych za wyroby ceramiczne poszukuje miejsca — weźmie dzierżawę lub przystąpi jako wspólnik. Zgłoszenia do Administracji niniejszego dziennika pod „Ceram 29". 9680g

INTROLIGATORSKI pomocnik z czteroletnią praktyką poszukuje pracy. Zgłoszenia: Biuro ogłoszeń Sienna 12, pod „Introligator". 9698g

Kupno

20 BECZEK żelaznych — 5 hiktolitrowych zakupi dwór Latoszyn poczta Dębica. 9679g

Sprzedaż

NOŻYCE stołowe (Tafelschere) marki Kirchels z żelaznym heblowanym stołem 90 cm², do krajania blachy do 1 m/m grubości dowolnej długości korzystnie do sprzedania. Wiadomość „Jel". Kraków, ul. Kołłątaja 6. 7247k

OGRODNICZY zakład w pierwszorzędnem mieście Małopolski: 7000 metrów ziemi — zabudowania — interes nadzwyczajnie dochodowy — sprzedamy okazyjnie. Dom Handlowy Skarzyński. — Warszawa, Żórawia 40. 7254k

OBRAZY malarzy polskich tylko wprost od artystów — wszelkie gwarancje autentyczności — sprzedaje zawsze najtaniej Ziembicki, Kraków— plac Marjacki 2. 7170k

BIURO JACHCZYK Kraków, Zwierzyniecka 7 — ma do sprzedania wielki wybór kamienic, will, domów, parcel, sklepów — restauracyj. 9662g

SZPAGATY, liny, sznury przędza szewska i rymarska, osnowy do kilimów, płótna tapicerskie, knoty bawełniane, konopie, trawa morska oraz wszelkie wyroby w zakres powroźnictwa wchodzące — poleca Fabryczny Skład H. Finkelstein, Kraków Wielopole 22. Telefon 4229. — 9658g

FABRYKA masowego artykułu spożywczego w pełnym ruchu w Krakowie tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod „2000" do Biura Stattera, Kraków, Rynek 8. 9661g

ORYGINALNE Singera maszyny do szycia o 50% taniej do sprzedania Dietlowska 109, obok ulicy Grzegórzeckiej. 9657g

WALCE Ganza bez postawu 220×650 nowe do sprzedania tanio. — Józef Kmiecik — Biecz. — 9708g

MIECH kowalski dwu cylinrowy tanio sprzedam. Zgłoszenia Gramatyka — Zakopane. 7280k

Z POWODU wyjazdu — sprzedam sklep spożywczy w dobrym punkcie z towarem i urządzeniem. Cena 4.000 zł. Częstochowa, Olsztyńska 16, pod „F. K." 7236k

KATOWICE - Ligota — place budowlane z powodu likwidacji Spółki tanio do sprzedania. Przeszło 40.000 m. kw. Wiadomość: Aurelia Kowalska, Katowice, Słowackiego 17 parter. 9714g

BIEDERMEYER garnitur salonowy okazyjnie Kurnatowski, Sukiennice. 9687g

SPRZEDAM męskie futro (kołnierz wydra). Damski opłaszcz, prawdziwe selskiny. — Dozorca 39, Długa. 9693g

ANTYCZNA toaletka — stół itp. do sprzedania. — Basztowa 9, I. p przez podwórze na prawo. 9688g

AGENCJA NIKLAS, Kraków, Radziwiłłowska 17. Telefon 4550 przeprowadza kupno-sprzedaż najkorzystniej. poleca okazyjnie:
Kamienice trzypiętrową, nową 21.000 dolarów.
Kamienice trzecie piętro nowe, duże wolne mieszkanie, tramwaj, gotówki 12.000 dolarów.
Kamienicę nową, gotówki 60.000 złotych.
Kamienicę drugie piętro nowe, wolne, tramwaj, gotówki 5.000 dolarów.
Kamienic kilkadziesiąt do 60.000 dolarów.
Wille, Kraków, Zakopane, Krynica, Niepołomice, Wola Justowska.
Majątki leśne, rolne, folwarki koło Krakowa 22.000 dolarów, okazyjnie.
Gospodarstwa, Myślenice, Sandomierz, Wilno, Ojców Świątniki.
Parcele wielki wybór. — Kraków, Ojców, Krynica, Rabka od 2½ dolara.
Młyny kupno-dzierżawa, duży wybór.
Sklepy, lokale przemysłowe, restauracje.
Objekta duże fabryczno-przemysłowe, — Kraków, prowincja.
Lokata kapitału, Spółka kopalniana miedzi Polsko-Jugosłowiańska, wysoko rentowna. Przy żądaniu ofert wymienić wyznaczoną na kupno gotówkę. Żadnego wpisowego, żadnych kosztów, na odpowiedź załączyć znaczek. 9620g

NAJKORZYSTNIEJ zakupisz: Kapelusze, Krawaty Bieliznę „Au Bon Marche" Kraków. Tomasza 20. 9621g

GŁÓWNA Agencja Kupna i Sprzedaży Szewska 16 — ma do sprzedania kamienice od 1.000 dolarów wzwyż w bardzo wielkim wyborze oraz wielki wybór parcel i majątków ziemskich. 9652g

PŁACHTY na wozy i płótna nieprzemakalne — zagraniczne, kapy na łóżka, firanki — dywany i chodniki — poleca Skład cerat i linoleum. A. Nussbaum, Dietlowska L. 45. — Tel. 1358 6817k

MOTORY Diesla, motory benzynowe i naftowe oraz motory ssąco-gazowe z generatorami na koks i drzewo. dostarcza po konkurencyjnych cenach i na bardzo dogodnych warunkach firma „Pezetka" — Lwów, Słowackiego 2. — 6989k

SWETRY, pulowery, kostjumy wełniane w najnowszych i najlepszych gatunkach wyjątkowo korzystnie zakupić można u Wachsmanna — Kraków, Krakowska 7. 6116k

KRYNICA. Biuro Neubauera, kupno sprzedaż will, parcel, dzierżawa pensjonat. 6767k

W NOWYM Sączu — do sprzedania dom o ośmiu ubikacjach (wolny, zaraz do zamieszkania) lodownia i wiele innych pomieszczeń nadających się na restaurację. masarnię i do wszelkiego przemysłu. wodociągi, kanalizacja — światło elektryczne, duży ogród, do dwóch ulic front Długosza i Matejki. naprzeciw targowicy. — Zgłoszenia do Jana Wilkosza w Tarnopolu, 3-go Maja 12. 9290g

SPRZEDAM dom murowany z parcelą trzechfrontową w Krakowie — Aleja Królewska. Zgłoszenia Administracja Kurjera pod „Warszawskie". — 9255g

BUDYNEK masywny ze składem, dużym ogrodem owocowym i wolnem mieszkaniem w dobrem położeniu „z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Cena według umowy. Franciszek Grimm. Bielszowice, Górny Śląsk, ul. Zabrzka 85. 9329g

KILIMY artystyczne, dywany, pasiaki łowickie — poleca najtaniej Wytwórnia „Kobierzec" Kraków, ulica Podwale 3, Telefon 3169. Fabryczny skład wełny do kilmów i dywanów. 6604k

SPRZEDAMY kilka małych gospodarstw rolnych w cenie od 5000 zł. Agencja Handlowa „Mir" Bydgoszcz, Paderewskiego 32. Odpowiedź znaczek. 7225k

AUTO limuzyna amerykańska Jewett 55 km. 6 cylindrowa, stan doskonały, nowe gumy, ogrzewanie, kompletny ekwipunek, okazyjnie do sprzedania. — Smoleńska 1. — 8891g

KILIMY najtaniej poleca Wytwórnia „Ostoja" Juljusza Lea 5, naprzeciw parku Krakowskiego. — 6530k

KILIMY na raty poleca Wytwórnia „Ostoja" Juljusza Lea 5, naprzeciw parku Krakowskiego. — 6438k

PRASĘ na glinianą dachówkę tłoczoną i gasiory, używaną w dobrym stanie oraz ramka sprzeda M. Gutman, Kraków — Zielona 18. 9390g

MŁYN nowo wybudowany w ruchu o pięciu złożyniach okazyjnie do sprzedania lub wydzierżawienia na dogodnych warunkach. Możliwa spółka. Zgłoszenia tylko osobiste Tarnobrzeg, młyn przy stacji. 9378g

DOM piętrowy Dębniki — sprzedam. Zgłoszenia Kurjer pod „4.000 dolarów". 9634g

DOM sprzedaje na dogodnych warunkach. Wiadomość: Plac Zgody 7, Podgórze, parter na lewo. — 9635g

„KILIM" — wytwórnia światowej sławy — Mikołajska 12. Złoty medal — Międzynarodowa Wystawa Sztuk Dekoracyjnych Paryż 1925. Złoty medal: „Wnętrze Domu", Katowice 1928. 9637g

WANNY, wanienki dziecinne, nasiadówki, fotele kąpielowe, wanny kołyskowe oraz emaljowane— dostarcza konkurencyjnie Metalownia Inż. M. Starka Kraków, Rynek główny 24, oficyna, Telefon 2964. 9638g

MASZYNĘ Singera pierścieniową gabinetową, okazyjnie sprzeda. Augustjańska 30, Krawczyk. — 9640g

NOWOŚĆ! Sprzedam fisharmonję z klawiaturą przesuwalną lub pianino. mało używane dobrej marki. Wreszcie sprzedam bardzo praktyczny piecyk do wypiekania opłatków. Wiadomość u p. Wachulskiego organisty w Czarnym Dunajcu. — 9641g

WILLA w Tarnowie o 7 pokojach, komfort, ogród 400 sążni. Majątek około 200 morgów pod Krakowem sprzeda Biuro Józefa Seweryna Kraków — Reformacka 1. 9668g

MASZYNY do szycia — damskie i rzemieślnicze, pierwszorzędne marki — poleca firma Blitz, Kraków, Krakowska 30. Kurs haftu bezpłatny. 7276g

Matrymonjalne

KAWALER lat 38, na wyższem stanowisku rządowem, z braku znajomości nawiąże korespondencję w celu matrymonjalnym z panną lat 26—30, przystojną, sympatyczną, inteligentną, dawniejszych zasad i niebiedną. — Poważne zgłoszenia do 1 go grudnia do Adm. Kurjera pod „Wrzos 18289". — 7191k

SEPAROWANA, posiadająca większe mieszkanie, poszukuje towarzysza życia. Wiadomość do Kurjera pod „Wolna 156". — 9545g

DWÓCH kawalerów brunet i blondyn w średnim wieku, z zawodu krawcy, poznają panny w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia poważne z fotografją do Kurjera pod „Franciszek" i „Wojciech". 9603g
NA

URZĘDNIK z wyższem wykształceniem, muzyk młody, niebrzydki, de la noblesse, ze względu na stanowisko — zmuszony przebywać czasowo na Rivierze, pragnąłby nawiązać korespondencję z osobą ze sfer ziemiańskich lub przemysłowych sympatyczną a szlachetną. Sprawę traktuje poważnie. Fotografja obowiązkowa: zwracam pod słowem honoru. Adres: Monsieur Pascaul, 5 Honoré Sauvan, Nice (A. M.) France, Pour Monsieur B. 9643g

CZEGO czekacie Panie i Panowie? Przecież wiele urzędników, wojskowych, inżynierów, nauczycieli, właścicieli domów i interesów handlowych — pragnie się ożenić — oraz wiele pięknych panien posiadające posagi w nieruchomościach i w znacznej gotówce — pragnie wyjść szybko zamąż. Załącz złoty znaczkami, podaj swe dane i wymagania, otrzymasz egzemplarz (wykaz) kilkuset osób do wyboru. Dyskrecja gwarantowana „Głos Serca" — Stanisławów, Słowackiego 20. — 9644g

Lokale

MIESZKANIA — POKOJE umeblowane poleca: Skowroński, Rynek 39, Telefon 2895. 7102k

POKOJU umeblowanego z wejściem z klatki schodowej szukam od zaraz. Zgłoszenia: Administracja pod „Z klatki schodowej". 9470g

TRZECH pokoji biurowych w śródmieściu, poszukuje się. Zgłoszenia pod „Zastępstwo" do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 9514g

3 POKOJE kuchnia, weranda, komfort, plac Lasoty Podgórze — wynajmę. Czynsz roczny. Wiadomość: Rynek główny L. 15, III, od 2—4. 9594g

DUŻY lokal na sklep — przy głównej ulicy w Katowicach zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia do Kurjera pod „149". 9484g

MIESZKANIA wolne, pokoje umeblowane, poleca Biuro Ropski, Zacisze 4.— przyjmując takowe do wynajęcia bez kosztów. — 7097k

LOKALE na III. i IV. piętrze przy ul. Sławkowskiej nadające się na biura lub tp. od 1 stycznia do wynajęcia. Zgłoszenia do Administracji Ilustr. Kurjera pod „Lokale biurowe". 9133g

POKÓJ frontowy dla 2—3 pań z całem lub częściowem utrzymaniem do wynajęcia od 15 listopada. — Zgłoszenia w godz. pop. do 6-tej, ul. Czysta 10 — I. p. na lewo. 9332g

MIESZKANIE 7 pokoji i 4 pokoje z przynależnościami, z pełnym komfortem do wynajęcia. Wiadomość 11—13 u dozorcy domu. Aleja Słowackiego 54. 9610g

WYNAJMĘ pokój z utrzymaniem dwom osobom.— Wucoff, Kochanowskiego 30. 9616g

CZTERY pokoje i kuchnia w Dębnikach z pełnym komfortem, natychmiast do wynajęcia. Wiadomość do Administracji pod „Mieszkanie 198". — 9518g

POKÓJ umeblowany z nekrępującem wejściem dla osoby dojeżdżającej— poszukiwany od zaraz. — Zgłoszenia pod „Gotówka 100" do Administracji 9549g

POSZUKUJĄ akademiczki pokoju od 15 listopada. Zgłoszenia do Admin. Kurjera pod „Jahema".— 9596g

POKÓJ frontowy z komfortem do wynajęcia. Parter, Lubomirskiego L. 35. 9608g

GŁÓWNA Ajencja Kupna i Sprzedaży Szewska L. 16 przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań — oraz pokoje kawalerskie. 9654g

POKOI 2—4 poszukuję w śródmieściu lub ulicach głównych. Zgłoszenia z podaniem warunków pod „Lekarz" Biuro Statera. Rynek 8. 9656g

MIESZKANIA większe i mniejsze oraz pokoje umeblowane poleca Biuro Jachczyk Kraków, Zwierzyniecka 7. Zgłaszający mieszkania niepłacą żadnych kosztów ani prowizji. 9663g

POKOJU z kuchnią w śródmieściu lub w okolicy Stradomia poszukuję. Zgłoszenia do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 9660g

POKÓJ frontowy umeblowany dla dwóch pań — względnie jednej, od 1-go grudnia do wynajęcia. — Sobieskiego 17, parter. — 9697g

POSZUKUJE się dużego pokoju umeblowanego ewentualnie dwóch mniejszych w spokojnej dzielnicy z komfortem dla dwóch pań. — Oferty do Kurjera pod „337". 9695g

POKÓJ z piecem kuchennym, słoneczny, duży — zaraz do wynajęcia. Ul. Prądnicka 75. 9631g

Nauka i wychowanie

STENOGRAFJI wyucza listownie najdoskonalej: Instytut Stenograficzny— Warszawa, Krucza 26. — Księgarniom przesłaliśmy dziewięć różnych wydawnictw Wojnara. Żądajcie okazania! 7121k

SZKOŁA samochodowo motocyklowa Tuszyńskiego Warszawa, Złota 25, Dla zamiejscowych mieszkania. 7133k

RODOWITA Wiedenka udziela lekcji niemieckiego we wszystkich zakresach. Wolska 18, II piętro 9550g

STUDENT W. S. H. mający praktykę biurową — wyucza szybko księgowości i korespondencji. Zgłoszenia: Kraków 11, Tyniecka 32, parter. 9597g

NAUCZYCIELE! Opracowuję referaty do egzaminów i konferencji nauczycielskich. Prof. Amel — Przemyśl, Grunwaldzka.— 7227k

DYREKCJA Gimnazjum Koedukacyjnego rosyjskiego w Brześciu nad Bugiem — poszukuje polonistę z pensją miesięczną 550—460 zł. za 36—30 godzin tygodniowo. Oferty nadsyłać pod adresem: Dyrekcja Gimnazjum Koedukacyjnego w Brześciu n. B. ul. Długa Nr. 14. 7272k

LEKCJI ANGIELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka także początkującym. Konwersacja, literatura. — Zgłoszenia: Zyblikiewicza 5, P. K. O. II. schody I. piętro. 9692g



Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927 r.
Zastępca n. m. Kraków:
S. Gojdstein, Kraków, Józefińska 30. Zastępstwo na Małopolskę: H. Gleicher, Tarnów. 7901k

AKADEMIKERIN mit deutschen Gimnasium zu 14 jährigen Mädchen zweks Weiterbildung für Nachmittage, sofort aufgenommen. Mit Englisch event. Französisch bevorzugt. Vorzustellen Sonntag. Frey, Smoleńsk 22. III. 7274k

BEZ NAUCZYCIELA uczcie się języków obcych z samouczków Wydawnictwa „Pomoc Szkolna" — Wajnera, ułożonych metodą koncentryczną. Największy skutek w najkrótszym czasie. Żądajcie we wszystkich księgarniach. Katalog książek, ułatwiających naukę wogóle oraz okazową książkę wysyła gratis — Wydawnictwo „Pomoc Szkolna", Wajnera. Warszawa, Bielańska 5/49. — 7278k

STENOGRAFJI polsko-niemieckiej najdoskonalej najszybciej wyucza Zofja Schöngutówna, Kraków.— Podbrzezie 2. 9504g

Różne

JEDYNA okazja!!! Kupujcie już teraz ciepłą bieliznę, wełniane swetery, pullovery, kamizelki, wełniane rękawiczki, skarpetki — pończochy — oraz wszelkie artykuły zimowe męskie, damskie i dziecinne. Gatunki, wybór bez konkurencji. Ceny o 25% niższe od dzisiejszych fabrycznych.— Korzystajcie póki zapas starczy!! Korzystajcie póki czas!! POOL Kraków, plac Marjacki 1. 6680k

PANA, który 5. X. rano jechał z Krakowa w stronę Skarzyska, proszę o podanie adresu do Kurjera dla „E. F. 341". 9691g

DZIERŻAWY pensjonatu w Rabce lub Krynicy poszukuję natychmiast. Oferty szczegółowe pod „Mecenasowa" do Administracji Kurjera Kraków. 9434g

BEZPŁATNIE wysyłamy katalog znaczków polskich gdańskich, zagranicznych Na przesyłkę załączyć załączyć 1 zł. Esperantista Filateljo, Łódź, Andrzeja 4. 7205k

PORONIN pensjonat Wanda — otwarty cały rok. 9060g

WYJAZD do Warszawy zbyteczny! Załatwiamy zlecenia we wszystkich urzędach państwowych, komunalnych, finansowo przemysłowych. Sprzedaż nieruchomości. Pożyczki hipoteczne — windykacja weksli. — Spółdzielnia: „Stołeczny Dom Zleceń". Warszawa. Nowy Świat 42 5919k

PRACOWNIA TRYKOTAŻY „Marja" Kraków, ul. Pędzichów 1. 8 (róg ul. Długiej) wyrabia: swetry, kostjumy, płaszcze. reformy, ubranka dziecinne, szale, jumpry, pończochy i t. p. Ceny konkurencyjne. Oraz nauka trykotarstwa maszynowego. Tamże przyjmuje się hafty ręczne białe i kolorowe, mereżki i monogramy. 6771k

CHORZY na katar żołądka — osłabienie — wzdęcia — kurcze i bóle żołądkowe — wszelkie choroby przewodu pokarmowego — niestrawność — brak apetytu — nudności uderzenia krwi do głowy, zimnicę — niedokrwistość et cet. — nadeślijcie bezzwłocznie swój dokładny adres apece w Liszkach, a otrzymacie darmo franco cenną broszurę pouczającą. — Mnóstwo listów dziękczynnych! Tysiące cudownie uleczonych. 9689g

PRACOWNIA obuwia — przyjmuje zamówienia na nowe, reperacje wykonuje szybko, tanio i dobrze. Naprawiam śniegowce i kalosze. Pabis, Kremerowska 16, front. 9529g

APTEKI dwie, we większych miastach powiatowych, obrót 34.000—96.000, wydzierżawię katolikowi. Biuro Administracyjne — Lwów, Badenich 7. 7266k

POSZUKUJE stałą dostawę masła deserowego I. jakości w większej ilości wprost z mleczarni. Zgłoszenia: pod „Mleczarnia" biuro ogłoszeń Hupczyca. Jagiellońska 7. 9653g

TĘPIĘ szczury i myszy pod gwarancją za jedną noc wszystkie giną. Zgłosić do Kurjera pod „Tępiciel". 9685g

KRYNICA. Willa „Bristol" — poleca słoneczne pokoje zimowe oraz lokal sklepowy. 7269k

KRYNICA. Komfortowy pensjonat blisko Łazienek do wydzierżawienia— zima, lato — 33 pokoji. — Krynica „Bristol". 7270k

10.000 DOLARÓW do ulokowania na pierwszą hipotekę realności w Krakowie. Wiadomość: Biuro Porczaka Kraków Długa 4. 9666g

„PRAWDA" biuro informacyj kredytowych — na Polskę C. Bau — Kraków. Szewska 16, udziela miarodajnych informacyj kredytowych. 9655g

PRZEGLĄD Mody 1.95 — Rekord 1.75, Dama 2.75 — wszelkie inne również znacznie taniej. Wszelkie żurnale wypożyczamy, licząc 50 groszy. „Fortuna", Kraków, Krowoderska 7 (przy Basztowej).— 9690g

ZGUBIONY paszport do Ameryki — wystawiony przez Starostwo Brzozów na nazwisko Bronisław Terlecki unieważniam. — 9696g

ROZWODOWE sprawy — w konsystorzach bez zgody stron — Warszawa — J. Beyer, Krucza 29. 7003k

KOSTJUMY, płaszcze — futra, suknie, gustownie wykonuje Kalafarska — Filipa 21 (robota męska) 9684g

ZAKŁAD obuwia „Ruch" Miodowa 7, przerabia skórkowe obuwie na gumowe, naprawia gumowe. Specjalna naprawa śniegowców i kaloszy. 9609g

RESTAURACJA z wyszynkiem, nadająca się też na Bar w najruchliwszem miejscu Zagłębia naftowego wydzierżawię fachowcowi. Zgłoszenia tylko listowne: Pfeffer — Lwów, Słoneczna 24. 9237g

NAWIĄŻE korespondencję towarzyską z wytwornym bardzo zamożnym panem starszym, chętnie obywatelem ziemskim. — Odpowiedzi: Biuro ogłoszeń Sienna 12, pod „Alraune 23". 9544g

Od lat 70. zawdzięczają
Panie piękność swą
Mydłom Toaletowym
Marki: Klein i Syn S. A. Lwów
7835k

Wolne posady

POSADĘ otrzymawszy — opłacacie Szkołę Samochodową Inżyniera Froma Warszawa, Hoża 35. Bezpłatne mieszkania. 7054k

PODWÓJNA kierownica na samochodach szkolnych kursów H. Pryńskiego Warszawa, Jerozolimska 27. 7053k

SZEWSKI robotnik — potrzebny zaraz. Józef Kasperlik, Węgierska Górka. 7222k

MODELEK poszukuje salon damski i męski „Rena" św. Marka 16. 9519g

PRAKTYKANTA poszukują Zajączek Lankosz Rynek 45. 9505g

PRAKTYKANTA przyjmie Księgarnia Kraków—Sławkowska 3. 9543g

PANNA, biegła maszynistka i stenografistką obznajomiona z książkowością, potrzebna do biura w mieście prowincjonalnem. — Zgłoszenia pod „Stenografja" Biuro „Prasa" Kraków, Karmelicka 16. — 9553g

STOLARZY zdolnych budowlanych, natychmiast przyjmę. Płaca do 1.40 za godzinę. Roman Majcher, Tarnów, Kantorja. 9555g

WYCHOWAWCZYNI najchętniej izraelitka poszukiwana do dwojga dzieci 7 i 4 lat. Lekarz dentysta Schimek, Krynica. 9564g

PIANISTA (KA) potrzebny do gry na lekcjach tańca. Zgłoszenia: Szkoła Tańców, Kraków — Plac Szczepański L. 8. II. p. codziennie od 6—8 wieczór 9580g

ŚLUSARZA budowlanego zdolnego, oraz chłopca do praktyki przyjmie zaraz ślusarnia Szczepańska 5. 9339g

CZELADNIKA kowalskiego do podkuwania koni— potrzeba. Pracownia kowalska Helclów 13. 9647g

10 STOLARZY meblowych samodzielnie pracujących na stałą i dobrze płatną robotę — przyjmie fabryka mebli I. Skrivanek — Cieszyn, Śląsk. 7167k

PANNA uzdolniona w ekspedycji masarskiej potrzebna zaraz. A. Mazurkiewicz, Zwierzyniecka 25 9466g

KUCHARKA starsza restauracyjna potrzebna. — Restauracja Klempki — Rabka. 9611g

POŃCZOSZARKI zdolne przyjmie natychmiast — „Trykotaż", wytwórnia sweaterów, kostjumów, pończoch i t. p. — Krowoderska 57. 9503g

POSZUKUJĘ chłopca lat 14—15 do praktyki masarskiej. Zgłoszenia: Jan Sojecki, Żywiec, ul. Kościuszki. 7223k

SŁUŻĄCY sklepowy, kawaler, z dobremi świadectwami potrzebny zaraz: A. Jachimski, Grodzka 16. 9613g

POTRZEBNA zaraz panienka do sklepu chirurgicznego W. Ornatowski, Kraków, Mikołajska 10. 9617g

SZWACZKI do szycia Pijam poszukuje fabryka bielizny, Kraków, Bartosza 2. 9612g

HAFCIARKĘ instruktorkę umiejącą uczyć kroju i szycia poszukuje Posada stała zaraz do objęcia Skład maszyn do szycia, Zwierzyniecka 6. 7262k

POTRZEBNY rządca na oddzielny 700 morgowy majątek pod kierunkiem administratora. Uwzględniane będą tylko oferty kandydatów posiadających długoletnie świadectwa wzorowych gospodarstw. Oferty pisemne z kopjami świadectw i życiorysem składać pod „Rolnik" Biuro ogłoszeń Metzla, Warszawa, Jasna 17. 7137k

KILIMCZARKA zdolna zostanie przyjęta. Michalska, Kraków, Wawel 7, — nad Muzeum Etnograficznem. 9468g

DWÓCH chłopców do praktyki potrzeba zaraz. Jeden do szewskiej, drugi do cholewkarskiej, najchętniej poduczonych. — Kraków, Topolowa 24. — front, Masarzyński. 9619g

DOBRA kucharka do wszystkiego, jakoteż panna z niemieckim do dzieci poszukiwane. Kraków, Syrokomli 22, II piętro, prawo. 9622g

PANNĘ uzdolnioną w ekspedycji masarskiej poszukuje Wędliniarnia Zacharjasz, Salinarna 5. 9599g

EKSPEDJENTKĘ uzdolnioną przyjmie firma K. Michoń, wędliniarnia, — Kraków, Starowiślna. 9600g

ŁAZIENKI
umywalnia, klozety, urządzenia wodociągowe i gazowe — poleca:
J. Meisels
Zakład instalacyjny
Kraków, Karmelicka L. 3
Telefon 163.
REPERACJE WYKONUJE SZYBKO I TANIO
5786k

STENOTYPISTKĘ polsko niemiecką poszukuje do jak najrychlejszego wstąpienia większe przedsiębiorstwo techniczne w Krakowie. Oferty z podaniem ukończonych szkół, dotychczasowej praktyki i żądanem wynagrodzeniem pod „S. 12" do Biura Ogłoszeń Rynek 8. — 9497g

CZELADNIKA instalatora (rurociągów), obeznanego z robotą ślusarską, za wynagrodzeniem zł. 40 tygodniowo na stałe zajęcie — poszukują Zakłady przemysłowe w Krakowie. Oferty pod „Instalator" do biura ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 9493g

ZDOLNYCH TAPICERÓW
na stałą posadę
przyjmie zaraz
DOM MEBLOWY
M. PLESZOWSKI
Kraków, Mały Rynek 2.
7892k

SEKRETARZ (sekretarka) katolik, samodzielny korespondent, obeznany z ustawami i buchalterją, znający język niemiecki poszukiwany na wieś. — Zgłoszenia do Administracji Kurjera Lwów — pod „Sekretarz" za okazaniem kwitu inseratowego 7119k

TOKARZY drzewnych do robót meblowych poszukuje się. Wiadomość „Wisła". Kraków Podgórze, Nadwiślańska 9. 9602g

POSZUKUJĘ zdolnej panienki do tamburowania welonów Zgłoszenia: Kowalska, Dietla 50. 9604g

Szlakiem bohaterstwa oręża polskiego.



Oto piękny obrazek z walk legjonowych na Wołyniu. Najmłodszy legjonista — czwartak — przyprowadza przed „gmach" komendy 4 p. Legjonów jeńca rosyjskiego. Na szczycie ziemianki, w której się mieściło dowództwo 4 p. umieszczono wspaniałego orła polskiego, wykonanego z patyczków brzozowych przez przygodnego artystę — czwartaka.

Szoferzy którzy ukończyli
Lwowskie Kursy Samochodowe
Inż. Aleksandra JUHREGO
LWÓW, KOPERNIKA 54,
wyróżniają się swoją dokładną znajomością fachu, gdyż kursy te prowadzone są przy największych warsztatach i garażach samochodowych w Małopolsce. Dokładna i szybka nauka. Ulgi niezamożnych. Opieka i mieszkanie dla przyjezdnych. Piszcie o informacje i prospekty. 4.8

STARSZY wdowiec poszukuje osoby samotnej, inteligentnej — dystyngowanej do lat 30 — dla towarzystwa oraz zarządu domem. — Zgłoszenia z załączeniem kwalifikacji oraz fotografji należy skierowywać do Administracji Ilustr. Kurjera Codziennego pod „Starszy wdowiec". 9606g

CZELADNIKÓW szewskich na szytą i kołkową robotę — potrzebuje Karasiński, Dębica. 7271k

POSZUKUJE się agentów za wysoką prowizją dla zbierania zamówień na portrety i Semi-Emaille. Artystyczny Zakład Portretowy „Atlantic". Dąbrowa Górnicza. Skrzynka pocztowa 109. 7245k

KILIMIARKA biegła potrzebna zaraz. Wytwórnia: Karmelicka 50. 9630g

SŁUŻĄCĄ do wszystkiego umiejącą gotować, uczciwą — przyjmie Reindlowa, sklep Tomasza 11. — 9667g

DO 600 ZŁOTYCH miesięcznie może zarobić każdy (a) pisaniem — nie przerywając swych prac. Załącz złoty znaczkami pocztowemi — otrzymasz powiększony numer okazowy oraz warunki współpracy z nami. „Głos Serca" Stanisławów, Słowackiego 20. 9645g

4-0 biegowe skrzynki oryginalne
CHEVROLET
dające się zmontować do autobusów starszych modeli (specjalnie dla okolic górzystych) na składzie u:
Braci Bergman, Inżynierowie, Kraków Mikołajska 6. Tel. 21—31.
Wszystkie części Chevrolet na składzie.
Ceny znacznie zniżone.!!
7914k

Posad poszukują

PANIENKA inteligentna umiejąca dobrze szyć szuka posady w większym domu lub we dworze. — Łaskawe zgłoszenia do Administracji Kurjera pod: „Długowłosa 9534". 9534g

BUFETOWA oraz kasjerka rutynowana, młoda, sympatyczna zgrabna poszukuje posady od 15 listopada. Zgłoszenia: Biuro ogłoszeń Sienna 12 dla „Czarnooki". 9540g

OGRODNIK kawaler lat 24, energiczny, obeznany w swoim zawodzie, znający pszczelnictwo — poszukuje posady od pierwszego stycznia w ogrodach handlowych lub prywatnych. Łaskawe zgłoszenia do Administracji Kurjera pod „Samodzielny". 9568g

SKŁAD SUKNA
B. Schönberg, Kraków Grodzka 39
Pierwszorzędne gatunki — olbrzymi wybór.
UWAGA! Za przedłożeniem wycinka tego anonsu otrzyma każdy kupujący dodatkowo
3% opustu. 7858k

HANDLOWIEC z kaucją zł 2000, dział kolonjalno-delikatesowy, win i wódek, znający bufet poszukuje posady lub odpowiedniej propozycji. Zgłoszenia do Kurjera pod „Jotge". 9547g

MŁODA (lat 18) inteligentna panienka z średniem wykształceniem, poszukuje posady nauczycielki do dzieci, lub do towarzystwa starszej pani. Miejscowość obojętna. Najchętniej na prowincji. Zgłoszenia do Administracji Kurjera Codziennego pod „S. P. Uczciwość". 9565g

KRAWCOWA szyje prędko, starannie, z szykiem wszystko co w zakres krawieczyzny wchodzące w domach prywatnych i u siebie. Ceny przystępne. Zgłoszenia do Kurjera — pod „Szyk 276". 9615g

KIEROWNICZKA dużej pracowni bielizny i haftów poszukuje posady. — Zgłoszenia do Administracji Kurjera pod „Kierowniczka 251". 9623g

RZĄDCA ekonomiczny w starszym wieku, energiczny i zdrów, dobry gospodarz i administrator, poszukuje odpowiedniej posady na stół lub ordynarję w Małopolsce lub w dawnej Kongresówce. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Kurjera pod „M. P. — 8859". 8859g

ASYSTENTKA farmacji katoliczka — poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Małopolska Ajencja Reklamowa Lwów, Chorążczyzna 7, pod „Asystentka". 7108k

ZDOLNY, solidny kupiec pierwszorzędna siła — z wykształceniem akademickiem i kupieckiem, obznajomiony z nowoczesną organizacją, zatrudniany w przemyśle i handlu na stanowiskach kierujących poszukuje posady kierowniczej jako zaufana siła Zgłoszenia pod „Pierwszorzędne referencje" do Admin. Ilustrow. Kurjera Codz. 7114k

MŁODY pomocnik handlowy — dział korzenno delikatesowy — poszukuje posady. Wiadomość do Kurjera pod „Energiczny 23. 8999g

KELNER młody, energiczny — znający się także na bufecie — poszukuje posady od 15 listopada. — Łaskawe zgłoszenia pod Jan Szczotka, Hotel Prezydent, Bielsko. 9487g

GWARANCJĘ złożę obejmując posadę buchaltera, kasjera, kierownika lub tp. Chętnie prowincja. Oferty przyjmuje Ilustr Kurjer Krakowski Warszawa ul. Nowogrodzka Nr. 26, pod „Walde". — 7208k

POMOCNIK handlowy — młody, z działu korzennego - delikatesowego i bufetowego — posiadający gruntowną znajomość buchalterji poszukuje posady w biurze handlu — ewentualnie inkasenta — Łaskawe zgłoszenia do Administracji Kurjera — pod „20 lat" 9388g

MAGISTRA farmacji nowego typu z praktyką — poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod Stanisławów, skrytka pocztowa 37. 9649g

ENERGICZNY mężczyzna, stolarz, lat 28, nieskazitelnej przeszłości, trzeźwy — poszukuje posady woźnego, portjera, dozorcę w dobrym domu. Łaskawe zgłoszenia Biuro „Prasa" Karmelicka 16. pod „Energiczny" 941[illegible]

OGRODNIK rutynowany, kawaler — poszukuje posady od 1 stycznia. Najchętniej do ogrodu prywatnego. Zgłoszenia do Administracji Kurjera — pod „Cudzoziemiec 297". 9636g

Nie zapominajcie o zaletach kremu FASCINATA

Szoferów-fachowców
najlepszych szkolą
KURSY SAMOCHODOWE
Z. Józefowicza, Kraków, Florjańska 28. Tel. 1416.
pod zarządem S. Kosturkiewicza
Największe szkolne warsztaty i garaże, gdzie szkolą najwybitniejsi w Polsce instruktorzy — Gruntowna i szybka nauka na najnowocześniejszych samochodach. Zamiejscowym opieka i wolne mieszkania. Opłata ratalni. Wpisy codziennie. Niezamożnym ulgi — Piszcie o prospekty.

???
Jak osiągnąć samodzielność i pewną egzystencję
z małym kapitałem 300 do 400 zł.
Żądajcie prospektów i listów pochwalnych od firmy 788[illegible]
„REKORD" J. Kalisz i Ska
Cieszyn, ul. Trzech Braci 6.

NAJWIĘKSZE KURSY SZOFERSKIE
Haltlingera, Lwów, Zielona 7.
Lwów, Zielona 7.
Stryj, 3 Maja 15.
Równe, 13 Dywizji 3.
Początek 15-go listopada br. 7805k

DZIELNY akwizytor poszukuje natychmiastowego zastępstwa. Zgłoszenia do Admin. pod „Branża obojętna 166". 9471g

MŁODY rutynowany pomocnik handl. z działu korzenno delikates. poszukuje posady od zaraz. — Łaskawe zgłoszenia do Kurjera Codz. pod „Ape 271" 9618g

KIEROWNIK z działu korzennego, śniadan. bufetowego z kaucją 700 zł. zmieni posadę. Łaskawe zgłoszenia do Admin. Kurjera pod „700". 9595g

ELEGANCKA, wykształcona, muzykalna, młoda panna, niedzisiejszych zalet, przyjmie posadę towarzyszki, sekretarki, ewentualnie samoistny zarząd domu. Zgłoszenia „Niezależna" Kurjer, Lwów. — 7267k

PANIENKA pisząca na maszynie — poszukuje posady w biurze lub u adwokata. Zgłoszenia pod „Iza 294". 9639g

Kupno

KUPIĘ lub wezmę w dzierżawę parcelę, zawierającą glinę w pobliżu Krakowa. Zgłoszenia skierować pod „Glina" do biura „Ruch" Kraków Szczepańska. 9325g

DWA wózki kolebkowe półmetrowe używane na tor 600 mm. kupi M. Gutman Kraków, Zielona 18. 9591g

KUPUJĘ garderobę męską używaną, buciki. Dobrowolski, Kraków, Mikołajska 10. 9605g

KLUBOWY garnitur lub pojedyncze fotele, tylko w bardzo dobrym stanie, kupimy gotówką. Skład maszyn do szycia, Zwierzyniecka 6. 7260k

SZAFĘ na akta z żaluzją i inne urządzenia biurowe używane, kupimy gotówką. Skład maszyn do szycia, Zwierzyniecka 6. 7261k

Sprzedaż

DLA KUPCÓW automatyczna waga precyzyjna do odważeń aż do 1 kg marki Librawerk okazyjnie do sprzedania. Zgłoszenia pod „Waga" do Administracji Kurjera 9574g

PALARNIA KAWY z całem urządzeniem fabrycznem tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod „Okazja 200" do Adm. Kurjera. 9575g

KAMIENICE — DOMY — sprzedaje — kupuje Skowroński, Kraków. Rynek 39 Telefon 2895. 7101k

OKAZJA! 6 zł. 1 i pół tuzina francuskich prezerwatyw wysyłam za zaliczeniem. Warszawa skrz poczt. 581. 7052k

ŚNIEGOWCE i kalosze — pullowery i swetry sprzedaje po cenach fabrycznych firma Marek Czopp. Szewska 13. 6957k

KOPERTY firmowe — tysiąc zł. 16.—; największy wybór papierów listowych — kwitarjusze własnych nakładów — wszelkie druki wykonuje tanio — solidnie, punktualnie: Ziembicki Kraków — plac Marjacki 2. Niezapominajcie adresu. 7169k

NAJŚWIEŻSZE prezerwatywy tuzin zł. 3.80 — poduszki hygieniczne dla pań złotych 3.— wysyłka dyskretna. — Perfumerja „Mars" Kraków, Marka L. 23 6370k

PARCELA 460 sążni oparkaniona, plany budowy zatwierdzone — sprzeda: Zwierzyniecka 10 stolarnia 9379g

POWÓZ lekki, kryty na oliwnych osiach, prawie że nowy, tanio do sprzedania. Ferdynand Woźniak, kowal — Wadowice. 9530g

WSZELKIE maszyny i urządzenia w zakres młynarstwa zawsze na składzie — do nabycia u M. Steinhausa, Warszawa — ul. Graniczna 15, oraz we Lwowie, ul. Grodecka 10a. 7012k

MAM górnośląski węgiel do oddania w każdej ilości. Warunki płatności akredytywą albo zaraz kasa. Oferty należy kierować do Administracji Kurjera Krakowskiego pod „Nr. 9243". 9243g

HALLO! Na 12 rat towary bławatne i sukienne, konfekcję damską i męską — sprzedaje firma Lipman Lemberger, Kraków, Węgłowa 3 (przecznica ul. Krakowskiej). 9467g

KORZYSTNA OKAZJA
LALKI
z blaszanemi główkami oraz lalki z porcelanowemi główkami w krakowskich strojach z krótkiemi i długiemi włosami do czesania z powodu nadprodukcji sprzedaje po znacznie zniżonej cenie: Skład lalek i zabawek 7906k
ULICA WOLSKA L. 1

DO sprzedania parcela 1.800 sążni, nadająca się na każdy cel w Krakowie w dziel. XX. Wiadomość ul. Bosacka 7, ofic. I p., drzwi 89. 9506g

SPRZEDAM motocykl „F. N.", bryczkę sanki, powóz i konie wyjazdowe. — Wszystko w najlepszym stanie. Zgłoszenia do Ad. IKC pod „Motocykl". 9624g

SPRZEDAMY kamienicę nową komfortową w Krakowie okolica Długiej, dochód 2200 dolarów za 22.000 dolarów. Dom murowany 2 mieszkania po 3 pokoje z kuchnią z placem budowlanym 700 m. kw. przy dworcu Chylonia pod Gdynią za 32.000 złotych. Agencja Handlowa „Mir" Bydgoszcz, Paderewskiego 32. 7226k

KILIMY poleca Wytwórnia Bobrowskiej, Kraków Karmelicka 46. 9520g

MOTOCYKL „F. N." stan najlepszy — sprzeda Życzyński Montelupich 5. 9521g

REKORD TANIOŚCI!
Bielizna pościelowa, Jaśki zł. 1.90, poszewski 4.80 menężkowane 6.80. Prześcieradła na kołdry 13.80, strojne 16.80.
FABRYKA BIELIZNY „PAW"
Kraków, Florjańska L. 4 w sieni. 7909k

DOM HANDLOWY Skarzyński Warszawa, Żórawia 40, poleca: willę nadmorską, odpowiednia na kawiarnię, restaurację, sprzedamy 34.000 złotych. Bardzo tanio także sprzedamy nowoczesny dom w powiatowem mieście Poznańskiem. Willę komfortową, pierwszorzędny punkt Pomorza, elektryczność, kanalizacja, ogród trzymorgowy, przepiękne położenie śliczna rezydencja, zarazem dochodowa. Willę rezydencję w Zagłębiu Dąbrowieckiem z dwunastomorgowym ogrodem. Duży wybór innych podobnych objektów. 7256k

KORAL LOTTI, obecnie Kohn i Heneberg, Kraków, Grodzka 9, — poleca we wielkim wyborze mundurki szkolne i fartuszki do wszystkich szkół żeńskich, garderobę dziewczęcą i chłopięcą — ubrania sweatrowe, żakiety włóczkowe, pulowery oraz wyroby pończosznicze. Dla pań — suknie sweatrowe, wizytowe i wieczorowe. Dla PT. urzędników ulgi w spłatach. 9633g

MASZYNY do szycia systemu Singera R et G.— sprzedaję na długoterminowe spłaty z pisemną gwarancją — najtaniej: Skład maszyn Podgórze, Rynek gł. 5. 9632g

FARBOWANIE
wszelkich materjałów
WEDŁUG WZORU
nawet **NA POCZEKANIU**
„TĘCZA" FARBIARNIA, KRAKÓW Czarnowiejska 72

KURSY SAMOCHODOWE
INŻ. NANOWSKIEGO KRAKÓW CZYSTA 5
Patent — **Podwójna kierownica**
umożliwia najszybszą naukę.
Informacje i wpisy codziennie 7611

Ceny ogłoszeń w dniach powszednich:

za 1 mm w 1 szp. przed tekstem lub wśród artykułu wstępnego	zł	2.60	(str. IV łamowa)
„ „ w kronice	zł	2.—	(str. IV łamowa)
„ „ w nadesłanem	zł	1.80	(str. IV łamowa)
„ „ w ogłosz. zw. po tekście	zł	0.40	(str. VIII łamowa)
Drobne za słowo	zł	0.25	(str. VIII łamowa)
„ „ treści matrymonialnej	zł	0.30	(str. VIII łamowa)
„ „ dla poszukujących pracy	zł	0.10	(str. VIII łamowa)
Każde ogłoszenie drobne w dzień powszedni najmniej	zł	3.50	

Ceny ogłoszeń w niedziele i dnie świąteczne:

za 1 mm w 1 szp. przed tekstem lub wśród artykułu wstępnego	zł	3.30
„ „ w kronice	zł	2.50
„ „ w nadesłanem	zł	1.70
„ „ w ogłosz. zw. po tekście	zł	0.50
Drobne za słowo	zł	0.32
„ „ treści matrymonialnej	zł	0.40
„ „ dla poszukujących pracy	zł	0.12
Każde ogłoszenie drobne w niedzielę i dnie świąteczne, najmniej	zł	3.20

Nekrologi do 60 mm 50% taniej. Ogłoszenia zwyczajne między drobnymi 50% drożej. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%. Za układ tabelaryczny 50%, za układ kolorowy 100% drożej. Ogłoszenia drobne umieszczamy wyłącznie za gotówkę. Wyrazy wykonane tłustym drukiem liczy się podwójnie.

Redaktor naczelny i wydawca. Marjan Dąbrowski. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Stankiewicz. — Zakłady graficzne „Ilustr. Kuryera Codz." — zarządca Feliks Korczyński.

Nr 262 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków Środa 14 Listopada 1928. Rocznik LXXX.

„CZAS" wychodzi codziennie o godzinie 11-tej w nocy.
NUMER POJEDYNCZY: 25 GROSZY.
PRENUMERATA MIESIĘCZNIE WYNOSI:

W Krakowie bez odnoszenia do domu	zł. 5.40
W Krakowie z odnoszeniem do domu	zł. 6.—
Na prowincję z przesyłką pocztową	zł. 6.—
Zagranicę z przesyłką pocztową	zł. 10.—

Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.
Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu", wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32.
Telefon Redakcji 50. — Administracji i Drukarni 3750.
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Jednorazowo za jeden wiersz milimetrowy:

Ogłoszenia zwykłe	zł. 0.20
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kombinowany	zł. 0.30
Ogłoszenia w „Nadesłanych"	zł. 0.40
Nekrologi	zł. 0.35
Komunikaty po kronice	zł. 0.50
Ogłoszenia na pierwszej stronie	zł. 0.60

Ogłoszenia zamiejscowe 25 proc. drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.
Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń.
Ceny ogłoszeń obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.
Ogłoszenia przyjmują: Administrarcja „Czasu" i wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników i ogłoszeń.

Obchód 10-lecia.

Obchód 10-lecia wypadł w całej Polsce okazale, a zapał, z jakim uczestniczyły w nim tłumy, jest najlepszym dowodem wielkiego pogłębienia myśli państwowej w społeczeństwie. Na czoło obchodu wybijała się wszędzie nasza armja, której olbrzymie postępy techniczne i organizacyjne, mogliśmy przy tej sposobności z dumą i radością podziwiać.

Uroczystość była ściśle związana z osobą p. marszałka Piłsudskiego, dokoła którego jednoczyły się wszystkie hołdy składane odrodzonej Rzeczypospolitej. Stało się to żywiołowo, w tem ogólnem poczuciu, że p. marszałek Piłsudski jest nietylko zwycięskim wodzem, ale także żywym symbolem Polski mocarstwowej i wyrazicielem wszystkich naszych nadziei na przyszłość. Słusznie też instynkt ogółu połączył święto odzyskania niepodległości z uczczeniem męża, który sztandar narodowy zawsze wysoko w swej dłoni dzierżył.

Uroczystości w Krakowie.

Niedzielne uroczystości z okazji dziesięciolecia niepodległości Polski rozpoczęły się o 9 pontyfikalnem nabożeństwem w katedrze wawelskiej. Świątynia wypełniła się po brzegi wiernymi .Przy ołtarzu celebrował mszę św. ks. metropolita Sapieha w asystencji ks. prałata Ślepickiego i licznego duchowieństwa. W stallach zajęli miejsca członkowie kapituły metropolitalnej z ks. biskupem Rospondem; honorowe miejsce zaś przed ołtarzem: wojewoda Darowski, prez. m. inż. Rolle, senat akademicki z rektorem Kallenbachem, gen. Wróblewski, konsulowie czeski, francuski i niemiecki oraz wszyscy przedstawiciele władz krakowskich. W reszcie części presbyterjum ustawiły się delegacje stowarzyszeń i korporacyj ze swemi sztandarami. Po nabożeństwie pod wiązaniem arkad wzniosło się dziękczynne „Te Deum", które mieszało się z potężnym dźwiękiem „Zygmunta". Po „Te Deum" rozbrzmiała pieśń „Boże coś Polskę". Nadto odprawione zostało solenne nabożeństwo w kościele grecko-katolickim (celebrował ks. kan. Uruski), dalej w kościele ewangelickim (cel. pastor Grycz), w cerkwi prawosławnej (cel. duchowny kapelan wojskowy Siemaszko), w synagodze postępowej, gdzie modły odprawił kantor Taffel, kazanie zaś wygłosił rabin Dr Thon, w starej bożnicy zaś rabin gminy żydowskiej Kornitzer.

Msza polowa.

Po skończonem nabożeństwie w katedrze przedstawiciele władz z wojewodą Darowskim na czele oraz delegacje przybyli przed ołtarz polowy na błonia, który oddziały wojskowe, garnizonu krakowskiego, przysposobienia wojskowego zamknęły wielkim czworobokiem. Ołtarz wznosił się na wysokiem podjum; na tle aramantu widniał wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, wyżej zaś wzbijał się do lotu Orzeł Biały. Około ołtarza, gdzie przybycia władz oczekiwali prez. Ostrowski, Wielgus i Schneider ustawiły się sztandary pułkowe, chorągwie cechowe, sztandary delegacyj stowarzyszeniowych, szeregi członków Związku legjonistów ze sztandarem, członkowie Związku obrońców ojczyzny, prezydjum Zw. strzeleckiego, korpus oficerski, Zw. rękodzielników żydowskich oraz straż pożarna, pełniąca służbę honorową, pod kierownictwem oficera Duszy oraz zaproszeni goście.

Za oddziałami wojskowemi wzdłuż Aleji 3 Maja ustawiła się gęstym szpalerem publiczność. Na krótko przed nabożeństwem nadjechał dowódca O. K. 5 gen. Wróblewski, który odebrawszy raport od dowódcy parady gen. Smorawińskiego, przejechał konno w towarzystwie szefa sztabu pułk. Bolesławicza, dowódcy piechoty dywizyjnej płk. Monda przed frontem oddziałów garnizonu. — Orkiestra grała hymn państwowy.

O godz. 10 odprawił Mszę św. ks. gen. Niezgoda w asystencji ks. Mac-Marskiego i ks. Dra Kruszyńskiego. Podczas Mszy św. przygrywała orkiestra 20 pp.

Rewja wojskowa.

Po nabożeństwie orkiestra odegrała „Boże coś Polskę", poczem reprezentanci władz zajęli miejsce na udekorowanej zielenią trybunie. Niebawem rozległy się dźwięki orkiestry 20 pp., zwiastujące zbliżające się pierwsze szeregi. — Defiladę przyjmował gen. Wróblewski, prowadził gen. Smorawiński.

Po Błoniu sunęły dumnie szeregi 20 p. p. piechoty w stalowych hełmach, dalej 12 p. p. szkoły podchorążych, 1 sap. kolejowych, 5 p. saperów, bataljonu łączności, dywizjonu taborów i baonu sanitarnego. Przeszły szeregi piechoty — nadjechała majestatycznie artylerja ciężka, za nią zaś trapem artylerja lekka.

Chwila maleńka przerwy... Zadudniała od kopyt końskich ziemia. To ułani 8 pułku przy dźwiękach swojej orkiestry popędzili cwałem na swych ognistych rumakach. Zerwały się oklaski. Za kawalerją posunęły się zwolna pancerki. Z nad Kopca w zamglonej dali szybowały wysoko pod niebem eskadry samolotów wojskowych.

W pewnym momencie zajechał przed odbierającego defiladę gen. Wróblewskiego, gen. Smorawiński, meldując mu, że defilada wojskowa skończona.

Po skończonej defiladzie wojska nadeszły nowe oddziały, które kiedyś staną się wojskiem. I tak pod kom. mjr. Krajewskiego przesunęły się szeregi „Strzelca", oddziały akademickiego Związku strzeleckiego Strzelca i Sokoła konnego, świetnie reprezentujące się skautki, wreszcie szeregi pocztowców ze sztandarem.

Odsłonięcie pomnika Marszałka.

O godz. 10 rano odbyła się w gimnazjum VIII uroczystość odsłonięcia pomnika Marszałka Piłsudskiego. Dzieło to powstało z inicjatywy dyr. Paczowskiego, prof. Rutkowskiego oraz grona uczniów, którzy własnoręcznie wykonali z gipsu popiersie marszałka Piłsudskiego. — Pomnik umieszczono w auli na I piętrze.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika przybył kurator Dr Kupczyński, wraz z wicekuratorami Dr. Przyjemskim i Podkówką oraz wizytatorzy Wierzbicki, Trepka i Bryda. Wokoło pomnika ustawiły się poczty sztandarowe wszystkich gimnazjów krakowskich. Przybyli również dyrektorzy Zachemski, Kramarczyk, Friedberg i Kuś-Okrzański. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem przez chór uczniowski pod batutą dyr. Walewskiego pieśni „Boga Rodzica". Następnie zabrał głos prof. Władysław Rutkowski, który w pięknem przemówieniu skreślił dzieje walk o niepodległość i zaznaczył, że w ciągu ostatnich lat dziesięciu wyrobiło się w narodzie poczucie zaufania we własne siły. — Z kolei zabrał głos uczeń VIII klasy Jan Zakrzewski, który imieniem młodzieży ślubował wierną dla ojczyzny służbę. Wreszcie przemówił dyr. Paczowski, który przypomniał obecnym, iż właśnie z gimnazjum VIII wyszła większość najbliższych współpracowników marszałka Piłsudskiego. I dlatego właśnie w tem gimnazjum z inicjatywy jego wychowanków stanął pomnik Wodza Narodu.

Po tych słowach zdjęto zasłonę z pomnika i oczom obecnych ukazało się wspaniałe dzieło, wykonane własnoręcznie przez wychowanków zakładu. Odśpiewaniem „Boże coś Polskę" zakończono tę podniosłą uroczystość.

Poświęcenie kamienia węgielnego w Oleandrach.

Równocześnie z uroczystością w gimnazjum VII odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod dom im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach. Około kamienia węgielnego, położonego w miejscu, skąd przed 14 laty wyruszył pierwszy oddział regularnej armji polskiej, zgromadzili się ze sztandarami legjoniści i inwalidzi, jako ci, którzy pierwsi rzucili hasło budowy domu. Około kamienia węgielnego zaciągnął wartę honorową oddział Zw. strzeleckiego. O godz. 11.30 przybyła kompanja 5-go pułku saperów kolejowych ze sztandarem i orkiestrą. Niebawem zgromadzili się koło kamienia węgielnego reprezentanci władz w osobach wojewody Darowskiego, prezydenta miasta inż. Rollego, gen. Wróblewskiego, pułk. Bolesławicza, gen. Smorawińskiego, maj. Dziadosza, rektora U. J. Kallenbacha, prezesa Izby skarbowej Gregera, prezesa Dyrekcji kolejowej inż. Barwicza, prezesa Dyrekcji poczt Dutczyńskiego, prezesa Dyrekcji robót publicznych Dudeka, wiceprezesa sądu apel. Krzyżanowskiego oraz posłowie: Dyboski, Dąbrowski i Pochmarski.

Uroczystego aktu poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ks. metropolita Sapieha, który następnie przemówił.

Mowa ks. metropolity Sapiehy.

W 10-tą rocznicę wskrzeszenia naszego państwa, przedewszystkiem wdzięczna pamięć należy się naszemu wojsku. A modlono się o to, aby zobaczyć wojsko polskie. A dziś już za łaską Bożą możemy się na nie patrzeć z pełnią dumy i miłości. Żołnierz polski był dla nas wyobrażeniem męstwa, wiernej i ofiarnej służby Bogu i Ojczyźnie, a w pokoju był typem odwagi w wyznawaniu swoich zasad i wytężonej pracy. Dom ten, który tutaj teraz rozpoczyna się budować, ma być właśnie szkołą takiego żołnierza. Ma być ostoją nagradzającą taką służbę tym, którzy ją chwalebnie spełnili. Domowi temu nadano imię Marszałka Piłsudskiego — i słusznie, dlatego, bo On tutaj pierwsze szeregi wojska polskiego kształtował, On stąd ich wyprowadził na pole walki, ofiary i chwały. Oby dziś pod Jego dowództwem szeregi naszej młodzieży kształtowały się na bohaterskich, polskich żołnierzy, ażeby byli godni swoich przodków i służyli na chwałę i potęgę naszej Ojczyznie! Szczęść Boże temu dziełu!".

Po przemówieniach gen. Wróblewskiego i posła Pochmarskiego uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni „My pierwsza brygada".

Uroczysta zmiana warty.

O godzinie 1 odbyła się na ratuszu uroczysta zmiana warty, dokonywana w poprzednich latach w dniu 31 października. Obchód rozpoczął prezydent Rolle następującem przemówieniem:

Mowa prezydenta Rollego.

Obywatele! Przed laty dziesięciu w szary poranek ostatniego października, byliśmy świadkami wydarzeń, których wagę i znaczenie osądzi dopiero historja, wyznaczając im na kartach swych odpowiednie miejsce. Wyszliśmy w tym dniu z lat niewoli, spędzonych jakoby w piwnicach, pozbawionych światła słonecznego, wyszliśmy w pełny blask świtającej jutrzenki zmartwychwstania, nie dziw więc, że nasze oczy oślepił ten blask i nie mogliśmy zrazu ocenić całej niebotycznej szczytności przeżywanych chwil. A spotkało to człowieka udręczonego wszystkiemi nieszczęściami przeszło czteroletniej wojny. To też nie powinny się nam dziwić przyszłe pokolenia, żeśmy w owym dniu odzyskanej wolności nie biegali oszaleli z radości i szczęścia po ulicach miasta, rzucając się sobie w objęcia i wołając „Hosanna"! Żeśmy nie wypełnili świątyń, dziękując Bogu za cud zmartwychwstania, żeśmy nie wyszli gromadnie na place miasta i nie złożyli uroczystej przysięgi, iż poniechamy waśni, a zabierzemy się do pracy, by miała z czego żyć ta, o której w pieśniach w latach niewoli śpiewaliśmy, że „nie zginęła"! Do ziemi przytłoczony, znękany duch ludzki nie zdołał odrazu pod ożywczym wpływem promieni wolności dźwignąć się na wyżyny, z których oceniłby wielkość przeżywanych wydarzeń. Uczyni to za niego historja. W subjektywnem odczuciu ważności tego pięknego dnia rodzącej się wolności narodu i odradzania się państwa polskiego przypominamy Go mieszkańcom naszego grodu rokrocznie szczycąc się, że pierwsi strąciliśmy z rąk naszych okowy niewoli. A dziwnym losem Opatrzności stało się to na tej ziemi krakowskiej, która najkrócej tę niewolę znosiła i niejeden wśród nas żywot ludzki dłuższym był, niż tych 70 lat rządów austrjackich nad Krakowem.

W tem mieście starem, gdzie kamiennemi głoskami kreślona jest historja sławnych Piastów i Jagiellonów, gdzie niemal każdy odruch żywego narodu historyczne pamiątki stwarzał, dla zanotowania w tej potężnej księdze dziejów onej chwili rozpadnięcia się w nicość władzy siedmdziesiąt lat trzymającej nas w niewoli, wmurowaliśmy w mur odwachu krakowskiego tablicę, która Wam mieszkańcy Krakowa przypominać będzie po wiek wieków chwilę szczęścia, jakie miasto to w dniu 31 października 1918 przeżywało. Nie ma ona głosić jednak tylko chwil szczęścia, lecz tak, jak opodal leżąca płyta przypomina, że przysięga Kościuszki trwa wciąż i obowiązuje, tak i ta płyta przypominać wam będzie, że w niu 31 października do życia powołana Ojczyzna żyć może i nietylko miłością waszych serc, ale też i szlachetnością waszych umysłów i wytrwałą pracą wszystkich obywateli. Chcę więc, by ta tablica była dla was nie martwym bronzem, lecz żywym głosem i w tej intencji ją odsłaniam!!!

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

Prezydent Rolle, kończąc swą mowę, zerwał zasłonę i odsłonił tablicę pamiątkową, poczem w podniosłych słowach przemówił prezes Związku uczestników oswobodzenia m. Krakowa dyr. Henryk Pachoński, a wreszcie prezydent Rolle wręczył szeregowi osób pamiątkowe krzyże oswobodzenia m. Krakowa.

Bezpośrednio po wręczeniu krzyżów, wkroczył przed wartę główną, poprzedzany przez muzykę kolejarzy, oddział wojska, a z nim chorąży z r. 1918 p. Stróżyński z p. Terakowskim i znów jak przed laty dziesięciu, zatknął na warcie głównej (w tym roku po raz pierwszy) oryginalny sztandar „Gwiazdy", uzyskany z powrotem od 13 p. p. w Pułtusku. Sztandar ten wraz z odnośnemi dokumentami będzie przechowany w Muzeum Narodowem w Krakowie.

Akademja w Starym Teatrze.

Po poświęceniu tablicy pamiątkowej przy odwachu krakowskim udali się przedstawiciele władz do sali Starego Teatru, celem wzięcia udziału w uroczystej Akademji.

Do Starego Teatru przybyli ks. biskup Rospond, ks. infułat Kulinowski, prałat Ślepicki, przedstawiciele władz cywilnych z p. wojewodą Darowskim, reprezentanci wojskowości z gen. Wróblewskim i Smorawińskim, oraz płk. Bolesławiczem i delegacje poszczególnych pułków stacjonowanych w Krakowie, władze miejskie z prezydentem Rollem i wiceprez. Ostrowskim, Schneidrem i Wielgusem, rektor U. J. Kallenbach, prezes Akademji Umiejętności Rozwadowski, konsulowie zagraniczni, oraz liczne rzesze publiczności, które wypełniły salę Starego Teatru po brzegi. Na gustownie urządzonej estradzie umieszczono wśród zieleni herb Rzeczypospolitej.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem poloneza As-dur Chopina, wykonanego koncertowo przez orkiestrę 20 p. p. Następnie chór „Echo" pod batutą p. Bolesława Wallek-Walewskiego odśpiewał pieśni „Gaude Mater Polonia" oraz „Hymn na dziesięciolecie" do słów Gałuszki, kompozycji p. Walewskiego. Produkcje chóru „Echo" zostały nagrodzone długotrwałemi oklaskami.

Następnie zabrał głos b. prezydent ministrów prof. Dr Juljan Nowak, który wygłosił następujące przemówienie:

Przemówienie prof. Dr J. Nowaka.

Zgromadziła nas tu uroczystość niepospolita — rzadka niezmiernie w życiu państw i narodów — niemal że jedyna. Starajmy się odczuć jej wagę, jej wyjątkowość.

Dusza ludzka nie chce, nie umie żyć teraźniejszością, nie umie się oddać chwili obecnej, żyje raczej wspomnieniami przeszłości — nadziejami przyszłości. Ale zmuśmy się i przeżyjmy chwilę obecną w tym górnym nastroju, na jaki ona zasługuje. Twórcą obecnej uroczystości jest nasza przeszłość—jest nasz los państwowy. Do tego trzeba było, aby niegdyś chorągwie pancernych husarzy w triumfie zwycięstwa wjeżdżały na Wawel — a potem musiało wszystko zapaść się w proch — i pozostały tylko wspomnienia grobów — wspomnienia grobów królewskich: dlatego to właśnie dziś, gdy czcimy dziesięciolecie trwania Polski jako państwa, tak głęboko odczuwamy potęgę rozpiętych nad nami skrzydeł orła białego. Przebrzmiały przed chwilą płynące z wyżyn Wawelu spiżowe dźwięki Zygmunta, co nam zwiastowały święto dziesięciolecia istnienia państwa polskiego. Zamilkło serce królewskiego dzwonu, do którego natchniony poeta zwracał swe prorocze słowa:

> A gdy ty wołasz: Dziejów księgo
> Rozewrzej karty nad narodem.
> Narodzie, wróżę: zmartwychwstaniesz!

Zmartwychwstaniesz? Czyż Polska powstała z martwych? Czy była martwą — umarłą? Nie— Polska martwą nie była — narody nie umierają—Polska była tylko ciężko zranioną i przytłoczoną potrójną płytą grobową — ale nadszedł orkan burzy dziejowej — rozwalił płyty grobowe i naród powstał wolny — wyzwolony do nowego życia. Nie był to przypadek — była to konieczność dziejowa — którą jasno widziały oczy wielkich duchów narodu — widziały ją zupełnie wyraźnie. Wszak Mickiewicz błaga w księgach Pielgrzymstwa:

> Wybaw nas Panie!
> Daj nam wielką wojnę dla wolności narodów!

Nie był to przypadek — był to renesans polskiej państwowości przygotowany przez naród — przygotowany przez jego wielkich synów, których mu nigdy nie brakło — bo jak powiedział poeta: w Polsce

> raz wraz wstaje wielka postać
> *że jej tylko skrzydeł dostać —*

słuszną zaś jest uwaga znanego senatora francuskiego, p. de Monzie, że siłę gleby poznaje się po tęgości dębów, które wydaje.

Każda chwila osobliwa w dziejach Polski przynosiła jej niepospolite postacie, a okresy upadku i pogromu nieraz w nie obfitowały i to była przyczyna, że naród nie zginął, że przetrwał, że był zdolen po latach niewoli utworzyć własne państwo. W równej też mierze pracowali na rzecz powołania na nowo do bytu politycznego państwa polskiego a do samodzielności narodu jej mężowie stanu i statyści, jak Staszyc czy Lubecki, zaś szablą i genjuszem wojennym służyli jej: polski Bayard — książę Józef Poniatowski, Henryk Dąbrowski czy Kościuszko lub Bem. Sarża ułanów polskich na Sommo-Sierrę nie była jedynie brawurowym aktem jazdy polskiej — nie, ona była czynem, który także przyczynił się do odbudowania Polski. Budowniczym Polski dzisiejszej jest również tragiczny w swym patrjotyźmie Rejtan — są nimi nasi wielcy poeci — nasi literaci — nasi uczeni — jest nim chłop polski i polski robotnik, który mimo ucisku dokonywanego nad nim od wieku przez przemożne siły nic ze swej polskości nie utracił i skarb przynależności narodowej dochował nietknięty. Budowniczymi dzisiejszej Polski, Polski obchodzącej dziesięciolecie swego istnienia są zaś przedewszystkiem ci wszyscy, którzy z bronią w ręku zwalczali wroga czy to pod Kościuszką, czy też w późniejszych powstaniach i walkach, które były zbrojnym protestem rozgromionego narodu. Krew ich przelana pod Maciejowicami — czy w puszczach Kampinosy — czy nad Bugiem i Niemnem lub pod Rarańczą nie poszła na marne — owszem ona sprawiła, że dziś w sposób uroczysty obchodzimy w tej sali dziesięciolecie państwa polskiego. Duchy ich może korowodem ciągną w tej chwili ponad naszemi głowami biorąc udział w uroczystości, one tu prawemi gospodarzami, a my ich goście pokorne — bo wszak ich krwawej ofierze brakło najczęściej tego najwyższego balsamu opromieniającego poświęcenie — to jest nadziei — i szli w bój choć wyraźnie widzieli ogniste głoski dantejskiej poezji: „pozostawcie za sobą nadzieję".

Nadszedł rok 1914-ty — rozpętała się zawierucha wojenna, — przed nami Polakami stanął w całej swej ohydzie nieludzki problem bratobójczej walki pod sztandarami państw zaborczych. Ale na niebie zasnutem zwałem czarnych chmur zabłysnął jasny, choć wątły promień jutrzenki. Przed chwilą asystowaliśmy poświęceniu kamienia węgielnego domu imienia Józefa Piłsudskiego w Oleandrach — stamtąd to błysły pierwsze promyki jutrzenki narodowej, pierwsze promienie słońca wolności, gdy Piłsudski świtaniem wyprowadzał na wojnę nikłe szeregi legjonistów — nikłe, a jednak ważkie jako symbol i jako przyszłe kadry armji polskiej. Gdy się rozważa wynik wielkiej wojny to mimowoli przychodzą na myśl słowa biblijne: „a Pan pognębił pyszne i mocne, zaś wywyższył umęczone i zdeptane.". A jednak odbudowanie i skonsolidowanie państwa polskiego w dzisiejszych jego granicach nie było mimo korzystnego dla Polski wyniku wojny, ani proste ani łatwe. Wymagało ono natężonej,

wytrwałej, mądrej pracy politycznej — wymagało zbrojnego wysiłku. Trzeba było zasłaniać się ostrzem szabli od zachodu, trzeba było na wschodzie bagnetem bronić Rusi Czerwonej — a polskie Wilno musiało orężem stwierdzać swą przynależność do ojczyzny. Równocześnie trzeba było przeprowadzać plebiscyt, porządkować państwo — improwizować administrację — budować armję — zaprowadzać ład i porządek — a wszystko pośród zawieruchy wojennej.

Nadszedł rok 1920 — trzeci istnienia państwa — wschodni sąsiad odwiecznemi szlakami hord mongolskich i party tą samą siłą, co tamte, podążył zbrojnie na zdobycie Polski — i nietylko Polski — podążył na zdobycie Europy — choć ta zdawała się tego nie widzieć. Pozostawieni niemal sami sobie, otoczeni nieżyczliwością, zdołaliśmy się jednak obronić. Młoda — improwizowana armja pod dowództwem naczelnika Piłsudskiego pobiła wroga i odrzuciła go w azjatyckie rubieże — ratując Polskę, ale ratując także cywilizację zachodnią od klęski. Gdzież jest przykład w dziejach podobnego tworzenia się państwa i to państwa dzisiejszego o nader skomplikowanym organizmie? Gdzież jest wysiłek równy temu, na jaki zdobyła się Polska, jakiego dokonał naród w znacznej części w owej chwili narodowo nie zorganizowany, naród, który niemal wszystko musiał tworzyć od podstaw — przeistaczać — improwizować. Gdzież dzieje notują podobny wysiłek? Jest to dla nas cennym zadatkiem przyszłości, bo naród, który to potrafił nie zginie— naród taki ma przed sobą świetną przyszłość — można w niego wierzyć. Tak mówią obcy, co nas widzieli i ocenili, a nie są naszymi nieprzyjaciółmi. Jednak budowa państwa nie została ukończona zwycięstwem nad Wisłą. Wschodnia Małopolska nie należała do Polski, była jej dana przez państwa skoalizowane w tymczasową administrację, groziła nam osławiona linja lorda Curzona.

Przyszła próba wyborów *ogólnych* — od wschodu świeciła łuna pożarów — szerzył się mord — i to Polska przetrwała — wygrała próbę męską roztropnością — w rezultacie wschodnie granice Polski doczekały się niebawem uznania mocarstw i Polska została ustalona w dzisiejszych swych granicach.

W tęsknocie wyczekiwała Polska lat tyle oswobodzenia; w tęsknocie marzyła o oswobodzicielu — aż oto spełniła się przepowiednia poety, że przyjdzie

> ktoś, o którym jeszcze wczora
> tylko we śnie, tylko w marze — —

i Józef Piłsudski, główny budowniczy Polski, twórca legjonów, wódz narodu, stał się symbolem państwa polskiego, historja zaś, ta wielka i sprawiedliwa pani wyznaczy właściwe miejsce wszystkim, którzy przy budowie ojczyzny współdziałali — nie pominie nikogo i każdego zasługi sprawiedliwie określi.

Dokonaliśmy wielkiej rzeczy, zbudowaliśmy państwo rozległe i silne, idące szybko drogą postępu, mające przed sobą wielką przyszłość — państwo, które powinno zaważyć w dziejach tej części świata — powinno zaważyć w dziejach ludzkości — stać nas na to. Jesteśmy z pewnością zdolną rasą, musimy tylko mieć wolę i wytrwałość zdobycia tej przyszłości. Czegoż my zresztą chcemy, do czego dążymy? Przed wielką wojną natchniony poeta wznosił modły:

> Byś wiódł z wędrówki długiej
> mój naród do Wszechmocy
> Byś dał co mają inni!

Tak, chcemy tylko tego, co mają inni, pełnej niezależności — wszechmocy u siebie, w domu—chcemy dla siebie miejsca pod słońcem— niczego więcej. Odrzucamy szczerze i ze wstrętem wszelki imperjalizm materjalny, wszelki imperjalizm brutalnej siły, jaki nigdy nie był ideałem Polski — natomiast niech się święci imperjalizm ducha — imperjalizm miłości ojczyzny i imperjalizm miłości ludzkości — w dziesięciolecie istnienia naszego państwowego wolno nam pomyśleć jako o naszej gwieździe przewodniej, o takim szczytnym imperjaliźmie.

Dajmy wyraz tym naszym wierzeniom i pragnieniom okrzykiem na cześć państwa polskiego — Najjaśniejsza Rzeczpospolita, reprezentant jej majestatu Prezydent Ignacy Mościcki, jej wódz i budowniczy marszałek Józef Piłsudski niech żyją!

Po powyższem przemówieniu muzyka odegrała hymn państwowy, którego zebrani wysłuchali, stojąc.

Akademja zakończyła się przemówieniem akademika Horodyńskiego i odśpiewaniem „Pierwszej Brygady".

Złożenie hołdu.

O godz. 2.30 w sali przyjęć województwa zebrali się reprezentanci władz rządowych, miejskich, duchowieństwa, wojskowości, Polskiej Akademji Umiejętności, rektorowie wyższych uczelni, wszyscy konsulowie, gmina izraelicka, delegacje Związku legjonistów i Strzelca, oraz naczelnicy urzędów i zakładów państwowych.

Imieniem wszystkich obecnych prezes Polskiej Akademji Umiejętności prof. Rozwadowski złożył na ręce p. wojewody Darowskiego

wyrazy hołdu dla Głowy Państwa i marszałka Piłsudskiego, podnosząc w swem przemówieniu znaczenie święta 10-lecia wskrzeszenia państwa polskiego. Wojewoda podziękował w imieniu rządu za złożenie hołdu p. Prezydentowi Rzeczypospolitej i marszałkowi Piłsudskiemu.

Imieniem prezydjum miasta, Rady miejskiej i obywatelstwa krakowskiego złożył w ręce p. wojewody następujący hołd wicepr. Dr Wielgus: „Imieniem całego obywatelstwa m. Krakowa, które samorzutnie tu pod województwem z okazji dziesięciolecia Wolnej Polski się zebrało — pozwalam sobie złożyć na ręce JWP. ministra i wojewody wyrazy bezwzględnej niezłomnej wierności i głębokiego hołdu dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego i pierwszego wodza naszego oraz budowniczego Polski marszałka Piłsudskiego. Proszę zarazem JWP. ministra i wojewodę, by był łaskaw te wyrazy naszych uczuć podać do wiadomości odpowiednich czynników.

Inne Akademje.

Dom Żołnierza Polskiego przy ul. Mogilskiej obchodził uroczyście święto 10-lecia niepodległości. Wielką salę teatru wypełniły delegacje wszystkich pułków, stacjonujących w Krakowie. Do zebranych żołnierzy przemówił w podniosłych słowach ppłk. Piotrowski. Następnie odegrano 3 aktową sztukę p. t. „Bohaterka“.

Nadto z inicjatywy Związku pracy obywatelskiej kobiet polskich odbył się w sali Tow. strzeleckiego uroczysta Akademja.

W Teatrze im. J. Słowackiego.

Teatr miejski wypełniła po brzegi odświętnie przybrana publiczność. Z chwilą wejścia do loży p. wojewody Darowskiego, orkiestra odegrała hymn państwowy, poczem przemówił z przed kurtyny poseł Dr Tadeusz Dyboski w podniosłych słowach. Następnie artyści teatru miejskiego odegrali operę narodową „Krakowiacy i Górale“.

Cały dzień do późnego wieczora panował na ulicach niezmiernie ożywiony ruch.

Udział policji w święcie Niepodległości.

W uroczystościach 10-letniej rocznicy niepodległej Polski, policja państwowa wzięła czynny udział, czego dowodem jest ufundowanie ze składek funkcjonarjuszy policji państwowej województwa krakowskiego dla uczczenia tej pamiątki, żywego pomnika, domu uzdrowiskowego dla funkcjonarjuszy policji państw. w Piwnicznej i związanie go z imieniem marszałka Piłsudskiego.

Dna 11 b. m. poza udzałem policji państwowej w ogólnym obchodzie zostały urządzone odczyty i pogadanki we wszystkich oddziałach policyjnych z okazji 10-lecia.

W Warszawie.

Warszawa 13 listopada.

(PAT) Dzień 11 listopada b. r., w którym przypadła rocznica 10-lecia niepodległości państwa polskiego stolica święciła bardzo uroczyście. Od wczesnego ranka ruch na ulicach niezwykle ożywiony. Ze wszystkich krańców miasta ciągnęły niezliczone tłumy mieszkańców oraz dziesiątki tysięcy przyjezdnych gości na plac Mokotowski, gdzie niebawem rozpocząć się miał punkt kulminacyjny uroczystości. — Wszystkie gmachy rządowe, samorządowe, tudzież większość domów prywatnych bogato udekorowane zielenią, godłami państwowemi oraz portretami Prezydenta Rzplitej Ignacego Mościckiego i marszałka Piłsudskiego. Nastrój wśród ludności podniosły, a zarazem radosny. W godzinach rannych we wszystkich świątyniach wszystkich wyznań zostały odprawione modły dziękczynne i n a i n t e n c j ę dalszego pomyślnego rozwoju państwa polskiego.

Uroczysta Msza w Katedrze.

O godz. 9.15 rozpoczęła się w rzęsiście oświetlonej katedrze św. Jana uroczysta msza św., celebrowana przez kardynała ks. Kakowskiego. Kościół wypełniły tłumy wiernych.

Na wzniesieniu przy głównym ołtarzu zajął miejsce p. Prezydent Rzplitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. W prezbiterjum zasiedli przedstawiciele władz, członkowie rządu z prezesem Rady ministrów prof. Bartlem, marszałkiem sejmu i senatu na czele, członkowie obu izb ustawodawczych, korpus dyplomatyczny z nuncjuszem papieskim ks. Marmaggim i ambasadorem francuskim p. Laroche na czele, szambelani papiescy, przedstawiciele wojskowości, władz komunalnych, organizacyj społecznych i prasy. Po skończonej mszy św. wygłosił podniosłe kazanie ks. Szlagowski.

Na polu wyścigowem.

W czasie odprawiania nabożeństw na polu wyścigowem poczęły się ustawiać frontem do trybuny p. Prezydneta Rzplitej pułki, oddziały różnych broni, zastępy członków federacji polskich związków obrońców ojczyzny i innych formacyj, biorących udział w defiladzie. O godzinie 9.15 przybył na plac parady, powitany marszem generalskim pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski, który po odebraniu raportu od dowódzców wszystkich oddziałów, objął dowództwo całej rewji. Stopniowo w tym czasie trybuny poczęły się wypełniać przedstawicielami władz rządowych, ustawodawczych, wojskowych, komunalnych, gośćmi zagranicznymi, przybyłymi specjalnie na uroczystości polskiego święta narodowego, delegacjami zrzeszeń i organizacyj społecznych, oświatowych, zawodowych i t. d. Jednocześnie olbrzymie tłumy publiczności zaczęły zalegać wielkie przestrzenie, okalając plac Wyścigowy. O godz. 9.40 poseł włoski p. Maioni w asyście płk. Raotta wręczył delegacjom 18 pułków, stworzonych podczas wielkiej wojny we Włoszech w imieniu odpowiednich pułków włoskich, w których one powstały, trąbki srebrne z proporczykami pułków polskich i włoskich. Trąbki te otrzymały następujące pułki: 3, 5, 6, Strz. Podhalańskich, 48, 50, 51, 52, 53, 54, 42, 60, 71 piechoty, 12 i 18 artylerji pol., 1 p. a. c., 10 p. strz. konn., 10 i 8 p. sap. Po tej ceremonji orkiestry wykonały hymny narodowe: polski i włoski. O g. 10 rozpoczęła się na placu Wyścigowym msza polowa, odprawiona przez ks. biskupa Galla, poczem ks. biskup Bandurski wygłosił podniosłe kazanie.

Przyjazd marszałka Piłsudskiego i Pana Prezydenta.

O godz. 11 nadjechał marszałek Piłsudski, powitany hymnem narodowym, wykonanym przez wszystkie orkiestry. Marszałek dokonał przeglądu wszystkich oddziałów, poczem udał się do swej loży. W tym czasie poczęli przybywać z Katedry członkowie rządu z premjerem Bartlem, przedstawiciele obu Izb ustawodawczych, korpus dyplomatyczny, gen. Maurin, attache wojskowi państw obcych, wyżsi wojskowi polscy, reprezentanci władz i urzędów. W jednej loży zajęła miejsce p. marszałkowa Piłsudska z córeczkami. O 11.30 dźwięki hymnu narodowego oznajmiły przybycie Pana Prezydenta Rzplitej wraz z małżonką w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Oddziały wojsk i formacyj, stojących na placu rewji poczęły się przegrupowywać, ustawiając się w takim porządku, w jakim miały defilować.

Defilada.

W chwili, kiedy marszałek Piłsudski wyszedł ze swej loży i stanął na specjalnie przygotowanem wzniesieniu, rozwinęła się defilada, którą odebrał Marszałek, jako twórca armji polskiej i jej Wódz naczelny. Za armją czynną maszerowała wielka armja rezerwy. Federacja polskich związków obrońców ojczyzny, której uczestnicy uformowali się w 16-ki wyróżniała się jednolitemi opaskami na prawem ramieniu. Na czele Federacji jechał konno sztab jej, z prezesem gen. Góreckim. Defiladę delegatów Federacji związków obrońców Ojczyzny, którzy stanowili blisko 30-tysięczny zastęp, otwierali weterani powstania styczniowego, jadący w samochodach, dalej jechali również na samochodach inwalidzi, chromi i ociemniali, a za nimi wszystkie związki sfederowane. Na czele każdego związku jechał konno prezes, w pierwszych zaś rzędach niesiono transparenty z nazwami związków. W środku pochodu niesiono znak Federacji w postaci olbrzymich rozmiarów Orła białego z zerwanemi łańcuchami. — W pochodzie tym wzięły również udział związki Hallerczyków i Dowborczyków. Za Federacją kroczyły Związki b. wojskowych jeszcze niesfederowane, następnie związki młodzieży ludowej i oddziały przysposobienia wojskowego, oddziały straży pożarnej, piesze, rowerowe, konne, odddziały policji państwowej, wreszcie paradę wojskową, trwającą 2 i pół godziny zamykała defilada pocztów sztandarowych.

Na placu Marszałka Piłsudskiego.

Po skończonej defiladzie oddziały wojskowe, biorące udział w wielkiej rewji przemaszerowały z placu Wyścigowego głównemi ulicami miasta na Plac Marszałka Piłsudskiego, witane entuzjastycznie przez wielotysięczne tłumy publiczności. Po przedefilowaniu przed Grobem Nieznanego Żołnierza oddziały wojskowe powróciły do koszar. Za wojskiem kroczyły 30-tysięczne zastępy Federacji b. wojskowych ze wszystkich zakątków Rzplitej. Przybywszy na Plac Marszałka Piłsudskiego, oddziały Federacji stanęły frontem do pomnika ks. Józefa Poniatowskiego. Prezes Federacji b. wojskowych gen. Roman Górecki w otoczeniu świty złożył wśród ogólnej ciszy piękny wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, poczem ze wzniesienia wygłosił do zgromadzonych oddziałów przemówienie, kończąc je okrzykiem na cześć p. Prezydenta i marszałka Piłsudskiego. Okrzyk ten pochwycony został z olbrzymim entuzjazmem przez zgromadzone oddziały i zgromadzone tłumy publiczności. Przemówienia transmitowane były przez radjo i olbrzymie gigantofony, ustawione na placu Marszałka Piłsudskiego. Po tej uroczystości oddziały Federacji ruszyły dalej ulicami miasta, poczem równocześnie o g. 4 rozeszły się z miejsc, gdzie je ta godzina zastała. Z kolei przyciągnęły pochodem organizacje społeczne ze sztandarami i orkiestrami przez Plac Marszałka Piłsudskiego obok Grobu Nieznanego Żołnierza, pod pomnik Adama Mickiewicza, a następnie na stoku Cytadeli pod krzyżem Traugutta, gdzie złożyły wieńce od młodzieży akademickiej i różnych organizacyj społecznych.

Warszawa 13 listopada.

(PAT) O godz. 7.29 wieczorem wyruszył z placu Zamkowego pochód, obrazujący dzieje walk o niepodległość Polski. Pochód otworzyli 4 trębacze, sygnalizujący ukazanie się w strojach historycznych wszystkich formacyj, które począwszy od konfederacji barskiej, aż do ostatniej formacji, stanowiącej kadry obecnego wojska polskiego złożyły na ołtarzu Ojczyzny ofiarę krwi czynem orężnym o niepodległość Polski. W pochodzie brali udział powstańcy kościuszkowscy, legjony Dąbrowskiego i żołnierze Księstwa Warszawskiego, powstańcy 1830 i 1863 r., bojownicy z 1904 r. i żołnierze z lat 1914 do 1920 r.

W godzinę później z Placu Krasińskich wyruszył inny pochód. Wesoła kawalkada młodzieży w strojach bibułkowych, która w radosnym nastroju przebiegała ulice miasta, wciągając w wir zabawy, grupującą się w wielkich masach publiczność. Zarzucano się konfetami i serpentynami, śpiewając wesołe piosenki żołnierskie i staropolskie.

We Lwowie.

Lwów 13 listopada.

(Tel. wł.) Obchód dziesięciolecia niepodległości Polski święcił Lwów niezwykle uroczyście. Miasto wystąpiło na zewnątrz z niewidzianą dotąd wspaniałością. Lwów, obudzony został strzałami armatniemi, danemi z Cytadeli i Wysokiego Zamku, oraz dźwiękami orkiestr wojskowych.

Oficjalne uroczystości rozpoczęły się o godzinie 10 rano w katedrze. Tuż przed rozpoczęciem nabożeństwa zjawiły się przed wojewodą, stojącym przed katedrą w otoczeniu reprezentantów władz 4 sztafety oddziałów Związku strzeleckiego ze Sokala, Żółkwi, Rawy Ruskiej i Kałusza, które wręczyły wojewodzie adresy hołdownicze dla p. Prezydenta Rzplitej i marszałka Piłsudskiego.

Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. biskup Dr Lisowski. Świątynię wypełniły tłumy publiczności ze wszystkich warstw społecznych. Miejsca honorowe w katedrze zajęli wojewoda hr. Gołuchowski, komendant miasta prof. Nadolski, dowódca OK. gen. Popowicz ze sztabem i rektorzy wyższych uczelni. Po uroczystem odśpiewaniu „Te Deum“ przeszedł wojewoda w otoczeniu dygnitarzy kościelnych i świeckich przed szpalerami wojska pod pomnik Mickiewicza. Niezliczone tłumy publiczności zaległy chodniki placów Marjackiego, Halickiego, Bernardyńskiego, ulic Legjonów, Hetmańskiej i przyległych, przez które miała przechodzić defilada.

O godzinie 11.30 odezwał się sygnał trąbki i rozpoczęła się defilada. Na czele pochodu kroczyły przy dźwiękach orkiestry oddziały 14 p. p., ułanów, dalej kadeci, budząc swoim wspaniałym wyglądem ogólny zachwyt. Z okien hotelu Europejskiego posypały się na nich kwiaty. Uwagę zwracał pochód reprezentantów społeczeństwa żydowskiego, występujących pod wspólnym sztandarem „Żydowskiego zjednoczenia gospodarczego“.

Po południu między g. 3—6 urządzono w szpitalach garnizonowych lotne koncerty z udziałem artystów teatrów miejskich. Wieczór o godzinie 7 odbył się na balkonie teatru Wielkiego koncert orkiestry 14 p. ul., zakończony solową deklamacją na tle orkiestry utworu legjonisty ś. p. Mączki p. t. „Fanfary Pierwszej Brygady“. Produkcjom przysłuchiwały się olbrzymie tłumy publiczności.

Uroczystości zakończyła akademja w teatrze Wielkim.

Do późnego wieczora zalegały rzęsiście oświetlone i udekorowane ulice miasta tłumy ludzi w świątecznym nastroju.

W ciągu niedzieli urządziły liczne stowarzyszenia i organizacje we Lwowie uroczyste obchody.

W Wilnie.

Wilno 13 listopada.

(PAT) Ludność Wilna złożyła w wigilję **święta niepodległości** imponujący hołd rodakom, którzy polegli za ojczyznę. O 9 rano odbyło się w bazylice nabożeństwo żałobne. Równocześnie w świątyniach wszystkich wyznań odbywały się żałobne nabożeństwa. Po nabożeństwach na placu Katedralnym uformował się pochód, który udał się na górę Zamkową, gdzie na miejscu w którem grzebano bohaterów 1863 r. straconych przez rząd rosyjski, u stóp trzech krzyży na płycie pamiątkowej złożono cały szereg wieńców, poczem odśpiewano „Boże coś Polskę“. Następnie odbywały się w godzinach porannych w świetlicach i większych salach poranki dla wojska. Wieczorem miasto iluminowano. Zakończeniem uroczystości żałobnych był pochód na cmentarz w Rossie, gdzie dokonano odsłonięcia tablicy ku czci rozstrzelanych w r. 1919 w Dynaburgu, poczem wygłoszono przemówienie poświęcone ich pamięci.

W Poznaniu.

Poznań 13 listopada.

(PAT) Uroczystości z okazji 10-lecia odrodzenia Polski rozpoczęły się w Poznaniu w sobotę przed południem uroczystym obchodem na Uniwersytecie. Po nabożeństwie w kaplicy zamkowej zebrał się w hollu Collegium Minus senat akademicki, przedstawiciele władz, konsul czechosłowacki i francuski, przedstawiciele świata naukowego i młodzieży. Rektor uniwersytetu Dr Niezabytowski po krótkiem przemówieniu dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej wmurowanej w ścianę hollu. Po akcie odsłonięcia publiczność i młodzież udała się do auli uniwersytetu, gdzie prof. Dembiński wygłosił odczyt na temat: „Polska wobec zagadnień chwili“. Na zakończenie uroczystości chór akademicki odśpiewał hymn narodowy.

Na Górnym Śląsku.

Katowice 13 listopada.

(PAT) W sobotę rozpoczęły się na Śląsku uroczystości 10-lecia niepodległości Rzeczypospolitej. Przedpołudniem odbyły się w szkołach i koszarach poranki i wykłady. W południe wszystkie parowozy sygnalizowały syrenami rozpoczęcie święta. O 2.45 w Domu związkowym odbyła się uroczysta Akademja kolejarzy katowickiej dyrekcji kolejowej. Całe miasto przybrało odświętny wygląd. Zwłaszcza imponująco wyglądały gmachy kolejowe ozdobione flagami narodowemi i zielenią oraz emblematami narodowemi oświetlone lampkami elektrycznemi. Wieczorem ulicami miasta przeszły orkiestry wojskowe i cywilne. W Teatrze Polskim odegrano dla kolejarzy operę Jotejki p. t. „Zygmunt August“. Podobne uroczystości, jak w Katowicach, odbyły się w innych miejscowościach Śląska. O 4.30 odbyło się uroczyste posiedzenie sejmu śląskiego celem uczczenia 10 rocznicy państwa polskiego.

Katowice 13 listopada.

(PAT) Rozpoczęte w sobotę uroczystości obchodu 10-lecia niepodległości państwa polskiego przybrały w niedzielę w Katowicach imponujące rozmiary. O 9 rano ks. biskup Lisiecki odprawił uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz z wojewodą Dr Grażyńskim na czele. Równocześnie w świątyniach innych wyznań odbyły się uroczyste nabożeństwa. O 11 oddziały wojska, policji, szkół, organizacje półwojskowe, sportowe i organizacje społeczne przedefilowały przed p. wojewodą, który w towarzystwie dowódcy dywizji gen. Zająca, prezydenta komisji mieszanej Calondera oraz przedstawicieli miasta stanął w ulicy 3-go Maja. Po defiladzie przemówił p. wojewoda z balkonu gmachu Teatru Polskiego do kilkunastotysięcznego tłumu, zebranego na rynku. O 1 odbyły się na mieście liczne koncerty orkiestr. O 3.30 odbyło się popularne przedstawienie w Teatrze Polskim. Wystawiono operę Jotejki „Zygmunt August“. W ciągu godzin popołudniowych odbyły się w różnych częściach miasta uroczyste wieczornice. O 7.50 uroczyste przedstawienie w Teatrze Polskim „Wyzwolenia“ Wyspiańskiego, poprzedzonego przemówieniem prezesa Rady miejskiej Dr Dąbrowskiego. Na przedstawieniu obecny był p. wojewoda Grażyński, przedstawiciele władz miejskich i wojskowych oraz liczna publiczność.

W innych miastach Polski.

Warszawa 13 listopada.

Tel. pryw.) W związku z rocznicą 10-lecia odbyły się uroczystości: w Nowogródku po defiladzie odbyła się uroczysta Akademja, w Toruniu na pl. św. Katarzyny odsłonięto pomnik marszałka Piłsudskiego oraz dokonano poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik zwycięstwa, który zbudowany zostanie ze składek całego Pomorza, w Tarnowie ufundowano dom dla bezdomnych chłopców im. marszałka Piłsudskiego, dalej w Bydgoszczy, w Lublinie, w Zakopanem, w Łodzi, w Białymstoku i wszystkich innych miastach i wsiach ludność manifestowała na cześć Rzeczypospolitej, p. Prezydenta Mościckiego, marszałka Piłsudskiego. Wszędzie domy były iluminowane, odbywały się uroczyste deklamacje i przedstawienia.

W Gdańsku.

Gdańsk 13 listopada.

(el. wł.) Uroczystości związane z obchodem 10-letniej rocznicy wskrzeszenia państwa polskiego, rozpoczęły się w Gdańsku już w sobotę obchodem urządzonym w dyrekcji polskich kolei państwowych. Na wstępie orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem prezes dyrekcji kolejowej w Gdańsku p. Czarnowski wygłosił przemówienie, poświęcone dzisiejszej rocznicy. Uroczystość zakończyła się śpiewaniem „Boże coś Polskę“. W niedzielę dworce kolejowe w Gdańsku oraz na głównych linjach, wiodących z Tczewa do Sopot udekorowane były flagami polskiemi. Taksamo wszystkie pociągi, przychodzące do Gdańska z Polski, jak i odchodzące z Gdańska do Polski, udekorowane były chorągiewkami o barwach narodowych, zielenią oraz godłami państwowemi.

W Czechach.

Praga 13 listopada.

(PAT) W myśl polecenia ministra oświaty odbyły się w sobotę we wszystkich szkołach na terenie Czechosłowacji wykłady o Polsce.

Praga 13 listopada.

(PAT) Rektor uniwersytetu Karola w Pradze Dr Slavik i prof. Pesima złożyli w poselstwie polskiem z racji 10-letniego jubileuszu państwa polskiego życzenia imieniem uniwersytetu praskiego, przyczem oświadczyli, że w najbliższych dniach odbędzie się w uniwersytecie akademja poświęcona Polsce.

W Wiedniu.

(PAT) Staraniem Związku stowarzyszeń polskich w Wiedniu odbyła się w sobotę wieczorem z okazji 10-letniej rocznicy wskrzeszenia państwa polskiego uroczysta Akademja, którą zagaił prezes Związku stowarzyszeń polskich Dr Tenenbaum. Odczyt o dziesięcioleciu wygłosił prof. Lewandowski. W części koncertowej wystąpiła śpiewaczka opery warszawskiej p. Olga Olgina, tenor Brogy, oraz kwartet smyczkowy, który odegrał koncert Szymanowskiego nr. XXXVII. Na uroczystości był obecny poseł Rzeczypospolitej w Wiedniu Dr Bader wraz z urzędnikami poselstwa polskiego i konsulatu oraz kolonia polska.

W Berlinie.

Berlin 13 listopada.

(PAT) Obchód 10-tej rocznicy odrodzonej Polski rozpoczął się w Berlinie w sobotę uroczystą mszą w katolickim kościele katedralnym w Berlinie. Mszy św., na której obecny był poseł polski w Berlinie minister Knoll oraz konsul generalny Zieliński, wysłuchała liczna polska kolonja w Berlinie. Wieczorem w sobotę w Domu polskim w Berlinie odbył się koncert skrzypaczki p. Ireny Dubiskiej, na którym zgromadziła się liczna rzesza publiczności zarówno z pośród obywateli polskich zamieszkałych w Berlinie, jak i z pomiędzy członków polskich organizacyj kulturalnych i polskiej mniejszości narodowej w Niemczech. Po koncercie odbyło się przyjęcie p. Ireny Dubiskiej w salonach konsula generalnego Zielińskiego. W niedzielę o 5 po poł. liczne delegacje polskie składały gratulacje ministrowi Knollowi w salonach poselstwa.

Hołd żydów wschodnich w Niemczech.

Berlin 13 listopada.

(PAT) Związek żydów wschodnich w Niemczech nadesłał na ręce p. ministra Knolla następującą depeszę. Z okazji 10-lecia wskrzeszenia państwa polskiego składamy na ręce W. E. wyrazy hołdu dla najdostojniejszego p. Prezydenta i rządu Rzeczypospolitej oraz życzenia największego rozwoju dla naszej Ojczyzny. Za Związek organizacji żydów wschodnich podpisani: Haarpuder, Fett i Goldman.

W Essen.

Essen 13 listopada.

(Tel. wł.) W niedzielę odbył się tutaj uroczysty obchód 10-lecia odrodzenia Polski. Odprawiono solenne nabożeństwo, w którem wziął udział personal konsulatu z konsulem Brodzyńskim na czele oraz liczna kolonja tutejsza. Po nabożeństwie w gmachu konsulatu przedstawiciele kolonji polskiej w Westfalji i Nadrenji składali życzenia na ręce konsula. Po południu odbyła się staraniem komitetu uroczysta akademja w wielkiej sali, która była szczelnie zapełniona. Życzenia i hołdy, złożone na ręce konsula, przesłano Prezydentowi Rzplitej, marszałkowi Piłsudskiemu i ministrowi spraw zagranicznych Zaleskiemu.

W Rydze.

Ryga 13 listopada.

(Tel. wł.) W związku z uroczystością 10-lecia odzyskania niepodległości przez państwo polskie prasa łotewska zamieszcza obszerne artykuły poświęcone Polsce. „Latwias Kareis“, który jest odpowiednikiem „Polski Zbrojnej“ na gruncie łotewskim, wydał specjalny numer poświęcony Polsce. Wieczorem w Teatrze Narodowym odbyło się uroczyste przedstawienie, na którem p. Bilman szef biura prasowego M. S. Z. wygłosił przemówienie poświęcone zbliżeniu między Polską a Łotwą na gruncie kulturalnym. Następnie została odegrana komedja „Djabeł i kaczmarka“.

W Kopenhadze.

Kopenhaga 13 listopada.

(Tel. wł.) W niedzielę obchodzono tu uroczyście we wszystkich skupieniach polskich rocznicę 10-lecia niepodległości Polski. W Kopenhadze odbyło się nabożeństwo dla miejscowej Polonji, z udziałem członków poselstwa. W godzinach przedwieczornych urządzono uroczyste zebranie w Związku Polaków. Po przemówieniach posła Michalskiego, oraz przewodniczącego Związku, jak również po odczytach, odbyły się popisy muzyczne i deklamacje utworów patrjotycznych.

W Genewie.

Genewa 13 listopada.

(PAT) Z okazji święta 10-lecia w salonach hotelu „Bergues“ chargé d'affaires radca Gwiazdomorski w zastępstwie min. Sokala przyjmował licznie zebraną kolonję polską. Zebrani na wezwanie radcy Gwiazdomorskiego wysłali telegramy hołdownicze do p. Prezydenta Rzplitej i do marszałka Piłsudskiego.

Genewa 13 listopada.

(PAT) W sobotę z okazji 10-letniej rocznicy odzyskania niepodległości Polski odbyło się w tutejszym kościele Sacré-Coeur uroczyste nabożeństwo, na którem obecni byli wszyscy członkowie delegacji polskiej przy Lidze Narodów, liczni przedstawiciele kolonji polskiej oraz dyplomaci akredytowani przy Lidze Narodów.

W Rzymie.

Rzym 13 listopada.

(Tel. wł.) Z okazji 10-lecia niepodległości Polski odbyło się w niedzielę 11 b. m. w polskim kościele św. Stanisława w Rzymie, uroczyste nabożeństwo pontyfikalne, celebrowane przez ks. biskupa Łozińskiego. Kazanie wygłosił ks. biskup Dr Kubina. Po odśpiewaniu hymnu „Te Deum“, ks. kardynał prymas Hlond udzielił sakramentalnego błogosławieństwa. Na uroczystem tem nabożeństwie obecni byli ks. arcybiskup nuncjusz Karol Chiarlo, p. ambasador Skrzyński, p. poseł Przeździecki, kolonja polska i przyjaciele Polski. Tego samego dnia po południu o 5 ambasador Skrzyński wydał przyjęcie.

W Londynie.

Londyn 13 listopada.

(Tel. wł.) Staraniem rektora misji polskiej w Londynie, ks. Teodora Cichosa, odbyło się w dniu 11 b. m., w niedzielę, z racji 10-letniej rocznicy niepodległości Polski, uroczyste nabożeństwo dziękczynne w kościele polskim przy Mercers street w Londynie, na którem obecni byli p. minister, przedstawiciele poselstwa polskiego i konsulatu, tudzież cała kolonja polska.

KRONIKA.

Kraków 13 listopada.

— **Kalendarz.** We wtorek: Św. Stanisława Kostki. Wschód słońca o 6.53, zachód o 3.51, wschód księżyca o 7.55 rano, zachód o 4.17 po pol.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Zaćmienie słońca.** Zaćmienie słońca obserwowano wczoraj w całym Krakowie. Początek dostrzeżono przez lunetę o godz. 8 min. 38 sek. 9. Po paru minutach zaćmienie było już wyraźnie widoczne i gołem okiem w postaci szczerby w górnej części tarczy słońca. Przez lunety widać było na słońcu cztery grupy plam słonecznych, oraz licznie rozmieszczone po brzegach tarczy jasne wzniesienia tak zwane pochodnie słoneczne. W porównaniu z dziennym rąbkiem księżyca czarne zazwyczaj plamy słoneczne przedstawiały się jako zabarwione na szaro. Koniec zaobserwowano o godz. 11 min. 2 sek. 13. Wszystko zgodnie z rachubami obserwatorjum krakowskiego. Obserwacjom sprzyjała rzadka u nas w listopadzie bezchmurna zlekka zamglona pogoda.

— **Spis poborowych.** Magistrat wzywa ponownie wszystkich poborowych, urodzonych 1908 roku zamieszkałych w Krakowie, aby najdalej do 30 bm. zgłosili się do spisu poborowych w wydziale V magistratu w godzinach urzędowych. Po upływie tego terminu magistrat zmuszony będzie do opieszałych zastosować postanowienia karne.

— **Z targowicy miejskiej.** W czasie od 3 do 9 bm. spędzono na targowicę 2682 zwierząt, w tem nierogacizny 1151. Sprzedano na konsumcję miejscową 2502 sztuk, zamiejscową 111, niesprzedano 33 sztuk bydła i 36 nierogacizny. Spęd był znaczny, popyt ożywiony. Ceny na wysokości poprzedniego tygodnia.

KOMUNIKATY.

— **Z Koła filologów.** We środę, 14 bm. o 7 wieczór w sali Sem. filol. (ul. św. Anny 12) wygłosi odczyt prof. Dr Seweryn Hammer p. t. „Próba nowego tłumaczenia Tacyta.

— **Z Tow. przyrodników.** We wtorek, 13 bm. odbędzie się w zakładzie mineralogicznym przy ul. Gołębiej 11, II p. o 6 zwyczajne zebranie krakowskiego oddziału Tow. przyrodników im. Kopernika.

— **Kollegjum wykładów naukowych** (Rynek gł. A—B L. 39). Środa, 14 i piątek, 16 bm. red. Konstanty Srokowski: Widoki przyszłej wojny; czwartek, 15 bm. Dr Zbigniew Grabowski: Współczesna literatura angielska; sobota, 17 bm. Kapitan-pilot Dr Tadeusz Halewski: Zagadnienia polityczno-gospodarcze lotnictwa w dobie obecnej. Początek o godz. 7 wieczór.

— **Z teatru m. im. J. Słowackiego.** Dziś, we wtorek i następne dni tygodnia „Krakowiacy i górale“ Bogusławskiego-Kamińskiego.

— **Teatr „Gong“** (Rajska 12). Dziś po raz pierwszy ciesząca się niesłabnącem powodzeniem rewja „Tu znajdziesz męża“. Jutro premjera rewji „To są plotki“. Codziennie dwa przedstawienia o 7 i 9.

— **II poranek symfoniczny** Związku zawodowych muzyków R. P. oddział w Krakowie odbędzie się w niedzielę, dnia 18 bm. o 11 przed poł. w sali Starego Teatru. Dyryguje Ignacy Neumark, pod którego batutą wykonają nasi symfonicy Berlioza: Uwerturę „Benvenuto Cellini“, oraz niegrane jeszcze w Krakowie Mussorgky'ego: „Introduction“ i „Danse de Persanes“ z opery „Chowantchina“ Liadowa: ośm rosyjskich pieśni ludowych na orkiestrę oraz Alfvena: „Midsommarvaka“ szwedzką rapsodję. Jako solista wystąpi p. Karol Szreter, doskonały i zagranicą ceniony pianista, który wykona koncert fortepianowy b-moll Chopina z tow. orkiestry. Bilety w cenie od 1—5 zł do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru (telefon Nr 1485).

— **Uroczysta akademja.** Staraniem T-wa wzaj. pom. U. U. J. w Krakowie odbędzie się z okazji 10-lecia niepodległości uroczysta akademja w lokalu czytelni T-wa, ul. Jabłonowskich 10-12. Początek o 7.30 wieczór.

— **Wycieczka krajoznawcza do Warszawy.** Polskie Towarzystwo krajoznawcze urządza wycieczkę do Warszawy w dniach 7 i 8 grudnia br. W programie zwiedzenie miasta, zabytków i Wilanowa. Koszta wycieczki około 36 zł od osoby bez utrzymania, przyczem uczestnicy korzystać będą ze zniżek kolejowych, zniżonych wstępów i noclegów w P. T. K. w Warszawie. Bliższe szczegóły i zgłoszenia w lokalu Towarzystwa, ul. Grodzka 64, II p. od 5—6 po poł. do 20 bm.

KRONIKA WARSZAWSKA.

— **Nowa kanoniczka.** W dniu 3 bm. odbyła się uroczystość w Zgromadzeniu Panien Kanoniczek w Warszawie. Zasłużona instytucja religijno-dobroczynna przyjmowała do swego grona nową członkinię hr. Różę Łubieńską. Ceremonjał przyrzeczyn rozpoczął się Mszą św. odprawioną o g. 10 rano przez kapelana Kanoniczek ks. prałata Kępińskiego. Piękne przemówienie wygłosił od ołtarza sędziwy jubilat, O. Bernard Łubieński, redemptorysta, stryj nowowstępującej, witając w tych murach reprezentantkę rodu, mającego w każdem pokoleniu wybitnych duchownych katolickich. Po południu w salonach kanoniczki Łubieńskiej odbyło się przyjęcie, które zaszczycił swoją obecnością J. E. ks. kardynał Kakowski. Licznie zebrane duchowieństwo oraz przedstawiciele sfer towarzyskich stolicy byli podejmowani z serdeczną gościnnością.

— **Projekt ustawy o wynagrodzeniu szkód wojennych.** (Tel. wł.) Delegacja związku poszkodowanych przez wojnę przybyła wczoraj do sejmu i wręczyła p. marszałkowi Daszyńskiemu oraz klubom parlamentarnym projekt ustawy indemnizacyjnej o wynagrodzeniu szkód spowodowanych wojną w latach 1914—1921.

— **Przeniesienia w komisarjacie rządu.** W związku z reorganizacją władz administracyjnych stolicy, przydzielony został cały szereg urzędników fachowych komisarjatu rządu do starostw grodzkich. Przeniesienia te są spowodowane zmniejszeniem kompetencji niektórych wydziałów komisarjatu rządu.

— **Wycieczka włoskich dziennikarzy w Polsce.** W sobotę, 10 bm. pociągiem wiedeńskim przyjechała do Warszawy wycieczka włoskich dziennikarzy przybyłych celem zapoznania się z Polską. Wycieczce towarzyszy p. Leon Chrzanowski korespondent PAT. w Rzymie. Na dworcu wycieczkę powitali imieniem MSZ. p. Wojtkowski kierownik referatu politycznego wydz. prasowego, imieniem poselstwa włoskiego sekretarz legacyjny p. Rulli.

— **Wystawa „Morze Polskie".** W Zachęcie w Warszawie otwarto wystawę malarzy „Morze polskie", obesłaną 155 płótnami.

— **Kradzież futer.** W Warszawie przy ul. Świętojerskiej nieznani sprawcy dostali się do składu futer i skradli futer na 35.000 zł.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Odbudowa dróg i mostów.** Na 100 km kwadr. powierzchni przypada dróg bitych w byłym zaborze pruskim — 29 km, w austrjackim — 26, w b. Kongresówce — 8.4, a na kresach wschodnich tylko 1.7, przyczem w Wileńszczyźnie zaledwie 0.7 km, ogółem 44.000 km bitych i 120.000 km gruntowych. Oprócz doprowadzania do stanu dobrego dróg zniszczonych, na co położono główny nacisk, podjęto również budowę dróg nowych. Do r. 1928 państwo zbudowało 300 km dróg nowych, samorządy około 2.800 km; nadto w budowie znajduje się obecnie 180 km dróg państwowych i około 900 km samorządowych. Sprawa mostów, podobnie jak i dróg przedstawiała się opłakanie. W początkach naszej odrodzonej państwowości usuwano mosty prowizoryczne i zastępowano je mostami stałemi. Większych mostów, ponad 20 metrów długości odbudowano, względnie wybudowano ponad 350 o łącznej długości 14 km. Nadto odbudowano już prawie wszystkie małe mostki i przepusty, zastępując je żel.-betonowemi i betonowemi.

— **10-lecie 5 pułku artylerji.** 5 lwowski pułk artylerji polowej obchodził w niedzielę uroczystość 10-lecia swego powstania. Uroczystości częściowo weszły w program ogólnego święta państwowego, a to nabożeństwo w katedrze i defilada pułku. Pozatem odbyło się w koszarach pułku na dziedzińcu odsłonięcie pomnika ku czci poległych i dekoracja płomienia trąbki pułkowej krzyżem obrońców Lwowa, obiad żołnierski i zebranie towarzyskie w salonach kasyna.

— **Wykrycie szajki szpiegowskiej.** Władze bezpieczeństwa w Przemyślu wpadły na trop szajki szpiegowskiej, która działała na terenie wschodniej Małopolski. W związku z likwidacją szajki aresztowano w Przemyślu kilkanaście osób, oraz dwie osoby we Lwowie. Jednym z aresztowanych jest współpracownik ukraińskiego „Masłosojuza". Nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.

— **Zamach samobójczy.** Pod pociąg pospieszny Zakopane—Warszawa, wyjeżdżający z Zakopanego o godz. 6.16 rzucił się bezpośrednio za stacją Zakopane młody, dwudziestoletni człowiek, któremu koła lokomotywy odcięły jedną nogę i jedną rękę. W czasie przewożenia go do szpitala zmarł. Identyczności samobójcy nie zdołano dotychczas stwierdzić.

— **Napad wilków.** W gminie Miorskiej zdarzył się niezwykle zuchwały napad wilków. Mieszkaniec jednej wsi, Piotr Palczuk wracał jednokonną bryczką do domu przez gęste zarośla. Zmęczony podróżą zasnął. Niespodziewanie z krzaków wypadły wilki, które rzuciły się na konia. Koń i człowiek zostali formalnie rozszarpani przez dzikie bestje. Nad ranem trupa Palczuka przywieziono do Miorsk.

ZE ŚWIATA.

— **Zima w Anglji.** Londyn przeżywa już rzeczywistą zimę. Wczoraj wieczorem termometr wskazywał już 5 stopni zimna w Londynie, a 10 stopni zimna w Winchester.

Z teatru m. im. J. Słowackiego.

„Krakowiacy i górale", opera narodowa w 3 aktach Bogusławskiego i Kamińskiego, muzyka K. Kurpińskiego, w reżyserji Z. Nowakowskiego.

Niespożyta trwałość komedji ze śpiewkami (utwory takie nazywano pod koniec XVIII w. operami) Bogusławskiego, wystawionej po raz pierwszy w Warszawie 1 marca 11794 r., jako preludjum powstania Kościuszkowskiego, polega na dwóch czynnikach: na łączności z ideą Kościuszkowską, stanowiącą główną treść naszych dziejów porozbiorowych i na płynności utworu, który na kształt piosenki ludowej przechodząc ze sceny na scenę, z ust do ust zmieniał się stosownie do okoliczności i wyrażał każdorazowy nastrój społeczeństwa w dorabianych wciąż na nowo kupletach. One to stanowiły każdorazową aktualność utworu, one zapewniały mu ogromne powodzenie w czasach, kiedy tylko herezja Krakowiaka lub gunia Górala mogła ukryć przed podejrzliwemi oczyma zaborowej cenzury tętno serc polskich. Ile aluzyj politycznych mieści się poza kupletami w samym tekście komedji, której sytuacja zasadnicza i intryga wzięte są z komedjoopery Poinsinet'a p. t.: „Le sorcier" (1764), wykazał znany fredrolog, prof. E. Kucharski w komentarzu do najnowszego wydania (w Gebethnerowskim zbiorze „Pisarze polscy i obcy" nr. 6), opartego o rękopis Bibljoteki Baworowskich we Lwowie.

Ten czcigodny zabytek teatru polskiego, do którego odnoszą się pochwały Seumego, Goszczyńskiego i in., ustąpił wcześnie miejsca na scenach kontynuacji „Cudu" Bogusławskiego, napisanej w r. 1816 przez dyrektora teatru lwowskiego I. N. Kamińskiego p. t. „Zabobon czyli Krakowiacy i górale", zabawka dramatyczna ze śpiewkami w 3-ech aktach". Wprowadzenie pańszczyźnianego ekonoma i zakończenie zabawki uwolnieniem włościan przez nowego dziedzica aż nazbyt wyraźnie świadczy, że u Kamińskiego na pierwszy plan wysunięta jest kwestja włościańska, kwestja usamowolnienia chłopów. Dzięki „żywszemu tempu akcji, większej sprawności technicznej i ściślejszemu zestrojeniu części muzycznej (K. Krupińskiego) z literacką (Kucharski) utwór Kamińskiego utrzymał się do dziś na scenach ludowych i amatorskich jako widowisko etnograficzne. Tak też pojmował je dyr. Heller i dyr. Schiffmann, gdy je wystawiali w nowej oprawie siłami operowemi. Dopiero prof. Józef Wiśniowski, jako dyrektor teatru ludowego przy ul. Rajskiej nadał mu przy wystawieniu (także siłami operowemi) dla uczczenia zmartwychwstania Polski w r. 1918 charakter widowiska patrjotycznego (grano je w przeciągu 3 lat przeszło 70 razy) i znalazł w tem obecnie naśladowców w teatrze im. Słowackiego. Czy wobec estetycznej obojętności zrębu sztuki, służącego tylko za wieszadło do nowych kupletów i pomysłów reżyserskich, nie należało wrócić do „Cudu" Bogusławskiego, który ma jedynie za sobą cały urok tradycji narodowej, jak jaka sukmana Naczelnika z czasów Insurekcji, o to możnaby się spierać, ale ten spór miałby znaczenie czysto teoretyczne wobec faktu wznowienia utworu Kamińskiego. Sam zresztą fakt czczenia ostatniej rocznicy narodowej zapomocą starego utworu, na pół już ludowego, opiera się na trafnem poczuciu, że tylko w projekcji poniekąd-mitycznej, tylko w formie aluzyj, a choćby nawet alegoryj, można zachować miarę, dyktowaną przez „patos odległości". Nawet najlepszy utwór o treści współczesnej, „ad hoc" napisany, nie wywarłby wrażenia tak czysto estetycznego...

Utwór Kamińskiego potraktowała reżyserja krakowska jako kanwę, którą oprawiła w pięknych ramach nowego prologu (na temat „Życia utworu", jak odpowiedni ustęp zatytułował prof. Kucharski) i nowego epilogu („nam wolni wstańcie") i „rozbudowała plastycznie, rytmicznie i tonalnie, rozpięła w szerokiej skali uczuciowej od groteski po patetyczne akcenty narodowe", jakeśmy czytali w komunikacie teatralnym. Gdyby się w najkrótszych słowach chciało dać wyobrażenie o tem przedstawieniu zapomocą porównania z rzeczą znaną, możnaby powiedzieć: „Polska Turandot".

Gdy kurtyna poszła w górę i publiczność zobaczyła na tle ogromnego kilimu w stylu krakowskim ogromną krakowską skrzynię i gdy z tej skrzyni zaczęły wyskakiwać tuziny żywych lalek w strojach Krakowianek, Krakusów, Górali i wśród rytmicznych pląsów ustawiać się przed rampą, wszystkie dłonie zwarły się i rozwarły w oklaskach pod adresem reżysera i dekoratora. Wypowiedziany przez te żywe kukły prolog podniósł temperaturę widowni i stworzył „obchodowy" nastrój, w którym oklaskiwano znowu barwny prymityw, przedstawiający wieś polską w stylu zabawkowym i nie mniej barwny stylizowany las z jamą smoczą i ulem w starym drzewie. Równy entuzjazm jak strona malarska, budziła strona choreograficzna przedstawienia kulminująca w mazurku, odtańczonym z wprawą baletową przez p. Lozińską i strona wokalna, zarówno w produkcjach chórów, wzmocnionych trochę przez siły amatorskie, jak w śpiewach solistów. Pokazało się, że nietylko p. Klimaszewska (Basia) i p. Klimaszewski (Stach) posiadają prócz dobrych głosów, takież wykształcenie muzyczne, ale również p. Niewiarowicz (Bryndus) i p. Burnatowicz (Bartos) i p. Klońska (Dorota) i p. Bednarska (Zosia). Ile mimo to pracy trzeba było włożyć w to, aby z takiego, podatnego wprawdzie, lecz „niezawodowego" materjału stworzyć dobre przedstawienie operowe, o tem wie chyba tylko p. Kazimierz Meyerhold, kierownik muzyczny i dyrygent przedstawienia. Ponieważ publiczność zapomniała mu osobnem wywoływaniem podziękować za tak owocną i takiem powodzeniem uwieńczoną pracę, czynimy to niniejszem. Reżyser dramatyczny miał pracę o tyle łatwiejszą, że dysponował siłami fachowemi. Ale z tem wszystkiem pomysłowość jego (poza wspomnianą już koncepcją) w ewolucjach rytmicznych i mnóstwie drobnych gier i gierek, okazała się niewyczerpaną, a zapał, ba entuzjazm do wszystkich ról, jakim ożywił cały zespół, był godny tych burzliwych oklasków, wśród których go wielokrotnie wywoływano i wieńczono. Teatr krakowski dał przedstawienie w każdym calu galowe i godne tego widza, jakim była już nie teatralna publiczność premjerowa, lecz naród, święcący 10-lecie swego zmartwychwstania. *T. S.*

II Zjazd więźniów ideowych.

Dnia 10 bm. odbył się w sali Rady miejskiej w Warszawie II zjazd byłych więźniów ideowych z lat 1914—1921. Obrady zagaił przewodniczący gen. Sosnkowski pięknem przemówieniem, w którem wezwał zebranych do złożenia hołdu poległym oraz uczczenia twórcy niepodległości państwa polskiego marszałka J. Piłsudskiego. Po ukonstytuowaniu się prezydjum w osobach gen. Sosnkowskiego, pułk. Sławka, gen. Orlicz-Dreszera, Góreckiego, Przeździeckiego, pułk. Anusza wygłosił przemówienie powitalne imieniem rządu minister Jędrzej Moraczewski, który oddał cześć zasłudze i wzniósł okrzyk „Rzeczpospolita polska niech żyje" oraz wiceprezydent miasta Warszawy p. Tadeusz Szpotański, który życzył zjazdowi pomyślnych obrad dla dobra Rzeczypospolitej. Następnie wygłosił referat p. major Lipiński o metodzie zbierania materjałów do historji walk o niepodległość. Punktualnie o 11.15 przybył do sali Rady miejskiej p. Prezydent Rzplitej, którego w imieniu zgórą 1500 uczestników zjazdu powitał pięknem przemówieniem gen. Sosnkowski, wręczając mu drugi tom wydawnictwa zbiorowego „Za kratami więzień i drutami obozów". W chwilę później przybyła również na zjazd p. marszałkowa Piłsudska, którą zebrani powitali długotrwałemi owacjami i powołali przez aklamację do honorowego prezydjum zjazdu. Następnie wygłosił referat pułk. Koc o konieczności konsolidacji wewnętrznej wszystkich sił społeczeństwa oraz p. gen. R. Górecki, który uzupełnił przykładami poprzednie referaty, podając do wiadomości zebranych fakt powstania w ostatnim roku federacji byłych wojskowych obejmującej 20 związków i przeszło 1 miljon ludzi. Na tem zakończono przedpołudniowe zebranie plenarne zjazdu, ustalając termin posiedzeń poszczególnych komisyj. O 13 po południu prezydjum zjazdu przyjęte zostało w Belwederze przez p. marszałka Piłsudskiego. P. gen. Sosnkowski złożył p. marszałkowi wyrazy czci i hołdu w imieniu ogółu uczestników zjazdu i ofiarował pięknie oprawny egzemplarz II tomu wspomnień byłych więźniów ideowych. O 13.20 zebrani uczestnicy udali się do mogiły Nieznanego Żołnierza, gdzie przy dźwiękach starej pieśni „Śpij kolego" złożono wieniec na grobie. Do godziny 18.30 obradowały komisje poszczególnych obozów. O 18.40 odbyło się drugie plenarne posiedzenie, na którem dyr. Piotr Górecki zreferował wnioski poszczególnych komisyj, poczem gen. Orlicz-Dreszer wygłosił przemówienie pożegnalne. O 19.30 zamknął zjazd gen. Sosnkowski. Na plenarnem posiedzeniu zjazdu, po krótkiem sprawozdaniu z pobytu prezydjum zjazdu u p. marszałka Piłsudskiego w Belwederze, gen. Sosnkowski udzielił głosu dyr. Piotrowi Góreckiemu, który sformułował zgłoszone na zjazd rezolucje poszczególnych sekcyj. Wśród szeregu rezolucyj przyjęto m. in. następujące:

Żywotną potrzebą społeczeństwa polskiego jest konsolidacja wszystkich sił politycznych i społecznych, w celu utrwalenia podstaw państwowości i mocarstwowego znaczenia Polski niepodległej wskrzeszonej przed 10 laty orężnym czynem żołnierza polskiego i pracą prawych synów Ojczyzny, pod ideowem kierownictwem marszałka P. Piłsudskiego. Do tej konsolidacyjnej pracy wzywa społeczeństwo polskie II zjazd byłych więźniów politycznych.

Drugi zjazd więźniów ideowych zwraca się do rządu Rzplitej z prośbą o wmurowanie na siedzibie Rady ministrów, tablicy pamiątkowej ku uczczeniu daty 11 listopada 1918 r., jako dnia powrotu marszałka Piłsudskiego z więzienia magdeburskiego i istotnego wskrzeszenia państwa polskiego.

Drugi zjazd byłych więźniów ideowych zwraca się do władz centralnych z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń w związku z faktem, że szereg stanowisk w służbie państwowej i samorządowej zajmują dotychczas byli urzędnicy państw okupacyjnych winni niecnego traktowania byłych więźniów ideowych odsiadujących karę, lub będących pod śledztwem.

Posiedzenie sejmu.

Warszawa 13 listopada.

(Tel. wł.) We wtorek, 13 bm. odbędzie się o 3 po południu plenarne posiedzenie sejmu. Na porządku dziennym znajduje się pierwsze czytanie projektów ustaw o ratyfikacji umów międzynarodowych, poczem odbędzie się dalszy ciąg dyskusji w związku z pierwszem czytaniem preliminarza budżetowego. Duże zainteresowanie budzi zapowiedź rozprawy o nagłości wniosków w sprawie ostatnich krwawych zajść na ulicach Lwowa w dniu 1 listopada br. W sprawie tej, jak wiadomo, zgłoszono 4 wnioski, a mianowicie klubu BBWR., narodowego klubu ukraińskiego i ukraińskiej socjalistycznej reprezentacji radykalnej. Rozważana będzie również sprawa nagłości wniosku klubu białoruskiego w sprawie likwidacji gimnazjum białoruskiego w Radoszkowicach.

Reforma podatków.

Podatek gruntowy.

Warszawa 13 listopada.

(Tel. wł.) Do sejmu wpłynął projekt podwyższenia i unormowania podatku gruntowego. W granicach b. Kongresówki stawki podatkowe będą podwyższone dwukrotnie, na obszarze Małopolski o 83 proc. od dochodu katastralnego obliczonego za czasów austrjackich, w koronach po przerachowaniu na złote w stosunku 1 kor. = 1 zł 5 gr. W b. zaborze pruskim pobór podatku gruntowego będzie się odbywał na podstawie ustawy podatkowej pruskiej z 25 maja 1861, przy przerachowaniu 1 marka złota = 7 złotych. Degresja pozostaje o tyle, że przy dochodach do 18 zł podatnik płaci tylko połowę wymiaru, od 18—70 zł — 80 proc. Dodatki do podatku gruntowego nie mogą wynosić więcej niżeli 150 proc. ogólnej sumy płaconego podatku. Grunta rolne nie mogą być obciążone żadnym innym podatkiem, oprócz gruntowego z wyjątkiem opłat na związki religijne i Izby rolnicze.

Podatek majątkowy.

Drugi projekt ustawy wprowadza stały podatek majątkowy od 1 stycznia 1929 r. wolny od dodatków, w wysokości 5 pro mille, — według oszacowania dokonywanego co trzy lata przez Izby skarbowe. Przy majątkach nie przewyższających 10.000 zł wymiar wynosi 4 pro mille.

W przewidywaniu, że oszacowanie opodatkowanego majątku nie będzie tak prędko dokonane, rząd ma zamiar pobierać w roku 1929 zaliczki na podatek majątkowy w wysokości 30 procent.

Podwyżka płac.

Warszawa 13 listopada.

(Tel. wł.) Minister pracy i opieki społecznej Dr Jurkiewicz podpisał rozporządzenie w sprawie nadania mocy obowiązującej orzeczeniu komisji pojednawczo-arbitrażowej w Katowicach z dnia 24 października br. o podwyżce płac pracowników umysłowych, zajętych w wielkim przemyśle górnośląskim. Podwyżka obowiązuje od 1 września br. i wynosi 6 i pół procent.

Odsłonięcie tablic pamiątkowych

Warszawa 13 listopada.

(Tel. wł.) Wczoraj o godzinie 12 w południe w X Pawilonie cytadeli warszawskiej odbyła się pod protektoratem p. Prezydenta Rzplitej uroczystość odsłonięcia tablic pamiątkowych w celach więziennych Romualda Traugutta, Józefa Montwiłła-Mireckiego, Stefana Okrzeji i Józefa Piłsudskiego. W uroczystości wzięli udział członkowie rządu, wielu posłów i senatorów, uczestnicy zjazdu byłych więźniów ideowych, związek byłych więźniów politycznych i inni. Okolicznościowe przemówienia wygłosili marszałek sejmu p. Daszyński i Wacław Sieroszewski.

Eksplozja w fabryce amunicji.

Warszawa 13 listopada.

(Tel. wł.) Wczoraj w godzinach przedpołudniowych w fabryce amunicji „Pocisk" w Rembertowie nastąpiła eksplozja, wskutek której dwóch robotników poniosło śmierć, zaś 3-ch zostało ciężko rannych. Eksplozja nastąpiła prawdopodobnie wskutek nieostrożności przy spalaniu resztek materjałów wybuchowych.

Nowy gabinet rumuński

Bukareszt 13 listopada.

(PAT) Poseł Maniu został przyjęty przez Regencję na dwugodzinnej audjencji. Regencja zatwierdziła w całości przedstawioną jej listę gabinetu. Opuszczającemu pałac Regencji nowemu premjerowi tłumy urządziły gorącą owację.

Bukareszt 13 listopada.

(PAT) Nowy gabinet został ukonstytuowany w następującym składzie: prezes Rady ministrów Juljusz Maniu, minister spraw wewnętrznych Vaida, minister spraw zagranicznych prof. Mironescu, finansów Popovici, wojny gen. Cikowski, oświaty Costacescu, pracy Raducanu, zdrowia publicznego Sever Dan, robót publicznych Halippa, komunikacji Alevra, rolnictwa i dóbr państwowych Michalake, sprawiedliwości Julian, sztuki i wyznań Aurel Vlad, przemysłu i handlu Madgerau. Ministrowie bez tek: Micesco, Bocu i Saveanu.

Bukareszt 13 listopada.

(PAT) Premjer Maniu złożył prasie oświadczenie, w którem między innemi powiedział: Nowy rząd dążyć będzie do umocnienia węzłów łączących koronę z narodem. Wychodząc z zasady demokracji oraz chcąc dać wyraz rzeczywistej woli narodu, rząd zaproponuje niezwłoczne rozwiązanie izb i zwoła w najbliższym, ustawą przewidzianym czasie, kolegjum wyborcze. Rząd uważa zaciągnięcie pożyczki oraz stabilizację waluty za najpilniejszą konieczność państwową. Podejmie on rozpoczęte przez poprzedni rząd rokowania ze szczerem pragnieniem osiągnięcia w możliwie najkrótszym czasie pomyślnych wyników rokowań. Polityka zagraniczna nie jest polityką związaną z pewną osobą lub też partją. Jest ona polityką całego kraju. Rząd kontynuować więc będzie politykę dotychczas przez Rumunję prowadzoną. Będziemy utrzymywać i wzmacniać istniejące sojusze i utrzymywać i rozwijać stosunki przyjaźni już nawiązane, starając się nawiązać stosunki dobrego sąsiedztwa ze wszystkiemi państwami.

Bukareszt 12 listopada.

(PAT) Nowy gabinet złożył przysięgę przed Radą regencyjną.

Nowy gabinet Poincaré'go.

Paryż 13 listopada.

(PAT) Nowy gabinet liczy w swym składzie 4 senatorów oraz 15 posłów. Członkami senatu są: Poincare i Cheron, należący do Unji republikańskiej, Bartou do Unji demokratyczno-socjalnej oraz Marraud do lewicy demokratycznej. Z posłów Briand, Painlevé, Forgeot, Anteriou i Hennessy należą do republikańskich socjalistów, Loucheur, Eynac i Martin do lewicy radykalnej, Tardieu i Leygues do republikanów lewicy, Maginot i Poncet do Akcji demokratyczno-socjalnej, Pate do niezależnej lewicy, Bonnefous i Oberkirch do Unji republikańsko-demokratycznej.

Paryż 13 listopada.

(PAT) Dzienniki z radością witają rozwiązanie kryzysu rządowego i pozostanie Poincarego u steru władzy. „Le Matin" zaznacza, że Poincare ma zapewnioną większość conajmniej 350 głosów. Z tego wynika, że wielu radykałów jest za poparciem rządu.

Pożar kina.

Paryż 13 listopada.

(PAT) Agencja Havasa donosi z Moskwy, że w Woroneżu zdarzyła się w niedzielę straszliwa katastrofa pożaru jednego z tamtejszych kinematografów. Całe kino doszczętnie spłonęło. W płomieniach zginęło wiele dzieci, których ciała są zupełnie zwęglone. Dalszych szczegółów dotychczas brak.

Pielęgnowanie urody w świetle nauki. Wiadomo *czytelnikom, że* ***wcieranie*** *kremów w skórę* upośledza odżywienie jej własną limfą krwi. Dlatego posługuje się dziś kosmetyka lekarska tak do masażu ciała, jak i twarzy — proszkiem śliskim: **Gold - Cream Talkiem Dra Lustra,** który nie przetłuszcza skóry. Masować **przed,** a nigdy po naparzeniu, ciało zaś — w dniu kąpieli — **przed** kąpielą. Wazelina, drażniący produkt naftowy, wywołuje często pryszcze ropne, a nawet czyraki. **Dr Z. B.**

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

NEKROLOGJA.

Ś. p. Prof. Jan Łoś. Nauka polska poniosła znów niepowetowaną stratę. W sobotę dnia 10 b. m. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł jeden z najwybitniejszych slawistów polskich prof. Jan Łoś. Zanim powołane pióro skreśli zasługi Jego na polu nauki polskiej składamy wraz z całą opinją naszego miasta i kraju głęboki hołd pamięci wielkiego uczonego i człowieka gorącego serca i kryształowego charakteru.

Ś. p. prof. Jan Łoś urodził się 14 maja 1860 r. w Kielcach, ukończył gimnazjum w Piotrkowie w 1881 r., a wydział filologiczny w Uniwersytecie w Petersburgu w 1855 r. Dalsze studja naukowe odbywał w Paryżu, Fryburgu, w Lipsku i Berlinie, poczem został docentem prywatnym przy katedrze filologji słowiańskiej w uniwersytecie w Petersburgu (1890). W roku 1894 został nauczycielem historji rosyjskiej i powszechnej w seminarjum metrop. kat. w Petersburgu. W r. 1899 zostaje współpracownikiem komisji językowej Polskiej Akademji w Krakowie i członkiem cesarskiego Tow. archeologicznego w Petersburgu. W r. 1902 powołany został ś. p. Łoś na stanowisko nadzwyczajnego profesora filologji słowiańskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w 1905 r. został profesorem zwyczajnym. W 1907 r. został członkiem korespondentem wydziału filologicznego Polskiej Akademji Umiejętności, a w 1917 r. członkiem czynnym. W roku 1910 doktorem filozofji honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1913—1914 i 1915 był dziekanem wydziału filozoficznego U. J., a w roku 1923—24 rektorem U. J.

W uznaniu Jego zasług mianowało go swym członkiem szereg polskich i zagranicznych instytutów naukowych. I tak, był: członkiem korespondentem Kasy im. Mianowskiego, członkiem czynnym Tow. naukowego im. Szewczenki we Lwowie, członkiem zagranicznym król.-czeskiego Tow. nauk w Pradze, członkiem honorowym Tow. filologicznego w Londynie (1925), przewodniczącym komisji organizacyjnej Uniw. o języku wykładowym ryskim (1924) członkiem korespondentem bułgarskiej Akademji naukowej w Sofji (1926), członkiem korespondentem Akademi nauk w Leningradzie (1927), członkiem honorowym poznańskiego Tow. przyjaciół nauk (1928), doktorem filozofji honoris causa Wydziału humanistycznego Uniw. w Warszawie (1928), członkiem-korespondentem Szkoły studjów słowiańskich Kings College Uniw. w Londynie (1928). Ś. p. Łoś pozostawił po sobie cały szereg dzieł z zakresu językoznawstwa słowiańskiego i historji języka polskiego.

Jubileusz Jego pracy naukowej obchodzony w Krakowie w roku zeszłym zgromadził też około niego cały świat naukowy polski, który dawał wyraz swej czci dla Niego w poświęconem mu dziele zbiorowem.

Pogrzeb ś. p. prof. Jana Łosia odbył się wczoraj rano z domu przy ul. Kapucyńskiej l. 7. Zwłoki przewieziono do kościoła Akademickiego św. Anny, poczem po mszy św. i egzekwiach, ze stopni kościoła pożegnał Zmarłego prezes Polskiej Akademji Umiejętności prof. Rozwadowski. Następnie ruszył kondukt pogrzebowy na cmentarz rakowicki. W pogrzebie wzięli udział: senat akademicki z rektorem Kallenbachem, prezes Polskiej Akademji Umiejętności Rozwadowski z sekretarzem Dr Kutrzebą, delegacje uniwersytetu lwowskiego warszawskiego i poznańskiego, reprezentacje młodzieży akademickiej oraz liczna publiczność. Koło karawanu okrytego wieńcami postępowali pedele z berłami uniwersyteckiemi. Na cmentarzu nie wygłoszono żadnych przemówień, na wyraźne życzenie zmarłego, pozostawione rodzinie. W imieniu wojewody wziął udział w pogrzebie naczelnik wydziału Jan Mikosz i starosta grodzki Dr Styczeń.

Pogrzeb ś. p. profesora Adama Łobaczewskiego odbył się wczoraj po południu na cmentarzu rakowickim. W pogrzebie wzięli udział profesorowie Uniw. Jag. oraz liczna publiczność. Po przemówieniach złożono zwłoki zmarłego do grobowca rodzinnego.

Ś. p. Dr Juljusz Morawski. Wczoraj zmarł w Kobierzynie pod Krakowem docent Uniw. Jag. Dr Juljusz Morawski, dyrektor zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie. Ś. p. Morawski liczył lat 53 i od roku 1925 był docentem neurologji na Uniwersytecie Jagiell. Pogrzeb ś. p. Dra Morawskiego odbędzie się we środę w Kobierzynie na miejscowym cmentarzu.

Ś. p. Jan Godzicki. Wczoraj zmarł w Krakowie radca miejski Jan Godzicki, przeżywszy 68 lat. Ś. p. Godzicki piastował godność radcy miejskiego od kilkunastu lat, pracując w sekcjach i komisjach Rady. Należał w Radzie miejskiej do klubu mieszczańskiego. Zmarły był znanym przemysłowcem krakowskim. Ś. p. Godzicki osierocił córkę, panią Zofję Jachimecką, znaną tłumaczkę utworów literatury włoskiej, tudzież żonę i dwoje dzieci z drugiego małżeństwa.

5 22

✝

Jan Nepomucen Godzicki

obywatel miasta, przemysłowiec, długoletni członek Rady miejskiej

przeżywszy lat 68, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 12 listopada 1928 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku do grobowca rodzinnego nastąpi we środę dnia 14 bm. o godz. 3·30 po południu, na który-to smutny obrzęd stroskana żona, córka, synowie i zięć zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w czwartek dnia 15 bm o godz. 10-tej rano w kościele św. Piotra.

Zakład pogrzebowy »Concordia« J. Wolnego.

Dnia 10 listopada 1928 roku zmarł

Adam Wnuczek Łobaczewski

Doktor medycyny i magister farmacji, Profesor Uniwersytetu Jagiell., członek Rady Zawiadowczej naszej Spółki

W zmarłym tracimy zacnego człowieka i najlepszego Kolegę

Rada Zawiadowcza Polskiej Spółki Akcyjnej „PHARMA" w Krakowie.

5197

Przed laty 10-ciu.

Deklaracja wileńska.

Zaraz po ogłoszeniu niemieckich aktów 5 listopada w Wilnie odbyło się zebranie 152 osób (Polaków), na którem akt ten powitano jako „pierwszy etap na drodze do odbudowania Polski w możliwie najdalej idących granicach historycznych“ i „w poczuciu jedności z Królestwem“, wyrażono przekonanie, że „ogłoszenie Polski niepodległej powinno pociągnąć za sobą zmiany doraźne w stosunku administracji niemieckiej do Polaków na Litwie“.

Tu należy jeszcze dodać, że już w przeddzień manifestu odbyło się w Wilnie zebranie „Polskiego Komitetu organizacyjnego, na którem zapadła uchwała stwierdzająca, że „dążenie do wspólnej państwowości z Polską jest postulatem politycznym, jednoczącym wszystkich Polaków na Litwie“ oraz że dla Polaków Litwy i Białorusi możliwe do przyjęcia będzie tylko takie rozstrzygnięcie losów tego kraju, które im zapewni jedność państwową z Polską“... „Wszelkie inne rozwiązania pozostaną w sercach naszych wiecznie jątrzącą się raną i będą przyczyną fermentu, uniemożliwiającego normalny rozwój zarówno tego kraju, jak i sąsiednich“.

Uchwałę tę przesłano dr. Brudzińskiemu w Warszawie, z prośbą, by delegacja berlińsko-wiedeńska przedłożyła ją obu państwom centralnym, jako wyraz opinji polskiej na Litwie.

Dalsze zebranie w sprawie stosunku do Polski — poufne — zwołał wileński „Związek patrjotek“ wraz z „Ligą kobiet“. Deklaracja, którą uczestniczki uchwaliły, wynurza w gorących słowach pragnienie ponownego zjednoczenia Litwy z Polską. Uznając, że „Litwa bez Polski i Polska bez Litwy byłyby tworami połowicznemi“, zebranie oświadcza: „W imię przeszłości wspólnej, dawnych dni chwały i bliższych dni męki, w poczuciu całkowitej przynależności do duchowej istoty Polski — chcemy być z nią złączeni na wieki. Chcemy być nierozdzielni z Polską, czy niepodległą i szczęśliwą, czy też uciśnioną i cierpiącą. Nie pojmujemy dla siebie innego istnienia i odrzucamy wszelką inną, choćby w najświetniejsze ułudy przybraną przyszłość“. Deklaracja kończy się wezwaniem do braci z Korony, aby „nie zubożali się sami, ograniczając swe żądania“. *Ed. P.*

Z trybuny i prasy.

Majątki skonfiskowane. Sąd najwyższy ogłosił motywy wyroku w sprawie o zwrot majątku, skonfiskowanego za udział w powstaniu. Jest to pierwsze orzeczenie w tego rodzaju sprawie, wydane w komplecie całej izby cywilnej na b. zabór rosyjski i posiadające zasadnicze znaczenie. Chodziło o zwrot majątku „Karpiniec“, położonego w województwie białostockiem. Po zmarłym na wygnaniu ś. p. Szumkowskim pozostał jego syn, dr. Szumkowski, który upomniał się o swoje prawa i ostatecznie we wszystkich instancjach sprawę wygrał.

Sąd najwyższy w swych obszernych motywach wyjaśnił, że naród polski i państwo polskie nie może nigdy uznać aktów konfiskaty, jako opierającej się na gwałcie ze strony zwycięskiej władzy rosyjskiej względem powstańców, pokonanych w walce o wolność Polski. Wszelkie akty władzy rosyjskiej, czy też ustawodawcze, czy też wykonawcze, na których oparte były konfiskaty, nie mogły być aktami prawa, lecz przejawami bezprawia, wynikającemi z zaprzeczenia narodowi polskiemu najistotniejszego jego prawa, jakiem jest prawo do samodzielnego bytu państwowego. Walka z zaborcą nie była przestępstwem, lecz prawem i obowiązkiem wszystkich porozbiorowych pokoleń polskich, ich najlepszemi wysiłkami, jak to stwierdza ustęp wstępny do konstytucji, wspominający z wdzięcznością imieniem narodu męstwo, wytrwałość i ofiarność walczących.

Wytworzone przez gwałt i bezprawie stosunki prywatno-prawne mogły istnieć jedynie dopóty, dopóki istniał ówczesny stan polityczno-prawny, t. j. istniała władza, zdolna wymusić trwanie takiego stanu rzeczy. Z chwilą ustąpienia tamtej władzy i odzyskania przez Polskę niepodległości upadły również nielegalne powołane do życia stosunki prywatno-prawne, a odżyły jednocześnie prawa i tytuły legalnych właścicieli majątków, skonfiskowanych — o ile, naturalnie, nie były utracone w sposób, odpowiadający nowemu stanowi prawnemu w państwie polskiem.

Pogląd odmienny, sprowadzający się do przyjęcia zasady utrzymania w mocy obecnego stanu posiadania majątków skonfiskowanych jedynie dlatego, że stan taki był utworzony przez ustawodawstwo rosyjskie, spowodowałby sankcjonowanie i dalsze wykonanie przez naród polski represji, wymierzonych przeciwko tym, którzy wystąpili do walki o najistotniejsze prawa narodu. Byłoby to z jednej strony sprzeczne z porządkiem publicznym w państwie polskiem, a z drugiej nie liczyłoby się zupełnie ze skutkami prawnemi przywrócenia niepodległości.

Obecny stan posiadania majątków skonfiskowanych mógłby uzyskać dalszy legalny byt jedynie bądź z przedawnienia, bądź z mocy wyraźnej woli ustawodawcy polskiego, który byłby władny, gdyby to uznał za wskazane, z pewnych względów społecznych, gospodarczych, lub nawet politycznych, wzbronić windykacji takich majątków z rąk nieprawnych ich posiadaczy, nawet wówczas, gdy według ogólnych zasad prawa obowiązującego żadne ku temu nie zachodzą przeszkody. Taki akt ustawodawczy nietylko nie jest wydany do chwili obecnej, ale wprost przeciwnie, sejm ustawodawczy w dniu 4 maja 1920 r. powziął jednomyślną rezolucję, że konfiskaty majątków osób, które walczyły o wolność Polski, były aktem gwałtu i bezprawia. Wkońcu swej uchwały sejm wezwał nawet rząd do złożenia sejmowi projektu ustawy, któraby zgodnie z poczuciem sprawiedliwości wyrównania krzywdy, jakich od rządów zaborczych doznali uczestnicy walk o wolność i ich następcy. Taka uchwała dowodzi, że sejm troszczył się o wyrównanie krzywd we wszystkich bez wyjątku przypadkach, nie wyłączając i takich, w których przywrócenie posiadania majątków skonfiskowanych okazałoby się niemożliwe.

Co do kwestji przedawnienia, to sąd najwyższy wypowiedział się, że wobec braku możności wystąpienia na drodze sądowej za czasów rosyjskich, biedz ono może dopiero od chwili rozpoczęcia działalności sądów polskich.

Wychodząc z tych zasad, sąd najwyższy w konsekwencji orzekł, że wyrok sądu apelacyjnego, zwracający Dr Szumkowskiemu majątek skonfiskowany, jest całkowicie zgodny z prawem.

Frakcja rewolucyjna P. P. S. Z powodu rozłamu w P. P. S. p. Iza Moszczeńska przypomina w „Kurjerze Warszawskim“, że koła sympatyków P. P. S. rozszerzyły się głównie po rozłamie 1906 roku, który był wewnętrznem zróżniczkowaniem dwóch prądów: ściśle klasowego, zabarwionego internacjonalizmem, t. j. lewicy, i patrjotycznego o silnem napięciu rewolucyjnem, a raczej terorystycznem, t. zw. frakcji rewolucyjnej.

Jakkolwiek w pewnym momencie ta ostatnia niebacznie proklamowała powstanie, to jednak o podjęciu na serjo szerszej akcji zbrojnej nie mogło w danych warunkach być mowy. Mogła tylko wprawić w ruch swoje bojówki, te bowiem w całości do niej przystały i to decydowało o jej stanowczej przewadze nad lewem skrzydłem stronnictwa. Była to bądź co bądź, jakaś siła. Ukryta, więc nieobliczalna, budziła złudne nadzieje, że przeciwstawiając się gnębiącej nas obcej przemocy, zdoła ją — jeśli nie złamać — to osłabić.

W roku 1908 rząd zabrał się bardzo energicznie do likwidowania akcji rewolucyjnej zarówno w Rosji jak w Polsce. Mimo licznych egzekucyj, wyroków na katorgę i „zsyłki“ mimo uchodźtwa całego sztabu frakcji rewolucyjnej za kordon, bojówki działały jeszcze sporadycznie aż do 1911 r., w którym rozwiązały się same, nie widząc racji dalszych ofiar, nie pozostających już w związku z celem, dla którego je ponoszono. Dążenia niepodległościowe już od kilku lat znalazły wyraz w organizacjach ochotniczych wojskowych na terenie ówczesnej Galicji.

„Historyczną manifestacją nazywa „Nasz Przegląd“ (organ sjonistów) manifestację warszawskiej żydowskiej młodzieży szkolnej w 10 rocznicę niepodległości Polski i tak między innemi o tem pisze: —

Historyczne znaczenie pochodu wczorajszego polega na tem, że była to pierwsza manifestacja publiczna żydostwa na cześć Święta Niepodległości i kierowników państwa — o wyłącznie świeckim, narodowym charakterze. Wbrew oszczerstwom antysemickim i kalumniom maklerstwa politycznego — żydowski obóz narodowy znów dowiódł, że pod jego sztandarem skupia się przeważająca większość żydów polskich, zespolonych ideologją postępu, demokracji, pełnego odrodzenia narodu żydowskiego i głębokiego przywiązania oraz wierności obywatelskiej dla Rzeczypospolitej Polskiej. Przed Zamkiem i Belwederem zgromadziły się zastępy, symbolizujące siłę państwowo-twórczą żydostwa, ignorowaną tak często przez politykę krótkowzroczną, łudzącą się przypuszczeniem, że ta siła tkwi w sferach naszej rodzimej reakcji.

Radość szczera, entuzjazm żywiołowy, godność narodowa i poczucie taktu — oto cechy, które charakteryzowały manifestację wczorajszą. Nie było w tem nędznej czołobitności. Godnie i dumnie szły szeregi żydowskie: w czci głębokiej pochyliły się ich sztandary przed grobem, kryjącym zwłoki Żołnierza Nieznanego, który oddał swe życie za Rzeczpospolitą, poręczając równość wszystkim swym obywatelom. Z piersi wydarł się okrzyk serdeczny na cześć szlachetnej postaci p. Prezydenta Mościckiego, wyrazem podziwu i uznania były okrzyki, które rozległy się przed Belwederem — na cześć marszałka. Tłum śpiewał hymn Rzeczypospolitej. I śpiewał też pieśń nadziei żydowskiej, w której niema tonów — „majufesa“.

Zadora.

Radjo.

PROGRAM RADJOSTACJI KRAKOWSKIEJ.

Wtorek 13 listopada.

11.56: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, kom. lotn.-met. 12.10: Muzyka z płyt gram. 15: Transm. kom.: met. i gosp. 17.10: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: prof. Dr Br. Bobrowski: „Opieka społeczna nad dzieckiem w Polsce“. 17.35: Odczyt p. t. „Nastrój narodu polskiego po I rozbiorze“, wygł. p. Józef Korta. 18: Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy. 18.55: Rozmaitości. 19.10: Transm. kom. roln. z Warszawy, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.30: Odczyt p. t.: ? 19.55: Transm. sygnału czasu z obserwatorjum astronom. z Warszawy. 20: Komunikaty. 20.30: Koncert międzynarodowy. Transmisja z Pragi do Warszawy, Berlina i Wiednia. 22: Transm. kom. z Warszawy.

PROGRAM RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

Wtorek 13 listopada.

11.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom., hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotn.-met. 15: Kom.: met., gosp. i nadprogram. 15.20: „La politique etrangère de la Pologne au mois d'octobre“ (z cyklu odczytów org. przez min. spraw zagranicznych), Dr Grzymała-Grabowiecki. 15.45: Nadprogram i komunikaty. 16: Muzyka z płyt gramofonowych. 17.10: Odczyt p. t. „Ubiegły sezon tenisowy“ (dział „Sport i wychowanie fizyczne“), p. Tad. Maltre. 17.35: Transm. odczytu z Katowic. 18: Koncert kameralny. Wykonawcy: Kazimierz Butler (wiolonczela), Paweł Ginzburg (altówka) i Aleksander Junowicz (flet). 18.55: Rozmaitości. 19.10: Kom. rolniczy oraz transm. z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 19.20: Przerwa. 19.30: Odczyt p. t. „O telewizji“ (dział „Odkrycia i wynalazki“, inż. Eug. Porębski. 19.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom. 20: Nadprogram, komunikaty. 20.30: Koncert międzynarodowy. Transm. z Pragi do Warszawy, Berlina i Wiednia. Po transmisji komunikaty: lotn.-met., policyjny, sportowy i nadprogram, oraz komunikat PAT.

PROGRAM RADJOSTACJI KATOWICKIEJ.

Wtorek 13 listopada.

15.45: Kom. polsk. Zw. zrzeszeń gosp. woj. śl. 16: Muzyka z płyt gram. 16.55: Kom. harcerski. 17.10: Wykład historji Polski. 17.35: Odczyt p. t. „Twórcze poczynania województwa śląskiego w zakresie kultury i sztuki — Muzeum Śląskie“ — wygł. Dr Tadeusz Dobrowolski, śl. konserwator okręg., dyr. Muzeum Śl. 18: Transm. koncertu popołudniowego z Warszawy. 18.55: Rozmaitości. 19.10: Kom. rolniczy z Warszawy. 19.30: Odczyt p. t. „Przeróbka ropy naftowej“, wygł. inż. Stanisław Nitsch. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronom. w Warszawie. 20: Odczyt p. t. „Społeczna doniosłość haseł związanych z zagadnieniem szkoły pracy“, wygł. p. Alicja Hłasko-Pawlicowa. 20.30: Transm. koncertu międzynarodowego z Pragi. 22: Transm. komunikaty lotniczo-met. z Warszawy.

Od Administracji.

Na ufundowanie żywego pomnika Odrodzenia Polski w Gdańsku zł. 5 T. Gieszczykiewicz.

Na cześć pamięci zacnego Adama Łobaczewskiego Ludwik Georgeon 15 zł. na zakład im. Ks. Lubomirskich.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. Dra Adama Łobaczewskiego składa Ida Kopecka 20 zł. na budowę katolickiego Domu akademickiego przy placu Jabłonowskich w Krakowie, którą to budową ś. p. Zmarły bardzo się interesował i zamierzał rozwinąć energiczną akcję, celem doprowadzenia ważnego tego dzieła do końca.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dra Adama Łobaczewskiego Bolesławowie Jaworniccy złotych 100 na Zakład dla osieroconych chłopców ks. Siemaszki przy ul. Długiej w Krakowie.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Marji Korwin Kochanowskiej — Karolowie Kostkowie zł. 10.— na Rodzinę sierocą.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dra Adama Łobaczewskiego, profesora Uniwersytetu Polska spółka akc. „Pharma“ 100 zł. na Zakład osieroconych chłopców ks. Siemaszki przy ul. Długiej w Krakowie.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. prof. Jana Łosia — Związek słuchaczek kursów Baranieckiego 20 zł. dla S. Samueli.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

z dnia 12 listopada 1928 r.

Akcje bankowe:

	transakcja
Bank Polski	174 00
Akcje Towarzystw handlowych.	
Tozan	18·00
Akcje Towarzystw przemysłowych:	
Zieleniewski	148 75
„Trzebinia“ fabryka maszyn i narz. roln.	14·75
Sierszańskie Zakłady Górnicze	250·00

Giełda warszawska. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 8·88¼, sprzed. 8·9¼, kupno 8·8¾. Czeki: Belgja 123·93, sprzed. 124·24 kupno 123·26, Holandja —.—, Londyn 43·23·5 sprzed 43·34 kupno 43·13, Nowy York 8·90 sprzed. 8·92, kupno 8·88, Paryż 34·84·3 sprzed 34·93, kupno 34·75 Praga 26·42, sprzed. 26·48, kupno 26·36, Szwajcarja 171·61, sprzed 172·04, kupno 171·1—, Wiedeń 125·28, sprzed 125·59, kupno 124·97, Włochy 46·71, sprzed 46·83, kupno 46·59, Marka niemiecka 212·33.

Akcje: Bank Dyskontowy —·—, Bank Handlowy —·—, Bank Polski 176·00, Bank Zw. Sp. zarob. Poznań 84·00, Bank zachodni —·—, Bank przemysł. Lwów —·—, Chodorów —·—, Cukier Warszawa —·—, Węgiel —·—, Nobel —·—, Cegielski 42·00, Fitzner i Gamper —·—, Modrzejów 31·25, Ostrowiec serja A. —·—, serja B 107·00, Parowozy 80·00, Rudzki 39·00, Starachowice 39·00, Ursus —·—, Zieleniewski —·—, Żyrardów —·—, Haberbusch 210·00.

Papiery wartościowe: 5% Dolarowa 113·00, 5% pożyczka konwersyjna 67·00, 5% pożyczka kolejowa 60·00, 6% Dolarowa 85·00 10% kolejowa 102·50, 8% Listy Banku Gosp. Kraj. 93·50, 4% pożyczka premjowa inwestycyjna —·— pożyczka stabil. —·—.

Giełda szwajcarska. Zamknięcie giełdy. Paryż 20·29¾. Londyn 25·19¼ Nowy York 5·19·60, Belgja 72·20, Włochy 27·21, Hiszpanja 88·75, Holandja 208·60, Berlin 123·75, Wiedeń 73·05, Sztokholm 138·95, Oslo 138·50 Kopenhaga 138·50, Sofja 3·75·5, Praga 15·40, Warszawa 58·25, Budapeszt 9·61·5, Białogród 9·12³, Ateny 6·72·5, Konstantynopol 2·61, Bukareszt 3·13, Helsingfors 13·09, Buenos Aires —·—.

Redaktor odpowiedzialny
Dr Antoni Beaupré
Wydawca: Spółka wydawnicza „Czas“.

Odbito w drukarni „Czasu“ pod zarządem Leopolda Wójcika.

64

Janowie Fischerowie

przyjmują 10 każdego miesiąca od 9 godziny wieczorem

Proszą o łaskawą pamięć:

w grudniu 10 poniedziałek

1929 styczeń 10 czwartek, luty 10 niedziela

marzec 10 niedziela.

Kraków, w grudniu 1928

Rynek gł. linia A-B 39/40 I

tel. nr. 0018

65

Podpisany donosi najuprzejmiej, że poświęcenie i otwarcie Domu Ludowego na Grzegórzkach, z powodu niespodziewanej przeszkody, odbędzie się dnia 23. grudnia b. r. o godzinie 3. popołudniu, a nie 16. bm.

Prosząc jeszcze raz o łaskawe przybycie, kreślę się

z wysokiem poważaniem

X. Jan Mac

Kraków, dn. 12. XII. 1928.

66

Czas 17/12 1928

Rzadka uroczystość.

W dniu 9 bm. miała miejsce skromna, ale niezmiernie podniosła uroczystość w koleżeńskiem gronie, tak chlubnie na kartach powstania Polski Niepodległej zapisanego i tak popularnego w najszerszych kołach społeczeństwa krakowskiego, 8 p. uł. ks. Józefa Poniatowskiego. Mianowicie grono oficerów 8 pułku ułanów ks. Józefa Poniatowskiego ze swym dowódcą pułkownikiem Stefanem Dembińskim na czele nadało „honorową odznakę koleżeńską ułanów Księcia Józefa" hr. Zdzisławowi Tarnowskiemu za zasługi położone dla pułku w roku 1920, kiedy hr. Tarnowski własnym kosztem wystawił i wysłał do pułku pluton konny ochotników, w szeregach którego przybył do pułku i syn jego, Artur. Wręczenie odznaki odbyło się w gabinecie dowódcy 8 p. uł. ks. J. Poniatowskiego w Rakowicach w obecności całego korpusu czynnych oficerów i przebywających w Krakowie oficerów rezerwy pułku. Pułkownik Stefan Dembiński w krótkiem, serdecznem żołnierskiem przemówieniu scharakteryzował zasługi hr. Tarnowskiego, podkreślając swą radość z powodu zaszczytnej misji, która mu przypadła w udziale i wręczył mu piękny dyplom honorowy na pergaminie i odznakę koleżeńską ułanów księcia Józefa. Hr. Tarnowski w podniosłych i wzruszających słowach dał wyraz swej wdzięczności i serdecznej sympatji dla pułku. Zaznaczył on, iż uważa przyjęcie go do grona koleżeńskiego ułanów księcia Józefa za wielki zaszczyt, stwierdzając uroczyście, iż na zawsze chwilę tę zachowa w pamięci i pozostanie w koleżeńskiej łączności z pułkiem, a odznakę otrzymaną za licza do najcenniejszych pamiątek i przekaże ją synowi, oficerowi rezerwy pułku.

Po wręczeniu odznaki odbył się w kasynie oficerskiem pułku podwieczorek, w którym wzięli udział wszyscy uczestnicy uroczystości. W czasie podwieczorku panował serdeczny, swobodny i naprawdę koleżeński nastrój. Wygłoszono parę przemówień, w których zostały ponownie podkreślone uczucia łączące nowego członka odznaki koleżeńskiej z pułkiem ułanów księcia Józefa.

Wieczorem odbył się w apartamentach hr. Tarnowskich przy ulicy Sławkowskiej raut, w którym wzięli udział oficerowie 8 p. ułanów z pułkownikiem Dembińskim na czele i grono bliższych przyjaciół i znajomych domu. Przybyli między innymi ks. prałat Podwin, generał Wróblewski, wicewojewoda Dr Duch, pp. hr. Franciszek Potocki, dyr. depart. w M. O., min. Madejski, rektor Zoll, rektor St. Estreicher, prof. Krzyżanowski, prezes Dr Starzewski, hr. W. Zamoyski, poseł Dr T. Dyboski, red. „Czasu" Dr Beaupré i in.

W czasie rautu zabrał głos hr. Zdzisław Tarnowski i w krótkiem a serdecznem przemówieniu, wzniósł toast na cześć armji, marszałka Piłsudskiego i 8-go pułku. Złożywszy jeszcze raz podziękowanie za zaszczytne odznaczenie, powiedział hr. Tarnowski: Ta uroczystość tak miła i zaszczytna dla mnie wzruszyła mnie do głębi i wywołała uczucia i myśli, któremi pragnę się z mojemi łaskawemi Gośćmi podzielić: Polska musi był wielkiem mocarstwem, bo inaczej istniećby nie mogła! Gdybyśmy byli ścieśnieni do granic etnograficznych, żywot nasz jako państwa samodzielnego byłby niemożliwy. Historja nasza wskazuje drogę naszej polityce zwłaszcza w dwóch kierunkach: Staraliśmy się skupiać dokoła siebie sąsiednie narody, ale różniąc się od innych państw tem, żeśmy to czynili nie przemocą, ale na równych z niemi prawach, jak równi z równymi, w drodze unji. Drugiem dążeniem naszem było oparcie się o morze, bez czego niema wielkiego państwa. Aby tę politykę, której nas uczy historja, przeprowadzić, aby utrzymać to co mamy, by te podstawy utrwalać, musimy mieć armję silną i waleczną, rozumiejącą swoje zadania. Mamy ją!

W Was to Panowie widzi naród najpiękniejszą część swojej tradycji — w Was też widzi najsilniejszą gwarancję swojej przyszłości. Nie mam słów, by wyrazić jak gorące są nasze życzenia dla Armji! Każdem uderzeniem serca, każdą myślą jesteśmy z Wami zbratani.

Z tem uczuciem w sercu i z tą odznaką koleżeńską 8-go Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego na sercu wołam:

Armja Polska niech żyje!

Wielki Wódz jej Marszałek Piłsudski niech żyje! W ręce Pana Generała Wróblewskiego wnoszę ten toast. A do Ciebie, Panie Pułkowniku i Kolego wołam:

Sławny Pułk Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego niech żyje!

Odpowiadali gospodarzowi płk. Dembiński i generał Wróblewski, który przypomniał wspaniałe tradycje rodu Tarnowskich, sięgające czasów wielkiego hetmana, który był prawdziwym twórcą i organizatorem polskiego wojska.

Rocznik LXXX.

... o łamaniu przeszkód.

życiem własnem, stają się potem dla ich twórców nieprzebytą zaporą. Jest u nas historyczny brak szerszej pracy realnej. Na zwężonem polu pracy osiągamy ładne, bardzo ładne rezultaty, skoro jednak społeczeństwo polskie przekracza te granice, cofa się już z przerażeniem przed każdą przeszkodą. Zawsze wystawia się ten argument, że Polacy budować nie mogą. W życiu organicznem wykazano duże zdolności, ale wszystko, co jest tego życia nadbudową, uważane jest za niemożliwe. Dzięki nieszczęśliwemu naszemu losowi wytworzyły się u nas w Polsce niezwykłe w tym kierunku przeszkody psychiczne.

Znowuśmy razem, silni łącznością, mocni wspólną pracą w przyjacielskiem serdecznem kole robioną! Nie mamy potrzeby drżeć o los i sławę podzielonych części, wiemy, że w naszem społeczeństwie i zgranem gronie zniesiemy największe ciężary!

Józef Piłsudski.

dno wytłumaczyć, jak to się właściwie stało, że właśnie Dr Miklas został wybrany prezydentem i dlaczego w obozie chrześcijańsko-społecznym wybór ten nie wywołał bynajmniej tak szczerej i niezamąconej radości, jak się właściwie należało spodziewać. Nie mam też bynajmniej zamiaru podejmować tej karkołomnej próby. Pragnąłbym tylko w kilku słowach zwrócić na to uwagę, jak często dzięki rozwydrzonemu i zacietrzewionemu partyjnictwu polityka staje się sztuką komplikowania najprostszych rzeczy. Faktem jest bowiem — i to faktem, któremu nikt nie usiłuje zaprzeczyć — że przeważająca większość posłów i członków Rady związkowej najchętniej byłaby głosowała nie za doktorem Rennerem, ani też za prezydentem policji Schoberem, lecz jedynie za Drem Hainischem. Wszak wystarczy przypomnieć, że jeszcze przed kilku tygodniami, kiedy Dr Hainisch obchodził siedemdziesiątą rocznicę swoich urodzin, we wszystkich obozach politycznych odezwały się liczne głosy, domagające się zmiany konstytucji austrjackiej, aby umożliwić ponowny wybór Dra Hainischa. Konstytucja ta zabrania bowiem wyboru tejsamej osobistości poraz trzeci, a Dr Hainisch, jak wiadomo, skończył właśnie teraz drugą kadencję swego urzędowania. I faktem jest także, że taka zmiana konstytucji i ponowny wybór Dra Hainischa byłyby w zupełności odpowiadały życzeniom szerokich kół ludności, które nie odnosiły się wprawdzie serdecznie do tego prezydenta, ale zato z pełnem uszanowaniem, a nawet uwielbieniem. Widziano w nim ostatni symbol bezpartyjności i bezstronności, rządzącej jeszcze państwem i przyzwyczajono się do tego, że najwyższe stanowisko w państwie, w którem rozwielmożniło się partyjnictwo powinna zajmować osobistość, z żadnem nie skojarzona stronnictwem. Niewiadomo, czy życzył sobie wyboru Dra Hainischa kanclerz Seipel. Być może, że faktycznie chodziło mu o to, aby przez wybór polityka, należącego do stronnictwa chrześcijańsko-społecznego zadokumentować, że stronnictwo to stoi obecnie u szczytu swej władzy. Być może też, że proponując rozszerzenie zakresu działania głowy państwa, sam marzył o tem, że po pewnym czasie zostanie wybrany prezydentem. Być może, chociaż nie wydaje się to prawdopodobnem. Na wszelki wypadek jednak uwierzyli w to socjaliści. I w swoim zapale przeforsowania ponownej kandydatury Dra Hainischa „przedobrzyli" sprawę. Więc odrzucili z miejsca propozycję kanclerza Seipla, który przedłożył wniosek przedłużenia czasu urzędowania obecnego prezydenta aż do chwili przeprowadzenia zmiany konstytucji w wyżej określonym kierunku. A

Grudnia 1928. Rocznik LXXX.

AS

...Tomasza 32.
...karni 3750.
...de 18-tej.

Odsłonięcie tablicy węgierskiej na Uniwersytecie.

W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy, ufundowanej przez Tow. Hist. Węg. ku pamięci węgierskich uczniów U. J., a wmurowanej w westibulu Coll. Maius. O godz. 12 w południe na miejscu uroczystości udekorowanem pięknie kobiercami i kwiatami, zjawili się rektor U. J. prof. Kallenbach, senat akademicki, liczne grono profesorów, przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych z p. wicewojewodą Duchem i gen. Wróblewskim, dowódcą O. K. na czele, młodzież oraz licznie przybyła publiczność. Rektor U. J. prof. Kallenbach rozpoczął uroczystość, witając w serdecznych słowach przybyłych i wyrażając radość, że dawna przyjaźń między Polską a Węgrami zyskuje nowy dowód swej trwałości, poczem zabrał głos poseł węgierski w Warszawie min. Aleksander Belitska, który przemówił następującemi słowy w języku polskim:

„Z upoważnienia rządu węgierskiego i węgierskiego ministra oświecenia hr. Klebelsberga mam zaszczyt wziąć udział w dzisiejszej uroczystości.

Zawsze z największą chęcią przybywam do Krakowa, do tego miasta, które ma tak starą i wysoką kulturę, a które posiada tyle wspomnień i pamiątek węgierskich, ale tym razem jeszcze z większą radością, niż kiedykolwiek, aby być obecnym przy dzisiejszej uroczystości polsko-węgierskiej. Kraków odegrał wielką rolę w stosunkach kulturalnych polsko-węgierskich w minionych wiekach. Jednym z tych łączników kulturalnych między Polską a Węgrami był Uniwersytet Jagielloński, którego sława przyciągnęła do siebie wielką ilość studentów węgierskich, żądnych wiedzy. „Alma Mater" Jagiellońska wykształciła nam wielu wybitnych ludzi w piętnastym i szesnastym wieku, za co jesteśmy wdzięczni tej prastarej siedzibie kultury i wiedzy.

Niezmiernie się cieszę, że my Węgrzy mamy sposobność odwdzięczyć się za to w formie skromnej tablicy pamiątkowej, która ma świadczyć pokoleniom dzisiejszym i przyszłym wdzięczność naszą wobec tej przesławnej uczelni. Z temi uczuciami mam zaszczyt dokonać odsłonięcia tablicy".

Po opadnięciu zasłony ukazała się wspaniała tablica marmurowa, wykonana w stylu gotyckim, odpowiadającym gmachowi, opatrzona herbem węgierskim i godłem węg. Tow. Hist. oraz napisem łacińskim, upamiętniającym studja węgierskie w Un. Jag. oraz wdzięczność narodu węgierskiego wobec Uniwersytetu.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel węg. Towarzystwa Hist. prof. Lukinich, dyrektor Bibljoteki narodowej w Budapeszcie, który w pięknej łacinie scharakteryzował stosunki historyczne polsko-węgierskie, poczem mówił co następuje:

„Od pierwszej chwili odnowienia przez Władysława Jagiełłę w r. 1400 Uniwersytetu krakowskiego, założonego przez Kazimierza W., zwróciły się nań oczy młodzieży węgierskiej, gdyż już w pierwszym jego roku wpisał się nań Mikołaj, syn Jana z Kieżmarku. Odtąd tłumnie przybywała młodzież węgierska do Krakowa, by w słynnej Alma Mater oddawać się studjom naukowym. Przez wiek XV i XVI wpisywało się nieraz po 60—80 Węgrów rocznie, tak że łatwo zrozumieć, że już 1476 utworzyli oni bursę, która mieściła się w domu własnym. Jak dalece w tej bursie oddawano się pracy naukowej, świadczy najlepiej fakt, że od r. 1493 do 1542 osiągnęło 209 Węgrów baccalaureat, a 41 stopień magistra. Światli zaś królowie polscy wspomagali bursę niejednokrotnie bogatemi nadaniami. Bursa miała ogromne znaczenie dla podniesienia studjów naukowych na Węgrzech. Wśród Węgrów słuchaczy Un. Jag. znajdowała się młodzież pierwszych rodzin węgierskich (Dengeleghi, Nádasdy, Széchy, Ujlaki, Korlatköi, Orszägh, Homonnay), wielu z nich osiągnęło wysokie godności kościelne: Franciszek Ujlaki, Paweł Gregoriancz, Jan Kolozsvari, Mikołaj Telegdi doszli do godności biskupiej, a wszyscy okazywali i głosili potrzebę i kult wiedzy. Wielu z nich tej Almae Matri zawdzięczało bodziec do pisania i wydawania dzieł, szerzących najlepiej owoce studjów odbytych na Uniwersytecie. Tutaj w Krakowie ujrzały najpierw światło Epigrammmata Jani Pannonii (1519 r.) dzieła Antonini Cassoviensis (1521, 1535/6, 1543 i t. d.) Jerzego Wernher (1523), Franciszka Buzás (1524), Jana Erdösi Sylvestra (1527), Stefana Broderics (1527), Jana Neosoliensis (1528), Jana Hontera (liczne edycję 1530—1556), Kaspra Pesti (1531/2), Wrantii (1539), Emeryka Kolozsvári (1553), Jerzego Szepsii (1556) i wielu innych, w języku łacińskim w licznych krakowskich wydaniach.

Ważniejszem jeszcze od tego jest, że w Krakowie ukazały się pierwsze drukowane książki w języku węgierskim, rozchodząc się stąd we wszystkie strony Węgier. Wśród tych ksiąg, prócz traktatów teologicznych, wówczas najbardziej pożądanych (dzieła Emeryka Ozorai 1535 i 1546, Stefana Gálszécsi 1536, Stefana Szekely 1538, Andrzeja Batizi 1550) i prócz tłumaczeń węgierskich niektórych części Pisma św. (Benedykta Komjathi 1533, Stefana Szekely 1548), znajdziemy także kancjonały (Stefana Galszecsi 1536, Stefana Szekely 1538), gramatyki węgierskie (Rudimenta 1527, Sebalda Heyden 1527, 1531, 1552, Macieja Devai 1549) słowniki (Murmeliusza 1533), historje (1538, Stefana Szekely, 1559), bajki i utwory sceniczne o podkładzie religijnym (Comoedia 1550). Autorowie tych ksiąg kształcili się w Uniwersytecie Jag. i nasiąknięci wyniesioną z niego nauką podnosili wiedzę w węgierskiej swej ojczyźnie.

Tym to właśnie 3300 blisko młodzieńcom, którzy aż po rok 1558 ,gdy bursa węgierska istnieć przestała, studjowali w uniwersytecie Jag. zawdzięczamy te bliskie węzły przyjaźni między Polską a Węgrami, gdyż poznawali oni tutaj dzieje, urządzenia, obyczaje i naukę polską. Im przedewszystkiem przypisać należy tę dziwną zgodność między Polską a Węgrami, którą widzimy w instytucjach, w opinjach szlachty węgierskiej, tyczących spraw publicznych w sprawach naukowych i sądach ogólnych. Dzięki ich pracy w dużej mierze łączyły się oba królestwa w istotną „respublica humanitatis", stając się prawdziwem przedmurzem kultury chrześcijańskiej w wojnach z Turkami i Moskwą. Znając to wszystko i głosząc zasługi i dawną stałą gotowość Uniwersytetu krakowskiego do wzmacniania związku między obu narodami. węgierskie Towarzystwo historyczne, za pozwoleniem przesławnej Wszechnicy Jagiellońskiej położyło tę tablicę w starych murach Almae Matris. Niechże ona uroczyście głosi wierność wdzięcznych Węgier, niech głosi po wieczne czasy przyjaźń węgierską, która zawsze żyła i żyje w duszach Węgrów tak w dobrej, jak w złej doli dla najszlachetniejszej i najprzyjaźniejszej Polski".

Po przemówieniach min. Belitski i prof. Lukinicha, przyjętych hucznemi oklaskami, zabrał głos rektor prof. Kallenbach, biorąc ofiarowaną tablicę pod opiekę władz akademickich i dziękując Tow. Hist. węg. za piękny dar. Następnie odczytał telegram, nadesłany przez pana ministra W. R. i O. P. z wyrazami radości z powodu upamiętnienia historycznych chwil Uniwersytetu i życzeniami najlepszego rozwoju stosunków polsko-węgierskich na przyszłość. Poczem im. Senatu akademickiego zabrał głos prof. Jan Dąbrowski, który w przemówieniu wygłoszonem po polsku i węgiersku podkreślił wierność, jaką chowają Polacy dla starych tradycyj, w szczególności tradycyj przyjaźni z Węgrami i zaznaczył, że tradycjom tym chcemy pozostać i nadal wierni.

Z kolei przeszli zaproszeni goście do sali Obiedzińskiego Biblj. Jag., gdzie dyr. Dr Kunze dokonał otwarcia wystawy starych druków polsko-węgierskich, wśród których znalazło się kilka nieznanych dotąd unikatów Tow. Przyjaciół Bibljoteki Jag. wydało z tej przyczyny wspaniale ilustrowany katalog tychże druków, który rozdano obecnym. Imieniem gości węgierskich zabrał głos prof. Uniw. w Budapeszcie Dr Domanovszky, mówiąc między innemi:

Panowie! Zdala od ojczyzny w pięknem i słynnem historycznie mieście, widzimy wystawę owoców ducha węgierskiego, która głęboko musi nas wzruszać. I choć dziś oddalono Węgry od Polski, widzimy w tej wystawie objaw serdecznej życzliwości dobrego sąsiada i prawdziwego przyjaciela. Przez wieki wiele nici łączyło nasze narody, lecz jakaż siła stworzyćby mogła silniejsze węzły niż duch? Wychowani na krakowskim uniwersytecie uczniowie węgierscy wracali tu nieraz dla pracy, gdy już nie potrzebowali kierownictwa by tu wydawać swe dzieła i słać je do ojczyzny. Tablica przed chwilą odsłonięta ma być widomym i trwałym pomnikiem tego wpływu ,jaki wywierał Kraków na Węgrów potęgą słowa. Wystawą tą wykazaliście, żeście na usługi naszej kultury oddali i druk, by zaniósł wpływ wiedzy i ducha tam, gdzie nie mogło działać słowo, do tych Węgrów, którzy nie mieli szczęścia uczyć się w Krakowie. Zmieniły się odtąd środki, któremi umacnia się przyjaźń narodów; pobytem naszym tutaj chcemy zadokumentować, że choć nie uczęszczają dziś nasi słuchacze na Uniwersytet Jag., nie zerwały się węzły tradycji i że potomkowie dawnych studentów i dziś patrzą z rozrzewnieniem na stare ślady ducha i wiedzy. Z wystawy tej możemy wnioskować, że i wy nie zapomnieliście o dawnych uczniach Krakowa i że uczucia Wasze nie zmieniły się i wobec ich potomków. Serdeczne wyrażamy podziękowanie, że na znak starej przyjaźni naszych narodów urządziliście tę wystawę i przez nią podkreśliliście i obecną naszą przyjaźń.

Zwiedzenie wystawy zakończyło piękną i podniosłą uroczystość, która u wszystkich obecnych pozostawi jak najserdeczniejsze wspomnienie. Po uroczystości podejmował rektor U. J. prof. Kallenbach gości węgierskich, przedstawicieli władz i Uniwersytetu śniadaniem w Hotelu francuskim. Wygłoszono szereg mów, które rozpoczął gospodarz, dając wyraz serdecznym uczuciom przyjaźni tylokrotnie stwierdzonej między Polską a Węgrami i żyjącej dziś dalej, poczem zabrał głos w języku francuskim prof. W. Sobieski imieniem polskiego Tow. historycznego, wznosząc toast na cześć historyków węgierskich. W odpowiedzi przemawiał w języku francuskim prof. Domanovszky w następujących słowach:

„Przybywszy tu jako przedstawiciele węgierskiej Akademji Umiejętności, węgierskiego Towarzystwa historycznego i Uniwersytetu w Budapeszcie, doznaliśmy takiego przyjęcia jakie gotuje brat bratu. Z najbardziej kompetentnego miejsca stwierdzono w tych dniach, że naród polski i węgierski nigdy nie były sobie wrogami, co wśród narodów Europy żyjących 1000 lat w bezpośredniem sąsiedztwie jest niespotykanym wypadkiem. Gdzieindziej na granicach wspólnych wzrastają ziarna niezgody, tu zaś rozwijała się ścisła przyjaźń, jako niezaprzeczony dowód, że polega ona nie na zewnętrznych objawach, ani chwilowych korzyściach, ale, że leży głębiej w właściwościach duchowych i umysłowości obu narodów. W chwilach

niebezpieczeństw i ciosów znajdowano u sąsiada współczucie i zrozumienie, nastroje, z których wyrastać może trwały pokój. Te nastroje wytworzyły się samodzielnie i naturalnie pomiędzy obu narodami, znanych nie z sentymentalności, ale słynnych z cnót bojowych. Sądzę jednak, że w wytłumaczeniu przyczyn tej prastarej przyjaźni musi iść jeszcze o krok dalej. Ta niezachwiana harmonja dwu rycerskich narodów tłumaczy się przedewszystkiem tem samem powołaniem historycznem obu narodów, które z jego drogi nie dawały się niczem sprowadzić. Bitwy nasze staczane z najazdem Mongołów, dzieli tylko czas dwu dni, a ileż razy broniły nasze i wasze szeregi Europę przed Turkami. To zaś, że znaczenie tych walk tylko Polacy i Węgrzy odczuwali w należytej mierze, a Zachód, który im zawdzięczał swe bezpieczeństwo, mniej je cenił, jeszcze bardziej zacieśniało naszą przyjaźń. Dziś między nasze sąsiedztwo wbiła klin polityka, lecz my, przez tą tablicę, którą dziś odsłonięto, chcieliśmy dać wyraz, że uczucie nasze wobec szlachetnego narodu polskiego nie zmieniły się i chcieliśmy wyrazić naszą wdzięczność dla krakowskiego Uniwersytetu, który przez wieki kształcił młodzież obu krajów w duchu — spodziewamy się — i na przyszłość niezachwianej przyjaźni. Wznoszę toast na zdrowie J. M. Pana Rektora, Senatu i Profesorów.

Przemawiał następnie na cześć przybyłych gości prof. Jan Dąbrowski imieniem Wydziału fil. Uniwersytetu Jagiel. oraz prof. A. Diveky, po polsku, podkreślając potrzebę współpracy między nauką polską a węgierską. Wieczorem węgierski konsul honorowy p. W. Marchwicki wydał na cześć gości bankiet w salach Starego Teatru.

Pożegnanie p. wojewody Darowskiego

W obiedzie pożegnalnym, wydanym przez grono obywatelstwa krakowskiego dla odjeżdżającego do Warszawy p. wojewody Darowskiego, wzięli udział między innymi: ks. prałat infułat Kulinowski, generał Wróblewski, nowy wojewoda krakowski Dr Kwaśniewski z wicewojewodą Dr Duchem i radcą Stańkowskim, prezydent m. Rolle z trzema wiceprezydentami, rektor U. J. prof. Dr Kallenbach, b. rektorowie Marchlewski, Zoll, Estreicher, b. premjer prof. Nowak, prof. Krzyżanowski, prof. Taubenschlag, gen. kons. Lewalski, prezes dyr. kol. Barwicz, prezes dyr. skarbu Greger, kurator okr. krak. Dr Krupiński, ks. Hieronim Radziwiłł, posłowie Dr Dyboski i M. Dąbrowski, red. Srokowski, red. „Czasu" Dr Beaupré i w. i. Przy wetach zabrał głos p. prezydent Rolle, który wygłosił następujące przemówienie:

Szanowny Panie Ministrze!

Nie potrzebuję dobierać słów, by zapewnić Cię, jak dotknęła nas wiadomość, o ustąpieniu Twem ze stanowiska od przeszło lat dwóch tu zajmowanego. Dała temu wyraz prasa odzwierciedlająca nastroje poważnej części społeczeństwa tutejszego miasta. Dajemy ten wyraz my, zebrani tu dziś przy tym stole z umysłu w szczupłej gromadzie, ale reprezentującej wszystkie warstwy inteligencji naszego miasta. Nie naszą rzeczą jest w tej chwili dochodzić, dlaczego to się stało, że nas opuszczasz, pragniemy tylko w tej chwili dać wyraz żalowi, że nas opuszczasz.

Zebraliśmy się, by Cię, Panie Ministrze, pożegnać, ale to stanowisko dziś nasze jest, że tak je określę, raczej formalistyczno - lokalnem. Bo zbyt młodym, Panie Ministrze jesteś i zbyt wiele walorów umysłu i doświadczenia posiadasz, by ci, co na niwie publicznej pracują, z Tobą nieraz jeszcze się nie spotkali. Ale dziś się rozchodzimy i żegnamy się, a już to jest właściwością pożegnania, że myśl cofa się wstecz od chwili spotkania i czyni niemal przegląd tych chwil przebytych. Jak powiedziałem już, dwa lata minęło od czasu, gdy Pan, Panie Ministrze, do naszego niezbyt wesołego grodu zawitał. Były to chwile, które niosły w sobie jeszcze dalekie echa przebytych dni majowych. Wciąż jeszcze jedni patrzyli w przyszłość z obawą, inni z nadzieją, a nikt nie był wolny od uczucia niepewności.

Przybycie Twoje do nas, jak to nie było tajnem, nie spotkało się z życzliwością tutejszego społeczeństwa. Tkwiły w tem momenta prowincjonalnej odrębności, nieufności do ludzi nie wyrosłych tu z gruntu krakowskiego.

Bardzo jednak prędko zdołałeś Pan stopić te lody, które Cię otoczyły, pozyskać zaufanie ludności miejscowej, jej poważanie i sympatję. Nie wystarczyło tu Twoje, Panie Ministrze, wielkie doświadczenie i znajomość maszyny państwowej, nie tylko szybkie zorjentowanie się w miejscowych stosunkach, tu coś innego przeważyło tak rychło i tak radykalnie szalę. To była ta wielka intuicja, która pozwoliła Ci, Panie Ministrze, szybko wniknąć w ducha tego miasta, ocenić jego walory, znaczenie, posłannictwo, czego niestety jeszcze nie zdołało wyczuć to pokolenie naszych rodaków, którzy pod innemi wpływami umysł swój formowali. I to szybkie zespolenie się Twoje z Krakowem, to zespolenie, któremu ścieliło drogę gorące serce Twoje z umiłowaniem odnoszące się do wszystkiego, co nam tu drogie, to skruszyło wszystkie tamy i stałeś się bliski tym stu i tym kilkudziesięciu procentowym krakowianinom.

Najbardziej powołanym, by dać świadectwo prawdzie jestem ja, który włodarstwo tego miasta obejmowałem prawie w tym samym czasie, gdy Pan, Panie Ministrze, rządy województwa sprawować począłeś i z Twych rąk zatwierdzenie mojej wójtowskiej godności otrzymałem. I zawsze od pierwszej chwili, gdy przedkładałem Ci, Panie Ministrze, nasze natrętne prośby i żądania o nieuszczuplenie naszych nabytych praw, o interwencję, by rozpoczęte budowle kończyć, Kraków od powodzi chronić, od zachłanności drogiego sercu naszemu śląskiego sąsiada bronić, splendoru miastu przyczyniać i w tych dziesiątkach i setkach drobnych spraw, które na szary dzień się składają, zawsze doznawałem życzliwej pomocy i poparcia. A wysoko to sobie cenię i zawsze w pamięci zachowam, a ze mną nie wątpię i moi współobywatele, i to tem wdzięczniejszej, że jeszcze w Polsce człowiek jakąkolwiek władzę dzierżący nie jest psuty zbytnią opieką i pomocą.

Oto są dzieje naszego współżycia. Każdy tu przy tym stole z zebranych dorzuciłby do mych wywodów garść innych, któreby moje potwierdziły i wzmocniły. Ale to wszystko składa się na to, że Cię żegnamy, Panie Ministrze, z żalem, że nas opuszczasz, w chwili, gdyśmy się coraz silniej zżywali, żegnamy ze smutkiem dni, które nie powracają.

Chcielibyśmy, byś Pan, Panie Ministrze, na każdem stanowisku, na którem Cię los postawi, o nas pamiętać raczył, żeś żył tu wśród nas lat parę, żeś jako reprezentant rządu mógł stwierdzić, iż zawsze wierni jesteśmy idei państwowości polskiej, zawsze gotowi do służby dla wzmocnienia siły i powagi państwa, może nie tak łatwo zapalni, jak inni, ale daliśmy dowody, że pód popiołami żar utrzymać potrafimy. Śledziennicy, do sercowych zapałów mało skłonni związaliśmy się z Tobą, Panie Ministrze i z domem Twym, który tak godnie urocza Twa Małżonka przy boku Twym, Panie Ministrze, reprezentowała, trwałemi nićmi paruletniego współżycia i sympatji wzajemnej i dziś, gdy nas opuszczasz, pójdą za Tobą życzenia, byś Pan, Panie Ministrze, na dalszej drodze swego życia zdobywał serca i uznanie wszystkich, z którymi zetkniesz się.

Pan Minister Ludwik Darowski niech żyje!

Na przemówienie p. prezydenta odpowiedział p. Darowski, dziękując w serdecznych słowach za zrozumienie i należytą ocenę jego działalności i wzniósł toast na cześć Krakowa.

KRONIKA.

Kraków 12 grudnia.

— **Kalendarz na środę.** Św. Aleksandra. Wschód słońca o 7.34, zachód o 3.24; wschód księżyca o 8.01 rano, zachód o 3.16 po południu.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Przyjazd pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Krakowa.** Wczoraj o g. 15.05 wyjechał z Warszawy do Krakowa Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki w towarzystwie swej świty. Przyjazd pana Prezydenta do Krakowa nastąpił o g. 10 wieczór. Prezydent przybył w wagonie salonowym doczepionym do pociągu pospiesznego. Na dworcu powitali Dostojnego Gościa woj[...] ca korpusu gen. W[...] dent udał się wpr[...] robót restauracyjn[...] wadził go do ko[...] ści zamku królew[...] ścicki ma zaba[...] jazd jego do [...] watny.

— **Podzięk**[...] denta Stan[...] z Uniwers[...] prezydent[...] prezyden[...] podzięko[...] sta Kra[...] zydent[...]

— **O**[...] W nie[...] fjalne[...] telski[...] nego. [...] wate[...] rza"[...] staw[...] nia [...] Wy[...]

ZOFJA KOSSAK-SZCZUCKA

Złota wolność.

Powieść.

—ooo—

91) (Dokończenie)

Lusławice... koniec zboru...

W dziwnem uciszeniu serca nie czuł w sobie oburzenia ani gniewu, jeno głęboki, krwawiący żal. Także się wszystko zmieniło? — Nie wróci, za nic nie wróci! Nie będzie tego oglądał...

Naraz przypomniał sobie opowiadanie Pietrka o Osterodem, i drgnął. Ujrzał, jakby to było wczora, chwilę, w której zdecydował się jechać na stężycki zjazd i zbrojnie walczyć o wolność wyznania. Ten to moment złamał, skrzywił jego życie. Załamała się dola. By nie był wyjechał, Hanka byłaby jego... By nie był wyjechał, nie dopuściłby do powszechnego odstępstwa od zboru; byłby podtrzymał Lubienieckiego, przejął po Farnowskim władzę i strzegł gminy jak pies-stróż. Wszystko byłoby inaczej... Oczekiwał jego powrotu, wyglądał go stary przyjaciel, — gdy on pleśniał w bezczynności w Dymitra-wora obozie... Pociechą stałą bywała mu dotąd myśl, że owo postanowienie wyjazdu oparł na niezłomnych, przemyślanych gruntownie podstawach, a ot — śmiech pomyśleć! Błazeńska pomyłka! Dziewka zbójnicka, wzięta za biskupa, o życiu jego i losach zadecydowała!... Zatrząsł się cały z wewnętrznego bolesnego śmiechu. — Ot, czem są ludzkie pewniki i postanowienia! Nieskończony, ważki łańcuch przeżyć, wypadków, zmian, zdarzeń, zadzierzgnięty był o jedną, pocieszną w swojej głupocie, omyłkę! — Podniósł głowę i przez otwarte okienko wpatrzył się w zachodzące w paciepi ognistej słońce.

Nie, nie ta omyłka poczęła ciężkie ogniwa łańcucha! Fakta same przez się pozbawione są znaczenia, niezdolne niczego zmienić. Przyczyną był tylko on sam. On jedynym winowajcą. Pomstliwie zwróciło się przeciwko niemu sprzeniewierzenie się własnym zasadom. Skoro wierzył, że oręża używać nie wolno, nie trza się go było brać. Niemasz imperatywu upoważniającego do zmiany przekonań, póki się wierzy w ich świętość. On pierwszy zdradził zbór i swoją prawdę, uprawnił odstępstwa drugich.

Słońce zapadło daleko za błotnistą rzeczką Moskwą, a nagły mrok zalał izbę — i duszę jego zarazem.

* * *

— Wasza Dostojność! Pan rotmistrz Zborowski zapytuje, gdzie mu Wasza Dostojność każą ninie spyżę dla koni brać? — meldował Sebastjan Pielsz, stając na progu hetmańskiej kwatery.

Pan Żółkiewski odwrócił głowę, odkładając trzymaną w ręku książkę.

— Spyżę? — powtórzył. — Zborowszczycy brali ją dotąd w Krasnoje?

— W Słobodzie, Wasza Dostojność, ale już dłużej tygodnia nie starczy...

— Trza się będzie bojarów zapytać, gdzie tu zamożniejsze sioła, sprzedać bez straty mogące... Poprawdzie, nie ja to już, ale pan Gąsiewski rozrządzi, od jutra komendę nad wojskami obejmując.

Spotkał znieruchomiały, zdumiony wzrok Sebastjana i dodał objaśniająco:

Za trzy dni pod Smoleńsk jadę, wojsko tutaj ostawiając.

— Wasza Dostojność wyjeżdża! — powtórzył Sebastjan prawie z przerażeniem.

— Trzeba... takie zaszły cyrkumstancje... Dawnom waści nie widział. Zbiedniałeś czegoś? Choroba jaka nawiedziła?

— Zgryzoty duszne cięły, stare bolączki, o których i mówić, Wasza Dostojność, niewarto...

— Dobrze ci widno dopiekły... Ale się broń, w kupę zbierz, by cię nie zjadły...

.Spojrzał na zmieszanego milczka z taką do-

68

Tow. Opieki nad psychicznie chorymi w Krakowie.

DNIA ~~16-go~~ 15-go GRUDNIA, W ~~NIEDZIELĘ~~ sobotę O GODZINIE ~~11:30~~ 6-tej wieczorem

ODBĘDZIE SIĘ

:-: **W SALI POSIEDZEŃ RADY MIEJSKIEJ** :-:

PUBLICZNE ZEBRANIE

ku uczczeniu śp. Doc. U. J. **Dra Juljusza Morawskiego,**

z następującym porządkiem dziennym:

I. Wspomnienie zasług naukowych i pracy śp. Dra Morawskiego w dziedzinie szpitalnictwa psychjatrycznego
 1) prof. Dr. Jan Piltz,
 2) wizytator Dr. Miecz. Ziemnowicz.

II. Braki i potrzeby opieki szpitalnej i zakładowej nad psych. chorymi w wojew. krakowskiem:
 1) Dyr. sł. zdrowia woj. krak. Dr. Wincenty Wróblewski,
 2) Prymarjusz Oddziału VI. szpitala św. Łazarza Doc. U. J. Dr. Eugenjusz Artwiński,
 3) Prymarjusz Zakładu w Kobierzynie Dr. Władysław Stryjeński.

Po tych krótkich referatach nastąpi dyskusja, w której wezmą udział uproszeni **Wysocy protektorowie Towarzystwa** i szereg członków.

O niezawodne przybycie na to zebranie, które obok uczczenia pamięci przedwcześnie zgasłego, zasłużonego psychjatry, ma na celu rozbudzenie zainteresowania dla tych ważnych, a w społeczeństwie ogólnie niedocenianych spraw uprasza Zarząd Towarzystwa,

Sekretarz:
Doc. U. J. Dr. Ludwik Zieliński

Prezes:
Inż. Karol Rolle



DRUK

Do J.W.P. Dr.Klemens Bąkowski

W KRAKOWIE

ul. św.Jana 12.

63

KOMITET OBYWATELSKI POŚWIĘCENIA SZTANDARU
ZWIĄZKU LEGJONISTÓW W KRAKOWIE

Z A P R O S Z E N I E

DLA JWP. Syndyka Dra Bąkowskiego

STARANIEM KOMITETU OBYWATELSKIEGO
ODBĘDZIE SIĘ W NIEDZIELĘ, DNIA 16-GO GRUDNIA
1928 ROKU, NA WAWELU

UROCZYSTOŚĆ
POŚWIĘCENIA SZTANDARU

ODDZIAŁU ZWIĄZKU LEGJONISTÓW W KRAKOWIE

POD PROTEKTORATEM

PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ PROFESORA IGNACEGO MOŚCICKIEGO, PANA MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO I KS. BISKUPA DOKTORA WŁADYSŁAWA BANDURSKIEGO

W KRAKOWIE, DNIA 13-GO GRUDNIA 1928 ROKU

ZA KOMITET OBYWATELSKI POŚWIĘCENIA SZTANDARU

PREZYDENT MIASTA KRAKOWA:
SENATOR INŻ. KAROL ROLLE

PROGRAM UROCZYSTOŚCI.

GODZINA 9 RANO:

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO W KATEDRZE NA WAWELU.

GODZINA 9·30 RANO:

POŚWIĘCENIE SZTANDARU, WBIJANIE GWOŹDZI I PRZEMÓWIENIA.

GODZINA 11 RANO:

POŚWIĘCENIE NOWEGO LOKALU ZWIĄZKU LEGJONISTÓW NA WAWELU. DEKORACJA ODZNACZONYCH „KRZYŻEM LEGJONOWYM".

GODZINA 19·30 WIECZOREM:

„KRAKOWIACY I GÓRALE" W TEATRZE IM. JULJUSZA SŁOWACKIEGO.

GODZINA 22 WIECZÓR:

WIECZORNICA LEGJONOWA W SALACH STAREGO TEATRU, URZĄDZONA STARANIEM KOMITETU PAŃ Z PP.: PREZYDENTOWĄ ROLLOWĄ, PROFESOROWĄ NOWAKOWĄ, DOKTOROWĄ SĘDZIELOWSKĄ I DOKTOROWĄ IMHOFEROWĄ NA CZELE. :-: :-: WSTĘP NA WIECZORNICĘ: 3 ZŁ.

Dnia 16. grudnia 1928 r. o godzinie 3-ej po południu
odbędzie się

Poświęcenie i otwarcie Domu Ludowego

na Grzegórzkach przy ul. Grzegórzeckiej l. 80.

na które ....

....

najuprzejmiej zaprasza

za Komitet:

X. Jan Mac

PROGRAM:

1) Poświęcenie i przemówienie J. E. Księcia Metropolity Adama Stefana Sapiehy

2) Przemówienie J.W.P. Prezydenta m. Krakowa Inż. Karola Rollego

3) Sprawozdanie Sekretarza Komitetu

4) Chór młodziezy
„Wszystko co nasze Polsce oddajmy"

Przygrywać będzie orkiestra wychowanków Braci Albertynów

73

PREZYDENT
MIASTA
KRAKOWA.

JWPan

Dr.Klemens B ą k o w s k i

Syndyk miejski

K R A K Ó W.
==============

św.Jana 12.

74

PREZYDENT

STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA

ORAZ

WICEPREZYDENCI MIASTA

MAJĄ ZASZCZYT ZŁOŻYĆ SERDECZNE ŻYCZENIA
Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA ORAZ
SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

KRAKÓW, W GRUDNIU 1928 ROKU

75

KAWIARNIA CENTRALNA

DUNAJEWSKIEGO 1.

PO GRUNTOWNYM REMONCIE URZĄDZONA
NA WZÓR NAJELEGANTSZYCH TEGO
RODZAJU LOKALI ZAGRANICZNYCH
PONOWNIE OTWARTA I PROSI UPRZEJMIE

J. W. P. ....

O CZĘSTE ODWIEDZINY

ZARZĄD.

DRUKARNIA J. FISCHERA
KRAKÓW, GRODZKA



J. W. P.

Dr. K. Bałoński

Kraków

Ul. św. Jana L. 14.

DRUK

76

Wyciąg ze statutu.

§ 2. Celem Krakowskiego Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego jest udzielanie natychmiastowej pierwszej pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach w obrębie m. Krakowa i gminach okolicznych, o ile te subwencyami wspierają Towarzystwo.
(Poza Krakowem udziela Tow. pomocy tylko za każdorazowem zezwoleniem Prezydyum Tow. ....).

Członkowie, ich prawa i obowiązki.

§ 4. II. Członkowie są: *a)* honorowi, *b)* założyciele, *c)* dożywotni, *d)* zwyczajni, *e)* czynni.

a) Członków honorowych mianuje Walne Zgromadzenie na przedstawienie Wydziału. Mogą nimi zostać osoby zasłużone dla Tow. lub też dla idei humanitarnych, pokrewnych celom Tow.;

b) członkowie założyciele płacą najmniej jednorazowo .... 1000 Mk

c) „ dożywotni „ „ „ ...... 600 „

d) „ zwyczajni „ „ rocznie 12 24

e) członkami czynnymi mogą być tylko lekarze i rygorozanci medycyny, pełniący stale służbę na Stacyi Pogotowia Ratunkowego.

§ 5. Członkowie jako dowód należenia do Tow. otrzymują kartę legitymacyjną, członkowie honorowi osobny dyplom.

§ 6. Każdy członek ma prawo: *a)* brać udział w Walnem Zgromadzeniu, *b)* wyboru i wybieralności, podawania wniosków i głosowania, *c)* żądania pomocy lekarskiej Pogotowia Ratunkowego w nagłym wypadku, u siebie lub najbliższej rodziny (mąż, żona, dzieci), *d)* żądać przewiezienia siebie lub członka swej rodziny (za zniżoną 60% opłatą jeżeli członek Tow. jest dostatecznie zamożny, bezpłatnie niezamożny) z domu lub dworca kolei do jednego z zakładów leczniczych w mieście lub odwrotnie, jednak tylko po wykazaniu się poświadczeniem lekarza ordynującego, że pomoc Pogotowia Ratunkowego jest konieczną.

Uiszczono wkładkę			Adres właściciela karty względnie zmiany później sze
za rok	w kwocie	Podpis odbierającego	
1928	20	[illegible]	ul. Zacna [illegible]
1929			
1920			
1921			

KRAKOWSKIE OCHOTNICZE TOWARZYSTWO RATUNKOWE

L 462/28

Karta legitymacyjna

P. Dr. Klemens Bąkowski

Członek zwyczajny Towarzystwa Ratunkowego

OCHOTNICZE TOWARZYSTWO

Sekretarz:	Podpis właściciela karty:	Prezes:
M. Górka		Jankowski

Drukarnia Związkowa w Krakowie. — 1651-20.

77



PAMIĘCI ZMARŁYCH

DOCHÓD ZE SPRZEDAŻY PRZEZNACZONY NA UTRZYMANIE CMENTARZY I GROBÓW WOJENNYCH.


MIŁOŚĆ i ŁZY
SZOPENA

MIŁOŚĆ I ŁZY SZOPENA

dramat wielkich uczuć wielkiego człowieka

wytwórni francuskiej

SOCIETE DES FILMS HISTORIQUES



opracowany przez

Henry ROUSSELA

według scenarjusza

Henry Dupuy-Mazuela

FRYDERYK SZOPEN .	PIERRE BLANCHAR
MARJA WODZIŃSKA	MARY BELL
GEORGE SAND . .	GERMAINE LAUGIER
DELFINA POTOCKA .	ZOFJA ZAJĄCZKOWSKA
ANTONI WODZIŃSKI	STEFAN CZACKI
Józef hrabia Skarbek .	Rénè Maupré
Księżna Czartoryska .	Marja Serta
Franciszek Liszt . .	Jacques Maury
Hrabia Wodziński . .	Jean Calain
Hrabina Wodzińska .	Georgette Sorelle
Wojewoda . . .	D'Arcy Brissac
Fryderyk Szopen } jako	Raymond Trouard
Marja Wodzińska } dzieci	Ginette Robert

Własność: **MUZAFILM** Warszawa-Kraków



OSTATNI ROMANTYK MUZYKI POLSKIEJ FRYDERYK SZOPEN

Mimo wszystkie wrogie nam wersje o francuskiem pochodzeniu Szopena, ten ostatni romantyk muzyki polskiej był rdzennym Polakiem. Źródłem fałszywych pogłosek jest fakt, że rodzina Szopena wyemigrowała do Lotaryngji jeszcze z królem-wygnańcem, Stanisławem Leszczyńskim, i dopiero ojciec Fryderyka w 1796 roku wrócił do kraju. Tutaj, w Woli Żelazowskiej, rodowym majątku hrabiów Skarbków, urodził się w 1810 roku nieśmiertelny genjusz muzyki polskiej. Znamiona sławy od najmłodszych lat świeciły nad głową genjalnego dziecka. Już jako 10-letni chłopiec gra Fryderyk swój własny utwór przed cesarzem Aleksandrem I w Puławach, budząc entuzjazm wysokiego słuchacza. Trzykrotnie jeszcze występuje Szopen wobec głów koronowanych: w Dreźnie gra przed królem pruskim, w Paryżu koncertuje na żądanie Ludwika Filipa, a w Londynie na przyjęciu u ks. Southampton budzi zachwyt królowej Wiktorji.

Krótkim był żywot mistrza. Już w 39 roku złożył swą genjalną głowę na cmentarzu paryskim. Ukochani przez bogów umierają młodo... A w tem krótkiem życiu zawiodły go dwa uczucia: miłość ojczyzny i miłość kobiety. Zmuszony przed wybuchem powstania listopadowego do opuszczenia Polski, nie miał już do niej nigdy powrócić. A myślami był z nią zawsze: otoczony nimbem sławy i uznaniem królów, tęsknił wygnaniec za skromnym dworkiem w Woli Żelazowskiej, za ciszą rodzinnych lasów i pól. Nieukojona tęsknota za ojczyzną była zasadniczym motywem jego twórczości i jednocześnie przyczyną jego przedwczesnej śmierci.

Dwie kobiety przeszły przez życie Szopena — i ani jedna z tych niezwykłych postaci niewieścich nie przyniosła mu szczęścia. Towarzyszka lat dziecinnych Marja Wodzińska jest jedną z najwybitniejszych postaci ówczesnej arystokracji polskiej. Wszechstronnie utalentowane i obdarzone niezwykłym wdziękiem dziewczę budzi wielkie uczucia u wielkich ludzi swej epoki. Kocha ją Juljusz Słowacki i na jej cześć pisze „W Szwajcarji“. Na jednym z jej publicznych występów muzycznych zachwycony Liszt zgina przed nią kolana. Kocha ją Fryderyk Szopen i z myślą o niej tworzy „Walc pożegnalny“. Ale drogi ich rozeszły się. Przesądy magnackie nie pozwoliły ojcu Marji na oddanie ręki córki ani Juljuszowi Słowackiemu, ani Fryderykowi Szopenowi, choć oba te nazwiska miały się stać nieśmiertelnemi pomnikami sławy polskiej zagranicą W tym samym zresztą czasie hrabia Ankwicz wyrzuca za drzwi mizernego szlachetkę litewskiego „jakiegoś tam“ Adama Mickiewicza, który ośmielił się prosić o rękę panny Ewy Ankwiczówny .Marja Wodzińska wychodzi za mąż za hrabiego Skarbka a Fryderyk Szopen wyjeżdża do Paryża. I tutaj na jesieni swego życia przeżywa inne nieco, może mniej romantyczne, a bardziej zmysłowe uczucie ku najciekawszej kobiecie owej epoki, Aurorze Dudevant, znanej w literaturze pod pseudonimem pani George Sand. Ale i tej miłości nie sądzonem było opromienić życia genjusza. Cudne dni, spędzone wspólnie na Majorce, nie miały się już nigdy powtórzyć. W 1849 roku umiera Fryderyk Szopen w Paryżu, przeżywszy zaledwie 39 lat.



Listy Fryderyka Szopena i jego najbliższych

Do Marji Wodzińskiej:

...Życie rani mnie nieustannie, dlatego uciekam w sferę fantazji, w świat harmonji dźwięków.

Marja Wodzińska do Fryderyka Szopena:

...Mów, Fryderyku, tak długo czekałam na twoje słowa.

Antoni Wodziński do Fryderyka Szopena:

...Tobie sądzono na innem kowadle wykuwać nieśmiertelność naszej ojczyzny. My walczymy bronią — Ty genjuszem Twoim!

Marja Wodzińska do Fryderyka Szopena:

..Moje serce będzie zawsze Twojem, Fryderyku.

Do Marji Wodzińskiej:

...Zagram Ci balladę o dwu sercach, Marjo... smutny koniec radosnej miłości.

Marja Wodzińska do Fryderyka Szopena:

..Prawda, Fryderyku, że losy naszej miłości splatają się dziwnie z przeznaczeniem Polski?

Antoni Wodziński do Fryderyka Szopena:

...Płaczmy, przyjacielu, nad losem naszej Ojczyzny.



Do George Sand:

..Powiedz mi, pani, proszę, czy kobieta, która kocha, może zapomnieć?

George Sand do Fryderyka Szopena:

...Jedź do Drezna, przyjacielu, do Twej ukochanej, która czeka na Ciebie Jedź czemprędzej, nie zwlekaj.

Do Marji Wodzińskiej:

...Na Boga, Marjo! Czyjeżto serce okłamało ciebie?

Fontana do Fryderyka Szopena:

...Któż zdoła czytać w sercu kobiety, skoro ona sama nie wie, co się w niem dzieje,

Do Marji Wodzińskiej:

...Przeznaczenie rozstrzygnęło za nas, nie walczmy z niem. Bądź szczęśliwa, Marjo.

Do George Sand:

Wszystko, co w życiu ukochałem — obce wzięły ręce. Nie mam już po co wracać do ojczyzny.

George Sand do Fryderyka Szopena:

Wierzaj mi, przyjacielu, że są cierpienia, które tylko dłoń kobieca ukoić potrafi.







HENRYK ROUSSEL

Dlaczego zrobiłem film MIŁOŚĆ I ŁZY SZOPENA

Zanim powziąłem zamiar nakręcenia filmu o Szopenie, nosiłem się z nieskrystalizowanem jeszcze marzeniem, stworzenia filmu o wielkiej idei pacyfistycznej. Marzył mi się jakiś symbol przyjaźni narodów. W tym czasie właśnie spotkałem Pierre Blanchara, który z właściwym sobie entuzjazmem zaczął mnie namawiać do nakręcenia filmu z życia Szopena. Po powrocie do domu i głębszem zastanowieniu — zrozumiałem. Marzenia moje przybrały wreszcie realne kształty. Któż bowiem, jak nie Szopen, ów genjalny Polak, którego czciła Francja, uwielbiały Niemcy i Rosja — jest tą idealną postacią, owym Aniołem Pokoju, który czarodziejską różdżką swej improwizacji łączył wrogie narody we wspólnem uwielbieniu dla genjusza? W Dreznie słuchał go król pruski, w Puławach Aleksander I, car Rosji, zachwycał się improwizacją 9-letniego chłopca — dwie wrogie Polsce potęgi korzyły się przed wielkością polskiego genjusza. Był to właśnie ów czas, kiedy Polska, strącona na dno rozpaczy i zagłady, wznosiła się w osobie swego syna na najwyższy piedestał wśród narodów świata.

Zabrałem się gorączkowo do pracy, mimo wielkie trudności finansowe i techniczne. Société des Films Historiques, nie licząc się z niczem, przedstawiła mi do dyspozycji legendarne wprost, jak na francu-

skie stosunki filmowe. sumy pieniędzy. Role główne powierzyłem, oczywiście, inicjatorowi, Blancharowi, który po za swemi warunkami filmowemi jest świetnym muzykiem-szopenistą, i czarującej Mary Bell z teatru „Komedji Francuskiej". Starałem się dobierać typy polskie, między innemi rolę Antoniego Wodzińskiego zgodził się odegrać młody Polak z ambasady, Stefan Czacki, a rolę Delfiny Potockiej objęła piękna panna Zofja Zajączkowska.

Tłum. *Roma Podkowiecka*

Najdroższy film francuski

(rozmowa z dyrektorem Société des Films Historiques).

W całej mojej, wieloletniej praktyce filmowej nie znam wypadku, by praca nad filmem pochłonęła tyle wysiłku i pieniędzy. Włożyliśmy weń maximum ambicji, maximum pracy. Jeżeli weźmie się tylko pod uwagę, że same prace przygotowawcze do te-







go filmu, t. j. opracowanie scenarjusza, zebranie materjału historycznego, przygotowanie tła epoki, trwały 2 lata — łatwo jest zrozumieć, czego oczekiwaliśmy od tego filmu. Zamierzenie to przerastało nasze dotychczasowe ramy: nasz Szopen nie miał być wiernem odbiciem życia wielkiego człowieka — miał być dramatem, olbrzymim dramatem ludzkim, tak mocnym, że się zapominało, patrząc nań iż jest dramatem jednego człowieka.

Pracę naszą podzieliliśmy na dwa etapy, na sceny polskie i sceny francuskie. Ta druga część filmu łatwiejsza była dla nas do wykonania. Społeczeństwo przyszło nam z pomocą: pałace magnaterji francuskiej, ze swemi bezcennemi dziełami sztuki stanęły dla nas otworem. My ze swej strony nie szczędziliśmy pieniędzy i budżet nasz przekroczył kolosal-



nie dotychczasowe możliwości finansowe filmu francuskiego. Pobiliśmy, że się tak wyrażę, rekord pieniężny produkcji francuskiej. Dzięki temu w scenach francuskich filmu, w wielkich scenach wystawowych, jak np. przyjęcie w salonach hrabiny d'Agoult, zaręczyny w domu Wodzińskich, w przepychu dekoracji stanęliśmy na najwyższym poziomie sztuki. Pozostała część trudniejsza — sceny polskie, a przedewszystkiem sceny walk powstańczych i symboliczne sceny zmagania się z Moskalami. Uzgodniliśmy przedewszystkiem opracowanie nasze z polskiem ministerstwem spraw zagranicznych. Do ról wybitnie polskich zaangażowaliśmy Polaków: piękna panna Zofja Zajączkowska objęła rolę Delfiny Potockiej, a Antoniego Wodzińskiego, herosa powstania zgodził się odegrać p Stefan Czacki z Ambasady polskiej w Paryżu Tutaj dopiero Henry Roussel pokazał lwi pazur swego talentu: momenty hasła powstania 1831 r., zwycięskiego hejnału dzwonów polskich, żywiołowego odruchu całego społeczeństwa polskiego przeciw znienawidzonym Moskalom — oszałamiają wprost szalonym rozmachem i potęgą ujęcia. Jakim uderzającym kontrastem wzrusza potem do łez owa scena, kiedy ocaleni z zagłady powstańcy przynoszą Szopenowi skrwawiony sztandar wolności. „Dokonaliście panowie wielkiego czynu", powiedział mi na pokazie prasowym wzruszony ambasador polski, — „zrobiliście polski film patrjotyczny".





JEAN LISSAC

Co mówi o filmie bohater jego

PIERRE BLANCHAR

U wejścia na olbrzymie podwórze wytwórni uderzyły mnie stłumione dźwięki muzyki. Poznałem „Walc pożegnalny" Szopena i to w jakiej interpretacji! „Tss. . szepnął z powagą woźny — to pan Blanchar gra." Uchyliłem zasłony i stanąłem w progu. Stylowy salon pp. Wodzińskich, którzy nawet na emigracji w Dreźnie umieli zachować wielkopańską etykietę w urządzeniu. Przy klawikordzie młodzieniec o subtelnej, natchnionej twarzy gra. O żardinierę oparte, czarnowłose dziewczę łka, twarz wtuliwszy w dłonie. To Fryderyk Szopen „Walcem pożegnalnym" żegna swą wiośnianą miłość.

— Drogi panie, o filmie, osnutym na tle życia Fryderyka Szopena, marzyłem od-

dawna, jeszcze kiedy Roussel nie myślał o tem zupełnie. Szopen to nietylko mój ulubiony kompozytor, to człowiek, którego życie znam, jak własne, którego czczę i uwielbiam.

Wyraziłem się z uznaniem o jego maestrji muzykalnej.

— Skończyłem konserwatorjum i kocham muzykę — rzekł, potem zaczął mówić o filmie, jak człowiek o swem dziecku najukochańszem.

— To musi być wielki film, bo powstał z miłości. Nietylko ja i obie moje partnerki, Mary Bell i Germaine Laugier, ale reszta zespołu, statyści nawet — pracujemy z prawdziwem oddaniem. My Francuzi kochamy Szopena. Wyobrażam sobie, jak nasz film przyjmie Warszawa. Sądzę, że będzie to wielkie święto dla Polski — ujrzeć na ekranie unieśmiertelnione łzy i miłość swego genjusza. Na premjerę pojadę bezwzględnie do Warszawy, żeby być świadkiem triumfu mego ukochanego dzieła. Teraz zamykam się w zaciszu w Neuilly na cały tydzień. Przygotowuję się do wielkiej sceny śmierci. Ukryję się w mojej willi, będę czytał śliczne listy Szopena i grał jego dzieła. Przez tydzień. A potem dopiero przystąpię do odegrania tej sceny. Nie będę już bowiem Pierre Blancharem — będę Fryderykiem Szopenem.

Tłum.

Roma Podkowiecka
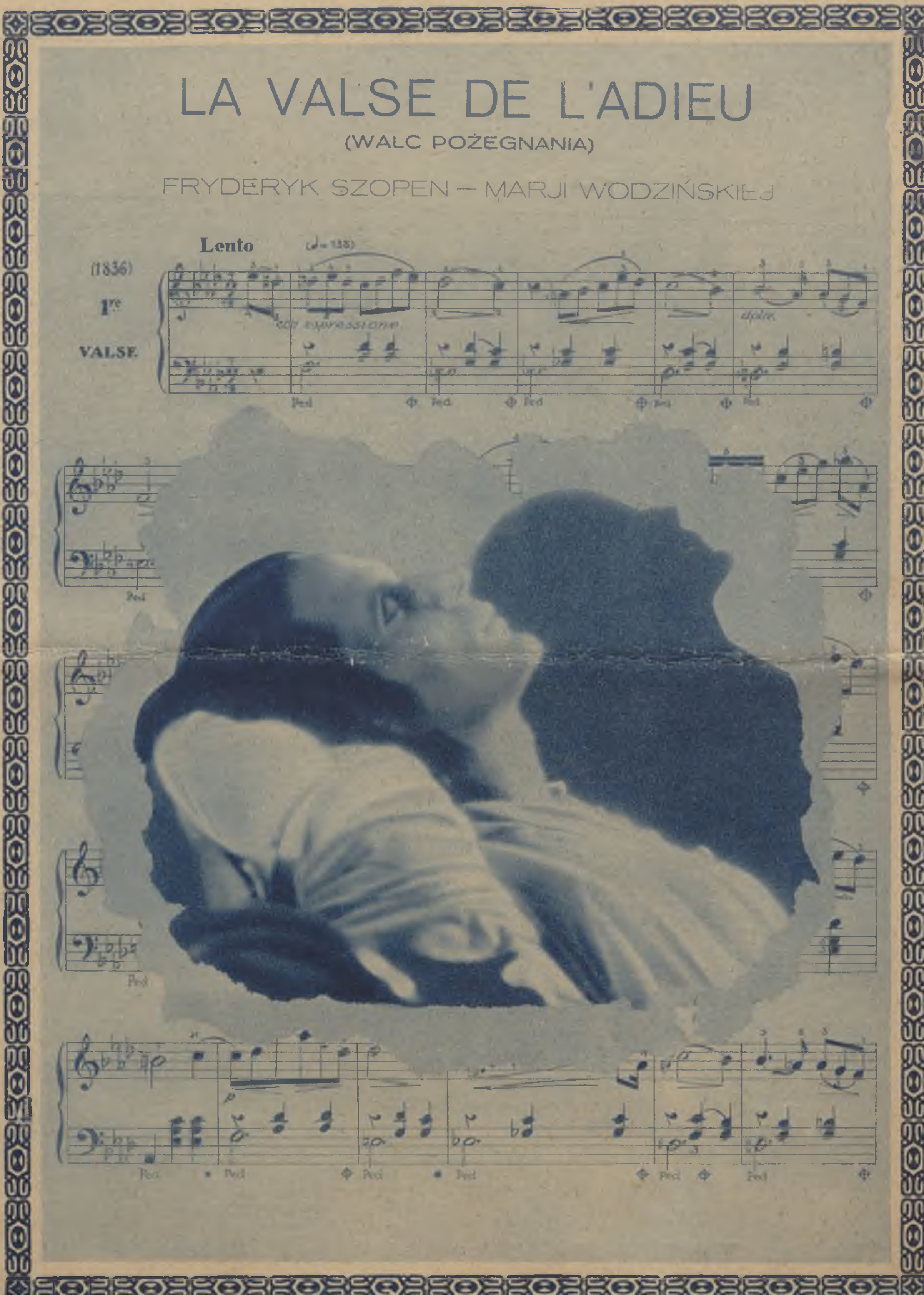




Nakładem Biura handlowego Warszawa, Widok 23
Rotograwjura Drukarni Narodowej w Krakowie, Wolska 19.

83



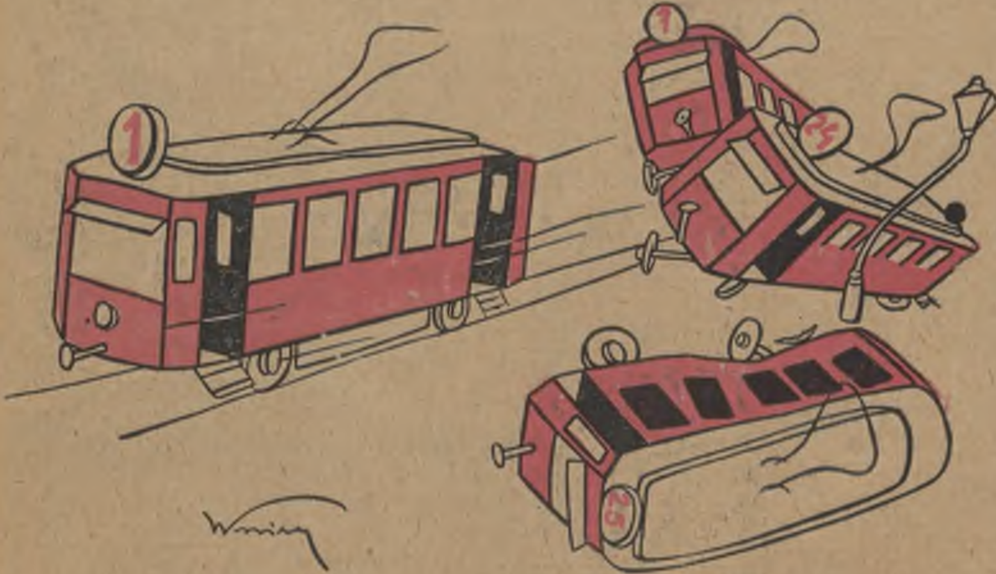




Film ten ukazuje się w specjalnym wynajmie
Muza-Wengeroff-Superfilm.

Wesoły kącik.

Katastrofa wyborcza.



ków, Grodzka 39, III. p. 989k

Różne

ZASTĘPCY chrześcijanina z gotówką 2.000 dolarów — doskonałe warunki — poszukuje hurtownia tytoniu. Zgłoszenia do Administracji „Pewny 600“. — 5601g

HEL (nad polskiem morzem!) pensjonat, sala kinowa, składy, tanio wydzierżawi: Springborn, — Hel. 1260k

GDYNIA! Do sprzedaży i wydzierżawienia place, domy, ubikacje handlowe i prywatne. Na odpowiedź znaczek konieczny. Przyjmujemy zastępstwa. — „Transit“ Dom Komisowo Handlowy Gdynia, ul. 10 Lutego, willa Ela. 5156g

WIOSENNE kolory jedwabnych, trwałych pończoch — poleca najtaniej Rudnicki, Linia A-B. — 1068k

DZIERŻAWY działki rolnej 1—3—6 morgów — poszukuję zaraz z mieszkaniem. Zgłoszenia: Legitymacja L. 715, p. Biecz — poste restante. 5872g

BIBLJOTEKA Teatrów Amatorskich — 180 tomików. Bibljoteczka teatralna dla dzieci 60 tomików. Katalogi gratis i franco. Spółka Nakładowa „Odra

BEZPŁATNIE prześlę opis wynalazku wyuczania nut w dniu. Całość 7 zł. Gwarancja. — Inżynier Chrzanowski, Lwów, Zimorowicza 6. 1344k

OPRAWA obrazów. lustra, szyby — poleca najtaniej Kornhauser, Starowiślna 21 (dom Kina Nowości). 5869g

MARYLU! Spóźnione życzenia. Towarzysz podróży Genek. 5836g

CÓŻ CI pomoże zwlekanie? Przyjdziesz tu napewne — przyjść musisz!! Unikniesz ośmieszenia! — Detektyw prywatny Kraków, Jabłonowskich 4. 5857g

PAN, który mnie dwukrot nie szukał przy ul. Czystej — zechce się raz jeszcze pofatygować w niedzielę — czekam w domu, bez zwłoki, gdyż może być zapóźno. Ryśka. 5856g

SKLEP spożywczy zaraz do odstąpienia. — Rynek Podgórski 6. 5853g

MĘŻCZYZNA lat 32, bardzo inteligentny, przystojny, zawrze przyjaźń z panią materjalnie niezależną Dyskrecja bezwzględna.— Zgłoszenia pod „Emka“ — do Administracji Kurjera 5791g

KARNAWAŁ umarł — post i nuda. Dwie brunetka i blondynka szukają panów. — Inteligencja wymagana — uroda mile

SZKOŁA TAŃCÓW Oskara Docninga w Krakowie — rozpoczyna z dniem 15-go marca 1928 2. kursa tańców po cenach zniżonych a) **modnych:** Blues, Tango, Charleston-Black — Black-Bottom, Foxtrot, — Walc amerykański. — b) **dawnych:** Mazur, Kadryl, Walc, Polka. Udziela się **również lekcji indywidualnie** w lokalu szkolnym i prywatnie. Zgłoszenia codziennie Radziwiłłowska 4, od 6—8 wieczór. **Uwaga:** W każdą niedzielę i święta o godzinie 3.30 popoł. ćwiczenia taneczne (Komplety). Wstęp za imiennemi legitymacjami. 5848g

LUSTRA belgijskie: **SZYBY** szlifowane do mebli — wykonuje najlepsze i najtańsze na dogodnych warunkach — firma: Zdzisław Treutler — Kraków, ul. Miechowska 6, Telefon 1560. 336k

PANIĄ, która 7 marca o godz. 11 przedpoł. czekała na losy w Banku Holcera w Sukiennicach — proszę o adres do Administracji Kurjera pod „Nadzieja“. 5792g

DO WYNAJĘCIA plac pod garaż, lakiernię, kuźnię lub inne warsztaty. Ul. Żołkiewskiego Nr. 25.

Poświęcenie odbudowanej sali Rady miejskiej.

Wczoraj o godzinie 12 w południe odbył się uroczysty akt poświęcenia nowowybudowanej sali Rady miejskiej, która została zniszczona pożarem 16 maja 1926 roku.

W uroczystości wzięli udział: ks. prałat Ślepicki, ks. archiprezbyter Kulinowski, ks. generał Niezgoda, przedstawiciele władz z wojewodą Darowskim, przedstawiciele miasta z prezydentem Rollem i wiceprezydentami Sarem i Dr Schneidrem, Dr St. Skrzyński, marszałek Rady powiatowej, prezes Akademji Umiejętności Rozwadowski, radca Dr Muczkowski, b. premjer Nowak, dyrektor miejskiej Kasy oszczędności, Dr Federowicz, redatkor Srokowski, prezydent Izby handlowej Epstein, dyrektor Beres, dyrektor PKO. Bienkowski, płk. Bolesławicz, w zastępstwie dowódzcy OK. płk. Mond, wizytator kuratorjum szkolnego Dr Mieczysław Ziemnowicz, prezes sądu Pelz, prof. Laszczka, architekt Stryjeński, starosta Grodzki Dr Styczeń, mjr. Dziadosz, prezes Izby adwokackiej Dr Trammer, konsul węgierski Marchwicki, prezes dyrekcji poczt i telegrafów Dutczyński, prof. Wodzinowski, Konserwator Dr Tadeusz Szydłowski, delegacja okręgowego Związku legjonistów, członków Rady miejskiej, przedstawiciele prasy, publiczność zaproszona i naczelnicy wydziałów magistratu.

Poświęcenia nowej sali dokonał ks. prałat Masny w asystencji senatora ks. Kasprzyka. Po dokonaniu aktu poświęcenia ks. prepozyt Masny wygłosił następujące przemówienie:

Mowa ks. prepozyta Masnego.

Dostojny panie wojewodo! Wysokie prezydjum miasta! Świetna Rado! Dostojni goście!

Z uczuciem radości zebraliśmy się na otwarcie sali radzieckiej, która po nieszczęsnym pożarze w nową, wspanialszą przyodziała się szatę. Dobrze się zasłużył obecny włodarz tego miasta, że nie żałował trudu i znacznych kosztów, aby ten areopag naszego grodu tej prastarej siedziby królów godnie przyozdobić. Szczerze jestem wdzięczny p. prezydentowi, a ze mną, jak sądzę całe społeczeństwo, że mnie zawezwał do poświęcenia tej izby radzieckiej, zanim rozpoczniemy w niej obrady. Przez ten akt religijny, dajemy wyraz, że nie zrywamy z tradycją ojców naszych, którzy z Bogiem każdą sprawę rozpoczynali. Czujemy wszyscy, że trzeba nam pomocy z Nieba, zwłaszcza w tych ciężkich i niepewnych powojennych czasach, aby wielkie i odpowiedzialne zadanie, jakie ciąży na Radzie miejskiej, dobrze wypełnić. Wszak Kraków — to polskie Ateny, to serce Polski. Na Radzie miejskiej spoczywa wielka odpowiedzialność, aby godnie strzegla skarbów kultury narodowej i niosła myśl twórczą do rozwoju miasta i dla dobra całej Polski. Do osiągnięcia tego wielkiego celu potrzeba współpracy wszystkich bez różnicy przekonań. Powinna nam zawsze i we wszystkich poczynaniach przyświecać wzniosła zasada starożytnych Rzymian: „Salus Reipublicae suprema lex esto“ — „Dobro Rzeczypospolitej najwyższem niech będzie prawem“. Rozwaga i szczera chęć służenia bezinteresownie dobru powszechnemu niech będzie naszą dewizą. A choćby nas dzieliły różnice zapatrywań, trzymajmy się zasady podanej przez największego genjusza myśli chrześcijańskiej „In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus caritas“ — w rzeczach koniecznych jedność, w wątpliwych swoboda, we wszystkich miłość“. Szlachetne współzawodnictwo w pracy dla dobra mieszkańców tego miasta i Ojczyzny niech zawsze cechuje tych, którzy zasiadają i zasiadać będą w tym ratuszu. Z całego serca składam życzenia w ręce p. prezydenta— „Quod faustum, felix fortunatumque sit“! „Szczęść Boże“!

Mowa prezydenta.

Z kolei przemówił prezydent miasta Rolle. Na wstępie podziękował księdzu radcy Masnemu i księdzu senatorowi Kasprzykowi za dopełnienie aktu poświęcenia sali radzieckiej. Gdyśmy się zebrali — mówił dalej — by z uczuciem radości i uroczyście tę piękną salę oddać głównemu jej przeznaczeniu, obradom miejskiej Rady, nie mogę wstrzymać się, by przed oczy panów nie przywieźć dziejów tego gmachu. W wiekach dawnych grunta, na których gmach ten stoi, należały do dzisiejszego naszego sąsiada, czcigodnego Zakonu Braci Mniejszych. W drugiej połowie 17-stulecia powstaje dzisiejsza budowla, jako pałac Jana Wielopolskiego, kasztelana wojnickiego i w rodzinie tej, swój początek z Krakowa wywodzącej, pozostaje lat blisko 200. Był to gmach okazały z wielkimi salami, ozdobionymi piękną malaturą, z okazałą sienią wejściową od dużego podworca. Była to więc obszerna, wygodna pańska rezydencja, przeżywająca wraz z swym właścicielem i z miastem różne dobre i złe chwile. Straszny pożar 18 lipca 1850 roku wtrąca pałac ten w ruinę, z której dźwiga się w kilkanaście lat później, by stać się siedzibą władz miejskich. W roku 1864 bowiem zakupiła gmach ten gmina krakowska, przeznaczając go na „dom miejski“ — przebudowuje go architekt Barański, nadając mu wygląd zewnętrzny, który z pewnymi zmianami do dziś się zachowuje. Dnia 7 lutego 1867 odbywa się w sali Rady miejskiej pierwsze posiedzenie — były to „miodowe miesiące“ pożycia z samorządem — były to chwile, gdy na stolcu prezydenta zasiadał Dr Józef Dietl, zasłużony i niezapomniany włodarz tego miasta. Od tej chwili sala ta stała się terenem pracy nad rozwojem tego miasta i szkołą pracy obywatelskiej. I gdy wzrok w przeszłość zwrócimy, przesuwają się przed nami całe szeregi tych, którzy do tej sali szli ogrzani prawdziwym zapałem służenia miastu — przesuwają się cienie Dietla i Zyblikiewicza, Tarnowskiego i Asnyka, Romanowicza i Wyspiańskiego, Rottera i Pareńskiego, Sołtysika, Bandrowskiego i Lea i coraz nam to bliższych wybitnych i szarej gromady pracowników bezinteresownie czas swój, wiedzę, zdolność dla dobra miasta ofiarowujących. Mury te związane są z dziejami całej epoki samorządowej. Tu przez lat 60 nabierały barwy życia różne zagadnienia ustrojowe, by koleją losu ustępować nowym prądom, wiodącym ku pełni życia samorządowego. W murach tych rozgrywały się sprawy publiczne szerszego znaczenia, daleko po za krakowskie rogatki sięgające. Tu „na krakowskim Ratuszu“ gromadzili się obywatele, by radzić nad losem narodu, tu odbywały się historyczne zgromadzenia w czasach przełomowych 1918 roku, gdy słowa tu rzucane poczęły nabierać siły gromów. W przededniu zwołania reaktywowanej Rady w dniu 26 maja 1926 r. o godzinie 5 rano po raz drugi straszny żywioł nawiedza starą Wielopolskich siedzibę. Stanęło zaraz przed nami zagadnienie odbudowania sali. Dużo zagadnień technicznych i artystycznych z tym problemem się związało. Rada miejska wybiera komitet dla odbudowy sali, złożony z p. radców miejskich: Czunki, Haeckera, Kleinbergera, Muczkowskiego, Perosia i Romanowskiego, oraz z poza grona Rady pp.: prof. J. Gałęzowskiego, radcy Stryjeńskiego i Dr S. Tomkowicza. Na czele komitetu staje niestrudzony wiceprezydent inż. Józef Sare. Komitet rozpoczyna prace, rozpisując konkurs na projekt odbudowy sali, oraz powierza kolegom naszym p. Władysławowi Kleinbergerowi, budowniczemu i prof. Arturowi Romanowskiemu, jako członkom podkomitetu stałą pieczę nad robotami technicznymi. Konkurs nie daje pełnej odpowiedzi na postawione zagadnienie, to też komitet powierza architekcie prof. Nowakowskiemu Wacławowi, oraz architektom miejskim pp.: Stadnickiemu, Boratyńskiemu i Kreislerowi, by odpowiednie plany na podstawie ich projektu opracowali. Przez ich pracę zbiorową do ostatnich szczegółów przemyślaną, a przyznać należy z zapałem i całem oddaniem się temu pięknemu dziełu prowadzoną, uzyskało miasto salę radziecką, którą przed swoimi i obcymi chlubić się może.

Członkom komitetu i podkomitetu nadzorującemu odbudowę i wykonanie tak pięknego dzieła, architektom i wszystkim wykonawcom, oraz robotnikom przy budowie zajętym — wyrażam serdeczne podziękowanie nie tyle za pracę, ile za zapał i oddanie się wykonaniu dzieła, które jest chlubą naszego miasta, tem większą, że tu w całości przez naszych obywateli wykonane. Rada miejska nie szczędziła kosztów, byle stworzonem zostało dzieło, świadczące na długie lata o wysokiej kulturze artystycznej Krakowa. A koszt był nie mały, bo sięgający kwoty 650.000 zł. Dziś dzieło jest skończone. Możemy w tej radzieckiej sali kontynuować pracę naszych poprzedników. Ciągle przed oczami mieć będziemy piękne nazwy wszelkich cnót obywatelskich, które zmyślny artysta rzucił w kunsztownym fryzie, szczyt sali obiegającym. Nigdy nie będzie w tej sali rozbrzmiewać słowo, któreby godziło w dobro naszego miasta, narodu czy państwa. W przekonaniu, że tu jednoczyć się będzie piękno sali ze szlachetnością intencji i mądrością dobrej rady — otwieram pierwsze w tej sali radzieckiej zebranie okrzykiem, który wyrazi całą gamę naszych uczuć Najjaśniejsza Rzeczpospolita i Jej Prezydent Ignacy Mościcki niech żyje.

Zebrani okrzyk ten trzykrotnie powtórzyli.

Wobec wyczerpania porządku dziennego prezydent Rolle posiedzenie zamknął.

Po oglądnięciu sali, która przedstawia się nadzwyczaj okazale zebrani opuścili gmach magistratu.

em Brzozowskiego, młodszej siostry Mickie-
cza, pokolenie nasze jest w stanie odnaleźć
elką obfitość wzruszeń estetycznych i ta
aśnie strona jej artyzmu zasługuje na więk-
baczność krytyki, aby czytelnikowi współ-
snemu przy bliższem zetknięciu z pismami
torki ułatwiła możność odkrywania w nich
raz nowego piękna. Ustęp o wędrówce Jan-
i Olka przez las do partji powstańczej pod
zględem siły obrazowania wytrzymuje po-
wnanie z najpiękniejszemi rozdziałami po-
bnych utworów Żeromskiego. Zresztą Orzesz-
wą nietylko dlatego uważać można za wiel-
poprzedniczkę autora „Wiernej rzeki", a to
imo różnice, jakie skądinąd dzielą obie indy-
idualności twórcze. Nie będę chyba odosob-
onym, wyrażając życzenie, aby wydawni-
wo „Pism" mogło być jaknajśpieszniej do-
rowadzone do końca i aby — dla całości —
ie pominięto w niem artykułów krytyczno-li-
rackich, najtrudniej dostępnych, bo rozrzu-
onych po czasopismach i oddzielnie przez au-
rkę nieogłoszonych.

K. Czachowski.

Wiesław Gorecki. „Winda i inne szkice sce-
niczne". Kraków 1928, str. 61. Debiut młodego
autora W. Goreckiego, wypadł szczęśliwie.
Cztery szkice sceniczne, po jednej odsłonie li-
czące, składają się na niewielką, a treściwą
książkę, która czyta się z zainteresowaniem.
aletą tych udramatyzowanych nowel jest sze-
g sytuacyj psychologicznych, napozór tylko
elogicznych i oderwanych, w rzeczywistości
aś misternych i ścisłych. Do poważnej i przy-
hylnej oceny talentu autora, zmusza nerw
ramatyczny, poczucie sceny, jakie da się wy-
czuć w tem pierwszem wystąpieniu. Zapewne
zastrzeżenia krytyki istnieją, zwracając się
ównie przeciwko naiwnościom językowym i
bytniej banalności ustępów, ale niemniej tem-
o rozwijającej się zwarto akcji oraz ciekawa
sychologja bohaterów, pozwalają zapomnieć
błędach.

Najlepszym ze szkiców jest pierwszy p. t.
„Winda". Nowe ciągle bogate sytuacje, przy u-
życiu bardzo skromnych środków, szczery tra-
gizm, mają wartość teatralną. Pozostałe trzy
wydają się słabsze i mniej wykończone. Jeszcze
nie jednej zdobyczy na polu tragizmu czy dja-
logu, autor nie wyzyskał.

Mimo wszystkich zastrzeżeń, oraz mimo ca-
łej reszty tu nieporuszonych wad, autor winien
się spotkać z przychylną oceną publiczności.
Niestety nie mamy dotąd krytyki zdolnej uznać
i wytłómaczyć znaczenia modernistycznego
dramatu. Nasza twórczość teatralna, błąka się
na bezdrożach lichej produkcji komedjowej, lub
pod „siłą fatalną" Wyspiańskiego pozostając,
przeżuwa jego motywy, niedorównując mu ta-
lentem. O teatrze eksperymentalnym tem o-
żywczem źródle sztuki, nie może być w tych
warunkach mowy. Tem radośniej zwolennicy
oryginalności psychologicznych witają szkice
W. Goreckiego, choć nieśmiałe i niepewne jesz-
cze, ale zdradzające powiew nowej sztuki.

Jaromir Rasin. „Dusza kobiety". Tłumaczył
Marjan Szyjkowski, Kraków 1928, str. 64. Autor
tej parafrazy, czeski literat Rasin z wyrafino-
wanym smakiem artysty, wybrał ze staroindyj-

...ójelka.

w szkole polskiej wszyst

KUKŁY PRZEDWYBORCZE.

W najbliższym czasie ukaże się w Krakowie *przedwyborcza szopka*, pióra *Jadwigi Migowej*. W szopce tej przesuną się znane postacie ze sfer politycznych, artystycznych, finansowych, na tle akcji przedwyborczej. Z szopki tej zamieszczamy obecnie kilka ustępów:

DZIADEK DO ORZECHÓW.

Choć dziadek, jestem mocny — ot, tobie pociecha!...

Nie wiem, jak tego rozgryzę orzecha —
Przeróżnych partyj tyle i Waldemarasów
Lokowałem wygodnie do ostatnich czasów.
Sejm się tworzy nowy — świeży kłopot jeszcze
444 posłów, jak ja ich pomieszczę?!

Dalej na nutę „Ty pójdziesz górą a ja doliną“ śpiewa

WINCENTY FIUT -OS.

Szedłem ja górą — idę doliną
Pożalę się w głos!...
Garbaty losie: — mówią: Witosie
A gdzieżeś miał nos?!...
Jam wszystkich zwodził
I w sławie chodził
Przez tyle lat,
Poszedł Maślanka, niema Marjanka
Zmienił mi się świat...
Któż mi zaprzeczy — żem był do rzeczy
Krętacz też na schwał.
Czcił Endek, Chadek, gdy nagle Dziadek
Kopniaka mi dał...
Więc trudno zatem — będzie z mandatem,
Chyba grób mi kop!...
To koniec Piasta — klapa i basta!...
Zmądrzał „polski chłop“!...

PROF. GÓRNY-POCHMURNY.

Recenzencik ci ja,
Śpiewam sobie butnie.
Objąłem w „Reformie“
Po Prokeszu lutnię. —
Dziennik i belferka,
Czyż nie wiele orki?
Kocham legionistów,
Uwielbiam aktorki!...
Śpiewam na przemiany,
Nacisk na to kładę,
Hymny dla dyrekcji
I Pierwszą Brygadę...
Piszę recenzyjki
Grzeczniutkie, a juści
Będę także posłem
Gdy Pan Bóg dopuści.

DR. NOWAK-OWSKI.

Czy to piątek, czy to „świątek“,
Kiepski koniec — zły początek;
Zespół prawie mam z powietrza,
Mnie talentów żadnych nie trza.
Bo sam sobą teatr zdobię
I sam sobie wszystko robię.
Czy „Cyrana“, czy „Konrada“,
Każda rola mi się nada.
Gdy pięknego gram Armanda.
Któż mi powie, że to „granda“?
Samą „Damę Kameljową“
Mogę zagrać, daję słowo.
I powiadam wam niekłamnie,
Że ją Dumas pisał dla mnie.
Żem genjalny jest od dziecka,
Twierdzi Zosia Jachimecka.
Czyż potrzebny mi pomocnik
Gdy znalazłem rym do... filiżanki;
Nad „Turandot“ niech się poci,
Tego nie wymyślił Gozzi!...
Zegadłowicz też nie stworzył
Taki pomysł we mnie ożył!...
Jestem także z sanatorów —
Teatr oczyścić chcę z aktorów,
Z polskiej sztuki i z publiki,
I już świetne mam wyniki.
Będzie spokój w naszej chacie,
Lang mnie poprze w magistracie,
Da budżetu krótki szkic,
Miejskich radców wnet przekona
Że deficyt pół miljona,
To jest prawie nic.

PREZYDENT R. OLLE

Chociaż ślą mnie w senatory,
Ja młodzieńcze mam humory —
Protektorat mam w teatrze
I na piękno chętnie patrzę.
W jakimbądź się kształcie mieści,
Choćby to był kształt niewieści.
Stąd wie każda z pań dlaczego
Ma głosować na R. Ollego.
A Ostrowski patrzy z boku,
Jakbym mu był solą w oku;
Pewnie weny mi zazdrości
W polityce i w miłości.

Potem wchodzi W. ITOLD OST. ROWSKI i mówi:

„Jeszcze może być przypadek,
Nie wiem co tam powie Dziadek;
Niech pan także się przekona,
Co mu w domu powie żona“.

DR. R. UBEL.

Polityka mnie zachwyca
Jestem ciągle za „kibica“,
Choć przydałoby się iście
Także znaleźć się na liście.
Ale ta realna strefa,
To przywilej mego szefa.
Ja przez szereg lat bez przerwy
Brany jestem do... rezerwy.

Konsul PALUGYAJSKI protestuje przeciwko jednemu z kandydatów do Senatu w następujących słowach:

Co za nowe porządki!
Zmienić to, a żywo!
Bo zamiast szampana,
Kandyduje piwo!
Oburza mnie wielce
Ta wyborcza heca,
Gdzie miał być Palugyaj,
Tam wstawili Götza!...

Oprócz wyżej wymienionych postaci, w szopce ukażą się: Profesor KRZYŻ. ANOWSKI, poseł FIRLEFANTY, poseł R. YMAR, dr. DYB OSKI, poeta ORKAN, poseł M. AREK. DZIADKOSZ i wiele innych popularnych w szerokich kołach krakowskich osób.

wodzowie sprzymierzonych ... zbliżającego się wśród szpaleru, utworzonego przez tysiączne tłumy, ... skąd potem przewieziono je na dworzec *Waterloo*, celem przewiezienia do *Szkocji*, gdzie spoczną w grobach rodzinnych.

Cuchnące bomby kłamstw przedwyborczych.

„Naprzód" i „Głos Narodu" w wspólnym zaprzęgu.

Kraków, 7 lutego.

Kto czyta **prasę partyjną** z dni ostatnich, musi dojść do przekonania, że **atmosfera,** w jakiej nam przyjdzie żyć do 4 marca, nie będzie zaprawdę **ani miłą, ani lekką. Cuchnące bomby oszczerstw** zaczynają już latać w powietrzu, zatrute gazy **kłamstw przedwyborczych** poczynają już działać na dobre.

Na gruncie **krakowskim** atak w sposób powyżej opisany podjęły dwa dzienniki przeciwległych ugrupowań: socjalistyczny **„Naprzód"** i chadecki **„Głos Narodu".**

„Naprzód" wystąpił z „zasadniczym" artykułem przeciwko liście **Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem",** „Głos Narodu" zamieścił również kilka artykulików **przeciw** tej liście skierowanych.

Jest rzeczą znamienną, że oba organy partyj oddawna już „uszczęśliwiających" Kraków, **nie walczą ze sobą,** ba, że wzajemnie się **oszczędzają,** a że natomiast całą furję skierowują **wspólnie** przeciwko liście bezpartyjnej, która wystąpiła na arenę, grupując w swych szeregach ludzi różnych stanów, różnych odcieni politycznych i społecznych, których łączy **chęć pracy dla państwa** i głębokie przekonanie, że ten najwyższy interes państwowy każe poprzeć wysiłki rządu Marszałka Piłsudskiego.

Doświadczenie nas uczy, że atakuje się przeciwnika **najsilniejszego i najgroźniejszego,** a oszczędza się **słabych i chylących się ku upadkowi.** Dlatego też Kraków, nie przeżarty partyjnictwem, który głosować będzie na listę Nr. 1, widzi w zjednoczonym ataku partyjników z prawa i z lewa na tę listę, **wróżbę dobrą,** zapowiedź pełnego sukcesu.

Panowie z „Naprzodu" i „Głosu Narodu" **omówili jednak** — między sobą — jak się zdaje — nietylko jednolity kierunek ataku, ale także **wspólną taktykę.** Trudno bowiem uważać za dzieło przypadku, że tak socjaliści, jak i chadecy, zaczynając walkę z listą Nr. 1, atakują w artykułach, **równocześnie** pisanych i ogłoszonych, **przedewszystkiem kandydata, umieszczonego na... trzeciem miejscu listy Nr. 1, t. j. inż. Mianowskiego,** a dopiero po tem „przygotowaniu artyleryjskiem" uderzają w kandydata **czołowego,** prof. U. J. **dra Adama Krzyżanowskiego.**

* * *

O cóż rzucają się pepesowcy i chadecy na p. Mianowskiego? Pepesowcy nie mogą mu zapomnieć, że swego czasu był członkiem... **chadecji** — chadecy, że nim być **przestał.** Tępe mózgi partyjników nie mogą snać zrozumieć, że ewolucja pojęć i rewizja przynależności partyjnej, dokonana na tle **doświadczeń,** płynących z wymowy życia — jest rzeczą **zrozumiałą,** dowodzącą tylko, że dana indywidualność nie patrzy na świat **przez okulary partyjne.**

P. Mianowski niemal **od początku Sejmu** poprzedniego stał **w opozycji do większości swego klubu,** staczał wewnątrz klubu Ch. D. **zacięte boje,** skutkiem czego **od** ... ciego kandydata z listy Nr. 1, atakowanego szczególnie przez socjalistów i chadeków, aby wykazać, że ten punkt frontu, który zdają się nasi partyjnicy uważać za **najłatwiejszy** do przełamania, **nie jest bynajmniej punktem słabym,** którego obrona byłaby trudna, czy niewdzięczna.

A teraz wróćmy do kandydata czołowego listy Nr. 1, prof. **Adama Krzyżanowskiego.**

„Naprzód" zdołał z trudem wykrztusić przyznanie, iż jest to człowiek **uczony i uczciwy.** Zaraz potem począł go jednak atakować w sposób, dowodzący ponad wszelką wątpliwość, że autor artykułu nie jest ani **uczonym, ani uczciwym.** Czytamy bowiem, że prof. Krzyżanowski „w książkach swych doradzał wzbogacanie kapitalistów przez pauperyzację, czyli zubożenie robotników".

Pauper z „Naprzodu" **nadużył cynicznie tytułu** głośnej książki prof. Krzyżanowskiego p. t. **„Pauperyzacja Polski Współczesnej",** której zdaje się nigdy nie czytał. P. Krzyżanowski **biadał** nad pauperyzacją (zubożeniem) kraju, **wszystkich warstw ludności,** tak posiadających, jak i robotniczych — i **nigdzie ani słowem** nie występował za „pauperyzacją robotnika".

Prof. Krzyżanowski, jako człowiek **mądry i uczony,** nie może bezkrytycznie zachwycać się **wszystkiemi szczegółami** naszego ustawodawstwa socjalnego, które często, wskutek **złego ujęcia sprawy,** robotnikowi **nie przynoszą pomocy,** a produkcję obciążają, uniemożliwiając **należyty rozwój warsztatów pracy,** zatrudnia-